Nr 9–12 (35–38) Warszawa, październik-grudzień 1948 r. Rok IV

PRZEGLĄD SOCJALISTYCZNY

miesięcznik

CENTRALNEGO KOMITETU WYKONAWCZEGO POLSKIEJ PARTII SOCJALISTYCZNEJ





TREŚĆ:

CENA NUMERU WRAZ Z DODATKIEM 80.— ZŁ.

PRZEGLĄD SOCJALISTYCZNY

Nr 9-12 (35-38) WARSZAWA, PAŹDZIERNIK-GRUDZIEŃ 1948 R. ROK IV



Bolesław Bierut

Zjednoczona Partia rozumem, dumą i sumieniem polskiej klasy robotniczej*)

Sądzę, że byłoby zbyteczne uzasadniać obszerniej niezwykłe i doniosłe znaczenie Kongresu Zjednoczeniowego partii robotniczych dla dalszego rozwoju Polski Ludowej. Było już na ten temat wiele wypowiedzi, a najdobitniejszą z nich będzie niewątpliwie sam Kongres. Któż zresztą potrafiłby mocniej wyrazić wagę i znaczenie Kongresu, niż uczyniła to polska klasa robotnicza, która na pierwszą wieść o Kongresie zareagowała nowym potężnym zrywem pracy, podchwytując hasło kopalni „Zabrze - Wschód" o przyśpieszenie wykonania planów produkcji i rozszerzenie ich przez dodatkowe osiągnięcia. Ta mobilizacja twórcza mas pracujących, która idzie poprzez zakłady pracy, kopalnie, huty, fabryki, warsztaty, instytucje, jest najlepszym potwierdzeniem stosunku tych mas do nowego etapu rozwojowego, w który wprowadza Polskę Ludową zjednoczenie klasy robotniczej. Masy pracujące zdają sobie sprawę, że bez zjednoczenia politycznego klasy robotniczej nie można byłoby utrwalić, pogłębić i rozwinąć tego historycznego przełomu rewolucyjnego, który Polska przeżywa od chwili wyzwolenia.

Rozbicie ruchu robotniczego w okresie jego formowania się u schyłku ubiegłego stulecia wywołane było przenikaniem ideologii burżuazyjnej i jej agentur do ruchu robotniczego. Wyodrębnienie w tych warunkach rewolucyjnego nurtu było nie tylko uzasadnione, ale i konieczne dla uświadomienia politycznego i ideologicznego klasy robotniczej, dla jej oderwania się od rydwanu burżuazji.

W walce dwóch przeciwstawnych sobie nurtów ideologicznych: rewolucyjnego i reformistycznego — formował się stopniowo i usamodzielniał polityczny ruch klasowy proletariatu, który następnie krzepł, hartował się i umasawiał w ogniu wielkich doświadczeń bojowych — własnych i międzynarodowych. W ciągu paru dziesiątków lat, aż do Wielkiej Rewolucji Proletariackiej w 1917 r., ruch ten nie wykraczał w Polsce poza ramy samej klasy robotniczej, nie doceniał podstawowego znaczenia dla rewolucji sojuszu robotniczo-chłopskiego i walk narodowo-wyzwoleńczych. Mimo swych wielkich błędów, był to ruch rewolucyjny i chociaż spóźniony ideologicznie — był to ruch najbliższy bolszewikom rosyjskim. W najbardziej rozwiniętych krajach kapitalistycznych Europy ruch robotniczy znajdował się ponadto pod przemożnym wpływem oportunizmu i reformizmu, a więc w stadium większego jeszcze opóźnienia ideologicznego — mimo formalnej jedności organizacyjnej.

Nowy charakter wielkiego ruchu rewolucyjnego najszerszych mas pracujących i uciskanych, któremu przewodzi klasa robotnicza, przybrał ruch robotniczy pod kierownictwem Lenina, zwalczając konsekwentnie i do końca oportunizm i reformizm. W ogniu trzech rewolucji — od burżuazyjno - demokratycznej rewolucji 1905 r. aż do zwycięskiej rewolucji proletariackiej w listopadzie 1917 roku — klasa robotnicza pod genialnym kierownictwem Lenina stała się natchnieniem rewolucyjnym, wodzem i hegemonem milionowych mas pracujących chłopstwa i narodów ujarzmionych w walce o wyzwolenie narodowe i społeczne. W tym sojuszu z najszerszymi masami pracującymi i w codziennej walce o ich hasła demokratyczne klasa robotnicza pod kierownictwem Lenina zdołała stworzyć potężną, rewolucyjną, zwartą i masową organizację — partię polityczną nowego typu, nieugiętą w walce z reformizmem i oportunizmem, z obcymi klasowo wpływami ideologicznymi. Partia ta zdołała obalić i zdruzgotać potężną machinę carskiego aparatu władzy politycznej i obalić władzę burżuazji i obszarników, rozciągającą się na obszarze szóstej części globu, zdołała odeprzeć napór licznych, spieszących z pomocą kontrrewolucji rosyjskiej interwencji zbrojnych imperializmu, zdołała przetrzymać wieloletnią blokadę sprzysiężonych przeciwko niej sił kapitalizmu międzynarodowego i na gruzach starego ustroju ucisku i wyzysku zbudować nowy ustrój społeczny — socjalizm.

Olbrzymie doświadczenie rewolucyjne rosyjskiej klasy robotniczej i jej partii politycznej nowego typu, kierowanej przez wielkich jej wodzów, nauczycieli i teoretyków — Lenina i Stalina — stały się dorobkiem międzynarodowego ruchu robotniczego i podstawą rozwinięcia teorii rewolucyjnej, którą stał się marksizm-leninizm, to jest marksizm, odpowiadający zmienionym warunkom walki klasowej we współczesnej epoce imperializmu.

W oparciu o to doświadczenie, przyswajając sobie

*) Fragmenty przemówienia Sekretarza Generalnego KC PPR, tow. Bolesława Bieruta, wygłoszonego na wspólnym posiedzeniu KC PPR i CKW PPS w dniu 3.XI.1948 r.

stopniowo w procesie zaostrzającej się walki codziennej podstawy teorii rewolucyjnej — w nieustannym ścieraniu się z sobą dwóch przeciwstawnych nurtów: rewolucyjnego i reformistycznego — rozwijał się polski ruch robotniczy w okresie niepodległości państwowej Polski w latach 1918—1939. W twardych warunkach terroru i ofensywy faszystowskiej, w warunkach coraz trudniejszej walki mas robotniczych i chłopskich przeciwko systematycznemu spychaniu ich na coraz niższy poziom życiowy — rosło i wzmacniało się zrozumienie znaczenia sojuszu całego ludu pracującego miast i wsi, świadomość wielkiej wagi jednolitego frontu klasy robotniczej i mas pracujących w starciach z faszyzmem. Walka ta oraz sukcesy budownictwa socjalistycznego w ZSRR przyspieszały nie tylko gnicie i bankructwo kapitalizmu, ale demaskowały również coraz wyraźniej rolę oportunizmu i reformizmu, jako agentury burżuazji i imperializmu w ruchu robotniczym.

Barbarzyński najazd hitlerowski na Polskę i Europę wysunął masy pracujące na czoło walki narodowo-wyzwoleńczej, która była równocześnie walką międzynarodowych sił ludowych z dziką nawałą faszyzmu. Gorący patriotyzm i dążenia rewolucyjne mas pracujących stworzyły nową podstawę dla szerokiej konsolidacji sił ludowych w walce o niepodległość narodową i wyzwolenie społeczne. Dzięki pomocy i przyjaźni Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich, którego Armia Wyzwoleńcza rozbiła hordy hitlerowskie. Polska i inne uciemiężone narody nie tylko odzyskały wolność, ale mogły też wkroczyć na drogę głębokich społecznych przeobrażeń rewolucyjnych. Tylko w warunkach tych przeobrażeń rewolucyjnych polski ruch robotniczy mógł dojrzewać wewnętrznie do pełnego zjednoczenia politycznego.

Historyczna droga rozwoju politycznego polskiej klasy robotniczej od Wielkiego Proletariatu — pierwszej rewolucyjnej partii robotniczej — poprzez późniejsze rozbicie ruchu na dwa podstawowe nurty, które ścierały się z sobą na przestrzeni 50 lat — aż do obecnego nowego etapu, w którym dojrzały warunki do całkowitego i ostatecznego zjednoczenia politycznego klasy robotniczej — to droga, która występuje dziś niezwykle jasno i pouczająco. Wskazuje ona, że pełne usamodzielnienie ideologiczne i polityczne najszerszych mas pracujących w warunkach władzy burżuazyjnej dokonać się nie może. Ustrój kapitalistyczny, uzależniając od siebie masy pracujące w sensie ekonomicznym, posiada również możliwości oddziaływania ideologicznego przez popieranie tendencji reformistycznych i oportunistycznych wewnątrz ruchu robotniczego. Oportunizm i reformizm są podstawową formą i najszerszym wyrazem podporządkowania politycznego części klasy robotniczej interesom kapitalizmu. Obalenie władzy burżuazyjnej podrywa korzenie ekonomiczne reformizmu i pozwala na szybsze przezwyciężenie jego wpływów ideologicznych na masy pracujące.

Ale te wpływy ideologiczne nie znikają bynajmniej od razu i automatycznie z chwilą zdobycia władzy politycznej przez lud pracujący. Źródłem oportunizmu, wielkim rezerwuarem przeżytków ideologicznych ustroju kapitalistycznego są również szerokie warstwy drobnomieszczańskie, które pozostają w nowym układzie sił społecznych i oddziałują nadal na nowe stosunki społeczne. Nieustanna, uporczywa walka z przeżytkami ideologicznymi starego ustroju społecznego — to podstawowy warunek utrwalenia, pogłębiania i dalszego rozszerzania rewolucyjnych osiągnięć klasy robotniczej i całego ludu pracującego. Wzmocnienie tej walki — oto zasadnicza platforma, na której urzeczywistnia się dziś całkowite i ostateczne zjednoczenie polityczne polskiej klasy robotniczej.

Wynika z tego, że nowa Zjednoczona Partia klasy robotniczej nie może być i nie będzie tylko zwykłym, mechanicznym zsumowaniem liczbowym dotychczasowych sił organizacyjnych Polskiej Partii Robotniczej i Polskiej Partii Socjalistycznej. Zjednoczona Partia będzie partią nowego, wyższego etapu walki społecznej, partią o nowych zadaniach. Ma ona wzmocnić świadomość i energię twórczą mas pracujących w celu utrwalenia, pogłębienia i rozszerzenia dotychczasowych zdobyczy społecznych ludu pracującego Polski, ma poprowadzić te masy do dalszej rozbudowy i umocnienia fundamentów socjalizmu. Te nowe zadania może wypełnić tylko partia o jasnej i zdecydowanej ideologii rewolucyjnej, partia nieubłaganej walki ze spuścizną ideologiczną starego ustroju, partia stojąca twardo na gruncie teorii i praktyki marksizmu-leninizmu. Tylko taka partia potrafi natchnąć nowym zapałem twórczym szerokie masy pracujące miast i wsi, wzbudzić w całym narodzie wolę do czynu i jasną świadomość wielkich przeobrażeń demokratycznych w walce o sprawiedliwość społeczną, świadomość przemian, które torują narodowi nową — pewniejszą i wspanialszą — twórczą drogę rozwoju.

W polskim ruchu robotniczym zachodzi dziś proces głębokiego wewnętrznego przeobrażenia. Bez tego wewnętrznego procesu zjednoczenie ideowe klasy robotniczej byłoby tylko powierzchowne i złudne, zaś Zjednoczona Partia nie byłaby przygotowana do wypełnienia zadań, które ją oczekują. W roku 1917 Lenin mówił o swojej partii, że jest ona „rozumem, honorem i sumieniem naszej epoki". Wiemy dziś, jak głęboka i trafna była ta ocena Lenina w stosunku do WKP (b). Zjednoczona Partia polskiej klasy robotniczej, wzorując się na wielkich doświadczeniach WKP (b) i przyswajając sobie głęboką naukę marksizmu-leninizmu, może stać się i stanie się niewątpliwie „rozumem, honorem i sumieniem" nowego etapu dziejów, które przeżywa naród polski. Zależy to tylko od „stanu wewnętrznego" samej Partii.

> **„We wszystkich podstawowych zagadnieniach naszej polityki wewnętrznej i zewnętrznej — mówił Stalin — kierowniczą rolę sprawowała partia. I tylko dlatego mieliśmy sukcesy w naszej polityce wewnętrznej i zagranicznej. Dlatego sprawa składu partii, jej poziomu ideowego, kadr partii, jej umiejętności kierowania wysiłkiem zagadnień budownictwa gospodarczego i radzieckiego, jej ciężaru gatunkowego w klasie robotniczej i wśród chłopstwa, wreszcie jej stanu wewnętrznego w ogóle — jest podstawowym zagadnieniem naszej polityki." (Stalin — Dzieła t. VII).**

Należy uświadomić całej Partii, klasie robotniczej i masom pracującym, że zjednoczenie partii robotni-

czych oznacza podniesienie roli i znaczenia partii w klasie robotniczej, a wraz z tym roli klasy robotniczej wśród mas pracujących, oraz roli i znaczenia całego ludu pracującego w narodzie i państwie. Tylko Zjednoczona Partia robotnicza, która nakreśla jasne kierunki i perspektywy rozwojowe, przewiduje prawidłowo bieg wydarzeń, organizuje wysiłek twórczy mas pracujących, przejawia najgłębszą troskę o potrzeby materialne i kulturalne ludu pracującego, umie zabezpieczyć stały i systematyczny wzrost dobrobytu i kultury narodu — podniesie wysoko swój autorytet wśród milionów prostych ludzi, pozyska ich całkowitą ufność i uznanie.

Należy uświadomić całej partii, klasie robotniczej i masom pracującym, że zjednoczenie partii robotniczych stwarza nową podstawę konsolidacji wszystkich stronnictw obozu demokratycznego i całego narodu na podstawie budownictwa ustroju pełnej sprawiedliwości społecznej — ustroju socjalistycznego. Program budownictwa socjalistycznego — to program usunięcia z życia społecznego wszelkich przejawów krzywdy i wyzysku, to program wyciągnięcia milionowych mas chłopstwa pracującego z nędzy, ciemnoty i upośledzenia gospodarczego i kulturalnego, to program wyrównania przeciwieństwa między wsią i miastem, to program zniesienia podziału ludzi na uprzywilejowanych i upośledzonych, to program oparcia rozwoju społecznego na dążeniach postępowych człowieka i nowoczesnych podstawach nauki, to program walki o pokój i braterstwo narodów, o unieszkodliwienie ciemnych sił wstecznictwa i zwyrodniałych dążeń imperializmu. Walka o realizacje tych zasad — zasad pełnego wyzwolenia człowieka i podniesienia jak najwyżej jego godności, jego dążeń i natchnień twórczych — może i powinna zjednoczyć naród polski, który w olbrzymiej swej większości żywił uznanie dla tych zasad i nieraz dowiódł w swych dziejach gotowości do najwyższych poświęceń dla ich urzeczywistnienia.

Należy uświadomić całej Partii, klasie robotniczej i masom pracującym, że przynależność do Partii — to nie przywilej, lecz najwyższy obowiązek społeczny, obowiązek poświęcenia wszystkich sił sprawie ogólnorobotniczej i ogólnonarodowej, sprawie wyzwolenia człowieka, sprawie socjalizmu. Członek Partii musi być wzorem najofiarniejszego bojownika swojej klasy i gorącego patrioty swego narodu, winien być opiekunem, doradcą i przewodnikiem mas pracujących w swym środowisku, cieszyć się pełnym zaufaniem zarówno towarzyszy jak i bezpartyjnych prostych ludzi, którzy winni czuć w nim i widzieć swego orędownika.

Kongres Zjednoczeniowy — to wielki, uroczysty i przełomowy moment w dziejach polskiego ruchu robotniczego, a więc również w przeżyciach każdego towarzysza i każdego człowieka pracującego. Uczyńmy wszystko, aby ten Kongres wypadł godnie, aby stał się naszą chlubą, aby stał się wspaniałym pomnikiem dotychczasowych bohaterskich dziejów polskiej klasy robotniczej i wstępem do nowych twórczych osiągnięć i zwycięstw narodu.

Józef Cyrankiewicz

Zjednoczona Partia — awangardą i kierowniczką w walce o socjalizm*)

Zjednoczona Partia polskiej klasy robotniczej ma być za naszą wspólną wolą partią marksistowsko-leninowską, partią awangardy rewolucyjnej, prowadzącej klasę robotniczą i sprzymierzone z nią masy ludowe miast i wsi do walki o socjalizm. Wiemy jednak, że proklamowanie zasad ideologicznych i organizacyjnych partii nie świadczy jeszcze, że partia istotnie będzie taka, jak chce program jej i statut. Od programów i statutów ważniejsze są elementy praktyki politycznej, skład klasowy partii, jej rzeczywiste oblicze polityczne i ideologiczne, urobione w akcji, sprawdzone w praktyce walki klasowej.

Dlatego też nie wystarczyło proklamować zasadniczych założeń ideologicznych i struktury organizacyjnej nowej partii, lecz trzeba było poddać zasadniczej analizie i próbie marksistowsko-leninowskiej cały dorobek obu naszych Partii, aby zeń wyeliminować wszelkie elementy nierewolucyjne, niemarksistowskie, nieleninowskie, klasowo nam obce i wrogie lub przypadkowe. Trzeba było w drodze krytyki i samokrytyki ustalić kryteria złych i fałszywych postaw ideologicznych i politycznych. Trzeba było wpoić w masy partyjne zrozumienie podstawowych wytycznych naszego marszu do socjalizmu poprzez nieubłaganą walkę z wrogiem klasowym, poprzez walkę z własnym wewnętrznym oportunizmem, niezdecydowaniem, tchórzostwem myślowym, skłonnością do zasklepiania się w oderwanych od życia i mas formułkach, tendencją do biurokratyzowania się partii politycznej i wyradzania jej działaczy w urzędników. Naczelnym zadaniem żywiołów jednolitofrontowych i jednościowych w naszej Partii, które w końcu utwierdziły się silnie u steru kierownictwa partyjnego — była walka o konsekwentną realizację jednolitego frontu, o prawdziwą w wyniku tego realizację jedności, o doprowadzenie do zjednoczenia, o likwidację rozłamu w polskim ruchu robotniczym. Walka o jedność była zaś możliwa tylko jako walka z prawicą i centryzmem. W toku tej walki jednościowy trzon kierownictwa partyjnego przekonał się, że nie wystarczy prowadzić kampanii przeciwko prawicy w prasie i na zebraniach partyjnych, że nie dość jest

*) Fragmenty przemówienia Sekretarza Generalnego CKW PPS, tow. Józefa Cyrankiewicza, wygłoszonego na wspólnym posiedzeniu KC PPR i CKW PPS w dniu 3.XI.1948 r.

krytykować i obalać prawicowe poglądy, ale trzeba dotrzeć do źródeł tych błędów i trzeba uderzyć w ich twórców, rzeczników i nosicieli. Że trzeba się w tej walce wyzbyć wszelkiego pojednawstwa i wszelkiego kompromisu.

Powiedziałem, że uczyliśmy się w toku tej walki. Uczyliśmy się na praktyce polskiej rzeczywistości, na praktyce sytuacji międzynarodowej i na wzorach, czerpanych z działalności WKP (b), nowych pojęć o roli Partii — jako awangardy klasy robotniczej i kierowniczki walki klasowej, a nie Partii — współczynnika i wypadkowej żywiołowych odruchów nastrojów, będących znowu wypadkową działania najrozmaitszych, wstecznych często, sił społecznych.

A jeżeli Partia - awangarda i Partia - kierowniczka — to podstawowym warunkiem stało się, aby to była j e d n a P a r t i a, wyrosła z ideologicznej jedności klasy robotniczej, wyrosła z przezwyciężenia wieloletniego rozłamu, które mogło nastąpić jedynie w wyniku całkowitego rozgromienia oportunizmu i reformizmu, w wyniku rozgromienia prawicy socjalistycznej, i decydującego odrzucenia wpływów ideologii drobnomieszczańskiej i burżuazyjnej na część klasy robotniczej, w szczególności na naszą Partię.

W toku tych nowych doświadczeń okazało się, że i partie lewicowo-socjalistyczne nie zawsze umieją się dostatecznie silnie i skutecznie obronić przed przenikaniem wrogich ideologii.

Mamy tego dowód w perypetiach włoskiej Partii Socjalistycznej, w trudnościach lewicy socjalistycznej we Francji — widzimy co się pod firmą lewicowego socjalizmu działo podczas Kongresu czeskiej Socjalnej Demokracji w Brnie i co się w tej partii działo w Pradze w dniach lutowych.

Sami u siebie widzieliśmy także bardzo wyraźnie i jasno, jaki wachlarz poglądów i teorii może się mieścić i szerzyć w ramach Partii lewicowo-socjalistycznej. I widzieliśmy także, ile z tych teorii czy teoryjek, doprowadzanych do ostatecznych konsekwencji, mogłoby w pewnych okolicznościach rozsadzić jednolity front — i ciężką kłodą położyć się na drodze do jedności. Płynęło to:

Po pierwsze: z niezupełnie przezwyciężonego dziedzictwa po reformistycznej i nacjonalistycznej przedwojennej PPS.

Po drugie: z faktu, że szereg działaczy lewicowo-socjalistycznych uważał, że wystarczy odżegnywać się od Pużaka i Zaremby, aby nie być prawicowym socjalistą, wtedy kiedy sprawdzianem lewicowości był stosunek do prawicy nie z roku 1936 lub 1945, ale stosunek do realizacji zadań politycznych jednolitego frontu, a potem jedności.

Po trzecie: z faktu niemożności skrystalizowania ideologii lewicowo-socjalistycznej, wypływać musiało niezrozumienie roli Partii jako awangardy, a pojmowanie Partii jako terenu ścierania się różnych poglądów.

Z tego wynikała w konsekwencji niejednolitość w kierownictwie i podatność na penetrację obcych wpływów ideologicznych.

Z tego wynika, jako reguła, stałe niebezpieczeństwo odradzania się prądów prawicowych w partiach lewicowo-socjalistycznych, jeżeli nie zmierzają one konsekwentnie, w tempie wyznaczonym przez warunki, ku jedności klasy robotniczej, jeżeli usiłują posuwać się naprzód równolegle a nie ideologicznie zbieżnie ku partiom komunistycznym.

Z tego wynika, wreszcie, że jedność ideologiczna i organizacyjna, jeżeli nie ma być później rozbita obcymi klasie robotniczej elementami ideologicznymi, dokonywać się musi na platformie marksizmu-leninizmu.

Dopiero przyjęcie przez obie Partie marksizmu-leninizmu jako platformy zjednoczenia ruchu robotniczego w Polsce, oznacza ideologiczną jedność klasy robotniczej, oznacza istotne przezwyciężenie rozłamu, oznacza rozgromienie oportunizmu i reformizmu, oznacza decydujące odrzucenie wpływów ideologii drobnomieszczańskiej i burżuazyjnej wywieranych na klasę robotniczą.

I na tym polega historyczny i przełomowy sens zjednoczenia.

Wrześniowa Rada Naczelna PPS dokonała ostatecznego wyciągnięcia wniosków z szeregu poprzednich aktów politycznych, wyznaczających drogę rozwojową odrodzonej PPS. Zasadniczo droga ta szła ku coraz bliższej jedności obu odłamów polskiego ruchu robotniczego, ku ich zjednoczeniu. Wytyczały ją takie akty polityczne, jak:

Umowa o jedności działania z 29 listopada 1946 r., która wyraźnie stwierdziła, że cel naszej współpracy stanowi jedność organiczną;

Uchwały Rady Naczelnej PPS z 30 czerwca 1946 r., stwierdzające, że droga nasza wiedzie tylko na lewo, a wróg jest tylko na prawo;

Kongres Wrocławski, który poprzez ratyfikację umowy o jedności działania i swoje uchwały ustalił ostatecznie, że jednolity front nie jest manewrem taktycznym, lecz zasadniczą polityką Partii, kroczącej do zjednoczenia;

17 marca 1948 — kiedy rzucone zostało hasło, że wchodzimy w etap przygotowania jedności organicznej;

Centralny Aktyw PPS z 17 lipca, na którym sformułowane zostały wytyczne walki klasowej o Polskę Socjalistyczną, z odrzuceniem błędnych teorii o pokojowym wrastaniu demokracji ludowej w socjalizm i zamieraniu walki klas.

Wrześniowa Rada Naczelna PPS stanowi klamrę, ujmującą te wszystkie akty polityczne i jej uchwały są instrumentem bezkompromisowej walki o ich całkowitą realizację. Bez pojednawstwa i bez fałszywego sentymentu do tradycji, wrześniowa Rada Naczelna wytyczyła drogi rozprawienia się z tym wszystkim i tymi wszystkimi, którzy hamowali nasz pochód do jedności i opóźniali rewolucyjną jedność polskiej klasy robotniczej. Troska o czystość ideologiczną i organizacyjną przyszłej Zjednoczonej Partii przenika obie nasze Partie.

Zjednoczona Partia polskiej klasy robotniczej będzie kontynuatorem wielkiej tradycji rewolucyjnej narodu polskiego. Zrodzona z tradycji „Wielkiego Proletariatu", SDKP i L, KPP i lewicowego, rewolucyjnego odłamu PPS — Zjednoczona Partia sięga swymi tradycjami do wszystkich wyzwoleńczych ru-

chów ludu polskiego. Równocześnie zaś Zjednoczona Partia łączy w sobie te tradycje polskiej przeszłości rewolucyjnej z tradycjami walk międzynarodowego proletariatu. Staje w jednym szeregu z partiami rewolucyjnymi całego świata, staje u boku WKP (b), jako tej partii, która jest naszym przewodnikiem w walce o Socjalizm.

Łącząc w sobie polskie i międzynarodowe tradycje wolnościowe — Zjednoczona Partia obejmuje w spadku do PPR i odrodzonej PPS kierownictwo losów polskiej rewolucji. Staje na czele tej walki, którą od tylu pokoleń prowadzą polskie masy ludowe. Rok 1944 przyniósł Polsce wyzwolenie z jarzma hitlerowskiego, wyzwolenie, które zawdzięczamy zwycięstwu Armii Radzieckiej. Moment tego wyzwolenia klasa robotnicza wyzyskała dla ustanowienia rządu ludowego i zbudowania na gruzach kapitalizmu, obszarnictwa i faszyzmu — ustroju demokracji ludowej. Dziś stoi przed nami zadanie dalszego poprowadzenia walki klasowej w demokracji ludowej, aby w rezultacie tej walki wyrósł w naszym kraju ustrój socjalistyczny.

Zjednoczona Partia bierze na swe barki kierownictwo polskiej rewolucji, pozostając w nieustającym, ścisłym kontakcie z masami robotniczymi, działając pod ich stałą kontrolą, jak najściślej z nimi związana.

Zjednoczona Partia jest partią klasy robotniczej, przodującej siły narodu. Ale równocześnie Zjednoczona Partia jest najwierniejszym sojusznikiem mas biednego i średniego chłopstwa, mas inteligencji pracującej — tych wszystkich, którzy własną pracą zarobkują na swe utrzymanie. Zjednoczona Partia bierze na siebie troskę o poprawę bytu tych mas, staje się ich obrońcą przed wyzyskiem, krzywdą i niesprawiedliwością, walczy o ich całkowite wyzwolenie.

Zjednoczona Partia jest partią walki klasowej. Prowadzi tę walkę w imię interesu klasy robotniczej i mas pracujących przeciwko przeżytkom kapitalizmu w Polsce, zmierzając konsekwentnie ku socjalizmowi.

Postrach wrogom wewnętrznym i zewnętrznym, siłę zdecydowanie rewolucyjną, konsekwentną walkę o Socjalizm — oto, co niesie nasza Zjednoczona Partia swojemu narodowi, swojej klasie robotniczej, międzynarodowemu obozowi postępu, walczącemu pod przewodnictwem WKP (b) o pokój i Socjalizm.

Tadeusz Ćwik

Marsz ku jedności

Wrześniowa Rada Naczelna Polskiej Partii Socjalistycznej, poddając krytyce i samokrytyce błędy i wahania wielu naszych czołowych towarzyszy oraz wskazując na błędy i braki samego kierownictwa, postawiła przed całą Partią najważniejsze zadanie: rozgromienie ideologiczne i polityczne prawicy oraz oczyszczenie szeregów partyjnych z prawicowców i nosicieli odchyleń nacjonalistycznych. Te wielkie zadania musiała wykonać cała Partia na wszystkich szczeblach, musiały je wykonać wszystkie ogniwa kierownicze i wszystkie koła partyjne.

Rozpoczynając wokół tych nowych zadań szeroką kampanię nie chodziło nam o to, aby teren przyjmował na wiarę uchwały władz naczelnych, aby mechanicznie były uchwalane rezolucje i przeprowadzane wydalenia. Intencją władz naczelnych Partii było przeprowadzenie tej pracy w duchu marksowsko-leninowskim, tak aby przyniosła ona podniesienie świadomości i czujności partyjnej szerokich mas członkowskich, tak aby posłużyła jako ważne narzędzie wychowania członków Partii.

Przystępując do tej pracy pamiętaliśmy o tym, że idziemy do jednej partii, do awangardowej partii klasy robotniczej, do partii marksistowsko-leninowskiej. Trzeba dobrze pamiętać, że w Zjednoczonej Partii nie ma miejsca na wahania i na spóźnienia w marszu, nie ma też na to miejsca w pracy każdego członka Partii. Każdy członek Partii musi być świadomy linii Zjednoczonej Partii, musi być zdecydowanym rewolucjonistą i musi dawać twórczy przykład swoim postępowaniem całemu swemu otoczeniu, w Komitecie, w Kole, w fabryce, w kopalni, w hucie, w biurze.

Przystępując do tej pracy wskazaliśmy, że nie wolno przez kumoterstwo i słabość ciągnąć za sobą do Partii tych, którzy celów i dróg Partii jasno nie rozumieją i nie potrafią po nich maszerować. Wskazaliśmy, że takie postępowanie przynosiłoby wielką krzywdę Partii i klasie robotniczej. Dlatego też kampanię naszą rozpoczęliśmy od szczegółowego i głębokiego omówienia wyników obrad wrześniowej Rady Naczelnej. Chodziło nam o to, aby na wszystkich szczeblach partyjnych i we wszystkich kołach partyjnych najdokładniej przedstawiono masom członkowskim całokształt zagadnień omówionych w tych uchwałach i aby nakłoniono jak największą ilość członków Partii do żywego uczestniczenia w dyskusjach. Chodziło nam o to, aby na tej drodze umożliwić każdemu członkowi Partii rozważenie wszystkich tych zagadnień i jasne określenie swego stanowiska, ustalenie tak przez niego samego jak i przez Koło, czy może on wejść do Zjednoczonej Partii.

Obecnie możemy już naświetlić dotychczasowy przebieg tej kampanii i ustalić, w jakim stopniu uchwały Rady Naczelnej i postawione przez nią zadania dotarły do każdego członka Partii, przeorały jego świadomość i w niej się utrwaliły, w jakim stopniu została już przeprowadzona akcja oczyszczenia szeregów partyjnych z obcych i wrogich elementów.

Dziś już możemy stwierdzić na podstawie posiadanych materiałów, że Partia przeżyła głęboki, twórczy przełom, że powszechnie w praktyce przez człon-

ków Partii uznana została leninowska zasada krytyki i samokrytyki, że oczyszczenie Partii wzmacniało jej siłę i powagę, wzmacniało jej wartość bojową i że w wyniku tego wzrosło zaufanie klasy robotniczej do zjednoczenia partii robotniczych. Wbrew temu, co głosiła szeptana propaganda reakcji o czystce w Partii, wbrew wszelkich ciemnym, drobnomieszczańskim próbom ośmieszania lub obniżania wartości tej wielkiej metody wychowywania mas, została ona przez ogół członkowski powszechnie przyjęta, została powszechnie w życie Partii wprowadzona i powszechnie za twórczą uznana.

Możemy już obecnie z zadowoleniem stwierdzić, że w ciągu tych kilku ostatnich tygodni wyraźnie podniósł się poziom ideologiczny członków Polskiej Partii Socjalistycznej, że nie tylko coraz szersze koła aktywistów, ale i szerokie masy członkowskie omawiają i przepracowują zagadnienia ideologiczne, pogłębiając w ten sposób znajomość marksizmu-leninizmu. Widzimy, że powszechnie w Partii wzmogła się aktywność polityczna i w wyniku czystki wyraźnie wzmocniła się dyscyplina partyjna.

Metoda krytyki i samokrytyki

Polska Partia Socjalistyczna nie miała doświadczenia w stosowaniu metody krytyki i samokrytyki. Rada Naczelna włożyła w ręce członków Partii oręż, którym dotychczas jeszcze nie władali.

W chwili rozpoczęcia akcji nurtowało nas pytanie, jak masy członkowskie ustosunkują się do zagadnień krytyki i samokrytyki. Już konferencje wojewódzkie, a następnie powiatowe dały nam pozytywną odpowiedź — już pierwsza konferencja stołecznego aktywu PPS wykazała, że aktyw partyjny jest przygotowany do władania orężem krytyki i samokrytyki. W ślad za konferencją stołecznego aktywu poszły inne województwa, które z pasją, namiętnością i z wielkim rozmachem przystąpiły do krytycznej analizy swoich braków i błędów, do akcji oczyszczenia swego terenu. Im bardziej akcja ta rozszerzała się w terenie, tym coraz więcej utwierdzaliśmy się w przekonaniu, że znajdziemy dla konieczności czystki pełne zrozumienie wśród szerokich mas partyjnych.

Teraz mamy już setki sprawozdań, spostrzeżeń i głosów z terenu mówiących o krytyce i samokrytyce. Opierając się na tym materiale możemy już stwierdzić, że robotnicy szybko nauczyli się władać tym orężem, mniej natomiast tej umiejętności i koniecznego zrozumienia spotykaliśmy w niektórych kołach inteligenckich. Jak widzimy, poza tym lepiej i prawidłowiej przeprowadzana jest krytyka, natomiast nierzadko z zahamowaniami dokonuje się samokrytyki. Na podstawie obserwacji setek zebrań wyciągnęliśmy wnioski, które pozwoliły usprawnić akcję oczyszczania szeregów Partii i ulepszyć krytykę i samokrytykę, które po raz pierwszy zostały zastosowane w naszym życiu partyjnym i dlatego też wykazały w swoim przebiegu pewne błędy.

Jaka winna być krytyka? Na licznych zebraniach gruntował się w świadomości towarzyszy pogląd, że krytyka powinna kierować się interesem Partii, że powinna być bezlitosna dla wroga, a życzliwa dla towarzysza, którego można poprawić. Toteż w praktyce widzieliśmy, że krytyka dążyła do ujawnienia i zmiażdżenia zamaskowanego wroga, a z drugiej strony zmierzała do pouczenia, podciągnięcia i wychowania błądzącego towarzysza, który może się poprawić i może wejść do Zjednoczonej Partii.

Na zebraniach tych zgodnie i powszechnie wyrażano pogląd, że krytyka winna być zasadnicza, że winna ona sięgać nie tylko do objawów choroby, ale przede wszystkim do jej źródeł. W toku tej wielkiej kampanii dzięki orężowi krytyki wielu towarzyszom została ujawniona istota ich błędów i ich korzenie. A przecież bez ujawnienia źródeł błędów nie jest możliwe pełne uświadomienie sobie istoty błędów i nie jest możliwe należyte ich zwalczenie. Krytyka, która ujawnia prawidłowo te źródła, stwarza niezbędne warunki dla likwidacji wahań i odchyleń.

W wyniku tych doświadczeń ustala się wśród członków Partii trafny pogląd, iż dla osiągnięcia wielkiego celu postawionego krytyce, musi ona kierować się interesem Partii, musi być sprawiedliwa, nie może wypływać z pobudek osobistych urazów czy niechęci. Krytykę przeprowadza się dla dobra Partii, należy ją więc przeprowadzać z całą bezpośredniością i ostrością i nie może to nikogo razić ani obrażać, jeżeli tylko krytyka jest prawidłowa.

Krytyka i samokrytyka ma służyć do oczyszczenia Partii, poprawienia błądzących, pogłębienia zwartości Partii i jej dyscypliny — w żadnym razie nie jest ona bronią do przeprowadzania porachunków osobistych, narzędziem do podważania słusznych autorytetów towarzyszy, których Partia powołała na kierownicze stanowiska, podważania czasem nie dla rzeczywistych błędów, a jedynie dlatego, że są kierownikami. Z przebiegu zebrań widzimy, że takie tendencje, które ujawniały się w różnych miejscach, były szybko należycie przez towarzyszy oceniane i usuwane. Rozumiano słusznie, że błąd należy wykrywać i karcić bezwzględnie wszędzie tam, gdzie powstaje, rozumiano też, że błędem jest wymyślanie nie istniejących błędów.

Z dotychczasowego przebiegu zebrań kół partyjnych z zadowoleniem widzimy, że koła nie ugrzęzły w ogólnych rozważaniach o niebezpieczeństwie prawicowym czy nacjonalistycznym, ale że na ogół prawie wszędzie przystąpiły do badania swej własnej działalności, że wykrywały w świetle krytyki swoje i swoich członków błędy. Rozumiano na ogół, że błędy czołowych działaczy znajdowały odbicie w działalności szeregowych - członków i z niej czerpały pożywkę. Rozumiano, że trzeba starannie błędy te w sobie wykryć i uczciwie się do nich przyznać. Inaczej nie ma zerwania z błędami, a tylko jest dalsze w nich brnięcie. Rozumiano, że nie wolno nieszczerze uzasadniać swych uchybień tym, że przecież i czołowi działacze błądzili, bo każdy członek Partii dźwiga na odcinku swej pracy odpowiedzialność za Partię i jej kierunek.

Przeprowadzona we wszystkich ogniwach Partii krytyka pozwoliła naświetlić pracę aparatu partyjnego i wyciągnęła na światło dzienne liczne braki i błędy.

Jaka powinna być samokrytyka

Z dotychczasowego przebiegu zebrań, ze sprawozdań i głosów z terenu wyraźnie zarysowuje się kilka błędnych postaw, które dość często zajmują krytykowani towarzysze, przystępując do samokrytyki. Wytknęliśmy już uchybienia w krytyce, wskazując na zdarzającą się niekiedy przesadę, niesłuszność, prywatę, dyrektorowstręt, więcej jednak znacznie było błędów w samokrytyce.

Byli tacy, którzy zajmowali postawę głęboko obrażonych, że znajduje się ktoś, kto pozwala sobie na krytykowanie ich — zarozumialcy, najczęściej zbiurokratyzowani działacze i urzędnicy, którym wydawało się, że „są tak potrzebni", że Partia nie może ich ruszyć i zwrócić im uwagi. Takich zarozumialców Partia degradowała, poskramiała i słusznie sprowadzała na właściwe miejsce.

Byli tacy, którzy uważali, że mają takie zasługi i są tak mądrzy, że krytykę mogą przyjąć tylko od równych sobie w godnościach i stanowiskach. Wydawało im się, że uwłaczałoby ich godności dyskutowanie ze skromniejszymi, ich zdaniem, towarzyszami, że oni rozmawiać mogą tylko z górą partyjną. Towarzysze ci odrywali się od mas, odrywali się od swoich kół, z którymi powinni być ściśle związani — nie rozumieli, że mogą i powinni uczyć się od mas, nie rozumieli albo w swojej wyniosłości nie chcieli zrozumieć wskazania Lenina, że: „my, kierownicy partii i rządu, powinniśmy nie tylko uczyć robotników, ale także uczyć się od nich".

Byli też tacy, którzy próbowali odgrywać rolę nieświadomych dzieci, sprowadzonych na manowce przez błądzących i jedynie winnych czołowych działaczy partyjnych. Słyszeliśmy czasem taką wykrętną argumentację: „Kierowałem się wytycznymi otrzymywanymi z góry" albo: „ludzie błądzili dlatego, że odgórnie otrzymywali instrukcje", to znów że: „członkowie komórek partyjnych nie mogą odpowiadać za swoje prawicowe odchylenia w dotychczasowej pracy ze względu na panujące prawicowe nastawienie niektórych czołowych przedstawicieli Partii". Zupełnie słusznie wskazywano na zebraniach na to nieszczere uzasadnianie wahań czy uchybień tym, że przecież i czołowi działacze błądzili. Wiadomo przecież, jak często naczelne władze partyjne stawiały przed Partią słuszne, rewolucyjne zadania i jak one były niepełnie, z opóźnieniami, a nawet źle wykonywane przez niektórych członków w Komitetach czy w Kołach partyjnych na skutek ciążenia wpływów klasowych burżuazji lub na skutek oporu i lenistwa.

Takie błędne postawy, a wymieniliśmy tu przykładowo tylko najbardziej typowe, powodowały obniżenie poziomu samokrytyki, czasem nawet sprowadzały ją na złe drogi fałszywej chwalby i ucieczki przed odpowiedzialnością. Widzieliśmy towarzyszy, którzy zaczynali od wyliczenia listy swych zasług, wskazywali na lata pracy partyjnej, podawali swój rodowód, opisywali różne ciężkie przeżycia osobiste — wszystko to po to, żeby zagrać na sentymencie, żeby wykazać, że ileż to mniej u nich błędów niż zasług. Najwinniejsi, ci, co najwięcej szkody Partii wyrządzili, najwięcej usiłowali kluczyć i wybielać się i najwięcej wzbraniali się przed zrozumieniem błędów i szczerym do nich przyznaniem. Widzieliśmy próby zasłaniania się, że przecież „kierowałem się patriotyzmem partyjnym", że „pochodzę ze starej pepesowskiej rodziny", że „jestem starym pepesowcem". Oczywiście, że taka samokrytyka była nie tylko słaba i nieumiejętna, ale była z gruntu fałszywa. Właśnie prawdziwy, szczery i socjalistyczny patriotyzm wyraża się wiernością rewolucyjnym, socjalistycznym ideałom, wyraża się rewolucyjną, socjalistyczną postawą. Starymi pepesowcami byli przywódcy lewicowego nurtu w PPS, Barlicki, Próchnik, Dubois i inni. Byli oni wierni rewolucyjnym tradycjom i sami swoją działalnością tworzyli z kolei nowe, dobre tradycje. Na nich, na ich wzorach winien się kształtować odpowiednio stosunek każdego członka Partii do rzeczywistości i nie może usprawiedliwiać, nie może rozgrzeszać błędów i odchyleń samo pochodzenie proletariackie ani wysługa lat partyjnych. Jeżeli widzimy, że błędy popełniali i starzy, i młodzi członkowie Partii, to należy pamiętać, że źródło błędów tkwi przede wszystkim w samym błądzącym, w jego wrogości, obcości klasowej lub uleganiu naciskowi wroga klasowego.

Z omówionych błędów dotychczasowych samokrytyki widać jasno, jaka powinna być prawdziwa samokrytyka. Powinna być szczera, mówiąca o wszystkich swoich błędach, wskazująca na źródło błędów i widząca wynikające z nich szkody. Tylko taka samokrytyka pozwoli błądzącemu na należyte zrozumienie uchybień, umożliwi poprawienie jego poglądów i działalności, oddziała wychowawczo na otaczający zespół towarzyszów.

Rola Koła w akcji czystki

Naczelne władze partyjne wytyczyły podstawowe zadania akcji czystki, wskazały na jej cele. Jednak z natury rzeczy przeważający ciężar pracy musiał być wykonany przez teren, a przede wszystkim przez koła partyjne. Konferencje wojewódzkie, powiatowe, zebrania kół musiały zająć się sprawami, które działy się w promieniu danego ogniwa.

Koła partyjne na przykładach swej codziennej pracy, swego wkładu w życie międzypartyjne i w życie zakładu pracy, w którym się znajdują, przeprowadzały w przededniu zjednoczenia właściwy przegląd swych wartości. Krytyka i samokrytyka na Kołach wykazywała jasno, czy Koło było aktywne, czy pogłębiało świadomość klasową i partyjną swych członków, czy rozumiało linię Partii i czy wypełniało jej wskazania. Z narad tych było widoczne, czy Koło na terenie swego zakładu pracy odgrywało rolę przodowniczą, czy nie wlokło się za nastrojami malkontenctwa, wytwarzanymi przez reakcję, a przeciwnie umiało nastroje te likwidować, wskazywać na czającego się wroga klasowego, czy potrafiło iść w porozumieniu z miejscową komórką PPR-owską do usprawnienia i ulepszenia działalności swego zakładu pracy.

Rozważanie tych, przykładowo tylko wymienionych, momentów pozwalało Kołom na przeprowadzenie wnikliwej, rzeczowej, marksistowsko-leninowskiej krytyki i samokrytyki.

Mamy liczne przykłady, jak krytyka i samokryty-

ka już obecnie uzdrawia niedomagania, uczy i doskonali członków, pogłębia i ulepsza ich i Koła działalność. Krytyka przeprowadzona na takich zasadach na konferencjach, naradach i na zebraniach była twórcza. Obejmowała ona wszystkie formy działalności danego ogniwa partyjnego i nie mogła się cofać przed wskazaniem błędu u któregokolwiek bądź z członków Koła. Niechęć do słusznej krytyki, płynąca z fałszywie pojętej pobłażliwości, ckliwej łagodności czy szkodliwego niedbalstwa, jest objawem wstecznym, szkodzi Kołu, Partii i klasie robotniczej.

Na tych zasadach oparta samokrytyka nie mogła być mechanicznym wyliczaniem popełnionych błędów, tchórzliwym osłanianiem ich przykładem innych czy własną nieświadomością. Ma ona przecież u każdego, przeprowadzającego samokrytykę, służyć do jego własnego uzdrowienia, jeżeli tylko do tego dojrzał i tego szczerze pragnie. A ze sposobu jej przeprowadzenia dane ogniwo partyjne wyraźnie widzieć będzie, czy błądzący członek Koła może zostać nadal towarzyszem i czy może wejść do Zjednoczonej Partii.

Tak przeprowadzona krytyka i samokrytyka umożliwiała Kołu nakreślenie właściwego dalszego kierunku jego pracy, ustawienie Koła w zakładzie pracy, jak też pozwalała wyciągnąć prawidłowe wnioski organizacyjne wobec błądzących członków Koła.

W wyniku takiej krytyki i samokrytyki staje się wyraźna i jasna rola koła fabrycznego czy koła zakładowego Zjednoczonej Partii Polskiej Klasy Robotniczej. Jasne i wyraźne staje się, że Koło musi być twórczą komórką, współgrającą z całym zakładem pracy, w którym się znajduje. Przyszłe Koło Zjednoczonej Partii musi mocniej walczyć na terenie swego zakładu o zwiększenie produkcji, o jej ulepszenie, o zwiększenie wydajności pracy, musi brać najżywszy udział w organizowaniu współzawodnictwa w pracy i dbać o to, aby konkretne zadania, stawiane zakładowi pracy przez rząd i obie partie robotnicze, były ściśle realizowane, a zrobi to dobrze tylko wtedy, jeżeli całe Koło i każdy członek w swojej pracy partyjnej będzie awangardowy, a w pracy zawodowej będzie przodować.

Wykonując polecenia władz partyjnych Koło musi rozumieć, że na swoim odcinku ponosi odpowiedzialność za walkę, że jego błędy i wahania szkodzą Partii, że dobrym przykładem swej pracy wychowuje masy bezpartyjnych w swoim zakładzie, a złym spycha je na manowce. Koło partyjne musi więc być żywe, twórcze i pełne inicjatywy. W przebiegu przeprowadzonej krytyki i samokrytyki winna stale umacniać się w Kole zasada leninowskiej czujności, winna wzrastać dyscyplina, rosnąć zdolność do karcenia ospałych członków, wykrywania i eliminowania wrogów klasowych.

Jeżeli Koło i każdy członek Partii tak nakreśli drogi swej pracy, to jasne się stanie, kto błądził, jeśli nawet się do tego nie przyznaje. Jasne się stanie, kogo da się naprawić, a z kim należy się rozstać.

Te zasady — to najwyższe wartości, jakie są wykuwane w toku przeprowadzanej akcji krytyki i samokrytyki.

W klimacie krytyki demaskowano wrogów

Akcja czystki wniosła i wydobyła na wierzch wiele pozytywnych wartości i elementów. Akcja czystki, podnosząc czujność klasową, doprowadziła do ujawnienia i likwidacji w naszej Partii wielu ujemnych zjawisk, będących następstwem działalności wroga klasowego. W klimacie czystki odkryto w niektórych ogniwach naszej Partii działanie podziemnych organizacji, w klimacie czystki wyszło na jaw, że np. w Powiatowym Komitecie w Starogardzie przewodniczącym był b. poseł sanacyjny Kamiński, a wiceprzewodniczącym — b. senator sanacyjny Bruski. W klimacie czystki ujawniono, że w niektórych miejscowościach kaszubskich czołowi miejscowi aktywiści byli równocześnie czołowymi działaczami akcji katolickiej Caritasu i podobnych organizacyj i prowadzili obłudną, dwulicową działalność.

W klimacie czystki zostało zdemaskowanych wielu oszustów politycznych, kombinatorów, którzy po 17 marca zaczęli się przysięgać co godzina na wierność jedności organicznej, czyniąc to jedynie po to, aby zdobyć zaufanie Partii, ukryć swoje podstępne zamiary i wkraść się do Zjednoczonej Partii.

Zdemaskowano w klimacie czystki także takich osobników, którzy podostawali się w terenie na różne stanowiska, a na sumieniu mieli zbrodnie wobec narodu, którzy w okresie okupacji współpracowali z gestapo i byli sprawcami wielu nieszczęść dla klasy robotniczej.

To właśnie czystka ogromnie zaktywizowała członków Partii, pobudziła ich do uważnego przyjrzenia się ludziom i do szacowania ich nie na podstawie powierzchownych deklaracji, a na podstawie wnikliwej oceny ich działalności. W ten to właśnie sposób został zdemaskowany sekretarz Miejscowego Komitetu w Drawsku, Laskowski, który w okresie wojny był agentem gestapo. Są to tylko nieliczne przykłady, wybrane z wielkiej liczby faktów, które wykazują, jak ożywcza i wartościowa jest akcja czystki, umożliwiająca ujawnienie wrogów i wyrzucenie ich poza nawias Partii.

W tej akcji widzieliśmy gdzieniegdzie pewne przejawy oporu prawicy, które mówią o wciąż dotąd istniejącym niebezpieczeństwie odradzania się nastrojów prawicowych.

W jakich formach próbowała prawica okopywać się przeciw akcji czystki?

Taktyka prawicy polegała przede wszystkim na gwałtownym „nawracaniu się". Nie można zaprzeczyć, że wielu ludzi, którzy uprzednio błądzili, dojrzało w tej akcji czystki, że poznali oni, na czym ich błąd polegał i gdzie leżało źródło ich wahań. Ale dzięki zaostrzonej czujności członkowie Partii potrafili odróżnić błądzącego, który szuka prawdy i widzi swe błędy, od „nawróconego", który ze względów taktycznych „przymila się" do koncepcji jedności, ale bynajmniej nie ma zamiaru albo nie jest zdolny, na skutek nieszczerego stosunku do jedności klasy robotniczej, do jakiejkolwiek krytycznej analizy. Kiedy przyciskano do muru takiego „nawróconego" i przypominano mu fakty, to uciekał od nich, zbywał je ogólnikowym twierdzeniem, że

„błądził" albo że „przecież otrzymywał dyspozycje" itp.

Klasowa czujność dołów sprawiła, że ta taktyka prawicy była na ogół wszędzie szybko rozpoznawana i że szybko izolowano od Partii prawicowców.

Można stwierdzić, że zebrania partyjne nie pozwoliły prawicy okopywać się na pozycjach obronnych i torpedować czystkę w terenie fałszywym rozgrzeszaniem dołów od winy, twierdzeniem o zbędności czystki na dołowych szczeblach, ponieważ dyspozycje szły z CKW lub z WK i teren jakoby był tylko wykonawcą odgórnych poleceń.

Słusznie im na to odpowiadano: „Skoro tak mówicie, dlaczego nie wsłuchiwaliście się w dobre dyrektywy, tylko w złe; dlaczego zapominaliście o czerwcowych uchwałach Rady Naczelnej (1947 rok) i o innych z nich wypływających decyzjach, a natomiast byliście chętnymi i gorliwymi odbiorcami prawicowych dyspozycji."

W niektórych ogniwach naszej Partii, a w szczególności w ogniwach inteligenckich, były próby organizowania nastrojów solidarystycznych z fałszywie pojętych „pobudek koleżeńskiej solidarności". Postępujący tak towarzysze powiadali: „Przecież nie będę mego kolegę krytykować, skoro razem z nim pracuję przy jednym warsztacie czy w biurze, przecież po tej czystce będziemy pracować nadal obok siebie, po co mam psuć sobie dobre z nim stosunki." Gdy pytano ich, czy należy bić prawicę, odpowiadali — „owszem, należy bić prawicę, ale trudno mi przecież potępiać mego kolegę". Takie ckliwe i błędne podejście stawiało walkę z prawicą gdzieś za górami, za lasami, było wyrazem tolerancyjnego, kumoterskiego stosunku wobec prawicy, a taki stosunek od pobłażania prowadzi nieuchronnie na pozycje prawicy. Taka jest nieubłagana logiczna droga tych wszystkich, którzy odchodząc od twardych zasad marksizmu-leninizmu cofają się tym samym z drogi rozwoju i staczają się na manowce reakcji.

Takie nastroje „solidarystyczne", wyrażające mętną czułostkowość, muszą być i były zdecydowanie likwidowane, ponieważ są całkowicie sprzeczne z ideologią marksistowsko-leninowską i z bojową postawą, która musi cechować członka awangardowej Partii.

Kogo krytykowano i kogo usuwano z szeregów partyjnych

W akcji czystki na naczelnym miejscu znalazła się walka z elementami prawicowymi i odchyleniem nacjonalistycznym. W pewnym przybliżeniu można podzielić na cztery grupy usuniętych w dotychczasowej akcji z Partii: pierwsza grupa, najliczniejsza, obejmuje około 50%, są to usunięci za przewinienia polityczne prawicowe; druga grupa — około 40%, to element obcy klasowo, przeważnie przedstawiciele tzw. inicjatywy prywatnej; trzecia grupa, stanowiąca około 5%, to usunięci za brak dyscypliny partyjnej; wreszcie czwarta grupa, około 5%, obejmuje usuniętych za czyny nieetyczne. Jak widzimy z tego procentowego stosunku, na najliczniejszą grupę składają się przewinienia polityczne.

Należy przy tym podkreślić dość nowy w naszej Partii i twórczy fakt, że obok notorycznych prawicowców, zamaskowanych WRN-owców, których bez pardonu wydalono z Partii, pod obstrzałem krytyki znaleźli się też tacy towarzysze, którzy zawinili niewłaściwym, niesocjalistycznym stosunkiem do człowieka. Usunięto bądź udzielono nagany albo upomnień wielu aktywistom partyjnym, dyrektorom, kierownikom gospodarczym i administracyjnym itp. za brak troskliwego stosunku do człowieka. Przypominano często na tych zebraniach bardzo wielu towarzyszom stojącym na kierowniczych stanowiskach, że ich obowiązkiem jest współpracować z kołem, z towarzyszami z koła, z całym zespołem swego miejsca pracy, nie wynosić się ponad swoje koło, bo wtedy zatracają niechybnie więź klasową; obowiązkiem ich jest dzielić się swoim doświadczeniem na swym miejscu pracy i podnosić poziom świadomości swego otoczenia, bo tylko wtedy postawa ich będzie socjalistyczna i twórcza, a nie sobkowska i oderwana od życia.

Wszechzwiązkowa Komunistyczna Partia Bolszewików na naczelnym miejscu postawiła zasadę „cenić człowieka" i nauczyła cenić ludzi. My jeszcze jesteśmy bardzo daleko od tego, jeszcze w wielu towarzyszach, mimo że sami pochodzą z proletariatu, głęboko tkwią i na tym odcinku burżuazyjne naleciałości, i dlatego właśnie trzeba uznać za korzystne i dobre, że zagadnienie to zostało postawione w akcji czystki.

Stwierdzając pozytywne osiągnięcia w dotychczasowej akcji oczyszczenia szeregów Partii, należy również zwrócić uwagę na niedociągnięcia, które były wodą na młyn prawicy i wszelkiej reakcji i które, gdyby natychmiast nie były naprawiane, mogłyby podrywać zaufanie do samej akcji. Instrukcja o czystce partyjnej wyraźnie wskazywała, że materiał dla każdego koła, dla każdego zebrania winien być sumiennie i szczegółowo przygotowany. Jednakże gdzieniegdzie niektórzy towarzysze nie pamiętali o tym wskazaniu i czystkę traktowali mechanicznie. A przecież takie podejście nie uzbraja Partii wobec niebezpieczeństwa ukrytego wroga, nie pozwala na pełne ideologiczne i polityczne rozgromienie prawicy. Przy mechanicznej czystce odcina się wprawdzie pewną ilość wyraźnie skompromitowanych ludzi, ale pozostaje to bez należytego wychowawczego wpływu na świadomość zespołu towarzyszy, którzy muszą być świadkami i uczestnikami walki ideologicznej i dobicia wroga. Walka z prawicą i nacjonalistycznym odchyleniem musi być więc przeprowadzona w świadomości każdego członka Partii. Nie wystarczy więc wskazać nazwiskiem na konieczność usunięcia kogoś z Partii, ale trzeba uzasadnić, na czym polega istota jego błędów, trzeba pod ogień krytyki poddać konkretne działania błądzącego. Dopiero wtedy każdy uczestnik zebrania uświadomi sobie należycie, w czym leży istota omawianych błędów, do czego one prowadziły i prowadzą. Dopiero na tej drodze przenika do świadomości każdego członka Partii prawidłowe zrozumienie znaczenia i wartości tej walki ideologicznej.

Takie mechaniczne podejście do czystki ułatwiałoby prawicy zachowanie jej korzeni ideologicznych,

umożliwiałoby zebranie sił i przejście niebawem z obrony do ataku. Prawdziwa czystka może być przeprowadzona w pełni i należycie przede wszystkim na bazie pogłębionej świadomości ideologicznej zespołów członkowskich, przy pełnym, niestrudzonym wkładzie pracy w pierwszym rzędzie kierowników wszystkich ogniw partyjnych. Kierownicy Komitetów Wojewódzkich, Powiatowych czy Gminnych muszą z wielką troską podchodzić do każdej konferencji, do każdego zebrania, muszą przygotować materiał dla każdego koła, muszą swą starannością o powodzenie akcji pogłębiać i na tym odcinku zaufanie do tego, co czyni Partia, co robi kierownictwo.

Jasne jest, że doświadczenia z dotychczasowej akcji pogłębią w nas znajomość metody krytyki i samokrytyki i umożliwią dalsze, prawidłowe rozwinięcie jej i ulepszenie.

Przeprowadzając czystkę stosować winniśmy obok zdecydowanego usuwania z Partii także, tam gdzie mniejszy stopień błędów i winy to uzasadnia, łagodniejsze środki organizacyjne, jak nagana i upomnienie. Komisje Kontroli Partyjnej, które zostały ostatnio powołane w kołach, mają na celu współpracę z kierownictwem kół przy przygotowaniu czystki, mają przyspieszać i usprawniać jej przebieg.

Dokonywając przeglądu dotychczasowej kampanii oczyszczania naszych szeregów należy wyprowadzić następujące wnioski:

I. Szeroka kampania krytyki i samokrytyki, dokładne zaznajomienie całej Partii z uchwałami wrześniowego plenum Rady Naczelnej posunęły masy partyjne bardzo znacznie na pozycje marksizmu-leninizmu. Proces przyswajania zasad marksizmu-leninizmu szerokiemu ogółowi członków Partii mógł być dopiero należycie i powszechnie rozwinięty po wrześniowych uchwałach Rady Naczelnej, które na porządku dnia postawiły walkę z odchyleniami prawicowymi i nacjonalistycznymi.

II. Oceniając jako bardzo pozytywne dotychczasowe rezultaty akcji czystki należy nadal zachowywać, pogłębiać i rozwijać czujność, a nie upajać się osiągniętymi wynikami i twierdzić, „że prawica została raz na zawsze zlikwidowana".

W naszej rzeczywistości nadal istnieje grunt dla powstawania niezdrowych nastrojów, istnieją bowiem jeszcze u nas warstwy pośrednie, jeszcze mamy otoczenie kapitalistyczne — „które stara się ożywić i podtrzymać resztki kapitalizmu w ekonomice i świadomości ludzi... przeciwko któremu powinniśmy trzymać ciągle suchy proch w pogotowiu" (Stalin).

III. W wyniku czystki osiągnęliśmy wzrost autorytetu Partii zarówno wśród członków jak i mas bezpartyjnych, przyczyniając się tym bezpośrednio do wzrostu autorytetu Zjednoczonej Partii.

IV. Cała kampania ideologiczno-polityczna i akcja czystki uczą dobitnie, że zwycięstwo nad wrogiem klasowym nie przychodzi samo. „Zwycięstwo nigdy nie przychodzi samo — zazwyczaj trzeba je zdobywać. Dobre rezolucje i deklaracje, opowiadające się za generalną linią Partii — to dopiero początek, gdyż oznaczają one tylko pragnienie zwycięstwa, ale nie samo zwycięstwo. Gdy już dana jest słuszna linia, gdy już dane jest słuszne rozwiązanie zagadnienia, powodzenie sprawy zależy od pracy organizacyjnej, od organizacji walki o wcielenie w życie linii Partii, od właściwego doboru ludzi, od kontroli wykonania uchwał organów kierowniczych. W przeciwnym razie powstaje ryzyko, że słuszna linia Partii i słuszne uchwały mogą być poważnie narażone na szwank. Co więcej: gdy już dana jest słuszna linia polityczna, praca organizacyjna decyduje o wszystkim, również i o losie samej linii politycznej — o jej realizacji albo o jej bankructwie." (Stalin)

V. Akcja czystki nie jest czymś epizodycznym, ale musi być stale, konsekwentnie prowadzona. Akcja czystki rozwijać się będzie na bazie akcji kongresowej. Komisje Kontroli Partyjnej będą ją dalej rozwijały. Partia Zjednoczona wciąż musi siebie oczyszczać, wciąż przesiewać i odrzucać to, co obce i szkodliwe.

Partia Zjednoczona nieustannie stosować będzie leninowską metodę konfrontacji słów z czynami, metodę nieustannej krytyki i samokrytyki. Stale stosować będzie zasadę wytrwałej czujności klasowej.

Możemy obecnie śmiało stwierdzić, że przez akcję oczyszczania szeregów PPS powiększyła swój pozytywny wkład w Zjednoczoną Partię polskiej klasy robotniczej.

Niech żyje Kongres Zjednoczeniowy,

likwidujący półwiekowy rozłam

w polskim ruchu robotniczym!

Stefan Arski

Wkład Odrodzonej PPS w dzieło Zjednoczenia

W chwili gdy półmilionowa blisko rzesza członków PPS wchodzi do Zjednoczonej Partii Robotniczej, godzi się rzucić okiem za siebie, na okres owych czterech i pół lat działalności, pracy i walki odrodzonej PPS w Polsce Ludowej.

Polski ruch robotniczy wkracza w nowy etap działalności. Kończy się okres rozbicia. Kończy się też okres przenikania do tego ruchu obcych i wrogich nam ideologii szlacheckich, burżuazyjnych i drobnomieszczańskich, których głównym rozsadnikiem w masach robotniczych była przedwojenna PPS i ci z jej pogrobowców, którzy przeniknęli do odrodzonej Partii. Zjednoczona Partia powstaje na platformie ideologicznej marksizmu-leninizmu. Swą strukturę organizacyjną kształtuje według niezawodnych wzorów partii typu bolszewickiego.

Nowa Partia jest więc partią rewolucyjną, która staje w szeregu innych partii marksistowsko-leninowskich, prowadzących pod wodzą WKP(b) nieubłaganą i bezkompromisową walkę o socjalizm, przeciwko kapitalizmowi, imperializmowi — wszelkiemu w ogóle uciskowi. Nowa Partia, jako partia marksistowsko-leninowska, zdaje sobie w pełni sprawę, że aby klasie robotniczej i masom ludowym zapewnić zwycięstwo — trzeba wydać nieubłaganą walkę wszelkiemu oportunizmowi w ruchu robotniczym.

Jest tedy sprawą ważną, aby każdy PPS-owiec, wchodzący do szeregów nowej Zjednoczonej Partii, zdawał sobie w pełni sprawę z charakteru i oblicza tej Partii, równocześnie zaś, by wiedział, jaki dorobek ideologiczny, polityczny i organizacyjny do tej Partii wnosi.

Będzie mu w tym obrachunku niezmiernie pomocne przemówienie tow. Romana Zambrowskiego, wygłoszone na przedkongresowej konferencji wyborczej PPR w Łodzi w dniu 28 listopada. Analizując dorobek polskiego ruchu robotniczego na przestrzeni lat niepodległości mówca zbilansował i zestawił pokrótce osiągnięcia obu partii robotniczych — PPR i PPS.

Ujęcie sprawy przez tow. Zambrowskiego uderza swą zwięzłością i zwartością. Możemy się nim posłużyć właśnie dla określenia roli PPS i dla porównania jej z rolą PPR.

Nie ulega wątpliwości, że Polska Partia Robotnicza była w tym okresie siłą motoryczną polskiej rewolucji. Jej dziełem była właściwie cała koncepcja polityczna uchwycenia władzy po klęsce okupanta i obrócenia tej władzy na przeprowadzenie w Polsce wielkiej rewolucji społecznej. Zasługą PPR było to, że tę swoją słuszną koncepcję polityczną potrafiła w pełni urzeczywistnić i zjednać dla niej pozostałe odłamy obozu demokracji polskiej. I do chwili ustanowienia władzy robotniczo-chłopskiej w Chełmie i Lublinie Polska Partia Robotnicza pilnie baczyła, by nikt i nic nie mogło tej władzy zachwiać i by była ona w pełni wyzyskana do realizowania postulatów rewolucji społecznej.

Polska Partia Robotnicza okazała w tych latach ogromną prężność organizacyjną, wielkie poczucie odpowiedzialności, niezwykłe zrozumienie polskiej racji stanu i uzdolnienia państwowo-twórcze.

Jak stwierdził tow. Zambrowski:

„...Można rozmaicie mierzyć wkład PPR w budowę Polski Ludowej. Można go mierzyć wzrostem produkcji i liczby uczestników współzawodnictwa pracy, można go mierzyć wysiłkiem PPR-owców, skierowanym w celu ukrócenia spekulacji i wyrugowania nadużyć, można go mierzyć ilością nowych szkół i świetlic, ośrodków maszynowych i sklepów spółdzielczych, można go mierzyć umiejętnością przewidywania PPR i zdolnością do samokrytyki, można go wreszcie mierzyć ilością PPR-owców, którzy już po wojnie własną krwią cementowali gmach Polski Ludowej.

Chciałbym jednak zwrócić uwagę na dwa podstawowe fakty: pod kierownictwem PPR klasa robotnicza i masy pracujące Polski wykazały wyższość gospodarczą Polski Ludowej nad Polską przedwrześniową, znacznie przekraczając poziom produkcji i poziom spożycia na głowę ludności w porównaniu do okresu przedwojennego.

Pod kierownictwem PPR klasa robotnicza i masy pracujące Polski rozgromiły reakcję podziemną i legalną i stworzyły reżim polityczny, którego stałości i stabilności pozazdrościć mogą najbardziej ustabilizowane z pozoru reżimy w krajach kapitalistycznych."

Istotnie, „można rozmaicie mierzyć wkład PPR w budowę Polski Ludowej", ale może najlepiej będzie stwierdzić, że Polska Partia Robotnicza rosła stopniowo do tej roli, którą w pełni odegra Zjednoczona Partia — do roli przodującej siły narodu. W ciągu lat niepodległości stawała się coraz wyraźniej tą właśnie awangardą klasy robotniczej i politycznym kierownikiem narodu polskiego.

Jakąż wobec tego rolę odegrała w tych latach Polska Partia Socjalistyczna? Czym była PPS dla polskiej rewolucji, w jakim stopniu ona kładła fundamenty i umacniała gmach Polski Ludowej? Raz jeszcze wrócimy do słów tow. Zambrowskiego:

„Faktem jest, że mimo wszelkie opory i wahania, odrodzona PPS ma swój wydatny wkład zarówno w dzieło odbudowy kraju jak i w dziele budowy Polski Ludowej i walki z reakcją.

Zasługą odrodzonej PPS jest, że oparła się ona na najlepszych tradycjach przedwojennej PPS i przejęła cały pozytywny dorobek RPPS, jej pozytywny stosunek do jednolitego frontu i do ZSRR.

Zasługą odrodzonej PPS jest, że potrafiła ona wciągnąć do budowy Polski Ludowej poważne grupy

mniej świadomych robotników, takich robotników, którzy ulegali jeszcze nacjonalizmowi, oraz przyciągnąć, względnie zneutralizować, pewne grupy drobnomieszczańskie. Zasługą wreszcie odrodzonej PPS było to, że pokaźną część swych robotników i pracowników umysłowych potrafiła wychowawć w duchu rewolucyjnego marksizmu i doprowadzić do Zjednoczonej Partii.

Kiedy patrzymy wstecz na ubiegłe cztery lata i przypominamy ogromne trudności, które na drodze jednolitego frontu piętrzyli tacy prawicowi działacze PPS jak Wachowicz i skupiające się wokół nich w istocie rzeczy opozycyjne grupy, to nie wolno nam zapominać, że drogę trudną i bynajmniej nie prostą, poprzez wahania, trudności i opory, podstawowa masa robotników PPS-owskich zbliżała się jednak do marksizmu-leninizmu. Jest w tym zasługa lewicowych PPS-owców i najlepszych elementów tzw. centrum PPS-owskiego i oczywiście PPR-u."

Niewiele właściwie można tu dodać, jeśli chodzi o ujęcie roli PPS w odrodzonej Polsce. Ale niektóre rzeczy należy może uwypuklić.

Przede wszystkim więc należy podkreślić, że te wszystkie niewątpliwe osiągnięcia PPS były rezultatem nieustannej walki prowadzonej w łonie PPS przeciwko prawicy — przeciwko prawicowej ideologii, prawicowym koncepcjom politycznym, prawicowej praktyce i prawicowym ludziom. Albowiem sukces polskiej rewolucji uzależniony był przede wszystkim od jedności działania polskiej klasy robotniczej. Ta jedność działania przybierała w różnych okresach rozmaite formy — od jednolitego frontu po jedność organiczną i organizacyjną. Ale istotą postępowej polityki socjalistycznej było coraz większe zbliżenie obu Partii i coraz silniejsze zacieśnianie współpracy. Osłabianie tej współpracy lub zamrażanie jej form na jakimś odcinku czasowym oznaczało uwstecznienie polityczne polskiej klasy robotniczej, prowadziło do osłabienia sił rozwojowych polskiej rewolucji. Zasadniczym miernikiem rozwoju politycznego i słuszności działań PPS był jej każdorazowy stosunek do zagadnienia jedności. Równocześnie zaś celem wysiłków prawicy w polskim ruchu socjalistycznym (podobnie zresztą jak na całym świecie) było osłabienie jedności działania aż do całkowitego jej zerwania. Można z powodzeniem określić rolę prawicy socjalistycznej w polskim (i międzynarodowym) ruchu robotniczym jako rolę klina, rozbijającego jedność. To było główne zadanie, jakie prawicy socjalistycznej postawili jej reakcyjni mocodawcy (krajowi i zagraniczni) w trafnym zresztą odczuciu, że jedność działania jest podstawowym warunkiem sukcesu klasy robotniczej.

Walka o jedność działania PPS i PPR była główną wytyczną działalności lewicowego trzonu kierownictwa partyjnego i lewicowych działaczy PPS. Walka ta przybierała różne formy i toczyła się na różnych odcinkach. Ale zawsze u jej podłoża leżało zagadnienie jedności. Walczyliśmy więc o jedność wtedy, kiedy rozprawialiśmy się w naszych szeregach z przeciwnikami idei bloku wyborczego. Walczyliśmy o jedność, kiedy rozprawialiśmy się na terenie OMTUR-u z fałszywymi koncepcjami politycznymi dawnego kierownictwa tej organizacji. Walczyliśmy o jedność, kiedy przeprowadzaliśmy naszą Partię wbrew oporowi prawicowców na pozycje czynnego udziału w bitwie o handel. Walczyliśmy o jedność, kiedy łamaliśmy prawicowe opory przeciwko reorganizacji spółdzielczości. I zawsze ta walka o jedność oznaczała uderzenie w prawicę.

Innymi słowy, Partia nasza rosła do swych zadań w ogniu wewnętrznej walki z prawicą o jedność działania z PPR.

Słusznie podkreśla tow. Zambrowski, że działo się to „mimo wszystkie opory i wahania". Bo nie byłoby zgodne z prawdą historyczną, gdybyśmy chcieli twierdzić, że lewicowy trzon kierownictwa partyjnego przez cały ten okres prowadził walkę z prawicą w sposób jednakowo energiczny i konsekwenty. Nie. Były na tym polu wahania i ustępstwa. Skłonność do potępiania szkodliwych idei przy jednoczesnym oszczędzaniu ich szerzycieli, lekceważenie okresami niebezpieczeństwa prawicy w terenie, tolerowanie przez pewien czas żywiołów niedwuznacznie WRN-owskich, skłonność do pojednawczości — wszystko to hamowało i osłabiało napięcie walki z prawicą. Niemniej jednak walkę tę, poprzez przezwyciężanie własnych błędów i hamulców, prowadziliśmy coraz konsekwentniej, aż do ostatecznego rozgromienia prawicy na wrześniowej sesji Rady Naczelnej i w zapoczątkowanej przez nią akcji oczyszczania szeregów partyjnych. I tu trzeba stwierdzić decydującą rolę sierpniowego Plenum KC PPR dla ideologicznego dojrzewania całości polskiego ruchu robotniczego. Jest rzeczą oczywistą, że przebieg sierpniowego Plenum uzbroił i naszą Partię do nowej formy walki z prawicą, dał nam bowiem w rękę najskuteczniejszą broń w tej walce — metodę krytyki i samokrytyki. Plenum KC PPR stworzyło też atmosferę w ruchu robotniczym, która zmobilizowała żywioły lewicowe i położyła kres nastrojom pojednawczości i kompromisowości, które dotąd stępiały ostrze każdej antyprawicowej kampanii w PPS.

Moment drugi, który należało by również uwypuklić, to moment przeobrażeń ideologicznych. Odrodzona PPS wystąpiła na arenę walki politycznej z dorobkiem ideologicznym przedwojennej lewicy partyjnej i wojennej RPPS. Była w tym dorobku wyraźna i zdecydowana negacja reformizmu i rewizjonizmu, niewątpliwe odcięcie się od nacjonalizmu przedwojennej PPS. Było też zrozumienie roli i charakteru Związku Radzieckiego, tudzież prawidłowe podejście do teorii państwa jako narzędzia panowania klasowego. Ale brak było tej ideologii wykrystalizowanego poglądu na mechanikę procesu rewolucji socjalistycznej, niezrozumienie roli partii jako kierowniczki procesu rewolucyjnego, brak wreszcie poglądu na zagadnienie budownictwa socjalistycznego w Polsce, tzn. na drogi przejścia od demokracji ludowej do socjalizmu. Innymi słowy, ideologia odrodzonej PPS była typową ideologią tzw. lewicy socjalistycznej, wzbogaconą doświadczeniami własnej praktyki politycznej, ale wciąż jeszcze daleką od konsekwentnej teorii rewolucyjnego socjalizmu, tj. od marksizmu-leninizmu.

Proces scalania się polskiego ruchu robotniczego był więc w płaszczyźnie ideologicznej procesem

przechodzenia odrodzonej PPS na płaszczyznę marksizmu-leninizmu. Rzecz jasna, że nie był to proces spokojnego dojrzewania, lecz proces walki. Z jednej strony ciążyły wciąż jeszcze na Partii tradycje dawnej PPS, wzmagające się na siłach zwłaszcza wskutek napływu w pewnym okresie elementów WRN-owskich. Z drugiej strony w szeregach Partii, niedostatecznie jak stwierdziliśmy uzbrojonej ideologicznie, krzewiły się coraz to nowe teorie, teoryjki i koncepcje, zrodzone na różnych etapach rozwoju Partii, a wyraźnie ten rozwój uwsteczniające. Były to te wszystkie teorie i idee, które znalazły tak wyczerpujący osąd w uchwałach wrześniowej Rady Naczelnej PPS i którym wydaliśmy decydującą walkę, rozprawiając się równocześnie z ich twórcami i szerzycielami. Teorie te stanowiły oręż ideologiczny prawicy, jakkolwiek nieraz miały w sobie pozory radykalizmu i rewolucjonizmu. Nie tu miejsce na ich wyliczanie ani analizę. Partia nasza jest już z nimi dostatecznie obeznana dzięki akcji oczyszczania szeregów partyjnych po ostatniej Radzie Naczelnej. W masach partyjnych są one już przezwyciężone.

Tak więc czteroletni przeszło okres działalności odrodzonej PPS w Polsce Ludowej upłynął pod znakiem walki. Walki nie tylko z jawną reakcją w obronie stanu posiadania polskiej rewolucji, ale i z sojusznikami tej reakcji we własnych szeregach. Ta druga walka była okresami znacznie trudniejsza aniżeli walka z jawnym wrogiem. Walka z prawicą i oportunizmem we własnych szeregach została w zasadzie wygrana dzięki postawie lewicowego trzonu kierownictwa partyjnego i lewicowych działaczy aktywu partyjnego.

Ale zwycięstwo idei jedności i rewolucyjnej marksowsko-leninowskiej ideologii w PPS było zasługą nie tylko lewicowego trzonu kierownictwa i lewicowych działaczy. Było ono także w ogromnej mierze zasługą Polskiej Partii Robotniczej, jej umiejętnej polityki, jej zdecydowanie jednościowej postawy, jej konsekwentnego dążenia do współpracy z PPS i do jedności organicznej a nie mechanicznej, a nade wszystko rozumienia przez PPR tej roli, jaka przypadła do spełnienia odrodzonej PPS w pierwszych latach Polski Ludowej.

Wygranie walki z prawicą o właściwe oblicze ideologiczne PPS było podstawowym warunkiem prawdziwego zjednoczenia polskiego ruchu robotniczego na platformie marksizmu-leninizmu. Że walkę tę wygraliśmy — świadczy właśnie Kongres Zjednoczenia, który w dniu 15 grudnia zbierze się w Warszawie. Ze świadomością zwycięstwa nad prawicą i oportunizmem półmilionowa rzesza członków PPS wchodzi wraz z milionem PPR-owców do Zjednoczonej Partii Robotniczej.

Feliks Baranowski

Walka z prawicą w Odrodzonej PPS

Źródła ideologiczne Odrodzonej PPS sięgają do lewicy przedwojennej, która w czasach przedwrześniowych podjęła rewolucyjną walkę o marksistowskie założenia naszej Partii. Lewicowe grupy socjalistyczne, skupiające się wokół „Lewego Toru", „Dziennika Popularnego" i „Płomieni", wypowiedziały już w czasach przedwojennych walkę oportunistycznej i reformistycznej prawicy partyjnej. Przedwojenna lewica PPS nie była lewym skrzydłem reformizmu i ugodowości wobec reakcji. Mobilizowała ona masy robotnicze i ludowe do walki przeciwko faszyzmowi i kapitalizmowi, walczyła w jednolitym froncie z Komunistyczną Partią Polski nie o reformy w ramach państwa burżuazyjnego, lecz o władzę dla klasy robotniczej i mas ludowych. Poważna grupa przedwojennej lewicy socjalistycznej miała już w tamtym okresie wykrystalizowany stosunek do Związku Radzieckiego jako do jedynego państwa socjalistycznego w świecie, jako do państwa, które jest czołowym oddziałem armii walczącego międzynarodowego proletariatu.

Osiągnięcia ideologiczne przedwojennej lewicy PPS pogłębione zostały w okresie okupacji przez Robotniczą Partię Polskich Socjalistów, która prowadziła konsekwentną walkę przeciwko międzynarodowym siłom faszyzmu i rodzimej polskiej reakcji. Robotnicza Partia Polskich Socjalistów uznała jednolity front i jedność klasy robotniczej jako niezbędny element zwycięstwa socjalizmu. RPPS stała zdecydowanie na tym stanowisku, że Związek Radziecki i kierująca nim Wszechzwiązkowa Komunistyczna Partia (bolszewików) są najbardziej konsekwentnym bojownikiem i organizatorem walki przeciwko międzynarodowemu faszyzmowi i walki o postęp socjalizmu w świecie.

Pozytywny stosunek do Związku Radzieckiego, który został wyraźnie określony przez Robotniczą Partię Polskich Socjalistów, będąc miarą wyzbywania się nacjonalizmu w szeregach RPPS, spowodował zaakceptowanie przez RPPS leninowskiej zasady samookreślenia narodów.

Na tych założeniach ideologicznych lewicy przedwojennej i Robotniczej Partii Polskich Socjalistów powstała Odrodzona Polska Partia Socjalistyczna. Rada Naczelna Odrodzonej PPS na swym historycznym posiedzeniu w Warszawie w dniu 26 lutego 1945 roku na wstępie rezolucji stwierdza:

> „słuszność założeń politycznych i społeczno-gospodarczych Partii, opartej na założeniach ideowo-programowych RPPS i najlepszych tradycjach elementów jednolitofrontowych dawnej PPS".

Omawiając sprawę jednolitego frontu klasy robotniczej rezolucja Rady Naczelnej stwierdza:

> „Dopóki z różnych przyczyn wśród mas pracujących działają dwie partie (PPS i PPR), trze-

ba, aby między nimi była szczególnie bliska i serdeczna współpraca. Przedwojenne hasło jednolitego frontu całej klasy robotniczej nigdy bardziej nie było tak aktualne i tak możliwe do realizacji jak obecnie."

O treść cytowanej rezolucji rozegrała się walka polityczna, już wtedy bowiem prawica partyjna na czele z tow. Drobnerem usiłowała podważyć i obalić jej sformułowania. Szczególnie mocne uderzenie skierowano na ten ustęp rezolucji, który dotyczył sprawy jednolitego frontu jako niewzruszonej zasady działania politycznego w Odrodzonej PPS. Kwestionowano również nazwę Odrodzona, aby w ten sposób nie podkreślać rewolucyjnego charakteru naszej Partii, która niewątpliwie przestała być przedłużeniem reformistycznej przedwojennej PPS.

Drugi poważny i bardziej zorganizowany atak na założenia ideologiczne naszej Partii, któremu również przewodził tow. Drobner, został dokonany na XXVI Kongresie w czerwcu 1945 roku w Warszawie. Przez napływ do Partii elementów prawicowych i wuerenowskich rozszerzyła się baza prawicy, która ponownie przy zwiększonych już siłach przystąpiła do ataku. Dlatego XXVI Kongres naszej Partii był terenem wielkiej walki ideologicznej o podstawowe założenia Odrodzonej PPS i podstawowe założenia ruchu robotniczego. Lewica partyjna na XXVI Kongresie nie ustąpiła jednak ze swoich pozycji ideologicznych.

Dalszy napór prawicy na Partię rozpoczął się z chwilą przyjazdu do kraju Mikołajczyka i stworzenia przez niego Polskiego Stronnictwa Ludowego. Prawie równocześnie z tym faktem ożywiła się działalność żuławszczykowskiej grupy podziemnego WRN. Legalna prawica partyjna rozpoczęła w tym czasie usilne starania o wciągnięcie Żuławskiego i jego grupy do szeregów PPS. Sama próba przyciągnięcia byłych wuerenowców do Partii była w zasadzie słuszna, włączenie bowiem tych ludzi do szeregów partyjnych likwidowało legendę o istnieniu dwóch PPS w naszym kraju. Lecz błąd w przyjęciu tej grupy do Partii tkwił w tym, że przyjęto ją jako grupę zorganizowaną, że nie zażądano od przywódców tej grupy krytycznego ustosunkowania się do ideologii byłego WRN, że przyjęto ich na zasadzie ideologicznej amnestii.

Lewica partyjna zdecydowanie przeciwstawiała się przyjmowaniu do Partii zorganizowanej grupy żuławszczyków. Rozumiała bowiem, że przyjęcie tej grupy uskrzydli działającą w szeregach Partii prawicę, że prawica ta uzyska w ten sposób górny kierowniczy trzon, co niewątpliwie musi spowodować załamanie ideologiczne Partii. Na Radzie Naczelnej w marcu 1946 roku lewica zmobilizowała swoje siły do walki ideologicznej. Niestety lewica PPS miała podówczas zbyt mało siły, aby przeciwstawić się przyjęciu zorganizowanej grupy żuławszczyków.

Drugim ważnym i podstawowym problemem, wokół którego toczyła się walka ideologiczna w szeregach PPS, była sprawa bloku wyborczego. Przy okazji wyborów prawica partyjna próbowała rozbić jednolity front klasy robotniczej. Próbowała doprowadzić do tego, aby PPS poszła do wyborów oddzielnie. Koncepcja ta zmierzała do wypowiedzenia walki wyborczej Polskiej Partii Robotniczej i w wyniku tej walki zerwania jednolitego frontu. Teza prawicy w sprawie wyborów brzmiała: „Albo w bloku sześciu, albo samodzielnie do wyborów".

Blok sześciu z PSL mikołajczykowskim włącznie próbowano montować za wszelką cenę — za cenę wielkich ustępstw na rzecz reakcji polskiej, za cenę rezygnacji z socjalistycznych haseł, a nawet z programu Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego ogłoszonego w Lipcowym Manifeście.

Blok sześciu za wszelką cenę praktycznie biorąc musiał być w konsekwencji oddaniem władzy w ręce Mikołajczyka i polskiej reakcji.

Tym koncepcjom wyborczym prawicy przeciwstawiała się w zdecydowanej walce lewica partyjna; tym koncepcjom przeciwstawił się również zdrowy trzon kierownictwa partyjnego.

Prawicowym tendencjom współpracy z Mikołajczykiem ostateczny kres położyła zawarta przez kierownictwa obu Partii listopadowa umowa pomiędzy Polską Partią Socjalistyczną i Polską Partią Robotniczą o jedności działania. Umowa ta była poważnym ciosem dla prawicy partyjnej, przekreśliła bowiem wszelkie jej nadzieje na rozbicie jednolitego frontu i na odejście PPS od rewolucyjnej linii i rewolucyjnych założeń.

Kierownictwo nie od razu zorientowało się w niebezpieczeństwie, jakie groziło Partii ze strony elementów prawicowych. „Co więcej — jak mówi uchwała CKW z 17.IX.1948 — represje organizacyjne wobec lewicy, odsuwanie jej od pracy masowej i stawianie przed sąd partyjny niektórych działaczy lewicowych wykorzystała prawica, co musiało wpływać na Partię w sposób szkodliwy i pchać ją na prawo."

Platformą polityczną lewicy partyjnej, z którą wystąpiła ona na sierpniowej Radzie Naczelnej w 1946 roku, było oświadczenie skierowane pod adresem Centralnego Komitetu Wykonawczego, domagające się walki ideologicznej przeciwko prawicy i WRN, domagające się pogłębienia jednolitego frontu klasy robotniczej i konsekwentnej walki przeciwko mikołajczykowskiemu PSL i reakcji.

Broniąc stanowiska lewicy zawartego w historycznym oświadczeniu tow. Matuszewski mówił:

> „Chcę powiedzieć, że tak jak w czasie walki z sanacją, kiedy w Partii górowały przeważnie prądy Pużaka, lewica uratowała wówczas honor Partii, jak w okresie okupacji lewica partyjna uratowała honor Partii przez stworzenie „Barykady Wolności" i RPPS-u, tak samo my, lewica, dzisiaj ratujemy honor Partii."
>
> ...„Oświadczam, że nie macie takiej siły w Partii, która by mogła nas z Partii wyeliminować. Reprezentujemy kierunek słuszny, który był wyrażony w oświadczeniu i nie może być kwestionowany. Kierunek ten musi zwyciężyć w Partii. Tego wymaga interes Partii i całego ruchu robotniczego w Polsce". (wg. stenogramu).

Słowa te nie mogą być dzisiaj zakwestionowane przez nikogo z członków PPS. Istotnie lewica par-

tyjna reprezentowała najsłuszniejsze stanowisko. Walka, jaką przeprowadziła na sierpniowej Radzie Naczelnej lewica partyjna, pomimo poniesionych ofiar, była potężnym głosem ostrzegawczym przed prawicowym i wuerenowskim niebezpieczeństwem, była groźnym memento, które przestrzegało Partię przed stoczeniem się na pozycje prawicowe.

Umowa o jedności działania, zawarta przez kierownictwo, stała się mocnym hamulcem dla tendencji prawicowych w PPS, posunęła ona naprzód dojrzewanie ideologiczne mas partyjnych. Stała się poważnym osiągnięciem kierownictwa na drodze do jeności ruchu robotniczego.

W niedługim czasie po podpisaniu umowy został zawarty blok wyborczy czterech stronnictw demokratycznych, który przeprowadził zwycięską walkę z reakcją w wyborach parlamentarnych, a prowadząc tę walkę i zwyciężając w niej zadał również poważny cios pepesowskiej prawicy.

Walka wyborcza przeciwko reakcji, do której kierownictwo zmobilizowało masy partyjne, jest wielkim osiągnięciem trzonu kierowniczego PPS. Walka ta przybliżyła ideologicznie kierownictwo do stanowiska lewicy partyjnej.

Jednak elementy prawicowe i wuerenowskie nie zrezygnowały z walki w szeregach Polskiej Partii Socjalistycznej, próbując w dalszym ciągu uprawiać swoją zdradziecką wobec klasy robotniczej robotę. Szczególnie podziemne grupy WRN zaktywizowały swoją pracę po wyborach sejmowych. Dywersja wuerenowska i podziemna zaznaczyła się w szeregu pepesowskich ośrodków. Fakt aresztowania przez władze bezpieczeństwa szeregu działaczy pepesowskich musiał zmobilizować Partię do walki przeciwko ośrodkom dywersyjnym oraz przeciwko legalnej prawicy.

W wyniku tej walki ideologicznej i organizacyjnej przeciwko dywersyjnym grupom WRN-u i legalnej prawicy partyjnej zrodziły się uchwały Rady Naczelnej z dnia 30 czerwca 1947 roku. Ostrze tych uchwał zwrócone było przeciwko ośrodkom prawicowym i wuerenowskim. Rezolucja stwierdziła w sposób niedwuznaczny, że:

> „Niezależnie od takich lub innych trudności i różnic w stosunkach pomiędzy PPS i PPR jednolity front tych partii nie może być uważany za jedną z możliwych kombinacji politycznych, wśród których także obóz wrogów klasowych odgrywałby rolę jakiegoś partnera. Droga PPS wiedzie tylko na lewo. Wróg jest tylko na prawo. Partner do współpracy znajduje się tylko po lewej stronie barykady."

Jednocześnie Rada Naczelna wezwała CKW do jak najszybszego opracowania i zastosowania metod skutecznej walki z ideologiczną i organizacyjną ofensywą grup i ośrodków, dyrygowanych bezpośrednio lub pośrednio przez wuerenowskich renegatów socjalizmu.

Uchwały czerwcowej Rady Naczelnej 1947 r. były obarczone jeszcze poważnym błędem mieszczańskiej ideologii i mieszczańskiego liberalizmu. Bowiem w dalszej swej części głosiły one:

„PPS wysuwa potrzebę i wierzy w możliwość syntezy rewolucyjnej i konsekwentnej drogi do socjalizmu z pogłębieniem osiągnięć z poprzednich okresów walk o prawa i wolności obywatelskie."

Z tego ustępu rezolucji przebija chęć godzenia szkodliwych teorii socjal-demokratyzmu z teorią rewolucyjnej walki o socjalizm, z teorią marksizmu-leninizmu. Jest tu próba przekonywania mas partyjnych o istnieniu jakiejś ponadklasowej wolności, jest tu próba przekonywania, że wolności obywatelskie należy dać nawet wrogom klasowym.

W rezolucji tej zawarta jest wielka niekonsekwencja, zawarta jest poważna sprzeczność pomiędzy stwierdzeniem o konieczności walki przeciwko wrogowi klasowemu i żądaniem zabezpieczenia swobód obywatelskich dla wszystkich, a co za tym idzie dla wroga klasowego również. Ta teoria syntezy pomiędzy socjal-demokratyzmem a marksizmem-leninizmem wyrządziła wiele szkód Polskiej Partii Socjalistycznej, stwarzała poważne trudności w pogłębianiu się ideologicznym naszej Partii i przechodzeniu jej na jedynie słuszne, rewolucyjne pozycje marksizmu-leninizmu.

Niemniej jednak czerwcowa Rada Naczelna była wielkim osiągnięciem ideologicznym naszej Partii, była potężnym ciosem wymierzonym prawicy partyjnej i WRN, zmobilizowała poważną część Partii do walki z tymi wrogimi siłami i umożliwiła części lewicy partyjnej wzięcie szerszego udziału w pracach organizacyjnych i ideowo-wychowawczych.

Rada czerwcowa była również poważnym krokiem przybliżającym stanowisko ideologiczne trzonu kierowniczego Partii do pozycji ideologicznych lewicy partyjnej.

Jednak brak konsekwencji w walce z prawicą ze strony kierownictwa Partii, utrzymywanie w kierownictwie prawicowców spowodowało, że prawica ponownie przeszła do ofensywy, co w szczególności uwidoczniło się w akcji prowadzonej z okazji pięćdziesięciopięciolecia istnienia PPS. Ster tej akcji ujęła w swoje ręce prawica, przeprowadzając ją po linii reformistycznych i nacjonalistycznych tradycji. Była to jeszcze jedna z wielu prób dokonywanych przez prawicę, zwekslowania linii Partii na prawo i zamazania tej zasadniczej różnicy, jaka stworzyła się między przedwojenną nacjonalistyczną i reformistyczną a Odrodzoną rewolucyjną PPS, kroczącą ku konsekwentnemu rewolucyjnemu marksizmowi.

W akcji tej próbowano bronzować złe, oportunistyczne i nacjonalistyczne tradycje piłsudczyzny. Prawica nie chciała odróżniać walki rewolucyjnej mas robotniczych o Niepodległość i Socjalizm od walki tych, którzy z klasy robotniczej chcieli uczynić tylko narzędzie walki w imię interesów polskiej burżuazji i polskiej szlachetczyzny.

Akcja 55-lecia istnienia PPS wespół z działaniem prądów międzynarodowych „trzeciej siły" dała prawicy możliwości ponownego wzmocnienia się i pozwoliła jej na stworzenie naporu na Kongresie Wrocławskim, tym razem po raz ostatni. Napór ten odbił się na uchwałach Kongresu, spowodował on, że Kongres nie stał się pełnym krokiem naprzód

w kształtowaniu się konsekwentnie rewolucyjnego oblicza PPS.

Kongres Wrocławski, pomimo wielkiego nacisku prawicy na kierownictwo, utrzymał Partię na tych pozycjach ideologicznych, które osiągnięte zostały przez umowę o jedności działania i przez uchwały Rady Naczelnej z dnia 30 czerwca 1947 r. Kongres zatwierdził dotychczasową linię Partii, zatwierdził również umowę o jedności działania pomiędzy PPS i PPR. Nie udało się prawicy zepchnąć Partii na pozycje rozbicia i zerwania jednolitego frontu klasy robotniczej. Rezolucje Kongresu podkreśliły jako fakt nie ulegający żadnej wątpliwości, że konsekwentna walka przeciwko reakcji, że postęp w odbudowie kraju, że osiągnięcia gospodarcze i marsz ku socjalizmowi możliwe są tylko w jednolitym froncie klasy robotniczej.

Przemówienie tow. Cyrankiewicza z dnia 17 marca 1948 r. zapoczątkowało nowy etap w życiu PPS i w polskim ruchu robotniczym. Po raz pierwszy bowiem postawione zostało zagadnienie jedności jako sprawa do realizacji nie dla przyszłych pokoleń, lecz już w najbliższym okresie czasu.

Tow. Cyrankiewicz w swoim przemówieniu zanalizował różnice ideologiczne i taktyczne, jakie istniały pomiędzy Polską Partią Socjalistyczną a Polską Partią Robotniczą na przestrzeni Polski Ludowej. Wskazał on etapy zbliżania się ideologicznego PPS i PPR i zanikania różnic ideologicznych, które w toku wspólnej pracy nad odbudową kraju i walki przeciwko reakcji musiały doprowadzić w konsekwencji do jedności ruchu robotniczego.

Przemówienie tow. Cyrankiewicza stwierdziło ponad wszelką wątpliwość, że nie ma dwóch idei socjalistycznych, PPS-owskiej i PPR-owskiej, że socjalizm marksistowski jest wspólny dla całej międzynarodowej klasy robotniczej.

Uchwały Centralnego Komitetu Wykonawczego i Rady Naczelnej, które zostały powzięte wkrótce po wystąpieniu tow. Cyrankiewicza, wykazały również, że zjednoczenie ruchu robotniczego musi być zjednoczeniem na płaszczyźnie rewolucyjnego marksizmu i że w szeregach PPS musi być przeprowadzona konsekwentna walka przeciwko wszelkim nosicielom oportunistycznej i reformistycznej ideologii, aby przyszła Zjednoczona Partia polskiej klasy robotniczej mogła być partią jednolitą, zdolną do pracy i do walki, do kierowania klasą robotniczą i masami ludowymi.

Po przemówieniu tow. Cyrankiewicza i po uchwałach kwietniowej Rady Naczelnej nastąpiło mocne uderzenie przeciwko prawicy, zaczęto wyciągać wobec prawicowców konsekwencje organizacyjne.

Jednak trzeba stwierdzić, że walka przeciwko prawicy miała charakter mechaniczny, nie wskazywano masom, dlaczego taki czy inny prawicowiec musi odejść od roboty partyjnej. Dopiero wrześniowa Rada Naczelna postawiła zagadnienie walki z prawicą w płaszczyźnie konsekwentnej walki ideologicznej przeciwko fałszywym i zdradzieckim prawicowym teoriom oraz konsekwentnej walki organizacyjnej przeciwko reprezentantom tych teorii.

Mówiąc o walce przeciwko prawicy w Odrodzonej PPS niesposób jest nie podkreślić wielkiej roli „Lewego Toru", który stał się ośrodkiem mobilizującym lewicę partyjną do walki o prawidłową, rewolucyjną linię naszej Partii. „Lewy Tor", w którym pisywali czołowi działacze lewicy pepesowskiej, kontynuował najlepsze, rewolucyjne tradycje przedwojennej lewicy i rewolucyjne tradycje RPPS. Stał się on bojowym pismem jednolitofrontowym i jednościowym, stał się pismem, które w sposób najbardziej bezkompromisowy zwalczało wszelkie prawicowe i oportunistyczne tendencje w szeregach PPS. Z tego powodu był on niejednokrotnie przedmiotem zaciekłych ataków prawicy, która nie mogła ścierpieć, że istnieje trybuna, z której można publicznie demaskować zakusy prawicy przeciwko rewolucyjnej linii Odrodzonej PPS, zakusy antyjednolitofrontowe i antyjednościowe, a w rezultacie i antysocjalistyczne.

„Lewy Tor" pomimo trudności i przeszkód wychował szereg działaczy lewicowych, wskazywał właściwą drogę walki, wprowadzał ich na słuszną rewolucyjną platformę marksizmu-leninizmu. Tak jak w okresie przedwrześniowym, tak i w Polsce Ludowej pismo to stało się orężem walki ideologicznej i narzędziem mobilizacji mas partyjnych wokół rewolucyjnych zadań.

★

Wrześniowa Rada Naczelna zapoczątkowała ostatnią fazę walki przeciwko prawicy w szeregach Odrodzonej PPS. W okresie przed Kongresem Zjednoczeniowym partia nasza przechodzi przez oczyszczający ogień krytyki i samokrytyki, który hartuje szeregi partyjne do twardej i nieugiętej walki o socjalizm w naszym kraju.

Walka przeciw prawicy przeprowadzona być musi konsekwentnie i nieubłaganie, walka ta musi dotrzeć do najniższych ogniw partyjnych i musi doprowadzić do oczyszczenia Partii z wrogiej ideologii. Jest to niezbędny warunek zjednoczenia polskiego ruchu robotniczego, od spełnienia którego w poważnym stopniu zależy realizacja przez Zjednoczoną Partię tych celów, za które walczyły i ginęły pokolenia polskich rewolucjonistów, okupując krwią i życiem swoją wierność niezwyciężonej idei Socjalizmu.

Przez jedność do Socjalizmu!

Marian Rybicki

Wychowawcza rola partii nowego typu

I

W okresach przełomowych, kiedy partia przechodzi w nowy etap historyczny i stawia przed masami członkowskimi nowe wielkie zadania — specjalnego znaczenia nabiera sprawa podnoszenia poziomu świadomości członków, sprawa ich wychowania i szkolenia, dostosowanego do potrzeb i zadań nowego okresu.

Nie ulega wątpliwości, że obie partie robotnicze w Polsce, po ostatnich uchwałach sierpniowego Plenum KC PPR i wrześniowej Rady Naczelnej PPS. w takiej właśnie znalazły się sytuacji politycznej.

Dzisiaj stanęły przed nami wyraźnie już określone. jasne perspektywy budowy socjalizmu w Polsce w warunkach zaostrzającej się nieustannie walki klasowej na wszystkich odcinkach, zarówno w mieście jak i na wsi.

Realizacja socjalizmu w Polsce wymagać będzie jak najszerszej mobilizacji klasy robotniczej oraz mas biednego i średniego chłopstwa do walki o ostateczne wyparcie z naszego życia elementów dawnego ustroju kapitalistycznego i zastąpienie ich przez elementy socjalistyczne.

Do tej walki masy partyjne muszą iść należycie przygotowane, uzbrojone w oręż pełnej socjalistycznej świadomości, uzbrojone w znajomość przodującej teorii i praktyki marksizmu-leninizmu oraz w znajomość ogromnych doświadczeń Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii (bolszewików), jedynej partii, która potrafiła zrealizować socjalizm we własnym kraju.

Dlatego też na obecnym etapie wzrastać musi w partii rola wychowania i szkolenia socjalistycznego, które jest transmisją przenoszącą dorobek ideologiczny i linię polityczną kierownictwa partii w najszersze masy członkowskie.

Zarówno twórcy naukowego socjalizmu Marks i Engels jak i Lenin i Stalin doceniali zawsze rolę wychowawczą partii robotniczej.

Funkcja wychowawcza partii jest logicznym następstwem jej przodującej roli w stosunku do klasy robotniczej i całego narodu.

Stanowiąc czołowy oddział klasy robotniczej i narodu partia robotnicza powinna według znanego sformułowania „Manifestu Komunistycznego" w praktyce być najbardziej zdecydowaną, wciąż porywającą naprzód częścią klasy robotniczej, w teorii zaś powinna wyprzedzać pozostałą masę proletariatu „zrozumieniem warunków, przebiegu i ogólnych wyników ruchu proletariackiego".

Podobnie kierownictwo partii musi iść przed masą członkowską, musi wyprzedzać ją i pociągać za sobą, wychowując członków i podnosząc ich świadomość klasową na coraz wyższy poziom.

Zadanie partii — jak to sformułował Lenin — polega nie na tym, „aby obniżać swój poziom do poziomu przeciętnego członka partii, ale na tym, aby podnosić masy robotnicze do poziomu partii".

W „Przyczynku do zagadnień leninizmu" Stalin w ten sposób określa wychowawczo-uświadamiającą rolę kierownictwa partyjnego: „kierować — to znaczy umieć przekonać masy o słuszności polityki partii, to znaczy wysuwać i przeprowadzać takie hasła, które doprowadzają masy do pozycji partii i ułatwiają im poznanie z własnego doświadczenia słuszności polityki partii, to znaczy umieć podnosić masy do poziomu świadomości partii i zapewniać sobie w ten sposób poparcie mas, ich gotowość do stanowczej walki. Dlatego metoda przekonywania jest podstawową metodą kierowania klasą przez partię". (J. Stalin — Zagadnienia leninizmu. Wyd. Literatury w językach obcych — Moskwa 1940, str. 136).

Jednocześnie akcja wychowawcza ze strony partii w stosunku do własnych członków jest konieczna dla zachowania stałego, najściślejszego związku i szerokiej łączności partii z masami. Jest to jeden ze środków zespalania się kierownictwa partii z życiem mas członkowskich i bezpośredniego oddziaływania na ich postawę.

Te dwie podstawowe zasady pracy wychowawczej partii: ścisły związek z masami, wsłuchiwanie się w ich nastroje, rozumienie ich potrzeb — a jednocześnie kształtowanie ich świadomości w określonym kierunku oraz podnoszenie ich poziomu ideologicznego — muszą być zawsze w pełni przestrzegane, aby partia mogła spełnić swoje zadanie mobilizowania i uzbrajania swoich członków, całej klasy robotniczej do nowych zadań w walce o socjalizm.

II

Zupełnie inny, diametralnie różny stosunek do zagadnień wychowawczych spotykamy w partiach socjal-demokratycznych typu zachodnio-europejskiego.

Zamiast podnoszenia świadomości mas członkowskich w kierunku rewolucyjnego marksizmu — widzimy w partiach II Międzynarodówki wyraźne uleganie naciskowi ideologii burżuazyjnej i schlebianie nastrojom niedostatecznie uświadomionej klasowo części mas pracujących i drobnomieszczaństwa.

Nastawienie na walkę parlamentarną w ramach panującego wrogiego ustroju, uganianie się za doraźnymi sukcesami w walce wyborczej, troska o utrzymanie się na pozycjach legalności — wszystko to prowadziło partie II Międzynarodówki do wyrzeczenia się roli wodza politycznego klasy robotniczej, prowadzącego proletariat poprzez obalenie władzy kapitalistów do socjalizmu.

Zamiast iść w awangardzie klasy robotniczej, podnosząc jej rewolucyjną świadomość, partie tego typu stawały się maruderami ruchu robotniczego, hamującymi jego postępy i stępiającymi ostrze walki proletariatu z ustrojem kapitalistycznym. W partiach tego typu nie było miejsca na świadomą, opartą na zasadach konsekwentnego marksizmu, działalność wychowawczą, prowadzoną w duchu nieprzejednanej wrogości do ustroju kapitalistycznego.

Proletariat polski, znajdujący się w szeregach przedwrześniowej PPS, opanowanej przez prawicowych przywódców, musiał sam i na przekór kierownictwu zdobywać i pogłębiać swoją świadomość socjalistyczną w wyniku własnych doświadczeń w walce z wrogiem klasowym. Na swojej ciężkiej drodze, drodze walki, mógł on wówczas korzystać jedynie z pomocy działaczy lewicy socjalistycznej i Komunistycznej Partii Polski, która konsekwentnie przez cały okres swojego istnienia wykazywała zdradziecką i szkodliwą dla klasy robotniczej i sprawy socjalizmu działalność prawicowych przywódców ówczesnej PPS.

Jeżeli w okresie narastania jednolitego frontu, w latach 1935 — 1939, masy pepesowskie podnosiły swoją rewolucyjną świadomość i uzbrajały się w oręż nauki marksizmu, to nie było to zasługą ówczesnego kierownictwa PPS i jego oficjalnych organów — „Robotnika", „Tygodnia Robotnika" czy „Światła", lecz było to wynikiem jednolitofrontowej akcji lewicy socjalistycznej i komunistów oraz takich wydawnictw, jak „Lewy Tor", „Lewar", „Poprostu", „Sygnały", „Oblicze Dnia", „Dziennik Popularny", „Płomienie" i inne, które pomimo wysiłków sanacyjnej cenzury, mimo aresztowań i konfiskat odegrały wybitną rolę w dziedzinie wychowania mas praucjących w duchu nieprzejednanej walki z faszyzmem.

Podobnie jeżeli chodzi o wydawnictwa literatury marksistowskiej, to najpoważniejszą rolę odegrało w tej dziedzinie Stowarzyszenie Spółdzielcze „Książka" (później — „Tom"), kierowane przez lewicę, które w latach dwudziestych zasiliło ruch robotniczy całym szeregiem cennych wydań klasyków marksizmu, uzbrajających klasę robotniczą w jej walce wyzwoleńczej.

Jest rzeczą zrozumiałą, że w partiach typu przedwrześniowej PPS, opanowanych przez prawicowe kierownictwo, obciążonych kompleksem walki ze Związkiem Radzieckim i z rewolucyjnym nurtem ruchu robotniczego, nie było warunków dla rozpowszechniania znajomości przodującej ideologii ruchu robotniczego, marksizmu-leninizmu.

Partie te, rozbrojone ideologicznie przez antymarksistowskich teoretyków rewizjonizmu, musiały nieuchronnie coraz bardziej ulegać naciskowi ideologii drobnomieszczańskiej i staczać się do roli narzędzia burżuazji w rozbijaniu jedności klasy robotniczej.

Proces całkowitego rozkładu ideologicznego, jakiemu uległ WRN w okresie okupacji i jakiemu ulegają dzisiaj S F I O we Francji, Labour Party w Anglii i inne prawicowe partie socjal-demokratyczne na Zachodzie Europy, potwierdza najdobitniej tę prawdę, że partia robotnicza, która odrzuca rewolucyjną teorię i doświadczenia marksizmu-leninizmu, która wyrzeka się swojej roli wychowawczej w stosunku do mas członkowskich i nie walczy bezkompromisowo z naciskiem ideologicznym brużuazji — musi się nieuchronnie stoczyć do rzędu obrońców i sojuszników kapitalizmu, pomimo posługiwania się socjalistycznym szyldem i rewolucyjnym frazesem.

III

Zagadnienie wychowania i szkolenia socjalistycznego nabiera specjalnej wagi i staje przed partią z całą ostrością w okresach masowego jej wzrostu, a szczególnie wówczas kiedy partia staje się siłą rządzącą lub współrządzącą krajem. W takich okresach napływają do niej ludzie, których rzeczywiste powiązanie z ruchem robotniczym i sprawą socjalizmu jest znacznie trudniejsze do sprawdzenia niż w warunkach panowania wrogiego ustroju kapitalistycznego, kiedy już sam fakt przyjścia w szeregi partyjne jest zazwyczaj wystarczającym dowodem wskazującym na uświadomienie klasowe lub właściwy instynkt klasowy nowego członka.

W okresach masowego wzrostu partii, dokonywującego się po jej zwycięstwie politycznym, kiedy posiada ona w swoich rękach aparat państwowy i kiedy wzrasta jej siła atrakcyjna również wobec elementów chwiejnych i oportunistycznych, konieczna jest zwiększona czujność i kontrola ze strony partii, wyrażająca się w niedopuszczaniu niesprawdzonych nowych członków do władz partyjnych i do wpływu na linię polityczną oraz we wzmożonej akcji wychowawczo-szkoleniowej, mającej za zadanie pomóc elementom niedostatecznie uświadomionym do zajęcia właściwej postawy.

Przed takim zagadnieniem stanęła odrodzona PPS w latach 1946 i 1947, kiedy to pod wpływem rzuconego hasła „PPS — partią milionową" nastąpił masowy, niekontrolowany wzrost liczbowy członków, dokonywujący się poprzez napływ w szeregi partyjne elementów w znacznej mierze niezwiązanych ideologicznie ani klasowo z ruchem robotniczym. Jednocześnie należy stwierdzić, że napływ ten dokonywał się częściowo na fali nastrojów niechęci w stosunku do PPR, pod wpływem niejednokrotnie jawnie nacjonalistycznej propagandy, głoszącej konieczność jedności narodu pod sztandarem PPS, a nie na bazie jedności klasy robotniczej.

Pogarszała sytuację okoliczność, że ten masowy, niekontrolowany wzrost Partii odbywał się bezpośrednio po przyjęciu do Partii na zasadzie swego rodzaju „amnestii ideologicznej" prawicowej grupy WRN-owskiej i przy akompaniamencie zaostrzającej się walki z lewicą wewnątrzpartyjną.

Okres lat 1946 i 1947 uczy nas, że prawicowe i obce klasowo żywioły — przy pozostawieniu im swobody organizacyjnej i możliwości oddziaływania na linię partii — potrafią same wpływać na oportunistyczne i chwiejne elementy w kierownictwie partii i spychać je swoim ciężarem na prawo.

Niedocenianie przez naczelne władze partii znaczenia akcji wychowawczo-szkoleniowej — co miało miejsce w pewnym okresie w PPS — grozi Partii cofnięciem się z drogi rewolucyjnej na pozycję rewizjonizmu i co za tym idzie prowadzi do wyrzeczenia się socjalizmu.

Jedynie dzięki zdecydowanej i słusznej postawie lewicy partyjnej oraz dzięki stanowisku, jakie zajął zdrowy trzon kierownictwa w okresie historycznej czerwcowej Rady Naczelnej 1947 r., Partia nasza nie stoczyła się wówczas pod ciężarem obcego ideologicznie i klasowo balastu całkowicie na prawo, na te pozycje, do których musiałyby ją doprowadzić ówczesne koncepcje odegrania przez PPS roli polskiej „trzeciej siły", reprezentowane przez prawicową część kierownictwa.

IV

W okresie jednolitofrontowej współpracy, prowadzącej do jedności organicznej PPS i PPR, w okresie, przed którego zakończeniem bezpośrednio stoimy, jednym z najpoważniejszych zadań szkolenia partyjnego było wykuwanie u członków obu partii robotniczych jednolitej postawy ideologicznej opartej na platformie marksizmu-leninizmu.

Wrześniowa Rada Naczelna PPS poświęciła wiele uwagi analizie błędów popełnionych w owym okresie przez naszą Partię na skutek działalności na tym odcinku elementów prawicowych lub wręcz obcych ruchowi robotniczemu.

Do opóźnienia procesów zbliżenia ideologicznego PPS i PPR przyczyniło się w dużym stopniu ciasnopartyjne ujęcie programu szkolenia masowego i ogólna tendencja wychowawcza w Partii, w myśl której główny nacisk położony był na związanie uczuciowe członka z 55-letnią historią PPS, przedstawioną w sposób bezkrytyczny, bez dostatecznie jasnego oddzielenia złych tradycji naszej Partiii od jej lewicowego dorobku.

Poważnym czynnikiem utrudniającym wówczas narastanie jedności światopoglądowej członków PPS i PPR był opór prawicy PPS-owskiej przeciwko przyjęciu marksizmu jako wspólnej platformy zbliżenia ideologicznego obu partii.

Walka o wspólne szkolenie, oparte na bazie konsekwentnego marksizmu, toczyła się w PPS pomiędzy prawicą, okopującą się uporczywie na własnych, niemarksistowskich, mętniackich pozycjach ideologicznych, a lewicą, która rozumiała, jak potężnym narzędziem budowania jedności PPS i PPR jest wspólne szkolenie marksistowskie.

Potrzeba wspólnego szkolenia była żywo odczuwana w terenie, gdzie szereg naszych dołowych organizacji partyjnych, mimo wyraźnego hamowania akcji przez prawicę, zorganizował wespół z PPR wspólne marksistowskie kursy i kluby dyskusyjne.

Poważną i pozytywną rolę w akcji zbliżenia ideologicznego PPS i PPR odegrał TUR, organizując na terenie Warszawy i Łodzi pierwsze międzypartyjne kursy marksistowskie.

Opory przeciwko przyjęciu marksizmu jako podstawy zbliżenia ideologicznego trwały w naszej Partii bardzo długo. Przejawiały się one m. in. w końcowym okresie w niedopuszczaniu do włączenia marksizmu w programy wspólnych kursów szkoleniowych.

Opory te zostały ostatecznie przełamane dopiero z chwilą przejścia naszej Partii do etapu praktycznego przygotowywania jedności organicznej z PPR-em, tj. po przemówieniu tow. J. Cyrankiewicza w dn. 17. III. 1948 r.

Od tego czasu obie partie prowadzą już wspólną pracę szkoleniową, opartą o jednolity, uzgodniony program.

Wspólne kursy, które początkowo były wprowadzone tylko dla szkolenia masowego, obecnie stały się jedyną formą szkoleniową zarówno na stopniu wojewódzkim jak i centralnym. Mają one za zadanie uzbroić aktyw i masy partyjne w wypróbowany zwycięski oręż przodującej teorii i praktyki marksizmu-leninizmu, nieodzowną broń w zaostrzającej się walce z przeżytkami dawnego ustroju, stanowiącymi opór na drodze do socjalizmu.

Wspólne szkolenie służy dziś w pełni sprawie jedności ideologicznej PPS i PPR, jedności wyprzedzającej organizacyjne połączenie obu partii.

V

Działalność wychowawcza partii nowego typu nie ogranicza się do sprawy szkolenia ideologicznego.

Partia wychowuje swoich członków przede wszystkim w codziennej walce z wrogiem klasowym, w mobilizowaniu ich do pracy nad budową nowego ustroju, w stawianiu przed nimi określonych zadań do wykonania w takich dziedzinach, jak współzawodnictwo pracy, kontrola nad działalnością elementów kapitalistycznych, nadzór nad wypełnieniem planów produkcyjnych itp.

Partia nowego typu wychowuje członków ukazując im błędy i odchylenia w pracy partyjnej, wydobywając je na światło dzienne i poddając publicznej analizie przy pomocy metody krytyki i samokrytyki.

Partia spełnia swoją rolę wychowawczą wobec członków — oczyszczając swoje szeregi z elementów szkodliwych, wrogich ideologicznie i obcych klasowo.

Wielka akcja oczyszczania szeregów, która prowadzona jest obecnie przez obie partie na tysiącach zebrań kół fabrycznych, gminnych, gromadzkich, terenowych i pracowniczych, akcja w której biorą aktywny udział dziesiątki i setki tysięcy członków, zabierając głos, wysuwając zarzuty, dyskutując je publicznie oraz wyciągając wnioski organizacyjne — przerasta niewątpliwie swoim znaczeniem wychowawczym wszelkie dotychczasowe wyniki szkolenia partyjnego.

W tej akcji oczyszczania szeregów, prowadzonej przy udziale wszystkich członków, ukazuje się w całej pełni oblicze partii nowego typu, jako kierownika i nauczyciela klasy robotniczej, idącego w najściślejszej łączności i w pierwszym szeregu mas pracujących.

VI

Świadomość faktu, że szkolenie partyjne jest tylko jednym z elementów oddziaływania wychowawczego partii nowego typu, jest konieczna, ażeby uniknąć w działalności szkoleniowej najpoważniejszego błędu, mogącego sprowadzić do minimum wartość szkolenia dla ruchu robotniczego, błędu, którym jest traktowanie szkolenia partyjnego w oderwaniu od całokształtu sytuacji politycznej i od wymogów walki klasowej na danym etapie.

Musimy stale pamiętać o tym, że szkolenie partyjne nie jest jakimś samodzielnym i wyodrębnionym w sposób sztuczny z życia i pracy partyjnej oraz z walki całej klasy robotniczej — środkiem, służącym do stwarzania świadomości klasowej członków partii.

Nie wolno nam zapominać, że prawdziwa, rewolucyjna świadomość socjalistyczna kształtowała się za-

wsze, tak w przeszłości jak i obecnie, w ostrej, bezkompromisowej walce z wrogiem. Na tej drodze narastała świadomość proletariatu w walce z faszyzmem, ustrojem kapitalistycznym; w walce o wyzwolenie społeczne. Na tej samej drodze w Polsce Ludowej — wczoraj w walce z reakcyjnym podziemiem, bandami i mikołajczykowskim PSL-em, a dziś w walce o socjalizm, prowadzonej przeciwko stawiającym wzmożony opór elementom kapitalistycznym — kształtuje się świadomość mas członkowskich przyszłej Zjednoczonej Partii.

Przy pomocy szkolenia i wychowania partyjnego, przy pomocy akcji polityczno-propagandowej my tę świadomość zdobywaną w codziennej walce możemy jedynie pogłębiać, gruntować i uzbrajać ją przeciwko oddziaływaniu ideologicznemu wroga klasowego w oręż przodującej teorii i doświadczeń ruchu robotniczego.

My możemy dzisiaj przy pomocy szkolenia partyjnego ułatwiać klasie robotniczej orientowanie się w skomplikowanej częstokroć i zaciemnianej przez wroga sytuacji politycznej, dając jej do ręki niezawodną busolę nauki marksizmu-leninizmu.

W tym właśnie przejawia się przodująca, kierownicza rola partii jako czołowego oddziału klasy robotniczej, że nie pozostawia ona mas pracujących żywiołowemu rozwojowi wypadków i własnemu instynktowi, lecz świadomie kieruje ich walką, niesie pomoc, wskazuje wroga, gdy ten działa w sposób zamaskowany, i wytycza najwłaściwszą w danych warunkach drogę.

Partia nie może szkolić swoich członków w oderwaniu od toczącej się walki, nie może ich chować pod szklanym kloszem izolacji od życia.

Tego rodzaju tradycyjne, szkolarskie, biurokratyczne tendencje w pracy partyjnej muszą być do końca przezwyciężone jako całkowicie błędne i szkodliwe.

Szkolenie partyjne ma jak naściślej wiązać masy partyjne z walką o socjalizm i uzbrajać je do tej walki, a nie może mieć jedynie na celu dostarczenia słuchaczom pewnej sumy wiadomości z historii ruchu robotniczego, programu partii czy jej struktury organizacyjnej, wiadomości podawanych w oderwaniu od potrzeb pracy partyjnej i przez to mało użytecznych.

Celem szkolenia partyjnego i działalności wychowawczej w ogóle winno być wytworzenie w członku partii właściwej postawy wobec wszystkich problemów, jakie wysunie przed nim do rozwiązania tocząca się walka o socjalizm. Musi to być postawa marksistowsko-leninowska, świadoma i rewolucyjna.

Szkolenie ma ułatwić członkowi partii jego pracę polityczną, ma ono uczynić tę pracę bardziej świadomą i wartościową, ma ono przez to przyspieszać realizację socjalizmu, a nie tylko powiększać bagaż jego „prywatnych" wiadomości na indywidualny użytek.

Szkolenie partyjne winno uczyć członków partii samodzielnego posługiwania się metodą dialektyki marksistowskiej w odniesieniu do konkretnych problemów i sytuacji, winno ono pogłębiać w członkach partii znajomość stosowania leninowskiej metody krytyki i samokrytyki w wykrywaniu błędów i odchyleń.

Jedynie szkolenie partyjne związane najściślej z toczącą się walką klasową i z zadaniami, jakie stoją przed ruchem robotniczym, spełni swoją rolę i potrafi wychować przodujących ludzi — dla przodującej partii i dla zwycięstwa socjalizmu.

Zjednoczenie Partii Robotniczych przyspieszy nasz marsz do Socjalizmu

Niech żyje Kongres Jedności Klasy Robotniczej!

Witold Wudel

Przeciw rewizjonistycznemu humanizmowi

Niniejszy artykuł nie daje analizy filozoficznej tzw. „socjalistycznego humanizmu", lecz tylko podsumowuje proces przezwyciężania w łonie naszej Partii tej reformistycznej koncepcji. Przezwyciężenie tych koncepcji wyraziło się w postaci przyjęcia marksizmu-leninizmu jako ideologicznej podstawy odrodzonej PPS. Jednakże temu przezwyciężeniu reformistycznego humanizmu w szeregach PPS nie zawsze towarzyszyła dotychczas dostatecznie przeprowadzona krytyka odcieni i reminiscencji tego reformizmu, kultywowanych jeszcze przez niektórych naszych marksistów.

Uzasadnia to potrzebę dokonania ostatecznego obrachunku z tymi błędnymi, szkodliwymi teoriami.

Nasi przedstawiciele reformistycznego humanizmu zgodnie z filozoficzną tradycją humanizmu w ogóle uznawali starą tezę Protagorasa, że „człowiek jest miarą wszystkich rzeczy". Zapominali oni jednak, że ta pierwotna i zasadnicza postawa humanistyczna już u swej kolebki wiązała się z idealizmem, z sofistyką, z sceptycyzmem filozoficznym, i że nawet w początku naszego XX wieku jeszcze pewni filozofowie podkreślali te właśnie filozoficzne rysy humanizmu. Nasi przedstawiciele reformistycznego humanizmu chcieli nas jednak na gwałt przekonać, że można między obarczonym tymi zasadniczymi błędami humanizmem a marksizmem postawić znak równości. Sami wszakże niezupełnie wierzyli w tę rzekomą tożsamość, gdyż konsekwentnie pragnęli zastąpić marksizm przez swój humanizm lub conajmniej sformułować marksizm przykrojony do ich „humanistycznego" punktu widzenia.

Przedstawiciele reformistycznego humanizmu nie rozumieli klasowej treści swej teorii lub zasłaniali świadomie jej wsteczne klasowe oblicze. Ale właśnie naszym zadaniem, jako marksistów, jest ukazanie wstecznego społecznie oblicza takiego humanizmu, aby pomóc tym towarzyszom, którzy błądzili, przezwyciężyć te błędy oraz ideowo rozbić tych, którzy świadomie zasłaniali swoją wsteczność. Niestety, zamiast tego niektórzy towarzysze szukali punktów stycznych reformistycznego humanizmu z marksizmem na drodze „syntezy".

Humanizm twierdził, że wszystko należy podporządkować służbie człowiekowi. Twierdzenie to nie byłoby błędne, gdyby je właściwie rewolucyjnie rozumiano, mianowicie jako służbę klasie robotniczej, tej najbardziej postępowej, czołowej klasie współczesności, której zadaniem historycznym jest budowa socjalizmu. Ale reformistyczny humanizm tak tego nie rozumiał. Przenosił on akcent z klasy robotniczej na człowieka w ogóle, z postępowej gromady czy organizacji bojowników na jakieś abstrakcyjne jednostki. W sprawie robotniczej widział on przede wszystkim sprawę abstrakcyjnego człowieka w ogóle. Formułując jednak te ogólnoludzkie hasła reformistyczny humanizm zapominał o najważniejszej rzeczy: nie wskazywał mianowicie, jak konkretnie w społeczeństwie rozdzieranym walką klas można realizować tę ideę.

Humaniści zapominali, że każdy kierunek społeczny, a więc i ich humanizm, jest kierunkiem określonej epoki, kraju, klasy. Zapominali oni, że mieliśmy długą historię humanizmu epoki feudalnej i humanizmu epoki kapitalistycznej oraz że humanizm socjalistyczny, jeśli w istocie reprezentuje przyszłość klasy robotniczej, musi opierać się o marksizm-leninizm, jako naukowy socjalizm współczesności, a nie może być neohumanistycznym powtórzeniem starych, idealistycznych złudzeń. Zapominali oni, że każda wielka klasa historyczna ma swoje własne pojmowanie moralności, wolności i humanizmu. Zamiast tego powtarzali oni stare banały ogólnoludzkie, ponadklasowe i ponadpolityczne, doprowadzając swą teorię do poziomu ponadhistorycznej, a więc idealistycznej abstrakcji.

Współcześnie znamy trzy zasadnicze nurty humanizmu. Jeden, świadomie burżuazyjny, stanowi pogrobowe przedłużenie liberalnego etapu kapitalizmu. Pragnie on w epoce wojen z faszyzmem, w epoce imperializmu i rewolucji socjalistycznych starymi liberalno-parlamentarnymi metodami kształtować współczesny bieg dziejów. Humanizm ten nie dostrzega, że w ustroju demokratyczno-burżuazyjnym wolność i sprawa człowieka były przede wszystkim wolnością i sprawą kapitalisty, a nie wolnością robotnika najemnego czy bezrobotnego.

Drugi kierunek humanizmu, kierunek rewizjonistyczny, nazywa wprawdzie siebie socjalistycznym, ale ideowo jest on tylko radykalniejszym skrzydłem humanizmu liberalno-burżuazyjnego, obarczonym całym jego bagażem błędów i wad. Kierunek ten chciał humanizować walkę klas, dążył do pojednawstwa klasowego.

Rewizjonistyczny humanizm w swej klasowej istocie był kapitulacją przed burżuazją i kapitalizmem, kapitulacją przed panowaniem klasy burżuazji, maskowaną krzykami o wolności i sprawie człowieka. Kierunek ten był ideowym przedłużeniem wpływów burżuazji w szeregach ruchu robotniczego.

Trzeci kierunek, rzeczywiście humanistyczny i socjalistyczny, jest to humanizm klasy robotniczej, jedynej wielkiej klasy współczesności, która do końca i z całą konsekwencją reprezentuje wolność, moralność i sprawę człowieka naszej epoki. Ale ten humanizm nie ma nawet zwyczaju nazywać się humanizmem. Nazywa się on po prostu: socjalizmem lub marksizmem-leninizmem. Jego istotna humanistyczna treść jest tylko fragmentem światopoglądu, materializmu dialektycznego. Kierunek ten podkreśla, że

aby wyzwolić człowieka w ogóle, należy najpierw wyzwolić klasę robotniczą i wszystkie ciemiężone warstwy. Należy je wyzwolić po to, aby zbudować ekonomiczne i kulturalne podstawy socjalizmu, tj. społeczeństwa bezklasowego, w którym znikną stare podziały klasowe, w którym w procesie rozwoju ulegnie likwidacji także i sama wyzwolicielka, tj. klasa robotnicza.

Nie było to sprawą przypadku, że rzeczywiście humanistycznym jest ten tylko właśnie ruch ideowy, który nie podkreślał w naszych czasach swego humanizmu. W epoce ostrych walk klasowych, w epoce imperializmu, wobec wroga klasowego, który sprowadzał wszystko do miary dolara i pogoni za dolarem, który obnażył z całą bezwzględnością towarową więź między ludźmi, w epoce imperializmu, dla którego ludzie, ich kultura, moralność, wolność, sztuka, literatura, wszystko było tylko towarem o określonej cenie, byłoby niecelowe podkreślanie humanistycznego charakteru walki klasy robotniczej o obalenie kapitalizmu i panującej burżuazji. W istocie rzeczy ruch ten reprezentował wszystko to, co humanistycznie było osiągalne, ale słusznie podkreślał, jako czołowe i decydujące hasło — konieczność bezwzględnej walki klasowej o obalenie wstecznego, antyhumanistycznego kapitalizmu i budowę wyższego społeczeństwa, w którym dopiero położy się podwaliny pod rzeczywisty ogólnoludzki humanizm.

Czym się tłumaczy fakt, że po drugiej wojnie światowej wzrostowi siły i autorytetu socjalizmu na całym świecie towarzyszyło wzmożone zainteresowanie problematyką humanizmu? 21 lat faszyzmu włoskiego, 12 lat faszyzmu niemieckiego oraz kilkuletnia barbarzyńska okupacja faszystowska w Europie zaktualizowały na nowo zagadnienie nieprzejednanego przeciwieństwa i antagonizmu między płodnym, postępowym i rozumnym historycznie humanistycznym stosowaniem przemocy przez klasę robotniczą, przez rewolucję socjalistyczną, a barbarzyńską przemocą reakcyjnych grup monopolistów, stojących na stanowisku zoologicznego gwałtu i terroru, gwałtu, który sztucznymi ohydnymi środkami ludobójstwa chciał utrzymać i przedłużyć panowanie swej klasy.

Samo podjęcie problematyki humanistycznej było w takich warunkach usprawiedliwione i mogło być pożyteczne, gdyby istotnie wyjaśniło podstawową różnicę historyczną między przemocą rewolucyjną, postępową, ułatwiającą narodziny nowego wyższego ustroju społecznego, a przemocą reakcyjną, terrorystyczną, która wbrew nowym wyższym siłom społecznym była używana dla przedłużania egzystencji zgniłego pasożytniczego ustroju. Jednak sposób, w jaki problematykę humanistyczną u nas podjęto, i kierunek, w jakim ją rozwijano, był szkodliwy, gdyż zamiast wzmacniać, osłabiał klasy pracujące Polski w budowaniu nowego wyższego ustroju demokracji ludowej, jako etapu przejściowego do socjalizmu. Wbrew bowiem temu, co mówili humanistyczni reformiści, istotny sens ich wywodów obnażyła reakcyjna wówczas jeszcze mikołajczykowska „Gazeta Ludowa" z lutego 1947 r., pisząc po prostu:

„Wielki humanista Erazm z Rotterdamu nie stanął po żadnej stronie walczącej, albowiem samo pojęcie takiej walki, jak ją dziś interpretują walczący, jest zaprzeczeniem humanizmu. Humanizm, to obrona najświętszych praw człowieka. Przed kim? Przed czym? Przed każdym kształtem przemocy, niezależnie od tego, jakie przyświecają mu cele."

Niewątpliwie mikołajczykowski publicysta sformułował tutaj postawę reformistycznego humanizmu. Przyjęcie tego stanowiska było w istocie rzeczy rozbrajaniem mas pracujących w walce z barbarzyńskim faszyzmem i wielkokapitalistyczną reakcją.

Z tym wyjściowym zagadnieniem historycznej przemocy w ogóle i wolnościową, postępową rolą rewolucyjnej przemocy — humanizm rewizjonistyczny nie mógł dać sobie rady, tak samo jak z zagadnieniem rewolucji społecznej. W ścisłym związku z zagadnieniem rewolucji socjalistycznej i stosowanej czasem przez nią rozumnej, rewolucyjnej przemocy stało i stać musiało zagadnienie państwa, jako centralne, podstawowe zagadnienie rewizjonistycznego humanizmu. Tak np. w Polsce Ludowej humanistyczni rewizjoniści nie mogli zrozumieć istoty nowego układu sił klasowych i w związku z tym nowego klasowo charakteru państwa ludowo-demokratycznego, jako narzędzia mas pracujących jako aparatu służącego sprawie przejścia od kapitalizmu do socjalizmu. A tymczasem dla zbudowania, obronienia i dalszego rozwoju demokracji ludowej zagadnienie właściwego stosunku do państwa ludowo-demokratycznego było kluczowe. Jeszcze w roku 1917 w przedmowie do swej książki „Państwo i Rewolucja" wielki Lenin pisał:

„Walka o wyrwanie mas pracujących spod wpływu burżuazji w ogóle, a imperialistycznego w szczególności, jest niemożliwa bez walki z oportunistycznymi przesądami dotyczącymi „państwa"."

Tutaj, w błędnym pojmowaniu istoty nowego ludowo-demokratycznego państwa, tkwił korzeń oportunistycznych i reformistycznych błędów pseudosocjalistycznego humanizmu.

Niezrozumienie marksistowskiego pojmowania państwa i jego formy występowało najczęściej jako mniej lub bardziej świadome przeciwstawianie marksizmowi humanizmu. Rewizjonistyczni humaniści specjalnie wyszukiwali, a nawet sztucznie konstruowali, rzekome dowody tej przeciwstawności.

Jak to zagadnienie wygląda w rzeczywistości? Marksowski i leninowski etapy marksizmu bez najmniejszej wątpliwości podkreślały ogólnoludzki wydźwięk rewolucji socjalistycznej, postulat nieprzestawania rewolucji socjalistycznej na wyzwoleniu samej klasy robotniczej, lecz poprzez wyzwolenie klasy robotniczej, wyzwolenie w następstwie przeobrażeń społecznych całej ludzkości i zbudowania społeczeństwa bezklasowego, nie znającego ucisku i wyzysku człowieka przez człowieka. Nie jest tu istotne, czy forma rewolucji jest klasyczną dyktaturą proletariatu, czy przejściową formą demokracji ludowej. Istotne jest to, że w najbardziej decydujących swych cechach demokracja ludowa stanowi odmianę klasycznej dyktatury proletariatu i jest możliwa tylko dlatego, że posiada oparcie w potężnym państwie radzieckim, zbudowanym na drodze dyktatury proletariatu, choć już dzisiaj przeobrażonym w demokrację socjalistyczną.

Istotą rzeczy jednej i drugiej odmiany jest fakt, że po zdobyciu władzy klasa robotnicza wespół z sojusznikami musiała zburzyć albo zastała już częściowo zburzony aparat przemocy państwa kapitalistycznego i na jego gruzch musiała stworzyć swój nowy aparat państwowy, jak najściślej związany z klasami pracującymi i likwidujący wszelkie reakcyjne zamachy burżuazji i obszarnictwa.

Ten nowy, o zmienionym charakterze klasowym, aparat państwowy służy sprawie likwidacji klas i zbudowaniu podstawy ekonomicznej oraz nadbudowy ideologicznej nowego, bezklasowego, socjalistycznego społeczeństwa. Po osiągnięciu etapu socjalizmu, jeśli państwo socjalistyczne znajdzie się w otoczeniu przeważająco socjalistycznym, wówczas zacznie ono obumierać i w następstwie tego nie będziemy już mieli do czynienia ani z klasą robotniczą, ani z innymi klasami, lecz z nowym, wyższym społeczeństwem, w którym każdy człowiek będzie miał zapewnione warunki dobrobytu i swobodnego rozwoju. Na tym etapie zniknie nie tylko państwo i klasy, lecz także i partie polityczne i walka klasowa. Z tego punktu widzenia rewolucja socjalistyczna, mimo a czasem nawet dzięki używaniu rewolucyjnej przemocy, jest nie tylko aktem humanistycznym, lecz jest największym historycznym aktem humanizmu, który, znosząc w praktyce przegrody i antagonizmy klasowe, jest jedynym rzeczywistym przygotowaniem i realizacią przeiścia do pełnego humanizmu stosunków ogólnoludzkich, nie znających kategorii wyzyskiwaczy i wyzyskiwanych, ciemiężczyli i ciemiężonych. Będzie to rzeczywisty skok w społeczeństwo wolności. społeczeństwo wolnych ludzi.

Ale do tego wielkiego humanistycznego celu prowadzi żmudna i trudna droga, droga walki, walki chwilami niesłychanie ostrej, czasami nawet krwawej, jednakże walki, która nie jest barbarzyństwem, lecz godnym współczesnego człowieka, humanistycznym środkiem do wyzwolenia społecznego. Walka ta nie jest jednorazowym skokiem w stylu anarchistycznym, jak to chcieliby zapewne wyobrażać sobie niektórzy rewizjoniści, lecz procesem społecznym wymagającym nieraz poważnego okresu czasu. Wbrew powyższym zarzutom jest całkowicie błędnym uznawanie niehumanistyczności dyktatury proletaritu, lub wyższego stopnia humanistyczności demokracji ludowej. Zarówno bowiem dyktatura proletaritu, jak i jej historyczna odmiana — demokracja ludowa, są procesami historycznymi najzupełniej zgodnymi ze współczesnym, rewolucyjnym pojmowaniem humanizmu. Nie znaczy to wcale, że dyktatura proletariatu, czy demokracja ludowa miały być lub były sielanką klasową.

Przeciwstawianie humanizmu marksizmowi jest nie tylko utopijne, nie tylko nie liczy się z warunkami historycznymi przeobrażeń ustrojowych, lecz ma ponadto charakter reakcyjny. Jest wodą na młyn dla obrońców kapitalizmu. Bowiem z argumentacji rewizjonistycznej można odczytać bez trudu, jak niewspółmierny, jak oszczerczy ideologicznie dla klasy robotniczej jest zarzut antyhumanizmu traktujący ruch socjalistyczny na równi z kapitalizmem.

W ścisłym związku z nierozumieniem charakteru państwa stoi nierozumienie klasowego charakteru demokracji, jako formy państwowej. Humanistyczni rewizjoniści odmawiają demokracji w sensie marksistowskim miana demokracji w ogóle. Dla nich demokracja jest abstrakcją arytmetyczną, a nie rzeczywistą formą stosunków społecznych, formą władzy jednej klasy nad drugą.

Postaram się tutaj w skrócie przypomnieć klasyczne wypowiedzi Lenina na temat demokracji, zawarte w jego pracy „Państwo a Rewolucja."

Tak więc Lenin przypominał wbrew pięknoduchowskiemu pojmowaniu demokracji, że „demokracja jest formą państwa, jedną z jego odmian. Jest więc, jak wszelkie państwo zorganizowanym systematycznym stosowaniem przemocy nad ludźmi." (99 str.).

W związku z tym Lenin formułował, że państwo robotnicze wiąże się z okresem niesłychanie zaciekłej walki klasowej, że więc „państwo tego okresu musi być także nieuchronnie państwem na nowy sposób demokratycznym (dla proletariuszy i mas nie posiadających w ogóle) i na nowy sposób dyktatorskim (przeciw burżuazji)" (str. 36).

Rewizjonistom i oportunistom, idealizującym demokrację burżuazyjną, Lenin przypominał, że „wolność społeczeństwa kapitalistycznego pozostaje w przybliżeniu zawsze taka sama, jaką była w starożytnych republikach greckich, wolnością dla właścicieli niewolników." (str. 86) „Demokracja dla znikomej mniejszości, demokracja dla bogaczy — oto jakim jest demokratyzm społeczeństwa kapitalistycznego." (str. 87) i dalej: „w społeczeństwie kapitalistycznym mamy demokrację okrojoną, nędzną, fałszywą, demokrację tylko dla bogaczy, dla mniejszości." (str. 89).

Takiej demokracji, jako konkretnej historycznej formy demokracji dla pasożytów wielkokapitalistycznych, Lenin przeciwstawiał nowy, wyższy bez porównania szczebel demokracji, jaką reprezentowała klasyczna, radziecka dyktatura proletariatu i jaką, dodajmy, reprezentuje współczesna demokracja ludowa, także na etapie zaostrzonej walki klasowej z elementami kapitalistycznymi. Wg Lenina dyktatura proletariatu to „demokracja dla olbrzymiej większości ludu i zdławienie przemocą, tj. wyłączenie z demokracji, wyzyskiwaczy, ciemiężycieli ludu — oto jaka jest przemiana demokracji w okresie przejściowym od kapitalizmu do komunizmu" (str. 88) i dalej: „Dyktatura proletariatu, okres przejścia do komunizmu, po raz pierwszy wprowadza demokrację dla ludu, dla większości, współrzędnie z niezbędnym dławieniem mniejszości, tj. wyzyskiwaczy. Jedynie i wyłącznie komunizm jest w stanie stworzyć demokrację istotnie zupełną, a im zupełniejsza jest ona, tym prędzej stanie się nie potrzebna, samo przez się nastąpi jej obumarcie." (str. 89).

Lenin, jako wspaniały dialektyk przypominał reformistom absolutyzującym demokrację formalną, to prawo historyczne, że „Im demokracja jest pełniejsza tym bliższa jest chwila, kiedy demokracja staje się zbyteczna." (str. 101).

W związku z tym Lenin przypominał rewizjonistycznym rycerzom abstrakcyjnej i zupełnej wolności, że „dopóki istnieje państwo — nie ma wolności. Kiedy będzie wolność (oczywiście w sensie zupełnym. przyp. WW) nie będzie państwa." (str. 95).

Bijąc pokłony przed burżuazyjnymi tzw. demokra-

cjami zachodu, nasi rewizjonistyczni humaniści nie zauważyli wielkich osiągnięć demokracji radzieckiej i naszej ludowo-demokratycznej demokracji polskiej. A przypomnijmy tylko: w ilu krajach demokratyczno-burżuazyjnych zniesiono karę śmierci? A w Związku Radzieckim kary śmierci nie ma. Gdzie współżyjące ze sobą w jednym związku narody są tak wolne, jak w Związku Radzieckim? Gdzie nie ma ucisku nacjonalistycznego? Gdzie na świecie kobieta ma taki stopień wolności i praw obywatelskich, jak w Związku Radzieckim? Gdzie młodzież pracująca ma tak zapewnione warunki rozwoju? Gdzie na świecie we wszelkich dziedzinach gospodarki, techniki, nauki, kultury wysunęło się tylu ludzi pracy, co w Związku Radzieckim?

Dla nas, dla marksistów probierzem demokracji nie są piękne formuły konstytucji, lecz praktyka rzeczywistego życia najszerszych rzesz pracujących.

Zarówno analiza marksistowskiego pojmowania państwa, jak i marksistowskiego rozumienia demokracji wskazuje, że nie można, będąc w zgodzie z rzeczywistością, przeciwstawiać marksizmu humanizmowi, jak to mniej czy bardziej wyraźnie formułowali rewizjoniści.

Rewizjonistyczny humanizm miał ambicje, jako cały światopogląd przeciwstawić się marksizmowi i zastąpić jeśli nie wszystkie, to przynajmniej część zasadniczych twierdzeń i wskazań marksizmu swoimi własnymi. Niezależnie jednak od taktycznych, a czasami słownych ustępstw wobec marksizmu, rewizjonistycznie pojęty humanizm był od swych podstaw teorią błędną i szkodliwą. Ten pseudo-socjalistyczny humanizm we wszystkich głównych dziedzinach światopoglądu ujawniał swoje antyrewolucyjne ostrze. W dziedzinie filozofii był on antymarksistowskim, kierował swój główny atak nie przeciw rasizmowi i nazizmowi, lecz przeciw marksizmowi i materializmowi dialektycznemu. W dziedzinie ekonomii był on reakcyjno-utopijnym, stawiał bowiem zagadnienie przeobrażenia świadomości społeczeństwa i masowo poszczególnych ludzi w oderwaniu od zagadnień praktyki ekonomicznego życia tego społeczeństwa. W dziedzinie polityki zagranicznej stał wyraźnie na pozycjach antyradzieckich, w sferze polityki wewnętrznej reprezentował tendencje antyjednościowe i antyjednolitofrontowe.

Rozpatrzmy po kolei niektóre wybrane tezy reformizmu, w trzech wyżej wymienionych dziedzinach.

W dziedzinie filozofii humanizm pseudosocjalistyczny mniej, czy bardziej świadomie i wyraźnie zwalczał marksizm-leninizm. Marksizm jest poglądem materialistycznym, partyjnym, społecznym, afirmatywnym, zdobywczym. Rewizjonistyczny humanizm jest poglądem idealistycznym, „obiektywistycznym", indywidualnościowym, sceptycznym i biernym.

W krytyce filozoficznego humanizmu ograniczymy się tutaj do krytyki oportunistycznego pojmowania moralności.

Na początek wyjaśnienie. Wbrew ignoranckim przesądom marksizm wcale nie jest antymoralnościowy czy antyetyczny, przeciwnie, marksizm-leninizm ma ambicję i rzeczywiście reprezentuje najwyższą współcześnie formę konkretnej, historycznej moralności, najwyższej moralności naszej epoki, reprezentowaną przez rewolucyjną klasę robotniczą. Ale moralność jest moralności nie równa, jak nie równe jest jedno pojmowanie moralności drugiemu. Marksizm zwalczał i zwalcza błędne, szkodliwe, rozbrajające klasę robotniczą, idealistyczne pojmowanie moralności, uznawanie sfer moralności i etyki za podstawowe źródło rozwoju społecznego. Dlatego też ostre i bezwzględne zwalczanie idealistycznych złudzeń na temat moralności wcale nie oznacza walki z moralnością w ogóle.

Idealizm w pojmowaniu podstawowych zagadnień filozofii polega na uznawaniu pierwotności ducha, psychiki i pochodności, wtórności materii. Idealizm w sensie społecznym polega na lekceważeniu materialnej, praktycznej, produkcyjno-ekonomicznej strony życia społecznego, przy jednoczesnym wyolbrzymianiu znaczenia psychiczno-moralnościowej strony życia społeczeństwa i poszczególnych ludzi. Pseudohumanistyczne pojmowanie moralności było idealistyczne dlatego, że uznawało nadrzędność moralności nad sferą produkcyjno-ekonomiczną. Jeden z przedstawicieli tych pseudohumanistów, tow. Strzelecki, uznawał np., że siły tzw. otwartej moralności w ostatecznej instancji decydują o rozwoju jednostek i wyzwalają tę jednostkę spod władzy bezosobowych społeczno-gospodarczych kategorii. Na podstawie tego twierdzenia doszedł on do poglądu, który by wypadało nazwać moralnościowym pojmowaniem dziejów. Tow. Strzelecki twierdził bowiem za Seligmanem, że „istotnym źródłem rewolucji były podstawowe moralne wartości".

Humanistyczna teoria moralności walczyła przeciw „nadrzędnym kryteriom moralnym", w istocie rzeczy zaś właśnie ona uznawała nadrzędność kryteriów moralnych nad konkretnymi polityczno-ekonomicznymi wskazaniami walk klasowych i politycznych współczesnego społeczeństwa. Główne jej ostrze nie było skierowane przeciw amoralizmowi, przeciw pryncypialnemu i barbarzyńskiemu pomiataniu moralnością przez hitleryzm, lecz właśnie przeciwstawiała się klasowej moralności politycznej proletariatu, moralności partyjnej.

Etyka rewizjonistyczna walczyła z pojęciem wroga klasowego i politycznego. Ci pseudo-humaniści podkreślali, że „żadna sprawa nie jest tak święta, aby uzasadniać pełną autonomię swoistej politycznej moralności" (Strzelecki) i podkreślali, że humanizm socjalistyczny nie może być realizowany przez ludzi „uprzedzonych" partyjnie. Twierdzono, że „zagadnienie właściwej w sensie humanistycznym moralnej postawy aktywu polityczno-społecznego jest często ważniejsze niż zagadnienie oceny postawy światopoglądowej tego aktywu wg litery doktryny" (Topiński).

O co tu chodziło? Nie o żadne litery doktryny, lecz o same podstawy światopoglądu politycznego. Pierwsza z cytowanych tez mówiła, że żadna sprawa, a więc i sprawa socjalizmu, nie może być uważana za ważniejsza od obowiązującej „ogólnoludzkiej moralności". Druga teza mówiła, że ogólnoludzka moralność aktywu partyjnego jest ważniejsza niż ideowe marksistowsko-leninowskie oblicze tego aktywu.

Nasi pseudohumaniści nie zadali sobie trudu, aby zanalizować znane i słuszne twierdzenia Engelsa sprzed 70 lat na ten temat (Anty-Dühring 1878). Współtwórca marksizmu mówił tam mianowicie, że współcześnie znamy trzy główne nurty moralne, oczywiście z całą masą odcieni: nurt moralności feudalnej, burżuazyjnej i proletariackiej. Engels stwierdzał, że nie ma abstrakcyjnej moralności stojącej ponad historią i ponad klasami, lecz że przeciwnie zasady moralne są tylko odbiciem i wytworem każdorazowej struktury polityczno-ekonomicznej społeczeństwa, związanych z nią walk klasowych i kultury. Engels stwierdzał, że poza wspólnotą pierwotną moralność zawsze była klasową i wyrażała albo klasę panującą, albo bunt klasy uciskanej. Engels twierdził, że „moralność prawdziwie ludzka, stojąca ponad przeciwieństwami klasowymi i ponad wspomnieniem o nich, możliwa będzie dopiero na takim szczeblu rozwoju społecznego, który nie tylko przezwyciężył przeciwieństwo klasowe, ale zapomniał o nim w praktyce życiowej". (Anty-Dühring, str. 113).

Co reprezentowała klasowo rewizjonistyczna, humanistyczna teoria moralności? Zdecydowanie odrzucała ona związek moralności z zadaniami polityki, z zadaniami partii robotniczej w naszej epoce. Podkreślała ponadpartyjność i ponadklasowość moralności, zupełnie tak samo jak swego czasu moralność burżuazyjna, z tą różnicą, że moralność burżuazyjna podkreślała swoją apartyjność fałszywie, gdy rewizjoniści dość często robili to w dobrej wierze. Teoria moralności humanistycznej głosiła starą oportunistyczną teorię pojednawstwa klasowego.

Czy w okresie budowy podstaw demokracji ludowej socjaliści i wszyscy ludzie pracy mogli odnosić się do faszystów, a nawet prawicowych burżuazyjnych demokratów, jak do przyjaciół? Czy w polityce międzynarodowej traktowanie imperialistów anglo-amerykańskich jako możliwych przyjaciół pozwoliłoby utrzymać niezależność polskiej demokracji ludowej wobec tego imperializmu? A humanistyczna teoria moralności nie poprzestawała na tym. Zbudowano cały system abstrakcyjnych moralnościowych fikcji, byle tylko odpędzić od siebie „zmorę" partyjnej, rewolucyjnej walki o budowę socjalizmu.

Teoria ta odrzucała polityczną moralność jako zaprzeczenie jakiejś abstrakcyjnej ogólnoludzkiej moralności. Z przekąsem nazywano moralność polityczną „moralnością wyższą", mając na celu poprzez wstręt, jaki budziły barbarzyństwa hitlerowskie, spowodować odrzucenie politycznej, postępowej i twórczej społecznie partyjnej moralności klasy robotniczej.

Tow. Strzelecki sformułował takie trzy zasadnicze zarzuty przeciw moralności politycznej, zwanej u niego wyższą. Po pierwsze — w takiej moralności miarą wartości moralnych jest użyteczność dla kierowniczej elity politycznej. Po drugie — moralność ta dzieli ludzi na swoich — dobrych i obcych — złych. Po trzecie — moralność ta prowadzi do zaniku nieinstrumentalnych czyli nie opartych na bezpośrednim pożytku stosunków społecznych.

Zarzuty te miały na celu nie tyle podkreślenie politycznego antymoralnościowego barbarzyństwa faszyzmu, co przeciwstawienie się politycznej moralności klasy robotniczej i przeciwstawienie się w uznaniu najwyższych politycznych kryteriów klasy robotniczej także za kryteria moralne.

Zarzuty te były nie tylko niesłuszne, były one szkodliwe. Bowiem w stosunku do faszyzmu i jego nihilistycznego, antyetycznego barbarzyństwa są one niewspółmiernie za słabe, natomiast w stosunku do postępowej, twórczej, politycznej moralności klasy robotniczej i jej partii są jawnie oszczercze.

Krótko: Twierdzenie pierwsze jest fałszywe, gdyż zamiast mówić o służeniu klasie robotniczej i jej partii rewolucyjnej, mówi o służbie dla jakiejś elity. Jest to kategoria odnosząca się do rzeczywistości totalno-burżuazyjnej.

Po drugie — podział klasowy jest faktem, a nie pobożnym życzeniem kogokolwiek. Nasz socjalistyczny podział na wrogów i sojuszników jest najwyższym historycznie podziałem naszej epoki. Dzieli on ludzi i partie, na tych, którzy są za wyższym ustrojem społecznym, za socjalizmem, i walczą o niego, i na tych, którzy zwalczają socjalizm, broniąc zgniłego, pasożytniczego kapitalizmu. My tego podziału nie wymyślamy, lecz stwierdzamy jego rzeczywistość i wyciągamy z niego konkretne polityczne wnioski dla naszej działalności, której celem jest świadomie służyć sprawie zwycięstwa socjalizmu.

Po trzecie — absurdalnym jest zarzut wobec klasy robotniczej, o rzekomym zanikaniu nieinstrumentalnych stosunków społecznych w socjalizmie. Nawet najpobieżniejsze, ale rzeczywiste przestudiowanie osiągnięć Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej wskazuje na niesłychany rozmach kulturalny, na rodzenie się nowych wyższych kryteriów moralnych, co dowodnie wykazały bohaterskie walki w drugiej wojnie światowej, co wykazuje na każdym kroku socjalistyczne współzawodnictwo pracy, rodząc nowe wyższe formy stosunków międzyludzkich. Ale tego oportunistyczni humaniści nie zauważyli.

Idealistyczne pojmowanie moralności, przewijające się w abstrakcyjnym formułowaniu zagadnień etyki i moralności w oderwaniu od produkcyjno-ekonomicznej praktyki społecznej, od konkretnej walki klasowej, zepchnęło na błędne pozycje tow. Hochfelda. Odrywanie moralności od ekonomiki i polityki otwierało na oścież wrota błędnym, szkodliwym dla klasy robotniczej i budownictwa ludowo-demokratycznego teoriom demokratyczno-burżuazyjnym przenoszonym z zachodu. To scholastyczne oderwanie moralności od polityki wiązało się u tow. Hochfelda ze scientyzmem i ponadpartyjnym, pozapolitycznym obiektywizmem. Było to spowodowane tradycyjnym reformistycznym błędem niedoceniania dialektycznego związku całości praktyki i świadomości społecznej, w której najwyższe formy moralności klasy robotniczej stają się zagadnieniami politycznymi, a czasem konkretnymi, gospodarczymi zagadnieniami dnia i przeciwnie aktualne zadania gospodarczej i politycznej walki stają się najwyższymi kryteriami moralnymi.

Scholastyczne pojmowanie moralności nie uwzględniało, że najwyższą, najbardziej bohaterską formą moralności naszej epoki jest walka polityczna o wyzwolenie społeczne. Nakazy moralności socjali-

stycznej nie mają nic wspólnego z pięknoduchowskim indywidualizmem. Walka o socjalizm wymaga bezwzględnej dyscypliny, dyscypliny żołnierza ideowego socjalizmu. W tej moralności wielkość człowieka przejawia się w jego wielkiej wartości, w jego wielkiej pracy dla przodującej klasy, dla narodu, wszystkiego, co postępowe w ludzkości.

Moralność socjalistyczna wymaga bezpośredniego uczestnictwa w walce o socjalizm. Walka socjalistyczna zaś, aby była rozumna i skuteczna, musi być zdyscyplinowana ideowo i zorganizowana partyjnie. Stąd moralność socjalistycznego bojownika jest najwyższą współczesną formą moralności naszej epoki. Jest to moralność klasowa, rewolucyjna, partyjna.

Wiązanie moralności pseudohumanistycznej z postawą rzekomo ponadklasową i pozapartyjną oznaczało w istocie rzeczy odrywanie aktywu partyjnego od walki o zwycięstwo demokracji ludowej i jej przejście do socjalizmu.

Walka partii toczy się nie tylko w polityce. Również ostra walka partii toczy się w filozofii, moralności, nauce. Z tego zasadniczego błędu teoretycznego nieuznawania walki partii w nauce, w filozofii i teorii w ogóle płynęły dalsze konsekwentne błędy tow. Hochfelda i jego przyjaciół ideowych. Stąd wyrastały eklektyczne próby godzenia partyjnego marksizmu z pozapartyjną, antymarksistowsko nastawioną nauką burżuazyjną. Przejawiało się to również w ultrakrytycznej postawie naukowej, prowadzącej poprzez eklektyzm na bezdroża sceptycyzmu.

Ten pseudonaukowy obiektywizm tow. Hochfelda szedł tak daleko, że za marksistów uważał on tylko tych zawodowych uczonych, którzy dalej rozwijali logikę, dialektykę i metodologię marksizmu. Z tego wynikałoby po prostu, że mamy w Polsce conajwyżej kilku marksistów. Czy zaś cała praktyka budowania Polski demokratyczno-ludowej i liczne stare kadry zaprawionego w walkach aktywu robotniczego nie zadawały temu kłamu. Ta scientystowska, scholastyczna postawa nie umiała dostrzec marksisty w aktywiście robotniczym, który dysponując znajomością dzieł i metody Marksa, Engelsa, Lenina i Stalina i praktycznie uczestnicząc w walce partyjnej o budowę socjalizmu sam słusznie i z uzasadnioną dumą czuje się marksistą i słusznie jest za takiego uważany.

Ten pseudonaukowy obiektywizm był nowym przybraniem starego reformizmu odradzającego przepaść między teorią i praktyką, słowem i czynem, w ruchu robotniczym. Dla rewolucjonisty być marksistą, to znaczy: nie tylko i nie tyle znać stare genialne teksty, co w praktyce posługiwać się metodą Marksa, i Lenina i w ogniu walki klasowej dokumentować swój socjalizm.

Nierozumienie podstawowego związku łączącego filozofię materialistyczną z polityką socjalistyczną i filozofię współczesnego idealizmu z klasową polityką burżuazji pozwoliło szeregowi naszych towarzyszyześlizgnąć się na ideowe pozycje demokratyczno-burżuazyjne. Przyczyną tego było nieznanie i nierozumienie metody dialektycznej, nieznanie i nierozumienie właściwego marksistowskiego pojmowania państwa, społeczeństwa, demokracji. Ta nieznajomość podstawowych i najistotniejszych zagadnień w praktycznym budownictwie ludowo-demokratycznym i przeobrażaniu tego budownictwa w socjalistyczne, nieznajomość zagadnień i dorobku marksizmu-leninizmu, nieznajomość istoty marksizmu-leninizmu była spowodowana ideowym podporządkowaniem się nauce burżuazyjnej. Stąd przy odrzuceniu zasady partyjności nauki i teorii rodziły się błędy i ześlizgnięcia na eklektyczne i idealistyczne pozycje rewizjonistycznego humanizmu.

Antymarksistowska postawa pseudohumanizmu w dziedzinie ekonomiki przejawiała się w postaci rekcyjno-utopijnej. Nasi oportunistyczni humaniści nie umieli dostrzec przejściowości, tymczasowości ustroju demokratyczno-ludowego na drodze do socjalizmu. Obrawszy fałszywy kierunek obrony wolności elementów prywatno-kapitalistycznych, uteoretyzowali oni to, żądając stabilizacji trzech sektorów, co groziło perspektywą rozrośnięcia się ekonomicznego i politycznego wrogów demokracji ludowej. Lękając się ludowo-demokratycznego państwa przeciwstawiali się zbyt bujnemu rozwojowi sektora państwowego, przeszkadzali podporządkowaniu się spółdzielczości państwu ludowemu, i rozwojowi handlu państwowego. Nie potrafili oni ze swych moralnościowych pozycji dojrzeć nowej sytuacji klasowej na wsi i konieczności zaostrzonej walki z kułactwem, jeśli wieś polska ma uczynić pierwsze kroki ku socjalizmowi.

Poprzestanę tutaj tylko na krytyce trzech wypowiedzi „humanistycznych" na temat ekonomiki: po pierwsze — zagadnienia moralnościowego pojmowania dziejów, po drugie — kryterium moralnościowego socjalizmu i po trzecie — humanizacji środowiska pracy.

Głównym przedstawicielem tych teorii rewizjonistyczno-humanistycznych w dziedzinie ekonomii byli tow. Strzelecki i Topiński.

W zagadnieniu rewizji materialistycznego pojmowania dziejów ograniczymy się tu do omówienia stanowiska tow. Strzeleckiego, zreferowanego w dwu artykułach: „O socjalistycznym humanizmie" i „Małej i wielkiej historii". Atak na materialistyczne pojmowanie dziejów był typowo reformistyczny, jeszcze nieśmiały, jeszcze na pół wstydliwie rewidujący Marksa. Sens tego ataku był następujący.

Tow. Strzelecki rozbił zakres materialistycznego pojmowania dziejów na dwie dziedziny — wielkiej i małej historii. Wielka historia obejmowała zagadnienie historii właściwej dotyczącej klas, narodów i grup społecznych. Mała historia dotyczyła poszczególnych jednostek. W pierwszej dziedzinie tow. Strzelecki pozostawia na ogół marksizmowi ważność, mimo że procesy gospodarczo-produkcyjne z roli podstawy rozwoju społecznego sprowadza on „do jednego, najważniejszego być może z czynników, poprzez które kultura nadaje człowiekowi jego ostateczny, historyczny kształt".

Socjalizm uważa tow. Strzelecki za wyzwolenie się ludzi spod władzy bezosobowych społeczno-gospodarczych kategorii. Nie jest to zupełnie błędne, ale wyraża błędną tendencję. Chodzi mianowicie o to, że w planowej socjalistycznej gospodarce dzięki poznaniu praw rozwoju gospodarczego społeczeństwo istotnie owłada gospodarką i nie jest popy-

chane przez ślepy gospodarczy żywioł chaosu kapitalistycznego. Ale jest to możliwe nie dzięki zlikwidowaniu czy podważeniu decydującej w ostatniej instancji roli historycznej bazy produkcyjno-gospodarczej, lecz dzięki zrozumieniu rzeczywistych praw rozwoju oraz opanowaniu i planowemu podporządkowaniu sobie przez społeczeństwo socjalistycznej roli gospodarki. W społeczeństwie socjalistycznym ekonomika jest świadomie postawiona na służbie człowiekowi i społeczeństwu, ale nie jest ani pominięta, ani pomniejszona.

Na przykładzie Związku Radzieckiego widzimy, jak socjaliści umieją docenić i doceniają podstawową, decydującą rolę bazy produkcyjno-gospodarczej zgodnie z marksizmem, a nie przeciw niemu. I ile trudu i dyscypliny wymaga ta nowa wyższa wolność socjalistyczna, uzyskana dzięki gospodarce planowej.

Istota rewizji materializmu historycznego została zaprezentowana nie w wielkiej, lecz w małej historii. Oczywiście, że podważenie zastosowania materializmu historycznego do małej historii stanowiło tylko wstęp do zamierzanego prawdopodobnie ataku także i na materialistyczne pojmowanie wielkiej historii.

Tow. Strzelecki twierdził, że w świecie jednostki materialistyczne kategorie marksowskie są martwe i bezradne, że w świecie tym zawodzi całkowicie materialistyczna teoria człowieka, czyli marksowskie pojmowanie dziejów w zastosowaniu do jednostki. Rozszerzanie ważności materializmu historycznego na świat jednostek nazywa tow. Strzelecki mitologią dziejową, tępotą itp. W materializmie historycznym dostrzega dwie szczeliny, a mianowicie: teorie indywiduum i teorie skoku w socjalistyczne państwo wolności. Uważa on dialektykę przejścia do socjalizmu i komunizmu za idealistyczne złudzenie. Odpowiedzią na dwa ostatnie zarzuty jest wspaniały rozwój politycznej ekonomii socjalizmu i ekonomiki socjalistycznej w Związku Radzieckim. Tu na razie pominiemy te zarzuty i ograniczymy się tylko do pierwszego.

Aby nie było wątpliwości, przytoczmy sformułowanie „Małej historii" przez tow. Strzeleckiego:

„Światem małej historii jest przebieg dojrzewania i działań człowieka oddanego przerastającym jego indywidualne życie wartościom. Jest nią przebieg kształtowania się ludzkiej osobowości.

Ten proces uchodzi pełnemu uchwytowi pojęć materializmu historycznego, pojęć przystosowanych do ujmowania wielkich przekształceń gospodarczo-społecznych i do oznaczania tych stron ludzkiej psychiki, które najłatwiej ulegają naciskowi stosunków wytwórczych."

Dla ściślejszego wyjaśnienia tow. Strzelecki formułuje, że dziedzina jednostki „to dziedzina siły moralnej, dziedzina bezpośredniego oddania się wartościom". W tej dziedzinie — powiada tow. Strzelecki — „ostateczne słowo — powiedzmy za Bergsonem — może należeć do sił otwartej moralności". Pomińmy niezręczne oraz wręcz błędne i mętne słowne sformułowania. Pytamy: czy tak jest rzeczywiście? Nie. Twierdzenia tow. Strzeleckiego to tylko idealistyczne złudzenie na temat kształtowania się jednostki i jej historycznej świadomości. Tow. Strzelecki i jego przyjaciele ideowi, niezależnie od negowania kolosalnej wagi materialistycznego pojmowania dziejów, nie tylko w zastosowaniu do klas i grup społecznych, lecz i w zastosowaniu do formowania się jednostki i jej świadomości historycznej, popełniali tu prymitywny błąd wymagając, aby materialistyczne pojmowanie dziejów zastąpiło całkowicie odrębną naukę o psychologii jednostki. Materializm historyczny nigdy nie miał i nie ma żadnej pretensji do wyczerpania życia psychicznego jednostki. Nowoczesna psychologia materialistyczna, której podwaliny kładzie się dzisiaj w Związku Radzieckim, jest elementarnym dowodem tego, że materializm historyczny nie zamierzał i nie zamierza wyczerpać problematyki psychologii jednostki.

Ale ta sama radziecka psychologia materialistyczna jest jednocześnie dowodem, jak materializm historyczny jest płodny, gdy zastosować go także do psychologii jednostki, a mianowicie, do tej sfery psychiki ludzkiej, która posiada decydujące politycznie i historycznie znaczenie. Gdyby tow. Strzelecki należycie oddzielił naukę psychologii w ogóle od zadań materializmu historycznego i gdyby umiał dostrzec związek między materializmem historycznym a materialistycznym wyjaśnieniem politycznej, historycznej strony psychiki jednostki, uniknąłby tego rażącego błędu.

To jednak nie wyczerpuje błędnej idealistycznej treści teorii małej historii tow. Strzeleckiego. Co bowiem mówi o politycznej i historycznej stronie psychiki jednostki materializm historyczny? Mówi on, że nie ma abstrakcyjnego człowieka w ogóle i abstrakcyjnej psychiki w ogóle, lecz istnieje człowiek (i jego psychika) w określonej epoce i określonej klasie. Człowiek i jego psychika kształtują się niezależnie od jego woli, pod wpływem stosunków produkcyjno-ekonomicznych i towarzyszących im stosunków polityczno-społecznych, w które z konieczności wchodzi i w których uczestniczy. One to określają w psychice jednostki to, co historycznie, politycznie i partyjnie brane w skali masowej przeważnie decyduje o historycznym obliczu, o historycznej treści psychiki jednostki. Oczywiście, że wcale ta policyjna, partyjna i historyczna sfera psychiki nie wyczerpuje całości psychiki jednostki, ale przecież w człowieku, jako jednostce historycznej i politycznej, ta właśnie wyjaśniana przez materializm historyczny sfera psychiki ma decydujące, zasadnicze znaczenie. Bez związku jednostki z określoną grupą i klasą społeczną, z określonymi stosunkami produkcyjno-społecznymi i odpowiadającymi im stosunkami polityczno-kulturalnymi nie ma i nie może być rozumnej nauki o psychologii jednostki.

Tutaj właśnie materializm historyczny posiada nie tylko wagę, ale i bardzo wiele do powiedzenia. Teoria małej historii neguje ten fakt. Czy tym samym teoria małej historii nie neguje notorycznie znanego faktu, że psychika kapitalisty czy obszarnika różni się w sposób zasadniczy od typowej psychiki robotnika czy chłopa właśnie dlatego, że jeden jest kapitalistą, a drugi robotnikiem. Psychikę fabrykanta czy robotnika najemnego nie określa wspólna im niekiedy, bo narzucona, np. moralność katolicka czy ewangelicka, lecz właśnie fakt, że często wbrew jednej narzuconej przez klasę panującą moralności ma-

ją oni różne psychiki z powodu zajmowania odmiennych pozycji w strukturze produkcyjno-ekonomicznej, z powodu należenia do różnych, przeciwstawnych sobie i wrogich klas społecznych.

Negując ten fakt teoria małej historii sprowadza nie tylko sprawę pojmowania psychiki jednostki, lecz także zbiorową historię polityczną i społeczną w ogóle do zagadnień psychiczno-moralnych, gdyż odrywa psychikę jednostki, a z nią i psychikę społeczną i klasową od materialnej bazy produkcyjno-ekonomicznej. Tym samym teoria małej historii wprowadzając idealistyczne wyjaśnienie kształtowania się psychiki jednostki wprowadza także, choć jeszcze nie w całkowitej postaci, idealizm i do tłumaczenia całej historii społecznej walki klas, partii itd.

Teoria małej historii, z gruntu idealistyczna, stanowiła tylko wstępną formę ataku na materialistyczne pojmowanie dziejów w ogóle, stanowiła tylko odcinek frontu walki z materializmem filozoficznym w ogóle.

Do czego prowadziło to idealistyczne pojmowanie jednostki? Do rewizjonizmu politycznego, który zamiast stawiać konkretne zadania obalenia produkcyjno-ekonomicznego systemu kapitalizmu i budowania nowej bazy ekonomicznej socjalizmu i zgodnie z tym kształtowania na nowo kultury socjalistycznej, apelował w sumie do swoistej twórczości moralnej jednostek, która jak wiadomo na płaszczyźnie moralnej nie mogła i nie może obalić ekonomiki kapitalizmu i dlatego, mimo wszelkich radykalnie rewolucyjnych frazesów moralnościowych, jest skazana na pozostawanie w ramach kapitalizmu. Krótko: Zwolennik tej teorii nie mógł być uzbrojony i przygotowany do obalenia kapitalizmu i budowania nowego wyższego ustroju społecznego.

Druga teoria humanistycznego kryterium socjalizmu była rozwinięta przez tow. Topińskiego. W czerwcu 1947 r. w artykule „O humanistycznej realizacji humanistycznej treści socjalizmu" tow. Topiński twierdził, że kryterium socjalizmu jest tożsame z kryterium humanistycznego ideału pozycji jednostki, a więc z kryterium moralnościowym. Tow. Topiński twierdził, że gdybyśmy upaństwowili, uspółdzielczyli, znacjonalizowali całą gospodarkę, ale gdyby jednostka nie miała praw w sensie utopijno reakcyjnego humanizmu, to nie mielibyśmy wówczas do czynienia z ustrojem socjalistycznym. Natomiast jeśliby nawet istniał sektor kapitalistyczny, ale jednocześnie honorowało się humanistyczny ideał jednostki, to taki ustrój byłby już socjalistyczny.

Czy było to kryterium dla robotników i biedoty chłopskiej? Czy kryterium dla średnich i drobnych elementów kapitalistycznych w ramach demokracji ludowej?

Kryterium moralnościowe socjalizmu proponowane przez tow. Topińskiego było błędne i merytorycznie z powodu odrywania zagadnienia przeobrażenia kulturalnego w kierunku socjalizmu od zagadnienia socjalistycznej przebudowy bazy produkcyjno-ekonomicznej.

Tymczasem marksizm zupełnie niedwuznacznie stwierdza, że sednem socjalistycznego przeobrażenia jest przeobrażenie bazy produkcyjno-ekonomicznej. Wcale to nie znaczy, że socjalistyczna kultura przyjdzie automatycznie sama, już z przeobrażenia ekonomicznego. Podobnie jak samodzielnych i olbrzymich wysiłków wymaga socjalizacja gospodarki, podobnie oddzielnych, choć współzależnych z tamtymi, wielkich wysiłków klasy robotniczej i jej partii wymaga świadome planowe ukształtowanie socjalistycznej kultury.

Trzecia teoria socjalistycznego humanizmu, tzw. humanizacja środowiska pracy, kontynuowała typowe błędy rewizjonizmu. Zarzuty i rady tej teorii byłyby słuszne, gdyby dotyczyły tylko kapitalizmu i gdyby ten kapitalizm można było obalić bez masowej politycznej walki klasowej. Była ona jednak z gruntu błędna, właśnie dlatego, że żądała humanizacji środowiska pracy bez obalenia kapitalizmu, w oderwaniu od walki politycznej, partyjnej, o obalenie tego kapitalizmu i budowanie socjalizmu. Z istoty swej była to więc teoria reakcyjno-utopijna. To, co w niej było teoretycznie słuszne, było formułowane utopijnie, to zaś, co było błędne, było zwłaszcza w stosunku do socjalizmu reakcyjne.

Nie należy bowiem stawiać postulatu humanizacji środowiska pracy bez wskazania, jak na tle konkretnej sytuacji gospodarczo-politycznej i zgodnie z rewolucyjną walką klasową robotników trzeba ten postulat realizować. Teoria ta była utopijna dlatego, że formułując abstrakcyjne żądanie humanizacji środowiska pracy nie mogła służyć realizacji tego żądania w kapitalizmie, zaś w socjalizmie nie widziała konkretnych, rzeczywistych form humanizacji środowiska pracy. Co więcej, przeszkadzała jej stawiając utopijno-reakcyjne, anarchistyczne zarzuty.

Teoria humanizacji środowiska pracy nie dostrzegała elementarnych faktów znanych każdemu robotnikowi. Nie dostrzegała np., że znacjonalizowanie przemysłu i władza państwowa w rękach robotników były to olbrzymie i decydujące historycznie, milowe kroki na drodze do socjalistycznej humanizacji środowiska pracy. Teorii tej uszedł z pola widzenia fakt, że socjalistyczne kierownictwo przemysłowe, to tacy sami pracownicy, zatrudnieni na takich samych społecznych zasadach jak socjalistyczna załoga fabryczna. Czy ten nowy stosunek kierownictwa przemysłowego do załogi robotniczej nie wyrażał zasadniczej przemiany w kierunku humanizacji środowiska pracy? Tutaj nie było już pana i najemnika, lecz równi sobie społecznie współpracownicy na służbie tego samego społeczeństwa.

Rzeczywistą treść socjalizacji środowiska pracy wyrażała także nowa rola klasy robotniczej, zarówno w procesie produkcji jak i w ogólnych dysponujących władzach gospodarczych. Świadczyły o tym Rady Zakładowe i nowa rola Zw. Zaw. Świadczy o tym fakt, że partia klasy robotniczej w ostatecznym rezultacie, w warunkach socjalizmu, decyduje w interesie robotników nie tylko o tym, kogo postawić w kierownictwie przemysłu i poszczególnych zakładów pracy, lecz i o tym, kogo z tego kierownictwa usunąć, o tym, co, jak i ile produkować.

Nacjonalizacja przemysłu stanowi rzeczywisty wstęp do rzeczywistej humanizacji środowiska pracy. Świadczy o tym także nowy zmieniony stosunek samej klasy robotniczej do wykonywanej pracy. W warunkach socjalizmu a nawet w warunkach ludowo-demokratycznego przechodzenia do socjali-

zmu klasa robotnicza wyraża swój nowy ideologiczny stosunek do gospodarki narodowej i produkcji, rozpoczynając masowe socjalistyczne współzawodnictwo pracy. To już nie jest stosunek najemnika, to jest stosunek gospodarza do swojej własnej gospodarki narodowej.

Tej nowej społeczno-politycznej treści nacjonalizacji przemysłu rewizjonistyczny humanizm nie dostrzegł. Dlatego w warunkach ludowo-demokratycznych pozostał tylko ględzeniem o wstecznym wydźwięku społecznym.

W dziedzinie polityki podnoszono przeciwko oportunistycznemu humanizmowi zarzuty, że był antyradziecki, antyjednolitofrontowy i antyjednościowy. Dziś, gdy patrzymy na przebrzmiałe teorie rewizjonistycznego humanizmu już z perspektywy osiągniętej jedności, widać jasno, że zarzuty te były słuszne.

Z zagadnień „humanistycznych" postawionych w tej dziedzinie poruszymy tutaj w skrócie tylko trzy: 1. zagadnienie wolności, 2. zagadnienie społeczeństwa otwartego, 3. zagadnienie humanistycznego pojmowania partii rewolucyjnej. (Podstawowe zagadnienie tej dziedziny, a mianowicie państwa i demokracji, omówiliśmy na początku).

Jednym z kamieni węgielnych rewizjonizmu było abstrakcyjne, powiedzmy mechanistyczne lub jak kto woli arytmetyczne pojmowanie wolności ludzkiej. To formalistyczne pojmowanie wolności jest zgodne z obłudą burżuazyjno-liberalną w tej sprawie, ale jest gruntownie sprzeczne z konkretnym, praktyczno-politycznym pojmowaniem wolności przez marksistów i wszystkich ludzi pracy.

Wolność dla rewizjonistów, to apoteoza tego, co jest w kapitalizmie chaosem. Wolność „humanistyczna" nie umie odróżnić rzeczywistej, uwarunkowanej, rozumnej, a więc ograniczonej konieczności wolności od indywidualistycznej swawoli. Jest to często wolność pojmowana teologicznie, chociaż bez wymieniania boga. Ta wolność nie rozumie, że w socjalistycznym społeczeństwie, w oparciu o gospodarkę planową, historycznemu skokowi na wyższy stopień wolności, po raz pierwszy w historii wolności dla wszystkich pracujących, towarzyszy, równie wielki historyczny skok w dziedzinie zwiększenia dyscypliny obywatelskiej i dyscypliny pracy. Dla humanisty metafizyka jest to sprzeczne, ale dla dialektyka jest to i rzeczywiste, i płodne w postępowe rezultaty społeczne. Wyzwolenie bowiem od chaosu i kryzysu kapitalizmu możliwe jest dzięki planowej, świadomie kierowanej gospodarce socjalistycznej. A gospodarka ta wymaga bez porównania większej ideowej dyscypliny pracy i ona to dopiero stanowi podstawę do realizowania rzeczywistej wolności milionów pracujących

Rewizjonizm nie rozumiał klasowego charakteru wolności. Rzeczywista wolność jest przecież tylko pewnym szczeblem wolności dla określonej klasy, partii tej klasy i rządów tej klasy. W kapitalizmie wolność dla kapitalisty była jednocześnie niewolą najemną dla robotników. Stopień wolności klasy robotniczej w okresie kapitalizmu można mierzyć tylko stopniem umiejętności i możności obalenia przez nią kapitalizmu. Wszelka dotychczasowa wolność klasowa była w istocie rzeczy tylko wolnością dla klasy panującej. Dopiero socjalizm, budując społeczeństwo bezklasowe, zrealizuje po raz pierwszy w historii wolność w sensie ogólnoludzkim, pełną **wolność człowieka!**

Błąd oportunistycznego humanizmu polegał na tym, że w okresie ostrej walki klasowej o zbudowanie i utrwalenie demokracji ludowej żądali oni zwiększenia wolności obywatelskich w ogóle, kosztem ograniczeń młodego, dopiero co zorganizowanego państwa ludowego. Nie rozumieli oni, że właśnie to państwo ludowe pod kierownictwem partii robotniczych jest gwarantem rzeczywistej wolności mas pracujących na naszym etapie. Nie rozumieli oni tego, że rozszerzyć wolności obywatelskie wówczas znaczyło konkretnie rozszerzyć je dla elementów kapitalistycznych, a tym samym osłabić zakres wolności klasy robotniczej i chłopstwa. Zgodnie bowiem ze sformułowaniem Lenina także nasze młode państwo ludowo-demokratyczne stanowiło wielki krok naprzód na drodze zwiększenia wolności, demokracji dla robotników i chłopów, ale jednocześnie w imię obrony tej wolności musiało ograniczać i używać nieraz autorytatywnych środków w zwalczaniu i ograniczaniu resztek wpływów gospodarczych i ideowych b. kapitalistów oraz obszarników i ich sprzymierzeńców. Pseudohumaniści nie rozumieli, że wolność ludowo-demokratyczna o tyle tylko naprawdę była wolnością robotników i chłopów, o ile była uciskiem politycznym wobec burżuazji i resztek jej sprzymierzeńców. Tego klasowego ostrza naszej wolności rewizjonistyczny humanizm nie rozumiał i dlatego często nie rozumiał, że walcząc o zwiększenie wolności walczył w istocie o zwiększenie wolności dla wrogów demokracji ludowej.

Reformistyczne pojmowanie wolności miało jeszcze jedną cechę — antyradzieckość. Reformistycznie pojmowana wolność była świadomie przeciwstawiana wolnościom obywatelskim w sensie radzieckim. Przy sposobności warto przypomnieć, że humaniści nie dostrzegli tak wielkiego przeobrażenia, jakim było przejście dyktatury proletariatu w Związku Radzieckim w demokrację radziecką nowego typu. Ale apologetom liberalno-burżuazyjnego pojmowania wolności nie było w smak pokazywanie osiągnięć wolnościowych demokracji radzieckiej.

Ściśle z błędnym pojmowaniem wolności wiąże się pseudohumanistyczna teoria tzw. otwartego społeczeństwa. Teoria ta była świadomym przeciwstawieniem się socjalistycznemu państwu radzieckiemu. Tow. Strzelecki formułował w sposób następujący główne cechy tzw. społeczeństwa otwartego. A mianowicie: społeczeństwo otwarte, to zespół wolnych ludzi. Społeczeństwo to charakteryzuje się podejmowaniem twórczych, postępowych zobowiązań. Moralność jednostek w społeczeństwie otwartym jest twórcza i służy rozwojowi osobowości. Podstawowym zadaniem humanizmu jest dążenie do uczynienia wszystkich społeczeństw społeczeństwami otwartymi.

W przeciwieństwie do tego tow. Strzelecki tak charakteryzował społeczeństwa tzw. zamknięte: społeczeństwo zamknięte odgradza się od innych społeczeństw różnorakimi barierami. Społeczeństwo to dąży do mechanizacji człowieka, a nawet mechani-

zacji przekonań (Gleichschaltung). Charakteryzuje je anonimowość życia umysłowego i lekceważenie wartości jednostki. Człowiek dla tego społeczeństwa, to tylko jeden z bardzo licznych egzemplarzy, w każdej chwili będący do zastąpienia. Moralność tego społeczeństwa polega na surowym systemie nakazów i zakazów partyjnych, na przekładaniu tzw. wyższej moralności partyjnej nad moralność ogólnoludzką. Społeczeństwo zamknięte cechuje skłonność do rozpadu.

Aby nie było wątpliwości, kogo rewizjonistyczni humaniści oskarżali, podkreślali oni, że zwarty aparat uspołecznionego przemysłu może stać się jednym ze środków do przeobrażenia społeczeństwa w zamknięte. Dopowiedzmy sobie wniosek polityczny stąd wynikający: nacjonalizacja przemysłu, władza w rękach klasy robotniczej i pracującego chłopstwa, reformy społeczne demokracji ludowej z punktu widzenia rewizjonizmu groziły przejściem do tzw. społeczeństwa zamkniętego. Tzn., że przed wojną za rządów sanacyjnych mieliśmy z punktu widzenia rewizjonistów do czynienienia ze społeczeństwem bardziej otwartym, czyli demokratyczniejszym, niż nasze społeczeństwo na etapie demokracji ludowej.

Jeżeli uwzględnimy przeszło ćwierć wieku oszczerczej kampanii kłamstw naszej reakcji rządzącej, przeciw Związkowi Radzieckiemu, to nic dziwnego, że te pseudohumanistyczne koncepcje otwartych i zamkniętych społeczeństw były przez bardzo wielu czytelników uważane za aluzje do Związku Radzieckiego i obiektywnie stanowiły one kontynuację starych antyradzieckich „teorii" przedwojennych. Teoria otwartego społeczeństwa była głównym wyczynem teoretycznym abstrakcyjnego i formalistycznego myślenia naszych rewizjonistów. Z tej teorii wynikała i taka jeszcze konsekwencja, że imperialistyczne kraje, należące do tzw. typu burżuazji - demokratycznych, są otwartymi, natomiast nie jest takim socjalistyczne społeczeństwo radzieckie, i że w poważnej mierze nie spełniają postulatów otwartości także i społeczeństwa ludowo-demokratyczne. Znaczyło to, że z punktu widzenia rewizjonistycznego humanizmu wyższy historycznie był ustrój burżuazyjnej, zakłamanej demokracji niż ustrój socjalistyczny lub ustroje demokratyczno-ludowe, świadomie i otwarcie reprezentujące zdecydowaną walkę klasową z kapitalizmem i jego wszelkimi przeżytkami.

Rewizjonistyczni humaniści nie rozumieli, że partyjności socjalistycznej, stanowiącej dumę robotnika i pracującego chłopa i reprezentującej najbardziej postępowe tendencje rozwojowe ludzkości, nie wolno porównywać do tępego pruskiego skoszarowania ludzi i ich umysłów. Partyjność socjalistyczna i klasowa, tendencyjność zarówno państwa socjalistycznego jak i państw ludowo-demokratycznych, to przejaw świadomej dyscypliny wolnych ludzi, wówczas kiedy reakcyjna tresura ma na celu obronę garstki monopolistycznych pasożytów. Masowa socjalistyczna oświata i upowszechnienie kutlury dla wszystkich ludzi pracy nie ma nic wspólnego z żadną mechanizacją, ani ludzi, ani ich poglądów, lecz stanowi po raz pierwszy w historii urzeczywistnienie dostępu najszerszych rzesz pracujących do korzystania z dorobku kulturalnego ludzkości, do podnoszenia na wyższy poziom tego dorobku. Właśnie klasa robotnicza i pracujące chłopstwo pod wodzą swojej rewolucyjnej partii po raz pierwszy w historii przygotowują przeistoczenie dotychczasowych kultur klasowych, kultur wyrażających interesy i poglądy panującej klasy pasożytów, do kultury rzeczywiście ogólnoludzkiej. G[illegible]nina o anonimowości kultury socjalistycznej, to paszkwil i reakcyjna brednia w stosunku do socjalizmu. W jakim kraju twórczość ludzi pracy rozwija się tak jak w Związku Radzieckim i krajach demokracji ludowej?

Dlatego z całą bezwzględnością teorię tzw. zamkniętych społeczeństw trzeba nie tylko zwalczać, ale ujawnić jej podporządkowanie ideologii imperializmu. Teoria ta, będąc najzupełniej niedostateczna i niezdarna jako krytyka faszyzmu, jest jednocześnie jawnym paszkwilem i oszczerstwem na kraj socjalizmu i kraje demokracji ludowej. Teoria ta stanowiła główne zatrute żądło antyradzieckie i antysocjalistyczne rewizjonistycznego humanizmu.

Postawa oportunistycznego humanizmu, pokrewna i ideowo związana z liberalizmem burżuazyjnym, odrzuca nieprzypadkowo leninowską zasadę partyjności teorii i nauki. Postawa tego humanizmu, to w gruncie rzeczy nieinterwencja, niewtrącanie się do walki klasowej o socjalizm. Jednakże rezultatem tej postawy politycznej, wyrażonej w apartyjności, jest obiektywne popieranie burżuazji, tam gdzie ona jeszcze rządzi, a nawet, tak jak to było u nas, ideowe popieranie elementów kapitalistycznych, tam gdzie burżuazję już od rządów usunięto.

Rewizjonistyczny humanizm odrzucając zasadę partyjności teorii odrzuca w istocie to, co jest najistotniejsze dla awangardowej, rewolucyjnej partii robotniczej. Wskazuje na to niedwuznacznie reformistyczne pojmowanie partii robotniczej i jej roli historycznej oraz — co się z tym wiąże — reformistyczne pojmowanie samej walki politycznej. Reformizm humanistyczny nie rozumiał podstawowego faktu, że robotnicza partia, awangarda, musi być najwyższą formą organizacyjno-ideową klasy robotniczej, musi być najwyższym typem organizacji społecznej, której wszystkie inne są ideowo podporządkowane. Rewizjonistyczny humanizm nie rozumiał ani prawidłowości samego procesu historycznego, ani roli partii w tym procesie. Ten pseudohumanizm nie rozumiał mianowicie, że socjalizm nie może być urzeczywistniony sam przez się na drodze automatycznego rozwoju społecznego, jako wynik żywiołowego procesu, lecz tylko i jedynie jako wynik uporczywego, świadomego kształtowania i kierowania procesem historycznym przez rewolucyjną partię robotniczą jako przywódcę wszystkich pracujących. Oczywiście, że formy wpływania, formy kierowania procesem rozwoju historycznego są bardzo bogate i różnorodne, ale ich sednem jest polityczna, partyjna walka klasy robotniczej i jej awangardy. Czołową, przodującą i decydującą siłą, która świadomie wpływa na kształtowanie procesu historycznego, jest rewolucyjna partia robotnicza, partia awangarda. Rewizjonistyczni humaniści, zamiast pomóc wychowywać masy pracujące w duchu zrozumienia i wy-

korzystania prawidłowości procesu historycznego i roli partii robotniczej w procesie przejścia do socjalizmu, usiłowali cofnąć z powrotem partię robotniczą do roli politycznego pospolitego ruszenia, usiłowali sprowadzić świadomość klasy robotniczej do roli biernego widza obserwatora, a nie aktywnego uczestnika toczącej się walki.

W ten sposób rewizjonistyczny humanizm przeszkadzał Polskiej Partii Socjalistycznej w dojrzewaniu do poziomu partii - awangardy i przeciwstawiał się dojrzewaniu świadomości naszej partii do ideowego poziomu marksizmu-leninizmu. Wprowadzając zamęt ideologiczny w szeregi ruchu robotniczego pozostawiał klasie robotniczej i jej partii rolę marudera, wlokącego się za obiektywnym i rzekomo jakoby żywiołowym rozwojem procesu historycznego. Rewizjonistycznego humanizmu nie było stać i nie mogło być stać na zrozumienie możliwości i potrzeby kierowania, przewidywania i przygotowywania rozwoju historycznego w kierunku socjalizmu.

Z pseudohumanistycznego punktu widzenia partia robotnicza, to zbiór indywiduów. Takiej biernej, nieawangardowej partii obca jest chęć naukowego zrozumienia prawidłowości procesów historycznych. Nie umie ona dostrzec w partii robotniczej głównej siły kierowniczej i twórcy najnowszej historii. Partia taka nie umie chcieć i realizować socjalizmu jako świadomego, planowego dzieła klasy robotniczej. Zwycięstwo pseudohumanistycznej koncepcji partii oznaczałoby organizacyjne rozbrojenie klasy robotniczej, pozbawienie jej świadomego politycznego kierownictwa.

Humanistyczne pojmowanie roli partii ujawniło antyjednolitofrontowy i antyjednościowy jad tego światopoglądu. Gdy w Polsce obydwie partie weszły na wspólną ludowo-demokratyczną drogę jednolitego frontu, nasi pseudohumaniści byli przeciw jednolitemu frontowi. Gdy jednolity front przerastał w zbliżenie ideologiczne, pseudohumaniści już opowiadali się za jednolitym frontem, ale bez zbliżenia ideowego. Gdy jednolity front przerastał w jedność organiczną, byli oni już za jednolitym frontem, a nawet za zbliżeniem ideologicznym, ale bez zjednoczenia. Gdy zaś zjednoczenie stawało się faktem, pseudohumaniści poczęli akceptować zjednoczenie, ale w postaci ideowej syntezy reformizmu z marksizmem.

Rozwój historyczny Polski Ludowej przeszedł ponad głowami rewizjonistycznych humanistów wbrew ich teoriom i pragnieniom. Zjednoczenie obu partii robotniczych staje się faktem, nie w wyniku jakiegoś chwilowego kompromisu, lecz w wyniku rzeczywistego przeobrażenia się w ogniu walki Polskiej Partii Socjalistycznej w partię nowego typu, akceptującą całkowicie, bez żadnych niedomówień, rewolucyjną ideologię marksizmu-leninizmu.

Zjednoczenie obydwu partii posiada nie tylko znaczenie ideologiczne, jest ono wielkim historycznym wydarzeniem, zarówno dla polskiego ruchu robotniczego jak i dla całego polskiego narodu. Zjednoczenie obu partii wznosi na wyższy poziom polską rewolucję, prowadząc nasz kraj ku socjalizmowi. Istotą tego nowego etapu jest bowiem przejście od demokracji ludowej do ustroju socjalistycznego. W związku z tym zupełnie na nowo układają się zarówno stosunki ideowe i polityczne między partiami obozu demokratycznego jak i związki tych partii z odpowiednimi klasami społecznymi.

Niedawno jeszcze, przed półtora rokiem, tak żywe i buńczuczne, teorie reformizmu dziś już przeszły do historycznego lamusa. Historia szybko wydaje wyrok na tych, którzy błądzą, na tych, którzy w ogniu rewolucji prowadzącej nasze społeczeństwo do wyższych form ustrojowych usiłują cofnąć wstecz proces historyczny, ukazując jako wyższy ideał nędzne i oszukańcze frazesy zgrzybiałej demokracji burżuazyjnej.

Nie mówimy tutaj o tych, którzy świadomie używali teorii reformistycznego humanizmu jako środka walki z rewolucyjnym ruchem robotniczym. Mówimy tu o tych towarzyszach, którzy w dobrej wierze reprezentowali te błędne poglądy. Dziś, na wyższym etapie naszej rewolucji, powinni dojrzeć ich błędność i szkodliwość. Rewolucja szybko uczy. Uczy ona w przyspieszonym tempie zarówno przywódców jak partie i całe klasy społeczne. Nasza rewolucja, wchodząc w etap socjalizmu, w ogniu praktycznej walki o socjalizm uczy nas samych i masy partyjne zjednoczonej partii gruntownie, zarówno w teorii jak i praktyce, stosować i rozwijać wspaniałą teorię marksizmu-leninizmu, jedyną teorię, która jest zarazem najwyższym wyrazem współczesnej świadomości historycznej i socjalizmu jak i rzeczywistego socjalistycznego humanizmu.

Niech żyje Związek Radziecki — przyjaciel Polski, twierdza pokoju i socjalizmu

Zofia Wasilkowska

W walce o słuszną politykę Partii na odcinku kobiecym

Uchwały Rady Naczelnej PPS z dnia 22.IX.1948 r., demaskujące teoretyczne i praktyczne błędy prawicy partyjnej i zrywające z pojednawczością wobec tych błędów, stały się potężnym bodźcem do gruntownego i głębokiego przeanalizowania działalności na wszystkch szczeblach i odcinkach życia Partii. Zmobilizowały one całą Partię, wszystkie jej komórki i ogniwa, wydobywając na jaw dotychczasowe błędy, niedociągnięcia bądź gnuśną i ospałą bezczynność. W ogniu krytyki i samokrytyki uwydatniły się z całą ostrością zarówno źródła błędów, zasięg i szkodliwość jak i sposoby ich przezwyciężenia. Dotyczy to również odcinka pracy wśród kobiet.

Na czym polegały dotychczasowe błędy na tym odcinku i jakie są drogi ich przezwyciężenia?

Warto przypomnieć na wstępie fakt, że w pierwszym okresie istnienia Odrodzonej PPS praca na odcinku kobiet nie była w ogóle zorganizowana, ani nawet postawiona jako problem Partii. Dopiero jesienią 1946 roku zostaje powołana do życia uchwałą CKW Centralna Rada Kobiet oraz Wydział Kobiet przy CKW, następnie analogiczne Rady Kobiet i referat kobiet na szczeblu wojewódzkim, a częściowo także i w powiatach. Na niższych szczeblach partyjnych stworzone zostały sekcje kobiet.

Ten schemat organizacyjny miał służyć pracy wśród kobiet w Partii. W rzeczywistości jednak praca ta stale i nieprzerwanie szwankowała, podejmowane próby galwanizowania jej nie dały rezultatu.

Sadzę, że trzeba tu wyodrębnić kilka podstawowych błędów, zarówno w organizacji jak i w metodach pracy, ujawniając jednocześnie źródło ideologiczne tych błędów.

I. Praca na odcinku kobiecym była oparta na koncepcji szeroko rozbudowanych władz (Rady Kobiet na wszystkich szczeblach jako organ uchwalający, wydziały względnie referaty kobiet jako organ wykonawczy) i tym samym była pomyślana jako swego rodzaju samodzielny ruch kobiecy w Partii. Wskazywał na to nie tylko fakt rozbudowania Rad Kobiecych i brak należytego powiązania ich z odpowiednimi statutowo przewidzianymi władzami Partii, ale również fakt powoływania Rad Kobiet z wyborów ogólnych zjazdów kobiecych. Wskazywał na to wreszcie program pracy, oderwany nieraz całkowicie od ogólnych zadań klasy robotniczej i Partii. Było to wyrazem osobistych celów i ambicji niektórych prawicowych przywódców.

Źródłem tak ujętych koncepcji były niewątpliwie tradycje partii social-demokratycznych, partii reformistycznych, do jakich przed wojną należała również PPS.

Jak wiadomo, w okresie kiedy powstawały pierwsze partie socjal-demokratyczne na zachodzie Europy dążenia emancypacyjne wśród kobiet przejawiały się już w sposób silny i wyraźny. Walka kobiet o równouprawnienie, jak cały w ogóle ruch kobiecy, rozwijała się w dwóch kierunkach: z jednej strony mieliśmy mieszczańskie ugrupowania kobiece, dążące do zniesienia dyskryminacji kobiety w imię liberalnych haseł równościowych, z drugiej strony potężniał coraz bardziej prawdziwie postępowy ruch kobiet, upatrujący swoje wyzwolenie w zasadniczej przebudowie społeczeństwa, w walce z ustrojem kapitalistycznym. Mieszczański ruch kobiecy zwany feminizmem wytworzył niewątpliwie szkodliwą iluzję, że kobiety mogą zdobyć równouprawnienie z mężczyzną bez walki o postępową zmianę ustroju społecznego.

Skoro partie socjal - demokratyczne umieściły w swym programie reform społecznych walkę o prawa kobiet, przyciągnęły one w orbitę swych wpływów rzesze kobiet. Były wśród nich kobiety z obozu rewolucyjnego, walczącego o przebudowę społeczną, lecz przede wszystkim znalazły się tam kobiety o światopoglądzie burżuazyjnym, które sądziły, że w ramach ustroju kapitalistycznego mogą zdobyć równouprawnienie z mężczyzną. Kobiety te chciały walczyć o swe własne, w ich zrozumieniu odrębne, interesy. Nic też więc dziwnego, że istniała wśród nich naturalna dążność do tworzenia odrębnych organizacji. W istocie też w partiach typu socjal-demokratycznego spotykamy bądź zupełnie odrębne związki kobiece, bądź organizacje w łonie partii cieszące się dużą samodzielnością i posiadające własny program działania w zakresie tzw. kwestii kobiecej.

Przeniesienie tej koncepcji na grunt Odrodzonej PPS było niewątpliwie poważnym i szkodliwym błędem. W partii, która zerwała z reformizmem, która weszła na drogę rewolucyjnego socjalizmu, nie można sobie wyobrazić samodzielnych, odrebnych interesów kobiet. Marksizm-leninizm obnażył całkowicie klasowe korzenie nierówności i ucieimężenia kobiet. Wykazał on, że zagadnienie kobiet zrodził ustrój własności prywatnej i wyzysku człowieka przez człowieka oraz że wyzwolenie kobiet iest nierozłącznie związane z walką o socjalizm, z walką całej klasy robotniczej.

Omawiana koncepcja nie uwzględniała również faktu, że jesteśmy już na innym etapie historycznym, że nie żyjemy w ustroju kapitalistycznym, lecz w ustroju ludowo - demokratycznym, w którym kobiety już nie mają potrzeby walczyć o swe uprawnienie, ponieważ w pełni z niego korzystają. Naczelnym zadaniem kobiet na obecnym etapie jest wzięcie aktywnego udziału w zaostrzającej się walce z wrogiem klasowym i w przebudowie społeczeństwa aż do całkowitego zwycięstwa socjalizmu.

II. Dalszym szkodliwym błędem było niedocenianie roli i znaczenia masowego ruchu kobiecego, jakim jest Liga Kobiet. Mimo oficjalnego pozytywnego ustosunkowania się kierownictwa Rady i Wydziału Kobiet do współpracy z Ligą Kobiet, nie potrafiono tej współpracy należycie ująć i zorganizować. Udział członkiń PPS w pracach Ligi Kobiet był bardzo nieznaczny. Było to przede wszystkim następstwem biernej, a częściowo wręcz niechętnej, postawy organizacji kobiecych PPS do Ligi Kobiet, mającej swe źródło w prawicowych antyjednolitofrontowych postawach części kierownictwa Rad Kobiecych. Zamiast twórczego, aktywnego oddziaływania na masy kobiet pracujących skupione w Lidze Kobiet, organizacje kobiece PPS uprawiały często separatystyczną robotę we własnych szeregach.

W tym duchu oddziaływały również metody pracy organizacyjnej, polegające na zwoływaniu na wszystkich szczeblach stałych zebrań kobiecych z udziałem wyłącznie członkiń PPS, choć równolegle działały wszędzie Koła Ligi Kobiet. Musiało to w masach członkiń Partii wywołać przekonanie, że chodzi tu o „uniezależnienie się" od towarzyszek z PPR i od Ligi Kobiet.

Trzeba też jasno stwierdzić, że na szali tych błędów zaważyła również postawa kierownictwa partyjnego, zarówno jego części prawicowej, która przychylnym okiem patrzyła na samodzielny ruch kobiecy w Partii, idący po linii prawicowej, antyjednolitofrontowej i która „samodzielność" tę wbrew Sekretariatowi Partii popierała, jak i tej części kierownictwa, która zagadnienie pracy na odcinku kobiet zaniedbała, puściła je „samopas", odepchnęła od ogólnego nurtu przeobrażeń w Partii i nie poddała rewizji błędów w pracy kobiet.

III. Trzecim błędem był brak szeroko rozwiniętego programu działalności, związanego ściśle z zadaniami i problematyką całej klasy robotniczej.

Program pracy wśród kobiet, rozważany na kolejnych zebraniach Rad Kobiecych w 1946 i 1947 r., program, który próbowano realizować, oscylował głównie wokół zagadnień socjalnych, kulturalno-oświatowych, szkoleniowych, prawnych itp. Nie stawiano natomiast dostatecznie mocno przed członkiniami PPS zagadnień walki klasowej, chociaż właśnie na odcinku kobiecym napór wroga klasowego był szczególnie silny. Wyrażał się on w ofensywie ideologii reakcyjnej, działającej poprzez kler, szeptaną propagandę, w wywoływaniu nastrojów paniki, dywersji gospodarczej itp.

Wynikały stąd dalsze błędy. I tak np. praca w kołach partyjnych postawiona została fałszywie. Tworzone Sekcje Kobiece odrywały kobiety od normalnej pracy w Partii, nie dając im nic w zamian. Zebrania tych Sekcji, o ile się w ogóle odbywały, były poświęcone często pogadankom z zakresu higieny zdrowia, gospodarstwa domowego, opieki nad matką i dzieckiem. Zdarzały się i takie wypadki, że Sekcje Kobiece w Partii prowadziły szwalnie czy inne warsztaty. Zamiast budzić świadomość socjalistyczną i ubojowić masy kobiece, świadomość tę usypiano przez omijanie zagadnień politycznych, zagadnień walki z wrogiem klasowym na odcinku zarówno gospodarczym jak i ideologicznym.

Pracę kobiet ścieśniono niejednokrotnie do zagadnień ułatwień i upiększania życia domowego, do wąsko i błędnie pojętej obyczajowości i stylu życia rodzinnego.

IV. Dalszym poważnym błędem była niedostateczna czujność w szeregach aktywu kobiecego, jednostronny skład Rad Kobiecych oraz niedostateczna aktywność na terenie Związków Zawodowych, zakładów pracy, a przede wszystkim na odcinku wiejskim.

W organizacjach kobiecych, zwłaszcza wśród aktywu, dominowały elementy inteligenckie i drobnomieszczańskie. Zdarzały się nawet wypadki przenikania do aktywu elementów klasowo zupełnie obcych, a nawet wrogich. Skład Rad Kobiecych, nawet w takich ośrodkach przemysłowych jak Katowice i Łódź, wykazywał minimalny odsetek robotnic czy żon robotników.

Powyższe zasadnicze błędy muszą być zlikwidowane. Jakie są drogi prowadzące do ich przezwyciężenia?

Po pierwsze — należy jak najściślej związać pracę kobiet z zadaniami, jakie stoją przed całą Partią i przed klasą robotniczą. Kobiety muszą wziąć pełny udział w zaostrzającej się walce klasowej.

Kobiety muszą walczyć ze spekulacją i dywersją gospodarczą, rzucić swe siły na wieś, by aktywnie współdziałać w przebudowie gospodarki rolnej. Kobiety muszą związać się z warsztatami pracy, wziąć aktywny udział w pracach Związków Zawodowych i Związków Samopomocy Chłopskiej, przyczynić się do oczyszczenia aparatu spółdzielczego, gminnych rad narodowych i tą drogą dostosować je do spełnienia nowych zadań. Kobiety muszą organizować współzawodnictwo pracy w fabrykach, otaczać opieką przodowniczki pracy. Kobiety muszą wreszcie wykazywać czujność klasową we własnych szeregach i brać aktywny udział w pracach Partii. To tylko feministyczne teorie, nie mające nic wspólnego z rewolucyjnym ruchem robotniczym, usiłowały sprawę kobiecą wyodrębnić od zagadnienia walki klasowej, od sprawy przebudowy społeczeństwa.

Aby ten zasadniczy błąd został w pełni naprawiony, konieczne jest także ze strony całej Partii przezwyciężenie błędnego bądź obojętnego nastawienia do sprawy kobiet. Nie ma sprawy kobiecej jako takiej, ale jest nieuchronna konieczność włączenia kobiet pracujących, robotnic oraz chłopek mało i średniorolnych do procesu przebudowy ustroju. Trzeba, aby do wszystkich przeniknęła głęboka świadomość, że bez kobiet nie ma postępu, nie ma socjalizmu.

Lenin często wskazywał, że nie może być rewolucji socjalistycznej, jeżeli olbrzymia część pracujących kobiet nie weźmie w niej aktywnego udziału.

Tow. Stalin mówiąc niejednokrotnie o zagadnieniu kobiecym wskazywał m. in.: „Ani jeden wielki ruch uciśnionych w historii ludzkości nie obszedł się bez udziału pracujących kobiet. Kobiety pracujące, te najbardziej uciśnione ze wszystkich uciśnionych, nigdy nie stały i nie mogły stać na uboczu wielkiego ruchu wyzwoleńczego. Jak wiadomo, ruch wyzwoleńczy niewolników wysunął setki i tysiące wielkich męczennic i bohaterek. W szeregach bojowników o wyzwolenie spod pańszczyzny stały dziesiątki ty-

sięcy kobiet pracujących. Nic więc dziwnego, że rewolucyjny ruch klasy robotniczej, najsilniejszy ze wszystkich wyzwoleńczych ruchów uciśnionych mas, skupił pod swoimi sztandarami miliony pracujących kobiet."

Dla prawidłowego przebiegu rewolucji socjalistycznej zagadnienie to ma i w Polsce pierwszorzędne znaczenie.

Niedocenianie zagadnienia uaktywnienia kobiet na odcinku walki i budowy nowego ustroju było jednym z przejawów nie przezwyciężonych przeżytków świadomości burżuazyjnej. Kobiety widzą w zwycięstwie lewicowego rewolucyjnego nurtu naszej Partii także i zrewolucjonizowanie przestarzałych koncepcji i metod pracy na swym odcinku.

Po drugie — kobiety członkinie Partii muszą objąć przewodnictwo masowego ruchu kobiecego, jakim jest Liga Kobiet. Muszą rozpracować teorię i praktykę ruchu kobiecego, krytycznie przepracować historię ruchów kobiecych w świecie i w Polsce — bo na tym odcinku panuje jeszcze dużo nie pokonanych błędów feministycznych, wynikających z nie dość jasnego odróżniania burżuazyjnego nurtu w emacypacyjnych dążeniach kobiet od prawdziwie rewolucyjnego proletariackiego ruchu. Kobiety członkinie Partii muszą kształcić aktywistki dla masowego ruchu kobiecego. Nie wolno bowiem członkiniom Partii utracić tej szerokiej bazy, jaką są miliony kobiet pracujących w Polsce. Ale nie wolno nam także rozpłynąć się w masowym ruchu kobiecym.

W masowym ruchu kobiecym nie rezygnujemy z kobiet drobnomieszczanek, ale swą działalnością obejmować musimy przede wszystkim najbardziej klasowo uświadomione kobiety, a więc robotnice, żony robotników, biedne i średnie chłopki oraz pracujące inteligentki, i dopiero poprzez nie oddziaływać na wszystkie kobiety w duchu związania ich z obozem rewolucji. Musimy wykazywać masom pracujących kobiet ich zdobycze w naszym ustroju, a jednocześnie skupiać je pod hasłami pokoju, walki o postęp i przebudowę socjalistyczną.

Po trzecie — w obecnej dobie wzniesienia fali rewolucyjnej musimy uczynić wszystko, by fala ta nie ominęła kobiet. Musimy kobiety uświadamiać o ich roli i znaczeniu w walce klasowej, zarówno ideologicznej jak i gospodarczej, a jednocześnie musimy upowszechnić tę świadomość w całej Partii. Musimy mieć odwagę wysuwania jak największej ilości kobiet na najbardziej zagrożone posterunki walki — w walce z kapitalistą wiejskim, w walce ze spekulacją w mieście i na wsi, w walce o podniesienie wydajności pracy, w umacnianiu spółdzielczości, w pracy związków zawodowych, w walce z przestępczością i wszelkiego rodzaju szkodnictwem społecznym. Musimy postawić mocno sprawę podniesienia ideologicznego żon i innych członkiń rodzin naszych towarzyszy. Członek Partii nie żyje w warunkach odizolowanych, lecz w konkretnych warunkach rodzinnych i domowych. Szereg wypadków ześlizgnięcia się członków Partii z pozycji rewolucyjnych należy przypisać w poważnym stopniu wpływom mieszczańskiego otoczenia rodzinnego. Stała praca uświadamiająca wśród żon robotników i pracowników jest nieodzownym warunkiem dalszego postępu.

Po czwarte — musimy aktywnie współdziałać i podejmować inicjatywę w zagadnieniach pomocy i opieki nad matką i dzieckiem oraz w sprawach wychowania nowego pokolenia. Musimy także okazać rzetelną troskę kobiecie pracującej, pomóc jej w codziennych kłopotach i bolączkach pracy zawodowej i gospodarstwa domowego.

Oto najważniejsze tylko drogi przezwyciężenia dotychczasowych błędów w naszej pracy. Ta olbrzymia praca musi być wykonana. Kobiety, stanowiące więcej niż połowę narodu, nie mogą pozostać poza zasięgiem dokonywającej się rewolucji społecznej. Ich wysiłek, włączony w ogólny nurt zadań i celów Partii nowego typu, zjednoczonej partii marksistowsko-leninowskiej, przyczyni się poważnie do zwycięstwa klasy robotniczej.

Niech przykładem będą dla nas kobiety radzieckie, które pod przewodnictwem WKP (b) dokonały wielkiego dzieła wyzwolenia wśród milionów kobiet nieprzebranych skarbów energii, entuzjazmu, wytrwałości i bohaterstwa i które poprzez walkę dały swój wielki wkład do budownictwa socjalistycznego.

Niech drogowskazem dla nas i dla całej Partii będą słowa Stalina, stwierdzające, że od tego, czy kobiety „będą z klasą robotniczą, czy przeciw niej, zależy przyszłość ruchu proletariackiego, zwycięstwo albo klęska proletariackiej rewolucji, zwycięstwo albo porażka władzy proletariatu."

Niech żyje WKP(b)

przewodniczka międzynarodowego

ruchu robotniczego!

MATERIAŁY KONGRESOWE

Porządek dzienny Kongresu

Porządek dzienny Kongresu Zjednoczeniowego ustalony na wspólnym posiedzeniu KC PPR i CKW PPS w dn. 3.XI.1948 r. przedstawia się, jak następuje:

1. Podstawy ideologiczne Zjednoczonej Partii — referat tow. Bolesława Bieruta; koreferat tow. Józefa Cyrankiewicza.
2. Bilans gospodarki Polski Ludowej i wytyczne 6-letniego planu rozbudowy — referat tow. Hilarego Minca.
3. O statucie i zadaniach organizacyjnych Zjednoczonej Partii — referat tow. Romana Zambrowskiego; koreferat tow. Henryka Świątkowskiego.
4. Wybór władz naczelnych Zjednoczonej Partii.

Projekt statutu Zjednoczonej Partii

Zjednoczona Partia jest czołowym, zorganizowanym oddziałem polskiej klasy robotniczej — przodującej siły narodu polskiego. Zjednoczona Partia jest najwyższą formą organizacji klasy robotniczej i wyrazicielką interesów ludu pracującego miast i wsi.

Zjednoczona Partia kieruje się w swojej działalności zasadami marksizmu-leninizmu.

Utworzenie Zjednoczonej Partii kładzie kres trwającemu z górą pół wieku rozłamowi w szeregach polskiej klasy robotniczej. Oznacza ono zwycięstwo marksizmu-leninizmu nad reformizmem i nacjonalizmem w polskim ruchu robotniczym.

Powstanie Zjednoczonej Partii wzmaga siły klasy robotniczej i podnosi jej rolę kierowniczą w walce ludu pracującego o umocnienie państwa demokracji ludowej, o ugruntowanie niepodległości Polski, o złamanie oporu sił kapitalistycznych, wspieranych przez obcy imperializm, o zbudowanie socjalizmu.

Zjednoczona Partia stoi na gruncie sojuszu robotniczo-chłopskiego, kieruje walką małorolnych i średniorolnych chłopów z wyzyskiem kapitalistycznym aż do całkowitego jego zniesienia, dąży do stworzenia warunków dla stopniowego i dobrowolnego przechodzenia mas chłopskich na drogę gospodarki socjalistycznej.

Zjednoczona Partia jednoczy inteligencję z masami ludowymi w dążeniu do ustroju sprawiedliwości społecznej, do upowszechnienia oświaty i kultury oraz rozkwitu nauki i sztuki.

Zjednoczona Partia dąży do wszechstronnego rozwoju młodego pokolenia i zapewnienia młodzieży robotniczej, chłopskiej i inteligenckiej pełnych możliwości nauki i pracy oraz otacza opieką ZMP — przodującą organizację młodego pokolenia.

Zjednoczona Partia dąży do pełnego równouprawnienia kobiet, do udostępnienia kobietom pracy i działalności we wszystkich dziedzinach życia państwowego, gospodarczego i społecznego oraz roztoczenia przez państwo opieki nad matką i dzieckiem.

Zjednoczona Partia współpracuje z partiami obozu demokratycznego dla dobra Polski Ludowej, jej rozwoju i postępu.

Zjednoczona Partia jest spadkobierczynią najlepszych tradycji bojowników narodu polskiego o wolność i postęp społeczny.

Zjednoczona Partia jest spadkobierczynią rewolucyjnych tradycji polskiego ruchu robotniczego, I. Proletariatu, SDKPiL, KPP i lewicowego nurtu PPS.

Zjednoczona Partia opiera swoją działalność na dorobku ideologicznym PPR, która w okresie hitlerowskiej okupacji stanęła na czele walki o wyzwolenie narodowe i społeczne, przygotowała warunki dla objęcia władzy przez masy ludowe pod kierownictwem klasy robotniczej, a po wypędzeniu okupanta przewodziła w walce o ugruntowanie demokracji ludowej, rozbicie sił reakcyjnych i realizację rewolucyjnych przeobrażeń społecznych.

Zjednoczona Partia przejmuje dorobek odrodzonej PPS, która zrywając z reformizmem i nacjonalizmem przedwojennej PPS i nawiązując do najlepszych tradycji lewicowego nurtu PPS i RPPS, stanęła na gruncie jedności klasy robotniczej i wniosła wydatny wkład w walkę z reakcją i w budowę demokracji ludowej w Polsce.

Zjednoczona Partia działa zgodnie z zasadami międzynarodowej solidarności klasy robotniczej i czerpie nauki z bojowych doświadczeń polskiego i międzynarodowego ruchu robotniczego, a zwłaszcza z doświadczeń WKP (b), czołowego oddziału światowego ruchu robotniczego, organizatora i kie-

rownika zwycięskiej rewolucji i budownictwa socjalistycznego w Związku Radzieckim.

Zjednoczona Partia wiąże nierozerwalnie sprawę utrwalenia niepodległości Polski i jej rozwoju ku socjalizmowi z prowadzoną pod przewodem Związku Radzieckiego walką międzynarodowego obozu demokracji i socjalizmu przeciw imperializmowi i faszyzmowi o pokój, wolność narodów, demokrację i socjalizm.

Zjednoczona Partia stanowi jednolitą, bojową organizację, która czerpie siły ze zwartości swych szeregów, z jedności woli i jedności działania.

W szeregach Zjednoczonej Partii obowiązuje jednakowa dla wszystkich, świadoma dyscyplina oraz ofiarna praca dla urzeczywistnienia zadań, stojących przed Partią.

Celem Zjednoczonej Partii jest zbudowanie ustroju socjalistycznego, w którym zniesiony zostanie wyzysk człowieka przez człowieka.

I.

CZŁONKOWIE PARTII, ICH OBOWIĄZKI I PRAWA

1 Członkiem Partii jest każdy, kto uznaje zasady programowe Partii, pracuje w jednej z jej organizacji, podporządkowuje się uchwałom Partii i opłaca składkę członkowską.

2 Obowiązkiem członka Partii jest:

a) brać czynny udział w życiu politycznym Partii i kraju, walczyć ofiarnie o sprawę ludu pracującego z wyzyskiwaczami, z imperializmem, faszyzmem i reakcją we wszelkich postaciach, wzmacniać solidarność międzynarodową świata pracy, wiernie służyć Polsce Ludowej i sprawie urzeczywistnienia socjalizmu;

b) przeprowadzać w praktyce w swoim środowisku i miejscu pracy politykę Partii, uczestniczyć w zebraniach swego koła partyjnego, wykonywać uchwały władz partyjnych, bezwzględnie przestrzegać dyscypliny partyjnej;

c) nieustannie zacieśniać więź Partii z klasą robotniczą i z całym ludem pracującym, stale dbać o jego potrzeby, wyjaśniać masom bezpartyjnym treść polityki i uchwał Partii, organizować lud do walki o wykonanie zadań, stawianych przez Partię;

d) stale pracować nad podniesieniem poziomu uświadomienia politycznego, opanowywać zasady marksizmu-leninizmu, które winny być drogowskazem w działalności każdego członka Partii;

e) przodować w pracy zawodowej, własnym przykładem pobudzać bezpartyjnych do wzmagania wydajności i dyscypliny pracy, stale podnosić swe kwalifikacje zawodowe, strzec społecznego warsztatu pracy i mienia narodowego.

3 Członek Partii ma prawo:

a) wypowiadać się na zebraniach partyjnych lub w partyjnej prasie w sprawach dotyczących Partii;

b) omawiać i krytykować na zebraniach partyjnych pracę każdego działacza partyjnego;

c) brać czynny udział w wyborach i być wybieranym do władz partyjnych;

d) być obecnym na zebraniach partyjnych, które mają powziąć uchwałę dotyczącą oceny jego działalności lub postępowania;

e) zwracać się w każdej sprawie bezpośrednio do instancji partyjnej dowolnego szczebla, aż do KC włącznie.

4 Zasady przyjmowania członków do Partii są następujące:

a) przyjmowanie do Partii odbywa się tylko indywidualnie; członkiem Partii może zostać robotnik, chłop małorolny i średniorolny, inteligent i każdy człowiek pracy ideowy, aktywny, cieszący się zaufaniem swego środowiska i oddany sprawie socjalizmu;

do Partii przyjmuje się osoby w wieku od 18 lat;

b) przyjęcie na członka Partii następuje po przebyciu okresu kandydowania; okres kandydowania jest konieczny w celu wdrożenia kandydata do wypełniania obowiązków członka Partii, sprawdzenia przez koło partyjne jego oblicza politycznego i moralnego, oraz zapoznania kandydata z linią polityczną i statutem Partii; okres kandydowania trwa 1 rok. W wyjątkowych wypadkach okres kandydowania może być skrócony do 6 miesięcy na podstawie uzasadnionej uchwały koła, zatwierdzonej przez Komitet Powiatowy;

c) po upływie okresu kandydowania, kandydat składa pisemną deklarację z wnioskiem o przyjęcie w poczet członków Partii, załączając opinie polecające, wystawione przez 2 członków Partii o co najmniej rocznym stażu partyjnym;

członkowie KC i ich zastępcy nie udzielają kandydatom do Partii opinii polecającej;

d) sprawa przyjęcia kandydata w poczet członków Partii winna być omawiana i decydowana w jego obecności na ogólnym zebraniu koła partyjnego, po rozpatrzeniu jego pracy i zachowania się w okresie kandydowania; obecność opiniodawców nie jest konieczna; koło podejmuje uchwałę o przyjęciu do Partii względnie o odroczeniu przyjęcia lub o skreśleniu z listy kandydatów; uchwała koła o przyjęciu kandydata w poczet członków staje się prawomocna po zatwierdzeniu jej przez Komitet Powiatowy, po czym nowy członek Partii otrzymuje legitymację członkowską;

e) członek Partii, który wydaje opinię o kandydacie, winien go dobrze znać i mieć przeświadczenie, że poleca Partii wartościowego towarzysza; członek Partii, który wydał opinię polecającą lekkomyślnie lub w złej wierze, odpowiada za to przed Partią.

5 Sposób przyjmowania w poczet kandydatów jest taki sam jak sposób przyjmowania do Partii spośród kandydatów — a więc przyjmowanie indywidualne, opinie polecające wystawione przez dwóch członków Partii o co najmniej rocznym stażu, uchwała koła partyjnego o przyjęciu w poczet kandydatów i zatwierdzenie jej przez Komitet Powiatowy.

W wypadku, gdy zgłaszający się o przyjęcie w poczet kandydatów do Partii nie może przedłożyć opinii polecających dwóch członków Partii, uchwałę o jego przyjęciu ma prawo powziąć Komitet Powiatowy.

Po zatwierdzeniu uchwały o przyjęcie w poczet kandydatów, wydaje się kandydatowi legitymację kandydata.

6 Kandydat na członka Partii opłaca składkę partyjną, bierze udział w pracy swego koła na równi z członkami Partii, uczestniczy w jego zebraniach

z głosem doradczym; kandydat nie może wybierać ani być wybieranym do władz partyjnych.

7 Członek (kandydat) Partii, który zmienia miejsce pracy albo stałego pobytu, winien o tym zawiadomić sekretarza koła i zgłosić się do koła partyjnego na nowym terenie. Odpowiednie dokumenty partyjne winny być przesłane drogą organizacyjną.

8 Członek Partii może być na mocy uchwały koła przeniesiony w poczet kandydatów. Uchwała ta staje się prawomocna po zatwierdzeniu jej przez Komitet Powiatowy.

9 Członek (kandydat) Partii, który bez poważnych przyczyn nie opłacał w ciągu trzech miesięcy składki partyjnej, przestaje być członkiem (kandydatem) Partii; uchwała w tej sprawie winna być powzięta przez koło i zatwierdzona przez Komitet Powiatowy.

II.

POSTĘPOWANIE W STOSUNKU DO CZŁONKÓW PARTII, KTÓRZY POGWAŁCILI DYSCYPLINĘ PARTYJNĄ

10 Członkowie (kandydaci) Partii, którzy łamią dyscyplinę partyjną, naruszają jedność Partii, uchylają się od obowiązków partyjnych albo plamią swym postępowaniem imię członka Partii, pociągani są do odpowiedzialności partyjnej.

11 Wobec członka (kandydata) Partii, pociągniętego do odpowiedzialności partyjnej, organizacje partyjne stosują następujące kary: upomnienie, naganę, naganę z ostrzeżeniem, czasowe usunięcie z odpowiedzialnej pracy partyjnej, społecznej i zawodowej, wydalenie z Partii.

12 Wydalenie z Partii stosuje się wobec członków, którzy postępują niezgodnie z zasadami programowymi i podstawową linią polityczną Partii, naruszają statut, zajmują dwulicową postawę wobec Partii, popełniają czyny sprzeczne z etyką partyjną w życiu politycznym czy prywatnym. Wydalenie następuje na mocy uchwały, powziętej na zebraniu koła partyjnego, do którego dany członek (kandydat) należy. Uchwała koła o wydaleniu staje się prawomocna po zatwierdzeniu jej przez Komitet Powiatowy. Wydalonemu odbiera się legitymację partyjną.

Sprawy wymagające dłuższego dochodzenia rozpatruje Komisja Kontroli Partyjnej, która ma prawo podejmowania uchwał o wydaleniu. W szczególnych wypadkach z prawa wydalenia z Partii korzystają również Komitety Powiatowe, Komitety Wojewódzkie i Komitet Centralny. Uchwała o wydaleniu, powzięta przez Komitet Powiatowy staje się prawomocna po zatwierdzeniu przez Komitet Wojewódzki.

Wydalenie z Partii jest najwyższą karą partyjną i może być stosowane tylko w wypadkach poważnych przewinień, toteż przy wymierzaniu tej kary partyjnej, należy kierować się pełnym poczuciem odpowiedzialności, po uprzednim dokładnym sprawdzeniu i rozpatrzeniu wysuwanych zarzutów. Komunikat o wydaleniu z Partii powinien być podany do wiadomości organizacji partyjnej, do której wydalony należał.

13 Wydalonemu z Partii przysługuje prawo odwołania się do wyższej instancji partyjnej, która powinna zbadać sprawę i w ciągu miesiąca powziąć decyzję lub skierować odwołanie do Komisji Kontroli Partyjnej.

III.

BUDOWA ORGANIZACYJNA PARTII I DEMOKRACJA WEWNĄTRZPARTYJNA

14 Budowa organizacyjna Partii opiera się na zasadach centralizmu demokratycznego:

a) wszystkie kierownicze władze Partii od najniższych do najwyższych są wybierane w sposób demokratyczny;

b) wszystkie władze Partii obowiązane są składać okresowe sprawozdania przed swoimi organizacjami partyjnymi;

c) przestrzeganie dyscypliny partyjnej i podporządkowanie się mniejszości uchwałom większości jest bezwzględnie obowiązujące;

d) uchwały i dyrektywy wyższych władz partyjnych muszą być bezwarunkowo wykonywane przez niższe.

15 Wszystkie organizacje i władze partyjne podejmują samodzielnie uchwały w sprawach swego terenu. Uchwały te nie mogą być sprzeczne z ogólną linią Partii i z uchwałami wyższych władz partyjnych.

16 Organizacje partyjne zbudowane są według następującego podziału:

organizacje wojewódzkie i równorzędne miejskie w Warszawie i Łodzi,

organizacje powiatowe i równorzędne miejskie w miastach wydzielonych oraz dzielnicowe w Warszawie i Łodzi,

organizacje gminne i równorzędne miejskie w miastach niewydzielonych oraz dzielncowe w miastach wydzielonych,

koła w zakładach pracy, koła terenowe w miejscach zamieszkania i w gromadach.

17 Najwyższą władzą Partii jest Kongres; najwyższą władzą organizacji wojewódzkich, powiatowych, miejskich, dzielnicowych, gminnych jest Konferencja partyjna — wojewódzka, powiatowa, miejska, dzielnicowa, gminna. Najwyższą władzą koła partyjnego jest ogólne zebranie członków koła.

18 Kongres, Konferencja partyjna, ogólne zebranie członków, wybierają władze, które kierują bieżącą pracą organizacji partyjnej.

19 Przy wyborach władz partyjnych każdy uczestnik zebrania lub delegat na Kongres względnie Konferencję ma prawo zgłaszać kandydatury lub występować w sposób uzasadniony przeciw zgłoszonym kandydaturom.

Wybory do władz partyjnych są tajne. Wybrani zostają kandydaci, którzy uzyskali kolejno największą ilość głosów.

20 W celu omówienia ważnych zagadnień pracy partyjnej, Komitety partyjne zwołują narady aktywu partyjnego.

21 Nieskrępowana i twórcza krytyka i samokrytyka, wypływająca z demokracji wewnątrzpartyjnej, jest warunkiem rozwoju Partii i świadomej, a nie mechanicznej dyscypliny w jej szeregach.

Demokracja wewnątrzpartyjna zapewnia wszystkim członkom prawo swobodnego i rzeczowego omawiania polityki Partii na zebraniach partyjnych.

Każdemu członkowi Partii przysługuje prawo odwołania się w obronie swego stanowiska do wyższej instancji partyjnej, aż do Kongresu Partyjnego włącznie.

Demokracja wewnętrzna nie może być nadużywana dla celów sprzecznych z interesami Partii i klasy robotniczej, w szczególności nie może być nadużywana dla jakiejkolwiek działalności frakcyjnej.

IV.

NACZELNE WŁADZE PARTYJNE

22 Najwyższą władzą Partii jest Kongres. Zwyczajny Kongres Partii zwoływany jest przez Komitet Centralny raz na trzy lata. Termin Kongresu, miejsce i porządek dzienny ogłasza Komitet Centralny w prasie partyjnej nie później niż dwa miesiące przed dniem otwarcia Kongresu.

Nadzwyczajny Kongres Partii zwołuje się na mocy uchwały Komitetu Centralnego, bądź na żądanie co najmniej ½ Wojewódzkich Komitetów Partii.

23 W Kongresie biorą udział z głosem decydującym delegaci organizacji partyjnych, wybrani na Kongres przez Konferencje partyjne. W Kongresie mogą wziąć udział z głosem doradczym członkowie Partii, zaproszeni przez Komitet Centralny.

24 Kongres jest prawomocny, o ile obecni delegaci są przedstawicielami co najmniej połowy członków Partii. Ordynację wyborczą na Kongres ustala każdorazowo Komitet Centralny zgodnie z zasadami demokracji wewnątrzpartyjnej.

25 Kongres:

a) rozpatruje i zatwierdza sprawozdania Komitetu Centralnego i innych centralnych organów partyjnych,

b) uchwala (albo zmienia) program i statut Partii,

c) ustala linię polityczną i taktykę Partii,

d) wybiera Komitet Centralny, Centralną Komisję Kontroli Partyjnej i Centralną Komisję Rewizyjną, przy czym ustala każdorazowo liczbę członków i ich zastępców w tych organach,

e) może podejmować decyzje w każdej innej sprawie.

26 W okresie między Kongresami Komitet Centralny zwołuje w razie potrzeby Krajową Konferencję partyjną, w celu omówienia aktualnych zagadnień polityki Partii. W Konferencji biorą udział delegaci wybrani na plenarnych zebraniach Komitetów Powiatowych.

Ordynację wyborczą na Krajową Konferencję partyjną ustala każdorazowo Komitet Centralny.

27 W okresie między Kongresami najwyższą władzą partyjną jest Komitet Centralny, który kieruje całą pracą Partii.

Komitet Centralny występuje w imieniu Partii na zewnątrz, powołuje instytucje partyjne, kieruje ich działalnością, mianuje redakcje partyjnych organów prasowych, rozporządza kadrami Partii, zarządza majątkiem i kasą partyjn[illegible]

Komitet Centralny n[illegible] kierunek oraz kontroluje działalność członków Partii, zajmujących kierownicze stanowiska o znaczeniu ogólnokrajowym.

Plenarne posiedzenia Komitetu Centralnego odbywają się w miarę potrzeby, nie rzadziej jednak, niż raz na trzy miesiące.

28 Do kierowania polityczną, bieżącą i organizacyjną działalnością Partii, Komitet Centralny wyłania Biuro Polityczne, Sekretariat Partii i Biuro Organizacyjne. Liczebny stan tych organów ustala Komitet Centralny. Komitet Centralny wybiera przewodniczącego i sekretarzy Komitetu Centralnego.

29 Do pracy nad wprowadzeniem w życie uchwał władz partyjnych w poszczególnych dziedzinach, Komitet Centralny powołuje jako organa pomocnicze odpowiednie Wydziały.

30 Komitet Centralny ma prawo odwoływać ze swego składu poszczególnych członków Komitetu Centralnego, o ile nie wywiązują się ze swych obowiązków oraz powoływać na ich miejsce nowych członków spośród zastępców członków Komitetu Centralnego. Zmiany te nie mogą przekraczać ⅓ składu KC, wybranego przez Kongres.

31 Centralna Komisja Kontroli Partyjnej:

a) czuwa nad czystością szeregów partyjnych i obliczem ideologicznym członków Partii,

b) pociąga do odpowiedzialności partyjnej członków Partii, którzy łamią dyscyplinę partyjną lub naruszają zasady etyki partyjnej,

c) z ramienia Komitetu Centralnego kontroluje pracę terenowych organizacji partyjnych,

d) powołuje w porozumieniu z Komitetami Wojewódzkimi, Wojewódzkie Komisje Kontroli Partyjnej, a w razie potrzeby Powiatowe Komisje Kontroli Partyjnej. Wojewódzkie Komisje Kontroli Partyjnej ściśle współpracują z Komitetami Wojewódzkimi, organizacyjnie zaś podlegają Centralnej Komisji Kontroli Partyjnej.

Centralna Komisja Kontroli Partyjnej pracuje pod kierownictwem Komitetu Centralnego. Komitet Centralny ma prawo na wniosek CKKP dokonać zmiany składu osobowego CKKP w ilości nie przekraczającej ⅓ liczby jej członków.

32 Centralna Komisja Rewizyjna sprawdza działalność aparatu finansowego i gospodarczego Komitetu Centralnego oraz czuwa nad gospodarką centralnych instytucji partyjnych.

V.

WOJEWÓDZKIE ORGANIZACJE PARTYJNE

33 Najwyższą władzą wojewódzkiej organizacji partyjnej jest Konferencja Wojewódzka, a w okresie między Konferencjami — Komitet Wojewódzki. Komitet Wojewódzki działa w myśl uchwał Komitetu Centralnego i pod jego kierownictwem.

34 Konferencję Wojewódzką zwołuje Komitet Wojewódzki po uzgodnieniu z Komitetem Centralnym nie rzadziej niż raz na rok. W Konferencji biorą udział delegaci, wybrani na Konferencjach Powiatowych i Miejskich według klucza, ustalonego przez Komitet Wojewódzki.

35 Konferencja Wojewódzka rozpatruje i zatwierdza sprawozdania Komitetu Wojewódzkiego, omawia najważniejsze zagadnienia pracy partyjnej na terenie województwa, wybiera Komitet Wojewódzki w składzie 29 — 51 członków i 11 — 15 zastępców oraz Komisję Rewizyjną w składzie 3 członków i 3 zastępców.

36 Do prowadzenia bieżącej pracy partyjnej Komitet Wojewódzki wybiera egzekutywę w składzie 11 — 15 członków, w tym pierwszego sekretarza i 2 — 4 sekretarzy oraz za zgodą Komitetu Centralnego powołuje Wydziały.

Komitet Wojewódzki kieruje całokształtem pracy wojewódzkiej organizacji partyjnej, rozporządza kadrami partyjnymi na terenie swojej organizacji, kieruje redakcją wojewódzkiego partyjnego organu prasowego, zarządza majątkiem i kasą partyjną.

37 Plenarne posiedzenia Komitetu Wojewódzkiego zwołuje się nie rzadziej niż raz na dwa miesiące; posiedzenie egzekutywy Komitetu Wojewódzkiego — nie rzadziej niż raz na tydzień.

VI.

POWIATOWE ORGANIZACJE PARTYJNE

38 Najwyższą władzą powiatowej organizacji partyjnej jest Konferencja Powiatowa, a w okresie między Konferencjami Komitet Powiatowy.

Komitet Powiatowy działa w myśl uchwał wyższych władz partyjnych pod kierownictwem Komitetu Wojewódzkiego.

39 Konferencję Powiatową zwołuje Komitet Powiatowy po uzgodnieniu z Komitetem Wojewódzkim nie rzadziej niż raz na rok. W Konferencji biorą udział delegaci, wybrani według klucza ustalonego przez Komitet Powiatowy w porozumieniu z Komitetem Wojewódzkim.

40 Konferencja Powiatowa rozpatruje i zatwierdza sprawozdania Komitetu Powiatowego, omawia najważniejsze zagadnienia pracy partyjnej na terenie powiatu, wybiera Komitet Powiatowy w składzie 21 — 33 członków i 10 zastępców oraz Komisję Rewizyjną w składzie 3 członków i 3 zastępców.

41 Do prowadzenia bieżącej pracy partyjnej Komitet Powiatowy wybiera egzekutywę w składzie 7 — 11 członków w tym pierwszego i drugiego sekretarza, oraz powołuje instruktorów.

42 Komitet Powiatowy kieruje całokształtem pracy powiatowej organizacji partyjnej, rozporządza kadrami partyjnymi na swoim terenie, zarządza majątkiem i kasą partyjną.

43 Plenarne posiedzenie Komitetu Powiatowego zwołuje się nie rzadziej niż raz na miesiąc; posiedzenie egzekutywy Komitetu Powiatowego nie rzadziej niż raz na tydzień.

VII.

GMINNE ORGANIZACJE PARTYJNE

44 Najwyższą władzą gminnej organizacji partyjnej jest Konferencja Gminna, a w okresie między Konferencjami Komitet Gminny.

Komitet Gminny działa w myśl uchwał władz partyjnych pod kierownictwem Komitetu Powiatowego.

45 Konferencję Gminną zwołuje Komitet Gminny w porozumieniu z Komitetem Powiatowym nie rzadziej niż raz do roku; zależnie od liczebności organizacji gminnej w Konferencji biorą udział delegaci kół lub też ogół członków. Sposób zwołania Konferencji ustala Komitet Gminny w porozumieniu z Komitetem Powiatowym.

46 Konferencja Gminna rozpatruje i zatwierdza sprawozdanie Komitetu Gminnego, omawia najważniejsze zagadnienia pracy partyjnej na terenie gminy i wybiera Komitet Gminny w składzie 7 — 15 członków.

Komitet Gminny wybiera sekretarza i jego zastępcę, którzy podlegają zatwierdzeniu przez Komitet Powiatowy.

VIII.

MIEJSKIE I DZIELNICOWE ORGANIZACJE PARTYJNE

47 Organizacje partyjne w miastach wydzielonych posiadają uprawnienia organizacji powiatowych. Organizacje partyjne w miastach nie wydzielonych posiadają uprawnienia organizacji gminnych.

48 Organizacje partyjne w większych miastach dzielą się na dzielnicowe organizacje partyjne.

W miastach na prawach wojewódzkich dzielnicowe organizacje partyjne posiadają uprawnienia organizacji powiatowych.

W innych większych miastach dzielnicowe organizacje partyjne posiadają uprawnienia organizacji gminnych.

IX.

KOŁO PARTYJNE

49 Koło partyjne stanowi podstawowe ogniwo organizacyjne Partii. Każdy członek (kandydat) Partii musi należeć do koła partyjnego.

Koło nie może liczyć mniej niż 3 członków Partii.

Członkowie Partii, pracujący w fabrykach, przedsiębiorstwach, kopalniach, urzędach, instytucjach itp. tworzą koła przy zakładach, w których są zatrudnieni.

Członkowie Partii, mieszkający i pracujący na wsi, tworzą koła w obrębie swojej gromady, przedsiębiorstwa lub majątku rolnego, w którym są zatrudnieni.

Członkowie Partii, którzy w liczbie poniżej 3 pracują w małych warsztatach oraz rozproszeni bądź też nie zatrudnieni w zakładach pracy, tworzą koła terenowe (według ulic, bloków, domów itp.).

Zasięg terytorialny kół terenowych określa miejski lub dzielnicowy Komitet partyjny.

50 Koło partyjne jest ogniwem organizacyjnym, które wiąże całą Partię i jej kierownictwo z klasą robotniczą i masami ludowymi.

Za pośrednictwem członków Partii, zorganizowanych w kołach, Partia przewodzi ludowi pracującemu w walce o urzeczywistnienie swego programu.

Do zadań koła należy:

a) organizowanie działalności wszystkich członków koła celem wprowadzenia w życie linii Partii na swoim terenie;

b) uświadomienie bezpartyjnych robotników, chłopów, pracowników umysłowych, o słuszności polityki i haseł Partii oraz mobilizowanie ich do wykonania zadań, stawianych przez Partię;

c) przewodzenie masom pracującym w walce o wykonanie planów gospodarczych, o wzmożenie wydajności i dyscypliny pracy, o rozwój współzawodnictwa pracy;

d) stała troska o poprawę materialnych i kulturalnych warunków życia mas pracujących, o zaspokojenie ich codziennych potrzeb;

e) tępienie nadużyć, marnotrawstwa i biurokratyzmu na swym terenie pracy;

f) zwalczanie reakcyjnej propagandy, szkodnictwa gospodarczego, oraz wyostrzanie czujności mas ludowych wobec wszelkich działań wrogów klasy robotniczej i Polski Ludowej;

g) dbałość o rozwój i należytą pracę organizacji zawodowej, Rady Zakładowej, miejscowej spółdzielni i innych organizacji społecznych i gospodarczych;

h) przyjmowanie do Partii nowych członków (kandydatów);

i) praca nad podniesieniem ideologicznego i politycznego uświadomienia członków i kandydatów oraz nad opanowaniem przez nich zasad marksizmu-leninizmu;

j) piecza nad politycznym, moralnym, zawodowym wychowaniem młodzieży pracującej.

Organizacje partyjne w zakładach produkcyjnych i przedsiębiorstwach (fabrykach, kopalniach, warsztatach i węzłach kolejowych, PZPN itp.), kierują społecznym, politycznym i gospodarczym życiem zakładu dla zapewnienia wykonania podstawowych dyrektyw Partii i Rządu.

Organizacje partyjne, nie ingerując bezpośrednio w administrowanie zakładem, wypowiadają się w sprawie wprowadzenia w życie dyrektyw wyższych organów gospodarczych na terenie zakładu, a w wypadku niezgodności z administracją mają prawo odwołać się do wyższych czynników partyjnych i gospodarczych, co nie wstrzymuje jednak wykonania decyzji administracji. Organizacje partyjne przyjmują czynny udział w opracowaniu i wykonaniu planów gospodarczych i są odpowiedzialne przed Partią za wykonanie planu, jak również za warunki materialne i socjalne załogi. Organizacyjne partyjne wysłuchują na swych zebraniach sprawozdań administracji o wykonaniu planów produkcyjnych i stanie gospodarki zakładu i podejmują uchwały, zmierzające do najlepszego wypełnienia zadań zleconych zakładowi przez Partię i Rząd.

Organizacje partyjne ściśle przestrzegają zasady, że jedynym czynnikiem upoważnionym do administrowania zakładem jest dyrekcja.

Organizacje partyjne w ministerstwach, województwach, starostwach, zarządach miast, centralnych zarządach przemysłu i zjednoczeniach, centralach handlowych itp. pracują nad stałym doskonaleniem pracy aparatu administracyjnego, nad wzmacnianiem dyscypliny pracy, zwalczają biurokratyzm i nadużycia oraz sygnalizują wyższym władzom partyjnym niedomagania pracy swych instytucji. Organizacje partyjne w tych instytucjach nie ponoszą jednak bezpośredniej odpowiedzialności za wykonanie całości zadań, zleconych tym instytucjom przez Partię i Rząd.

51 Koło partyjne nie powinno liczyć więcej niż 50 członków. W zakładach pracy, w których liczba członków jest większa, organizację dzieli się na koła oddziałowe (względnie zmianowe), które pracują pod kierownictwem zakładowego Komitetu Partyjnego.

52 Najwyższą władzą koła partyjnego jest zebranie członków koła. Do kierowania pracą partyjną koła liczące do 20 członków wybierają sekretarza i jego zastępcę: koła większe wybierają egzekutywę w składzie 3 — 7 osób. Egzekutywa koła wybiera ze swego grona sekretarza i jego zastępcę.

Najwyższą władzą partyjnej organizacji zakładowej, podzielonej na koła oddziałowe, jest Zakładowa Konferencja partyjna.

Zależnie od liczebności organizacji zakładowej, w Konferencji biorą udział delegaci kół, bądź też ogół członków. Sposób zwołania Konferencji ustala Komitet Zakładowy w porozumieniu z Komitetem Powiatowym.

Konferencja wybiera Komitet Zakładowy w liczbie 9 — 21 członków. Komitet Zakładowy wybiera ze swego grona egzekutywę w liczbie 5 — 11 osób, w tym sekretarza i jego zastępcę.

Wybory władz koła partyjnego oraz zakładowej organizacji partyjnej winny się odbywać na polecenie wyższej władzy partyjnej, nie rzadziej jednak niż raz do roku.

O zależności organizacyjnej Komitetów Zakładowych decyduje KW, a w szczególnie ważnych wypadkach Komitet Centralny.

53 Koło partyjne odbywa systematyczne zebrania, tórych podejmuje uchwały, dotyczące pracy koła i poszczególnych jego członków. Każdy członek koła powinien otrzymywać określone zadanie partyjne. Celem pobudzenia działalności wszystkich członków koła i kotroli ich pracy, koła liczące powyżej 20 członków powinny być podzielone na grupy pod kierownictwem dziesiętków, wyznaczonych przez egzekutywę koła.

X.

PRZEDSTAWICIELSTWO PARTII W CIAŁACH PAŃSTWOWYCH I SAMORZĄDOWYCH

54 Członkowie Partii, piastujący mandaty posłów na Sejm, należą do Klubu Poselskiego Partii i obowiązani są ściśle wykonywać polecenia i uchwały Partii. Klub Poselski na terenie Sejmu pracuje pod kierownictwem Komitetu Centralnego.

55 Członkowie Partii, zasiadający w przedstawicielskich ciałach samorządowych, tworzą Kluby, działające pod kierownictwem odpowiednich Komitetów partyjnych.

XI.

FUNDUSZE PARTII

56 Fundusze Partii powstają ze składek członkowskich, danin partyjnych, dochodów z wydawnictw, darów oraz innych wpływów.

57 Wysokość składek członkowskich oraz innych świadczeń na rzecz Partii ustala Komitet Centralny. Pobór składek członkowskich przeprowadzają koła partyjne.

XII.

ZMIANA STATUTU

58 Zmiana statutu może nastąpić na mocy uchwały Kongresu, powziętej większością ⅔ głosów.

IDEE—MYŚLI—ZAGADNIENIA

Konstytucja ZSRR

1. Ustrój społeczno-gospodarczy

Każda konstytucja powstaje na bazie społeczno-gospodarczej struktury społeczeństwa, wyraża realny układ sił klasowych w społeczeństwie oraz te polityczne, prawne, filozoficzne i etyczne poglądy, które klasa stojąca u władzy uważa za potrzebne wyrazić w prawie ustrojowym rządzonego przez siebie państwa.

Konstytucja ZSRR różni się zasadniczo od konstytucji państw burżuazyjnych. Jest to nowy historyczny wzór konstytucji. W odróżnieniu od konstytucji burżuazyjnych nie ukrywa ona swej istoty klasowej. Dotrzymuje ona kroku pochodowi rozwoju społecznego i w miarę zmiany społeczno-gospodarczej rzeczywistości ulega zmianom, wyrażając nowe zdobycze i nowe osiągnięcia na drodze rozwojowej społeczeństwa radzieckiego do komunizmu.

Podstawę naukową konstytucji radzieckiej stanowi jedynie słuszna teoria Marksa — Engelsa — Lenina — Stalina, teoria naukowa socjalizmu, która udowodniła nieunikniony upadek ustroju kapitalistycznego, wykazała, że zwycięstwo socjalizmu jest niemożliwe bez objęcia władzy przez klasę robotniczą, bez państwa, w którym władza spoczywałaby w rękach proletariatu. Teoria ta oparta jest na doświadczeniach walk szeregu pokoleń klasy robotniczej, walk, które doprowadziły do zwycięstwa Wielkiej Październikowej Rewolucji Socjalistycznej, prawnie ugruntowanej przez dekrety Października oraz w pierwszej konstytucji Rosyjskiej Socjalistycznej Federacyjnej Radzieckiej Republiki z 1918 r.

Konstytucja radziecka jest prawniczym wyrazem osiągnięć i zdobyczy społeczno-gospodarczych mas pracujących. Jest ona potrzebna, by ugruntować porządek społeczny zgodnie z potrzebami i wolą tych mas.

Pierwsza konstytucja 1918 r., opracowana przez Lenina i Stalina, była prawem ustrojowym proklamującym początek nowej ery socjalistycznej. Ugruntowała ona pierwsze osiągnięcia w dziejach budownictwa socjalizmu.

Konstytucja Stalinowska ZSRR z r. 1936 — to konstytucja socjalizmu, który odniósł zwycięstwo. Stworzona ona została „w wyniku likwidacji kapitalistycznego systemu gospodarczego, zniesienia prywatnej własności narzędzi i środków produkcji i zniesienia wyzysku człowieka przez człowieka". (art. 4)

Równocześnie ze zmianami w ekonomice zmieniła się struktura klasowa społeczeństwa radzieckiego. Józef Stalin w referacie swoim na temat projektu konstytucji stwierdził: „Nie ma już klasy kapitalistów w dziedzinie przemysłu. Nie ma już kupców i spekulantów w obrocie towarowym. Wszystkie klasy wyzyskiwaczy zostały w ten sposób zniesione.

Pozostała klasa robotnicza.

Pozostała klasa chłopów.

Pozostała inteligencja."

Konstytucja Stalinowska ustala nową strukturę klasową państwa radzieckiego.

„Związek Radzieckich Republik Socjalistycznych stanowi socjalistyczne państwo robotników i chłopów" (art. 1 Konst.). Robotnicy i chłopi społeczeństwa socjalistycznego — to dwie zaprzyjaźnione klasy społeczne. Różnice między tymi dwiema klasami a wyrosłą z ich środowiska nową inteligencją ludową zanikają.

Konstytucja Stalinowska jest w istocie swej konstytucją ludową. W niej znalazła swój wyraz socjalistyczna twórczość najszerszych mas narodu radzieckiego. Naród prowadził szeroką dyskusję nad projektem, wnosił do niego poprawki i uwagi, a konstytucji dał nazwę Stalinowskiej od nazwiska jej twórcy. Znaczenie prawne Konstytucji Stalinowskiej polega na tym, że stanowi ona podstawowe źródło radzieckiego socjalistycznego prawa, fundament prawny całego ustawodawstwa radzieckiego. W niej zawarty jest całokształt norm określających ustrój społeczny i gospodarczy ZSRR, w niej ustalony został demokratyczny system organów władzy oraz rządzenia, który zabezpiecza ustawodawstwo, administrację, sąd i nadzór nad praworządnością, zasady funkcjonowania organów państwa oraz prawa i obowiązki obywateli ZSRR.

Konstytucja Stalinowska stanowi wyraz najbardziej konsekwentnego demokratyzmu — demokratyzmu socjalistycznego, którego właściwość polega na tym, że jest on demokratyzmem nie tylko formalnie, ale i faktycznie.

Socjalistyczny demokratyzm wyraża w sposób najpełniejszy suwerenność narodu radzieckiego — pierwszą w dziejach prawdziwą suwerenność narodu. „Cała władza w ZSRR należy do pracujących miast i wsi..." (art. 3 Konstytucji). Suwerenność ta opiera się na wybieralności wszystkich organów władzy państwowej od dołu do szczytu na podstawie w pełni demokratycznego systemu wyborczego.

Ongiś ideolodzy burżuazji w walce przeciwko feudalizmowi również wysuwali ideę suwerenności narodu. Idea ta wywarła wpływ na rozwój teorii burżuazyjno-demokratycznej i na konstytucje burżuazyjne. Faktycznie zaś „suwerenność narodu" proklamowana przez burżuazyjne konstytucje była i jest suwerennością klasową burżuazji. Burżuazja uszczupla udział narodu w tzw. „woli powszechnej" przez cały szereg ograniczeń faktycznych i prawnych (cenzus majątkowy w różnych krajach, warunek stałego zamieszkania itd.).

Suwerenność narodu w warunkach radzieckich urzeczywistniona jest na podstawie rzeczywiście powszechnego, równego, bezpośredniego prawa wy-

borczego w tajnym głosowaniu. Konstytucja radziecka daje narodowi prawo stałej kontroli nad swoimi wybrańcami, prawo odwoływania przez wyborców swoich posłów w przypadku, gdy nie spełniają należycie swoich obowiązków. Konstytucja radziecka odrzuca zasadę tzw. „rozdziału władz", która w warunkach burżuazyjnych dopuszcza do faktycznego przeciwstawiania się władzy wykonawczej w osobach rządu — organom ustawodawczym i do skupiania w rękach rządu pełni realnej władzy państwowej. W ZSRR Rada Ministrów, zgodnie z Konstytucją, „odpowiedzialna jest przed Radą Najwyższą ZSRR i jej winna składać sprawozdania, a w czasie między sesjami Rady Najwyższej — przed Prezydium Rady Najwyższej ZSRR, któremu winna jest składać sprawozdania" (art. 65).

Suwerenność narodu radzieckiego ma charakter nie tylko formalno-prawny, ale i faktyczny. Naród radziecki jest suwerenem nie tylko w państwie, lecz i w ekonomice. Gospodarczą podstawę suwerenności narodu w ZSRR „stanowią socjalistyczny system gospodarstwa i socjalistyczna własność narzędzi i środków produkcji..." (art. 4) oraz własność socjalistyczna, która występuje albo w formie własności państwa (dobro ogólnonarodowe), albo w formie własności spółdzielczo-kołchozowej (własność kołchozów, własność zjednoczeń spółdzielczych) (art. 5).

Własność państwowa, czyli dobro ogólnonarodowe, stanowią m. in.: ziemia, jej wnętrze, wody, lasy, zakłady przemysłowe, fabryki, kopalnie węgla i rudy, transport kolejowy, wodny i powietrzny, banki, środki łączności, organizowane przez państwo wielkie przedsiębiorstwa gospodarczo-rolne (sowchozy, stacje maszynowo-traktorowe) (art. 6).

Społeczne przedsiębiorstwa w kołchozach i organizacjach spółdzielczych z ich żywym i martwym inwentarzem, jak również wspólne budowle stanowią społeczno-socjalistyczną własność kołchozów i organizacji spółdzielczych.

Każda rodzina (gospodarstwo) zatrudniona w kołchozie, niezależnie od ciągnięcia korzyści z podstawowego dochodu ze społecznego gospodarstwa kołchozu, posiada w osobistym użytkowaniu odrębną działkę gruntu i na osobistą własność podręczne gospodarstwo (na wspomnianej działce gruntu), jak dom mieszkalny, trzodę produkcyjną, ptactwo (kury, gęsi itp.) oraz drobny inwentarz wiejski — zgodnie ze statutem artela gospodarczo-wiejskiego (kołchozu) (art. 7).

Ziemia, znajdująca się w posiadaniu kołchozów, w sposób formalno prawny przechodzi w ich bezpłatne i bezterminowe użytkowanie, tj. na wieczne czasy (art. 8).

Obok socjalistycznego systemu gospodarstwa, stanowiącego panującą formę gospodarstwa w ZSRR, prawo dopuszcza również drobne prywatne gospodarstwa pojedyńczych chłopów (rodzin) i chałupników, oparte na osobistej pracy gospodarza z wyłączeniem eksploatacji cudzej pracy (art. 9).

Prawo osobistej własności obywateli do ich dochodów z pracy oraz oszczędności, do domu mieszkalnego i podręcznego gospodarstwa domowego, do przedmiotów osobistego użytku i osobistej wygody, jak również prawo spadkobrania osobistej własności obywateli jest chronione w pełni przez ustawodawstwo ZSRR (art. 10).

W celu powiększenia bogactwa społecznego, trwałego podnoszenia materialnego i kulturalnego poziomu mas pracujących, utrwalenia niezawisłości ZSRR i umocnienia jego zdolności obronnej — państwowy plan gospodarczy kieruje życiem gospodarczym ZSRR (art. 11).

Konstytucja Stalinowska realizuje socjalistyczny humanizm polegający na tym, że wszystko, co wytwarzają masy pracujące, idzie na korzyść narodu. Stało się to możliwe dlatego, że sam naród jest suwerenem w ekonomice. Naród radziecki przez socjalistyczną gospodarkę i trwałe podnoszenie sił wytwórczych faktycznie zabezpiecza prawa człowieka i jego wolność. Wszyscy bez wyjątku obywatele, jak pisał Włodzimierz Lenin, postawieni zostali „w jednakowym stosunku do środków produkcji całego społeczeństwa..." i „wszyscy obywatele mają jednakowy dostęp do pracy przy realizowaniu społecznych środków produkcji, na społecznej ziemi, w społecznych fabrykach itd.".

2. *Suwerenność i równouprawnienie narodów*

W odróżnieniu od konstytucji państw burżuazyjnych, które są nacjonalistyczne, tj. umacniają jeśli nie formalnie, to co najmniej faktycznie uprzywilejowane położenie panującej narodowości, Konstytucja Stalinowska, jak i poprzednie konstytucje radzieckie, jest na wskroś internacjonalna. Stanowi ona najbardziej żywy dokument równouprawnienia narodów, ich braterskiego sojuszu, umacniającego się na gruncie oczyszczonym od wyzysku kapitalistycznego.

Wychodząc z zasad leninowsko-stalinowskiej polityki narodowościowej Konstytucja Stalinowska ustala prawo każdego narodu do własnej narodowej państwowości. W skład ZSRR wchodzi szesnaście dobrowolnie zrzeszonych równouprawnionych republik radzieckich, które z kolei jednoczą szesnaście autonomicznych republik, dziewięć autonomicznych rejonów i dziesięć okręgów narodowych (art. 13, 22—29-b Konst.).

Konstytucja Stalinowska utwierdza wynikłą z doświadczeń wielonarodowego państwa związkową formę organizacji (federację radziecką), której zasadność poparta została wspaniałymi przykładami braterstwa i współpracy narodów, możliwymi jedynie na socjalistycznej podstawie. Konstytucja ZSRR, zarówno jak i konstytucje wszystkich związkowych i autonomicznych republik, proklamuje, że wszelka dyskryminacja narodowościowa i rasowa, jak również wszelkie głoszenie rasowej i narodowościowej wyłączności lub nienawiści i lekceważenia są karane przez prawo (art. 123).

Każda republika narodowa w granicach Konstytucji Stalinowskiej (art. 14, 15) jest suwerenna i realizuje władzę państwową samodzielnie. ZSRR ochrania suwerenne prawa republik narodowych.

Każda republika narodowa posiada własną konstytucję, uwzględniającą szczególne jej właściwości i ustaloną zgodnie z Konstytucją ZSRR (art. 16).

Każda republika narodowa ma prawo wstępować w bezpośrednie stosunki z obcymi państwami, za-

wierać z nimi umowy oraz wysyłać i przyjmować przedstawicieli dyplomatycznych (art. 18-a). Każda republika narodowa posiada własne republikańskie formacje wojskowe (art. 18-b).

Każda republika narodowa posiada prawo swobodnego wystąpienia z ZSRR (art. 17).

Tak szerokich praw nie posiadają kantony i stany w żadnym burżuazyjnym państwie związkowym (Szwajcaria, Stany Zjednoczone); odwrotnie, w państwach tych scentralizowana władza państwa związkowego wciąż wzrasta, a suwerenność republik narodowych (kantonów itd.) jest fikcją. Tak szeroko zakrojonej suwerenności nie posiadają również dominia Imperium Brytyjskiego.

Państwo Radzieckie usunęło zacofanie uciskanych przez carat narodów. Stworzyło pomyślne warunki rozwoju republik narodowych pod względem politycznym, gospodarczym i kulturalnym. Dzięki braterskiej pomocy narodu rosyjskiego odrodziły się i wyszły na arenę historii najbardziej poniżone w przeszłości narody. Wiele narodów b. cesarstwa rosyjskiego zaczęło swoją historię dopiero od Wielkiej Październikowej Rewolucji Socjalistycznej.

3. *Prawa człowieka i obywatela*

Demokracja socjalistyczna otacza nie spotykanym dotąd szacunkiem pracę, która stanowi „obowiązek i sprawę honoru każdego zdolnego do pracy obywatela według zasady: „kto nie pracuje, ten nie je" (art. 12 konst.).

W ZSRR nie ma i nie może być bezrobocia, albowiem istnieje tam naukowy, planowy system organizacji ekonomiki w interesie narodu. Konstytucja Stalinowska, opierając się na socjalistycznym systemie organizacji pracy, poręcza prawnie obywatelom „prawo do otrzymania gwarantowanej pracy z wynagrodzeniem za pracę odpowiednio do jej ilości i jakości" (art. 118). Takie prawo czyni człowieka rzeczywiście wolnym, a nie tylko formalnie wolnym, jak to ma miejsce w krajach kapitalistycznych, gdzie bezrobotny według konstytucji posiada „osobistą wolność", ale chodzi głodny, nie znajdując dla siebie pracy.

W przeciwieństwie do przymusowego „wypoczynku", który jest udziałem bezrobotnych w krajach kapitalistycznych, w przeciwieństwie do stałej groźby bezrobocia wiszącej nad pracującymi w tych krajach, Konstytucja Stalinowska prawnie gwarantuje wszystkim ludziom pracy prawo do wypoczynku.

Wyraz troski o człowieka stanowi przepis Konstytucji, poręczający ludziom pracy materialne zabezpieczenie na starość, jak również na wypadek choroby i utraty zdolności do pracy.

Demokracja radziecka opiera się na osiągnięciach współczesnej nauki i kultury. Konstytucja Stalinowska poręcza ludziom pracy prawo do nauki. Prawo to zabezpiecza się przez powszechnie obowiązujące nauczanie, przez bezpłatność siedmioletniego nauczania, przez system państwowych stypendiów, naukę w szkołach w języku ojczystym, organizację w zakładach pracy bezpłatnego zawodowego, technicznego i rolniczego nauczania (art. 121).

Realizacja powszechnego prawa do nauki w ZSRR niezmiernie rozszerzyła horyzonty rozwoju nauki, techniki i sztuki, wyzwalając nowe talenty w szerokich warstwach narodu.

Społeczeństwo oparte na eksploatacji dopuszczało do życia umysłowego jedynie szczupłe koło wybranych. Społeczeństwo socjalistyczne dąży do tego, by wszyscy obywatele byli wciągnięci do życia umysłowego i politycznego. Określając drogę, jaką otwiera Konstytucja przed ludźmi radzieckimi, Józef Stalin na XVIII Zjeździe Partii oświadczył:

„My chcemy, aby wszyscy robotnicy i wszyscy chłopi stali się ludźmi kulturalnymi i wykształconymi i my z czasem dokonamy tego."

Podstawową zasadą demokracji jest zasada równości. Razem z hasłem wolności i braterstwa hasło równości towarzyszyło rozwojowi demokracji burżuazyjnej. W licznych aktach prawno-państwowych burżuazja wykorzystała te hasła, by przekonać, że ustrój burżuazyjny jest „sprawiedliwy", a jednocześnie by ukryć ucisk i bezprawie klasowe.

Włodzimierz Lenin wskazywał, że „demokracja burżuazyjna — to demokracja napuszonych frazesów, uroczystych słów, wielomównych obietnic, gromkich haseł wolności i równości...".

„Mówimy robotnikom i chłopom — pisał Lenin — zrywajcie maskę z tych kłamców, otwierajcie oczy tym ślepcom. Pytajcie:

— Równość jakiej płci z jaką płcią?
— Jakiego narodu z jakim narodem?
— Jakiej klasy z jaką klasą?
— Wolność od jakiej niewoli albo od niewoli jakiej klasy?
— Wolność dla jakiej klasy?"

W referacie na temat projektu Konstytucji Józef Stalin powiedział:

„Mówią o równości obywateli, zapominając, że nie może być rzeczywistej równości między przedsiębiorcą i robotnikiem, między obszarnikiem i chłopem, skoro ci pierwsi posiadają bogactwo i wagę polityczną w społeczeństwie, a ci ostatni pozbawieni są jednego i drugiego, skoro pierwsi są wyzyskiwaczami, a ostatni wyzyskiwanymi."

W ZSRR nie ma wyzyskiwaczy. Istnieje tam równość wszystkich tych, którzy zajmują się twórczą i społecznie pożyteczną pracą, w ich stosunku do narzędzi i środków produkcji, we wspólnej wolności od wyzysku.

Wszyscy mają równe prawo do wykazania swoich zdolności i talentów. Nie ma jednak w ZSRR drobnoburżuazyjnej równości mechanicznej. Wszyscy mają równe prawo do otrzymania od społeczeństwa dóbr materialnych według ilości i jakości wykonanej pracy.

Konstytucja ZSRR poręcza równouprawnienie dla kobiet i mężczyzn, dla wszystkich ras i narodowości we wszystkich dziedzinach życia społecznego, państwowego, gospodarczego i kulturalnego (art. 122 i 123).

Konstytucja Stalinowska z jej podstawami ustroju radzieckiego stworzona została przez naród radziecki, na którego czele kroczy partia Lenina-Stalina, kierowana jedynie słuszną marksistowsko-leninowską teorią rozwoju społecznego. Partia stanowi awangardę mas pracujących, mózg i duszę państwa radzieckiego. Natchnęła ona naród do szturmu na

bastiony kapitalizmu w październiku 1917 r., ona mobilizowała masy na obronę zdobyczy Października w wojnie domowej, ona skierowała naród do olbrzymiego budownictwa socjalistycznego, ona poprowadziła masy narodu radzieckiego do zwycięstwa nad hitlerowskim wrogiem w Wielkiej Wojnie Ojczyźnianej.

W szeregach WKP (b) maszeruje ponad sześć milionów członków i kandydatów, przy czym znaczna ich ilość wstapiła do Partii w latach największych doświadczeń Wojny Ojczyźnianej.

Oto dlaczego Konstytucja ZSRR, określając rolę organizacyj społecznych w państwie radzieckim, równocześnie w art. 126 podkreśla, że „najbardziej aktywni i uświadomieni obywatele z szeregów klasy robotniczej i innych warstw pracujących jednoczą się we Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii (bolszewików), która stanowi przodujący oddział ludzi pracy w ich walce o utrwalenie i rozwój ustroju socjalistycznego i jest kierowniczym ośrodkiem wszystkich społecznych i państwowych organizacyj ludzi pracy".

Henryk Świątkowski

Marksistowsko-leninowska teoria klas i walki klasowej

Marksistowsko-leninowska teoria walki klasowej rozwijała się i utrwalała w walce z burżuazyjną i reformistyczną teorią postępu, w myśl której postęp można było osiągnąć tylko poprzez „solidarność" i „współpracę" wszystkich klas społeczeństwa burżuazyjnego. Lenin i Stalin przejęli i rozwinęli marksistowską naukę o walce klasowej jako głównej sile rozwojowej historii i zdemaskowali burżuazyjną istotę reformistycznej teorii pojednania klas, teorii współpracy proletariatu i burżuazji *).

„Według zasad socjalizmu, tj. marksizmu (o niemarksistowskim socjalizmie nie można nawet mówić poważnie) — pisał Lenin — istotnym motorem historii jest rewolucyjna walka klas; reformy są ubocznym rezultatem tej walki, ubocznym dlatego, ponieważ są wyrazem nieudanych prób osłabienia, załagodzenia tej walki itd. Według twierdzeń burżuazyjnych filozofów motorem postępu jest solidarność wszystkich czynników społecznych, które zdają sobie sprawę z „niedoskonałości" tej lub owej instytucji. Pierwsza nauka jest materialistyczna, druga — idealistyczna. Pierwsza określa taktykę proletariatu we współczesnych państwach kapitalistycznych. Druga — taktykę burżuazji." (Pisma. T. II, str. 54. Wydanie 4-e).

Współcześni prawicowi socjaliści wyrzekają się przy każdej sposobności idei walki klasowej i pod sztandarem „socjalizmu demokratycznego" trwają wciąż przy burżuazyjnej teorii „solidaryzmu" społecznego. Prawicowi socjaliści boją się śmiertelnie, aby ani jeden włos nie spadł z głowy monopolistów i aby nie uszczuplić choćby w drobnej mierze interesów wyzyskiwaczy. Byłoby to ich zdaniem „podważaniem demokracji". Twierdzą, że są zwolennikami socjalizmu, zapewniając zarazem robotników, że socjalizm może być osiągnięty tylko w drodze współpracy z kapitalistami. Stosują tylko te środki, które aprobuje burżuazja i które są korzystne dla kapitału.

Przywódca angielskich labourzystów Attlee twierdzi, że droga do socjalizmu wiedzie przez połączenie kapitalizmu z „gospodarką planową". Broniąc tej samej idei nienaruszalności kapitału teoretyk Partii Pracy Lasky poucza burżuazję angielską, aby współpracowała z robotnikami celem uniknięcia rewolucji społecznej.

Odrzucając ideę walki klasowej i hegemonii proletariatu prawicowi socjaliści pomagają w gruncie rzeczy burżuazji ratować kapitalizm. Na żądanie burżuazji wysunęli tezę o „socjalizmie demokratycznym" licząc, że ich frazesy o demokracji i socjalizmie utrzymają masy w niewoli burżuazji, zatrą sprzeczności klasowe społeczeństwa burżuazyjnego i osłabią walkę klasową. „Socjalizm demokratyczny" nie jest niczym innym jak tylko teoretyczną i praktyczną negacją przodującej roli proletariatu w walce o socjalizm oraz chęcią podporządkowania proletariatu burżuazji. „Socjalizm demokratyczny" jest orężem burżuazji w walce z socjalizmem o utrzymanie kapitalizmu.

Marksizm - leninizm uczy, że ogólna zasada rewolucji socjalistycznej polega na obaleniu przemocą władztwa klas wyzyskujących i ustanowieniu dyktatury proletariatu. Tylko klasa robotnicza z marksistowsko - leninowską partią na czele jest zdolna do pokierowania walką klasową z wyzyskiwaczami i doprowadzenia jej do zwycięskiego finału, do zjednoczenia nieproletariackich mas pracujących, wychowania ich i zbliżenia ich do socjalizmu.

Słuszność tej ogólnej zasady rewolucji socjalistycznej została potwierdzona w toku rozwoju historycznego. Wielka Listopadowa Rewolucja Socjalistyczna w ZSRR i zwycięstwo ustroju socjalistycznego zadokumentowały prawdę życiową marksistowsko - leninowskiej nauki o dyktaturze proletariatu. Towarzysz Stalin wskazał, że Listopadowa Rewolucja Socjalistyczna w klasyczny sposób zrealizowała leninowską teorię dyktatury proletariatu.

Teza o konieczności doprowadzenia walki klasowej do fazy dyktatury proletariatu jest kamieniem węgielnym marksistowsko - leninowskiej teorii przekształcenia społeczeństwa burżuazyjnego w socjalistyczne. Marksizm-leninizm nie zgadza się z oportunistycznym ujęciem, w myśl którego przejście od kapitalizmu do socjalizmu może nastąpić w sposób pokojowy, w drodze wyborów parlamentarnych.

Wiadomo, że w krajach kapitalistycznych władza burżuazji opiera się na bezlitosnym ucisku wyzyskiwanych mas pracujących przez klasy wyzyskiwaczy. Demokratyczne instytucje w krajach kapitalistycznych są tylko parawanem, który przesłania dyktaturę burżuazji oraz jej nieograniczoną władzę nad ludźmi pracy. Żadne wybory, żaden parlament nie mogą odebrać burżuazji władzy ani zlikwidować przemocy kapitału. Klasa robotnicza walczy o prawa demokratyczne, aby polepszyć wa-

*) Autor zamieszczonego niżej artykułu jest znanym teoretykiem i publicystą radzieckim.

runki walki o socjalizm. Prawicowi socjaliści, którzy twierdzą, że można znieść kapitalistyczne niewolnictwo w drodze parlamentarnej, strzegą tylko dyktatury burżuazji przed obaleniem jej przez proletariat. Przemoc burżuazji nad masami pracującymi może być zlikwidowana tylko przez rewolucyjną walkę klasową.

„Dyktatura proletariatu — mówił Lenin — oznacza obalenie burżuazji przez jedną klasę, przez proletariat, przy tym przez jego rewolucyjną awangardę. Żądanie, aby awangarda ta pozyskała sobie uprzednio większość narodu w drodze wyborów do parlamentów burżuazyjnych, instytucji burżuazyjnych itd., a więc w drodze wyborów, przy równoczesnym istnieniu niewolnictwa najemnego, wyzyskiwaczy, pod ich uciskiem, przy równoczesnym istnieniu własności prywatnej środków produkcji — żądanie takie lub przewidywanie oznacza w gruncie rzeczy porzucenie zasady dyktatury proletariatu i faktyczne przejęcie punktu widzenia demokracji burżuazyjnej.“ (Pisma. T. XXV, str. 307).

Doświadczenie historyczne wykazuje, że burżuazja dysponuje przy „najbardziej demokratycznych wyborach“ tysiącem sposobów wywierania nacisku na wyborców, tysiącem wybiegów dla oszukania mas i wyprowadzenia w pole wyborców. Jak długo burżuazja będzie skupiała w swoich rękach cały aparat państwowy, wszystkie dźwignie życia gospodarczego, wszystkie środki propagandy, tak długo będzie ona posiadała w każdym parlamencie większość swoich ludzi, swoich posłusznych agentów. Dopiero po obaleniu władzy wyzyskiwaczy i wyzwoleniu mas spod ekonomicznego, politycznego i duchowego ucisku przez awangardę klasy robotniczej, popartej większością tej klasy, będzie można prowadzić szeroką polityczną akcję uświadamiającą i zjednoczyć olbrzymie masy pracujących wokół proletariatu, dopiero wtedy prawdziwa wola ludności pracującej znajdzie swój nieskrępowany wyraz.

Marksizm-leninizm przewidział, a Wielka Rewolucja Listopadowa potwierdziła naocznie, że po obaleniu władzy wyzyskiwaczy walka klasowa nie ustaje, lecz jeszcze bardziej zaostrza się.

„Przejście od kapitalizmu do komunizmu — powiada Lenin — stanowi całą epokę historyczną. Dopóki nie jest ona zakończona, dopóty wyzyskiwacze żywią niewątpliwie nadzieję na restaurację, przy czym nadzieja ta przekształca się w próby restauracji. Po pierwszej poważnej porażce zwyciężeni wyzyskiwacze, którzy nie spodziewali się nowej klęski, nie wierzyli w nią i nie dopuszczali myśli o niej, rzucają się z dziesięciokrotną energią, z wściekłym zapałem, ze spotęgowaną stokrotnie nienawiścią w bój o odzyskanie utraconego „raju“, o swoje rodziny, którym żyło się tak słodko i które zostają teraz skazane przez „męty ludowe“ na ruinę i mękę (czyli na pracę). Za wyzyskiwaczami - kapitalistami wlecze się szeroka masa drobnomieszczaństwa, które — jak tego uczą dziesiątki lat doświadczeń dziejowych we wszystkich krajach — chwieje się i waha, dzisiaj idzie za proletariatem, jutro lęka się trudności przewrotu, wpada w panikę na skutek pierwszej porażki czy też niepowodzenia robotników, denerwuje się, rzuca się, utyskuje, przechodzi z jednego obozu do drugiego... jak nasi mieńszewicy lub eserzy.“ (T. XIII, str. 355).

Doświadczenia rewolucji socjalistycznej w ZSRR wykazują, że klasa robotnicza mogła odegrać przodującą rolę w socjalistycznej przebudowie społecznej i osiągnąć zwycięstwo socjalizmu tylko dzięki bezlitosnemu zdławieniu oporu klas wyzyskiwaczy. Zwyciężone przez Rewolucję Listopadową klasy wyzyskiwaczy organizowały przy pomocy zagranicznych imperialistów zbrojny opór przeciwko władzy radzieckiej. Wojna domowa była ostrą formą walki klasowej proletariatu z burżuazją i obszarnikami. Rozbicie sił wewnętrznej kontrrewolucji i zagranicznych interwentów-imperialistów było zarazem historycznym, o światowym znaczeniu zwycięstwem proletariatu w walce klasowej z kapitalizmem. Ale i później walka klasowa nie ustała, przyjęła tylko inne formy.

Decydujący wpływ na zwycięstwo socjalizmu i likwidację klas pasożytniczych miała realizacja leninowsko-stalinowskiej polityki w zakresie socjalistycznego uprzemysłowienia kraju i kolektywizacji rolnictwa, albowiem realizacja tej polityki zgotowała całkowitą zagładę elementom kapitalistycznym w mieście i na wsi. Zgoła nie przypadkowo elementy kapitalistyczne, imperialiści zagraniczni i ich służalcy-trockiści i bucharinowcy — zwalczali tak zaciekle uprzemysłowienie kraju i kolektywizację rolnictwa.

Partia bolszewicka stanęła po raz pierwszy w historii przed olbrzymim zadaniem organizacyjnym założenia fundamentów gospodarki socjalistycznej, socjalistycznej przebudowy drobnego przemysłu i utrwalenia socjalistycznej dyscypliny pracy. W realizacji tych wielkich zadań uwydatniła się wyraźnie rola klasy robotniczej jako twórcy nowego socjalistycznego społeczeństwa. Spełnienie tych zadań było niemożliwe bez przejęcia kierownictwa państwem przez klasę robotniczą.

Klasa robotnicza mogła odegrać historyczną rolę tylko pod kierownictwem partii bolszewickiej. Partia bolszewicka rozbiła wszystkie ugrupowania antyleninowskie i wzmocniła jedność w szeregach klasy robotniczej. Wpływ mieńszewików i innych służalców burżuazji w klasie robotniczej został w zasadzie zlikwidowany jeszcze przed rewolucją socjalistyczną, co przezwyciężyło rozłam wewnątrz klasy robotniczej. Niepodzielne przewodnictwo jednej partii — partii bolszewickiej — było rękojmią zwycięstwa rewolucji socjalistycznej i sukcesów klasy robotniczej w budowie społeczeństwa socjalistycznego.

„Wychowując partię robotniczą — uczył Lenin — marksizm wychowuje awangardę proletariatu zdolną do objęcia władzy i poprowadzenia ludu do socjalizmu, do tworzenia i organizowania nowego ustroju, do objęcia roli nauczyciela, kierownika i wodza wszystkich pracujących i wyzyskiwanych, tam gdzie chodziło o zbudowanie własnego życia społecznego wbrew i przeciw burżuazji.“ (Pisma. T. XXI, str. 386).

Lenin uczył, że w okresie przejściowym między kapitalizmem i socjalizmem, w okresie zaciekłej walki klasy robotniczej z wyzyskiwaczami, w okresie walki z żywiołami drobnomieszczańskimi — wzrosło niezmiernie znaczenie zasady partyjności i dyscypliny partyjnej. Lenin pouczał, że negowanie partyjności i dyscypliny partyjnej jest równoznaczne z rozbrojeniem proletariatu na korzyść burżuazji.

Rozwijając leninowskie idee kierowniczej roli partii Stalin wykazał wszechstronnie, że partia jest najwyższą formą klasowego zjednoczenia proletariatu, że jest w ręku klasy robotniczej głównym narzędziem, które służy do wywalczenia dyktatury proletariatu oraz do jej utrzymania i rozszerzenia.

„Ale co to znaczy — „utrzymać“ i „rozszerzyć“ dykta-

turę? — mówił Stalin. — To znaczy — wpoić w wielomilionowe masy proletariuszy ducha dyscypliny i organizacji; to znaczy — stworzyć w masach proletariackich wiązadło i ostoję przeciwko rozkładowym wpływom żywiołu drobnomieszczańskiego i przyzwyczajeniom drobnomieszczańskim; to znaczy — wzmocnić organizatorską pracę proletariuszy nad wychowaniem na nowo i przerobieniem warstw drobnomieszczańskich; to znaczy — pomóc masom proletariackim wychować siebie jako siłę zdolną do zniesienia klas i przygotowania warunków do organizacji produkcji socjalistycznej. Ale nie podobna dokonać tego wszystkiego bez partii, silnej swą zwartością i dyscypliną." („Zagadnienia leninizmu". Str. 72. Wydanie 11-e). [1])

Pod wodzą partii Lenina-Stalina klasa robotnicza dokonała socjalistycznej przebudowy społeczeństwa w zaciekłej walce klasowej z elementami kapitalistycznymi i ich agenturami. Lenin i Stalin wychowywali stale partię w duchu marksistowskiej teorii klas i walki klasowej. Partia bolszewicka odrzuciła i obaliła kapitulanckie tezy bucharinowców, którzy twierdzili, że elementy kapitalistyczne wrosną bez walki w socjalizm. Stalin wykazał słuszność tezy marksistowsko - leninowskiej, która głosi, że elementy kapitalistyczne i korzenie kapitalizmu mogą być podcięte tylko w drodze zaciętej walki klasowej.

„Czy można wyrugować kapitalistów i unicestwić korzenie kapitalizmu bez zaciętej walki klasowej? Nie, nie można. Czy można znieść klasy opierając się na teorii i praktyce wrastania kapitalistów w socjalizm? Nie, nie można. Taka teoria i praktyka może tylko kultywować i uwiecznić klasy, gdyż przeczy teorii walki klasowej." (J. Stalin. „Zagadnienia leninizmu", str. 228).

Aby zlikwidować klasy wyzyskujące i podciąć korzenie kapitalizmu, trzeba było nie tylko zniszczyć obszarników i kapitalistów, lecz także przebudować drobną produkcję i przeszkolić drobnych producentów. Dopóki na wsi przeważała drobnotowarowa produkcja, dopóty istniał kapitalizm, ponieważ drobna produkcja — jak mówił Lenin — rodzi stale, codziennie, co godzina, żywiołowo i w skali masowej kapitalizm i burżuazję.

W 1917 r., kiedy partia gromadziła jeszcze i przygotowywała siły dla rewolucji socjalistycznej, Lenin pisał w „Prawdzie": „Nie możemy taić ani przed chłopami, ani tym bardziej przed proletariuszami i półproletariuszami, że drobna gospodarka, zachowując gospodarkę towarową i kapitalizm, nie zdoła uwolnić ludzkości od nędzy mas — że trzeba myśleć o przejściu do gospodarki wielkiej na rachunek państwowy." (Pisma. T. XX, str. 194).

Lenin nieraz powtarzał po zwycięstwie rewolucji socjalistycznej, że nie można znieść klas bez przekształcenia gospodarki drobnych wytwórców. „Nie wolno ich przepędzić — mówił Lenin — nie wolno ich unicestwić, z nimi trzeba zżyć się, trzeba (i powinno się) przekształcić ich i przeszkolić tylko bardzo powolną, długotrwałą i ostrożną pracą organizacyjną." (Pisma. T. XXV, str. 189).

Bolszewicka partia, zdążająca do zwycięstwa elementów socjalistycznych nad kapitalistycznymi, troszczyła się stale wytycznymi Lenina i Stalina, w myśl których chłopstwo nie stanowi jednolitej masy, wobec czego należy mieć na względzie jego zróżniczkowanie klasowe.

„Chłopstwo w naszych warunkach — mówił Stalin — składa się z różnych ugrupowań społecznych, a mianowicie: z biedoty, średniaków i kułaków. Rozumie się, że nasz stosunek do tych ugrupowań nie może być jednakowy. Biedota jako podpora klasy robotniczej, jako sojusznik i kułak jako wróg klasowy — oto nasz stosunek do tych ugrupowań społecznych." („Zagadnienia leninizmu", str. 232—233).

Partia pod wodzą Stalina rozgromiła zarówno trockistowców, którzy występowali przeciwko polityce przymierza klasy robotniczej z pracującymi masami chłopskimi, jak i bucharinowców, którzy zacierali różnice klasowe chłopstwa i głosili teorię wrastania kułaka w socjalizm.

Kapitulanci i zdrajcy trockistowscy starali się ze wszystkich sił poróżnić klasę robotniczą z pracującym chłopstwem, podważyć politykę przymierza klasy robotniczej z średnim chłopem, zachwiać podstawami dyktatury proletariatu. Trockiści prowokacyjnie proponowali zlikwidowanie kułactwa wtedy, kiedy nie istniały ku temu warunki, kiedy chłopstwo nie było jeszcze przygotowane do kolektywizacji, która może być jedyną podstawą likwidacji kułactwa jako klasy.

Kapitulanci i zdrajcy bucharinowscy dążyli pod hasłem sojuszu klasy robotniczej z chłopstwem do rozwoju gospodarki kapitalistycznej na wsi. W tym czasie, kiedy w kraju istniały już warunki dla masowej kolektywizacji, kiedy rozwinięty przemysł socjalistyczny mógł już zaopatrywać kolektywną gospodarkę wiejską w maszyny, kiedy masy chłopskie były już przygotowane do gospodarki uspołecznionej, bucharinowcy sprzeciwiali się kolektywizacji i polityce walki z kułactwem.

Oto dlaczego partia bolszewicka nie mogłaby, bez uprzedniego rozgromienia trockistowców i bucharinowców, wzmocnić sojuszu klasy robotniczej z pracującym chłopstwem, nie mogłaby zapewnić socjalistycznego uprzemysłowienia kraju i kolektywizacji rolnictwa, nie mogłaby stworzyć warunków dla zwycięstwa socjalizmu nad elementami kapitalistycznymi.

Zwycięstwo socjalizmu w ZSRR zostało osiągnięte dzięki leninowsko - stalinowskiemu kierownictwu partii bolszewickiej. W walce z niedowiarkami i kapitulantami, trickistami i zinowiewcami, zwolennikami Bucharina i Kamieniewa, ukształtował się po śmierci Lenina ten rdzeń kierowniczy partii, który — jak wykazuje „Krótka biografia" J. W. Stalina — podtrzymał wielki sztandar Lenina, zespolił partię wokoło jego wskazań i wywiódł naród radziecki na szeroką drogę uprzemysłowienia kraju i kolektywizacji rolnictwa. Kierownikiem tego rdzenia partii i jego motorem był Stalin. Pod wodzą Stalina kraj radziecki stał się wielkim państwem socjalistycznym oraz potężną ostoją socjalizmu i demokracji.

Partia bolszewicka oraz jej wodzowie Lenin i Stalin wzmacniali stale międzynarodowe związki mas pracujących ZSRR z proletariuszami wszystkich krajów. Międzynarodowa solidarność ludzi pracy — to nieodzowny warunek wzrostu sił socjalizmu i jego zwycięstwa nad kapitalizmem. „Klasa robotnicza ZSRR jest częścią proletariatu światowego, jego czołowym oddziałem, a nasza republika — dziecięciem proletariatu światowego. Nie ulega wątpliwości, że gdyby nie posiadała ona poparcia klasy robotniczej krajów kapitalistycznych, nie utrzymałaby władzy w swoich rękach, nie zapewniłaby

---

[1]) Wszystkie cytaty z „Zagadnień leninizmu" zostały w niniejszym artykule przytoczone według brzmienia polskiego wydania „Książki" z 1947 r.

warunków budownictwa socjalistycznego, a więc — nie osiągnęłaby tych sukcesów, które teraz posiada. Międzynarodowa łączność klasy robotniczej ZSRR z robotnikami krajów kapitalistycznych, bratni związek robotników ZSRR z robotnikami wszystkich krajów — oto jeden z kamieni węgielnych siły i potęki Republiki Rad." („Zagadnienia leninizmu", str. 485).

Pod niezawodnym sztandarem internacjonalizmu, realizując leninowsko-stalinowską politykę narodowościową, partia bolszewicka zjednoczyła narody Związku Radzieckiego w jedną zgodną rodzinę, rozgromiła wszelkiego rodzaju szowinistów i nacjonalistów, którzy usiłowali pod hasłem interesów „ogólnonarodowych" zatrzeć przeciwieństwa klasowe wewnątrz narodu, pogodzić robotników z burżuazją narodową, zaciemnić świadomość klasową ludzi pracy i poddać ich wpływom burżuazji narodowej. Nacjonalizm liczył, że w ten sposób rozbije braterską solidarność mas pracujących różnych narodów, wzbudzi nienawiść między narodami i przygotuje grunt pod restaurację kapitalizmu.

Oto dlaczego partia musiała rozgromić ugodowców narodowościowych wszystkich maści, aby rozwinąć współpracę wszystkich narodów w budowaniu społeczeństwa socjalistycznego, wychować robotników w duchu internacjonalizmu, utrwalić przyjaźń narodów i stworzyć potężny Związek Socjalistyczny Republik Radzieckich. Likwidacja elementów wyzysku i przyczyn, które były źródłem eksploatacji i ucisku, oznaczała likwidację wszelkich nieusuwalnych sprzeczności w łonie społeczeństwa radzieckiego. Zacierają się granice między klasą robotniczą i chłopstwem, między tymi klasami i inteligencją, następuje coraz większe zbliżenie tych grup społecznych.

W referacie sprawozdawczym na XVIII zjeździe partii Stalin, charakteryzując osiągnięcia państwa radzieckiego, powiedział:

„Za najważniejszą zdobycz w okresie sprawozdawczym w dziedzinie społeczno-politycznego rozwoju kraju uznać należy ostateczne zlikwidowanie resztek klas wyzyskiwaczy, zespolenie się robotników, chłopów i inteligencji w jeden wspólny front pracy, wzmocnienie jedności moralno-politycznej społeczeństwa radzieckiego, wzmocnienie przyjaźni narodów naszego kraju i, jako wynik tego wszystkiego — całkowitą demokratyzację życia politycznego kraju, stworzenie nowej konstytucji." („Zagadnienia leninizmu", str. 575).

Po likwidacji elementów kapitalistycznych w mieście i na wsi, po likwidacji nie dających się pogodzić przeciwieństw wewnątrz kraju cały ciężar walki klasowej przesunął się na widownię międzynarodową.

Co się tyczy walki z pozostałościami kapitalizmu, to celem jej jest przezwyciężenie tradycji i nawyków przeszłości, związanych z opóźnianiem się zmian w świadomości ludzkiej w stosunku do zmian zachodzących w rzeczywistości społecznej. Jest to walka z „rodzimym piętnem kapitalizmu", które znaczy ludzi niechętnych budownictwu socjalistycznemu. Walka z resztkami kapitalistycznymi wiąże się w znacznej mierze z walką z wrogim światem kapitalistycznym, ponieważ imperialiści starają się wszystkimi siłami wzmocnić te pozostałości kapitalizmu, zwłaszcza takie jak: korzenie się przed kulturą burżuazyjną, apologia własności prywatnej i zdzierstwa, przesądy nacjonalistyczne, zabobony religijne, apolityczność, brak zasad, filisterstwo. Walka nowego ze starym, walka z przeżytkami kapitalizmu przybierająca formę krytyki i samokrytyki — jest częścią składową ogólnej walki, którą socjalizm prowadzi z wrogim światem kapitalistycznym.

★

Marksistowsko - leninowska teoria walki klasowej wskazuje robotnikom wszystkich krajów drogę wyzwolenia z niewoli kapitalistycznej, prowadzącą do zwycięstwa socjalizmu. Ogólne zasady rewolucji socjalistycznej dopuszczają istnienie swoistych form rozwoju poszczególnych krajów ku socjalizmowi. Swoistość ta nie zmienia w żadnym wypadku podstawowych twierdzeń marksizmu o czołowej roli klasy robotniczej i walki klasowej w zmaganiach o zniszczenie kapitalizmu i zwycięstwo socjalizmu.

Demokratyczne i socjalistyczne ruchy rozwijają się w obecnym okresie w warunkach pogłębiającego się ogólnie kryzysu kapitalizmu i stałego wzrostu sił socjalizmu. Władztwo kapitału monopolistycznego potęguje coraz bardziej gnicie i pasożytnictwo współczesnego kapitalizmu, zwiększa nędzę i ruinę mas oraz zaostrza walkę klasową proletariatu z niewolnictwem kapitalistycznym.

Nierównomierny, katastroficzny rozwój krajów kapitalistycznych spowodował zaostrzenie się sprzeczności kapitalizmu i nową wojnę, której wynikiem było dalsze osłabienie obozu imperialistycznego. Jeśli w rezultacie pierwszej wojny światowej z systemu kapitalizmu wypadł kraj zwycięskiej rewolucji socjalistycznej — to w następstwie drugiej wojny światowej szereg nowych krajów demokracji ludowej zerwał z systemem imperializmu.

Siły socjalizmu i demokracji rosną i krzepną bez przerwy, przeważając obecnie znacznie nad siłami kapitalizmu i reakcji. Klasa robotnicza wszędzie przoduje w walce z przemocą kapitalistyczną i uciskiem kolonialnym, w walce z imperialistycznymi podżegaczami wojennymi, jednocząc wokół siebie nieproletariackie masy pracujące.

Lud pracujący państw kapitalistycznych, walczący z kapitalizmem, wspiera się o międzynarodową solidarność mas pracujących wszystkich krajów. Związek Radziecki jest przy tym główną ostoją socjalizmu.

Lenin przewidział jeszcze przed Rewolucją Listopadową swoistość przechodzenia poszczególnych krajów do socjalizmu. Dopuszczał on możliwość, że po zwycięstwie rewolucji socjalistycznej w jednym z większych państw klasa robotnicza sąsiednich krajów łatwiej wyrwie władzę z rąk burżuazji.

Lenin przestrzegał jednak, że nie można realizować socjalizmu bez walki klasowej, że wyzyskiwacze nie zejdą bez sprzeciwu ze sceny, że uznanie walki klasowej jest jedynie słusznym programem partii marksistowskiej.

W tych przewidywaniach Lenina zostało podkreślone istotne znaczenie zwycięstwa socjalizmu w jednym kraju dla rozwoju socjalizmu w państwach sąsiednich. Ze wskazówek Lenina wynika, że swoistość form rozwojowych socjalizmu w poszczególnych krajach bazuje na ogólnym prawie rewolucji socjalistycznej i na tym, że w państwie sąsiednim prawo to zostało już wcielone w życie. Specyficzność rozwoju socjalizmu w tych krajach nie może więc być interpretowana jako ominięcie marksistowskiej teorii rewolucji, lecz tylko na bazie tej teorii. Stąd wynika jasno, że ten, kto dopatruje się w specyficzności form przejścia do socjalizmu w tym lub

owym kraju niejako swoistej drogi narodowej, która nie ma nic wspólnego z ogólnym procesem narastania sił socjalizmu — ten zrywa właściwie z marksizmem i przechodzi na pozycje nacjonalizmu.

Fakt, że potężne państwo socjalistyczne sąsiadowało z krajami środkowo i południowo-wschodniej Europy, ułatwił narodom tych krajów walkę z władzą kapitalistów i obszarników oraz ustanowienie władzy ludowej. Podczas gdy w krajach, w których znalazły się wojska Anglii i USA, anglo-amerykańscy imperialiści pośpieszyli z pomocą siłom reakcji i przeszkodzili masom ludowym w zaprowadzeniu demokratycznych porządków, Związek Radziecki, który zadał klęskę hitlerowskim Niemcom i ich sprzymierzeńcom oraz uwolnił narody środkowej i południowo-wschodniej Europy od okupanta, dopuścił, aby oswobodzone narody same zadecydowały o swym losie i dopomógł im w ich walce o demokrację ludową, o socjalistyczną drogę rozwoju.

Wiadomo, że stary, antyludowy reżim zbankrutował w tych krajach. Rządzące grupy burżuazji reakcyjną polityką wewnętrzną i zagraniczną w okresie przedwojennym pchały swoje kraje do katastrofy, w czasie wojny okazały się pomocnikami faszystowskich okupantów. Walka mas ludowych z uciskiem niemiecko-faszystowskim była z konieczności walką z dawnymi klasami rządzącymi i z ich przegniłym, reakcyjnym reżimem politycznym.

Klasy panujące poprzednio w tych krajach zdyskredytowały się całkowicie w oczach mas i nie mogły więcej liczyć na poparcie szerokich warstw ludności pracującej. Znienawidzone przez naród i izolowane odeń w swych krajach, klasy wyzyskujące nie mogły uzyskać militarnej pomocy od zewnątrz, ponieważ Związek Radziecki, który rozgromił hitlerowskie Niemcy, zabezpieczał kraje nowej demokracji od zbrojnej interwencji pastw imperialistycznych. Bez tego poparcia Związku Radzieckiego państwa imperialistyczne nie omieszkałyby zorganizować zbrojnej interwencji i unicestwić siły socjalizmu i demokracji w krajach demokracji ludowej. Przykład Grecji wskazuje, jak interwenci wespół z siłami wewnętrznej reakcji narzucają ludowi wbrew jego woli reakcyjno-terrorystyczny reżim drogą wojskowej przemocy i krwawego gwałtu. Kraje nowej demokracji uniknęły tego losu przede wszystkim dzięki poparciu potężnego Związku Radzieckiego, dzięki wzrostowi sił demokracji i socjalizmu w całym świecie.

Tego decydującego znaczenia wielkiego państwa socjalistycznego i rosnących w całym świecie sił socjalizmu dla rozwoju krajów nowej demokracji nie pojęli politycy jugosłowiańscy, którzy wmawiają sobie, że Jugosławia mogła sama wyzwolić się spod władzy faszystowskich okupantów, że może sama zachować swą niezawisłość narodową i oprzeć się państwom imperialistycznym bez pomocy partii komunistycznych innych krajów, bez pomocy krajów demokracji ludowej i Związku Radzieckiego. Tylko ludzie grzęznący w nacjonalizmie mogą mniemać, że Jugosławia, izolowana od jednolitego antyimperialistycznego frontu socjalistycznego, zdoła oprzeć się przekształceniu jej w kolonię krajów imperialistycznych.

Klasa robotnicza pod kierownictwem komunistycznych partii odegrała główną rolę w walce o demokratyczną przebudowę w krajach demokracji ludowej. Dominujące stanowisko klasy robotniczej w państwie nie utrwaliło się jednak od razu i żywiołowo. W toku rewolucji klasa robotnicza musiała usuwać od władzy jedną frakcję burżuazyjną po drugiej. Burżuazyjne partie czepiały się kurczowo władzy i były zmuszone kolejno zrezygnować ze swych pozycji dopiero pod naciskiem szerokich mas klasy robotniczej i znacznej części pracującego chłopstwa. Klasa robotnicza, kierowana przez partie komunistyczne, przeciągnęła na swoją stronę szerokie warstwy pracującego chłopstwa i wyrywała krok za krokiem władzę z rąk burżuazji.

Jugosłowiańscy politycy puścili w niepamięć tę zasadniczą prawdę marksizmu, że bez uznania kierowniczej roli klasy robotniczej nie można nawiązać współpracy między robotnikami i chłopami w walce o przebudowę demokratyczną w krajach demokracji ludowej. Niedoceniając kierowniczej roli klasy robotniczej jugosłowiańscy politycy schodzą na manowce „narodnickiej" partii kułackiej.

Pozyskanie pracujących mas chłopskich dla sprawy budownictwa socjalistycznego jest niemożliwe bez zapewnienia klasie robotniczej czołowego stanowiska w państwie. Rzecz jasna, że w krajach nowej demokracji nie można by było przeprowadzić nacjonalizacji wielkiego przemysłu i stworzyć socjalistycznego sektoru w gospodarce narodowej bez objęcia kierowniczej roli przez proletariat. Wiadomo, że przeprowadzenie nacjonalizacji przemysłu spotkało się z zaciętym oporem ze strony partii burżuazyjnych. Nacjonalizacja wielkiego i średniego przemysłu trwała stosunkowo długo i była realizowana kilkoma sposobami. Tylko partie komunistyczne, partie klasy robotniczej, wystąpiły jako konsekwentne bojowniczki o nacjonalizację głównych środków produkcji. Bez kierownictwa klasy robotniczej walka wyzwoleńcza w krajach nowej demokracji ugrzęzłaby na etapie burżuazyjno-demokratycznych reform i nie stworzyłaby warunków potrzebnych dla przejścia na drogę budownictwa socjalistycznego. Cała sprawa ograniczyłaby się do likwidacji resztek feodalizmu w imię rozwoju kapitalizmu. Tylko klasa robotnicza jest tą siłą, która kieruje rozwojem krajów nowej demokracji na drodze do socjalizmu i która może pozyskać masy pracującego chłopstwa do budownictwa socjalistycznego. Bez klasy robotniczej chłopi nie mogą wyzwolić się spod jarzma kapitalizmu, nie mogą znaleźć drogi do socjalizmu.

Dlatego też wzmocnienie kierowniczego stanowiska klasy robotniczej jest rękojmią siły i trwałości państwa demokracji ludowej i jest głównym warunkiem pomyślnego budownictwa socjalizmu.

Politycy jugosłowiańscy wypaczyli marksistowską naukę o związkach zachodzących między partią, klasą robotniczą i bezpartyjnymi organizacjami mas ludowych. Jak wskazuje rezolucja Biura Informacyjnego partii komunistycznych i robotniczych, w Jugosławii poczęto uważać za główną siłę w kraju nie partię komunstyczną, lecz front narodowy. Jugosłowiańscy politycy głoszą, że partia komunistyczna nie powinna mieć swego oddzielnego programu, lecz winna zadowolić się programem frontu narodowego. Wszystko to znamionuje tendencję likwidatorską w stosunku do komunistycznej partii Jugosławii; widać w tych tendencjach renesans mieszczańskich tradycji, których wyrazem jest dążenie do zagubienia i roztopienia partii w bezpartyjnej masie. Jugosłowiańscy politycy nie chcą partii komunistycznej, która by walczyła o socjalizm wespół z partiami komunistycznymi innych krajów, lecz pragną nacjonali-

stycznej organizacji, wypełniającej ślepo dyrektywy nacjonalistów.

Sukcesy krajów nowej demokracji są nierozwiązalnie złączone ze wzrostem i krzepnięciem partii komunistycznych. Zapewniają one klasie robotniczej przodujące stanowisko w państwie i socjalistyczny charakter krajów demokracji ludowej. W tym względzie posiada bardzo ważne znaczenie walka komunistycznych partii o polityczną i organizacyjną jedność klasy robotniczej. Wiadomo, że klasa robotnicza w krajach środkowo i południowo - wschodniej Europy, jak i w innych krajach, była od dawna rozbita na skutek zdradzieckiej polityki prawicowych socjalistów, co osłabiało i rozdrabniało siły klasy robotniczej. Walka o organizacyjną i polityczną jedność klasy robotniczej została już uwieńczona wielkimi sukcesami w szeregu krajów nowej demokracji. W Rumunii, na Węgrzech, w Czechosłowacji doszło już do zjednoczenia partii komunistycznych i socjalistycznych na bazie marksistowsko - leninowskiej ideologii i taktyki. W Polsce jest to kwestią najbliższej przyszłości. Obserwujemy więc likwidację organizacyjnego i politycznego rozbicia w szeregach klasy robotniczej, utrwalenie jedności klasy robotniczej i wzmocnienie jej kierowniczego stanowiska w państwie. Zjednoczenie partii komunistycznych i socjalistycznych na podstawie zasad marksizmu - leninizmu oznacza przezwyciężenie oportunistycznych wpływów w klasie robotniczej i jest nowym dobitnym świadectwem bankructwa socjal - demokratyzmu oraz zwycięstwa leninizmu.

Kraje demokracji ludowej zbliżają się ku socjalizmowi zgodnie z zasadami walki klasowej, drogą łamania oporu klas wyzyskujących i przekształcania stosunków kapitalistycznej własności prywatnej. Klasy wyzyskujące, pozbawione władzy politycznej, usiłują wszelkimi sposobami obalić władzę ludową i zlikwidować demokratyczne zdobycze mas pracujących. Zachętą i pomocą są dla nich zawsze reakcyjne siły państw kapitalistycznych.

W walce z demokracją ludową reakcyjne elementy posługują się sabotażem, spiskami, szkodnictwem, zamachami terrorystycznymi i dywersją. Rozwój krajów demokracji ludowej ku socjalizmowi nie wyklucza, lecz wymaga konsekwentnej walki klasowej proletariatu i jego sprzemierzeńców z wrogami ludowej republiki. Politycy jugosłowiańscy, zerwawszy z marksistowską teorią walki klasowej, zaprzeczają zaostrzaniu się walki klasowej w okresie przechodzenia od kapitalizmu do socjalizmu; wychodzą z oportunistycznego założenia, jakoby w przejściowym okresie od kapitalizmu do socjalizmu walka klasowa nie zaostrzała się, lecz wygasała.

Pochód do socjalizmu krajów nowej demokracji wymaga nie zachowania, lecz likwidacji elementów wyzysku i wszelkiej eksploatacji człowieka przez człowieka. Dopóki istnieją klasy wyzyskujące, dopóki mają one podstawę gospodarczą i mogą wywierać nacisk na zależne od nich ekonomicznie warstwy ludności, dopóty ograniczają one faktycznie i uszczuplają demokratyczne prawa tych warstw. Demokracja ludowa może przekształcić się w konsekwentną demokrację socjalistyczną jedynie poprzez likwidację klas wyzyskujących.

Poparcie, którego władzy ludowej udziela przygniatająca większość ludności, oraz kierownicza rola klasy robotniczej w państwie — oto niezbędne warunki pomyślnego rozwoju ku socjalizmowi. Realizacja tej możliwości spowoduje zupełne przejście nieproletariackich elementów pracujących na pozycje klasy robotniczej, a więc na pozycje socjalizmu.

W krajach demokracji ludowej nie została jeszcze przezwyciężona dwoistość, sprzeczność w gospodarczej sytuacji chłopa jako człowieka pracy z jednej strony i jako właściciela — z drugiej. Wspólny interes chłopa, jako człowieka pracy, i robotnika łączy ich w walce o oswobodzenie spod władzy obszarników i kapitalistów. Jednak dążenie chłopa do utrzymania swojej pozycji jako właściciela środków produkcji jest sprzeczne z interesami klasy robotniczej. Sprzeczność ta nie jest jednak nieprzezwyciężona, ponieważ istotne interesy robotników i chłopów w walce z wyzyskiwaczami zbiegają się ze sobą i służą za podstawę do przezwyciężenia przeciwieństw między tymi klasami.

W krajach nowej demokracji widzimy jeszcze przeciwieństwa klasowe nie dające się pogodzić ze względu na istnienie elementów kapitalistycznych w mieście i na wsi. Obok własności państwowej, ogólnonarodowej istnieje ponadto własność kapitalistyczna — przedsiębiorców i handlowców. Wiadomo także, że przemiany społeczne dokonane w krajach demokracji ludowej nie zachwiały jeszcze podstawami gospodarczymi kułactwa — tej najliczniejszej klasy wyzyskiwaczy. Opór kułactwa wzrasta coraz bardziej w miarę postępu zmian rewolucyjnych. Kułactwo jest ostoją sił reakcyjnych na wsi. Likwidacja tej klasy kapitalistycznej nie może być przeprowadzona bez socjalistycznej przebudowy drobnej gospodarki wiejskiej, a to wymaga długiego i poważnego przygotowania. Tylko w rezultacie długotrwałej pracy w zakresie ograniczenia elementów kapitalistycznych i wzmacniania sojuszu chłopstwa pracującego i klasy robotniczej pod kierownictwem tej ostatniej, w rezultacie rozwoju przemysłu socjalistycznego — zostaną przygotowane warunki dla przechodzenia do wyższych, spółdzielczych form w rolnictwie i do likwidacji kułactwa jako klasy.

Utrzymanie i rozwój demokratycznych przemian oraz realizacja drogi, która prowadzi do socjalizmu, są niemożliwe bez uporczywej i długotrwałej walki klasowej z kapitalistycznymi elementami w mieście i na wsi. Państwo ludowo - demokratyczne, wspierające się na zaufaniu i poparciu przygniatającej większości ludności, jest głównym narzędziem utrwalenia zdobyczy ludu i przemian socjalistycznych. Wzmocnienie demokratycznego państwa robotników i chłopów jest warunkiem pomyślnego rozwoju socjalizmu w krajach nowej demokracji.

Konsekwentnymi bojowniczkami o zwycięstwo socjalizmu są partie komunistyczne. Wzrost i krzepnięcie tych partii, rozszerzanie ich łączności z masami, skupienie wokoło nich mas — to jedyna rękojmia przejścia krajów nowej demokracji na drogę socjalizmu.

★

Historyczne, o światowym znaczeniu doświadczenie Związku Radzieckiego uczy, że moralno - polityczna jedność narodu wykuwa się w walce klasowej i w trakcie unicestwienia wyzyskiwaczy. W społeczeństwie rozbitym na wrogie klasy niesposób mówić o jednolitym narodzie. Brednie burżuazyjnych polityków o jedności narodu w społeczeństwie kapitalistycznym mają na celu zamaskowanie przeciwieństw klasowych i uwiecznienie podziału społeczeństwa na wyzyskujących i wyzyskiwaczy.

Burżuazyjni socjologowie, którzy zarzucają marksistom, że chcą rozbić naród na klasy, bronią w gruncie rzeczy władzy wyzyskiwaczy nad większością ludności. Marksi-

ści nie wynaleźli podziału narodu na klasy, lecz wykazują, że rozłam ten istnieje w życiu. Marksiści nie uwieczniają klasowego podziału społeczeństwa i walki klas, lecz wskazują drogę do likwidacji antagonizmów klasowych.

Poprzez uznanie podziału klasowego narodu w społeczeństwie klasowym, poprzez uznanie kierowniczej roli klasy robotniczej w socjalistycznej przebudowie społeczeństwa, przez walkę klasową z elementami kapitalistycznymi, przez socjalistyczne przekształcenie stosunków życiowych i świadomości nieproletariackich mas pracujących wiedzie droga do pełnej moralno - politycznej jedności narodu, do zwycięstwa socjalizmu, do zupełnego wyzwolenia mas ludowych od wszelkiego ucisku społecznego i politycznego. Społeczeństwo radzieckie było pierwszym na świecie społeczeństwem, w którym został wyrugowany wyzysk człowieka przez człowieka, zlikwidowane antagonizmy klasowe i w którym utrwaliły się stosunki przyjaznej współpracy i pomocy wzajemnej wolnych od wyzysku robotników.

Marksistowsko - leninowska nauka o światowej historycznej roli klasy robotniczej znalazła swój doskonały wyraz w rozwoju rewolucji rosyjskiej. Dzięki przodującej roli proletariatu w walce mas ludowych dokonał się burżuazyjno - demokratyczny przewrót, który spowodował obalenie carskiego samowładztwa. Dzięki przodującej roli klasy robotniczej z partią bolszewicką na czele zwyciężyła Wielka Listopadowa Rewolucja Socjalistyczna, która zdruzgotała władzę robotników i kapitalistów i utrwaliła władzę ludową — władzę klasy robotniczej i pracującego chłopstwa. Dzięki kierowniczej roli proletariatu i jego partii leninowskiej zostały unicestwione klasy wyzyskiwaczy w kraju radzieckim i zbudowano pierwsze w świecie społeczeństwo socjalistyczne. Marksistowskie zasady walki klasowej, przodującej roli proletariatu i jego partii w walce o sprawę ludu i socjalistyczną przebudowę społeczeństwa, zostały wypróbowane i potwierdzone przez wielkie historyczne doświadczenie życiowe.

P. Fiedosiejew

Ustawodawstwo gospodarcze jako narzędzie walki klasowej

O walce klasowej

Zdawało by się, że o obecnym etapie walki klasowej w naszym kraju tyle już było powiedziane, iż pełne zrozumienie wszystkich problemów z tą walką związanych powinno być wśród członków naszej Partii powszechne, a linia Partii wszystkim dokładnie znana i przez wszystkich do końca przemyślana.

Niestety, trzeba to otwarcie powiedzieć, tak nie jest; na tym tle panuje stosunkowo dużo błędnych poglądów i bardzo różny stopień klasowej, marksistowskiej świadomości.

Kiedy mówimy członkom naszej Partii, że celem naszego programu jest ustrój socjalistyczny, ustrój społeczeństwa bezklasowego, likwidacja klas wyzyskiwaczy, to mamy pełną zgodność; na program taki wszyscy zgadzają się. Ale kiedy w codziennym życiu, idąc po naszej polskiej drodze do socjalizmu, staramy się przejść przez poszczególne zapory dzielące nas od tego celu, wówczas powstają wątpliwości, zaczyna się niekiedy namiętna dyskusja i wówczas ujawniają się poglądy, które wskazują, że nie wszyscy nasi towarzysze dostatecznie zgłębili istotę walki klasowej, która musi nieuchronnie towarzyszyć każdej drodze do socjalizmu.

Skąd się biorą te różnice poglądów? Jakie jest ich źródło?

Ujmując zagadnienie najbardziej ogólnie, trzeba wskazać na dwa zasadnicze źródła:

1) Niektórym zdaje się, że socjalizm można zbudować razem z bogatym chłopem, z prywatnym kupcem, z drobnym i średnim przemysłowcem, że po ujęciu w orbitę gospodarki socjalistycznej podstawowych gałęzi gospodarstwa narodowego i po zlikwidowaniu gospodarstw folwarcznych można zaprzestać ostrej walki klasowej z pozostałymi ogniwami kapitalistycznymi w naszym ustroju, że one same dobrowolnie poddadzą się i stopniowo wrosną w ustrój socjalistyczny.

2) Drugim źródłem fałszywych poglądów na zagadnienie walki klasowej jest przeświadczenie, że walkę tę można prowadzić bez użycia w stosunku do naszych wrogów klasowych niekiedy koniecznych, ostrych metod postępowania.

Taki pogląd ma swoje zasadnicze źródło w oportunizmie, szukaniu zgody dla tak zwanego „świętego spokoju". Nie robić nic, nie mówić na drażliwe tematy.

Nie trzeba dodawać, że jeden i drugi pogląd, wypływając z braku znajomości ideologii marksistowsko-leninowskiej, nie tylko nie przyśpiesza marszu do socjalizmu, lecz poważnie go opóźnia.

Ludzie, którzy wygłaszają podobne poglądy, nie nadążają w marszu całej Partii, całej klasy robotniczej i, wlokąc się najpierw w ogonie Partii, stale zwalniając kroku, muszą w końcu znaleźć się poza jej szeregami. A ponieważ nie mogą zawisnąć w próżni, znajdą się w końcu w szeregach obozu przeciwnego.

Taki musi być nieuchronnie koniec tych wszystkich, którzy wyobrażają sobie, że walka klasowa skończyła się z chwilą zdobycia władzy przez klasę robotniczą w sojuszu z chłopami oraz po ustawie rolnej i nacjonalizacji podstawowych gałęzi przemysłu.

Oto, co mówi na ten temat Lenin:

„Zniesienie klas — to rzecz długiej, trudnej, uporczywej walki klasowej, która po obaleniu władzy kapitału, po zburzeniu państwa burżuazyjnego, po ustanowieniu dyktatury proletariatu nie znika, lecz tylko zmienia swe formy, stając się pod wieloma względami jeszcze bardziej zacięta."

Jest oczywiste, że nasza walka klasowa nie może mieć jedynie charakteru obrony już zdobytych pozycyj; musimy żyć w tej walce na wszystkich odcin-

kach w ciągłej ofensywie. Prowadząc taką ofensywę na całym froncie, musimy przede wszystkim atakować pozycje kluczowe, posiadające decydujące znaczenie dla powodzenia naszej walki.

Dlatego też, ażeby zdać sobie sprawę z tego, które pozycje należy w chwili obecnej uznać za najważniejsze, trzeba przede wszystkim zastanowić się dokładnie, jak dalece w naszym ustroju demokracji ludowej zakorzeniły się już formy gospodarki socjalistycznej oraz jakie pozycje zajmuje jeszcze wróg klasowy.

Pierwszy etap walki klasowej

W momencie objęcia w Polsce władzy przez klasę robotniczą w sojuszu z chłopami przeprowadzony został pierwszy, zasadniczy i najważniejszy etap walki klasowej. Dokonana w tym okresie reforma rolna zlikwidowała resztki feudalizmu w postaci gospodarstw obszarniczych i oddała ziemię w ręce chłopów. Podstawowe gałęzie gospodarki narodowej, w szczególności w dziedzinie górnictwa, przemysłu, komunikacji i finansów, przejęte zostały na własność Państwa. W ten sposób zrealizowana została zasada, że o własności ziemi stanowi przede wszystkim praca i że ziemia należy do tego, kto ją uprawia.

Kluczowe pozycje środków produkcji, usług i wymiany należą do Narodu, którego trzonem jest klasa robotnicza.

Na przestrzeni całej historii walki klasy robotniczej o władzę widzimy, że zdobywa ona ją w warunkach największych trudności gospodarczych i politycznych.

Tak było i u nas. Upaństwowiliśmy przemysł, lecz przemysł ten był w ruinie; przeprowadziliśmy reformę rolną, lecz gospodarstwo rolne naszego kraju było niemal całkowicie wyniszczone wojną i nie mogło wyżywić kraju. Upaństwowiliśmy banki, lecz były one pozbawione kapitału. Jeżeli do tego dodamy, że wszystkie te zjawiska odbywały się w warunkach trwającej jeszcze wojny, to jasne się staje, dlaczego w tym pierwszym okresie nie mogliśmy ogarnąć przebudową wszystkich dziedzin naszego życia gospodarczego i socjalnego.

Realizując ten pierwszy zasadniczy etap na drodze do socjalizmu, nie zlikwidowaliśmy wszystkich elementów kapitalistycznych, tkwiących jeszcze w naszej gospodarce; stworzyliśmy jedynie niezbędne warunki dla dalszego marszu naprzód w kierunku budowy ustroju socjalistycznego.

W ówczesnej sytuacji stało się niezbędne, ażeby dla dalszego rozwoju i krzepnięcia ustroju demokratycznego, dla potęgowania pierwiastków socjalistycznych w tym gospodarstwie — stopniowo usuwać wszystkie te czynniki, które hamują albo co więcej wyraźnie występują przeciwko nakreślonemu przez nas kierunkowi rozwoju.

Dla pokonania tych czynników, na przestrzeni ubiegłych czterech lat, wykonaliśmy olbrzymią pracę w oparciu przede wszystkim o nowe ustawodawstwo gospodarcze.

System finansowy

Na odcinku finansowym stworzony został system finansowania gospodarki socjalistycznej, który zarówno w planowaniu finansowym oraz w organizacji kredytowej jak i w systemie podatkowym wzmacniał zdobycze demokracji ludowej, zapewniał rozwój jej gospodarki w organizacji produkcji, usług i wymiany, jak również w podziale dochodu społecznego.

Budżet państwowy

Budżet państwowy w Polsce Ludowej przestał już być tym czynnikiem, jakim jest w ustroju kapitalistycznym. Budżet dzisiejszy operuje sumami rozrachowywanymi wewnątrz Państwowego Planu Finansowego, dokonuje przerzutów międzysektorowych w interesie sektora uspołecznionego.

Tak zbudowany budżet powstrzymuje procesy kapitalizacyjne w rękach prywatnych jednostek gospodarczych, preferuje kapitalizację społeczną, przekazuje nadwyżki kapitału prywatnego na cele planowej gospodarki narodowej.

Budżet ten realizuje zatem, przyśpiesza i umacnia uspołecznione formy gospodarki narodowej i zdobycze socjalne klasy robotniczej, oddziaływając jednocześnie na regulację podziału dochodu narodowego.

System podatkowy

W ubiegłym czteroleciu stworzyliśmy nowy system podatkowy, który na tym etapie drogi do socjalizmu zdolny jest wypełnić postawione mu zadania realizacji celów społecznych i gospodarczych naszego ustroju.

W systemie tym wyraźne preferencje dajemy sektorowi uspołecznionemu. Jeśli chodzi o sektor prywatny, to pozostawiamy w zasadzie podatek taki, jakim był przed wojną, tj. przymusową daniną na rzecz Państwa. Stwarzamy jednak głęboko sięgające zmiany natury faktycznej. Z podatku uczyniliśmy bowiem narzędzie umacniające społeczne formy gospodarcze, a więc instrument utrwalenia władzy ludu pracującego.

Momentem decydującym w tym systemie kształtowania się podatkowego prawa materialnego i formalnego jest praca oceniana pod kątem widzenia społecznym w zależności od tego, jaka jest ta praca i kto ją wykonuje, jakie jest jej nasilenie, jakie przynosi korzyści gospodarce narodowej i jakie jest jej miejsce w ustroju społeczno-gospodarczym i w planie państwowym na przyszłość.

Ustawodawstwo socjalne

W ubiegłym czteroleciu w sposób zasadniczy rozbudowaliśmy ustawodawstwo socjalne. W ten sposób umocniliśmy pierwiastki socjalistyczne w naszym ustroju.

Jako przykłady naszego dorobku na tym odcinku należy podać: wprowadzenie samorządu do instytucji ubezpieczeń społecznych; zwolnienie ubezpieczonych od składek ubezpieczeniowych; zniesienie opłat za wszelkiego rodzaju porady i lekarstwa; rozciągnięcie ubezpieczeń wypadkowych na gospodarstwa rolne; podniesienie zasiłków chorobowego i połogowego; wprowadzenie ubezpieczenia rodzinnego; zorganizowanie akcji wczasów; poważny rozwój akcji socjalnej na terenie przedsiębiorstw upaństwowionych.

Rozmiary tej akcji określa się na sumę około 10 miliardów złotych rocznie.

Zagospodarowanie Ziem Odzyskanych

Przez przekazanie gospodarstw rolnych chłopom na terenie Ziem Odzyskanych, przez objęcie przemysłu, kopalń oraz nieruchomości miejskich przez Państwo, spółdzielczość lub samorząd wniesiono w ogólną gospodarkę na tych obszarach wiele pierwiastków socjalistycznych, które przez swój ciężar gatunkowy oddziaływają w pożądanym kierunku na ogólną gospodarkę reszty kraju.

Odbudowa przemysłu

Podstawowym i bardzo ważnym czynnikiem na drodze do socjalizmu w ubiegłym okresie jest zagadnienie odbudowy przemysłu. Osiągnięcia w tej dziedzinie są ogromne. Ogólny wskaźnik naszej produkcji przemysłowej zbliża się obecnie do 150% w stosunku do okresu przedwojennego. Jeśli do tego dodamy różnokierunkowość rozwoju tego przemysłu, to stwierdzić należy, że osiągnięcia nasze w tym okresie są naprawdę imponujące.

Przy omawianiu zagadnienia przemysłu i jego rozwoju trzeba podkreślić dodatkowo osiągnięcie przez klasę robotniczą równie poważnych zdobyczy jak wprowadzenie rad zakładowych na terenie całego kraju oraz poważny awans społeczny, wyrażający się w objęciu kierownictwa wielu zakładów pracy przez robotników.

Wymiana towarowa

Również w dziedzinie wymiany towarowej dokonane zostały poważne zmiany. Postępujący coraz bardziej rozwój handlu państwowego i spółdzielczego wzmaga poważnie pierwiastki gospodarki socjalistycznej i na tym odcinku.

Odbudowa gospodarstwa wiejskiego

Na odcinku odbudowy gospodarstwa rolnego osiągnęliśmy już w roku bieżącym stan samowystarczalności w dziedzinie wyżywienia kraju. Mając na uwadze przede wszystkim zagadnienie możliwie najszybszego zlikwidowania poważnych niedoborów w dziedzinie aprowizacji, udzieliliśmy wsi w tym okresie pomocy, nie zaniedbując jednak również na tym odcinku akcentowania w miarę możności interesów klasowych.

Wyrazem tego są: ustawa o pomocy sąsiedzkiej, akcja pomocy siewnej i żniwnej dla biednego oraz średniego chłopa, a wreszcie odpowiedni układ stawek w podatku gruntowym i wysokość stawek na Fundusz Społecznego Oszczędzania.

Osiągnięcia pierwszego etapu

Jak z powyższego szkicowego przeglądu wynika, po dokonaniu tego pierwszego zasadniczego kroku, jakim była przede wszystkim reforma rolna oraz upaństwowienie podstawowych gałęzi gospodarki, zdążaliśmy w dalszym ciągu w oparciu o ustawodawstwo gospodarcze do wyeliminowania elementów kapitalistycznych w naszym ustroju.

Spróbujmy teraz podsumować nasz dorobek na tym polu.

Dla zobrazowania stanu dzisiejszego cytuję cyfry, które podał tow. Minc w swoim referacie na lipcowym Plenum KC PPR:

„W przemyśle można i należy zaliczyć do socjalistycznych elementów naszej gospodarki przemysł państwowy, samorządowy i spółdzielczy, który zatrudnia 75% ogółu pracowników zatrudnionych w przemyśle i rzemiośle i produkuje około 85% całości produkcji rzemieślniczej i przemysłowej łącznie. W komunikacji elementy socjalistyczne naszej gospodarki reprezentują koleje państwowe, państwowa komunikacja samochodowa, państwowa żegluga wodna i morska. W finansach — państwowy system bankowy. W obrocie towarowym — hurtowy i detaliczny handel państwowy i w pewnym stopniu hurtowy i detaliczny handel spółdzielczy.

W obrocie hurtowym artykułami przemysłu państwowego zbyt za pośrednictwem hurtu państwowego wynosi 59,1%, za pośrednictwem hurtu spółdzielczego — 36,6%, za pośrednictwem hurtu prywatnego — 4,3%.

Jeżeli chodzi o problem najpoważniejszy, problem zbożowy, to w zakupach funduszu aprowizacyjnego, który, jak wiadomo, prawie całkowicie zaopatruje rynek zbożowy i mięsny, skup bezpośredni reprezentuje 16%, skup przez spółdzielczość 70%, a skup przez hurt prywatny 14%. Gorzej przedstawia się sytuacja na odcinku gospodarki mięsnej, gdzie w stosunku do spożycia mięsa w miastach aparat państwowy i spółdzielczy ujmuje zaledwie nieco poniżej 40% hurtowego obrotu. W sumie — w zakresie całości obrotu hurtowego artykułami przemysłowymi i rolnymi — szacunkowy udział elementów socjalistycznych (Państwa i spółdzielczości) łącznie oceniać obecnie można na około 60 — 70%.

Inaczej zupełnie przedstawia się sprawa w zakresie handlu detalicznego, chociaż i tu w rezultacie bitwy o handel, w wyniku rozwoju państwowych domów towarowych, innych form państwowego handlu detalicznego i rozwoju sklepów spółdzielczych, udział elementów socjalistycznych wynosi już około 25 do 30%.

Na odcinku budownictwa elementy socjalistyczne reprezentują rozwijające się obecnie żywiołowo państwowe i spółdzielcze przedsiębiorstwa budowlane, które w tym roku osiągną już znaczny, aczkolwiek niedostateczny, udział w całości obrotów, a mianowicie łącznie z obrotami dokonywanymi systemem gospodarczym — około 60% całości państwowego planu w dziedzinie inwestycji o charakterze budowlanym.

Wreszcie na odcinku produkcji rolnej elementy socjalistyczne są reprezentowane przez publiczną własność rolną. Obecnie publiczna własność rolna zajmuje około 10% ziemi ornej i daje około 7,5% ogólnej produkcji zbóż i 10% towarowej produkcji zbóż.

Reasumując należy stwierdzić, że elementy w założeniu swym socjalistyczne naszej gospodarki zajmują dominujące położenie w przemyśle, komunikacji, finansach, że stanowią już czynnik decydujący w handlu hurtowym, że znajdują się w stałym wzro-

ście na odcinku handlu detalicznego oraz na odcinku budownictwa i że zajmują poważne, aczkolwiek w małym jeszcze stopniu produkcyjnie wyzyskane, pozycje na odcinku produkcji rolnej. Rozszerzająca się wciąż pozycja zajmowana przez elementy socjalistyczne, a zwłaszcza przez przemysł państwowy, stanowi czynnik dominujący w naszej gospodarce i pozwala decydująco wpływać na kierunek jego rozwoju."

Jak z tego widać, zdobycze nasze są już wielkie, ale i pozycje wroga klasowego niemałe.

Na obecnym etapie

Możemy teraz sobie zadać pytanie, czy istnieją w Polsce jeszcze warunki, w których złamany w zasadzie kapitalizm może się odrodzić własnymi siłami.

Na pytanie to trzeba odpowiedzieć twierdząco; gdyby klasa robotnicza zatraciła ducha ofensywnego w walce klasowej i zatrzymała się na obecnym etapie, to niewątpliwie w pewnej chwili kapitalizm odrodziłby się w Polsce w całej pełni. I tu znowu należy przytoczyć znaną formułę Lenina:

„Drobnomieszczaństwo miejskie i wiejskie wyłania spośród siebie co dzień, co godzina kapitalistów dużych i małych i te żywioły kapitalistyczne dążą wszelkimi środkami do zachowania swego istnienia."

Nie było jeszcze w historii wypadku, by klasy umierające schodziły z widowni dobrowolnie. Nie było jeszcze w historii wypadku, by umierająca burżuazja nie wypróbowała wszystkich resztek swoich sił, aby obronić swe istnienie.

Walka klasowa dla nas nie skończyła się, co więcej, mamy świadomość, że walka ta będzie się zaostrzać; im silniejsza bowiem będzie nasza ofensywa na pozostałe pozycje kapitalistyczne, tym silniejszy będzie opór i przeciwdziałanie.

Jeżeli więc stwierdzamy, że mogłyby w Polsce zaistnieć warunki, w których kapitaliści mogliby w pewnym stopniu w określonych warunkach odzyskać stracone już pozycje, to oczywiście dla nas socjalistów wniosek z tego może być tylko jeden, mianowicie: nie tylko nie możemy osłabiać naszej aktywności w tej walce, lecz przeciwnie, musimy ją wzmagać.

Tu trzeba sobie dokładnie zdać sprawę z tego, że walka klasowa w naszych warunkach nie jest prowadzona, jak to niektórzy niewłaściwie rozumują, wyłącznie środkami natury administracyjnej — oczywiście nie można nie doceniać znaczenia tego środka — lecz co ważniejsza i na co należy zwrócić szczególną uwagę — środki walki klasowej tkwią przede wszystkim w ustawodawstwie gospodarczym.

Gospodarka planowa

Na plan pierwszy poza wychowaniem ideologicznym klasy robotniczej wysuwa się sprawa przebudowy gospodarczej w oparciu o zasady socjalizmu. Najważniejsza rola pod tym względem przypada przede wszystkim naszej gospodarce planowej. Ustawa o Narodowym Planie Gospodarczym jest głównym narzędziem walki klasowej w rzędzie ustaw gospodarczych, przy pomocy których zdążamy w naszej przebudowie ustrojowej i gospodarczej do socjalizmu.

Dla przykładu przytoczę, że wprowadzeniu pierwiastków socjalistycznych do ustroju rolnego musi koniecznie towarzyszyć, poza poważną korektą w podziale dochodu społecznego na tym odcinku, równie znaczny wzrost produkcji rolnej, a w ślad za tym poważne podniesienie poziomu ekonomicznego i kulturalnego życia na wsi. Wychodząc z tego założenia trzeba przyjąć, że nie można przebudować ekonomicznego i socjalnego oblicza naszej wsi bez rozstrzygnięcia jednocześnie takich problemów, jak elektryfikacja wsi, umaszynowienie, poważne nakłady melioracyjne, dostarczenie wsi znacznej ilości nawozów sztucznych, poważne rozwinięcie budownictwa wiejskiego. Przygotowanie tych rozwiązań jest możliwe tylko w dłuższym okresie czasu i musi być systematycznie, planowo przygotowane w całości naszego gospodarstwa, czyli w ramach Narodowego Planu Gospodarczego.

Ustawa o Narodowym Planie Gospodarczym, to podstawowy oręż klasy robotniczej w walce o socjalizm. Od tego, jaki ustalimy kierunek rozwojowy i tempo rozwoju poszczególnych dziedzin życia gospodarczego, kulturalnego i socjalnego w naszych narodowych planach gospodarczych, zależy przede wszystkim tempo zbliżenia się do celu, tj. do socjalizmu.

Zwiększając rozmiary budownictwa socjalistycznego wypieramy jednocześnie kapitalizm z jego dotychczasowych pozycyj. Wszystkie nasze dotychczasowe sukcesy zawdzięczamy wprowadzeniu zasad gospodarki planowej, która wyklucza możliwość kryzysów gospodarczych, odbijających się straszliwym ciężarem na klasie robotniczej w ustroju kapitalistycznym.

Gospodarka bez kryzysu, ze stałą linią rozwojową — to zasadniczy element gospodarki planowej i w nim streszcza się wielkie zwycięstwo klasy robotniczej. Jeśli do tego dodamy, że w gospodarce planowej warunki rozwojowe gospodarstwa narodowego są zgodne z interesem klasy robotniczej, to znaczenie ustawodawstwa o gospodarce planowej przerasta wszystkie inne ustawy w tym zakresie.

Szczegółowa analiza ustawodawstwa o planowaniu gospodarczym wymaga oddzielnego omówienia. W tym miejscu pragnę jedynie podkreślić wagę tego zagadnienia.

Organizacja rynku pieniężnego

W ogólnym planie gospodarki narodowej szczególna rola przypada gospodarce pieniężnej, dlatego też zagadnienie to należy omówić oddzielnie.

W zakresie rynku pieniężnego musieliśmy startować na początku przy realizacji naszego programu w warunkach wyjątkowo niekorzystnych. W 1944 r. rynek pieniężny zastaliśmy całkowicie zdezorganizowany, a aparat bankowy zniszczony. Trudności, jakie na tym tle rysowały się, stawały się tym bardziej uciążliwe, że wskutek polityki okupanta, głodowych zarobków świata pracy oraz dużej ilości ludzi uchylających się od pracy główne masy pieniędzy znajdowały się u spekulantów i dorobkiewiczów wojennych. W tym stanie rzeczy należało się liczyć z tym, że ludzie ci bez najmniejszych skrupułów będą dezorganizować nasz ubogi, wyniszczony wojną

rynek i niezależnie od dywersji gospodarczej będą z nami walczyć na tej drodze dla osiągnięcia swoich celów politycznych.

Ustawa o reformie walutowej dała klasie robotniczej poważną broń do zlikwidowania tego problemu. Dobroczynne jej skutki odczuło całe polskie gospodarstwo narodowe, ustawa bowiem dała możność przyśpieszenia procesu odbudowy kraju oraz wykonania budżetu państwowego bez wywoływania ujemnych skutków inflacji. Walka z możliwością inflacji w naszym kraju na tle olbrzymich potrzeb związanych z odbudową stanowi w naszym ogólnym dorobku walki klasowej bardzo poważną pozycję. Inflacja pieniądza jest to bowiem najuciążliwszy podatek, przygniatający całym swoim ciężarem przede wszystkim świat pracy. Inflacja sprzyjałaby wszelkiego rodzaju spekulacji, a tym samym pozwoliłaby na poważny wzrost elementów kapitalistycznych.

Jednocześnie z przeprowadzeniem reformy walutowej jako zabiegu, mającego na celu uregulowanie rynku pieniężnego, realizowaliśmy drugie zadanie, a mianowicie budowę aparatu bankowego, dostosowanego w swej strukturze do założeń Państwa Ludowego. Zawiesiliśmy w tym czasie działalność około 150 banków prywatnych i innych instytucyj finansowych, powołaliśmy do życia banki państwowe, spółdzielcze i komunalne oraz 2 banki dla obsługi rzemiosła, drobnego przemysłu i handlu prywatnego.

Jeśli się zważy, że w ustroju kapitalistycznym aparat bankowy jest twierdzą panowania kapitalistycznego i daje możność kształtowania życia według postulatów bankierów, to w tym ujęciu reformę bankowości w Polsce zaliczyć należy do wydarzeń, z punktu widzenia walki klasowej, tej samej doniosłości, co upaństwowienie podstawowych gałęzi produkcji i przeprowadzenie reformy rolnej.

Na przestrzeni ubiegłych czterech lat w dziedzinie reorganizacji bankowości w Polsce została dokonana wielka praca. Stworzone zostały nowe formy finansowania inwestycji, produkcji i procesów wymiany.

Jednak, obok bardzo poważnego dorobku w dziedzinie koncepcji jak i praktycznego wykonywania zadań w dziedzinie bankowości, stwierdzamy również pewne niedomagania, które w obecnym etapie można i należy usunąć.

W tej dziedzinie wysuwają się na pierwszy plan dwa zasadnicze zagadnienia:

1) dalsze upaństwowienie instytucyj finansowych, celem zrealizowania w całej pełni zasad gospodarki planowej w dziedzinie polityki pieniężnej, kierowanej centralnie przez Rząd;

2) stworzenie w miejsce istniejącego dzisiaj, ale źle działającego, aparatu finansowego dla obsługi wsi, w szczególności dla finansowania tych wszystkich procesów gospodarczych, jakie się będą wyłaniać w obecnym okresie przebudowy ustroju gospodarczego i socjalnego na wsi, stworzenie nowego instrumentu, mającego za zadanie ograniczenie, a w dalszej konsekwencji — usunięcie czynników kapitalistycznych na wsi.

Reformy w tej dziedzinie powinny uzbroić klasę robotniczą w nowe narzędzia do walki i w tym też duchu przygotowywane są odpowiednie projekty.

Sieć spółdzielni kredytowych na wsi, posiadająca obok fachowego kierownictwa komitety pożyczkowe, składające się z przedstawicieli biednych i średnich chłopów, powinna zapobiec paraliżowaniu akcji pomocy Rządu dla tych właśnie grup ludności wiejskiej. Jest oczywiste, że organizacje chłopskie i partyjne winny zwrócić na te komitety należytą uwagę i dopomóc im w wykonaniu ich odpowiedzialnych zadań.

Zagadnienie handlu

Jak już stwierdziłem wyżej — handel był do niedawna, a w pewnym stopniu jest jeszcze do dziś dnia, obok grupy bogatego chłopstwa, główną bazą ekonomiczną sfer kapitalistycznych w naszym kraju.

Powstaje pytanie, czy taki stan rzeczy mógł zagrażać realizacji naszego programu? Oczywiście tak, o ileby nie udało się nam odpowiednio opanować problemu handlu przy pomocy szeregu ustaw i rozporządzeń. Wówczas bowiem istnienie całkowicie wolnego, pozostającego w ręku prywatnym handlu mogło zagrozić realizowaniu naszego programu.

Dwa niebezpieczeństwa wysuwają się tutaj na plan pierwszy:

1) przechowywanie ze szkodą klasy robotniczej dochodu społecznego, powstałego w toku produkcji materialnej, oraz wyrastanie na tym tle nowych kapitalistów i

2) niemożność zbudowania kierowanej przez Państwo spójni pomiędzy przemysłem a wsią, jako odbiorcą towarów przemysłowych i dostawcą żywności oraz surowców rolniczych, bez czego nie można uniknąć istotnie poważnych zaburzeń zarówno w procesach produkcji jak i na rynku cen.

Czy i w jakim stopniu przy pomocy ustaw i rozporządzeń gospodarczych zneutralizowaliśmy te ujemne, a nawet groźne, zjawiska?

W pierwszym okresie odbudowy nie byliśmy w możności zająć się wszystkimi problemami. Główna nasza uwaga w tym czasie była skierowana na montowanie i umacnianie władzy politycznej w ręku Obozu Demokratycznego. Dlatego też w tym czasie tylko częściowo regulowaliśmy zagadnienie handlu prywatnego. Przy pomocy systemu kartkowego staraliśmy się zabezpieczyć klasę robotniczą od wyzysku spekulantów, staraliśmy się zapewnić robotnikom, w ramach systemu reglamentacji, niezbędne minimum towarów po godziwych cenach, dostosowanych do ich zarobków. Rozprowadzenie tych towarów pomiędzy konsumentów powierzyliśmy aparatowi spółdzielczemu, wówczas jeszcze niedostatecznie rozwiniętemu, czym oczywiście jeszcze bardziej została ułatwiona sytuacja handlu wolnorynkowego, gdyż aparat spółdzielczy, zajęty rozprowadzaniem artykułów tzw. kartkowych, nie mógł skutecznie konkurować z handlem prywatnym.

Skutki, jakich można było oczekiwać z takiego stanu rzeczy, nie dały na siebie długo czekać. Handel prywatny, niczym w zasadzie nie skrępowany, gdyż działalność istniejącego wówczas Urzędu dla Walki z Lichwą i Spekulacją, pozbawionego szerszej podstawy prawnej w dziedzinie ustalania cen, a co więcej, dostatecznego aparatu wykonawczego, nie mogła dawać pożądanych rezultatów, odbudował szybko swoje kapitały utracone na skutek reformy walutowej i zaczął zagrażać rozsadzeniem planu

gospodarczego. Ujawniło się to szczególnie jaskrawo na wiosnę 1947 r., kiedy ceny rynkowe zaczęły ulegać gwałtownym wahaniom. W ślad za tym zaczęły znikać towary pierwszej potrzeby. Kupcy bowiem. w przewidywaniu dalszej zwyżki cen i związanych z tym jeszcze większych zarobków, chowali celowo towary, wstrzymując się z ich sprzedażą.

Zjawisko to sygnalizowało niedopuszczalność dalszej naszej bierności na tym odcinku i wówczas to przyszedł szereg ustaw i rozporządzeń natury gospodarczej, spośród których należy wymienić przede wszystkim: ustawę o kontroli cen, o maksymalnych marżach zarobkowych oraz o ustanowieniu komisji cennikowych jako społecznego organu kontroli cen.

Po wprowadzeniu tych ustaw w życie sytuacja została opanowana i w handlu prywatnym musiały zajść istotne zmiany, gdyż z handlu całkowicie wolnego stał on się wolnym tylko w pewnym stopniu. Efekt ten został osiągnięty przeto przez ustawowe zagwarantowanie roli Państwa jako regulatora cen. Zasada ta jeszcze dobitniej została podkreślona przez wprowadzenie ustawy o koncesjonowaniu handlu prywatnego.

W ten sposób przy pomocy szeregu ustaw gospodarczych ukrócone zostały nadmierne zyski kupców prywatnych i spekulacja, co oczywiście leżało w żywotnym interesie klasy robotniczej.

Z zagadnieniem wyrastania nowych kapitalistów na tle spekulacji i uchylania się od spełniania obowiązków wobec Państwa rozprawiamy się w innej części naszego ustawodawstwa gospodarczego. a mianowicie w ustawodawstwie podatkowym.

O tym, jak poważne jest nasilenie walki na tym odcinku, świadczy kilka następujących cyfr:

1) w roku 1947 wytoczono 180.000 spraw karnych za ukrywanie dochodów przez płatników podatków na terenie sektora prywatnego,

2) dokonano, na skutek ujawnienia fałszywych zeznań podatkowych, domiarów:

w podatku dochodowym . . w 758.000 wypadków
„ „ obrotowym . . . „ 800.000 „

Z tych cyfr widać wyraźnie, jak zachowują się kupcy prywatni i jak to oni „powoli wrastają w ustrój socjalistyczny". Na odcinku handlu trwa ciągła walka. Od jej powodzenia zależy także ukształtowanie się oblicza strukturalnego naszego społeczeństwa.

Ten odcinek walki klasowej został uznany za szczególnie ważny w obecnym okresie i dlatego w drodze ustawowej wydelegowano do pomocy aparatowi skarbowemu przedstawicieli klasy robotniczej. W Obywatelskich Komisjach Podatkowych i instytucji lustratorów społecznych czynnik społeczny współdziała z władzami podatkowymi w orzecznictwie, pomagając im w przypadkach, gdy w oparciu o obowiązujące przepisy prawne nie są one w stanie zwalczyć negatywnego ustosunkowania się podatnika do obowiązku podatkowego.

W walce ze spekulacją, oprócz zarządzeń o charakterze nakazu i zakazu dla prywatnego kupca, jeszcze bardziej istotne było ustawowe uregulowanie podstaw rozbudowy handlu państwowego i spółdzielczego. Dzisiaj, na tle doświadczeń, możemy stwierdzić z całą pewnością, że aczkolwiek działalność Komisyj Cennikowych i kontrola cen mogą wykazać się poważnymi osiągnięciami, to jednak najistotniejszym regulatorem rynku okazały się Domy Towarowe, państwowe i spółdzielcze, oraz organizowane coraz powszechniej przez Państwo i spółdzielczość punkty handlu detalicznego.

Cały ten zespół środków, opartych o obowiązujące ustawodawstwo gospodarcze, stworzył warunki, w których powstrzymany został gwałtowny wzrost elementów kapitalistycznych, coraz intensywniej wypierany przez odcinek gospodarki socjalistycznej.

Przejdźmy z kolei do omówienia drugiego zagadnienia związanego z istnieniem wolnego handlu, a mianowicie handlu jako spójni między przemysłem, w większości swej socjalistycznym, a wsią, opartą w większości swej na gospodarce drobnotowarowej.

Do niedawna przemysł w zasadzie zaspokajał potrzeby osobiste chłopa, natomiast stosunkowo w małym stopniu uwzględniał potrzeby produkcyjne gospodarstwa wiejskiego, w szczególności w zakresie nowoczesnych maszyn rolniczych, bez których, jak wiemy, niemożliwy jest zasadniczy postęp w gospodarce rolnej i bez którego z kolei nie można w szybkim czasie rozbudować wielkiego przemysłu. Jeśli bowiem zakładamy, że w okresie np. sześciu lat podniesiemy produkcję przemysłową w takim stopniu, że ilość robotników zatrudnionych w przemyśle wzrośnie o przeszło jeden milion ludzi, to temu gwałtownemu wzrostowi musi odpowiadać proporcjonalny wzrost produkcji rolniczej. Jedno bez drugiego nie da się zrealizować. Jeśli natomiast zagadnienie postępu technicznego w dziedzinie rolniczej pozostawimy wyłącznie inicjatywie chłopa i nie przyjdziemy mu z pomocą, to oczywiście nie możemy oczekiwać, aby mógł on sprostać zadaniu. Stoimy zatem przed zagadnieniem zaspokojenia przez przemysł nie tylko osobistych potrzeb chłopa, ale także i potrzeb produkcyjnych jego gospodarstwa.

Jak to zagadnienie rozwiązać od strony handlu: czy może to zrobić kupiec prywatny, czy też nie? Oczywiście nie, kupiec bowiem prywatny kieruje się tylko jednym celem — jemu chodzi o zarobek i to możliwie największy.

Ponieważ na kupno maszyny rolniczej ani drobnego chłopa, ani nawet tzw. średniaka indywidualnie nie stać, to w tych warunkach maszyny rolnicze, zwłaszcza większe, o ile w ogóle trafia na wieś, znajdą się w ręku chłopa bogatego. Jaki byłby tego rezultat? Oto jeszcze bardziej, niż to ma miejsce dzisiaj, wzrosłaby siła ekonomiczna i przewaga bogatego chłopa nad biedotą wiejską. Mielibyśmy zjawisko przyśpieszonego wzrastania elementów kapitalistycznych na wsi.

To samo da się powiedzieć o drugiej fazie wymiany towarowej pomiędzy miastem i wsią, a mianowicie o dostawie towarów rolniczych na potrzeby wyżywienia ludności miejskiej i zaopatrzenia przemysłu w surowce rolnicze. Również i na tym odcinku istnienie całkowicie wolnego handlu musi doprowadzić do dezorganizacji rynku, spekulacji oraz wyzysku zarówno chłopów słabszych ekonomicznie jak i konsumentów miejskich, a w rezultacie do wzrostu elementów kapitalistycznych w klasie drobnomieszczańskiej.

Wymownym przykładem pod tym względem jest handel mięsem, gdzie dotychczas udział handlu pry-

watnego był największy. Pomimo że produkcja zwierzęca w Polsce stale wzrasta, a na odcinku nierogacizny osiągnęła już poziom przedwojenny, odczuwamy na rynku trudności, których źródła trzeba szukać przede wszystkim w istnieniu poważnej spekulacji w tej branży.

W świetle tych faktów jest jasne, że bez stworzenia organizacji handlu pomiędzy przemysłem i wsią, będącego całkowicie w ręku spółdzielczości i Państwa, nie można rozwiązać tego problemu. Pozostawienie rozwiązania tego problemu elementom wolnorynkowym oznaczałoby silne wzmocnienie klasy kapitalistycznej oraz danie jej do rąk potężnego oręża przeciwko klasie robotniczej i biednemu chłopu.

W związku z tym zrozumiałe jest, z punktu widzenia walki klasowej, znaczenie ustaw gospodarczych, które regulują handel towarowy pomiędzy przemysłem i wsią, a w szczególności ustawą o organizacji sieci spółdzielczej dla wsi oraz państwowo-spółdzielczego aparatu skupu zboża i mięsa. Ważnym elementem w rozwiązaniu tego problemu jest również system kontraktowania szeregu artykułów produkcji rolniczej dla potrzeb przemysłu.

„Tylko po opanowaniu handlu pomiędzy przemysłem i wsią można mieć nadzieję powiązania przemysłu z rynkiem chłopskim i można rozwiązać pomyślnie inne aktualne zadania, aby stworzyć warunki do zbudowania fundamentów ekonomiki socjalistycznej." Te słowa Stalina, zawarte w Jego dziele pt. „Zagadnienie Leninizmu", posiadają pełną aktualność w naszych obecnych warunkach.

Struktura społeczna wsi

Obok wyrastania kapitalistów na tle wolnego handlu drugą zasadniczą bazą narastania sił kapitalistycznych jest bogate chłopstwo. Znosząc obszarnictwo i nadając ziemię robotnikom rolnym oraz małorolnym i średniorolnym chłopom nie rozwiązaliśmy jeszcze gospodarczych i socjalnych problemów wsi. Złagodzone zostały zaledwie najjaskrawsze dysproporcje.

Na wsi znaleźli się wobec siebie: bogaty chłop obok średniorolnego i biedoty wiejskiej. Chłop — kapitalista, wyposażony w środki i narzędzia pracy, znalazł się obok biedaka, który musi ulegać w nierównej walce o byt i rozwój gospodarczy.

Do ustaw gospodarczych, które miały dotychczas przeciwstawić się nadmiernej kapitalizacji wśród bogatego chłopstwa, należą przede wszystkim ustawy podatkowe.

Nowy system podatkowy zreformował pobór podatku na wsi, ograniczając się w zasadzie do jednego podatku gruntowego, podatku o charakterze przychodowo - dochodowym, skierowanego swym ostrzem zdecydowanie przeciwko kapitaliście wiejskiemu. Ostrzem tym jest szacunek przychodowości z hektara uprawianych gruntów oraz silna progresja skali podatkowej, wynosząca od trzech procent przy ogólnej przychodowości do 10 kwintali z jednego gospodarstwa do 18% przy przychodowości ponad 250 q z jednego gospodarstwa.

Z praktyki wiemy, że instrument ten nie zawsze zdał egzamin; wielkie braki organizacyjne wsi, a w szczególności przeniknięcie do Komisyj Podatkowych zamożnych chłopów, w wielu wypadkach wypaczyło i stępiło na tym odcinku ostrze walki klasowej, skierowane przeciwko elemetom kapitalistycznym.

Na podstawie dotychczasowych doświadczeń widzimy, że powstrzymywanie procesów narastania elementów kapitalistycznych na wsi jedynie przy pomocy systemu podatkowego jest niewystarczające.

W obecnym etapie regulacji stosunków społeczno-gospodarczych na wsi system podatku gruntowego niewątpliwie odegra doniosłą rolę, jako narzędzie walki klasowej. Nie możemy jednak zapominać, że jak doświadczenie wykazuje, jest on skuteczny jedynie w zespole innych środków organizacyjnych i gospodarczych.

Obok ustawy o podatku gruntowym zasadnicze znaczenie o podobnym charakterze posiada ustawa o obowiązku społecznego oszczędzania. Ma ona szczególnie duże znaczenie dla odcinka wiejskiego, zwłaszcza po dokonanej w sierpniu br. rewizji stawek, rewizji zmierzającej do znacznego zwiększenia dotychczasowych norm obciążenia bogatych gospodarstw wiejskich. Bezpośrednią przyczyną, która skłoniła nas do wystąpienia o zwiększenie stawek przymusowego oszczędzania na wsi, była sprawa polityki cen zboża, a to na tle pomyślnych tegorocznych zbiorów i konieczności wyciągnięcia stąd właściwych wniosków dla naszej polityki gospodarczej. Osiągnięta dzięki pomyślnym zbiorom samowystarczalność w dziedzinie zbóż skłoniła nas do przestudiowania zagadnienia zniesienia systemu kartkowego w łączności z przeanalizowaniem możliwości dalszej poprawy sytuacji ekonomicznej klasy robotniczej. Przy rozpatrywaniu tego zagadnienia wysuwa się jako warunek pierwszy — posiadanie w ręku Rządu znacznych zapasów zbożowych, bez których nie jest do pomyślenia przeprowadzenie jakichkolwiek pod tym względem zasadniczych zmian.

Oprócz jednak tego momentu powstał drugi, niezbędny warunek natychmiastowej interwencji skupowej ze strony Rządu, a mianowicie znaczny spadek cen na zboże, jaki ujawnił się bezpośrednio po żniwach. Ten spadek cen mógł wywołać wiele niepożądanych skutków. Trzeba przy tym podkreślić, że:

1) dotyczył on głównie biedoty chłopskiej, która, nie mając rezerw kapitałowych, zmuszona jest sprzedawać część swego zboża bezpośrednio po żniwach,

2) dawał doskonałą okazję do wzbogacenia się lichwiarzom i spekulantom, którzy, skupiwszy zboże po niskich cenach, sprzedawaliby je następnie po wysokich cenach w dogodnym dla siebie momencie.

Ażeby przerwać ten niekorzystny proces, trzeba było ogłosić państwowe ceny zboża i dopilnować ich ścisłego przestrzegania. Niezależnie od tego niezwłocznie przystąpiono do robienia zakupów przez aparat spółdzielczy i państwowy. W tym stanie rzeczy, biorąc pod uwagę pomyślne zbiory i wskutek tego możliwość dokonania znacznych zakupów na wsi, trzeba było liczyć się z tą masą pieniędzy, jaka w ten sposób w stosunkowo krótkim czasie trafi do wsi, a następnie zostanie przez wieś zaprezentowana na rynku towarów przemysłowych, szczególnie jeśli chodzi o towary dla wsi atrakcyjne.

Uwzględniając naszą ogólną sytuację rynkową i zasoby naszego rynku towarowego można było zakładać, że nie sprosta on w pełni, w stosunkowo krótkim okresie czasu, wywołanej sile nabywczej ze strony wsi. Na tym tle mogły łatwo powstać poważne braki towarowe, zwłaszcza na niektóre asortymenty towarów bardziej deficytowych, co w rezultacie mogło doprowadzić do tego, że towary te zostałyby wykupione przez zamożniejszych chłopów, dysponujących większymi zasobami gotówki, z wyraźną szkodą dla chłopa biednego, a także robotniczej i pracowniczej ludności miejskiej.

W tych warunkach można było znaleźć dwa rozwiązania: albo powszechnie obniżyć cenę zboża, co miałoby częściowe swoje uzasadnienie w udanych zbiorach, albo dążyć do czasowego zneutralizowania zwiększonej siły nabywczej u bogatych chłopów, zanim nie zaspokoi na rynku towarowym swoich potrzeb biedota chłopska.

Została wybrana druga droga, jedynie słuszna. Powszechne obniżenie cen na zboże uderzyłoby bowiem przede wszystkim w tę właśnie biedotę chłopską, którą my chcemy szczególnie popierać i której chcemy stworzyć warunki ekonomicznego i kulturalnego podźwignięcia się. W tym właśnie celu została powiększona na rok bieżący w znacznym stopniu suma przymusowych oszczędności, jaka obciąża gospodarstwa chłopskie powyżej 60 q przychodowości.

Dwustronne działanie ustawodawstwa gospodarczego jako narzędzia walki klasowej

Dotychczas przedstawiłem tylko jedną stronę zagadnienia, a mianowicie: w jaki sposób ustawodawstwo gospodarcze przeciwdziała wzrostowi elementów kapitalistycznych. Trzeba jednak koniecznie przedstawić także i drugą stronę zagadnienia, a mianowicie: w jaki sposób to samo ustawodawstwo gospodarcze jednocześnie sprzyja rozwojowi ekonomicznemu klasy robotniczej oraz biednego i średniego chłopstwa.

Biorąc przykłady z ustawodawstwa podatkowego należy wymienić trzykrotną w ubiegłym okresie zmianę przepisów o podatku od wynagrodzeń, za każdym razem zmierzającą w kierunku zniżenia stopy podatkowej, podwyższenia minimum wolnego od podatku oraz wprowadzenia ulg rodzinnych i specjalnych ulg dla przodowników pracy. Ponadto wprowadzone zostały dla świata pracy znaczne zwolnienia i ulgi w podatku od lokali, wreszcie całkowite zwolnienie od opłat na rzecz ubezpieczeń. Poważne ulgi zawarte są wreszcie w ustawach o nabywaniu przez świat pracy mienia poniemieckiego. Jedną z zasadniczych spraw jest wprowadzona od 1-go września br. ustawa o najmie lokali, która stwarza wyraźny rozdział pomiędzy obciążeniami świata pracy a pozostałą grupą lokatorów. Do tej samej grupy ustaw i rozporządzeń należy zaliczyć cały system zaopatrzenia kartkowego pracujących w artykuły pierwszej potrzeby, co miało szczególnie duże znaczenie w okresie ostrych deficytów towarów konsumcyjnych.

W tym samym duchu działa całe bogate ustawodawstwo socjalne. Podobne znaczenie ma także rozwiązane już w dużym stopniu zagadnienie dostępu młodzieży robotniczej i chłopskiej do wyższych uczelni i szkolnictwa zawodowego.

W dziedzinie podatkowej uczyniliśmy obecnie dalszy krok naprzód, a mianowicie przebudowaliśmy ustawę o podatku dochodowym w taki sposób, że podatek ten stracił swe dotychczasowe, wyłącznie fiskalne znaczenie, a stał się również podatkiem klasowym, co znalazło swój wyraz w odmiennym opodatkowaniu, przy tych samych dochodach, drobnego rzemieślnika, kupca i przemysłowca, adwokata, literata itd.

Jeśli chodzi o odcinek wiejski, to niezależnie od pomocy dla drobnego i średniego chłopa w dziedzinie nabywania inwentarza pochodzącego z importu, szeroko stosowanej pomocy siewnej i żniwnej, pomocy wyrażonej w możności otrzymania po niższych cenach, a nawet w niektórych wypadkach bezpłatnie, drzewa na odbudowę zniszczonego przez wojnę gospodarstwa, poważną pomoc otrzymują chłopi również w dziedzinie bezpośrednio finansowej. Poważne kwoty kredytów są uzupełniane znacznymi ulgami w podatkach, co doskonale ilustruje tabela obciążeń podatku gruntowego, która, jak już wspomniałem, zaczyna się od 3% przy przychodowości do 10 q zboża z jednego gospodarstwa i sięga do 18% przy przychodowości ponad 250 q zboża z jednego gospodarstwa.

Należy podkreślić, że od przymusowego oszczędzania są zwolnione gospodarstwa wiejskie do 60 q przychodowości rocznie.

Do ważnych ustaw gospodarczych w tej dziedzinie należy zaliczyć te ustawy i zarządzenia, które regulują sprawę pomocy sąsiedzkiej, zakładania stacji maszynowych, dostarczania rolnikom nawozów i nasion siewnych. Znaczne postępy mamy także do zanotowania w dziedzinie elektryfikacji i radiofonizacji wsi.

Na tych przykładach widzimy mechanizm działania naszego ustawodawstwa gospodarczego jako narzędzia walki klasowej. Z jednej strony mamy ograniczanie wzrostu elementów kapitalistycznych, z drugiej strony — wszechstronną pomoc dla ogniw socjalistycznych naszego gospodarstwa.

Zadania Partii w realizacji założeń ustawodawstwa gospodarczego

Z tego, w dużym skrócie przedstawionego, szkicu naszego ustawodawstwa gospodarczego wynika jasno, jak ważnym narzędziem walki klasowej jest ono w ręku klasy robotniczej. Dlatego też jest absolutnie konieczne, aby nasze organizacje partyjne i aktywiści terenowi więcej się interesowali tymi zagadnieniami. Daje się bowiem zauważyć u niektórych naszych towarzyszy tego rodzaju pogląd, że uważają oni siebie wyłącznie za znawców spraw politycznych, natomiast bliższe zainteresowanie się sprawami gospodarczymi pozostawiają innym z kolei specjalistom.

Jest to pogląd z gruntu fałszywy, gdyż dwóch tych zagadnień w praktyce niesposób jest rozdzielić. Trzeba na ustawodawstwo gospodarcze, zwłaszcza na praktyczne wcielanie jego w życie, zwrócić większą uwagę, albowiem pomiędzy intencją ustawy

a praktycznym jej zrealizowaniem istnieje długa i mozolna droga, w czasie przebywania której intencja łatwo może być wypaczona i dać wprost przeciwne rezultaty od zamierzonych.

O tym, że tak jest w praktyce, przekonujemy się niemal codziennie. Oto przykłady:

1) Układamy nasz plan gospodarczy i dążymy do podniesienia produkcji, m. in. także w drodze współzawodnictwa pracy. Wróg klasowy stara się załamać ten plan i, dostawszy się do kierownictwa zakładu pracy, przedstawia w drodze sprzecznych z intencją zarządzenia wyjaśnień zagadnienie współzawodnictwa jako narzędzie wyzysku robotnika.

2) W imię dobra całego naszego gospodarstwa narodowego dążymy do maksymalnie szybkiego zlikwidowania odłogów w naszym rolnictwie. Wróg klasowy, który przeniknął do kierownictwa majątków państwowych, stara się wykazać rzekomą wadliwość naszych założeń gospodarczych i sabotuje wykonanie tego tak ważnego dla naszego Państwa planu. Świadczą o tym liczne procesy na tym tle.

3) W drodze ustaw podatkowych dążymy do skorygowania podziału dochodu społecznego. Wróg klasowy stara się sabotować te ustawy i wynajduje tysiące sposobów dla ukrywania przed władzami podatkowymi swoich faktycznych dochodów, starając się jednocześnie, jak to dzieje się szczególnie na wsi, przenieść ciężar podatkowy na drobnych i średnich chłopów.

4) Rząd przydziela stale poważne kredyty dla popierania drobnego i średniego chłopa. Wróg klasowy i tutaj znajduje drogę do tego, aby przychwycić kredyty nie dla niego przeznaczone i obrócić je na własną korzyść dla dalszej eksploatacji swego słabszego ekonomicznie otoczenia.

5) Rząd wyznacza słuszne, gospodarczo uzasadnione ceny na zboże z myślą o popieraniu produkcji rolnej i przyjściu z pomocą drobnym i średnim gospodarstwom rolnym — wróg klasowy stara się w drodze wrogiej propagandy, wykorzystując niekorzystne położenie ekonomiczne małego i średniego chłopa, wycisnąć od niego zboże po niższych cenach, aby następnie wzbogacić się na tej spekulacji kosztem biedoty wiejskiej i konsumenta miejskiego.

6) Komisje Cennikowe określają wysokość cen na towary konsumcyjne i wysokość marż zarobkowych dla kupców tak, aby ceny towarów były gospodarczo uzasadnione i dostosowane do możliwości płatniczych najszerszych mas konsumentów. Wróg klasowy nie liczy się jednak z tym i przekracza ustalone ceny, przez co z jednej strony wzbogaca się ponad miarę, z drugiej strony eliminuje najmniej silnego ekonomicznie konsumenta z możności nabycia deficytowego towaru.

7) Rząd dąży do największej mobilizacji środków pieniężnych dla maksymalnego rozwinięcia dzieła odbudowy kraju i podniesienia dobrobytu świata pracy, m. in. także w drodze oszczędnego gospodarowania zasobami materialnymi naszego gospodarstwa — wróg klasowy nie liczy się z zasada oszczędności, wprowadza lub też nie przeciwdziała marnotrawstwu w gospodarstwie państwowym, samorządowym, spółdzielczym czy też społecznym.

Z tych przykładów widać jasno, że pomiędzy intencją ustawodawstwa gospodarczego a praktyką może istnieć znaczna rozbieżność.

W tych warunkach musimy mobilizować klasę robotniczą, a przede wszystkim mobilizować nasze szeregi partyjne w kierunku dopilnowania w terenie dokładnego, zgodnie z intencją ustawodawcy, wykonania w życiu ustaw gospodarczych.

Nie można tych zagadnień nie doceniać, gdyż właśnie w słusznym rozwiązywaniu, zgodnym z interesem klasy robotniczej, spraw gospodarczych odbywa się podstawowy proces budowania ustroju socjalistycznego. Aby zadanie to mogło być należycie wykonane, trzeba koniecznie na tym nowym etapie walki klasowej, w jaki niewątpliwie obecnie weszliśmy, dokładnie kontrolować wszystkie komórki powołane do realizowania tych zagadnień. Z aparatu tego muszą być usunięci nie tylko wszyscy ci, którzy prowadzą zdecydowanie wrogą interesom naszego Narodu działalność z powodu jawnie lub skrycie reprezentowanego wrogiego światopoglądu, ale także i ci, którzy biernością, nieróbstwem i pobłażaniem dla własnej wygody tolerują istniejące zło.

Dookoła tych zagadnień musimy mobilizować całą klasę robotniczą, biedne i średnie chłopstwo, postępową pracującą inteligencję, przede wszystkim jednak musimy mobilizować nasze szeregi partyjne w imię słusznej walki klasowej, która prowadzona nieustannie w sposób ofensywny zaprowadzi nas do naszego celu, do socjalizmu.

Konstanty Dąbrowski

Planowanie socjalistyczne

Zadaniem pracy znakomitego ekonomisty radzieckiego N. Woznies'enskiego pt. „Wojenna gospodarka ZSRR w okresie wojny Ojczyźnianej" jest uogólnienie doświadczeń okresu wojny w dziedzinie gospodarczej. Jak wiadomo, w gospodarce wojennej panują swoiste prawidłowości w zakresie produkcji i rozdziału. Dlatego też w socjalistycznej nauce ekonomii powinien istnieć oddzielny rozdział poświęcony teorii gospodarki wojennej.

Doniosłość gospodarstwa w prowadzeniu wojny wyraził Stalin w następujących słowach: „Ofiarna praca ludzi radzieckich na tyłach wejdzie do historii równocześnie z bohaterską walką Czerwonej Armii, jako bezprzykładny czyn ludu w obronie Ojczyzny".

Wykrycie praw gospodarki wojennej jest sprawą wykrycia ekonomicznych praw zwyciężania w obronie socjalizmu.

Z bogatej treści pracy Wozniesienskiego najważniejsze znaczenie mają te rozdziały, których treść przekracza zadania i doświadczenia wojenne i w równym stopniu dotyczy gospodarki pokojowej. Ogromne doświadczenie Wozniesienskiego jako kierownika Centralnej Komisji Planowania oraz jego kwalifikacje naukowe nadają uogólnieniom i wywodom autora szczególnie doniosłe znaczenie. W szczególności rozdział po-

święcony planowaniu wymaga bliższego rozpatrzenia, gdyż zawiera dużej wagi wypowiedzi, związane z budową teorii ekonomii socjalizmu.

„Plan państwowy posiada siłę prawa rozwoju gospodarczego, gdyż opiera się na autorytecie całego radzieckiego narodu zorganizowanego w państwo i bez codziennej twórczej działalności ludu, partii komunistycznej i państwa, plan pozostałby zbiorem martwych cyfr."

Partia i państwo stawia zadania generalne. Zadaniem planu jest koncentracja wszystkich materialnych źródeł kraju, aby zadania te rozwiązać. Zadaniem planu jest wzmocnienie socjalizmu i socjalistycznej własności środków produkcji oraz zachowanie niezależności od kapitalistycznego otoczenia, zaś w okresie wojny — zabezpieczenie potrzeb gospodarstwa wojennego w celu utrzymania niepodległości.

Plan rozdziela rozporządzalną siłę roboczą i zasoby materialne między poszczególne zadania; tworzy rezerwy w gospodarstwie, bez czego powstawałyby przestoje i marnotrawstwo; wyznacza stosunek między produkcją a konsumcją, aby zabezpieczyć odpowiednie tempo uprzemysłowienia i odpowiednią stopę życiową mas pracujących.

Powstaje pytanie — niezmiernie ważne — czy socjalistyczne planowanie (a tylko takie, oparte na społecznej własności środków i narzędzi produkcji oraz wolne od antagonizmów wstrząsających gospodarką kapitalistyczną, może być nazwane w ogóle planowaniem) jest działalnością mniej lub więcej dowolną, czy też planowanie to musi liczyć się z prawami ekonomicznymi, co czyni z planu strukturę zwartą, logiczną, wewnętrznie proporcjonalną. Jest jasne, że w gospodarce socjalistycznej działają prawa ekonomiczne, „jedynie znajomość praw ekonomicznych umożliwia ich wykorzystanie w interesie socjalizmu", zaś najbardziej elementarnym prawem kosztów produkcji i podziału jest przeobrażone prawo wartości.

Co oznacza prawo wartości w gospodarce socjalistycznej? Oznacza ono, że w gospodarce socjalistycznej rachunek gospodarczy, plan rozkładu pracy społecznej na poszczególne działy produkcji, musi odbywać się w pieniądzu, w cenach, a nie w naturze, w produktach, w konkretnych ilościach pracy. Jak wiadomo, wartość oznacza, ile z ogólnego zasobu pracy dawnej i pracy żywej zostało wcielone, skrystalizowane w danym naturalnym produkcie, przy czym pracę złożoną, wykwalifikowaną, konkretną sprowadzamy do pracy prostej, jednorodnej, do siły roboczej. Ponieważ w gospodarce socjalistycznej praca nie jest siłą jednorodną, gdyż w dalszym ciągu istnieją różnice pracy bardziej i mniej wykwalifikowanej, pracy rolnej i przemysłowej, umysłowej i fizycznej, musimy więc sprowadzić różnorodne rodzaje prac konkretnych do jednorodnej siły roboczej, której ilość społecznie niezbędna, wydatkowana na produkcję towarów, tworzy właśnie wartość produktów. Zużyte w produkcji środki i narzędzia produkcji, czyli praca dawna, i zastosowana żywa siła robocza stanowią społeczne koszty produkcji. Wartość wytworzonego w ciągu roku produktu jest wyznaczona przez koszty produkcji. Te koszty produkcji, to jest społecznie niezbędny czas pracy, który społeczeństwo wydatkowało na produkcję. Lecz rachunku gospodarczego nie można prowadzić w czasie pracy, w liczbie godzin pracy, lecz musimy go prowadzić w pieniądzu, w cenach. Ceny są pieniężnym wyrazem wartości towarów. Robotnikom płacimy wynagrodzenia za zużyty przez nich czas roboczy, lecz rachunek jest dokonywany w pieniądzu, czyli wynagrodzenia obliczamy według wartości produktu wytworzonego przez robotnika w ciągu dnia roboczego.

Gospodarstwo socjalistyczne rozporządza określonym zasobem pracy dawnej i określonym zasobem pracy żywej. Zasoby te w planowej gospodarce muszą być rozdzielone między poszczególne działy produkcji, w celu wytworzenia produktów zaspokajających potrzeby. Pierwsze zadanie planu polega więc na przydziale sił wytwórczych do poszczególnych działów produkcji, drugie — na podziale wytworzonego produktu. Ponieważ celem gospodarki socjalistycznej jest wzmocnienie, obrona i rozwój społeczeństwa socjalistycznego, przeto przydział sił wytwórczych i podział wytworzonego produktu musi się odbywać według takich proporcji, które zapewniają właśnie wykonanie zadań ustroju socjalistycznego.

W okresie wojny proporcje pokojowe uległy zmianie, gdyż przeważająca część pracy i zasobów materialnych przypadła na produkcję wojenną. Proporcje, w których przydziela się pracę i zasoby materialne, czyli pracę dawną, są więc zależne od zadań, które mają być rozwiązane, aby wzmocnić gospodarstwo socjalistyczne i zapewnić jego rozwój.

Również w wymianie produktów działa prawo wartości. Produkty wymagają dla ich wytworzenia odpowiedniej ilości społecznie niezbędnej pracy, co stanowi ich społeczne koszty produkcji i co wyraża się w cenie. Robotnik, który wydatkował w procesie produkcji określoną ilość pracy, otrzymuje w postaci pieniężnego wynagrodzenia kwotę, która ma mu zapewnić środki utrzymania. Za swój dochód pieniężny kupuje on w postaci środków utrzymania tyle pracy w nich tkwiącej, za ile otrzymał wynagrodzenie.

Wprawdzie w poszczególnych konkretnych wypadkach wymiany cena i wartość nie pokrywają się całkowicie, lecz nie „zawiesza to bynajmniej prawa wartości. Prawo wartości działa, jak wszelkie prawa, jako przeciętna, tendencja. Wprawdzie ceny poszczególnych towarów nie równają się wartości, lecz „suma cen całej produkcji gospodarstwa narodowego ZSRR, wytworzonej w danym okresie, nie może się nie równać kosztom produkcji tego wytworu, czyli — łącznej społecznej pracy". Społeczeństwo przydzieliło do produkcji określoną ilość pracy dawnej i pracy żywej, w wyniku czego powstał produkt społeczny; w całości więc nie można więcej podzielić na poszczególne potrzeby, niż się wytworzyło.

Prawo wartości działa przy rozdziale pracy między poszczególne gałęzie produkcji, pomiędzy rolnictwo a przemysł, między produkcję środków produkcji a produkcję środków konsumcji. Prawo wartości w przeobrażonej postaci, odmiennej niż w gospodarce kapitalistycznej, jest najbardziej elementarnym prawem kosztów produkcji, podziału i wymiany produktów, poprzez plan gospodarczy.

Prawo to jest przeobrażone, gdyż istnieje zasadnicza różnica w jego działaniu, w gospodarstwie socjalistycznym i kapitalistycznym. Przede wszystkim, jeżeli chodzi o różnicę wartości i wartości użytkowej.

W gospodarce kapitalistycznej produkuje się towary w celu zdobycia zysku z kapitału. W procesie produkcji ze współdziałania pracy dawnej — w postaci narzędzi, surowców, materiałów — i pracy żywej powstają wartości reprezentujące społeczny nakład pracy dawnej i żywej na produkcję określonych przedmiotów. Przedmioty jednak posiadają wartość o tyle, o ile są wartościami użytkowymi, czyli zaspokajają potrzebę społeczną. Wartości są produktem społecznie niezbędnej pracy abstrakcyjnej, są one skrzepem siły roboczej z rozporządzalnego zasobu pracy dawnej i żywej, zaś jako przedmioty użyteczne są one produktem pracy konkretnej, użytecznej pracy indywidualnych robotników. Jako wartość — są one produktem abstrakcyjnej siły roboczej, jako wartości użytkowe — produktem pracy konkretnej. Lecz w gospodarce kapitalistycznej, gdzie bezpośrednim celem nie jest wytwarzanie wartości użytkowych, lecz wartości dodatkowej, realizacja na rynku tej wartości dodatkowej odbywa się poprzez pełen sprzeczności i antagonizmów mechanizm migracji kapi

tału, konkurencji, monopolu, walki — co powoduje ogromne marnotrawstwo i okresowe kryzysy. W gospodarce socjalistycznej, ze względu na zachowanie w planie odpowiednich proporcji w podziale środków produkcji i pracy użytkowej między poszczególne działy produkcji i w podziale produktów jako wartości użytkowych, każde przedsiębiorstwo posiada „z góry przez plan przewidzianego nabywcę", zbyt produkcji jest zapewniony, a w miejsce niszczącej konkurencji istnieje racjonalne współzawodnictwo i współdziałanie.

Lecz produkcja radziecka jest produkcją towarową; nie ma tu wymiany naturalnej jednych wartości użytkowych na inne wartości użytkowe, natomiast wymieniane są wartości jako ekwiwalentne skrzepy abstrakcyjnej [1], społecznie niezbędnej pracy, wydzielonej na ich produkcję zgodnie z planem z ogólnych zasobów materialnych i zasobów żywej siły roboczej społeczeństwa. Wymiana odbywa się w pieniądzach. Ceny wyrażają wartość towaru i jego społeczne koszty produkcji.

Nie trzeba dodawać, że konkretne ceny konkretnych towarów odchylają się od wartości, są większe lub mniejsze niż wartość. Ceny towarów konsumcyjnych państwo radzieckie wyznacza w zasadzie, w tendencji, zgodnie z ich kosztami produkcji, czyli zawartością pracy społecznej, społecznego czasu pracy; dlatego wszelkie systemy cen wielorakich, różnych dla różnych kategorii nabywców, mogą być traktowane jedynie jako konieczność przemijająca. „Jasne jest np., że wielość cen detalicznych na te same towary, łącznie z systemem kartkowym, jest sprzeczna z prawem wartości." Natomiast tworzenie cen odbywa się nie na podstawie konkurencji, w grze podaży i popytu, jak w gospodarce kapitalistycznej. Nie oznacza to wcale, że w gospodarcę socjalistycznej podaż i popyt nie grają żadnej roli. Państwo socjalistyczne wyznacza podaż przez przydział określonych ilości pracy dawnej i pracy żywej do poszczególnych gałęzi wytwarzania, zgodnie z koniecznościami i zadaniami gospodarstwa socjalistycznego. Konsumenci mają pełną swobodę wyboru towarów, co wyznacza rozkład popytu w granicach otrzymanych dochodów. Konsument nabywa produkty dla ich wartości użytkowej; gotów on jest zakupić po wyznaczonej przez państwo cenie mniejszą lub większą ilość danego towaru; konsument bowiem kupi tylko taki produkt, którego cena będzie równa jego wartości użytkowej. Zależnie od przewidywanego lub zaobserwowanego stosunku pomiędzy podażą a popytem przy różnych możliwych cenach państwo wyznacza taką cenę, aby popyt przy danej cenie nie był większy, niż wynosi podaż, określona przez przydzieloną do danej produkcji ilość sił wytwórczych. Wówczas bowiem tworzyłyby się przed miejscami sprzedaży ogonki. Prawo popytu i podaży nie działa ślepo, jak w ustroju kapitalistycznym, lecz jest świadomie stosowane przez państwo w celu realizacji właściwych proporcji w podziale produktów.

W ustroju kapitalistycznym akumulacja odbywa się w sposób antagonistyczny. Kapitaliści dążą do maksimum zysku kosztem proletariatu. Inaczej w gospodarstwie socjalistycznym. Tutaj środki i narzędzia produkcji są własnością całego społeczeństwa, społeczeństwa socjalistycznego, które nie mogłoby spełnić swoich zadań, gdyby nie realizowało odpowiedniej do tych zadań akumulacji i odpowiedniego tempa uprzemysłowienia. Tu nie może być żadnej sprzeczności „między tą częścią wartości produktu społecznego, która bezpośrednio idzie na konsumcję osobistą, a częścią kierowaną do rozszerzenia wytwórczości lub na akumulację".

Zauważmy, że w dziedzinie akumulacji i tworzenia nowych produkcyjnych urządzeń musi być zachowana zasada proporcji oraz zasada optimum. Społeczeństwo posiada określone zasoby pracy dawnej i pracy żywej; budując więc np. nowy zakład wytwórczy, musi planowo rozstrzygnąć, jaka wielkość zakładu najbardziej na długi dystans odpowiada zasadzie najlepszego zużycia przydzielonych sił wytwórczych oraz ile z tych sił ma funkcjonować w postaci pracy uprzedmiotowionej, w budynkach, maszynach, narzędziach, a ile jako praca żywa, słowem — jaki ma być stopień mechanizacji zakładu.

Społeczeństwo socjalistyczne dąży do największego rozwoju sił wytwórczych w celu najlepszego zaspokojenia potrzeb społecznych, dlatego „nie stopa zysku... wyznacza rozwój przedsiębiorstwa socjalistycznego lub całych gałęzi produkcji. W gospodarce kapitalistycznej cena musiała mniej więcej pokryć cenę towaru (C + V) oraz przeciętny zysk od wyłożonego kapitału. Realizacja zysku przez kapitalistów prowadziła do sprzeczności i walki, do strat i bankructw: przedsiębiorstwa lub gałęzie, które nie realizowały przeciętnej stopy zysku, musiały bankrutować. W gospodarce socjalistycznej ceny w niektórych gałęziach produkcji mogą być obliczone w ten sposób, że nie dadzą żadnego zysku. Przedsiębiorstwa przejściowo mogą być nawet deficytowe, jeżeli tylko ich powstanie, istnienie i rozwój są niezbędne dla spełnienia zadań społeczeństwa."

„Oto dlaczego — pisze Wozniesienski — w gospodarce radzieckiej odmiennie od gospodarstwa kapitalistycznego powstały nowe zagadnienia, przedtem nieznane — zagadnienia planowania... Odmienie niż w ekonomii politycznej kapitalizmu, gdzie działają żywiołowe prawa ruchu, ekonomia polityczna socjalizmu... bada prawa ekonomiczne planowania i organizacji produkcji."

Wozniesienski mówi o organizacji produkcji w okresie wojennym, której osiągnięcia pozostaną na stałe podstawą nowej lepszej techniki wytwarzania. Wprowadzono podczas wojny metody pracy według wykresów, określających nie tylko ilość wyrobów gotowych, lecz i ich części oraz półfabrykatów. Planowanie produkcji części i półfabrykatów we wszystkich stadiach procesu technologicznego zapewnia równomierną produkcję wyrobu gotowego, zgodnie z wykresem. Podstawą techniczną metody pracy według wykresów jest taśmowa organizacja produkcji, która znalazła szerokie zastosowanie podczas wojny. Autor podkreśla ponadto znaczenie odpowiedniego stosunku w fabryce oddziałów przygotowawczych do oddziałów zasadniczych: bez odpowiednio zorganizowanych oddziałów przygotowawczych, zapewniających nasycenie wszystkich stadiów produkcji półfabrykatami, oddziały montażowe są skazane na przestoje.

Ogromne znaczenie — stwierdza dalej autor — posiada tworzenie rezerw w produkcji i obrocie, w potencjale wytwórczym i w towarach gotowych, w sile roboczej i maszynach. Dopiero istnienie rezerw zapewnia zrównoważony charakter rozwoju gospodarki narodowej. Niedostateczne rezerwy paliwa, surówki żelaznej i surowca mogą wywołać w ciągu miesięcy zimowych obniżenie tempa produkcji, zwłaszcza wobec faktu powstawania sezonowych trudności w przewozach. Czasowe zamrożenie zapasów materiałowych opłaci się — umożliwia bowiem ono utrzymanie równomierności wzrostu tempa produkcji. Olbrzymie straty powstają skutkiem sezonowości

[1] „Abstrakcyjna" nie w znaczeniu czysto pojęciowa, w myśli istniejąca, lecz „abstrahująca" od różnic konkretnych, jakościowych, sprowadzająca wszelką pracę do pracy prostej, przeciętnej. Społeczeństwo rozporządza zasobem jednorodnej „abstrakcyjnej" masy pracy żywej, która w rzeczywistości składa się z konkretnych pracowników, posiadających konkretny fach, mogących wykonać konkretną pracę użyteczną, tj. wyprodukować przedmioty mogące zaspokoić określoną potrzebę.

niektórych działów produkcji; np. w przemyśle budowlanym: w ciągu trzech pierwszych miesięcy każdego roku zamraża się znaczną część wyposażenia technicznego, bezczynni są robotnicy budowlani, maleje tempo rozszerzonej reprodukcji. To wielkie zło może być zlikwidowane drogą tworzenia rezerw, przejścia do bardziej uprzemysłowionych metod budownictwa oraz wyszkolenia robotników w zakresie dwóch lub nawet trzech pokrewnych zawodów.



Przejście od gospodarki wojennej do pokojowej postawiło nowe, wielkie zadania.

W bilansie gospodarstwa narodowego ZSRR musi być — w celach odbudowy zniszczeń — powiększona waga (w porównaniu z okresem wojennym) przemysłu ciężkiego i transportu kolejowego oraz muszą być utworzone rezerwy, zapewniające likwidację wahań sezonowych we wzroście produkcji oraz zabezpieczające przed powstawaniem częściowych dysproporcji w gospodarce.

Udział akumulacji w dochodzie narodowym niewątpliwie wzrośnie, w przeciwnym wypadku nie można by odbudować zniszczeń wojennych. Jednocześnie zwiększony będzie fundusz produktu społecznego, idącego na konsumcję kosztem wydatków wojennych.

Byłoby niesłuszne mniemać, mówi Woznlesienski, że w rozwoju gospodarki radzieckiej są niemożliwe dysproporcje lub trudności. Jako środek walki z dysproporcjami i unikania ich służą, obok rezerw, plany perspektywistyczne, określające, na dłuższy okres czasu, wzajemne proporcje w rozwoju poszczególnych dziedzin produkcji.

Wzrost produkcji, rozwój techniki produkcji, dalszy postęp automatyzacji i elektryfikacji, umożliwią wzrost powszechnego dobrobytu materialnego oraz zapewnią powszechne wykształcenie. Uczyni to z kolei koniecznym dalsze podniesienie kulturalno-technicznego poziomu klasy robotniczej, tej przodującej awangardy społeczeństwa socjalistycznego. **Poziom kulturalno-techniczny robotników będzie zrównany z poziomem pracy o typie inżynieryjno-technicznym.** Będzie to dalszy krok na drodze do usunięcia różnic między pracą umysłową i fizyczną. Umożliwi on w następstwie realizację następnej fazy socjalizmu — fazy komunizmu.

Edward Lipiński

Z ŻYCIA PARTII

WSPÓLNE POSIEDZENIE CKW PPS I KC PPR

W środę 3 listopada br. odbyło się w Warszawie wspólne posiedzenie KC PPR, CKW PPS i zaproszonych działaczy obu partii.

Przemówienia, poświęcone akcji przygotowawczej do Kongresu Zjednoczeniowego obydwu partii robotniczych, wygłosili: generalny sekretarz KC PPR tow. Bolesław Bierut oraz generalny sekretarz CKW PPS tow. Józef Cyrankiewicz. (Przemówienia te podajemy niżej). Następnie uchwalono jednomyślnie zwołać Kongres Zjednoczeniowy obydwu partii do Warszawy na dzień 8 grudnia br.

Obrady Kongresu trwać będą około 5 dni, tj. do 13.XII br.

Po ustaleniu porządku dziennego Kongresu Zjednoczeniowego (podajemy go na innym miejscu) tow. Zambrowski zreferował założenia projektu statutu przyszłej partii.

Po dyskusji postanowiono przyjąć przedłożony projekt statutu za podstawę, projekt ten ogłosić i wezwać członków obydwu partii do zgłoszenia uwag i poprawek do projektu statutu.

Następnie wysłuchano sprawozdań z dotychczasowego przebiegu akcji oczyszczania szeregów partyjnych.

Szczegółowych wyjaśnień udzielili tow. Strzelecki (sekretarz KW PPR na Śląsku), tow. Kowalczyk (sekretarz WK PPS na Śląsku), tow. Łapot (sekretarz KW PPR w Krakowie) oraz tow. Elczewski (sekretarz WK PPS we Wrocławiu).

W dyskusji zabrali głos tow. Mazur i tow. Ćwik, podsumowując dotychczasowe wyniki tej akcji. Sprawozdania z terenu oraz dyskusja wykazały, że akcja oczyszczania szeregów spełnia doniosłą rolę w życiu obydwu partii, potęgując ich aktywność i wzmagając ich zwartość ideologiczną.

W wypowiedziach znalazła wyraz zgodna opinia, iż akcja oczyszczania szeregów partii z obcych klasowo, politycznie i moralnie elementów winna być z całą energią kontynuowana. Wspólne posiedzenie KC PPR i CKW PPS powitało z uznaniem akcję współzawodnictwa pracy na cześć Kongresu Zjednoczeniowego, zapoczątkowaną przez załogę kopalni „Zabrze-Wschód", a podchwyconą z zapałem przez setki tysięcy robotników w całym kraju.

Obrady, które były proklamowaniem akcji wyborów na historyczny Kongres Zjednoczenia klasy robotniczej, zakończone zostały odśpiewaniem „Międzynarodówki".

AKCJA PRZEDZJEDNOCZENIOWA

Wrześniowa Rada Naczelna PPS nakreśliła zadania Partii na okres poprzedzający bezpośrednio zjednoczenie ruchu robotniczego — toteż treścią działalności wszystkich organizacji partyjnych w listopadzie była realizacja wytycznych Rady.

Wytyczne te sformułowane zostały w uchwale Rady Naczelnej w formie poleceń wykonawczych dla CKW w następujący sposób:

1) przeprowadzić głęboką akcję uświadomienia ideologicznego, która doprowadzi do ostatecznego przezwyciężenia w masach partyjnych ideologicznych błędów prawicy i ich skutków politycznych, a także pojednawczego do nich stosunku. Akcja ta musi wyjaśnić źródła tych błędów, a ci którzy je głosili, powinni ustosunkować się krytycznie do swej szkodliwej działalności,

2) przeprowadzić akcję oczyszczania szeregów partyjnych z obcych ideologicznie i klasowo elementów na podstawie wyników zebrań wszystkich komórek organizacyjnych Partii. W akcji tej władze partyjne powinny wykazać pełną troskę

i staranie o przekonanie każdego członka Partii o słuszności założeń marksizmu-leninizmu i zachować dla przyszłej Zjednoczonej Partii wszystko, co wartościowe i zdolne do walki o Socjalizm, wyciągnąć wnioski organizacyjne w stosunku do tych, którzy przodowali prawicy i swą działalnością wyrządzili największe szkody Partii, postawić ich poza nawias Partii, a w każdym razie odsunąć ich od wpływu na masy i wprowadzić na ich miejsce towarzyszy, którzy dają gwarancję poprowadzenia mas robotniczych do rewolucyjnej Zjednoczonej Partii polskiej klasy robotniczej,

3) Rada Naczelna, wobec konieczności zaostrzenia walki klasowej na wsi, poleca CKW przygotowanie aktywu wiejskiego do skuteczniejszej niż dotąd obrony biednego i średniego chłopa przed wyzyskiem bogacza wiejskiego, do mobilizowania mas chłopskich i przyśpieszania ich dojrzałości do budowania nowych, wyższych, spółdzielczych form gospodarowania.

Rada Naczelna poleca przeprowadzić w najbliższym czasie wszystkie przygotowania do połączenia PPS z PPR,

Kongres Zjednoczeniowy PPS i PPR musi zastać masy robotnicze skupione w szeregach PPS, przygotowane i uzbrojone ideologicznie i politycznie do zwycięskiej walki polskiej klasy robotniczej o Socjalizm!"

Uchwała Rady Naczelnej z dnia 22 września oraz zaaprobowana przez Radę w tym dniu deklaracja CKW PPS z dnia 17 września br. stały się w okresie przedzjednoczeniowym bardzo ważnym czynnikiem mobilizacji mas partyjnych do ostrej walki z prawicą, do walki o przezwyciężenie błędnych prawicowych koncepcji i ujawnienie ich inspiratorów i nosicieli. Wynikł obrad Rady Naczelnej przyczyniły się do aktywizacji wszystkich ogniw Partii. Organizacje partyjne przeprowadziły krytyczną ocenę swojej dotychczasowej pracy i wyciągnęły konsekwencje organizacyjne w stosunku do szerzycieli prawicowych tendencji. Spowodowało to ożywienie działalności ideowo-politycznej i organizacyjnej ogniw Partii wszystkich szczebli, a zwłaszcza kół zakładowych.

Realizację uchwał Rady Naczelnej zapoczątkowały konferencje aktywów wojewódzkich PPS, które odbyły się we wszystkich województwach w okresie od 30 września do 8 października. Aktywy wojewódzkie dokonały gruntownej krytycznej analizy działalności wojewódzkich organizacji partyjnych, usunęły z władz wojewódzkich Partii prawicowców, wprowadzając na ich miejsce działaczy lewicowych, oraz wyeliminowały z partii elementy wrogie ideologicznie, obce klasowo, przypadkowe.

Akcja walki z prawicą przeniosła się następnie na niższe szczeble organizacyjne. W ślad za konferenciami aktywów wojewódzkich obradowały aktywy powiatowe, miejskie, dzielnicowe itd.

Najważniejszą jednak rolę w wykonaniu uchwał Rady Naczelnej odegrały podstawowe ogniwa organizacyjne partii, jakimi są koła. Koła partyjne stały się w okresie przedzjednoczeniowym terenem wytężonej pracy ideologicznej. Walka z odchyleniem prawicowym spotęgowała aktywność rzesz szeregowych członków partii. Analizując błędy dotychczasowej pracy, wykrywając ich źródła i winowajców, członkowie koła partyjnego sami znajdowali drogę przezwyciężenia odchyleń i rozprawiali się z ich nosicielami.

Ważnym czynnikiem pogłębiania uświadomienia ideologicznego mas partyjnych, ułatwiającym przezwyciężenie ideologicznych błędów prawicy, ich następstw politycznych i pojednawczego stosunku do nich było wspólne szkolenie aktywu i członków PPS i PPR w ramach drugiego turnusu wspólnego szkolenia. Dalszym krokiem naprzód będzie podjęcie akcji samokształceniowej aktywu partyjnego w oparciu o „Krótki kurs historii WKP(b)".

Realizacja zadań okresu przedzjednoczeniowego dokonywała się nie tylko w organizacjach terytorialnych. Celem przeprowadzenia gruntowniejszej analizy błędów prawicowych działaczy PPS na poszczególnych odcinkach życia gospodarczego, społecznego i kulturalnego kraju zwołane zostały ogólnokrajowe konferencje aktywów — gospodarczego, spółdzielczego, oświatowego itd. Wyniki obrad tych konferencji omawiamy szczegółowo niżej.

Praca nad wykonaniem zadań okresu przedzjednoczeniowego, określonych w uchwałach wrześniowej Rady Naczelnej, przyczyniła się do pogłębienia świadomości marksistowsko-leninowskiej mas partyjnych. Wyeliminowanie elementów wrogich ideologicznie i klasowo wzmocniło partię politycznie i organizacyjnie. W ciągu ostatnich tygodni dokonany został wielki krok naprzód na drodze do pełnego zjednoczenia ruchu robotniczego. Walka o przezwyciężenie prawicowych błędów i odchyleń w PPS była ważnym elementem zbliżenia PPS i PPR dokonującego się stale na płaszczyźnie ideologicznej i w codziennej konkretnej współpracy na wszystkich odcinkach życia kraju.

W ten sposób dojrzały warunki do realizacji organizacyjnego zjednoczenia obu partii. W dniu 22 października Komisja współdziałania PPS i PPR ustaliła na podstawie upoważnienia centralnych kierownictw obu partii, że Kongres Zjednoczeniowy PPS i PPR odbędzie się w pierwszej połowie grudnia. W dniu 3 listopada odbyło się wspólne posiedzenie KC PPR i CKW PPS, na którym postanowiono zwołać Kongres na dzień 8 grudnia do Warszawy. W dniu 28 listopada CKW PPS i KC PPR ogłosiły komunikat o przesunięciu z przyczyn techniczno-organizacyjnych terminu otwarcia Kongresu Zjednoczeniowego z 8 na 15 grudnia. Kongres PPS i Zjazd PPR odbędą się 14 grudnia.

Wiadomość o zwołaniu Kongresu Zjednoczeniowego odbiła się szerokim echem nie tylko wśród rzesz członków obu partii, ale w całej klasie robotniczej, której Zjednoczona Partia będzie przewodniczką. Zapowiedź historycznego dnia likwidacji rozłamu w polskim ruchu robotniczym pobudziła energię mas pracujących całego kraju. Toteż kiedy w dniu 26 października górnicy kopalni węgla „Zabrze - Wschód" rzucili hasło przedterminowego wykonania planów produkcyjnych dla uczczenia zjednoczenia ruchu robotniczego, apel ich został gorąco poparty przez robotników i pracowników wszystkich dziedzin gospodarki narodowej. W odpowiedzi na apel górników Zabrza załogi tysięcy zakładów przemysłowych kraju, a także organizacje wiejskie powzięły uchwały, w których zobowiązały się wykonać na dzień zjednoczenia szereg dodatkowych zadań produkcyjnych.

W ramach akcji przygotowania Kongresu rozpoczęły

się w pierwszej połowie listopada przedwyborcze walne zebrania kół PPS. Na zebraniach tych, po omówieniu ideologicznych podstaw zjednoczenia partii robotniczych, wybrani zostali przedstawiciele na konferencje powiatowe, grodzkie i dzielnicowe. Wybrani przez koła elektorzy dokonali następnie na tych konferencjach w drugiej połowie listopada wyboru delegatów na Kongres. Równolegle odbywała się akcja wyborcza w bratniej PPR. Obie partie wybrały na Kongres wypróbowanych działaczy robotniczych, ofiarnych bojowników klasy robotniczej, towarzyszy przodujących w odbudowie życia gospodarczego i społecznego kraju. Im to przypadnie w udziale podjęcie historycznej uchwały o utworzeniu Zjednoczonej Partii polskiej klasy robotniczej — awangardy w walce o zwycięstwo socjalizmu w Polsce.

OGÓLNOKRAJOWA NARADA AKTYWU GOSPODARCZEGO

Zwołana przez CKW na dzień 18 października ogólnokrajowa narada aktywu gospodarczego PPS zgromadziła z górą 400 aktywistów z odcinka gospodarczego. Obrady zagaił sekretarz generalny PPS tow. Józef Cyrankiewicz, który nawiązując do uchwał wrześniowych Rady Naczelnej PPS wygłosił przemówienie o zadaniach Partii w dziedzinie gospodarczej.

Po referacie tow. J. Cyrankiewicza ukonstytuowało się Prezydium narady w składzie następującym: przewodniczący — członek Komisji Politycznej CKW tow. A. Rapacki, przodownicy pracy — tow. J. Seweryniakowa (przemysł włókienniczy), tow. W. Piwowarska (przemysł włókienniczy), tow. H. Biskup (przemysł węglowy) i tow. S. Sojka (przemysł hutniczy) oraz tow. tow. — St. Arski, F. Baranowski, J. Cyrankiewicz, T. Ćwik, T. Dietrich, K. Dąbrowski, W. Jastrzębski, A. Kuryłowicz, S. Matuszewski, H. Świątkowski, J. Salcewicz i W. Żukowski.

Referat zasadniczy o zagadnieniach polityczno-gospodarczych wygłosił prezes CUP, tow. T. Dietrich. Po referacie odbyła się szeroka dyskusja, po czym zebrani uchwalili następującą rezolucję:

REZOLUCJA KRAJOWEJ NARADY AKTYWU GOSPODARCZEGO PPS

Krajowa Narada Działaczy Gospodarczych PPS, zebrana w Warszawie w dniu 18 października 1948 r., po wysłuchaniu przemówienia Sekretarza Generalnego PPS tow. Józefa Cyrankiewicza i referatów tow.tow. Tadeusza Dietricha, Wincentego Jastrzębskiego i Wacława Żukowskiego, po przeprowadzonej dyskusji wyraża pełną solidarność z uchwałami Rady Naczelnej z dnia 22 września 1948 r. oraz Deklaracją CKW PPS z dnia 18 września 1948 r.

Narada stwierdza całkowitą słuszność przeprowadzonej w tych uchwałach analizy błędów i ich skutków w dziedzinie gospodarczej, uznając, że, zgodnie z brzmieniem Rezolucji Rady Naczelnej, głównymi źródłami tych błędów były: „fałszywe pojmowanie istoty państwa ludowego i demokracji ludowej“ oraz „fałszywe pojmowanie gospodarki trójsektorowej, bądź jako skończonej i trwałej formy ustrojowej, bądź też jako formy rodzącej socjalizm żywiołowo i bez świadomej walki klasowej“.

Z tych podstawowych błędów wynikały—jak stwierdza Deklaracja CKW — „teorie o równoległym rozwoju trzech zasadniczych sektorów gospodarki, uznanych w pierwszym okresie po wyzwoleniu. Tendencje do uwiecznienia granic między sektorami występowały u wielu naszych towarzyszy, między innymi u tow.tow. Edwarda Osóbki-Morawskiego i Stanisława Szwalbego. Tendencje takie były zasadniczo fałszywe. Usztywnienie bowiem granic pomiędzy trzema sektorami życia gospodarczego hamowałoby postęp w kierunku socjalizmu i równocześnie wyzwalało procesy odradzania się kapitalizmu. Tendencje do zachowania granic między sektorami, występujące wyraźnie u szeregu towarzyszy, odpowiadały niewątpliwie, niezależnie nawet od ich intencji, interesom burżuazji na obecnym etapie rozwoju.

Przy pomocy tej samej teorii motywowane było również stanowisko niektórych towarzyszy z ogniw gospodarczych aparatu partyjnego — w ich liczbie również tow. Stanisława Szwalbego — którzy, poparci czynnie przez tow. Edwarda Osóbkę-Morawskiego, przeciwstawiali się rozbudowie państwowego aparatu handlowego oraz ścisłemu związaniu organizacyjnemu handlu spółdzielczego i całego aparatu spółdzielczego z polityką państwa ludowego, co ujemnie odbiło się na przebiegu „bitwy o handel“ i osłabiało pozycję klasy robotniczej w walce ze spekulacją.

Opór ten utrudnił reorganizację spółdzielczości i poważnie opóźnił rozgromienie elementów spekulacyjnych w handlu hurtowym i detalicznym oraz pozwolił kapitalistom prywatnym osiągnąć dodatkowe zyski kosztem mas pracujących. Odbiciem tych samych dążeń, wyrastających również na gruncie fałszywej teorii „złotego środka“ między socjalizmem a kapitalizmem, była postawa szeregu partyjnych działaczy gospodarczych, postawa praktycznie opóźniająca budownictwo socjalistyczne w naszym kraju, zwalniająca tempo rozbudowy naszego życia gospodarczego. Te poglądy musiałyby w swoich konsekwencjach prowadzić do gospodarczego uzależnienia Polski od krajów imperialistycznych.“

Narada przeprowadzając bilans działalności PPS na odcinku gospodarczym, stwierdziła, że wszystkie te fałszywe teorie doprowadziły do całego szeregu błędów, wahań i odchyleń w praktyce gospodarczej. Błędem najbardziej zasadniczym było niedocenianie napięcia walki klasowej w ustroju demokracji ludowej i osłabienie czujności i bojowej postawy u wielu działaczy gospodarczych.

Jednym z wyrazów takiej postawy było niedocenianie faktu istniejącej i wciąż pogłębiającej się walki klasowej na wsi. Postawa ta mogła grozić narastaniem kapitalizmu. Nie dawała tym bardziej jasnej perspektywy postępu społecznego i unowocześnienia form produkcji rolnej.

Wielu członków Partii na kierowniczych stanowiskach gospodarczych zatraciło inicjatywę stosowania nowych form produkcji, mobilizowania i organizowania wysiłku mas robotniczych, popadało w biurokratyzm, traktowało pracę jako „urzędowanie“, pozbawiając ją rozmachu rewolucyjnego, jaki powinien cechować działacza gospodarczego, świadomego socjalistycznych celów jego pracy.

Wielu działaczy gospodarczych przyjmowało stary, kapitalistyczno-dyrektorski styl życia, jaskrawo odbijający od warunków bytu i postawy klasy robotniczej.

Wielu z nich traciło kontakt z masami robotniczymi, nie umiało korzystać z inicjatywy robotników albo wręcz ją lekceważyło, ignorowało rady zakładowe i związki zawodowe, nie rozumiejąc ich zasadniczej roli w przebudowie ustroju społecznego i gospodarczego.

Wielu obojętniało na warunki życia mas pracujących nie troszcząc się o ich poprawę, nie dbając o potrzeby robotników w warsztacie pracy i poza jego obrębem. Narada stwierdza, że wielu działaczy gospodarczych, nie widząc istniejącej walki klasowej i rozwoju dialektycznego gospodarki narodowej i przyjmując postawę jedynie speców i fachowców, oddających swe wiadomości fachowe, obiektywnie stawało po stronie wroga klasowego.

Wielu działaczy gospodarczych nie doceniało niebezpieczeństwa, wynikającego z przenikania do aparatu gospodarczego elementów wrogich i sabotujących świadomie wysiłek gospodarczy klasy pracującej. Tracąc z oczu zasadniczy kierunek rozwojowy naszej gospodarki, zmierzającej do całkowitej likwidacji wyzysku człowieka przez człowieka — działacze ci biernie i pobłażliwie odnosili się do rozwoju przedsiębiorstw prywatnych i narastania tą drogą elementów kapitalistycznych w naszej gospodarce.

Wielu działaczy gospodarczych nie doceniało i nie umiało korzystać z tak potężnego oręża walki klasowej, jakim są organa kontroli społecznej: komisje cennikowe, komisje kontroli społecznej, lustratorzy społeczni i komisja specjalna. Wielu działaczy gospodarczych nie rozumiało podstawowego motoru rozwoju produkcji i aktywizacji mas robotniczych, jakim jest współzawodnictwo pracy. Odnosili się oni nieufnie do tego ruchu albo rozumieli go czysto mechanicznie i burokratycznie, nie wspomagając wysiłku robotnika wysiłkiem aparatu organizacyjnego, kierowniczego i administracyjnego.

Niektórzy z towarzyszy, ulegając nastrojom prawicowym, nie rozumieli, że nasz przemysł nabiera charakteru socjalistycznego, widzieli w nim natomiast przejaw kapitalizmu państwowego. Na tym tle powstała teoria o wyższości spółdzielczych form gospodarczych nad państwowymi. Stąd popadli w fałszywą teorię niezależności i oderwanego niejako od państwa ludowego rozwoju spółdzielczości i samorządu.

Wielu działaczy nie rozumiało, że planowanie gospodarcze jest nie tylko formą działalności gospodarczej sektora państwowego, ale dotyczy całości gospodarki uspołecznionej i że dlatego plany gospodarcze muszą mieć jasny i określony klasowo charakter, że muszą one służyć masom pracującym, a zwalczać wrogie kapitalistyczne tendencje.

W tych warunkach:

1. Narada stwierdza konieczność pełnego wprowadzenia w życie uchwał wrześniowych Rady Naczelnej PPS i wyciągnięcia z nich poprzez krytykę i samokrytykę konsekwencji:

a) organizacyjnych: na drodze dostosowania składu osobowego aparatu partyjnego i gospodarczego do zadań wytkniętych w niniejszej rezolucji;

b) ideologicznych na odcinku gospodarczym w drodze wydania zdecydowanej walki błędom i niedociągnięciom aparatu partyjnego i gospodarczego, jakie ujawniły się w ogniwach centralnych i terenowych.

2. Narada wzywa wszystkich do wzmożenia akcji współzawodnictwa pracy, spotęgowania dyscypliny pracy, do zwrócenia uwagi na udoskonalenie organizacji pracy — na konieczność technicznego podnoszenia przedsiębiorstw uspołecznionych, na popieranie wynalazczości wśród robotników i inteligencji technicznej, na wzmożenie gospodarności i prężności ekonomicznej, na tępienie niezaradności i położenie nacisku na oszczędność w gospodarce eksploatacyjnej i inwestycyjnej, na racjonalizację i obniżenie kosztów własnych produkcji.

3. Narada stwierdza, że wszelkie zaniedbania jak również niedociągnięcia w aparacie gospodarczym, bądź niedocenianie wagi usprawnienia pracy i gospodarki zakładów wytwórczych, handlowych i usługowych, wygodnictwo w zakresie norm zużycia i norm technicznych, zapasów paliwa i środków pieniężnych, podawania fałszywych lub zniżonych danych do planu, nieliczenie się z planem bądź biurokratyzowanie go — mają charakter reakcyjny. Na obecnym bowiem etapie walki klasowej procesy usprawnienia gospodarki narodowej nawet na najniższych placówkach gospodarczych stanowią jeden z najistotniejszych narzędzi walki klasowej, zmierzającej do likwidacji kapitalizmu i budowy socjalizmu w Polsce.

4. Narada stwierdza, że cele te mogą być osiągnięte drogą nie tylko uświadomienia sobie zasad linii gospodarczej Partii, ale przede wszystkim drogą przenoszenia tych zasad do konkretnej pracy gospodarczej danego przedsiębiorstwa, wciągając w ten sposób klasę pracującą w proces podejmowania decyzji zmierzających do socjalizacji gospodarki. Narada stwierdza zarazem, że zaniedbania, o których mowa, będą obciążać nie tylko tych towarzyszy, którzy odpowiedzialni są za kierownictwo jednostek gospodarczych, ale także tych towarzyszy, którzy zajmują stanowiska w ogniwach partyjnych.

5. Narada wzywa do wykorzystania wszystkich narzędzi walki klasowej na obecnym etapie tej walki, a w szczególności: komisji cennikowych, podatkowych, lustratorów społecznych oraz komisji specjalnej, jak również wszelkiego typu rad, komitetów i innych organów państwa i samorządu, oraz do wzmożenia aktywności członków Partii na tych odcinkach i do wyeliminowania stamtąd sabotażystów, nierobów lub wykorzystujących te posterunki tylko dla osobistej wygody i osobistej korzyści.

6. Narada wzywa członków Partii, a w szczególności aktyw wiejski, do prowadzenia dalszej akcji w zakresie przebudowy struktury gospodarczej wsi oraz do wzmożenia akcji walki z wrogiem klasowym i jego propagandą, oczyszczenia aparatu partyjnego, gospodarczego i samorządowego wsi od elementów obcych klasowo i do otoczenia opieką biednego i średniego chłopa przez udostępnienie kredytów, zaopatrzenie w narzędzia i środki potrzebne do produkcji oraz organizację sprawnego i celowego aparatu skupu i zbytu. Narada wzywa w szczególności do otoczenia opieką gospodarczą i polityczną inicjatywy chłopów w zakresie tworzenia spółdzielni produkcyjnych.

7. Narada wzywa do podjęcia zasadniczej dyskusji celem wymiecenia fałszywych teorii gospodarczych, które pokutują w wielu pracowniach ekonomicznych i na szkołach wyższych w oparciu o wrogie, burżuazyjne zasady ekonomii kapitalistycznej i które ciążą także na pracy teoretycznej i praktycznej niektórych członków Partii.

Narada wzywa do pogłębienia teorii i praktyki marksizmu-leninizmu i zapoznawania członków Partii z doświadczeniami gospodarczymi Związku Radzieckiego.

Członkowie Partii muszą mieć pełną świadomość tego, że Partia musi być kierownikiem i organizatorem pracy

i walki klasy robotniczej w jej dążeniu do ustroju socjalistycznego.

Tylko wtedy członkowie PPS zdolni będą do spełnienia z prawdziwym przekonaniem swych bojowych zadań w nowej, bojowej, przodującej w walce klasowej, opartej o zasady marksizmu-leninizmu, Zjednoczonej Partii polskiej klasy robotniczej.

KRAJOWA NARADA AKTYWU SPÓŁDZIELCZEGO PPS

Dnia 30 października odbyła się ogólnokrajowa narada aktywu spółdzielczego Polskiej Partii Socjalistycznej, zwołana przez CKW PPS.

Obrady zagaił sekretarz generalny PPS tow. J. Cyrankiewicz, powołując do prezydium przewodniczącego CKW PPS tow. H. Świątkowskiego, z komisji politycznej CKW PPS ttow. A. Rapackiego i S. Matuszewskiego, z sekretariatu CKW PPS ttow. S. Arskiego, F. Baranowskiego, W. Reczka, M. Rybickiego, ttow. Petruczynika, Żukowskiego, Chromika, sekretarza KC ZZ tow. Kuryłowicza, ze spółdzielczości w terenie ttow. Wijasa z Krakowa, Jana Króla z Sosnowca oraz Sewera z Dolnego Śląska.

Otwierając ogólnokrajową naradę aktywu spółdzielczego PPS sekretarz generalny tow. Cyrankiewicz podkreślił, że u dużej części spółdzielców istnieje konsekwentne lekceważenie rewolucyjnych metod walki klasowej, oderwanie spółdzielczości od partii robotniczych i związków zawodowych. Często istniało kompletne zapoznawanie samego istnienia walki klasowej. Spółdzielcy nasi nie zdołali na czas zdać sobie sprawy z klasowej roli spółdzielczości, jako jednego z instrumentów w walce o socjalizm.

Tow. Józef Cyrankiewicz zwrócił uwagę na konieczność oczyszczenia szeregów spółdzielczych z wrogich i obcych elementów.

Zasadniczy referat o roli spółdzielczości w Polsce ludowej wygłosił sekretarz CKW PPS tow. Feliks Baranowski. Po referacie wywiązała się ożywiona dyskusja.

Wyniki obrad narady zostały ujęte w rezolucji końcowej, w której czytamy:

REZOLUCJA AKTYWU SPÓŁDZIELCZEGO PPS

Krajowa Narada Działaczy Spółdzielczych PPS, zebrana w Warszawie w dniu 30 października 1948 roku, po wysłuchaniu przemówienia sekretarza generalnego PPS tow. J. Cyrankiewicza i referatu ideologicznego sekretarza CKW tow. F. Baranowskiego oraz po przeprowadzeniu dyskusji, wyraża pełną solidarność z uchwałami Rady Naczelnej z dnia 22 września 1948 r. oraz z deklaracją CKW PPS z dnia 18 września 1948 r.

Narada stwierdza całkowitą słuszność przeprowadzonej w tych uchwałach analizy błędów i ich skutków w dziedzinie gospodarczej, w szczególności na odcinku spółdzielczym. Uznając, zgodnie z brzmieniem rezolucji Rady Naczelnej, że głównymi źródłami tych błędów było „fałszywe pojmowanie istoty państwa ludowego i demokracji ludowej" oraz „fałszywe pojmowanie gospodarki trójsektorowej, bądź jako skończonej i trwałej formy ustrojowej, bądź też jako formy rodzącej socjalizm żywiołowo i bez świadomej walki klasowej" — zebrani stwierdzają, że błędy te występowały szczególnie wśród szeregu członków Partii odpowiedzialnych za kierunek rozwojowy spółdzielczości w demokracji ludowej.

Zebrani podkreślają, że błędne koncepcje realizowała grupa towarzyszy ze Stanisławem Szwalbe i J. Żerkowskim na czele, i stwierdzają, że teorie o zastygłych granicach pomiędzy trzema sektorami zostały na odcinku spółdzielczym użyte dla faktycznego podtrzymania i lansowania burżuazyjno-drobnomieszczańskiego integralizmu spółdzielczego i antysocjalistycznego stanowiska, głoszącego, że spółdzielczość jest celem samym w sobie.

Teorie te doprowadziły część działaczy naszej Partii do ześlizgiwania się na pozycje mikołajczykowskiego PSL-u, do przeciwstawiania się rozbudowie handlu państwowego, do przeciwstawiania się ścisłemu związaniu organizacyjnemu handlu spółdzielczego i całego aparatu spółdzielczego z polityką państwa ludowego, co w konsekwencji przyczyniło się do osłabienia wyników „bitwy o handel" i obiektywnie umacniało pozycje elementów kapitalistycznych, dążących do odbudowy kapitalizmu.

Narada stwierdza, że przez część naszej Partii przejęta została bezkrytycznie spuścizna ideologiczna spółdzielczości okresu kapitalistycznego i, mimo powierzchownych, lawiranckich deklaracji o klasowości i ludowości odrodzonego ruchu spółdzielczego, była ona podtrzymywana zarówno na odcinku programowo-organizacyjnym jak gospodarczym i personalnym. Znalazło to wyraz w szerzeniu szkodliwych poglądów o uspółdzielczeniu jako rzekomo najwyższej formie uspołecznienia, zachwalaniu wyższości form zrzeszeniowo-spółdzielczych nad formami państwowymi, nad formami socjalistycznymi. Znalazło to wyraz w wydawaniu przez dawny Związek Gospodarczy „Społem" zarówno przedwrześniowych jak i nowoopracowanych antysocjalistycznych publikacji ideologów i wyznawców „neutralnej", „apolitycznej" spółdzielczości, na których kształtować się miała postawa ideowa członków Partii zatrudnionych w aparacie spółdzielczym.

Doprowadziło to w konsekwencji w części Partii do recydywy koncepcji reformistycznych dawnej PPS; do faktu, że szereg organizacji spółdzielczych stał się miejscem schronienia elementów WRN-owskich, jawnie bądź skrycie wrogich Polsce Ludowej.

Doprowadziło to wreszcie do tego, że części naszej Partii narzucony został bałamutny a w konsekwencji dywersyjny pogląd, jakoby PPS była partią „spółdzielczą", a nie socjalistyczną, a nawet pogląd, że spółdzielcom z PPS przysługuje przywilej lżejszej służby socjalistycznej, prawo do lekceważenia nakazów walki klasowej i lekceważenia obowiązku utrzymania i pogłębienia zdobyczy rewolucyjnych.

Znalazło to wyraz w błędnym i świadomie negatywnym stosunku do spółdzielczości Samopomocy Chłopskiej wśród szeregu członków Partii odpowiedzialnych za rozwój spółdzielczości (tow. Osóbka-Morawski, tow. Strusińska). Ten stosunek do spółdzielni Samopomocy Chłopskiej stał się w poważnej mierze przyczyną opóźnienia w doprowadzeniu do prawidłowej struktury aparatu spółdzielczego i przyczyną osłabienia mechanizmu wymiany towarowej między wsią i miastem.

Narada stwierdza dalej, że wraz z błędną postawą ideologiczną części działaczy partyjnych na odcinku spółdzielczości i niezależnie od deklamatorskich sugestii, jakoby spółdzielczość „stawiająca na człowieka" była najlepszym gwarantem praw i dobrobytu jednostki — aparat handlowy dawnego ZGS „Społem" nie wywiązał się z szeregu obowiązków społecznych, kierując polityke

handlową na drogę gonitwy za intratnymi operacjami i wielkością obrotów, łącznie z obrotami z inicjatywą prywatną, zapoznając podstawową rolę uspołecznionego handlu powołanego do wyparcia elementów kapitalistycznych.

Narada stwierdza, że te błędy popełnione na terenie spółdzielczości przez część aktywu PPS-owskiego były jedną z poważnych przyczyn tarć między PPS a PPR, w szczególności w okresie „bitwy o handel" i na odcinku spółdzielczości wiejskiej.

Błędy te w dużym stopniu przeszkadzały w realizacji jednolitego frontu wiodącego poprzez jedność ideologiczną do jedności organicznej.

Narada stwierdza, że błędy te reprezentowali przede wszystkim ttow. Szwalbe, Żerkowski, Nowicki, Osóbka-Morawski, Niczman.

Błędy popełnione przez spółdzielczy aktyw PPS wyrastały: I. z nie przezwyciężonych wpływów drobnomieszczańskich, tzw. „ideologii spółdzielczej"; II. z nie przezwyciężonych reformistycznych wpływów prawicy PPS; III. z niezrozumienia roli spółdzielczości w demokracji ludowej i z niezrozumienia istoty demokracji ludowej jako rewolucyjnej drogi do socjalizmu; IV. z oderwania koncepcji spółdzielczych od ideologii rewolucyjnego socjalizmu i od konkretnej walki klasowej o ustrój socjalistyczny.

Te podstawowe błędy ideologiczne zaciążyły na świadomości i praktyce spółdzielczego aktywu PPS w następujących konkretnych formach:

1. Brak wyraźnego rozeznania klasowego charakteru różnych form i typów ruchu spółdzielczego. Tendencje do traktowania całej spółdzielczości jako jednolitego „ruchu społecznego". Antymarksistowskie wysuwanie „interesu spożywców" — bez względu na ich podział klasowy, „interesu rolników" — bez względu na klasowe przeciwieństwa między mało i średniorolnym chłopem a wyzyskiwaczem wiejskim.

2. Ideał „Rzeczypospolitej spółdzielczej", odrzucony w teorii, ale praktycznie wyznawany, w zmienionej formie odrębnego — zmonopolizowanego przez spółdzielczość — „sektora spółdzielczego" w handlu i w przetwórstwie.

Powiązana z tym błędem tendencja do traktowania spółdzielczości jako celu samego w sobie, przynajmniej w części gospodarki narodowej.

3. Stary reformistyczny i reformatorsko - burżuazyjny błąd upatrywania w spółdzielczości drogi „pokojowego przekształcania kapitalizmu". Błąd ten — aczkolwiek odrzucony w teorii — znów praktycznie odradzał się w zwężonej formie koncepcji „sektora spółdzielczego" w handlu i przetwórstwie — gdzie spółdzielczość sama, bez pomocy i bez kierownictwa Państwa Ludowego i klasy robotniczej, miała rzekomo uporać się z elementami kapitalistycznymi.

Niezrozumienie decydującej roli władzy ludowej w przebudowie gospodarczej, niezrozumienie w pełni, że dopiero w Państwie Ludowym i dzięki Państwu Ludowemu spółdzielczość może odegrać ogromną rolę postępową — walcząc pod kierownictwem Państwa Ludowego o socjalizm.

Przeciwstawienie się stosowaniu koniecznych rewolucyjnych środków walki ze spekulacją: komisji specjalnej, komisji cennikowych i innych form kontroli społecznej w handlu.

Oderwanie spółdzielczości od partii robotniczych. Słaby związek z ruchem zawodowym, a zwłaszcza ze Związkiem S. Ch.

4. Odziedziczone po anarchistycznych teoriach Abramowskiego przekonanie o rzekomej wyższości zrzeszeniowych form uspołecznienia nad formami państwowymi.

Praktycznymi skutkami takiej błędnej postawy poważnej części działaczy spółdzielczych PPS było:

a) wzmacnianie pozycji bogatego chłopstwa w kierownictwie spółdzielczości wiejskiej, co zwiększało możliwości rozwojowe elementów kapitalistycznych na wsi. Zwolnienie tempa rozwoju organizacyjnego spółdzielczości Samopomocy Chłopskiej, której roli duża część aktywu spółdzielczego nie rozumiała i nie chciała popierać. Utrzymywanie się wpływów drobnomieszczańskich w spółdzielczości miejskiej;

b) utrzymywanie odrębności „sektora spółdzielczego" i tzw. interesów spółdzielczości, co w następstwie doprowadzało do przeciwstawiania spółdzielczości Państwu Ludowemu;

c) opóźnienie reorganizacji central spółdzielczych, co przyczyniło się do rozrostu biurokracji i do postępującego odrywania się aparatu spółdzielczego od mas.

Mogło to wyjść tylko na korzyść elementów kapitalistycznych w mieście i na wsi.

W sumie spółdzielczość i spółdzielczy aktyw PPS odegrały wprawdzie poważną rolę w okresie budowy i utrwalania podstaw demokracji ludowej w Polsce, ale z powodu ulegania naciskom prawicowym nie mogły należycie wypełnić swoich zadań w okresie przechodzenia od Demokracji Ludowej do Socjalizmu.

Aktyw Spółdzielczy PPS stwierdza:

I. Spółdzielczość Ludowa jest narzędziem w walce klas

Zadaniem spółdzielczości spożywców jest obrona interesów robotników, pracowników umysłowych, biednych rzemieślników przed wyzyskiem elementów kapitalistycznych w handlu i stworzenie warunków konsekwentnego ograniczania i wypierania tych elementów.

Zadaniem spółdzielczości chłopskiej jest obrona interesów biednych i średnich chłopów nie tylko przed wyzyskiem kapitalistycznym w handlu, ale również przed wyzyskiem ze strony bogatych chłopów.

Historycznym zadaniem spółdzielczości na wsi jest przekształcanie i podniesienie gospodarki biednych i średnich chłopów — aby umożliwić im, z pominięciem drogi kapitalistycznej, w formach spółdzielni wytwórczych, wykorzystanie wszystkich zdobyczy nowoczesnej techniki i nauki rolniczej i przejście do socjalizmu.

Aktywiści PPS wspólnie z aktywistami PPR, SL, PSL i ZSCh wezmą czynny udział w budowie produkcyjnej spółdzielczości wiejskiej.

Spółdzielcy PPS, razem z aktywem PPR i SL, muszą oczyścić z wrogich elementów aparat spółdzielczy, zwłaszcza na wsi.

Spółdzielcy obu partii robotniczych — a wkrótce Zjednoczonej Partii — muszą podjąć wysiłek przezwyciężenia w świadomości całego aktywu spółdzielczego wpływów obcych i wrogich teorii integralno - spółdzielczych, burżuazyjnych, reformistycznych i anarchistycznych.

Otoczyć opieką, kształcić świadomość społeczną i klasową i włączyć bezpartyjnych spółdzielców w szeregi walczącej klasy robotniczej i mas pracujących.

II. Spółdzielczość może spełnić swe zadania klasowe jedynie w ścisłym powiązaniu z wszystkimi innymi środkami walki klasowej

Współpraca spółdzielczości z państwowym handlem i przemysłem musi być dalej udoskonalona i zacieśniana.

Nie wolno powtórzyć błędu oderwania aktywu spółdzielczego od Partii.

Współpraca ze związkami zawodowymi i ze Związkiem Samopomocy Chłopskiej musi być zacieśniona i rozbudowana.

Aktywiści spółdzielcy PPS położą szczególny nacisk na demokratyzację samorządu spółdzielczego w spółdzielniach, we wszystkich centralach i na wszystkich szczeblach organizacji spółdzielczej, i na przepojenie go świadomością i duchem walki klasowej.

Aktywiści spółdzielcy PPS podejmą inicjatywę aktywizacji pracowników spółdzielczych przez stałe narady pracowników w spółdzielniach i centralach oraz zakładach wytwórczych.

Każdy dzień praktycznej pracy i każdy krok w robocie spółdzielczej musi być przepojony świadomością walki o socjalizm.

Nieuświadomionym i bezpartyjnym członkom spółdzielni, ich władz, ich zespołu pracowniczego — aktywiści spółdzielczy PPS na codziennych przykładach tłumaczyć będą doniosłe znaczenie realizacji socjalizmu.

Narada, po wysłuchaniu przemówień i dyskusji na płaszczyźnie krytyki i samokrytyki, w zrozumieniu konieczności naprawienia popełnionych błędów i zabezpieczenia się przed ich powtórzeniem, stwierdza konieczność oczyszczenia szeregów partyjnych czynnych w spółdzielczości z jednostek wrogich klasowo — jednostek tkwiących w okopach integralnej spółdzielczości.

Narada stwierdza, że tylko przez głębokie, stanowcze, bezkompromisowe przezwyciężenie tych błędów, przez surową krytykę nosicieli fałszywych poglądów i wyciągnięcie pełnych konsekwencji w stosunku do niepoprawnych oportunistów otworzy się aktywistom spółdzielczym w Zjednoczonej Partii możliwość odegrania właściwej roli w dalszej przebudowie gospodarczej ustroju Demokracji Ludowej na ustrój socjalistyczny.

NARADA AKTYWU OŚWIATOWEGO

Ogólnokrajowa narada aktywu oświatowego PPS, która odbyła się w dniu 15 listopada, miała na celu przeanalizowanie i krytyczne oświetlenie dotychczasowej działalności PPS w dziedzinie oświaty, przezwyciężenie błędnych koncepcji pracy oświatowo-wychowawczej oraz przygotowanie działaczy PPS do nowych zadań w ramach Zjednoczonej Partii.

Naradę zagaił sekretarz generalny PPS tow. Józef Cyrankiewicz, podkreślając jej znaczenie w przededniu zjednoczenia ruchu robotniczego w Polsce, po czym wezwał zebranych do uczczenia minutową ciszą pamięci zasłużonego aktywisty PPS, nauczyciela z powiatu ciechanowskiego tow. Wacława Kozińskiego, zamordowanego dnia 5 bm. przez reakcyjną bandę.

Następnie tow. Cyrankiewicz zaprosił do prezydium: wiceprzewodniczącego CKW PPS tow. Henryka Jabłońskiego, sekretarzy CKW ttow. Tadeusza Ćwika i Mariana Rybickiego, przewodniczącego Centralnej Komisji Oświaty i Kultury PPS tow. Wojeńskiego, rektora tow. Turskiego, tow. prof. Kuryłowicza, tow. prof. Żukowskiego, wiceprzewodniczącego ZNP tow. Kwiatkowskiego i tow. kuratora Skopowskiego.

Referat zasadniczy na temat polityki oświatowej i stanu szkolnictwa w Polsce wygłosił tow. Jabłoński, podkreślając wkład Polskiej Partii Socjalistycznej na tym odcinku oraz poddając ostrej krytyce błędy i braki wynikające z ogólnych założeń dotychczasowej polityki oświatowej, w szczególności zaś z reformistycznych i prawicowych koncepcji szeregu działaczy PPS.

W czasie obrad, które przeciągnęły się do godziny 1 w nocy, zabierało głos 25 mówców.

Wyniki dyskusji podsumowali ttow. Cyrankiewicz i Jabłoński.

Na zakończenie obrad zebrani uchwalili następującą rezolucję:

REZOLUCJA NARADY AKTYWU OŚWIATOWEGO

1. Uchwały sierpniowego plenum KC PPR i wrześniowej Rady Naczelnej PPS z całą ostrością ukazały szereg błędów i odchyleń w działalności obu Partii robotniczych na odcinku oświaty i kultury. Deklaracja CKW PPS z dnia 17 września 1948 r. zaaprobowana przez Radę Naczelną stwierdza, że „dotychczasowa działalność partii na polu kulturalno - oświatowym świadczy o niedocenianiu przez kierownictwo partyjne tej tak ważnej dziedziny wychowania klasowego. Partia nie przeciwstawiała się należycie reakcyjnym wpływom w polskim życiu kulturalnym.

Brak koncepcji i socjalistycznej postawy wobec zagadnień kulturalnych spowodował na tym polu eklektyzm i uleganie naporowi ideologii wstecznych".

Walka o pełne przezwyciężanie tych błędów i odchyleń, o wykorzenienie wpływów reformizmu i nacjonalizmu na odcinku oświaty i wychowania musi doprowadzić do głębokiego przeorania świadomości aktywu i mas członkowskich i ukształtowania jej na nowych podstawach światopoglądowych, opartych o zasady marksizmu-leninizmu.

W tych warunkach stają się aktywem oświatowym i zespołem nauczycieli pepesowców, którzy obok towarzyszy z bratniej PPR nadawać winni kierunek naszej polityce oświatowej — odpowiedzialne i trudne zadania w dziedzinie pracy oświatowo - wychowawczej, w dziedzinie szkolnictwa, wydawnictw oświatowych i samokształceniowych oraz prac programowo - metodycznych.

Narada Oświatowa PPS stwierdza, że rządy Polski Ludowej dokonały wielkiego wysiłku organizacyjnego i materialnego na polu odbudowy oświaty i szkolnictwa.

Na skutek jednak opóźnienia się przeobrażeń w zakresie nadbudowy ideologicznej, które nie nadążają za przebudową naszego ustroju społeczno - gospodarczego, pozycje ideologiczne reakcji w dziedzinie oświaty i wychowania w niedostatecznym jeszcze stopniu zostały przezwyciężone.

Temu utrzymywaniu się pozycji reakcji w dziedzinie oświaty sprzyjało niedocenianie przez nią walki z wpływami wstecznictwa, a przede wszystkim brak wyraźnej i słusznej koncepcji w polityce oświatowej.

Na obecnym etapie zaostrzającej się walki klasowej i wobec rozpoczynającej się ofensywy partii robotniczych na odcinku oświaty, rodzime wstecznictwo nie waha się sięgać do metody terroru i skrytobójstw, aby odstraszyć postępowych oświatowców i nauczycieli socjalistów od prowadzenia podjętej przez nich walki z ciemnotą i prze-

sądami, z przeżytkami kapitalistycznej świadomości i od pracy nad wychowaniem nowego człowieka.

Aby udaremnić wszelkie próby obrony wrogich ideologicznie koncepcji oświatowych, aby włączyć świadomy i twórczy wysiłek oświatowy do ogólnej walki z wrogiem klasowym, kierowanej przez obie partie robotnicze — nauczyciele i wychowawcy, pracownicy nauki i działacze oświatowi muszą być uzbrojeni w oręż przodującej teorii marksizmu - leninizmu oraz w pełni świadomi celów i dróg walki o socjalizm.

2. Dotychczasowa nasza polityka oświatowo-kulturalna wyrażała się często w liberalnym i pojednawczym stosunku wobec elementów ideologicznie obcych lub wrogich klasie robotniczej, w uleganiu ich ideologicznemu naciskowi, w pozostawieniu im wolnej ręki w pracy oświatowo-wychowawczej. Temu pojednawstwu i oportunizmowi w sprawach oświaty hołdowała poważna część działaczy oświatowych PPS wraz z ówczesnym kierownictwem Wydziału Oświaty i Kultury CKW PPS z Wacławem Tułodzieckim na czele. Działacze tego typu, co tow. tow. Raabe Henryk, Pol Stefan, Kuczkowska Halina, Przedpełski Andrzej, stawali się nosicielami i popularyzatorami błędnych i prawicowych koncepcji w sprawach oświaty i wychowania.

3. Wyrazem reformistycznego i oportunistycznego stanowiska partii było uleganie teorii „apolityczności" i ponadklasowości oświaty i wychowania.

Głoszenie tego rodzaju haseł w warunkach zaostrzającej się walki klasowej doprowadzało do pozostawienia swobody działania elementom wyrażającym ideologię burżuazyjną, żywiołom wrogim demokracji ludowej i socjalizmowi.

Aktyw oświatowy PPS, odrzucając zdecydowanie teorię rzekomej „apolityczności" i rzekomej ponadklasowości oświaty i wychowania, wskazuje na ich wsteczną i wrogą klasowo treść oraz przeciwstawia jej hasło polityczności oświaty, to znaczy działalności ideologiczno-wychowawczej w służbie budownictwa socjalistycznego, opartej o teorię marksizmu - leninizmu, znajdującej swój wyraz w pracy wszystkich naszych szkół, uniwersytetów, organizacji, instytucji oświatowych, świetlic, klubów robotniczych i domów kultury.

4. Przejawem reformizmu i prawicowego odchylenia była również koncepcja „syntezy" w dziedzinie oświaty, która wyrażała się w eklektyzmie i w bezkrytycznym łączeniu sprzecznych ze sobą elementów światopoglądu materialistycznego i idealistycznego. Koncepcja ta wyrażała się w tak zwanym „obiektywnym" a w rzeczywistości bezpryncypialnym stosunku do nauki, nie uwzględniającym jej treści ideowej.

Oznaczało to rezygnację z walki o postępową treść nauczania w duchu świadomości klasowej oraz kapitulanctwo i oportunizm wobec przeżytków wstecznej ideologii i fideistycznego światopoglądu.

Narada aktywu oświatowego PPS, odrzucając zdecydowanie wszelki eklektyzm w polityce oświatowej, daje wyraz swemu głębokiemu przeświadczeniu, że tylko prowadzona w oparciu o zasady materializmu dialektycznego działalność pedagogiczna i wychowawcza służy sprawie pełnego rozwoju człowieka — budowniczego nowego ustroju sprawiedliwości społecznej.

5. Narada Oświatowa PPS potępia zdecydowanie nie przezwyciężony do końca w kołach oświatowych PPS bezkrytyczny stosunek do przedwrześniowej i obecnej nauki burżuazyjnej i brak zachowania dostatecznej czujności klasowej wobec poglądów głoszonych z katedr uniwersyteckich.

Ze zjawiskiem tym łączyło się jednostronne powiązanie placówek naukowych i uniwersyteckich z ośrodkami naukowymi kapitalistycznego Zachodu i szukanie tam wzorów dla nauki polskiej, bez właściwego rozeznania ich istotnej wartości, co utrudniało i hamowało proces przezwyciężania wrogich ideologicznie i wstecznych kierunków panujących w naszej nauce.

Doceniając w pełni potrzebę korzystania z dorobku postępowej nauki w krajach Zachodu oraz utrzymywania żywych stosunków międzynarodowych na płaszczyźnie wymiany naukowej — Narada Oświatowa PPS zwraca uwagę na konieczność pełniejszego niż dotąd czerpania z doświadczeń nauki radzieckiej i twórczego korzystania z jej dorobku dla zapewnienia postępowego kierunku rozwojowego nauce polskiej i dla ściślejszego niż dotąd powiązania jej z potrzebami budownictwa socjalistycznego w Polsce. Uczeni polscy muszą ostatecznie przezwyciężyć pokutujące jeszcze wśród nich fałszywe i szkodliwe tendencje do izolowania nauki od życia społecznego i jego potrzeb i muszą stanąć w jednym szeregu z klasą robotniczą do wspólnej walki, prowadzonej przez obóz postępu i socjalizmu.

Pozorna, niczym nie skrępowana wolność nauki, wyrażająca się w ucieczce od życia społecznego i procesów w nim zachodzących, jest jedynie złudzeniem ludzi służących w rzeczywistości — często nawet nieświadomie — dawnym ideom, ugruntowanym przez wieloletnie oddziaływanie wychowawcze ustroju kapitalistycznego oraz nie przezwyciężonych u nas do końca wpływów szlachetczyzny.

6. Zadaniem socjalistycznych pracowników i działaczy oświatowych staje się na obecnym etapie walki klasowej wychowanie młodego pokolenia aktywnych i twórczych budowniczych ustroju socjalistycznego, dla których praca stanie się sprawą honoru i bohaterstwa, ludzi oddanych bez zastrzeżeń walce o zniesienie wszelkiego wyzysku i pełne wyzwolenie człowieka.

Nauczyciel i działacz oświatowy musi świadomie kształtować w młodym pokoleniu głęboki patriotyzm i przywiązanie do własnego narodu, jego wszystkich postępowych tradycji historycznych, wiążąc je nierozerwalnie ze sprawą walki międzynarodowych sił postępu i pokoju oraz z ideą socjalistycznego internacjonalizmu.

W związku z tym należy:

a) podjąć rewizję dotychczasowych programów nauczania na wszystkich szczeblach, rewizję pomocy naukowych, podręczników, skryptów itp. celem usunięcia z nich wrogich treści ideologicznych, przepracowania ich w oparciu o zasady naukowego socjalizmu oraz rozszerzenia tematyki związanej z budownictwem socjalizmu i doświadczeniami Związku Radzieckiego;

b) przepracować — wspólnie z działaczami oświatowymi PPR — w oparciu o teorię marksizmu-leninizmu metody pracy wychowawczej w szkołach dla młodzieży i dorosłych oraz przyswoić je szerokiemu ogółowi nauczycielstwa polskiego;

c) powiązać ściślej aniżeli dotąd pracę naszych komórek partyjnych z ZNP i wyeliminować do końca z jego szeregów resztki wpływów reakcyjnych i WRN-owskich oraz przystąpić do szeroko zakrojonej pracy przeszkolenia ideologicznego kadr nauczycielskich;

d) przeciwstawiając się konsekwentnie wrogiemu politycznie oddziaływaniu kleru na młodzież, otoczyć troskliwą opieką organizacje młodzieżowe oraz doprowadzić do końca przeobrażenia organizacyjne i ideologiczne w łonie Związku Harcerstwa Polskiego;
e) popularyzować ideę szkolnictwa świeckiego, popierać i rozbudowywać jego ośrodki oraz dążyć do upaństwowienia całego szkolnictwa podstawowego, średniego i wyższego.

7. Narada Aktywu Oświatowego PPS stwierdza, że podstawowym warunkiem przeprowadzenia głębokich przeobrażeń ideologicznych i programowych w dziedzinie oświaty i wychowania jest przyśpieszenie realizacji przebudowy systemu szkolnictwa. Drogą do tego będzie:
a) ujęcie całego szkolnictwa polskiego w jeden system organizacyjny;
b) pełne urzeczywistnienie zasady powszechności szkoły podstawowej;
c) rozbudowa i przebudowa szkolnictwa zawodowego, przystosowana do wzrastającego zapotrzebowania kadr technicznych dla wykonania planu sześcioletniego;
d) rozbudowa wiejskich szkół podstawowych i systematyczne podwyższanie ich stopnią organizacyjnego oraz otoczenie ich szczególnie troskliwą opieką;
e) dalsze zwiększenie dopływu dzieci robotników oraz mało i średniorolnych chłopów do szkół średnich w drodze rozbudowywania systemu burs, internatów stypendiów itp.

8. W dziedzinie szkolnictwa wyższego należy:
a) otaczając troskliwą opieką kadry doświadczonych, wartościowych pracowników naukowych, przygotować w oparciu o dopływ świeżych postępowych sił nowe kadry naukowców-marksistów;
b) rozszerzając systematycznie pomoc stypendialną dla młodzieży akademickiej, przestrzegać w tym zakresie zasad polityki klasowej.

9. Narada Oświatowa PPS wita z radością zbliżające się zjednoczenie obu partii robotniczych, kładące kres 55-letniemu rozbiciu polskiego ruchu robotniczego, i widzi w jego politycznym zjednoczeniu zapowiedź wzmożenia ideologicznej ofensywy klasy robotniczej, ostatecznego zwycięstwa nad przeżytkami wrogiej nadbudowy ideologicznej ustroju kapitalistycznego oraz pełnej realizacji postulatów oświaty i wychowania socjalistycznego.

NARADA CZŁONKÓW PPS — DZIAŁACZY RUCHU MŁODZIEŻOWEGO

Ogólnokrajowa narada działaczy ruchu młodzieżowego — członków PPS, która odbyła się w Warszawie w dniu 15 października, postawiła przed sobą, jak stwierdził to w przemówieniu zagajającym sekretarz generalny ZMP tow. L. Motyka, następujące zadania:

Po pierwsze — dokonanie krytycznej oceny działalności powojennej OMTUR i ZNMS oraz pracy członków partii w ZHP i innych masowych organizacjach młodzieży, ujawnienie wszystkich prawicowych, nacjonalistycznych i oportunistycznych tendencji, które nurtowały wśród członków PPS, zanalizowanie źródeł i następstw tych szkodliwych tendencji oraz ujawnienie ich inspiratorów i nosicieli;

po wtóre — celem narady było ustalenie środków, zmierzających do wzmożenia aktywności PPS-owców pracujących dziś w zjednoczonych organizacjach ideowo-wychowawczych ZMP i ZAMP oraz w SP i ZHP.

Po trzecie — narada miała na celu omówienie form organizacyjnego powiązania PPS-owców — działaczy młodzieżowych z Partią.

Zasadnicze referaty wygłosili na naradzie sekretarz CKW PPS, tow. Feliks Baranowski — o znaczeniu uchwał wrześniowej Rady Naczelnej, oraz tow. Lucjan Motyka, sekretarz generalny ZMP — o działalności członków PPS na odcinku młodzieżowym.

Tow. Baranowski, po zanalizowaniu uchwał Rady Naczelnej, stwierdził, że zadanie walki z prawicą musi być zrealizowane również i na odcinku ruchu młodzieżowego. Wszystkie bowiem prawicowe teorie i błędy, które Rada Naczelna poddała tak druzgocącej krytyce, miały swoje odpowiedniki w szeregach OMTUR i ZNMS. Krzewicielami prawicowych poglądów na tym terenie byli spośród działaczy PPS tow. tow. Osóbka-Morawski i Obrączka, tu też szerzyły się i znajdowały żywy oddźwięk fałszywe teorie polityczne tow. Juliana Hochfelda.

Tow. Motyka poddał w swoim referacie ostrej krytyce prawicowe koncepcje, które znajdowały w okresie powojennym oparcie wśród części członków OMTUR i ZNMS oraz pepesowców — działaczy innych organizacji młodzieżowych, oraz wskazał na twórców i nosicieli tych koncepcji.

Po referatach wywiązała się dyskusja z udziałem ponad 30 mówców. W wyniku dyskusji uchwalono jednomyślnie rezolucję, która stwierdza, co następuje:

REZOLUCJA NARADY MŁODZIEŻOWEJ

Zgromadzeni w dniu 15 października 1948 roku na ogólnokrajowej naradzie aktywu młodzieżowego członkowie Polskiej Partii Socjalistycznej witają z radością i całkowicie solidaryzują się z uchwałami Rady Naczelnej PPS z dnia 22 września, które określiły jasno i dokładnie marksistowsko - leninowskie podstawy ideologiczne Partii.

Aktyw młodzieżowy, uzbrojony w ideologię marksizmu-leninizmu, weźmie czynny udział w zaostrzającej się na obecnym etapie walce klasowej, która w rezultacie doprowadzi do likwidacji kapitalizmu i umożliwi realizację ustroju socjalistycznego w Polsce.

1. Po wysłuchaniu referatów członków CKW PPS tow. Feliksa Baranowskiego i Lucjana Motyki i przeprowadzeniu gruntownej analizy dotychczasowej działalności OMTUR i ZNMS, narada podkreśliła wkład OMTUR i ZNMS w tworzenie jednej marksistowskiej organizacji młodzieżowej—Związku Młodzieży Polskiej.

2. Narada aktywu ujawniła jednak i zdecydowanie potępiła prawicowe błędy ideologiczne, których nosicielami byli niektórzy działacze młodzieżowi — członkowie PPS:

a) błędne i szkodliwe pojmowanie humanizmu socjalistycznego, przeciwstawianego marksizmowi;

b) hołdowanie oportunistycznej i antyrewolucyjnej teorii „trzeciej siły";

c) szerzenie błędnej koncepcji „syntezy" rewolucyjnego i tzw. „demokratycznego" socjalizmu;

d) szerzenie nacjonalizmu.

3. Narada postanowiła zwrócić się do CKW PPS o wyciągnięcie organizacyjnych wniosków w stosunku do nosicieli tych błędów, a mianowicie:

o pozbawienie tow. Ryszarda Obrączki, reprezentują-

cego prawicowy kierunek w OMTUR, mandatu członka Rady Naczelnej PPS;

o pozbawienie tow. Marii Kuzańskiej mandatu poselskiego za prawicową działalność w OMTUR;

o pozbawienie mandatu poselskiego i usunięcie z Partii tow. Wierusz - Kowalskiego za szkodliwą działalność w ZHP;

o wyciągnięcie wniosków organizacyjnych w stosunku do tow. Romana Polaka za prawicową działalność na terenie OMTUR woj. poznańskiego i tow. Jerzego Beldocha za szkodliwy wpływ na młodzież w ośrodkach szkoleniowych OMTUR;

o usunięcia z Partii tow. Krzysztofa Dunin-Wąsowicza za prawicową działalność w szeregach ZNMS;

o pozbawienie mandatu członka Rady Naczelnej PPS ttow. Jana Strzeleckiego, Edwarda Hałonia i Macieja Webera — odpowiedzialnych za prawicowe odchylenia ZNMS.

4. Narada stwierdza, że w okresie, gdy tow. R. Obrączka był przewodniczącym KC OMTUR, ttow. Wiesław Kaczmarek, Krystyna Lichaczewska i Witold Rogala akceptowali jego pociągnięcia, a później nie dość konsekwentnie przeciwstawiali się jego prawicowej, opierającej się o prawe skrzydło CKW PPS, działalności, co utrudniało wykrystalizowanie się jednolitofrontowej linii OMTUR.

5. Narada postawiła przed aktywem młodzieżowym PPS następujące postulaty do zrealizowania:

a) wzmożenie czujności klasowej; b) pogłębienie znajomości ideologii marksistowsko-leninowskiej; c) wzmożenie czujności wobec reakcyjnej działalności kleru i organizacji klerykalnych; d) zacieśnienie jedności ideologicznej w szeregach organizacji młodzieżowych pomiędzy członkami PPS i PPR, którzy wkrótce już staną się członkami Zjednoczonej Partii klasy robotniczej; e) ożywienie działalności w szeregach organizacji młodzieżowych w kierunku pogłębienia przyjaźni polsko-radzieckiej i nawiązania ściślejszych kontaktów z Wszechzwiązkowym Leninowskim Komunistycznym Związkiem Młodzieży, celem wykorzystania jego dorobku ideologicznego i doświadczeń organizacyjnych; f) zmobilizowanie wszystkich sił do walki klasowej na każdym odcinku życia gospodarczego, kulturalnego i społecznego, a w szczególności propagowanie i tworzenie wiejskich spółdzielni produkcyjnych; g) wzmożenie udziału w walce o socjalistyczną kulturę i jej upowszechnienie; h) wychowanie bojowych i ofiarnych kadr młodzieży do walki o socjalizm.

Celem zrealizowania tych postulatów wszyscy aktywiści młodzieżowi — członkowie PPS muszą wzmóc ofiarność i ideowość swojej działalności w szeregach organizacji młodzieżowych ZMP, ZAMP, ZHP i SP.

NARADA AKTYWU WIEJSKIEGO PPS

W dniu 22 października odbyła się w CKW narada aktywu wiejskiego PPS.

Zagajając obrady kierownik Wydziału Wiejskiego CKW tow. Witold Wudel podkreślił, że celem odprawy jest analiza dotychczasowych działalności i osiągnięć naszej partii na odcinku wiejskim oraz opracowanie wytycznych pracy aparatu wiejskiego na najbliższy okres.

Do Prezydium odprawy powołano tow. tow.: przewodniczącego CKW Świątkowskiego, członka Komisji Politycznej CKW Matuszewskiego, sekretarza CKW Baranowskiego, Ciepielową i Rościszewskiego oraz delegata Wydziału Rolnego KC PPR tow. Jaworskiego.

Zasadnicze referaty wygłosili: tow. Świątkowski — na tematy polityczne oraz tow. Mamrot—o aktualnych problemach wsi. Przedstawiciele Wojewódzkich Oddziałów Wiejskich złożyli szczegółowe sprawozdanie z dotychczasowej działalności na terenie wsi, po czym rozwinęła się dyskusja.

Tow. Świątkowski w swoim referacie podkreślił, że konferencja odbywa się w ważnym momencie przeprowadzenia wyborów do władz ZSCh. Akcja wyborów winna iść po linii walki klasowej na wsi. Tow. Świątkowski stwierdził następnie, że na etapie przedzjednoczeniowym konieczne jest teoretyczne pogłębienie naszej wiedzy o życiu, problemach i potrzebach wsi. Jedyny program dobrobytu wsi—to program marksistowsko-leninowski. Naszym obowiązkiem jest gruntowne studiowanie ustroju rolnego w Związku Radzieckim, który na tym polu osiągnął olbrzymie doświadczenia i zwycięstwa o historycznej doniosłości. Na ostatniej Radzie Naczelnej został dokonany stanowczy przełom w dotychczasowej postawie Partii wobec zagadnień wsi. Naszym obowiązkiem jest, aby przełom ten był stale pogłębiany i poszerzany.

Tow. K. Mamrot wygłosił referat organizacyjny o problematyce wsi oraz przeprowadził krytyczną analizę dotychczasowej działalności Wydziału Wiejskiego CKW PPS.

Sprawozdania sekretarzy i kierowników Wojewódzkich Oddziałów Wiejskich obejmowały prace związane z aktualną problematyką pracującego chłopstwa. Szczegółowo omówiono zagadnienie oczyszczenia szeregów Partii na wsi z elementów klasowo obcych, wrogich dla biednego i średniego chłopstwa oraz szkodliwych. Sprawozdania wykazały, że tam wszędzie, gdzie aktyw wiejski z całą stanowczością i energią występuje w obronie małorolnych i średniorolnych — uzyskuje on znaczne osiągnięcia w terenie. Trójki powiatowe, gminne i gromadzkie przyczyniły się do sprawiedliwego rozłożenia podatku gruntowego i podniesienia procentu wpływów z tego tytułu.

W dyskusji sprawę szkolenia na wsi obszernie przedstawił tow. Rybicki, sekretarz CKW, nakreślając program szkolenia w gromadach i gminach.

Tow. Zbaraski omówił rolę „Chłopskiej Prawdy".

Tow. Kowalewski, wiceminister Rolnictwa i Reform Rolnych, zajął się sprawą podatku gruntowego i rolą Partii w dziedzinie sprawiedliwego rozłożenia podatku, należytego obciążania nim bogaczy, kontroli nad ściąganiem podatków.

Tow. Sokół, sekretarz Zarządu Głównego ZSCh, szczegółowo przedstawił sprawę wyborów do władz ZSCh i rolę obu partii w oczyszczeniu ZSCh z elementów kułackich.

Tow. Południkiewicz, sekretarz generalny Związku Zaw. Robotników i Pracowników Rolnych, poświęcił swoje przemówienie zagadnieniu ostatecznego likwidowania mikołajczykowskich wzorów w pracy ZNP, realizacji postanowień układu zbiorowego, akcji kulturalno-oświatowej na terenie folwarków i sytuacji mieszkaniowej robotników.

Przedstawiciel Wydziału Rolnego KC PPR, tow. Jaworski, zwrócił uwagę na konieczność dalszego pogłębiania pracy obu partii na odcinku wiejskim. Praca ta

posiada jeszcze znaczne niedociągnięcia, zwłaszcza w kołach gminnych i gromadzkich. Dzisiejsza narada stanowi jednak dowód, że Partia rozumie dobrze swoje obowiązki wobec małorolnych i średniorolnych, zwłaszcza w dziedzinie ustawienia pracującego chłopstwa w socjalistycznej gospodarce.

Wielu mówców podawało przykłady niewłaściwego stosunku niektórych księży do aktualnych zagadnień wsi, do pracującego chłopstwa i do jego potrzeb.

Dyskusję podsumował tow. Wudel, wskazując na dotychczasowe błędy w organizacji pracy na wsi. Kierownictwo Wydziału Wiejskiego CKW uległo zmianie. Jednocześnie uległa zmianie postawa Partii wobec zasadniczych problemów wsi. W związku z tym w wielu wypadkach zaczynamy pracę na nowo, pracę opartą na jedynie zdrowych podstawach marksistowsko-leninowskich. Obowiązkiem każdego działacza aktywu wiejskiego Partii jest przejęcie się nową rolą Partii na wsi, przede wszystkim zaś, pogłębienie i poszerzenie pracy od dołu, na najniższych komórkach organizacji, tj. kołach gminnych i gromadzkich.

Tow. Wudel podkreślił potrzebę uaktywnienia pracy aparatu i aktywu wiejskiego PPS, spotęgowania jego walki w obronie interesów drobnego i średniego rolnika przeciw bogaczom i wyzyskiwaczom wiejskim. Jednocześnie mówca wskazał na rolę sojuszu robotniczo-chłopskiego w dążeniu do wprowadzenia form gospodarki rolnej i stwierdził, że wypełnienie zadań, stojących przed Partią na odcinku wiejskim, wymaga oczyszczenia wiejskiego aktywu i aparatu PPS z elementów nacjonalistycznych i reformistycznych, oportunistycznych i wrogich klasowo, dla których nie ma miejsca w partii opartej na ideologii marksistowsko-leninowskiej. Podobna walka będzie przeprowadzona z elementami spekulacyjnymi i aspołecznymi.

Narada dostarczyła cennego materiału do opracowania dalszych wytycznych pracy dla naszego aparatu wiejskiego na najbliższy okres.

Wytyczne takie zostały opracowane przez Wydział Wiejski CKW w postaci obszernej instrukcji „w sprawie zadań terenowego aparatu wiejskiego na obecnym etapie walki klasowej na wsi".

Przedstawiciele Wydziału Wiejskiego CKW przeprowadzili w ciągu następnych dwu tygodni na terenie wszystkich województw kraju inspekcję wykonania zadań postawionych w tej instrukcji. Inspekcje wykazały, że aktyw PPS przeprowadził poważną pracę nad oczyszczeniem swoich szeregów z elementów prawicowych i kapitalistycznych oraz wziął aktywny udział w oczyszczaniu z wroga klasowego Rad Narodowych, zarządów gminnych, Związku Samopomocy Chłopskiej, spółdzielczości gminnej, komisji podatku gruntowego, komisji rozdziału nawozów sztucznych, komitetów ośrodków maszynowych i innych organizacji wiejskich.

W konkretnej codziennej walce z elementami wrogimi klasowo i ideologicznie nastąpiło zespolenie wysiłków aktywów wiejskich obu partii robotniczych, czego wyrazem jest wspólne planowanie wszystkich akcji politycznych i gospodarczych w oparciu o zasadnicze ogniwo organizacyjne — Gminne Komitety i Koła Gromadzkie obu partii.

NARADA AKTYWU KOBIECEGO PPS

W dniu 5 listopada obradował w Warszawie aktyw kobiecy PPS. Naradę otworzył przewodniczący CKW tow. Henryk Świątkowski, po czym referat polityczny wygłosił członek Komisji Politycznej CKW tow. Stefan Matuszewski. Dalsze referaty wygłosiły ttow. Eugenia Pragierowa i Zofia Wasilkowska, omawiając zadania kobiet - członkiń Partii. Po referatach wywiązała się dyskusja, którą zreasumowała kierowniczka wydziału kobiecego CKW, tow. Stankiewiczowa.

W wyniku obrad uchwalona została rezolucja następującej treści:

„Dając wyraz poglądom nurtującym wśród szerokich rzesz kobiet socjalistek, kobiet robotnic, Narada wyraża całkowitą solidarność z Uchwałami Rady Naczelnej z dnia 22 września 1948 r. oraz z deklaracją CKW PPS z dnia 18 września br. i podkreśla przełomowe ich znaczenie dla ostatecznego przezwyciężenia przez Partię błędnych prawicowych i centrowych koncepcji ideologicznych. W uchwałach tych Narada widzi uzbrojenie Polskiej Partii Socjalistycznej w niezwyciężony oręż ideologii marksizmu-leninizmu.

Krajowa Narada Aktywu Kobiet PPS podkreśla ogromną wagę i doniosłość dorobku wrześniowej Rady Naczelnej PPS, będącego ukoronowaniem działalności i walki najlepszych lewicowych i rewolucyjnych działaczy i bojowników Partii, ukoronowaniem walki lewicowego i jednolitofrontowego nurtu PPS na przestrzeni jej dziejów. Fałszywe i błędne poglądy, które uzbroiły prawicę partyjną do walki przeciwko rewolucyjnym i jednościowym założeniom PPS, rozluźniały jedność działania obu Partii robotniczych i groziły jej zerwaniem, siały zamęt, opóźniały dojrzewanie świadomości klasowej i rewolucyjnej mas robotniczych, osłabiały walkę o świadome przekształcenie demokracji ludowej w socjalizm.

Narada stwierdza, że błędy popełnione przez prawicowych działaczy z kierownictwa partyjnego znajdowały swoje odzwierciedlenie na odcinku Wydziału Kobiecego CKW PPS, w Centralnej Radzie Kobiet i w terenowych ogniwach kobiecych, działających w ramach Partii.

Błędy te, których reprezentantkami były między innymi ttow. Wisła Osóbka-Morawska, Wawrzyńska, Głowacka, Polowa, Gadzińska, Steinsbergowa, utrudniały współpracę między PPS a PPR, podsuwając zasadę jednolitego frontu klasy robotniczej i kładąc przeszkody na drodze do jedności organicznej ruchu robotniczego w Polsce.

Błędne stanowisko Centralnego Wydziału Kobiecego i części Centralnej Rady Kobiet powodowało odrywanie się kobiet zorganizowanych w PPS od całości Partii, co z kolei odbiło się szkodliwie na poziomie prac partyjnych na odcinku kobiecym.

Prawicowe i sekciarskie nastawienie kierownictwa Wydziału Kobiecego i części Centralnej Rady Kobiet spowodowało, że działaczki PPS niedostatecznie związały się z masowym ruchem kobiecym zorganizowanym w Lidze Kobiet i nie prowadziły odpowiedniej pracy na terenie innych instytucji społeczno-politycznych.

Hołdując prawicowym teoriom, część kierownictwa Centralnej Rady Kobiet odsuwała od pracy partyjnej elementy lewicowe, co niewątpliwie przyczyniło się do osłabienia pracy organizacyjnej i politycznej tak we-

wnątrz Partii jak i na terenie masowych organizacji społeczno-politycznych. Z prawicowej postawy kierownictwa Centralnego Wydziału Kobiet wypływał brak walki z tendencjami wrogimi masom ludowym, z tendencjami oportunistycznymi i nacjonalistycznymi, oraz brak walki z próbami siania demagogii społecznej, która utrudniała wzięcie masowego udziału kobiet w budownictwie Polski Ludowej.

Narada stwierdza konieczność nieustępliwej walki z naporem elementów kapitalistycznych i spekulanckich uderzających na odcinku gospodarczym w masy pracujące, kobiety pracujące, oraz z wrogą propagandą ideologiczną ze strony kleru.

Narada stwierdza, że kobiety zorganizowane w szeregach partii robotniczej muszą być jak najściślej zespolone z partią, z jej życiem i jej działalnością, z całym ruchem robotniczym.

Narada stwierdza, że wzrost fali rewolucyjnej objąć musi najszersze rzesze kobiet w okresie zaostrzającej się walki klasowej. Tak jak partia marksistowsko-leninowska jest awangardą klasy robotniczej, tak kobiety zorganizowane w partii są czołowym oddziałem masowego, postępowego ruchu kobiet, który bierze na siebie odpowiedzialność za przygotowanie kobiet do nowych zadań stojących dziś przed ruchem robotniczym. W pracy naszej musimy oprzeć się na kobietach pracujących, robotnicach, żonach robotników, chłopkach małorolnych oraz na robotnicach folwarcznych. Robotnice polskie — członkinie PPS niejednokrotnie wybijały się na czoło ruchu współzawodnictwa pracy.

W przededniu stworzenia Zjednoczonej Partii Klasy Robotniczej wzmożony nasz wysiłek w dziedzinie podniesienia produkcji i wydajności pracy, jako podstawowej drogi do dobrobytu mas pracujących i wznowienia potencjału gospodarczego Polski Ludowej, jest niezbędny.

Wobec jasnej już dziś perspektywy socjalistycznej przebudowy wsi polskiej szczególnej wagi nabierze praca nad podniesieniem świadomości chłopek pracujących i masowego związania ich z ruchem robotniczym w duchu rewolucyjnej idei sojuszu roboniczo - chłopskiego.

Codzienna systematyczna praca, wnikliwy stosunek do potrzeb kobiet pracujących, poważna i masowa praca uświadamiająca dopomogą organizacji naszej do osiągnięcia nakreślonych celów, wzmocnią ją i umożliwią jej zmobilizowanie mas kobiecych do zadań stojących przed klasą robotniczą.

W walce o pokój i wzmocnienie frontu antyimperialistycznego musimy jeszcze bardziej zacieśnić węzły łączące nas z międzynarodowym ruchem kobiet, ze Światową Demokratyczną Federacją Kobiet na czele. W walce z resztkami kapitalizmu na owym etapie walki klasowej czerpać będziemy z bogatych doświadczeń kobiet radzieckich, które pod przewodnictwem wielkiej WKP(b) na każdym polu budownictwa socjalistycznego dają nam wzór patriotyzmu i oddania sprawie socjalizmu, sprawie ostatecznej likwidacji wyzysku człowieka przez człowieka.

W trosce o właściwy kierunek wychowania młodego pokolenia Krajowa Narada Kobiet PPS domaga się jak najszybszej realizacji powszechnego, świeckiego nauczania, jako też wypełniania go postępową treścią światopoglądową.

Narada postanawia zespolić wysiłki kobiet zorganizowanych w PPS z wysiłkami całej Partii w kierunku oczyszczania jej szeregów z elementów wrogich i obcych ruchowi robotniczemu, zarówno ideologicznie jak i klasowo.

Narada wyraża pewność, że zwycięstwo lewicowego rewolucyjnego nurtu w PPS oraz zbliżające się historyczne zjednoczenie klasy robotniczej wpłynie decydująco na losy mas kobiet polskich, których pełne i całkowite wyzwolenie związane jest nierozerwalnie z budową społeczeństwa socjalistycznego."

Cześć przodownikom pracy,

bohaterom odbudowy Ojczyzny!

B-64097

Druk rotacyjny Drukarni ZMP Warszawa

REDAGUJE KOMITET

Redakcja: W-wa, ul. Daszyńskiego 18 m. 24, tel. 8.59-45. Redaktor Naczelny przyjmuje w czwartki od 12-14. Sekretarz Red. przyjmuje codziennie prócz niedziel i świąt od 10-12. Administracja: Warszawa, ul. Daszyńskiego 18 m. 58, tel. 8.59-64

Prenumerata: kwartalna 100 zł, półroczna 200 zł, roczna 400 zł. Prenumeratę można wpłacać na konto P. K. O. Nr 1161

Ceny ogłoszeń: 1/1 — zł 30.000, 1/2 — zł 18.000, inne strony w tekście: 1/1 — zł 20.000, 1/2 — zł 12.000, 1/4 — zł 7.000, 1/8 — [illegible]

Wydawca: Spółdzielnia Wydawnicza „WIEDZA", Warszawa, ul. Daszyńskiego 18.

Drukarnia ZMP, Warszawa, Polna 34

B-64097

OBRADY RADY NACZELNEJ POLSKIEJ PARTII SOCJALISTYCZNEJ

18 — 22 września 1948 r.

Dodatek do Przeglądu Socjalistycznego Nr 9—12 (35—36)



TREŚĆ

Komunikat o przebiegu obrad Rady Naczelnej PPS

W dniach 18 — 22 września obradowała w Warszawie Rada Naczelna Polskiej Partii Socjalistycznej.

Przewodniczył tow. Stanisław Szwalbe.

Referat polityczny wygłosił Sekretarz Generalny PPS tow. Józef Cyrankiewicz, referat gospodarczy wygłosił tow. Adam Rapacki, referat organizacyjny — tow. Włodzimierz Reczek.

Nad referatami rozwinęła się obszerna i wyczerpująca dyskusja. W dyskusji głos zabierali ttow.: Stefan Matuszewski, Henryk Jabłoński, Henryk Raabe, Stanisław Szwalbe, Henryk Świątkowski, Marian Rybicki, Leon Wudzki, Oskar Lange, Dorota Kłuszyńska, Ryszard Obrączka, Stanisław Kowalewski, Julian Hochfeld, Witold Wudel, Teofil Wojeński, Wacław Żukowski, Mieczysław Hoffmann, Bolesław Drobner, Tadeusz Dietrich, Antoni Kamiński, Aleksander Żaruk-Michalski, Tadeusz Ćwik, Stefan Arski, Konstanty Dąbrowski, Adam Rapacki, Józef Machno, Stanisław Kowalczyk, Tadeusz Bilewicz, Stanisław Gross, Maciej Elczewski, Józef Grzecznarowski, Józef Salcewicz, Kazimierz Pasemkiewicz, Drabarek, Lucjan Motyka, Kaźmierczak, Zygmunt Rombalski, Teofil Głowacki, Teodor Piotrowski, Tadeusz Koral, Jan Żerkowski, Jan Mulak, Władysław Jagiełło, Feliks Baranowski, Kazimierz Rusinek, Marczewski, Milewski, Metera i Alfred Górny.

Niektórzy towarzysze zabierali głos parokrotnie.

Rada Naczelna przeanalizowała gruntownie całą drogę, którą przebyła Partia od przedwojennej PPS, poprzez RPPS, poprzez odrodzoną i rewolucyjną PPS w wyzwolonej Polsce do jedności klasy robotniczej, budowanej na zasadach marksizmu-leninizmu. Rada Naczelna rozpatrzyła wszystkie błędy i wahania, które opóźniały Partię na tej drodze i ujawniła źródła tych wahań i błędów, aby — poprzez przezwyciężenie i wyeliminowanie ich ze świadomości mas robotniczych, zorganizowanych w PPS — nie ciążyły one na przyszłej Zjednoczonej Partii polskiej klasy robotniczej.

Dyskusję zamknął przemówieniem Sekretarz Generalny PPS tow. Józef Cyrankiewicz.

Rada Naczelna jednomyślnie uchwaliła rezolucję oraz tekst listu do Sekretarza Generalnego PPR, tow. Bolesława Bieruta.

Rada Naczelna przyjęła do wiadomości ustąpienie tow. Kazimierza Rusinka ze stanowiska Przewodniczącego Centralnego Komitetu Wykonawczego PPS i wybór przez CKW PPS nowego przewodniczącego w osobie tow. Henryka Świątkowskiego.

Rada Naczelna przyjęła do wiadomości kooptację członka CKW tow. Stefana Matuszewskiego do Komisji Politycznej, której skład przedstawia się obecnie jak następuje: ttow. Józef Cyrankiewicz, Oskar Lange, Stefan Matuszewski, Adam Rapacki, Kazimierz Rusinek, Henryk Świątkowski.

Rada Naczelna odwołała ze składu Centralnego Komitetu Wykonawczego ttow. Edwarda Osóbkę-Morawskiego i Stanisława Piaskowskiego. Na ich miejsce wybrano ttow. Macieja Elczewskiego i Józefa Petruczynika.

Rada Naczelna przyjęła do wiadomości ustąpienie tow. Stanisława Szwalbego ze stanowiska Przewodniczącego Rady Naczelnej i wybrała na to miejsce tow. Stanisława Kowalczyka.

Rada Naczelna przyjęła do wiadomości ustąpienie następujących członków Rady: ttow. G. Butlowa, B. Drobnera, T. Głowackiego, Ilczuka, Kowalskiego, Kraka, H. Kuczkowskiej, J. Maliniaka, J. Mulaka, J. Siemka i H. Wachowicza.

Na ich miejsce weszli do Rady Naczelnej dotychczasowi zastępcy, ttow. Augustyn, Drabarek, I. Kubacki, Pośnik, J. Ruszkowski, Ryńca, T. Sołtan, Szaniawski, W. Wudel, J. Żukowski, J. Janasek.

Rada Naczelna wybrała na zastępców ttow. R. Kembrowskiego, H. Ciepielową, Marczewskiego, Osterlofa, Kowalczewskiego, Brożka, Dąbka, Krasuckiego, Szydłowskiego, Dudę-Dziewierza.

★

Niniejszy dodatek do „Przeglądu Socjalistycznego", poświęcony obradom Rady Naczelnej PPS, zawiera pełne teksty referatów oraz fragmenty wypowiedzi uczestników dyskusji.





I dzień obrad — 18-go września 1948 roku

Tow. Józef Cyrankiewicz

Referat polityczny

Dzisiejsza Rada Naczelna zwołana została u progu zbliżającego się zjednoczenia polskiego ruchu robotniczego. Zjednoczenie to dokonywa się na jedynie słusznej platformie ideologicznej, platformie rewolucyjnego socjalizmu, który znalazł najpełniejszy wyraz w marksizmie-leninizmie.

Zbliżamy się do tego zjednoczenia poprzez wciąż zacieśniającą się współpracę z Polską Partią Robotniczą. A realizujemy jedność poprzez przezwyciężanie błędnych, niesłusznych i fałszywych poglądów, idei i teorii, które odziedziczyliśmy w spadku po dawnej, przedwojennej PPS, oraz tych, które zdążyły przeniknąć do naszego ruchu już w czasie działania odrodzonej PPS powojennej.

Trzeba, ażeby w przededniu zbliżającego się zjednoczenia dokonany został rozrachunek ze wszystkimi złymi tradycjami i ze wszystkimi fałszywymi teoriami, ze wszystkim tym, co opóźniało naszą drogę do jedności i co mogłoby hamować postęp polskiej rewolucji.

Na nowym etapie polskiej rewolucji i na nowym etapie polskiego ruchu robotniczego, w przededniu zjednoczenia zbiera się Rada Naczelna PPS, by takiego rozrachunku dokonać.

Nie jest zadaniem tej Rady Naczelnej mówić o dorobku i osiągnięciach. *Mówiliśmy o tym niejednokrotnie.* Będziemy mówić o błędach, wahaniach i odchyleniach.

Nie chodzi nam o błędy czy odchylenia w stosunku do teorii marksizmu-leninizmu, chodzi natomiast o błędy i odchylenia w stosunku do linii, która winna była prowadzić Partię poprzez zacieśniany jednolity front do jedności klasy robotniczej, opartej na zasadach marksizmu-leninizmu.

Były to przede wszystkim błędy, które — gdyby się logicznie ze sobą wiązały i w tym samym kierunku narastały — mogły się przerodzić, jakkolwiek się nie przerodziły, w odchylenie spychające Partię na prawicowe pozycje. Nie wywołując tego katastrofalnego skutku, dzięki postawie trzonu kierownictwa Partii, błędy te spowodowały w każdym razie na różnych etapach osłabianie jednolitego frontu, a więc powodowały oddalanie perspektywy jedności.

Po wtóre były to błędy, wahania i naciski prawicowe, które wpływały na linię trzonu kierownictwa partyjnego i wyginały tę linię.

Były to wreszcie błędy, wahania i niedociągnięcia organizacyjne samego kierownictwa partyjnego, wynikające między innymi z jego niejednolitości.

Od reformizmu do marksizmu-leninizmu

W procesie rozwojowym rewolucji polskiej Partia nasza bierze udział dwojaki. Po pierwsze — jest wraz z Polską Partią Robotniczą czynnikiem współkształtującym losy tej rewolucji, jedną z głównych sił motorycznych tej rewolucji. Po wtóre — Partia nasza w procesie tej rewolucji ulega przeobrażeniom wewnętrznym, dojrzewa niejako w ogniu przemian zachodzących w Polsce. Proces tego dojrzewania naszej Partii jest z kolei procesem złożonym. W zasadzie każda partia rewolucyjna podlega przemianom w trakcie procesu rewolucyjnego. Przykładem takich przemian były niewątpliwie ostatnie wydarzenia w łonie Polskiej Partii Robotniczej. Ale u nas te procesy przebiegają w sposób znacznie bardziej skomplikowany. Albowiem Polska Partia Socjalistyczna nie tylko przetwarza się w bieżącym procesie przemian rewolucyjnych, lecz wciąż jeszcze zmaga się ze starymi pozostałościami dawnej tradycji, odziedziczonymi z czasów, kiedy dawne prawicowe, nacjonalistyczne i oportunistyczne kierownictwo prowadziło naszą Partię na antyrewolucyjne manowce.

Podjęliśmy rzadką w dziejach międzynarodowego ruchu robotniczego próbę przeprowadzenia masowej partii socjalistycznej, obciążonej całym balastem reformistycznej, oportunistycznej, niemarksowskiej tradycji, ideologii i praktyki, zdemoralizowanej w dodatku wyjątkowo silnie rozwiniętym nacjonalizmem i antyradzieckim kompleksem oraz przeżeranej latami przez agentury faszystowskie — na platformę rewolucyjnego socjalizmu, marksizmu-leninizmu.

Próba ta na tyle została uwieńczona powodzeniem, że zbliżamy się do okresu ostatecznej likwidacji rozłamu w polskim ruchu robotniczym. A likwidacja tego rozłamu ma się dokonać właśnie na platformie marksowsko-leninowskiego, rewolucyjnego socjalizmu.

Balast prawicowości i centryzmu

Okres obecny, okres bezpośrednio poprzedzający zjednoczenie ruchu robotniczego musi być okresem podwójnej czujności. Czujność ta zwrócona być musi na elementy obce nam klasowo w mieście i na wsi i na elementy obce i wrogie nam ideologicznie. Przez cały okres przetwarzania odrodzonej PPS w partię rewolucyjną musieliśmy toczyć walkę z prawicą socjalistyczną i toczyliśmy ją, choć nie zawsze z wystarczającą stanowczością i wystarczającym uzbrojeniem ideologicznym.

Prawica ta nieustannie dawała znak życia, krzyżując naszą politykę i opóźniając nasz pochód ku socjalizmowi. W tej walce prawica coraz to zmieniała taktykę. Pamiętamy, jak prawicowcy zwalczali jednolity front wtedy, kiedy partia dążyła do jego pełnej realizacji. Mówili wtedy — jednolity front, dobrze, ale... i tu następowały różne „ale", sprowadzające się do praktycznego zaprzeczenia jednolitego frontu w ogóle. Potem, kiedy weszliśmy w etap przygotowywania jedności organicznej, prawica mówiła — jednolity front, owszem, ale jedność nigdy. Potem, gdy zaczęliśmy tę jedność realizować praktycznie — prawica wszczęła krzyk, że likwidu-

jemy Partię, że skazujemy ją na pożarcie... Słowem, mieliśmy ich zawsze za sobą, gdy starali się powstrzymać nieustający proces rewolucjonizowania się i jednoczenia, scalenia polskiego ruchu robotniczego na platformie marksizmu-leninizmu.

Po 17 marca nastąpiły w Partii poważne przesunięcia personalne na stanowiskach organizacyjnych. Motywem przewodnim tych przesunięć było odsunięcie od bezpośredniego wpływu na aparat i na masy elementów prawicowych, grawitujących ku prawicy lub też niedojrzałych politycznie na tyle, by mogły kierować partią na nowym etapie.

Jak wiecie — przesunięcia te nie ograniczyły się do niższych szczebli aparatu partyjnego, ale nie ominęły Komisji Politycznej, CKW i Rady Naczelnej.

Walka z prawicowym „podziemiem"

Sens tych zmian personalnych był oczywiście jasny i zrozumiały dla każdego. Zakres tych zmian niewątpliwie jednak nie był dostateczny, aby z Partii zrzucić balast prawicowości i centryzmu. W niektórych wypadkach zmiany te miały wpływ dodatni na tych, którzy odeszli ze stanowisk. Bo po pierwsze — dało im to dużo do myślenia, a po wtóre umożliwiło pracę nad sobą i zrozumienie dawnych błędów. Byli ludzie, którzy zrozumieli, dlaczego musieli odejść. i zużyli zyskany czas na pracę nad sobą, by móc dopędzić ruch nasz i w przyszłości znowu znaleźć się w jego czołówce — aby w pełni służyć klasie robotniczej. Ale znaleźli się wśród tych usuniętych i tacy, którzy wynieśli tylko poczucie krzywdy i podrażnionej ambicji, albo tacy, którzy jeszcze silniej zagrzęźli w błędach prawicowych. Tacy ludzie nie mają żadnej przyszłości w ruchu robotniczym i prędzej czy później znajdą się poza jego nawiasem.

Wśród żywiołów prawicowych w naszej Partii wytworzył się nowy styl walki. Nazwałbym to biernym oporem. Ludzie ci unikają dziś walki jawnej, zdając sobie sprawę, jak nierówne są siły. Nie przejawiając jednak pozornie aktywności na powierzchni życia partyjnego ludzie ci nie zaniechali bynajmniej działalności, że tak powiem, „podziemnej".

To nowe „podziemie" w naszej Partii posługuje się tą samą bronią, jaką posługiwało się podziemie reakcyjne w latach 1944 — 1946. Walczą podstępnie, przy pomocy szeptanej propagandy, plotki, kalumnii, oszczerstwa, obgadywania ludzi i spraw, podrywania zaufania, przeinaczania prawdy politycznej, budzenia zawiści do PPR, podkopywania wiary w Związek Radziecki. Ci to z prawicowej partyzantki wyżywają się dziś w „Schadenfreude" z powodu wydarzeń w PPR. Oni właśnie szukają dziś alibi dla swych grzechów w grzechach błądzących PPR-owców, objętych krytyką Plenum KC PPR. Jak gdyby istotnie mogło istnieć jakieś powinowactwo pomiędzy kołtuństwem prawicy PPS-owskiej, wyrosłej na pożywce starego reformizmu, nacjonalizmu, szowinizmu i drobnomieszczańskiej kołtunerii, a tym, co w rezolucji KC PPR określane jest mianem prawicowego odchylenia.

Metodą tego właśnie „podziemia" są rozmówki, rzekomo prywatne, które zatruwają atmosferę, sieją rozkład i niewiarę, rozmowy prywatne prowadzone bez poczucia odpowiedzialności za słowa — bez powagi, a czasem wręcz celowo siejące zgniliznę polityczną, pokazujące prawdziwą duszę pełną najczęściej osobistych zawiści, przeradzające się we wrogość ideologiczną. Istnieje cały zakres rozmów tzw. prywatnych, które mają na celu — zwiększone właśnie pozorem intymności zwierzeń — oddziaływanie publiczne. Są więc faktem politycznym i są exposé politycznym, mimo że nie głosi się tego z trybuny np. Rady Naczelnej. Zasługują na potępienie i na walkę w jeszcze większym stopniu aniżeli publiczne prezentowanie prawicowej ideologii, ponieważ są to strzały wymierzone w linię partyjną nie tylko prawicowe, ale i zatrute.

Zdrowy rozwój Partii i całego ruchu robotniczego wymaga likwidacji tego „podziemia". Skoro panowie partyzanci prawicowi nie raczą wyjść do walki, sięgniemy do ich nor. Niechaj się nie dziwią, kiedy spotka ich zasłużony los. Wykręt „ja przecież nic nie robiłem!" nie będzie usprawiedliwieniem. Partia nie potrzebuje ludzi, którzy „nic nie robią"... A już na pewno takich, którzy robią, ale w ukryciu. Potrafimy tych „konspiratorów" prawicowych rozkonspirować.

Nasza nie zawsze dotychczas dostateczna troska o ideologiczną czystość Partii musi być teraz zdwojona, bo dziś staje się równocześnie troską o przyszłość zjednoczonego ruchu robotniczego, o jego zwartość ideologiczną, o jedność przyszłej Partii, o jej siłę do walki.

Nie chcemy, by PPS stała się podwodą, na której przeprawią się do zjednoczonej partii wszystkie prawicowe i nacjonalistyczne elementy, które chwilowo przycichły w oczekiwaniu na lepszą koniunkturę. A dbałość o czystość ideologiczną — to przede wszystkim dbałość o czystość ideologiczną wśród kierownictwa partyjnego, wśród aktywu i wśród inteligencji partyjnej, słowem wśród tych, którzy wywierają wpływ duchowy na kształtowanie się świadomości politycznej mas zorganizowanych w Partii.

Szczególną uwagę zwrócić trzeba na należącą do Partii inteligencję. Ona bowiem, nie zajmując nawet partyjnych stanowisk, często pozornie szeregowa, niewidoczna tak jak aktywiści partyjni, jest niejednokrotnie w aparacie czy to państwowym, czy samorządowym, czy gospodarczym — niekontrolowanym rezerwatem prawicowości. Inteligencja taka powiązana jest nieraz środowiskowo z drobnomieszczaństwem, ulega oddziaływaniu tego środowiska, a nabyte wykształcenie powoduje u niej — jakże niesłusznie — poczucie umysłowej wyższości we wszystkich dziedzinach, nie wyłączając naturalnie politycznej.

A przecież decydującym sprawdzianem postawy ideologicznej jest stosunek do wrogich klas — albo nieprzejednany, albo kapitulancki lub pojednawczy.

Konieczne jest więc nie tylko zwiększenie czujności na tym odcinku, ale także odpowiednie kroki organizacyjne.

Pierwszy etap powojennej PPS

Jeżeli poświęciliśmy tyle uwagi zagadnieniu ideologicznego oblicza Partii i jej klasowego składu i stwierdziliśmy szereg ujemnych zjawisk w tej dziedzinie, to z kolei, jako marksiści, powinniśmy zadać sobie pytanie, jakie jest źródło tych zjawisk

Bo niewątpliwie, skoro zjawisko jakieś występuje w szerszej skali, nie jest tylko wyrazem indywidualnych wyskoków, to musi mieć jakąś genezę społeczną. Wydaje mi się, że geneza tych zjawisk da się bez trudu wyprowadzić.

PPS wyszła z podziemi konspiracji wojennej z wolą przejścia na nowe, rewolucyjne pozycje ideologiczne. Zadanie było jednak podwójnie złożone. W masach robotniczych tkwiła niewątpliwie żywa legenda dawnej, przedwojennej PPS. Niezależnie od oceny politycznej i roli przedwojennego kierownictwa PPS duży odłam polskich mas pracujących chciał widzieć i widział w dawnej PPS swego przewodnika w walce o wyzwolenie społeczne i narodowe. Robotnicy nieraz walczyli pod sztandarami tej PPS, ścierali się z aparatem przemocy państwa faszystowskiego i zachowali pamięć tych walk. Błędna dwulicowa i niejednokrotnie zdradziecka polityka większości kierownictwa przedwojennej PPS oddzielała się w świadomości mas od ofiarnej walki robotników PPS-owskich, których właśnie uważały za tę prawdziwą PPS. Przed organizatorami odrodzonej Partii Socjalistycznej stanął tedy dylemat.

Było rzeczą niesłychanie ważną objęcie wpływami socjalistycznymi tych właśnie mas, przy równoczesnym odcięciu ich od wpływów WRN, która próbowała już żerować na swych związkach tradycyjnych z przedwojenną PPS. Walka o te masy była bez wątpienia najważniejszym zadaniem odradzającej się partii socjalistycznej.

Pierwszy etap powojennej aktywności PPS miał o tyle tylko sens, o ile traktowany był jako wstęp do wychowania tych mas w duchu rewolucyjnego socjalizmu, wyrwania ich spod wpływów nacjonalistycznej i reformistycznej tradycji dawnej PPS przedwojennej i zwyrodniałego w końcu wojny i po wojnie WRN-u.

Siłą rzeczy do szeregów odrodzonej PPS napłynęły wtedy elementy bardzo dalekie od lewicowego socjalizmu. Wielkim zadaniem naszej Partii było elementy te zasymilować do rewolucyjnego socjalizmu.

Tę rolę asymilacyjną Partia nasza chciała odegrać nie tylko w stosunku do klasy robotniczej, ale i w stosunku do dużego odłamu chłopstwa i inteligencji polskiej. Rzecz prosta, jednanie tych grup, dalekich od wszelkiego powinowactwa ideologicznego z socjalizmem, a często nawet nieufnych i wrogich wobec nowej rzeczywistości polskiej, nakładało na Partię pewne hamulce rozwojowe, a równocześnie stwarzało swoiste niebezpieczeństwa. Chodziło, krótko mówiąc, o to, czy Partia potrafi zasymilować te masy i wszczepić w nie ideologię rewolucyjnego socjalizmu, czy też w procesie tym zagubi swój pion ideowy i z zapału asymilacyjnego sama ulegnie wpływom owych mas, dość pod względem ideowym rozmaitych.

Zadaniem kierownictwa partyjnego było w tej sytuacji baczenie, by konieczności taktyczne nie złamały trzonu ideologicznego Partii. By pod naciskiem napływających do Partii żywiołów obcych ideowo lewicowemu socjalizmowi — nie nastąpiło zachwianie równowagi i przechwycenie Partii przez żywioły prawicowe. Rzecz jasna, że nie działaliśmy w próżni, że w tym okresie toczyła się w Polsce niesłychanie ostra walka klasowa, że wróg działał pod ziemią i na ziemi, zarówno w szeregach band faszystowskich, jak i przenikał do legalnych partii demokratycznych. Że do Partii napłynęły obok mas robotniczych także inne chwiejne grupy społeczne.

Napłynęły więc żywioły ideologicznie obce, które w wytworzonej sytuacji widziały dla siebie dogodne pole działania, możliwość kontynuowania kontrrewolucyjnej roboty pod osłoną partyjnej legitymacji. I napłynęli też reprezentanci prawicy socjalistycznej i reprezentanci centryzmu. Stąd walka o zachowanie właściwej linii partyjnej i właściwe pojmowanie jej zadań stała się szczególnie istotna.

Rewolucyjna istota demokracji ludowej

Nie ulega wątpliwości, że nacisk tych żywiołów był dość silny, by w wielu momentach wywrzeć piętno, jeżeli nie na linii zasadniczej, to na poszczególnych odcinkach polityki partyjnej i na poszczególnych terenach. Zwłaszcza że nacisk tych żywiołów spowodował także szereg wahań w kierownictwie partyjnym i wszyscy w różny sposób ulegaliśmy temu naciskowi. Zwiększył się ten nacisk w dodatku na skutek naszej niedostatecznej czujności przy werbowaniu członków i, co gorzej, przy obsadzaniu stanowisk partyjnych.

Zachowanie właściwej linii politycznej byłoby o wiele łatwiejsze, gdyby Partia miała w tym czasie zupełnie jasno wykrystalizowany pogląd na sprawy tak zasadnicze, jak istota demokracji ludowej, jak charakter trójsektorowej gospodarki, jak, wreszcie, zagadnienie walki klas w ustroju demokracji ludowej.

Jedynym słusznym założeniem ideologicznym było przyjęcie zasady, że demokracja ludowa nie jest ostateczną formą ustrojową, lecz etapem na drodze do socjalizmu, etapem, w którym toczy się coraz ostrzejsza walka klasowa i tylko ta walka może doprowadzić do zmiany wzajemnego stosunku elementów kapitalistycznych, drobnotowarowych i socjalistycznych w demokracji ludowej na korzyść socjalistycznych, to znaczy może doprowadzić do stopniowego — lecz nie pokojowego i nie automatycznego — przeobrażenia jej w socjalizm.

Że proces ten musi być kierowany przez partie robotnicze, a po ich połączeniu przez zjednoczoną partię polskiej klasy robotniczej.

Tymczasem w Partii krzewić się poczęły na ten temat najprzeróżniejsze teorie i teoryjki, pomysły niekiedy zgoła fantastyczne, w każdym razie niewiele a raczej nic z marksizmem nie mające wspólnego.

Fałszywa teoria „złotego środka"

Tak na przykład zrodziła się swoista teoria demokracji ludowej, pragnąca w niej widzieć „złoty środek" pomiędzy mieszczańskim parlamentaryzmem a rewolucyjną demokracją. Wyobrażano sobie, że ta swoiście pojmowana demokracja ludowa spokojnie, bez bólu, poprzez zamierającą stopniowo walkę klas doprowadzi nas kiedyś, w nieokreślonej przyszłości— raczej dalszej niż bliższej — do jakiegoś socjalizmu. Wobec tego uważano, że stworzony przez państwo ludowe oręż walki klasowej w postaci choćby organów bezpieczeństwa publicznego jest środkiem przejściowym, który można tolerować dziś czy jutro. ale który trzeba jak najszybciej zlikwidować, bo walka

klasowa będzie stale łagodnieć. Że w ogóle należy jak najszybciej powrócić do „normalnych" form parlamentarnej republiki burżuazyjnej, od której odeszliśmy tylko z konieczności w pierwszym okresie państwa ludowego.

Teoria ta znalazła szczególnie szeroki oddźwięk po wytępieniu faszystowskiego podziemia, kiedy zniknęło z pola widzenia bezpośrednie niebezpieczeństwo jawnej kontrrewolucji. Zdawało się już naszym domorosłym „rewolucjonistom", że odtąd droga do socjalizmu wiedzie przez sielankowy okres zgody narodowej i pokoju klasowego. Że wobec tego pojęcia wolności, demokracji, państwa — tracą już treść klasową i stają się pojęciami absolutnymi, pozaklasowymi, ponadklasowymi.

Z tym fałszywym pojmowaniem charakteru demokracji ludowej łączyło się równie fałszywe pojmowanie trójsektorowej gospodarki. Zrodziły się tendencje do traktowania zakresu działania poszczególnych sektorów jako czegoś stałego, raz na zawsze ustalonego, niezmiennego. Co gorsza, do traktowania pewnych sektorów, jak np. spółdzielczego, jako udzielnego, suwerennego państwa w państwie. Zapomniano na śmierć, że przy takim traktowaniu gospodarki trójsektorowej grozi nam nie tylko zatrzymanie się na obecnym etapie, ale grozi nam odwrót z pozycji dziś zajmowanych, grozi nam odradzanie się kapitalizmu. Innymi słowy, że zamiast kroczyć ku socjalizmowi, będziemy się odeń oddalać, cofać.

Teorie polityczne i gospodarcze tego pokroju wiodły w prostej linii do niebezpiecznych wykrzywień ideologicznych. Dorabianie ideologii jest bowiem naturalnym następstwem odchodzenia od marksizmu.

Nie będę tu wymieniał tych wszystkich teoryjek. Błąkały się one po szpaltach różnych artykułów, rozsianych po różnych pismach partyjnych. Znajdowały nawet wyraz w sformułowaniach programowych.

Polityczne skutki tego były bardzo dotkliwe. Bo w końcu odbiło się to na fałszywym pojmowaniu roli Partii, na opóźnieniu procesów jednościowych, wyraziło się w próbach oddalenia jedności w daleką przyszłość, próbach utrwalenia na nowo rozłamu w ruchu robotniczym.

Prawidłowe założenia ideologiczne w zakresie pojmowania demokracji ludowej uchroniłyby Partię od wielu odchyleń i błędów, ale — powiedzmy sobie otwarcie — te założenia przeniknęły do znacznej części aktywu naszej Partii dopiero pod wpływem rozwoju wydarzeń i w dużej mierze pod wpływem zacieśniającej się współpracy z PPR.

Niedocenianie zagadnień gospodarczych

W pewnym okresie spory odłam naszej Partii, nie wyłączając części kierownictwa, zupełnie nie zdawał sobie z nich sprawy. Traktował demokrację ludową jako formę statyczną i przy niej pragnął pozostać. A niewątpliwie był i taki odłam, który nie chciał w ogóle zdać sobie sprawy z dialektyki procesu dziejowego, przeobrażenia demokracji ludowej w socjalizm i, wręcz przeciwnie, dążył do zahamowania tego procesu.

Stąd szereg wahań, błędów i pomyłek, które nie ominęły kierownictwa, wahań tym groźniejszych, że znowu nie rozgrywały się one w próżni, lecz w konkretnym układzie sił i walk społecznych. Elementy wrogie niejednokrotnie liczyły właśnie na to, że zahamowanie rozwoju demokracji ludowej w kierunku socjalizmu da im możliwość przetrwania w mniej lub więcej znośnych warunkach do tak zwanych „lepszych czasów". Nasze wahania szły na korzyść tych elementów. Nasze błędy także.

Jednym z dużych błędów naszego kierownictwa, a w szczególności Sekretariatu Generalnego, było niedocenienie zagadnień polityczno-gospodarczych, przez pewien okres nieinteresowanie się tymi zagadnieniami, niewiązanie ich z linią polityczną, pozostawienie ich w pewnym sensie samopas, względnie pozostawienie monopolu na zajmowanie się zagadnieniami gospodarczymi zespołowi, w którym była przewaga ludzi niedostatecznie związanych nawet z Partią, cóż dopiero z ideologią socjalistyczną, cóż dopiero z marksizmem. Oczywiście, że zaniedbania te były wynikiem tolerancyjnego, pojednawczego stosunku do prawicy, były także chęcią niewywoływania tarć — były trochę chęcią świętego spokoju na tym odcinku.

Powstały z tego zaniedbania. Nim te zaniedbania zostały odrobione, wytworzyły one dużo zamieszania nie tylko w dziedzinie gospodarczej, ale zamieszania politycznego, a nawet groziły zwichnięciem linii partyjnej, groziły jednolitemu frontowi. Niebezpieczeństwo to zostało na szczęście jeszcze na czas — skuteczną interwencją Sekretariatu — zażegnane i tym mocniej nakreślona została dalsza linia Partii. Niemniej szkody wyrządzone były znaczne. Czym bowiem charakteryzuje się rok 1947 i początek 1948?

Oto część prawicy partyjnej przegrała w wyniku wyborów w styczniu 1947 r. swoją ostatnią koncepcję języczka u wagi pomiędzy PPR a PSL. Później tylko poprzez niepotrzebne usiłowanie galwanizowania takiej grupki jak „Nowe Wyzwolenie" chciała posiadać własne pionki do gry o wieś.

Wynikiem umowy o jednolitym froncie było wspaniałe zwycięstwo klasy robotniczej w wyborach. Powyborcza stabilizacja polityczna zamknęła dla prawicy wiele możliwości manewrowania. Centrystyczne pozycje odnośnie zagadnień politycznych były zajmowane przez niektórych jeszcze albo z przyzwyczajenia, albo raczej z zawiści osobistej i z chęci zdobywania w części niewyrobionych politycznie dołów wpływów najtańszym sposobem, ćwierć opozycyjnym frazesem lub grymasem, albo przybieraniem pozy potomka w prostej linii Rejtana, ostrzegającego partię i naród. Później z tej pozycji stoczyli się niektórzy wprost w bezmyślną negację, wypływającą nie u wszystkich z wrogości klasowej, ale, trzeba to dodać na usprawiedliwienie, z kompletnego niezrozumienia tego wszystkiego, co się naokoło dzieje. Z tych pozycji negacji coraz mocniej obrastającej ideologicznie trzeba ich teraz powyłuskiwać.

W płaszczyźnie zagadnień gospodarczych rzecz przedstawia się na pozór bardziej skomplikowanie. Dochodziło bowiem do tego nasze mniejsze zainteresowanie się zagadnieniami gospodarczymi i zawierzenie ich za wysoko wywindowanym politycznie „specom". Oni to, za aprobatą części kierownictwa i przy naszej bierności, zaczynali nawet wpływać na naszą linię polityczną, często ją przesądzać i nawet określać, aż do momentu, w którym zabraliśmy się do porządkowania tego odcinka. Tutaj jest niewątpliwie nasza wina. Trzeba było po prostu — nie zważa-

jąc na ciągłą gadaninę o rzekomej dyktaturze Sekretariatu nad uciśnioną masą członków CKW czy Rady Naczelnej, gadaninę, która miała pokryć własne aspiracje i utrzymać Partię podzieloną na automatyczne folwarki — zrobić z tym wcześniej porządek. Przeszkadzało w tym pojednawcze nastawienie, nawet wobec tych, z którymi nie zgadzaliśmy się merytorycznie.

Błędna koncepcja spółdzielczości

Głębszym korzeniem prawicowości w naszej Partii na odcinku gospodarczym była źle zrozumiana, przeciwstawiona państwu ludowemu — spółdzielczość.

Można śmiało powiedzieć, że tak jak w pewnych okresach żyliśmy pod dużym naciskiem WRN-owców na odcinek polityczny, a oswobodziliśmy się od tego nacisku z dużym trudem, tak na odcinku gospodarczym formą prawicowego nacisku na koncepcję państwa ludowego stała się ta źle rozumiana spółdzielczość. Stało się nawet tak, że gdy WRN-owcy nie mogli się już wyżywać politycznie i nie mogli krzyczeć „niech żyje WRN", to w odpowiedzi na niektóre przemówienia wznosili z wiadomą intencją okrzyk: „Niech żyje spółdzielczość!" Była to próba okopania się prawicy na dogodnych pozycjach obrony rzekomo zagrożonej spółdzielczości.

W jakim stopniu ta spółdzielczość była zagrożona? O co chodziło w tym całym tzw. sporze o spółdzielczość, toczonym, moim zdaniem, ze znacznie większą konsekwencją niż jakiekolwiek inne prawicowe zmagania? Dla jakiejż to sprawy instruowano w specyficzny sposób cały szereg działaczy partyjnych i spółdzielczych w terenie, roznamiętniano ludzi?

Trwało dość długo, zanim większość zasłużonych skądinąd działaczy spółdzielczych członków naszej Partii zrozumiała, czym jest i czym być powinna spółdzielczość w ustroju demokracji ludowej, czym ma być w okresie walki klasowej na etapie wzmacniania ustroju demokracji ludowej elementami socjalistycznymi i czym ma być spółdzielczość na dalszym etapie walki o socjalizm. Swojego rodzaju centrystyczna (a właściwie egocentryczna) postawa części spółdzielców była w gruncie rzeczy — poprzez nieufność do sojuszu z sektorem państwowym, a czasem przez chęć supremacji nad tym sektorem — sojuszem z sektorem prywatnym przeciw sektorowi państwowemu. Znalazło to wyraz zarówno gospodarczy jak i polityczny. Mówiłem o tym między innymi na pierwszym posiedzeniu Naczelnej Rady Spółdzielczej w czerwcu 1948 r., gdy zreorganizowana spółdzielczość wchodziła w nowy etap twórczej działalności.

Posiedzenie tej Rady pozwalało już zbilansować cały spór o spółdzielczość, ale trzeba pamiętać o tym, ile trudności i kłopotów mieliśmy przez cały prawie okres trzech lat z tymi wszystkimi, którzy niewłaściwie, niesłusznie, reformistycznie oceniali rolę spółdzielczości w ustroju demokracji ludowej. Wypływało to, jak powiedziałem, z niezrozumienia demokracji ludowej jako etapu do dalszych przemian ustrojowych.

Z tego fałszywego stanowiska wyrosły także błędy wobec zagadnienia „bitwy o handel" i nawet próba rozkołysania na tym tle antyjednolitofrontowych nastrojów przez prawicę partyjną. Dopiero zdecydowana akcja Sekretariatu łącznie z resztą Prezydium CKW spowodowała ogłoszenie znanej uchwały Prezydium CKW z maja 1947 r. Ta uchwała dopiero położyła kres wahaniom jednych, manewrom innych i sparaliżowała dalsze antyjednolitofrontowe plany strategiczne prawicy. Ta uchwała dopiero przywróciła pewną równowagę rozkołysanej Partii. Z tego nie wynika, że naprawione zostały wszystkie szkody. Ta uchwała wywołała oczywiście niezadowolenie i ostrą krytykę ze strony tych, którym odcięliśmy możliwości manewrowania. Takie niezadowolenie przybierało znowu polityczne formy antyjednolitofrontowe. Niedługo potem na Radzie Naczelnej 30 czerwca 1947 r. stosunek Partii do zagadnień jednolitofrontowej współpracy z PPR na odcinku gospodarczym sformułowany został jeszcze mocniej i wyraźniej i dał podstawę do pewnego okiełzania prawicy na odcinku gospodarczym aż do Kongresu.

Koniec fałszywych teorii gospodarczych

Po Kongresie Wrocławskim postawiliśmy postulat skończenia z niesłusznym podziałem organizacyjnym na zagadnienia polityczne i gospodarcze. Skutki tego błędnego podziału kompetencji ujawniły się jaskrawo na dyskusji międzypartyjnej z PPR w sprawie CUP-u w lutym br. Wtedy po raz ostatni mieliśmy do czynienia z próbą ustawienia całej Partii na niesłusznej, prawicowej, niemarksistowskiej pozycji.

Były nawet usiłowania niedopuszczenia do głosu tych działaczy gospodarczych naszej Partii, jak np. tow. Jastrzębskiego, Dietricha czy Dąbrowskiego, którzy od dawna mieli krytyczny stosunek zarówno do metody planowania, reprezentowanej przez CUP, jak i w ogóle do braku jasnej, marksistowskiej koncepcji w dziedzinie gospodarczej. Były wreszcie próby inspirowania całego szeregu towarzyszy do niesłusznych wystąpień. Próby te zostały jednak udaremnione przez Sekretariat. Do słusznego stanowiska Partii przyłączyła się potem partyjna prawica gospodarcza z tow. Szwalbem na czele.

Od czasu sprawy CUP-u inaczej postawione zostały zagadnienia gospodarcze w Partii. Ciężko było nadrobić zaniedbania i opóźnienia powstałe ze zbyt słabej ingerencji kierownictwa politycznego w sprawy gospodarcze. W tej słabej ingerencji przebijał się pojednawczy stosunek większości kierownictwa wobez prawicy.

Związki zawodowe i młodzież

W pewnym okresie ujawniły się w naszej Partii, zwłaszcza wśród niektórych działaczy zawodowych, fałszywe poglądy na zadania związków zawodowych. Działacze ci, wychowani w duchu walki ekonomicznej z przedsiębiorcą w ustroju kapitalistycznym, nie potrafili od razu pojąć charakteru państwa ludowego ani ocenić we właściwy sposób warunków, jakie stwarzała odbudowa kraju. Na tym tle zrodziły się fałszywe koncepcje o roli związków zawodowych, miały miejsce nieodpowiedzialne wystąpienia, zabarwione wyraźnie nawet demagogią. Kierownictwo partyjne musiało zużyć wiele energii na zwalczanie tej fałszywej postawy i fałszywego ustosunkowania

się do zadań związków zawodowych w demokracji ludowej.

Dużym błędem ze strony kierownictwa był tolerancyjny z początku stosunek do linii realizowanej w OMTUR. To zagadnienie należy w tej chwili do przeszłości, ale trudno pominąć fakt dość długiego demoralizowania młodzieży przez jej prawicowe kierownictwo z tow. Obrączką na czele, opierające się o prawicową część kierownictwa partyjnego. Niektórzy bowiem z kierownictwa partyjnego usiłowali z lubością żerować na zdrowym patriotyzmie młodzieży, przeradzając go w nacjonalizm, probując rozwijać nieufność do PPR, próbując na najwrażliwszym, wymagającym najczulszej opieki elemencie młodzieżowym zbijać kapitał polityczny do rozgrywek najróżniejszego rodzaju albo dla bezmyślnego pławienia się w najtańszej popularności.

Swoista interpretacja hasła równorzędności partii w okresie etapu jednolitego frontu i zagadnienia klucza partyjnego, niewątpliwie na skutek braku czujności i należytej postawy ze strony kierownictwa, wykorzystana została również przez prawicę i koniunkturalistów dla wytworzenia stałego nacisku na kierownictwo partyjne, powodowała ustawiczne spory i osłabiała jednolity front.

Kierownictwo zdołało się z tego po pewnym czasie otrząsnąć i zdało sobie sprawę o co, w przeważającej ilości wypadków, chodzi.

Marksowska analiza przeszłości

Niewątpliwie za późno podjęliśmy systematyczną krytykę przeszłości naszego ruchu, krytykę oportunistycznych, reformistycznych i nacjonalistycznych prądów, jakie określały w przeszłości politykę Partii. Stosunkowo późno odgraniczyliśmy się od kampanii prawicy, zmierzającej do idealizowania tych właśnie oportunistycznych i nacjonalistycznych prądów. Czas podjęcia tej rewizji przeszłości z jednej strony warunkowany był koniecznością szerokiej mobilizacji mas wokół Partii, z drugiej zaś niewątpliwie opóźniony był wahaniami części kierownictwa.

A nawet gdy już postawiliśmy zagadnienie gruntownej rewizji przeszłości, to przez niedostatecznie pracującą propagandę i szkolenie nie zostało to zagadnienie dostatecznie przyswojone całej Partii.

U podłoża tych wszystkich błędów kierownictwa partyjnego leżała między innymi tolerancja, pojednawczość w stosunku do żywiołów prawicowych. Wraz z napływem elementów WRN-owskich, a potem w okresie rozkładu mikołajczykowskiego PSL przedostały się do naszej Partii żywioły prawicowe, które próbowały przeniknąć do aparatu partyjnego.

Niewątpliwie częściowo im się to udało. Zdając sobie sprawę z ich szkodliwości i zwalczając je w terenie nie potrafiliśmy w pewnym okresie zaostrzyć tej walki dostatecznie i wyciągnąć z niej wszystkich konsekwencji personalnych.

Opóźniało to proces ideologicznego i politycznego dojrzewania Partii, hamowało przenoszenie słusznych decyzji organizacyjnych kierownictwa partyjnego w teren.

Było to niewątpliwie także wynikiem niejednolitości ideologicznej w kierownictwie — szczególnie do Kongresu Wrocławskiego.

Te wszystkie wahania, błędy, pomyłki polityczne, które wystąpiły w odrodzonej PPS, mimo przyjęcia przez Partię założeń lewicowo-socjalistycznych, mają swe głębokie źródło w przeszłości. I dlatego pełne ich przezwyciężenie możliwe jest dopiero po gruntownym przemyśleniu i zanalizowaniu tej przeszłości, po zajęciu właściwego, marksistowskiego stanowiska wobec przeszłości.

Jeżeli bowiem zjawiska politycznie ujemne zaznaczyły się w różnych etapach naszej powojennej działalności politycznej — to w dużej mierze dlatego, że nie wszyscy członkowie Partii, aktywu partyjnego, a nawet nie wszyscy członkowie kierownictwa partyjnego zrozumieli fatalne obciążenia tego bagażu ideologicznego i politycznego, jaki tak silnie ciążył na nas jako członkach przedwojennej i wojennej PPS.

Mówiłem o tych rzeczach wielokrotnie, ale zdaje się, że trzeba do nich ciągle wracać, aż wszyscy uświadomimy sobie istotę problemu.

Mówiłem o tym niedawno, w rocznicę śmierci towarzysza Stanisława Dubois. Podkreślałem wtedy fakt istnienia dwóch tradycji w PPS — tradycji dobrej, rewolucyjnej, lewicowej i tradycji złej, nacjonalistycznej, oportunistycznej, reformistycznej, antyrewolucyjnej, nawet kontrrewolucyjnej. Podkreślałem również fakt istnienia w naszej Partii dwóch nurtów ideowych — prawicowego i lewicowego. Nakreśliłem rolę jednego i drugiego. Stwierdziłem wreszcie, że my, odrodzona PPS, wywodzimy się z tego nurtu lewicowego, który dokonał wielkiego wysiłku, by nawrócić Partię przedwojenną na inne tory, by sformułować marksistowskie i rewolucyjne założenia polskiego ruchu socjalistycznego. Ale ani lewica przedwojenna, ani jej wojenne kontynuacje, ani wreszcie powojenna PPS nie przemyślały do końca sprawy swego stosunku do owej złej tradycji prawicowej i nacjonalistycznej w dawnej PPS. A jednak rzecz ta musi być zrobiona.

Spróbujemy sprawę tej złej tradycji ująć krótko od strony jej następstw politycznych.

Piłsudczyzna i WRN

Nie jest przecież rzeczą przypadku, że dawna PPS wydała z siebie Piłsudskiego i piłsudczyznę, że z jej łona wyszedł polski militaryzm i sanacyjna odmiana faszyzmu okresu drugiej niepodległości i że kierownictwo ówczesnej PPS przez całe dziesiątki lat nie potrafiło, nie umiało, bo w gruncie rzeczy nie chciało wyswobodzić się z więzów zależności od piłsudczyzny.

I nie jest również rzeczą przypadku, że gdy w okresie drugiej wojny światowej z łona przedwojennej PPS wyszło WRN, to ono z winy swego kierownictwa, personalnie identycznego z większością przedwojennego kierownictwa PPS, zwyrodniało w twór polityczny o charakterze agentury już nie tylko polskiej, ale międzynarodowej reakcji, który stał się narzędziem kontrrewolucji, przygotowującej się do złamania powojennej fali rewolucyjnej, do opóźnienia zwycięstwa nad Hitlerem, do ratowania zagrożonych pozycji kapitalizmu i reakcji światowej.

Już te dwa fakty — piłsudczyzna i jej nieodrodne dziecko — WRN — wystarczają, by każdy socjalista zdał sobie sprawę z tego, jaką rolę w dziejach Polski i polskiego ruchu robotniczego odegrał prawicowy nurt w PPS.

Nie zmienia tego stanu rzeczy fakt, że masy robotników PPS-owskich toczyły pod sztandarami Partii zajadły bój o swe prawa socjalne i o swe prawa narodowe. Nie zmienia tego stanu rzeczy fakt, że raz po raz pojawiały się w PPS prądy lewicowo-socjalistyczne, zmagające się z naciskiem prawicy. I ci robotnicy i ci lewicowcy sprawiali, że odrodzona po wojnie PPS mogła odegrać twórczą rolę w dziele budowy Polski Ludowej i kształtowania polskiej rewolucji. Bez ich wysiłku — PPS skończyłaby się niesławnie wraz z dawną Polską kapitalistyczno-obszarniczą, reakcyjną i sanacyjną. Bez nich grobowcem PPS stałoby się pużakowskie WRN — wojenna agentura sanacji i reakcji, ramię niedoszłej polskiej kontrrewolucji. Dzięki temu jednak, że obok prawicy istniała PPS walczących robotników i PPS-owska tradycja lewicowa — można było poprzez RPPS na tych fundamentach budować odrodzoną PPS.

Każdy wie, czym była dla Polski, dla polskiej demokracji i dla polskiego socjalizmu — piłsudczyzna. Czym były rządy sanacyjne. I każdy powinien sobie uświadomić, jak ogromny stopień odpowiedzialności za piłsudczyznę ciąży właśnie na dawnej PPS. Z jej szeregów wyszedł Piłsudski i cała jego kompania. Oni nadawali ton i oni nadawali kierunek tzw. Frakcji Rewolucyjnej.

A kiedy uznali, że ramy PPS im nie wystarczają, i wyszli na szerszą arenę jako jawni już nacjonaliści, wspólnicy imperializmu niemieckiego z czasów pierwszej wojny światowej, przyszli autorowie planu wielkomocarstwowej ekspansji polskiej na wschód, wtedy kierownictwo PPS starało się za wszelką cenę utrzymać w masach legendę Piłsudskiego i torowało mu drogę do władzy w przyszłej Polsce. I znowu, ile czasu minęło, zanim kierownictwo PPS widziało się zmuszone przejść do opozycji przeciwko Piłsudskiemu i jak bardzo większość tego kierownictwa hamowała walkę z dyktaturą. W gruncie rzeczy walkę tę kierownictwo PPS przyjęło z największym ociąganiem dopiero wtedy, kiedy Piłsudski mu ją narzucił i kiedy niesposób było oprzeć się rosnącemu naciskowi mas.

A drugi przykład roli dawnej PPS — wyrosły z tego samego przeklętego posiewu piłsudczyzny—WRN?

Niechaj nam bohaterstwo podziemnego bojownika antyhitlerowskiego z WRN nie przesłania istotnej roli, jaką twór ten odgrywał w czasie okupacji, jaką ekspozytury jego odgrywały na terenie emigracji, a przede wszystkim roli, jaką twór ten odegrać miał w planach swych kierowników w decydującym momencie wyzwalania ziem polskich. Koncepcja polityczna WRN sprowadziła się w istocie rzeczy do powtórzenia w gorszym wydaniu roku 1918. Do zniweczenia szans polskiej rewolucji. Do ponownego otwarcia bram w odrodzonej Polsce — reakcji.

U podłoża tej polityki kierownictwa WRN leżała z jednej strony — obawa przed rewolucją polską, z drugiej — nienawiść wobec Związku Radzieckiego. Nie wiadomo, która z nich była silniejsza.

Realizując swą politykę kierownictwo WRN sprzęgło się z całą reakcją polską. Współdziałało coraz mocniej z endecją, sanacją, prawicą ludowców, a przede wszystkim szło na pasku czynników wojskowych, rekrutujących się z kół sanacyjnej dwójki. Oddało się właściwie całkowicie na usługi tych czynników. Zgodnie z tą linią kierownictwo WRN zwalczało zajadle politykę Sikorskiego, zmierzającą do porozumienia ze Związkiem Radzieckim. A w związku z tym obróciło całą swą energię na podsycanie i rozpętywanie w społeczeństwie nastrojów antyradzieckich.

Sztab WRN-owski ukuł teorię dwóch wrogów, zagrażających rzekomo równolegle Polsce. Następstwem tej teorii było budzenie w społeczeństwie polskim przekonania, że okupacja niemiecka jest w gruncie rzeczy mniejszym złem niż wkroczenie Armii Czerwonej. Bo okupację niemiecką zlikwidują w końcu alianci zachodni, a Armia Czerwona pozostanie w Polsce na zawsze. Ta zbrodnicza teoria paraliżowała walkę społeczeństwa polskiego z najeźdźcą, a przygotowywała je właściwie do walki z wyzwoleńczą Armią Radziecką.

Prasa i propaganda WRN-owska zamieniła się w końcu w tubę nagonki antyradzieckiej, zapominając całkiem, kto jest prawdziwym wrogiem Polski i demokracji polskiej.

Na wieść o zbliżaniu się wojsk radzieckich do granic polskich organ WRN pisał, że ci, którzy cieszą się nadzieją rychłego wkroczenia Armii Czerwonej do Polski, są zwolennikami „wypędzania diabła Belzebubem". Nawoływał do oporu wobec wojsk radzieckich i wobec maszerujących z Armią Czerwoną oddziałów Armii Polskiej. Wraz z całym reakcyjnym podziemiem WRN nawoływał nawet Ukraińców i Białorusinów do zbrojnej walki z armią radziecką.

W polityce wewnętrznej zaś WRN zwalczał bezlitośnie wszelki odruch lewicowości w ruchu socjalistycznym. Metodami, o których może niedługo przyjdzie mówić, usiłowano uniemożliwić robotę lewicowo-socjalistyczną i robotę PPR-u w masach ludowych. W walce tej posługiwano się stojącym do dyspozycji WRN aparatem wojskowym londyńczyków, opanowanym przez sanacyjną dwójkę.

Nic dziwnego, że WRN zasłużył sobie na najwyższą pochwałę z ust czarnej reakcji polskiej. Organ podziemnej endecji „Walka" w numerze 43 z roku 1943 pisał:

> „Ładny przykład stanowczości dają nam dzisiaj socjaliści. Walczą z wrogiem bez pardonu i bez rękawiczek. Trzeba być z całym uznaniem dla ich stosunku do komunizmu."

Na taką to laurkę zasłużył sobie WRN u naszych śmiertelnych wrogów. U tych samych, którzy na łamach innego ze swych pism podziemnych pisali:

> „Od głodu, ognia, moru i demokracji zachowaj nas Panie. A wtedy sami już uchronimy się od Niemców z zachodu, od Moskali ze wschodu i od Żydów w środku."

Oto w jakich kołach cieszył się WRN uznaniem. Oto jakie powinowactwo ideologiczne wytworzyli kierownicy WRN w swej obłędnej nienawiści do polskiej rewolucji i do Związku Radzieckiego.

Wiemy dobrze, jaką gotowała Polsce przyszłość polityka WRN — generał Anders na czele swych czarnych sotni faszystowskich wjeżdżający do Warszawy i pogrom wszystkiego, co w Polsce postępowe, demokratyczne, socjalistyczne — oto jedyny możliwy cel tej polityki, którą polskiej klasie robotniczej zalecało kierownictwo WRN.

WRN nie doczekało się generała Andersa w dniu wyzwolenia, próbowało więc umożliwić mu wjazd w terminie późniejszym. Już po oswobodzeniu Polski agenci WRN współdziałali czynnie z reakcyjnym podziemiem, prowadzącym zbrodniczą walkę z młodym państwem ludowym skrytobójczo mordując bojowników polskiej rewolucji.

Taka była rola, którą WRN-owi wyznaczyło jego kierownictwo i która w warunkach konspiracji mogło bez trudu realizować, bez wiedzy zorganizowanych w WRN robotników, inteligentów i pracowników. Bez wiedzy tych, którzy znaleźli potem, w ciężkim trudzie, własną drogę do polskiej rewolucji.

Ale atmosferą, która panowała w partii, co wydała z siebie piłsudczyznę i WRN — nie oddycha się bezkarnie. Ta atmosfera, ten balast ideowy i polityczny wywarły swój wpływ na bardzo wielu z nas, choć wydaliśmy temu walkę.

Rola RPPS podczas wojny

Odbiło się to też i na tych, którzy w okresie wojny i okupacji zerwali z WRN i próbowali tworzyć odrębną organizację, działać w myśl założeń lewicowo-socjalistycznych. Polityka tych grup lewicowych, polityka Polskich Socjalistów a potem RPPS nie była wolna od wahań, odwrotów, błędów i pomyłek.

W sytuacji, w której rząd londyński, jego siły zbrojne i agentury krajowe były wyraźnym narzędziem reakcji i niosły z sobą zapowiedź polskiego neofaszyzmu—obóz demokracji polskiej nie mógł szukać z nim żadnego kompromisu. Musiał oprzeć się na masach ludowych, tworzyć własny aparat państwowy i własną siłę zbrojną i być gotów do odparcia ewentualnych kontrrewolucyjnych zamachów ze strony londyńczyków. Dlatego jedyną słuszną koncepcją w tym okresie była koncepcja Krajowej Rady Narodowej. I w obozie polskiej lewicy socjalistycznej, w RPPS, słuszność mieli ci, którzy związali się z KRN, tworząc podstawy pod przyszłą Polskę Ludową.

Ale znalazł się wśród RPPS-owców odłam, który usiłował powstrzymać RPPS od zajęcia słusznego stanowiska. W tej sytuacji był to ciężki błąd polityczny, recydywa złych tradycji PPS-owskich i jeszcze gorszych nałogów WRN-owskich.

Ci towarzysze, którzy w owym okresie odeszli od słusznej linii RPPS i KRN, winni się mocno zastanowić nad tym okresem i w pełni zrozumieć, jak fatalne następstwa dla całości polskiego ruchu socjalistycznego mogła mieć ich postawa, gdyby udało im się przeforsować w całym RPPS swe niesłuszne stanowisko.

Ta chwiejność i niepewność wielu lewicowych socjalistów, późniejsze błędy tych, którzy w owym okresie zachowali właściwe stanowisko, te błędy i niewłaściwe posunięcia, fałszywe sformułowania — słowem wszystko to, co ciążyło już na odrodzonej PPS, jest właśnie owocem nie przemyślanej do końca i nie przezwyciężonej w pełni złej tradycji dawnej PPS. Musimy wszyscy zdobyć się na najwyższy wysiłek, by z pęt tej złej tradycji wyswobodzić się ostatecznie. Nie jest to rzecz łatwa. Niechaj przewodnikiem w tej pracy będą nam wysiłki tych, którzy złożyli się na dobre tradycje PPS i polskiego socjalizmu.

Rewolucyjny program i rola Partii

Zagadnienie struktury klasowej Partii i jej oblicza ideologicznego wydawały się do niedawna jeszcze wielu członkom naszej Partii zagadnieniami nieco abstrakcyjnymi i teoretycznymi. Świadomość roli partii rewolucyjnej jako partii — awangardy i znaczenie demokratycznego centralizmu, to były w naszej Partii pojęcia stosunkowo nowe, znacznie mniej oczywiste aniżeli zrozumienie potrzeby programu rewolucyjnego.

Po prostu nie rozumiano, że najbardziej rewolucyjny i słuszny program musi pozostać na papierze, jeżeli nie ma partii, która byłaby zdolna wcielić go w życie. Nie zdawano sobie sprawy, że istnieje nierozerwalny związek pomiędzy programem a strukturą organizacyjną partii, która ma go realizować.

Geneza tego niezrozumienia tkwi w przeszłości naszej Partii, która w okresie drugiej niepodległości miała charakter stronnictwa parlamentarnego i takie wyobrażenie o Partii pozostało w świadomości wielu, jeżeli nie większości naszych towarzyszy. I tu trzeba było wykonać ogromną robotę uświadamiającą. Nie mówiąc już o przeprowadzeniu przez nas praktycznej pracy reorganizacyjnej, zmierzającej do przestawienia całej Partii na nowe tory i metody pracy zgodnie z awangardowym pojmowaniem roli Partii i przystosowaniem jej do form organizacyjnych i struktury przyszłej zjednoczonej partii klasy robotniczej.

Zagadnienie struktury klasowej i oblicza ideologicznego Partii stało się jednak mniej abstrakcyjne i nabrało konkretnej i aktualnej treści politycznej na tle pewnych wydarzeń politycznych, które rozegrały się w ostatnich czasach. Smutne koleje losu czechosłowackiej socjalnej demokracji od Kongresu w Brnie do wypadków lutowych uprzytomniły naszym towarzyszom w Partii, jak wielkie znaczenie dla partii socjalistycznej ma jej skład klasowy. Partia o dominującej przewadze elementów nierobotniczych, lecz drobnomieszczańskich musiała się całkowicie załamać w obliczu kryzysu rewolucyjnego i tylko maksymalny wysiłek lewicy partyjnej zdołał wartościową część czeskiej socjalnej demokracji dla ruchu robotniczego i dla czechosłowackiej rewolucji społecznej uratować.

Odstraszający przykład KPJ

Inną i jakże jaskrawą ilustracją tego zagadnienia jest kryzys jugosłowiańskiej partii komunistycznej. Tu już mieliśmy do czynienia nie z przejawami rozkładu starej socjaldemokratycznej partii, szamocącej się w pętach bezsiły, na jaką skazał ją tradycyjny reformizm i drobnomieszczaństwo. Tu mieliśmy przed sobą groźne widowisko zwyrodnienia kierownictwa partii rewolucyjnej, partii, która położyła niewątpliwie zasługi dla obalenia w Jugosławii wielkiego kapitału i resztek feodalizmu. Partii, która ponadto otoczona była nimbem bohaterskich zmagań partyzanckich z najeźdźcą faszystowskim w czasie wojny.

A jednak ani rewolucyjne tradycje, ani doświadczenia długoletnich walk, ani trwałe i głębokie sympatie mas ludowych Jugosławii dla Związku Radzieckiego nie uchroniły kierownictwa KPJ od zejścia z pozycji rewolucyjnego socjalizmu i wkrocze-

nia na drogę antymarksowską, nacjonalistyczną, wrogą międzynarodowemu ruchowi rewolucyjnemu, drogę wiodącą wyraźnie ku degeneracji jugosłowiańskiej demokracji ludowej.

Jugosławia znalazła się wskutek tej polityki w tragicznej izolacji. Kierownictwo KPJ odcięło ruch robotniczo-chłopski tego kraju od braterskiej i lojalnej współpracy z ruchem robotniczym Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej. W takiej sytuacji ruch jugosłowiański, jeśli nie zdoła zawrócić z fałszywej drogi, nie ma żadnych perspektyw rozwojowych i grozi mu uwiąd i zwyrodnienie.

Socjalizm jest bowiem z samej swej istoty ruchem międzynarodowym. Ruch odcięty od twórczych źródeł międzynarodowej myśli socjalistycznej i doświadczeń innych partii rewolucyjnych, a zwłaszcza doświadczeń partii bolszewickiej, która torowała zwycięsko drogę największej w dziejach rewolucji socjalistycznej — musi zginąć.

A w każdym razie przestaje być ruchem socjalistycznym, rewolucyjnym, marksowskim. Następstwem takiej izolacji musi być wynaturzenie ruchu socjalistycznego w nacjonalistyczny. W ten sposób zamyka się krąg błędów kierownictwa jugosłowiańskiej partii komunistycznej — nacjonalizm, który legł u źródeł jego grzechów, wyrasta z kolei ponad głowy jego twórców, deformując całkowicie charakter ruchu jugosłowiańskiego.

Wszystko to rozgrywa się oczywiście w świecie wciąż zaostrzającej się walki między siłami postępu, demokracji i pokoju z jednej strony a siłami imperializmu, reakcji i wojny z drugiej strony. Obóz imperializmu i reakcji uważnie obserwuje wydarzenia w Jugosławii i czeka chwili, w której będzie mógł rękami Tita i towarzyszy wyciągać dla siebie kasztany z ognia. Już sam fakt zerwania przez kierownictwo KPJ z Biurem Informacyjnym był powitany przez obóz imperializmu z radością. Dziś już występuje zastanawiająca zbieżność pomiędzy głosami propagandy anglo-amerykańskiej a wypowiedziami Tito i jego podwładnych. Tito w ujęciu propagandy krajów imperialistycznych występuje w roli szermierza jugosłowiańskiej niezawisłości, obrońcy urażonej rzekomo dumy narodowej i wystawionej jakoby na szwank suwerenności narodowej.

Podsuwają mu nawet panowie z „Głosu Ameryki" gotowe sformułowania „ideologiczne", powiadają, że jest on wyrazicielem narodowego komunizmu jugosłowiańskiego w przeciwstawieniu do międzynarodowego komunizmu Moskwy. Nawiasem mówiąc ta sama formułka używana była do oświetlenia niedawnego konfliktu politycznego w łonie kierownictwa Polskiej Partii Robotniczej.

Propaganda naszych wrogów klasowych i ideowych jest oczywiście narzędziem ich polityki i nie należy się dziwić, że takie rzeczy mówi i pisze. Byłoby dziwne, gdyby tego nie robiła. Ale kiedy argumenty naszych wrogów zaczynają znajdować oddźwięk u przywódców jugosłowiańskiej partii komunistycznej i oni z kolei głoszą, że wynaleźli jugosłowiańską drogę do socjalizmu, która jest całkiem, ale to całkiem odmienna od drogi radzieckiej, polskiej, czechosłowackiej, węgierskiej i bułgarskiej, słowem od jednej wspólnej drogi międzynarodowego socjalizmu i jest wyłączną narodową drogą jugosłowiańską, która może być realizowana w zupełnej izolacji od międzynarodowego rewolucyjnego ruchu robotniczego — to znaczy to, że Tito i jego podwładni stracili już całkowicie trwały grunt marksizmu pod nogami i zagrzęźli po kostki w jakimś nacjonalistycznym bagnie.

Ta ewolucja jugosłowiańskiej partii komunistycznej nie jest i nie może być dla nas obojętna. Nie tylko dlatego, że dotyczy pobliskiego nam kraju i że dotyczy jednej z rewolucyjnych do niedawna partii. Także i dlatego, że my powiadamy, iż nic, co dotyczy międzynarodowego ruchu robotniczego, nie jest nam obce, i dlatego, że mimo całej odrębności warunków jugosłowiańsgich Jugosławia też znajdowała się na etapie demokracji ludowej i zjawiska, które tam wystąpiły, mogą wystąpić i u nas i trzeba być na nie czujnym i przeciwdziałać im z miejsca.

Fatalny posiew nacjonalizmu

U podłoża tych zjawisk leżał niewątpliwie nie przezwyciężony , lecz wręcz przeciwnie podsycany i poniecany nacjonalizm. Ten sam nacjonalizm, który jest jeszcze bardzo żywy w Polsce i któremu musimy się przeciwstawić z całą energią zarówno w łonie naszej Partii i całego ruchu robotniczego jak i w łonie całego społeczeństwa polskiego.

Ażeby zaś skutecznie temu nacjonalizmowi przeciwdziałać i zwalczać go, musimy dotrzeć do jego źródeł, uchwycić go w najbardziej klasycznych przejawach i zdemaskować jego krzewicieli.

O genezie i źródłach nacjonalizmu w szeregach Polskiej Partii Socjalistycznej mówiłem obszernie na akademii ku czci Stanisława Dubois.

Pomówmy teraz nieco szerzej o najważniejszych przejawach nacjonalizmu w naszej Partii i w całym społeczeństwie polskim, tak jak one występują dzisiaj. Jest tu niewątpliwie kilka nurtów tego nacjonalizmu. Żeby sprawę od razu postawić na właściwej płaszczyźnie i we właściwej perspektywie — powiedzmy sobie jasno, że jednym z przejawów tego nacjonalizmu jest niewłaściwy stosunek do Związku Radzieckiego.

Polska a Związek Radziecki

Że w społeczeństwie polskim tu i ówdzie istnieją jeszcze zadawnione urazy antyrosyjskie, zrodzone w okresie caratu — to wiemy wszyscy i zdajemy sobie świetnie sprawę ze spustoszeń, jakie polityka carskiej Rosji poczyniła w umysłach społeczeństwa polskiego. Że wobec tego należało zastosować specjalne środki leczenia tego społeczeństwa z urazu antyrosyjskiego i użyć subtelnych metod pedagogicznych — to także wiemy i rozumiemy. Ale na tym tle powstało w ruchu robotniczym, zwłaszcza na prawicy, pewne szkodliwe nieporozumienie. Bo co innego kurować kogoś subtelnymi metodami z nieufności wobec Rosji, przenoszonej dziś chorobliwie i bezzasadnie na Związek Radziecki, a co innego ukrywać pod tą subtelną metodą nieufność własną. Lekarze okazali się tu niejednokrotnie równie mało odporni na chorobę jak pacjenci. A swoją własną postawę usprawiedliwiali właśnie ową koniecznością wielkiej ostrożności. Rzecz jasna, że kto sam nie wierzy w słuszność danego stanowiska, nie jest

w ogóle w stanie nikogo o tej słuszności przekonać, choćby był najbardziej subtelny.

Musimy te sprawy raz na zawsze uporządkować. Musimy jasno i otwarcie postawić sprawę stosunku do ZSRR, do rewolucji rosyjskiej, do polityki radzieckiej i do radzieckiej partii komunistycznej.

Polska Ludowa powstała dzięki zwycięstwu Armii Radzieckiej nad hitleryzmem i faszyzmem. Ziemie polskie wyswobodzone zostały od jarzma hitlerowskiego i faszyzmu, a naród polski od grozy całkowitej zagłady dzięki państwu radzieckiemu, dzięki jego armii, jego potencjałowi przemysłowemu, jego polityce zagranicznej. To zaś, że państwo radzieckie przyniosło nam wolność, podczas kiedy Rosja carska niosła nam niewolę i ucisk, zawdzięczamy temu, że przed laty trzydziestu dokonała się na ziemiach dawnego imperium rosyjskiego zwycięska rewolucja socjalistyczna, kierowana przez partię bolszewicką. Jednym z pierwszych aktów tej rewolucji było proklamowanie prawa polskiego narodu do decydowania o swych losach. Po latach trzydziestu prawo to raz jeszcze zostało przez Związek Radziecki proklamowane, tym razem krwią, trudem i znojem żołnierza radzieckiego, który przyniósł nam wyzwolenie z hitlerowskiego jarzma. Słowa owej pamiętnej deklaracji Rady Komisarzy Ludowych z roku 1917 zostały wcielone w czyn przez Armię Radziecką w trzydzieści lat później.

Polityka Związku Radzieckiego zachowała tu konsekwentną linię, na którą stać tylko państwo opierające się na niezachwianych zasadach socjalistycznych. Musimy bowiem pamiętać, że tak samo jak naród polski ma uzasadnione powody nienawidzenia caratu, tak samo naród rosyjski, ukraiński i białoruski mają uzasadnione prawo nienawiści w stosunku do przedwojennej Polski. Prawo to jest zatem nieco bliższej daty.

Polska była bowiem tym krajem, który w momencie najkrwawszych zmagań chłopstwa i robotników rosyjskich, ukraińskich i białoruskich przeciwko kontrrewolucji i białym armiom rosyjskim i interwencji zagranicznej rozpoczęła zaczepną i napastniczą wojnę przeciwko rewolucji w Rosji. Piłsudski i jego kapitalistyczni i obszarniczy mocodawcy usiłowali wyzyskać chwile słabości państwa rosyjskiego dla zbudowania feudalno-kapitalistycznego imperium polskiego na ziemiach litewsko-białorusko-ukraińskich, wzniecili w kraju falę reakcji, która nie opadła już do końca drugiej niepodległości.

Przez dwadzieścia lat niepodległości polityka polska związana była stale z planami antyradzieckimi. Wmontowano najpierw Polskę do słynnego kordonu sanitarnego, którym Lloyd George i Clemenceau pragnęli odgrodzić rewolucyjną Rosję od świata. Potem, kiedy do władzy dorwała się sanacja, polityka polska stała się agenturą faszystowskiej ofensywy anty-radzieckiej. Łamała próby stworzenia frontu pokojowego państw demokratycznych, popierała wszystkie akty agresji faszystowskiej, uznała zabór Abisynii, Austrii, Sudetów, Kłajpedy. Wzięła udział w rozbiorze Czechosłowacji. Wreszcie storpedowała projekt paktu wzajemnej pomocy między ZSRR, Anglią i Francją, odrzucając kategorycznie pomoc radziecką na wypadek agresji hitlerowskiej.

A w polityce wewnętrznej? Barbarzyński ucisk mniejszości narodowych, zbójeckie pacyfikacje Ukraińców, dławienie ruchu białoruskiego, podsycanie propagandy antyradzieckiej, wszystko to było logiczną kontynuacją grzechu pierworodnego: oparcia wyzwolonej w roku 1918 Polski na koncepcji antyradzieckiej.

Czy ten pobieżny rejestr przedwojenny nie wystarcza do usprawiedliwienia nieufności narodów radzieckich i państwa radzieckiego do Polski? Tak, tylko że nacjonaliści odznaczają się tym, że mają ogromnie krótką pamięć, kiedy chodzi o własne grzechy, a za to niesłychanie gruntowną znajomość grzechów cudzych.

A jednak mimo te wszystkie grzechy państwa polskiego z okresu drugiej niepodległości Związek Radziecki proklamował wśród swych celów wojennych wyzwolenie Polski i uczynił wszystko, by to hasło urzeczywistnić. Bo polityka Związku Radzieckiego nie kieruje się nacjonalizmem, lecz zasadami socjalistycznymi. Bo w myśl tych zasad socjalistycznych naród polski nie może być pociągany do odpowiedzialności za zbrodnie dyktatury sanacyjnej i polskich faszystów. Tak samo jak naród radziecki nie może odpowiadać za grzechy i zbrodnie caratu, z pęt którego sam wyzwalał się długoletnią i niestrudzoną walką.

Związek Radziecki nie poprzestał jednak na przywróceniu Polsce niepodległości. Od samego początku rząd radziecki konsekwentnie stoi na gruncie naszych praw do ziem nad Odrą, Nysą i Bałtykiem. Ziemie te przeszły w ręce polskie z rąk Armii Radzieckiej. W Poczdamie rząd radziecki był głównym szermierzem naszych postulatów terytorialnych na zachodzie. I od Poczdamu po Konferencję Warszawską zawsze i wszędzie rząd radziecki stoi na stanowisku, że granice na Odrze i Nysie są ostateczne i nienaruszalne. Są one granicą bezpieczeństwa i pokoju światowego.

Dalej, w okresie wstępnym odbudowy, a potem w okresie realizowania naszych planów gospodarczych współpraca Związku Radzieckiego umożliwiła nam uzyskanie cennej pomocy, niezbędnej dla naszej gospodarki. I znowu, uzyskaliśmy tę pomoc na jakże odmiennych warunkach od tych, jakie stawiają państwom marshallowskim Europy zachodniej ich rzekomi dobroczyńcy amerykańscy. Związek Radziecki nie obawia się konkurencji naszego przemysłu i nie stawia nam żadnych warunków ograniczających uprzemysłowienie kraju. Wręcz przeciwnie, dostawy radzieckie czynią to uprzemysłowienie szybszym i łatwiejszym. Pomoc marshallowska zmierza do ograniczenia potencjału przemysłowego i produkcji państw Europy zachodniej. Pomoc radziecka przyśpiesza rozwój naszej potęgi przemysłowej i naszej produkcji. Pomoc marshallowska buduje nowe Niemcy kartelowe i kapitalistyczne, agresywne i reakcyjne. Związek Radziecki domaga się demokratyzacji Niemiec, obezwładnienia ich raz na zawsze jako napastnika, a wzmacnia potencjał przemysłowy krajów przez Niemcy zdewastowanych.

Wiemy wszyscy, jak straszliwe spustoszenia wyrządziła wojna na naszych ziemiach. Wiemy, jak ogromnym wysiłkiem usuwamy ślady tych zniszczeń. I wiemy, że cała nasza przyszłość, cały nasz rozwój i dobrobyt zależy od zabezpieczenia i utrwalenia

pokoju. Prowadzimy też od chwili wyzwolenia politykę konsekwentnie pokojową. Ale nie łudzimy się, że Polska byłaby w stanie zabezpieczyć sobie pokój i zapewnić na własną rękę bezpieczeństwo.

Na szczęście mamy tu potężnych sojuszników i Związek Radziecki, który od chwili zakończenia wojny uporczywie i systematycznie walczy o zabezpieczenie pokoju światowego, o pokrzyżowanie zamiarów imperialistycznych podżegaczy wojennych. W sojuszu ze Związkiem Radzieckim i innymi krajami demokracji ludowej stanowimy potężny obóz pokoju, którego naturalnymi sprzymierzeńcami są masy ludowe całego świata, masy ludowe zarówno krajów kolonialnych i uciskanych jak i państw kapitalistycznych i imperialistycznych.

Zawdzięczamy Związkowi Radzieckiemu: wolność, Ziemie Odzyskane, bezpieczeństwo i pokój.

To są prawdy elementarne, które muszą się stać fundamentem myślenia politycznego każdego Polaka. A cóż dopiero mówić o najbardziej politycznie uświadomionym odłamie społeczeństwa, grupującym się w partiach robotniczych.

Wyzyskana szansa historyczna

Czy to znaczy, że wysiłek własny narodu polskiego, walka jego z najeźdźcą, praca przy odbudowie i budowie nowej Polski, że walka i ofiarność polskiego ruchu robotniczego, że działalność polityczna tego ruchu — są w ogóle bez znaczenia? Nic podobnego. Ale walka narodu polskiego, walka polskiej klasy robotniczej i walka polskiego ruchu robotniczego poszłyby na marne, gdyby nie polityka Związku Radzieckiego z jednej strony, a właściwa, racjonalna, zgodna z naszym interesem narodowym polityka polskiego ruchu robotniczego z drugiej. Wiemy, ile razy krwawy wysiłek narodu polskiego wiemy, ile razy bohaterstwo klasy robotniczej zostało zmarnowane przez niewłaściwą politykę tych, którzy wysiłkiem tym i walką kierowali. W historii Polski nie brak kart wspaniałego bohaterstwa zaprzepaszczonego na skutek bezgranicznej głupoty, krótkowzroczności, egoizmu klasowego warstw i grup rządzących. Wspaniałą acz bolesną lekcję takiej właśnie bezprzykładnej nieodpowiedzialności sfer rządzących stanowi wrzesień sprzed lat dokładnie dziewięciu. Mniej może bolesną w skutkach na naszej skórze, bo w porę sparaliżowaną, próbą politycznego hazardu była kariera rządu londyńskiego.

Pozostanie wiekopomną zasługą polskiego ruchu robotniczego, że umiał w pełni wyzyskać szansę historyczną, jaka wytworzyła się w końcowej fazie drugiej wojny światowej dzięki zwycięstwu Armii Radzieckiej nad Niemcami hitlerowskimi.

Szanse te polski ruch robotniczy zdołał wyzyskać dla odbudowy niepodległego państwa polskiego na zasadach demokracji ludowej i skierowania go na drogę do socjalizmu.

To zaś było możliwe dzięki postawie zahartowanej w wieloletnich bojach polskiej klasy robotniczej, która potrafiła wyciągnąć wszystkie nauki z doświadczeń przeszłości i pod kierownictwem PPR i PPS zjednoczonych w jednolitym froncie poprowadzić masy ludowe Polski do walki o swe prawa.

Przodująca rola WKP(b)

W tej walce drogowskazem naszym był rewolucyjny socjalizm marksowski. Ale czerpaliśmy nauki nasze nie tylko z pism Marksa i Engelsa czy ich kontynuatorów Lenina i Stalina. Czerpaliśmy nasze nauki z żywych doświadczeń walczącego ruchu robotniczego. Przede wszystkim z doświadczeń tylokrotnie zwycięskiej Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego. Nie mamy powodu wstydzić się tej szkoły. Nie mamy powodu ukrywać wstydliwie faktu, że uznajemy przodownictwo tej partii i jej kierownictwa w walce, którą toczy międzynarodowy proletariat.

Był czas, gdy w końcu ubiegłego stulecia, kiedy ruch socjalistyczny w Rosji był młody i niedoświadczony, przywódcy rewolucyjnego, bolszewickiego odłamu tego ruchu z Leninem na czele nie wstydzili się uznawać przodownictwa teoretycznego innych partii międzynarodówki, które górowały nad partią rosyjską swoim doświadczeniem, wyrobieniem i rozwojem myśli socjalistycznej. To było zgodne z duchem prawdziwego internacjonalizmu, któremu obca była wszelka zaściankowość nacjonalistyczna.

Potem przyszła rewolucja 1905 roku, potem przewrót marcowy w 1917 roku, wielka Rewolucja Październikowa 1917 r. i we wszystkich tych walkach partia bolszewicka wykazała, że potrafi zawsze sprostać sytuacji i niezachwianie dążyć ku swym rewolucyjnym i socjalistycznym celom. Potem przyszły ciężkie lata wojny domowej, trudności gospodarczych pierwszego okresu porewolucyjnego, wreszcie budowanie socjalizmu w kraju oblężonym przez wroga.

Partia bolszewicka wyszła zwycięsko i z tych prób. Nie tylko zrealizowała postulaty socjalistyczne swego programu, ale przetworzyła dawną Rosję, kolosa na glinianych nogach, w potężne mocarstwo, zdolne stawić czoła i rozbić całą potęgę Hitlera i jego satelitów.

Oczywiście takie przeobrażenie Rosji było możliwe właśnie dzięki temu, że odbywało się na platformie socjalistycznej i że kierowane było przez partię o tak wspaniałych doświadczeniach rewolucyjnych. Cóż więc dziwnego, że polski ruch robotniczy, wstępując na trudną drogę budowy socjalizmu we własnym kraju, zapragnął kroczyć śladem wielkiej i zwycięskiej partii robotniczej sąsiadującego z nami i zaprzyjaźnionego państwa socjalistycznego. Rzecz to najnaturalniejsza pod słońcem. Dziwne byłoby inne w tej sprawie stanowisko. I my, Polska Partia Socjalistyczna, przyjmując rewolucyjne założenia programowe, uznajemy przodującą rolę Partii Komunistycznej Związku Radzieckiego, z doświadczeń której tyle jeszcze musimy się uczyć.

Mówiłem 1 maja 1948 roku o tym, że stolicą rewolucji, którą w końcu wieku XVIII i XIX był Paryż, stała się po roku 1917 Moskwa. Stąd promieniuje na cały świat ideologia rewolucyjnego socjalizmu. Uznanie tego faktu jest prostą konsekwencją wydarzeń historycznych. A skoro pragniemy być partią rewolucyjnego socjalizmu — wyciągamy z tego właściwe wnioski.

Polska droga do socjalizmu

Czy to oznacza, że porzucamy teraz polską drogę do socjalizmu i będziemy ślepo naśladować cudze wzory? Nic podobnego. Przede wszystkim byłoby to zaprzeczeniem wszelkiego myślenia w kategoriach marksizmu-leninizmu, gdybyśmy zapoznawali odrębność warunków polskich w czasie i przestrzeni. Powtóre rzeczywistość polska i rzeczywistość innych krajów demokracji ludowej wskazuje, że realizujemy nasz program socjalistyczny w taki sposób, jaki dyktują nam nasze warunki.

Więc przede wszystkim odrębność naszej drogi od drogi radzieckiej polega na tym, że dzięki zwycięstwu rewolucji socjalistycznej w Rosji przed przeszło ćwierćwiekiem idziemy ku socjalizmowi przez demokrację ludową. Odmienny niż w okresie rewolucji rosyjskiej w 1917 roku układ stosunków wewnętrznych i międzynarodowych oszczędził nam konieczności zmagań z jawną kontrrewolucją w ogniu wojny domowej. To zaś zaoszczędziło nam z kolei konsekwencji takiej wojny. Fakt, że nie jesteśmy na naszej drodze do socjalizmu odizolowani, jak Rosja porewolucyjna, lecz że jesteśmy otoczeni przyjaciółmi w Związku Radzieckim i innych krajach demokracji ludowej, oszczędza nam wielu ofiar i wysiłku, który dał z siebie lud pracujący Związku Radzieckiego w latach porewolucyjnych.

Można by te różnice wyliczać przez dłuższy czas. Nie ma jednak potrzeby dla zrozumienia istoty zagadnienia. Te właśnie różnice upoważniają nas do mówienia o polskiej drodze do socjalizmu. Nie jest ona przecież identyczna nawet z innymi krajami demokracji ludowej, np. z drogą czechosłowacką, która miała i ma swe specyficzne właściwości, narzucone warunkami lokalnymi.

Ale z tej odmienności usiłowano w swoim czasie stworzyć dziwoląg teoretyczny, podnosząc drogę polską do wyżyn czegoś, do czego przestają się stosować klasyczne sformułowania marksizmu-leninizmu. I przed takim pojmowaniem „polskiej drogi do socjalizmu" należy przestrzec wszystkich. Niechaj przykład jugosłowiański będzie tu dobrą nauczką.

Polska droga do socjalizmu jest na tyle polską, na ile warunki polskiej rewolucji różniły się od warunków rewolucji rosyjskiej. I na tyle, na ile warunki polskie różnią się od czeskich, węgierskich czy bułgarskich, a w przyszłości od włoskich, francuskich czy holenderskich. Ale polska droga do socjalizmu jest tak samo drogą rewolucyjną jak droga rosyjska, węgierska czy czeska, wiedzie tak samo poprzez walkę klas, poprzez wypieranie w walce elementów kapitalistycznych, burżuazyjnych i feudalno-obszarniczych z naszej rzeczywistości, poprzez umacnianie państwa ludowego i przeobrażenia całokształtu stosunków społecznych, politycznych i kulturalnych w duchu socjalistycznym, poprzez wykorzystanie w pełni doświadczeń Wszechzwiązkowej Partii Komunistycznej.

To dzieło przejścia od demokracji ludowej do socjalizmu nie dokona się — jak się to wydawało niektórym domorosłym teoretykom fałszywie ujmowanej polskiej drogi do socjalizmu — automatycznie, dzięki pokojowemu wrastaniu jednego ustroju w drugi, ale będzie procesem świadomie kierowanym przez rewolucyjną partię robotniczą, partię awangardową, partię walki klasowej. I jeżeli polskość naszej drogi do socjalizmu miałaby polegać na zaprzeczaniu tych podstawowych praw naukowego socjalizmu — to nie byłaby ona żadną drogą do socjalizmu, tylko drogą do odrodzenia się w Polsce kapitalizmu i drogą upadku demokracji ludowej.

Takie, powiedziałbym, separatystyczne pojmowanie polskiej drogi do socjalizmu jest więc nowym wydaniem reformizmu, odradzającego się w nowych warunkach. A przy tym jest płodem nacjonalizmu i zaprzeczeniem międzynarodowości ruchu robotniczego i drogi do socjalizmu.

Przejawy nacjonalizmu polskiego nie wyczerpują się na sprawie stosunku do Związku Radzieckiego, do Rewolucji Październikowej, do WKP(b) czy do takiego lub innego pojmowania polskiej drogi do socjalizmu. Nacjonalizm występuje u nas w tysiącach różnych form i postaci. W nauce, a przede wszystkim w nauce historii, w literaturze, w życiu codziennym, w ustosunkowaniu się do ludzi innej narodowości.

Wciąż jeszcze pokutuje wśród nas prymitywna megalomania narodowa, która nakazuje ironicznie lub pogardliwie odnosić się do innych narodowości, do ich osiągnięć, kultury czy obyczajów. Mógłbym tu przytoczyć dziesiątki przykładów. Walka z tą megalomanią, z tym ciasnym kołtuństwem nacjonalistycznym, z tą utratą właściwych proporcji — musi wyjść od partii robotniczych. Ale by mogła być skutecznie prowadzona, partia musi się sama wyzbyć tego rodzaju postaw wśród swych członków.

Albowiem postawa nacjonalistyczna jest zaprzeczeniem nie tylko postawy socjalistycznej, ale uniemożliwia w ogóle myślenie w racjonalnych kategoriach politycznych. Wrzesień jest właściwym miesiącem do rozważań na ten temat.

Pseudohumanizm

W okresie kiedy partia nasza budowała się po wojnie, obok tych niebezpieczeństw, które już wymieniałem, zagrażało jej jeszcze jedno niebezpieczeństwo na odcinku ideologicznym. Partia była w tym wczesnym okresie ideologicznie nieokrzepła. Przyjęło ogólnikowe założenia, że jej bazą jest rewolucyjny socjalizm marksowski. Stare zahamowania nie pozwalały nam jeszcze szukać nowych źródeł twórczej myśli socjalistycznej w doświadczeniach zwycięskiej rewolucji rosyjskiej i zwycięskiej partii bolszewików. O leninizmie mówiło się wtedy jeszcze w naszej Partii z lekkim zażenowaniem.

Byliśmy dumni z tego, że wzięliśmy oficjalnie rozbrat z reformizmem. Ale byliśmy trochę bezradni wobec tego, że nie umieliśmy na to miejsce wprowadzić nowych źródeł myśli socjalistycznej. Usunięcie tego zahamowania wymagało czasu i planowej akcji wychowawczo-uświadamiającej. Doprowadziliśmy tę akcję — przy ścisłej współpracy z PPR — do końca, wprowadzając leninizm oficjalnie do naszego arsenału ideologicznego w momencie, gdy praktyczne wnioski z nauk Lenina stały się już udziałem dużej części naszego aktywu partyjnego. Dziś ogromne zadanie polega na pogłębieniu i rozpowszechnieniu naukowego socjalizmu w jego nowoczesnym ujęciu.

W owym wczesnym okresie istniało niebezpieczeństwo, że w lukę, jaka się wytworzyła po zerwa-

niu z reformizmem i rewizjonizmem, mogą się wedrzeć najróżniejsze mętniactwa ideologiczne, pozornie nawet bardzo radykalne, ale w gruncie rzeczy obce marksizmowi i rewolucyjnemu socjalizmowi. Oddziaływanie takich ideologii mogło nawet zahamować właściwą ewolucję ideologiczną naszej Partii i sprowadzić ją na groźne manowce. Objawy takiego zamętu ideologicznego dały się też zaobserwować zarówno w szeregach samej Partii jak i związanych z nią organizacjach młodzieżowych.

Pamiętajmy, że wszystko to działo się wtedy, gdy dalecy byliśmy jeszcze od takiego trwałego ugruntowania świadomości marksowskiej nawet w aktywie partyjnym, a cóż dopiero mówić o szerokich masach członkowskich i młodzieży. Otóż przejawem takiego zamętu ideologicznego była między innymi sprawa tzw. humanizmu socjalistycznego, która zaciążyła szczególnie nad organizacją młodzieży akademickiej. Nie mamy oczywiście nic przeciwko temu, by w kołach partyjnych istniało zainteresowanie dla wszelkich kierunków myśli socjalistycznej i nie tylko socjalistycznej. Kto chce zwalczać reformizm — musi go przede wszystkim znać dobrze. Kto chce zwalczać rewizjonizm — musi go poznać. Ale żeby się do takiej pracy zabrać, trzeba mieć najpierw dobrze ugruntowaną metodę myślenia i badania, słowem trzeba być najpierw ideologicznie dostatecznie dobrze wyrobionym, by móc ocenić i osadzić fałszywe i błędne teorie socjalistyczne czy pseudosocjalistyczne. Rzecz jasna, że akademicka organizacja socjalistyczna nadawała się szczególnie do dyskutowania wszelkich zagadnień ideologicznych.

Tymczasem cóż się stało w praktyce? Zanim jeszcze w młode umysły studentów socjalistycznych wniknęły jako tako zasady metody marksowskiej, wszczęła się gorąca dyskusja na temat tzw. humanizmu socjalistycznego. Sprawę postawiono tak, jak gdyby chodziło o wybór pomiędzy marksizmem a socjalistycznym humanizmem, która z tych ideologii zasługuje na to, by stać się drogowskazem dla polskiego socjalizmu. Wyszło stąd ogromne zamieszanie. Częściowo tylko było ono powetowane faktem, że rozgorzała na tym tle dyskusja publiczna, która przyczyniła się do wyjaśnienia sprawy i usunięcia fałszywych poglądów. Ale była to tylko częściowa korzyść, bo w umysłach znacznej liczby naszych towarzyszy pozostał na długo zamęt ideologiczny, który opóźnił ideologiczne dojrzewanie ruchu socjalistycznego, a już na pewno fatalnie zaciążył nad studentami socjalistami, którzy nigdy nie potrafili spełnić w okresie istnienia ZNMS powojennego tej twórczej roli, jaką spełnił przed wojną lewicowo-socjalistyczny o wyraźnym obliczu ideologicznym ZNMS ówczesny. Powojenny ZNMS można raczej nazwać Stowarzyszeniem Hamletów.

Niektórzy z kierownictwa partyjnego usiłowali w dodatku szukać u młodzieży popularności najprymitywniejszym bełkotem kołtuńsko-nacjonalistycznym. Inni, sami zabłąkani w fałszywe teorie, pogłębiali swoim autorytetem intelektualnym chaos ideologiczny wśród młodzieży.

Walka o socjalistyczną kulturę

Zagadnienie to ma jednak znaczenie o wiele szersze, niż by się mogło wydawać. Zazębia się ono bowiem o sprawę rozwoju całej nadbudowy ideologicznej w Polsce Ludowej. Nagromadziły się tu najróżniejsze przesądy, nieporozumienia, fałszywe poglądy. Nad wszystkim zaciążył balast pseudo-liberalizmu, wynikający z niezrozumienia twórczej roli ruchu robotniczego w kształtowaniu nauki i sztuki i kultury narodowej. Nawet przysięgli krytycy i wrogowie obcych nam ideologii nie wiedzą, jak się zabrać do rzeczy, by wyprzeć ze świadomości społeczeństwa polskiego nawarstwienie dawnych przesądów naukowych, artystycznych i kulturalnych. Najczęściej chcieliby się zdać na żywiołowość procesów społecznych, licząc na to, że nowe warunki społeczno-gospodarcze samoczynnie niejako wytworzą nową kulturę i nową naukę. A skoro tak, to należy — śladem mieszczańskiego liberalizmu — pozostawić sprawę wolnej grze sił społecznych i nie ingerować w dziedziny zwane sprawami ducha. Bo to byłoby, o zgrozo, krępowaniem tzw. wolności nauki i wolności kultury. Jaskrawym dowodem tego było wsteczne stanowisko niektórych profesorów członków naszej Partii potępione przez kierownictwo.

W Partii naszej na odcinku polityki kulturalnej istnieje stosunkowo duże zaniedbanie. Powiedzmy sobie szczerze: na tym odcinku Partia, jako taka, uczyniła bardzo mało dla wyklarowania własnego stanowiska w zakresie spraw kulturalnych. Wskutek tego szerzy się w naszych szeregach z jednej strony indyferentyzm na tym odcinku, a z drugiej ów pseudoliberalizm, połączony ze staropolskinm „jakoś to będzie".

Placówki wydawnicze Partii wyraźnie nie spełniły na tym odcinku swego zadania. Nie dlatego, że kładły nacisk na wydawnictwa literatury pięknej, pozostawiając dział literatury politycznej wydawnictwu bratniemu „Książki". Taki podział ma swój sens i nie należało dublować roboty, skoro „Książka" już się w tej dziedzinie wyspecjalizowała. Ale w tym naszym programie wydawniczym „Wiedzy" nie widać było żadnego planu, żadnego programu wychowawczego. Po prostu wydawano książki jak popadło, bez zastanowienia się i rozmysłu, zapominając, że spółdzielnia wydawnicza związana z Partią ma do spełnienia jakąś funkcję społeczną poza szukaniem dochodowej lokaty kapitału. I dlatego obok wartościowych pozycji wydawniczych, szeregu pożytecznych wznowień i nowych cennych utworów pisarstwa polskiego i obcego „Wiedza" wydawała tyle rzeczy przypadkowych, niepotrzebnych i nieuzasadnionych. Brak tu było jasnej polityki wydawniczej, bo brak było określonej koncepcji kulturalnej.

To samo da się powiedzieć o piśmie literackim, związanym z naszą Partią, o „Nowinach Literackich". Nastąpiło tu najwyraźniej pomieszanie taktyki i ideologii. „Nowiny Literackie" nie były pomyślane jako pismo partyjne i marksistowskie. Były przeznaczone dla szerokich rzesz inteligencji niewyrobionej ideologicznie. Ale tę inteligencję miały właśnie zasymilować przede wszystkim z Polską Ludową, potem z ruchem robotniczym, z ideologią postępu społecznego. To był określony cel wychowawczy. W społeczeństwie polskim tkwią takie pokłady przesądów, kołtuństwa, nacjonalizmu, szowinizmu, uprzedzeń narodowych i klasowych, konserwatyzmu we wszystkich dziedzinach, że pismo o jasnym obliczu postępowym,

kroczące po obmyślonej linii wychowawczej mogło stać się terenem myśli postępowej, przełamującej opory myślowe i torującej z kolei drogę przenikania do inteligencji polskiej myśli marksistowskiej. Tymczasem „Nowiny Literackie" przez czas dłuższy marnowały po prostu swe możliwości i dopiero ostatnio zrobiły pierwsze bodaj, acz bardzo nieśmiałe, kroki w tym kierunku.

Próbę przewietrzenia atmosfery na odcinku nauki historii podjął ostatnio „Robotnik" występując z szeregiem artykułów w przeddzień kongresu historyków. Ale to nie może oczywiście zastąpić przemyślanej i planowej akcji na całym odcinku kultury, nauki i sztuki.

Sprawa właściwego podejścia do historii ma zresztą w całokształcie zagadnień kulturalnych szczególnie doniosłe znaczenie. Historia bowiem stwarza w świadomości każdego z nas owe nawarstwienia przeszłości, które potem ciążą na kształtowaniu się naszych poglądów politycznych, bardziej niż jakakolwiek inna wiedza nabyta. To samo jednak odnosi się do wielu innych gałęzi nauki, które są wciąż jeszcze pod wpływem obcego i wrogiego nam światopoglądu epoki burżuazyjnej.

Ruch robotniczy na tym odcinku ma ogromne zadania do spełnienia. Na wielkie zaległości na tym odcinku zwracał z naciskiem uwagę tow. Bierut na ostatnim zebraniu centralnego aktywu Polskiej Partii Robotniczej. PPR, która ma w tej dziedzinie znacznie większe osiągnięcia aniżeli my, nie uniknęła tu poważnych błędów i zaniedbań.

Nie jest moim zadaniem kreślenie tu programu kulturalnego naszej Partii. Pragnę jednak wskazać na błędność niektórych rozpowszechnionych w tej dziedzinie poglądów, bez przezwyciężenia których partia robotnicza nigdy nie zdoła takiego programu wypracować. Chodzi mi tu właśnie o wspomnianą już wiarę w żywiołowość procesów kulturalnych i płynący stąd fałszywy liberalizm.

Jeżeli pragniemy istotnie przetworzyć społeczeństwo burżuazyjne w społeczeństwo socjalistyczne, to musimy rzecz prosta skończyć również z panowaniem burżuazyjnej ideologii w tym społeczeństwie. Nie wystarczy tu przetworzenie samych stosunków wytwórczych i obalenie dawnego układu klasowego i ustalenie hegemonii klasy robotniczej.

Tylko zwolennicy wulgarnego materializmu mogą zaryzykować twierdzenie, że skoro nastąpiły tak gruntowne zmiany w podbudowie ekonomiczno-społecznej, to nastąpi automatycznie przemiana nadbudowy ideologicznej. Marksista nie może żywić takich złudzeń. Ideologie mają żywot znacznie trwalszy aniżeli ustroje społeczne, w których się zrodziły.

Zapyta ktoś, dlaczego w takim razie nie pozostawić sprawy wolnej grze sił społecznych i nie czekać, aż w nowym ustroju wykluje się samorzutnie socjalistyczna kultura.

Odpowiem słowami Lenina:

„Zagadnienie stoi tylko tak: Ideologia burżuazyjna czy socjaldemokratyczna (wyjaśnię, że Lenin używał tego terminu w sensie socjalistyczna — partia bolszewików nosiła jeszcze wtedy nazwę „Rosyjskiej Socjaldemokratycznej Partii Robotniczej"), **nic pośredniego nie może być, ponieważ żadnej trzeciej ideologii ludzkość nie stworzyła, a i w ogóle zresztą w społeczeństwie rozdzieranym przez przeciwieństwa klasowe nie może być nigdy ideologii pozaklasowej czy ponadklasowej. Dlatego też wszelkie pomniejszanie ideologii socjalistycznej, wszelkie usuwanie się od niej oznacza tym samym wzmocnienie ideologii burżuazyjnej.**

Ale dlaczego — zapyta czytelnik — dlaczego ruch żywiołowy, ruch po linii najmniejszego oporu idzie właśnie ku planowaniu ideologii burżuazyjnej? Dla tej prostej przyczyny, że ideologia burżuazyjna jest z pochodzenia swego o wiele starsza niż socjalistyczna, że jest o wiele wszechstronniej opracowana, że posiada bez porównania więcej środków do tego, by się szerzyć."

Od czasu, gdy napisane zostały te słowa, minęło wiele lat. Szanse ideologii socjalistycznej w kraju, gdzie władza należy do robotników i chłopów, są większe aniżeli w carskiej Rosji, w której powstało to sformułowanie Lenina. Ideologia socjalistyczna nie jest już dziś tak młoda i jest o wiele wszechstronniej opracowana, przede wszystkim dzięki trzydziestoletnim osiągnięciom budownictwa socjalistycznego w Związku Radzieckim i dzięki doświadczeniom i twórczej myśli socjalistycznej w międzynarodowym ruchu robotniczym.

Niemniej jednak w walce dwóch ideologii, która toczy się w tej chwili w Polsce i będzie się coraz bardziej zaostrzać, ideologia socjalistyczna ma o tyle tylko szanse zwycięstwa, jeśli świadomie i planowo będziemy ją szerzyć w społeczeństwie polskim, wyzyskując fakt posiadania po temu środków, a przede wszystkim władzy politycznej.

Jeżeli zaś tego poniechamy lub pozostawimy wolnej grze żywiołowych procesów — to wynik może być tylko jeden: z dawna zakorzeniona w społeczeństwie naszym ideologia burżuazyjna, mocno zresztą przesiąknięta szlachetczyzną i feudalizmem a podsycana świadomie przez klerykalizm — odniesie triumf nad młodą i walczącą o swe miejsce i prawa ideologią socjalistyczną na wszystkich odcinkach życia kulturalnego.

Dlatego uniwersytety polskie i pracownie naukowe, dlatego szkoły i prasa i instytucje wydawnicze powinny stać się kuźnią nowej kultury socjalistycznej a zarazem arsenałem walki z przeżytkami dawnej ideologii burżuazyjno-szlacheckiej.

Znajdą się zapewne demagodzy reakcyjni, którzy spróbują tę myśl wypaczyć, przedstawiając nas jako wrogów kultury narodowej, pogromców osiągnięć kulturalnych dawnej Polski. Od razu wytrącamy im broń z ręki: jesteśmy spadkobiercami dawnej kultury polskiej, bierzemy w posiadanie wszystko, co ona wytworzyła wielkiego, pięknego, trwałego i niezniszczalnego w dziedzinie literatury, muzyki, sztuki, nauki — słowem we wszystkich dziedzinach twórczości duchowej. Co więcej, po raz pierwszy w historii jest w Polsce u władzy rząd, który pragnie uczynić wszystko, by te skarby kultury, ten dorobek geniuszu narodowego nie był tylko dostępny garstce uprzywilejowanych, lecz aby się stał własnością całego narodu, każdego robotnika, chłopa, inteligenta.

Ale warstwy kapitalistyczno-obszarnicze, które rządziły Polską przedwojenną, które hamowały rozwój sił wytwórczych w kraju, tak samo hamowały

rozwój i postęp nauki, sztuki, kultury. Usiłowały uczynić z nich środek duchowego ujarzmienia mas ludowych, wprzęgnięcia ich w rydwan kapitalizmu, ogłupienia i ociemnienia. A faszyzm usiłował wszelki rozwój tej kultury i nauki w ogóle hamować, zakuć je w łańcuchy barbarzyństwa i cofnąć do ciemnego średniowiecza.

W tym okresie twórczość naukowa i kulturalna zaczęła ulegać degeneracji, cofać się, wyrażać idee zacofania i reakcji, oddalać się od rzeczywistych potrzeb społeczeństwa. Te właśnie pozostałości okresu schyłkowego kultury burżuazyjnej i faszystowskiej— jeżeli w ogóle zasługują one na miano kultury —pragniemy przezwyciężyć, aby utorować swobodny rozwój nowej kulturze, zrodzonej w ogniu walki o nowy ustrój społeczny. To zaś wymaga akcji świadomej. Nie wiary w żywiołowość procesów i rzekomy automatyzm historii.

O właściwą strukturę klasową Partii

Na wstępie tego przemówienia wspomniałem o nowym etapie polskiej rewolucji, w który wstępujemy w tej chwili. Polski ruch robotniczy musi wejść w ten etap wzmocniony w obu swoich odłamach przezwyciężeniem szeregu błędów, zarówno odziedziczonych z przeszłości jak narosłych już w okresie niepodległości. Musimy wejść w ten nowy etap przygotowani do czekających nas walk, lepiej uzbrojeni ideologicznie, bardziej zwarci organizacyjnie.

Kryzys polityczny w łonie partii rewolucyjnej — kiedy prowadzi do przezwyciężenia błędów i usunięcia ich przyczyn — jest zjawiskiem dobroczynnym. A w każdym razie znacznie zdrowszym aniżeli próby klajstrowania i zamazywania istoty nieporozumień, aniżeli tworzenie pseudo-jedności na gruncie niefrasobliwego „kochajmy się".

Przyjęliśmy za podstawę ideologiczną naszej Partii marksizm-leninizm. Ale byłoby naiwnością przypuszczać, że ideologia marksizmu-leninizmu i rewolucyjne zasady organizacyjnej struktury nowoczesnej partii rewolucyjnej stały się już własnością całej bez wyjątku Partii. Nie ulega wątpliwości, że przeniknęły one głęboko w masy, zwłaszcza w robotniczy trzon naszej Partii. Tutaj zasady rewolucyjnej ideologii marksowsko - leninowskiej nie natrafiły na sprzeciw, wręcz przeciwnie, znalazły właściwe audytorium, właściwy oddźwięk i zrozumienie.

I o ten trzon nie mamy się potrzeby obawiać. Jeżeli w szeregach robotników zorganizowanych w PPS znajdują się jeszcze tacy, którzy niedostatecznie zostali wyszkoleni ideologicznie — to jest to tylko kwestią czasu i dalszego wysiłku szkoleniowego. Jeżeli są tu jeszcze tacy, którzy żywią jakieś wątpliwości albo nie rozumieją w pełni sformułowań naukowego socjalizmu — to jest zadaniem aktywu partyjnego rozproszenie tych wątpliwości i uzupełnienie luk wyszkoleniowych u tych towarzyszy. Praca ta znajdzie jeszcze lepsze możliwości w Zjednoczonej Partii.

W Partii naszej znajdują się jednak obok robotników także i inne klasowo elementy. Jeżeli np. chodzi o chłopów, to sprawa nie przedstawia się tak prosto. Konieczne jest tu bardzo dokładne przeprowadzenie sekcji klasowej i oczyszczenie Partii z tych elementów, które należą do grup wiejskich bogac[illegible] wyzyskiwaczy i kapitalistów, a także i od tych, k[illegible] rzy są z tymi elementami tak silnie związani, że st[illegible] się wyrazicielami interesów wiejskiego reakcjonis[illegible]

Partia musi baczyć, by w okresie przemian, któ[illegible] czekają wieś polską, jej aktyw wiejski był skutec[illegible] nym ramieniem walki klasowej na wsi. I dlate[illegible] niezbędne jest oczyszczenie Partii od tych wszys[illegible] kich klasowo obcych nam żywiołów na wsi.

Partia jest bowiem bez reszty po stronie biedne[illegible] i średniego rolnika w jego walce z wyzyskiwaczan[illegible] By mogła swe zadania na wsi spełnić — musi b[illegible] wolna od tych wszystkich, którzy związani są z ob[illegible] zem przeciwnym. Musi natomiast związać się siln[illegible] z tymi, w których interesie leży walka o uspołec[illegible] nienie gospodarki wiejskiej i usunięcie z niej for[illegible] wyzysku. To jest zasadniczy kierunek selekcji org[illegible] nizacyjnej na wsi.

Ten kierunek ma swój odpowiednik w mieści[illegible] Tu bowiem obok robotników i inteligencji pracuj[illegible] cej do szeregów partii przeniknęły elementy ob[illegible] i wrogie naszemu ruchowi. Niewielki wprawdzie je[illegible] wśród nas odsetek drobnomieszczaństwa, niemni[illegible] jednak elementy takie, czasem w sposób nieproporcjonalny do ich liczebności, ciążą na sprężystoś[illegible] Partii i hamują jej działalność. Był przecież w ni[illegible] dawnej historii naszej Partii taki okres, kiedy d[illegible] zakresu zajęć sekretarzy powiatowych, nawet gdzie niegdzie wojewódzkich, należało ciągłe interweniowanie o koncesje dla różnych przedstawicieli prywatnej inicjatywy i wybranianie ich od konsekwen[illegible] cji rozmaitych szwindli i nadużyć.

Okres ten w swojej kulminacji należy już wpraw[illegible] dzie do bezpowrotnej przeszłości na skutek wal[illegible] kierownictwa partyjnego, jaką temu zwyrodnieni[illegible] niektórych sekcji naszego aparatu wydało, ale wal[illegible] ka ta wymaga dalszego natężenia. Bo w szeregac[illegible] Partii pozostały jeszcze szczątki owych żywiołów handlarskich, które legitymacją partyjną usiłował[illegible] zapewnić sobie względne bezpieczeństwo uprawia[illegible] nia spekulacyjnego procederu. Musimy tu zastoso[illegible] wać te same zasady, co w stosunku do wiejskich wyzyskiwaczy, oczyszczając nasze szeregi bezlitośni[illegible] od wszelkich naleciałości tego typu. Oczywiście ni[illegible] znaczy to, by nie było wśród nas miejsca dla uczci[illegible] wych rzemieślników — ludzi utrzymujących si[illegible] z własnej pracy na własnym warsztacie.

O czystość oblicza ideologicznego

To tyle, jeśli chodzi o klasową czystość Partii[illegible] A teraz o rzeczy niemniej ważnej — o jej czystośc[illegible] ideologicznej. Te dwie rzeczy idą oczywiście w parze, jeżeli chodzi o masowość zjawisk. Partia o przewadze żywiołu drobnomieszczańskiego nigdy nie będzie partią rewolucyjnego socjalizmu, choćbyśmy w nią włożyli maksimum wysiłku uświadamiającego. Ale nie znaczy to bynajmniej, by partia o robotniczym składzie socjalnym, partia licząca nawet 95 procent robotników była z natury rzeczy partią rewolucyjną.

Bo rewolucyjny socjalizm nie jest automatycznym wytworem ruchu robotniczego. Gdyby rozwój tego ruchu pozostawić automatyzmowi dziejowemu, żywiołowości procesów historycznych — to mielibyśmy co najwyżej ruch robotniczy o charakterze za-

wodowym ekonomicznym — a w najlepszym razie reformistycznym.

Nowoczesny ruch rewolucyjny narodził się drogą zaszczepienia ruchowi robotniczemu rewolucyjnej ideologii socjalistycznej. Bez zaszczepienia tej ideologii ruchowi robotniczemu nie byłoby nowoczesnego socjalizmu.

Jeżeli pragniemy zagwarantować Partii ową czystość ideologiczną, musimy przede wszystkim baczyć na ideologiczne oblicze kierownictwa i aktywu. Czy tu już marksizm-leninizm zapuścił dostatecznie silne korzenie, czy stał się nie tylko nabytą wiedzą, ale szkołą myślenia w każdej codziennej praktycznej działalności danego towarzysza, jego przewodnikiem po teraźniejszości, przyszłości i przeszłości.

Bo przecież nie dość obkuć się formułkami zaczerpniętymi z pism nauczycieli socjalizmu. Dobrze jest, jeżeli rośnie czytelnictwo dzieł Marksa, Engelsa, Lenina i Stalina. Ale nie wystarczy, by ten czy ów towarzysz zaopatrzył się w kilka okolicznościowych cytat i błyszczał nimi w kole współpracowników partyjnych.

Trzeba przyswoić sobie marksowsko-leninowską metodę myślenia tak, by nawet bez potrzeby sięgania po odpowiedni tom umieć tę metodę zastosować w stosunku do narastających problemów politycznych i umieć ją przekuć w twardą rewolucyjną postawę wobec aktualnych potrzeb walki.

Czy doszliśmy do tego, że nasz aktyw posiadł w pełni tę metodę myślenia?

Sądzę, że byłoby grubą przesadą twierdzić, iż tak jest. Dlatego konieczna jest wytężona praca umysłowa na tym polu.

Istnieje jednak w naszej Partii osobna kategoria ludzi, którzy może i znają nieźle pisma wielkich mistrzów, rozumieją je i potrafiliby zastosować, gdyby istotnie byli przekonani o ich słuszności. Nie mamy potrzeby ukrywać tego faktu, że wśród członków naszej Partii są ludzie tak dalece przesiąknięci ideologią dawnej PPS lub ideologią innego pochodzenia — w każdym razie nie ideologią marksowsko-leninowską — że nigdy nie staną się konsekwentnymi marksistami-leninistami. Jeżeli ludzie tacy otwarcie by się do tego przyznali i odważnie wyciągnęli konsekwencje — wycofując się dobrowolnie z szeregów ruchu, który ich wyprzedził i którego nie są w stanie dopędzić — byłoby pół biedy. Ale są wśród nas ludzie, którzy żywią głębokie przekonanie o niesłuszności naszego obecnego stanowiska ideologicznego, a mimo to — operując mniej lub bardziej zręcznie frazesem lewicowym — utrzymują się na powierzchni ruchu. Czynią to bądź z oportunizmu życiowego, bądź — i to jest znacznie gorsze — by tą drogą zjednać sobie zaufanie członków i kierownictwa i wyzyskać je dla wrogiej nam roboty.

Tej kategorii pseudomarksistów, farbowanych lisów, musimy wydać walkę, musimy ich wyeliminować z szeregów partyjnych, nie możemy dopuścić do wejścia pod pokrywką firmy PPS do nowej zjednoczonej partii.

Mówiąc o różnych stopniach wykształcenia ideologicznego zarówno na lewicy jak i na prawicy, nie można pominąć milczeniem pewnego szczególnego typu działacza, który niestety wytworzył się w naszej Partii i który ma — trzeba mu to bezstronnie przyznać — głębokie tradycje w historii PPS. Ten typ działacza w ogóle się nie kształci i w ogóle nie czyta. Z wyjątkiem niektórych typów prasy codziennej. Nie czyta, bo uważa, że wystarczy w polityce tzw. chłopski czy „zdrowy" rozum. Weźmie taki działacz każdą sprawę na ten chłopski rozum i ma już wyrobiony pogląd. Od razu, bez wahania. Więc pocóż obciążać sobie umysł tą całą książkową mądrością i tracić cenny czas, który lepiej obrócić na politykowanie.

Zaraz wyjaśnię, na czym takie politykowanie polega. Otóż politykowanie takie polega na zwykłym intryganctwie osobistym, kopaniu dołków i wygryzaniu tych czy innych towarzyszy na gruncie osobistych zawiści i ambicji. I jeżeli walka polityczna, wzajemna krytyka i nawet bezlitosna krytyka jest w pełni usprawiedliwiona w szeregach ruchu, to takie politykowanie, takie politykierstwo jest niegodne partii rewolucyjnej.

Trzeba stwierdzić, że wciąż jeszcze pokutują w szeregach naszych takie tradycje gier i gierek osobistych, zaczerpniętych żywcem ze szlachetnych zwyczajów drobnomieszczańskich walk parlamentarnych i jeszcze dawniejszych intryżek dworskich. Ten odłam socjalizmu, który zdegenerował się pod wpływem kretynizmu parlamentarnego, to właśnie uważał za istotę praktycznej polityki. Stąd pogarda dla teorii socjalistycznej, która zdaniem takich praktyków buja w obłokach i odciąga od praktycznych zagadnień, stąd metoda osobistych rozgrywek, obdarta często z wszelkich nawet pozorów ideowości.

Mówiłem dotąd sporo o typie działaczy obcych nam ideologicznie, bo przesiąkniętych prawicowością i złymi tradycjami dawnej PPS. Ale kilka słów powiedzieć należy o ludziach, z którymi nie mamy żadnych sporów ideologicznych, ludziach konsekwentnie lewicowych. Chodzi bowiem o to, aby zwiększyć zakres wymagań od nas samych, od kadry działaczy lewicowych.

Na przykładzie niektórych działaczy ideologicznie najbardziej będących na linii, ba, nawet nieraz tę linię współformujących, widzimy, jak ich „kumoterski" stosunek do ludzi reprezentujących inne poglądy przeobraża się w praktyce ich pracy organizacyjnej w „kumoterski" stosunek do innej ideologii, zamienia się w szkodliwe polityczne pojednawstwo, tolerowanie błędów i brak czujności, która jest niezbędnym czynnikiem a nawet sprawdzianem słusznej ideologicznie postawy. Słuszna postawa ideologiczna u publicysty czy historyka wyrażana jest bez reszty w jego pracy publicystycznej, w pracy naukowej i jej metodzie. Na stanowisku natomiast organizacyjnym, w sekretariatach, w kierownictwie propagandy lub szkolenia, albo w pracy terenowej nie wystarczy mieć samemu, na swój indywidualny użytek albo na użytek wystąpień zewnętrznych słusznej postawy. W takich wypadkach słuszność postawy manifestuje się przede wszystkim rezultatami pracy podległego aparatu i dziedzin, które zostały danemu towarzyszowi zawierzone.

Lewicowość bowiem wyraża się u działacza nie tylko w słusznych sformułowaniach, ale i w stopniu zamieniania tych sformułowań na praktykę polityczną i organizacyjną.

Zadania nadchodzącego etapu

Nowy etap, na którym znalazła się rewolucja polska a z nią cały polski ruch robotniczy i nasza partia, wymagać będzie od nas zdwojonego wysiłku.

Wchodzimy bowiem wkrótce w okres nowego planu gospodarczego, planu sześcioletniego, który przynieść ma nam z jednej strony wzrost potencjału przemysłowego Polski i podniesienie stopy życiowej mas, z drugiej zaś spotęgować udział czynnika socjalistycznego w naszej gospodarce. Łączy się z tym ogrom wysiłku partii robotniczych, które wezmą na swe barki walkę o realizację wyznaczonych zadań produkcyjnych, a równocześnie łamać będą przeszkody stawiane na drodze do realizacji tych planów przez wrogie nam żywioły.

Czeka nas olbrzymia praca na odcinku wiejskim. Hasło oswobodzenia drobnego i średniego rolnika od gospodarczej i politycznej zależności od bogacza, wyzyskiwacza i kapitalisty wiejskiego i rozbudowy spółdzielczości produkcyjnej na wsi — wymaga związania się naszego ruchu bezpośrednio z wsią. Konieczne jest więc zacieśnienie sojuszu robotniczo-chłopskiego, nawiązanie jak najściślejszego kontaktu z masami drobnego i średniego chłopstwa i ścisłej współpracy ze stronnictwami ludowymi, reprezentującymi interesy tego chłopstwa.

Aby Partia zdolna była wykonać swe zadania na odcinku wiejskim, musi przede wszystkim zreorganizować swój aktyw wiejski, oczyścić swe szeregi od elementów klasowo sobie obcych i wrogich, wyszkolić zastęp aktywistów, zdolnych do wypełnienia czekających nas prac.

A z drugiej strony musimy pamiętać, że walka o uwolnienie chłopów od wyzysku kapitalistycznego będzie wtedy tylko naprawdę wygraną, jeżeli do walki tej wciągniemy jak najszersze masy samego chłopstwa, jak najliczniejsze zastępy najbardziej zainteresowanych. Nie wystarczy tu polityka dekretów administracyjnych. Proces przeobrażenia wsi polskiej to nie tylko kwestia zwiększenia wydajności z hektara, podniesienie stopy życiowej rolnika, umożliwienie mu lepszego gospodarowania na jego gruncie. To są rzeczy bardzo ważne, ale to nie jest wszystko. Proces przeobrażeń wsi polskiej dopełni się dopiero wtedy, kiedy weźmie w nim aktywny udział masa chłopska, milionowe rzesze średnich i drobnych rolników, którzy mają wziąć swe losy w swoje ręce. Walka o obalenie hegemonii bogacza wiejskiego jest więc jednocześnie wielką szkołą polityczną dla chłopa. Musi on zrozumieć istotę swego interesu klasowego, musi pojąć wyższość zalecanych mu form gospodarki spółdzielczej i wziąć jak najżywszy udział w ich realizowaniu. I tu spada na ruch robotniczy olbrzymie zadanie uaktywnienia mas chłopskich, zjednania ich dla nowych idei a nie narzucenia im tych idei w drodze komendy.

Dopiero wtedy, gdy w parze z postępem gospodarczym pójdzie dojrzałość polityczna wsi, będziemy mogli sobie powiedzieć, że spełniliśmy nasz program uspołecznienia wsi i wprowadzenia jej na drogę do socjalizmu.

Czeka nas też okres wytężonej ofensywy na odcinku kulturalnym. Mówiłem już o zaniedbaniach na tym polu. Musimy wobec tego odrobić i te zaniedbania i pójść naprzód. Odcinek to niezwykle ważny, bo tu właśnie toczy się walka, o to, co nazywa się rządem dusz. Tu przeciwnicy polskiej rewolucji okopali się na wielu pozycjach — w prasie, w szkolnictwie, w uniwersytetach, w literaturze. Usiłują też wciąż systematycznie nadużywać do swych celów kościoła.

Walka na odcinku kulturalnym będzie niełatwa. Tu bowiem trzeba przede wszystkim przeciwstawić przeciwnikowi reprezentującemu reakcyjne i kołtuńskie poglądy naszą własną twórczość umysłową. Nasz własny program kulturalny i oświatowy, wychowawczy i artystyczny.

Przełamaliśmy już wiele przesądów. Pokazaliśmy na faktach, jak państwo ludowe potrafi dbać o sztukę, literaturę, o twórców. Wystawa wrocławska była pierwszą na tak wielką skalę próbą powiązania sztuki polskiej z polityką. Próba wypadła zupełnie dobrze, artyści przekonali się, że w Polsce Ludowej państwo jest znacznie lepszym i uczciwszym kontrahentem aniżeli zbogacony burżuj, wykupujący dla snobizmu obrazy i obwieszający nimi ściany swego apartamentu.

Ale to są dopiero pierwsze kroki na tej drodze. Czeka nas tu wielka praca i walka o rzecz najważniejszą, o jutro kultury polskiej, która bynajmniej nie wyzwoliła się jeszcze z łańcuchów przeszłości, choć obalone zostały przez masy ludowe filary ustroju, który łańcuchy te wykuł.

Idziemy do zjednoczenia

Zbliża się coraz szybciej chwila ostatecznego zjednoczenia obu partii robotniczych, chwila powstania Zjednoczonej Partii polskiej klasy robotniczej, która stanie się na następnym etapie kierowniczką polskiej rewolucji. Dziś jeszcze w odrębnych ramach organizacyjnych, ale spojeni jedną wspólną ideologią i wspólnym celem, jutro w szeregach zjednoczonej partii kroczyć będziemy jako awangarda polskiej klasy robotniczej i sprzymierzonych z nią mas ludu pracującego Polski ku Socjalizmowi.

Idziemy do zjednoczonej partii z rozwiniętymi sztandarami rewolucyjnego socjalizmu, który przyprowadzić musi do partii zjednoczonej wszystkich świadomych wielkiego dzieła jedności i potęgi, aby dali całego siebie wielkiej międzynarodowej walce klasy robotniczej z imperializmem, wielkiej walce o Socjalizm.

Tow. Adam Rapacki

Referat gospodarczy

O losach Polski i klasy robotniczej, o rozwoju gospodarczym kraju decyduje walka klasy robotniczej. Mówi się zwykle w referatach gospodarczych: praca, odbudowa, budowa. Słusznie. Ale w społeczeństwie, które nie jest jeszcze socjalistyczne, w gospodarce, w której żyją jeszcze w każdej chwili gotowe do rozrostu formy kapitalistyczne — praca, odbudowa, budowa zależą od przebiegu walki klasy robotniczej. Praca, odbudowa, budowa — są walką. Bo klasa kapitalistyczna nie chce, nie może chcieć takiej pracy, takiej odbudowy, takiej budowy, jakiej chce klasa robotnicza, jakiej chce i musi chcieć ruch robotniczy, jaka odpowiada interesom i ideałom mas pracujących.

Walka klas toczy się i decyduje. Toczy się w skali międzynarodowej z imperializmem, w skali wewnętrznej z gospodarczymi elementami kapitalistycznymi. Toczy się z pogrobową świadomością kapitalistyczno-szlachecką, pozostawioną przez poprzedni ustrój, galwanizowaną przez pomoc z zewnątrz, znajdującą oparcie w gospodarczych elementach kapitalistycznych, tkwiących jeszcze w demokracji ludowej.

Podstawowe reformy demokracji ludowej były tylko zdobyciem kluczowych pozycji w walce klasowej, były zdobyciem warunków zwycięstwa, ale nie ostatecznym rozstrzygnięciem społecznym.

W okresie walki o reformy społeczne i o ich ugruntowanie zakorzeniło się w praktyce żywe i prowadzące do wielu błędów przekonanie, że same podstawy demokracji ludowej, same reformy są już rozstrzygnięciem, że demokracja ludowa jest zespołem warunków, które same, żywiołowo, automatycznie, bez świadomej walki rodzą socjalizm.

Taka wygodnicka, pełna zadowolenia z siebie i z życia postawa prowadzi do bierności. Rolę partii i aparatu władzy sprowadza do zadań praktycznych, do toczenia bitew bez świadomości celu wojny. Taka postawa musiałaby w praktyce uniemożliwić budowę socjalizmu.

Taka postawa byłaby możliwa tylko wtedy, gdyby:

Demokracja Ludowa nie była ustrojem, w którym występuje sprzeczność interesów klas,

gdyby nie było procesów wstecznych — procesów rozrostu elementów kapitalistycznych,

gdyby elementy kapitalistyczne w gospodarce Demokracji Ludowej chciały i mogły wyrzec się wyzysku.

Demokracja Ludowa nie zniosła w pełni przeciwieństw interesów klasowych. Jest ustrojem, w którym władza jest w ręku wyzyskiwanych, ale trwają w niej elementy wyzysku kapitalistycznego. A dopóki trwają — musi toczyć się walka klas, walka o zniesienie wyzysku. Walka ta w warunkach Demokracji Ludowej — w warunkach wyjątkowych, stworzonych przez zwycięstwo na tych ziemiach Armii Radzieckiej i przez rozbicie aparatu władzy kapitalistyczno-obszarniczej, nie musi znaczyć i nie znaczy natychmiastowej, odgórnej likwidacji wyzysku. Ale na każdym kroku walka z wyzyskiem trwa i musi świadomie prowadzić do wyniszczenia go. Walka o ceny, o marże, o podatki, o rozbudowę państwowego i spółdzielczego aparatu handlowego, o pogłębianie kontroli społecznej — to są środki, które muszą działać aż do rozstrzygnięcia, aż do chwili, w której przedsiębiorcy kapitalistycznemu nie pozostanie żadna możliwość wyzysku.

Są i muszą być procesy samorzutnego rozwoju elementów kapitalistycznych w ustroju Demokracji Ludowej. Muszą być, dopóki istnieją elementy kapitalistyczne, dopóki z wyzysku mas pracujących mogą czerpać żywotne soki rozwojowe. Są i muszą być, dopóki elementy kapitalistyczne sąsiadują bezpośrednio z gospodarką drobnotowarową. Pomiędzy tymi dwoma elementami działają prawa rozwoju kapitalistycznego. Elementy kapitalistyczne czerpią soki z wyzysku robotników i czerpią soki z najsłabszych, najbardziej prymitywnych elementów drobnotowarowych. Działa prawo rozrostu kapitalizmu nie tylko kosztem pracy najemnej — ale i kosztem gospodarki drobnotowarowej. Rośnie zakres kapitalistycznego wyzysku. Rozrastają się elementy kapitalistyczne. I tylko świadoma celów klasowych, świadoma socjalistycznego celu walka klasy robotniczej i jej sprzymierzeńców może te procesy zatrzymać i wyniszczyć ich źródła.

Walka o gospodarkę drobnotowarową

I w warunkach Demokracji Ludowej prymitywne i drobnotowarowe formy gospodarowania są eliminowane przez formy wyższe i lepiej uzbrojone technicznie i organizacyjnie. Tylko nieliczni rzemieślnicy czy średni chłopi ocaleją w ogólnej pauperyzacji — sami — kosztem innych rzemieślników i chłopów, kosztem swych najemników — bogacąc się, stając się kapitalistami. Toteż obok walki z wyzyskiem najemnika — sednem ustrojowym walki klas w Demokracji Ludowej jest rozstrzygnięcie: nie pozwolić kapitalizmowi odradzać się kosztem rozkładu gospodarki drobnotowarowej.

Mówiło się: w Polsce jednak te prymitywne warsztaty „trwają". Są. Jakoś „opierają się" konkurencji kapitalistycznej.

Czy było tak dobrze? Nie. Było gorzej. Jeszcze gorzej niż gdzie indziej.

Prawda, że postęp kapitalistyczny w Polsce był spóźniony i płytki. Że nie było rewolucji przemysłowej i dopiero później „importował" się do Polski kapitał zagraniczny, że tworzył tutaj od razu późne, monopolistyczne formy kapitalizmu przemysłowego, obarczone skłonnością hamowania postępu, ograniczania produkcji.

Prawda, że w cieniu tych wysokich kapitalistycznych form wegetowała duża liczba prymitywnych, nędznych warsztatów rzemieślniczych, sklepików, drobnych i karłowatych gospodarstw chłopskich.

Ale dlaczego żyły? Jak żyły? Z czego żyły? Czy nie rosły masy bezrobotnych opuszczających te warsztaty?

Jeżeli trzymały się te warsztaty, to tylko nędzą i tylko dlatego, że z tej nędzy nie było innego wyjścia, nie było innej pracy.

Nie było pracy w przemyśle. Kapitalistyczny przemysł — a tym bardziej spóźniony, monopolistyczny przemysł kapitalistyczny w Polsce — dostarczał pracy zaledwie mniejszości dorastających pokoleń. Dla coraz większej masy dzieci biednych i średnich chłopów, biedniejszych rzemieślników — po prostu nie było w Polsce pracy.

Toteż dopóki mogły, tłoczyły się na kawałku ziemi, dzieliły go na coraz mniejsze skrawki między siebie. Tłoczyły się coraz bardziej dokoła warsztatu.

Tania była praca w takim przeludnionym gospodarstwie czy warsztacie: pracy żony, dzieci, starców nikt nie liczył i nie kalkulował. Pracowano za darmo niemal. Za kawałek chleba — choćby godzinami, bo nie było nadziei na żaden inny zarobek.

Ale i tej nędznej wegetacji nie dla wszystkich starczyło. Coraz ciężej było bronić się przed konkurencją silniejszego kapitalisty. A jednocześnie przybywało dzieci: rosły z roku na rok szeregi bezrolnych i bezrobotnych, tych, którzy już nie mogli wyżyć ani utrzymać się na „swoim".

Każdy z tych bezrobotnych i bezrolnych i olbrzymia większość tych, którzy jeszcze wegetowali w nędzy przy swoim gospodarstwie czy warsztacie — uważaliby sobie za szczęście służbę u kapitalisty. Ale to „szczęście" stało otworem dla niewielu. Coraz gorsze przeludnienie, coraz mniejsza wydajność pracy, coraz gorsza nędza, niepowstrzymane osuwanie się do coraz niższych form gospodarowania, do chałupniczej pańszczyzny, do najpierwotniejszych form bytowania, do zupełnego i beznadziejnego bezrobocia coraz większych mas — to był los klas związanych z drobnotowarowymi i prymitywnymi formami gospodarki. To byłby ich nieuchronny, coraz gorszy los, gdybyśmy w odrodzonej Polsce nie weszli na drogę wielkiego rozwoju przemysłu.

Gdyby kapitalizm w Polsce stać było kiedyś na wyzwolenie sił wytwórczych i na wielki rozwój przemysłu — los gospodarki drobnotowarowej i los związanych z nią pracujących byłby także przesądzony. Tylko w inny sposób. Formy drobnotowarowe i najprymitywniejsze byłyby po prostu rozbite przez konkurencję wyższych, kapitalistycznych form gospodarowania. Niezorganizowana, rozproszona produkcja, bez możliwości korzystania z maszyn, musiałaby ulegać i ustępować.

Odkorkowałyby się kanały odpływu z przeludnionej gospodarki drobnotowarowej do pracy najemnej. Ale nie dla wszystkich. Konkurencja elementów kapitalistycznych pozbawiałaby i tak warsztatów i możliwości pracy więcej ludzi, niżby ich mógł zatrudnić rozrastający się przemysł. Znów rozbitkowie drobnotowarowych i prymitywnych form gospodarowania zasililiby masowo szeregi stałej armii bezrobotnych.

Rozwój kapitalistyczny oznaczałby dla olbrzymiej większości: likwidację gospodarstw i warsztatów, pójście w najem jednych, dolę wiecznych bezrobotnych dla innych.

Dla bardzo tylko nielicznych „awans" do roli wyzyskiwaczy kapitalistycznych.

Kapitalistyczny zastój w Polsce czy kapitalistyczny rozwój w Polsce, słowem kapitalizm w Polsce — miałby dla mas pracujących, związanych z gospodarką drobnotowarową, tylko dwie perspektywy: uduszenie z braku pracy albo niewolę najemnika u kapitalisty. Najpewniej jedno i drugie.

Na szczęście uprzemysłowienie w Polsce dokonuje się na drodze do socjalizmu. Władza mas pracujących z klasą robotniczą na czele, unarodowienie przemysłu, planowanie gospodarcze, współzawodnictwo pracy — oto warunki, w których wyzwoliły się olbrzymie siły wytwórcze. Ruszyło uprzemysłowienie kraju. Odzyskane ziemie zachodnie dostarczyły nowych gotowych gospodarstw, warsztatów, fabryk i kopalń.

Po krótkim okresie odbudowy, w którym przekroczono już znacznie przedwojenny poziom zatrudnienia w przemyśle — przychodzi nowy etap, nowy plan wielkiej rozbudowy przemysłu.

Rewolucja przemysłowa na drodze do socjalizmu już się staje i będzie coraz głębsza z każdym rokiem nowego planu.

Przed masami bezrolnych, bezrobotnych, półbezrobotnych, na przeludnionych warsztatach i szłachetkach ziemi, przed rosnącymi chłopskimi i rzemieślniczymi dziećmi, dla których nie starczyłoby pracy w domu — rozwój przemysłu otwiera przyszłość. Czeka ich praca bez wyzysku i bez niewoli kapitalistycznej, praca coraz lepiej wynagradzana.

Ale to wcale nie znaczy, żeby pozostali na roli czy w warsztatach mieli, pozostawieni sami sobie, różową przyszłość przed sobą.

Dalej i coraz mocniej będą odczuwać konkurencję bogatszego, lepiej technicznie uzbrojonego kapitalisty albo bogacza wiejskiego. Olbrzymia większość, gdyby chciała wytrzymać tę konkurencję, bronić się przed nią gołymi niemal rękami — musiałaby wraz z rodziną pracować w nędzy i to tak dużo, że na pewno porzuciłaby swą gospodarkę, ustępowała bogaczom i kapitalistom, szukając pracy gdzie indziej.

Bez walki, bez pomocy klasy robotniczej i jej partyj prymitywne i drobnotowarowe formy musiałyby i tak ustępować, a spadkobiercą musiałby być najbliższy sąsiad gospodarki drobnotowarowej — średni kapitalizm. On to w konkurencji usuwałby prymitywne warsztaty i brał po nich w spadku — rynek, narzędzia i ludzi.

Partie robotnicze nie mogą patrzeć obojętnie ani na proces rozrastania kapitalizmu kosztem gospodarki drobnotowarowej, ani na los klas pracujących, związanych z tą gospodarką. Partie robotnicze, stronnictwa ludowe — sami biedni chłopi i rzemieślnicy muszą interweniować w jedyny sposób możliwy, w jedyny sposób postępowy i w jedyny sposób zgodny z interesem mas pracujących: przekształcając prymitywne technicznie i organizacyjnie metody indywidualnej gospodarki drobnotowarowej — w postępowe technicznie i organizacyjnie zespołowe i uspołecznione metody gospodarki.

Niebezpieczeństwo rozrostu elementów kapitali-

stycznych w gospodarce demokracji ludowej jest i zagraża wszędzie, gdzie są elementy kapitalistyczne.

Ale szczególnie zagraża ono na wsi — gdzie ogromna część gospodarki rolnej jest terenem walki między bogatym a biednym i średnim chłopem, gdzie bezpośredni wpływ wyższych, uspołecznionych form (majątki państwowe) na gospodarkę jest stosunkowo mały, a pole działania i teren zdobyczy dla elementów kapitalistycznych — bardzo duże. W walce klasowej na wsi wchodzi bezpośrednio w grę los bardzo dużej części ludności i los bardzo dużej części gospodarki rolnej.

Rozwój gospodarki wielkochłopskiej oznaczałby oddanie rolnictwa w ręce kapitalizmu wiejskiego. A decydująca rola elementów kapitalistycznych w rolnictwie nie mogłaby pozostać bez wpływu na przebieg i tempo walki klasowej w mieście.

Tło walki o wieś

Skutki spóźnionego i kalekiego kapitalistycznego rozwoju przemysłowego silnie odbiły się na wsi.

Rozwój przemysłu wchłaniał zaledwie część przyrostu naturalnego ludności rolniczej. Z roku na rok rosła liczba ludzi, dla których praktycznie nie było drogi do miasta. Na ziemi z roku na rok gromadziła się coraz większa liczba ludności, która musiała z niej żyć. Nie na całej ziemi w dodatku. Ciężar przeludnienia spadał przede wszystkim na ziemię biednych i średnich chłopów. Nie ciążył zupełnie na ziemi obszarniczej, która zatrudniała tylko tyle pracy, ile wynikało z kalkulacji dochodu i wydajności pracy. Bardzo mało ciążył na ziemi bogatego chłopa.

W gospodarce chłopskiej powstały dwa skrajne typy gospodarki, między którymi stale rosła gospodarcza i społeczna przepaść.

Gospodarka biednego chłopa, oparta na dużym nadmiarze ust do karmienia i rąk do pracy. Praca była kosztem nieliczonym. Nie było tak małego rezultatu gospodarczego, dla którego nie opłacałoby się ponieść największego nakładu pracy. Bo każdy rezultat jest ważny — kiedy oczekują głodne usta, a nieważny jest wysiłek rąk, które gdzie indziej i tak nie mają co robić.

Wynikiem takiej gospodarki była wymuszona, choć prymitywna, polegająca głównie na nakładzie pracy gołych rąk „intensywność" produkcji, zwłaszcza hodowlanej, przeliczanej na hektar drobnochłopskiej ziemi.

Na hektar — ale nie na głowę rodziny. Wiele pracy, nieproporcjonalnie mały rezultat, mała wydajność pracy, mały dochód na głowę — nędza. Nędza z biegiem lat i w miarę przyrostu naturalnego coraz gorsza, beznadziejna, usuwająca poza obręb cywilizacji, zrywająca kontakt z rynkiem, spychająca wstecz, ku gospodarce naturalnej. W owych warunkach biedny chłop przyzwyczaił się patrzeć na swój skrawek ziemi jak na złego, ale jedynego możliwego na świecie żywiciela. Taka była podstawa i tragiczny sens jego „przywiązania do własności". Ale nie wszystkich i ten „żywiciel" mógł żywić, rosły rzesze bezrolnych, szukających na próżno albo za pół darmo pracy u bogatszych sąsiadów.

Inne jest położenie bogacza wiejskiego. Jego potomstwo nie było przywiązane do ziemi. Mógł je kształcić, mógł korzystać pierwszy z otwierających się ujść do pracy w handlu, do kleru, do nauczycielstwa, do intratniejszych gałęzi przemysłu. Przyrost naturalny nie zmuszał go do stałych działów rodzinnych. Gospodaruje inaczej — kalkuluje swoją pracę, bo nędza nie zmusza go do wysiłku, który się nie opłaca. Kalkuluje pracę najemników, bo za nią, tak czy owak, płaci. Wydajność pracy własnej i najemnej jest dla niego już ważniejszym kryterium. Dochód na głowę jest znacznie większy, zamożność większa. Jego przywiązanie do własności nie jest przywiązaniem z rozpaczy — jest naturalnym przywiązaniem kapitalistycznym. Może inwestować swe gospodarstwo; może je umiarkowanie mechanizować. Stać go na przetrzymywanie pożniwnej, złej koniunktury — a nawet na korzystanie z niej przez zakupy u biednych sąsiadów i odsprzedaż im na przednówku. Jego zamożność pozwala mu uzależniać w różny sposób i wyzyskiwać biednych sąsiadów. Stać go na oświatę ogólnozawodową, na czytelnictwo, rośnie tym bardziej jego wpływ na samorząd i życie gromadzkie — na władzę. Bogaci się tym bardziej.

Pomiędzy tymi dwoma skrajnymi typami gospodarki bogacza i nędzarza wiejskiego ulokował się typ średniego chłopa — który jest dopiero biedniejącym chłopem. Skoro nie ma możliwości bogatego chłopa — zepchnięcie jego dzieci do nędzy, „proletaryzacja na swoim" była tylko kwestią czasu.

Reforma rolna z 1944-45 r. miała obok celów społecznych swe określone cele ekonomiczne w strukturze rolnictwa, odziedziczonej z 1939 roku i w zadaniach, które przed nim stały w r. 1945.

Wobec zadań rolnictwa w r. 1945 i w całym okresie Planu Odbudowy reforma rolna była konkretnym aktem walki o rozmiary produkcji rolnej. Przesunęła hektary ziemi z gospodarstw obszarniczych, gdzie nie były one w pełni nasycone pracą i wyzyskane — do gospodarstw drobnochłopskich, gdzie czekał na ziemię głodny i nie kalkulujący wysiłku nadmiar pracy.

Chłop poczuł się sam pełnym obywatelem kraju, nie widząc już nad sobą „obywatela" ziemskiego.

Reforma rolna pobudziła jego aktywność gospodarczą i społeczną, wciągnęła i uruchomiła wszystkie siły, zwłaszcza biednych i średnich chłopów, do odbudowy rolnictwa.

Nie licząc się z nakładem pracy chłop-parcelant usuwał z ziemi skutki zniszczeń wojennych tak szybko, jak nie dokonałby tego nigdy obszarnik.

A przede wszystkim masy biednych chłopów dostały ziemię, na której mogli przetrwać, zatrudniając produkcyjniej niż przedtem nadmiar pracy.

Na tle warunków 1945 r. i na tle walki o szybką odbudowę produkcji reforma rolna była słusznym aktem społeczno-politycznym i była w owych warunkach słusznym aktem ekonomicznym etapu budowy demokracji ludowej i odbudowy kraju.

Reforma rolna była postępem, ale sama stałego postępu na dalszą metę nie przesądzała i nie mogła przesądzać.

Po pierwsze: reforma rolna sama nie przesądzała

i nie mogła przesądzać postępu technicznego w rolnictwie.

Po drugie: reforma rolna sama nie rozstrzygnęła i nie mogła rozstrzygnąć walki klasowej między chłopem bogatym a biednym i średnim. Nie było warunków technicznych, nie było warunków w sytuacji politycznej ani w świadomości chłopów, żeby można było myśleć o sprawiedliwym podziale całej ziemi między wszystkich chłopów albo o oddaniu całej ziemi wszystkim chłopom w jakichkolwiek zbiorowych formach.

W dialektyce walki klasowej na wsi polskiej reforma rolna z 1945 r. nie naruszyła i nie mogła naruszyć stanu posiadania bogatego chłopstwa. Była tylko aktem rewolucyjnej walki klasowej przeciw obszarnictwu o fundamenty Demokracji Ludowej.

Po trzecie: reforma rolna nie mogła rozwiązać problemu przeludnienia wsi. Mogła przynieść tylko chwilową ulgę, tylko w czasie odsunąć ostateczne wynędznienie biednego chłopa. Zagadnienie przeludnienia mogło rozwiązać bezpośrednio i pośrednio — uprzemysłowienie.

Wielki motor postępu — rozwój przemysłu zaczął pracować. Czuje się już dziś wyraźnie jego działanie na wsi, wraz ze skutkami przesuwania się na zachód ludności rolniczej. W następnym okresie rozwoju przemysłu skutki te będą tym głębsze.

Ale sam rozwój przemysłu nie przesądza postępu w rolnictwie. Dopóki na wsi istnieje, a w dodatku zdecydowanie przeważa układ gospodarki rolnej kapitalistycznej — bogacza wiejskiego, drobnotowarowej i prymitywnej — średniego i biednego chłopa — dopóty postęp w rolnictwie pozbawiony świadomej, socjalistycznej kontroli odbywałby się według wzoru rozwoju kapitalistycznego. Gospodarka kapitalisty wiejskiego rosłaby kosztem gospodarki drobnej — biednego i średniego chłopa.

W miarę postępów uprzemysłowienia własny skrawek ziemi przestaje być dla biednego chłopa ostatnim kątem na świecie. Otwierają się przed nim wyjścia — do rozwijającego się przemysłu.

Ale od pozostałych na wsi biednych chłopów — kapitalistycznym prawem kapitałowo silniejszego — pozycję za pozycją zdobywa kapitalista wiejski. Rośnie kapitalizm na wsi.

Wniosek: ani sama reforma rolna, ani samo uprzemysłowienie. Bez demokracji ludowej i bez uruchomienia przez nią rozwoju przemysłu biedny, po nim średni chłop był nieuchronnie skazany na zepchnięcie do nędzy absolutnej w najprymitywniejszych warunkach życia i wytwarzania, do poziomu średniowiecznej gospodarki naturalnej — tylko bez rezerw nieuprawnej ziemi, albo do bezrolnego i beznadziejnego bezrobocia.

Żadna reforma rolna sama nie mogła w tym losie nic zasadniczego zmienić — poza opóźnieniem tych procesów.

Sam rozwój przemysłu, przy istnieniu na wsi elementów kapitalistycznych, stwarza na wsi warunki klasycznego rozwoju kapitalistycznego, który skazuje drobną własność indywidualną na likwidację na rzecz gospodarstw bogatych chłopów.

Oto dowód, że postępowe technicznie i społecznie procesy w systemie demokracji ludowej, w obliczu żywotnych elementów kapitalizmu, mogą grozić wstecznymi antysocjalistycznymi konsekwencjami, jeśli klasa robotnicza, jej partia i rząd pojmowałyby system Demokracji Ludowej jako zespół warunków samorzutnie rodzących socjalizm, zamiast myśleć o nim jako o systemie świadomej i czynnej walki o socjalizm. Najbardziej postępowym procesom technicznym i organizacyjnym musi towarzyszyć walka, aby były procesami społecznego postępu.

Demokracja ludowa jest systemem walki — nie czekania

Klasa robotnicza jest zainteresowana głęboko losem biednego i średniego chłopa.

Biedny chłop jest bratem i sprzymierzeńcem społecznym robotnika. Jest pracującym i z pracy żyje, nie z posiadania narzędzi do pracy. Niesprawiedliwość i krzywda biednego i biedniejszego chłopa nie da się pogodzić z ideałami klasy robotniczej. Wyrastanie kapitalizmu wiejskiego grozi zahamowaniem rozwoju socjalizmu w mieście, a nawet może gospodarczo i politycznie zagrozić już osiągniętym zdobyczom, wzmacniając wiejskie i miejskie elementy spekulacyjne.

1. Taka pomoc znaczy dużo i dopomoże biednym chłopom przetrwać i żyć lepiej. Konieczna jest obrona biednego i średniego rolnika, konieczna jest świadoma polityka podatkowa, kredytowa, zaopatrzeniowa.

2. Ale trzeba uchronić tę pomoc przed wypaczeniem, przed załamaniem jej ostrza klasowego w dołowym aparacie samorządowym, opanowanym przez bogatych chłopów lub ulegających ich przewadze.

Ale główne, prawdziwe, jedyne na dalszą metę rozwiązanie leży w takiej zmianie sposobu pracy i gospodarowania biednych i średnich chłopów, która udostępni im najnowocześniejsze maszyny i narzędzia rolnicze, najlepsze, najbardziej oszczędzające roboty, naukowe zasady organizacji pracy. Olbrzymi postęp nauki i techniki, jaki dokonał się w XX w. na całym świecie, a przede wszystkim w ZSRR — musi służyć biednemu i średniemu chłopu. Tylko wtedy przed biednym chłopem będzie jutro wsi, a dla średniego chłopa jutro nie będzie oznaczać nędzy.

Nowoczesnej techniki rolniczej nie można zastosować osobno na każdym kawałku ziemi. Ani postęp techniczny, ani rozsądny plan uprawy nie da się pogodzić z sobiepańską odrębnością każdego gospodarza na swoim małym kawałku czy paru osobnych kawałkach ziemi.

Nie chodzi o odebranie chłopu prawa własności do ziemi. Chodzi o takie zorganizowanie pracy i użycia narzędzi rolniczych, aby mogły one w sposób tani i racjonalny pracować na dużych obszarach. Rozwiązanie leży w zespołowej, wspólnej, zmechanizowanej uprawie ziemi biednych i średnich chłopów. Rozwiązanie leży w spółdzielczości wytwórczej.

Metoda walki klasowej w ramach demokracji ludowej polega na świadomym kształtowaniu w walce warunków postępu do socjalizmu.

Aby masowy rozwój spółdzielczości wytwórczej na wsi był możliwy, trzeba walczyć o następujące warunki:

a) trzeba walczyć, żeby rozwój przemysłu odbywał się równolegle do rozwoju form zespołowych i uspołecznionych w rolnictwie;
żeby przemysł zaopatrywał nowe spółdzielnie w maszyny i narzędzia;
żeby jednocześnie przemysł dalej wchłaniał nadmiar rąk roboczych niektórych jeszcze przeludnionych okręgów wiejskich;

b) trzeba walczyć, żeby rosły możliwości organizacyjne; trzeba przygotowywać wśród samych biednych i średnich chłopów zespoły kierownicze i techniczne, aby nowe spółdzielnie mogły od razu dobrze pracować, aby błędy i nieumiejętność nie zrażały chłopów do form spółdzielczych;

c) wreszcie warunek najważniejszy: trzeba, żeby dojrzewała świadomość samych chłopów do zespołowych form uprawy. Zasada dobrowolności przy organizowaniu spółdzielni wytwórczych nie jest podyktowana liberalnym sentymentem. To jest potrzeba ekonomiczna.

Jak każda spółdzielnia — rolnicza spółdzielnia wytwórcza tym większe da rezultaty nie tylko dla swoich członków, samych biednych i średnich chłopów, ale i dla wszystkich innych pracujących. Tym bardziej wzmoże produkcję rolną, im więcej zapału, poczucia odpowiedzialności i troski we wspólną i sąsiedzką sprawę włożą w pracę spółdzielni sami chłopi. Będzie trzeba mniej pracy fizycznej, mniej potu, ale więcej zrozumienia, że tylko wspólnym wysiłkiem można osiągnąć postęp i dobrobyt wszystkich razem i każdego z osobna. Właśnie w interesie jak największego wzmożenia produkcji rolnej i dla dobrobytu biednego chłopa muszą chcieć partie robotnicze i stronnictwa chłopskie jak najwięcej jego świadomości i zapału.

Nie przyszedł jeszcze czas wielkiego, powszechnego uspółdzielczenia w produkcji rolniczej. Czeka nas okres przygotowania jego warunków, a przede wszystkim świadomości biednych i średnich chłopów.

Do świadomości mas chłopskich trafić można nie kazaniami i referatami, ale praktyka. Dlatego już wcześniej trzeba pokazać im z bliska i naocznie prace spółdzielni wytwórczej. Niech się najpierw przyjrzą, niech poznają, niech ocenią sami korzyści. A jednocześnie niech te pierwsze przykładowe spółdzielnie będą warsztatem doświadczeń dla przyszłych.

Nie słowem ani przymusem, ale przykładem chcą partie robotnicze wychowywać świadomość biednego i średniego chłopa.

Taka będzie rola w najbliższych latach pierwszych nielicznych przykładowych i doświadczalnych spółdzielni wytwórczych.

Postawienie przez PPR sprawy walki o społeczne formy produkcji rolnej miało znaczenie nie tylko dla biednych chłopów. Miało znaczenie dla jasności i czystości ideologicznej obu partii przed stworzeniem Zjednoczonej Partii klasy robotniczej. Przedyskutowanie tej sprawy było okazją do usunięcia błędu, polegającego na pojmowaniu demokracji ludowej jako drogi wrastania w socjalizm bez świadomej walki.

Musiało być jako zagadnienie probiercze poruszone teraz.

Dlatego to samo zagadnienie probiercze musi i u nas wysunąć się naprzód w dyskusji i w ideologicznej pracy wychowawczej. Bo członkowie obu partii przed wejściem do wspólnej muszą widzieć wspólny program nie tylko na dziś i jutro, ale aż do końca, aż do socjalizmu.

Musiało być to zagadnienie postawione i wobec mas. Partie robotnicze są partiami masowymi, nie tajną masonerią. Socjalizmu nie można wymanewrować sprytnymi machinacjami, których plan opracowuje i zna tylko wąskie i zamknięte koło.

Socjalizm to sprawa wychowania mas. Trzeba każdą dojrzałą w kierownictwie i w partiach wielką sprawę praktycznej realizacji socjalizmu szczerze i po prostu pokazać wszystkim w Polsce.

Mówimy do ludzi dorosłych i chcemy mieć jak najwięcej dojrzałych i świadomych współtwórców nowego życia, jak najmniej dzieci politycznych, które trzeba prowadzić za rączkę.

Nie trzeba bawić się w chowanego. Dorośli tego słusznie nie lubią.

Zadania partii

Partia nasza, pomimo starych tradycji w walce klasowej na wsi, pozostała i w pracy teoretycznej nad zagadnieniami rolnymi, i praktycznej na wsi znacznie w tyle za PPR.

1) Nasz aktyw wiejski rekrutował się w znacznej większości z dawnych działaczy ruchu zawodowych robotników rolnych i, zaprawiony do walki klasowej z obszarnictwem, nie miał jeszcze wiele do czynienia z walką klasową biednego i średniego chłopa z bogaczem wiejskim.

Gorzej, że nie zawsze wylegitymował się i w praktyce zawodowej wśród robotników rolnych dostatecznym zrozumieniem różnicy między majątkiem obszarnika a państwowym majątkiem ziemskim.

Ale to jest aktyw cenny, rozumiejący nędzę chłopską i na pewno zda swój egzamin i w tej walce, która nas czeka.

2) Sam fakt, że nie można dziś powiedzieć na pewno, jaki jest skład klasowy naszego obecnego aktywu wiejskiego, że dopiero przed kilku tygodniami zaczęliśmy centralne badania statystyczne na ten temat — nie świadczy o dostatecznej czujności klasowej w tej sprawie. Muszą nas niepokoić losy ideologiczne powyborczych rozbitków z PSL-u, którzy dość licznie napłynęli do obu partyj robotniczych, a szczególnie do PPS. Sam napływ biednych chłopów był zjawiskiem zdrowym, ale pod warunkiem, że znajdą oni odpowiednią opiekę ideologiczną i odpowiednią czujność w stosunku do ukrytych wrogów i jawnie nieuleczalnych. Tej pracy na pewno nie dokonano z dostatecznym naciskiem.

3) Partia nasza, rozporządzająca dużym i fachowo przygotowanym aktywem spółdzielczym, zrozumiała znaczenie spółdzielczości „Samopomocy Chłopskiej", ale po opóźnieniach i oporach, płynących z niezrozumienia roli klasowej tego ruchu, z przeciążenia starą rutyną spółdzielczą i z ulegania części aktywu spółdzielczego wpływom klasycznej,

wyrosłej z ducha reformizmu doktryny kooperatystycznej.

Szkoda, bo udział naszych towarzyszy-spółdzielców od początku w ruchu samopomocowym i udzielenie mu na czas pełnego poparcia mogło spółdzielczość samopomocową uchronić od wielu niepowodzeń i braków, które dopiero teraz z dużym wysiłkiem trzeba usuwać.

4) Nie brak było deklaracyj i uchwał — do kongresu wrocławskiego włącznie — ale praktyka zawodziła. A gdzie zawodzi praktyka — z kolei słabnie świadomość. Praca wiejska była najsłabszą stroną naszej działalności organizacyjnej i koncepcyjnej.

Partia nasza nie jest jeszcze dostatecznie uzbrojona ideologicznie i organizacyjnie do walki klasowej na wsi.

Uzbrojenie to musi nastąpić jak najprędzej, aby nasi towarzycze dali nowej partii to, na co ich przecież stać, by nie ulegli wzmożonym ostatnio naciskom świadomości burżuazyjnej w sprawach wiejskich, naciskom, których paraliżujące skutki okazały się tak szkodliwe w Komunistycznej Partii Jugosławii.

Rozpoczynający się etap walki klasowej o wieś jest okresem budzenia świadomości mas biednego i średniego chłopstwa i jeszcze przedtem przygotowania świadomości aktywu i mas pracujących.

Dlatego partia nasza musi:

a) Z całą ostrością przekazać swym członkom natężenie i istotę walki klasowej na wsi.
b) Przeprowadzić dyskusje w aktywie wiejskim i poddać krytyce, odsłonić istotę, źródło i skutki błędów, własnych przede wszystkim.
c) Ukazać chłopskim robotniczym działaczom jaskrawe niebezpieczeństwo procesu narastania kapitalizmu na wsi.
d) Jasno postawić perspektywę uspołecznienia metod produkcji rolnej przez spółdzielczość wytwórczą.
e) Uzbroić aktyw i członków, zwłaszcza na wsi, w argumenty wyjaśniające biednemu i średniemu chłopu jego interes klasowy w rozwoju spółdzielczości wytwórczej, wskazując na beznadziejność, w jakiej znajdował się przed rokiem 1939, w jakiej znajdowałby się i dziś, gdyby nie wyzwolenie sił twórczych klasy robotniczej i mas pracujących, gdyby nie wysiłek robotniczy w uprzemysłowionym kraju. W argumenty wskazujące, że uprzemysłowienie kraju tylko wtedy da korzyści biednemu i średniemu chłopu zostającemu na wsi, jeżeli potrafi obronić się nowymi spółdzielczymi metodami produkcji rolnej przed usuwaniem go z ziemi i wyzuwaniem z zarobku przez bogatego chłopa.
f) Na każdym kroku budzić poczucie braterstwa robotnika i biednego chłopa. Solidarności ze średnim chłopem i troski o jego przyszłość.
g) Uzbroić i zmobilizować aktyw i członków do walki z wrogą propagandą, starającą się szerzyć bzdurne plotki i wywoływać na wsi panikę, która mogłaby się ujemnie w przyszłości odbić na poziomie produkcji rolnej.

Okres nadchodzący wymaga już dziś określonych kroków organizacyjnych:

a) Trzeba na podstawie zebranych materiałów zanalizować skład klasowy kadr i aktywu wiejskiego i z analizy wyciągnąć wnioski organizacyjne.
b) Trzeba wzmocnić, zgodnie z uchwałami Komisji Politycznej, obsadę wydziałów wiejskich na szczeblu centralnym i na terenowych.
c) Trzeba przygotować się do przeprowadzenia w drodze demokratycznych wyborów rewizji klasowego i politycznego charakteru samorządowych i spółdzielczych władz na najniższych szczeblach.
d) Trzeba zapoznać aktyw i członków z zasadami podatku gruntowego, przymusowej oszczędności, rozdziału kredytów, aby partia mogła dopilnować sprawiedliwego i świadomego klasowego rozdziału obowiązków wsi i świadczeń na rzecz wsi.

Gdybyśmy jej nie widzieli — gdybyśmy jej nie prowadzili świadomie i konsekwentnie, musielibyśmy ulec, my, partie robotnicze, klasa robotnicza, masy pracujące. Wstecz potoczyłby się rozwój społeczny Polski, nie uniknęło by się kosztów straszliwych, a ktoś po nas musiałby tę walkę podjąć na nowo, przez nowe koszty i ofiary prowadzić ją dalej.

Dlatego trzeba świadomie i konsekwentnie walczyć i do świadomej walki wciągnąć wszystkich pracujących — których jedyna przyszłość w postępie i w socjalizmie.

Walczyć o socjalizm i postęp w Polsce teraz, w tych wyjątkowych latach po zwycięskiej wojnie z faszyzmem hitlerowskim, walczyć w światowym obozie pokoju i postępu, u boku ZSRR i demokracyj ludowych — to znaczy walczyć w najlepszych warunkach, walczyć skutecznie, walczyć zwycięsko.

Tow. Włodzimierz Reczek

Referat organizacyjny

Tow. Cyrankiewicz w referacie politycznych poddał krytycznej analizie szereg błędów popełnionych przez nas w minionym okresie naszej pracy politycznej i organizacyjnej.

Źródłem tych błędów była działalność lub nacisk prawicy partyjnej. Jest rzeczą oczywistą, że Partia i jej kierownictwo nie może ograniczyć się tylko do stwierdzenia tego rodzaju faktów, lecz musi ze swej oceny niebezpieczeństwa prawicowego wyciągnąć śmiałe i zdecydowane, po marksistowsku pojęte wnioski praktyczne.

Co to znaczy przyjąć wnioski praktyczne? Znaczy to nie tylko wskazać na klasowe źródła odchylenia nacjonalistycznego i prawicowego, ale do końca wyciągnąć wnioski organizacyjne w stosunku do tych, którzy byli lub są w naszej partii nosicielami błędów.

Nosiciele błędów

Czy w naszej partii są tacy nosiciele prawicowego i nacjonalistycznego odchylenia? Jest ich sporo. Zadaniem naszym jest wskazać, na czym polegają ich błędy. Nosiciele prawicowych błędów byli i są we władzach naczelnych naszej Partii, byli i są we władzach wojewódzkich czy powiatowych. Zajmują jeszcze dziś stanowiska partyjne, działając nadal ze szkodą wewnątrz partii.

Parita musi od najwyższych aż do najniższych szczebli przeprowadzić generalną rozprawę z prawicą. Musimy sami stwierdzić, żeśmy tego dotychczas w sposób prawidłowy i skuteczny jeszcze nie przeprowadzili. Np. w okresie, kiedyśmy postawili problem weryfikacji, podeszliśmy do tego zagadnienia bezdusznie, bez czujności klasowej, w wielu przypadkach uczyniliśmy z procesu weryfikacji — proces formalno-rejestracyjny, a nie głęboką akcję, która by izolowała elementy niepożądane i równocześnie uczyła masy rozpoznawania wroga klasowego wewnątrz Partii.

W akcji weryfikacyjnej kierowaliśmy się w dużym stopniu liberalizmem drobnomieszczańskim.

Po 17 marca przyjęliśmy koncepcję zjednoczeniową. Ale koncepcji tej nie nadaliśmy właściwej treści klasowej. Błąd ten musi być obecnie naprawiony.

Musimy się uczyć od PPR bezkompromisowego stosunku do spraw ideologicznych. Dlatego i my u siebie musimy mówić o tym, co było złe, i o źródłach błędów. Dlatego i my postawmy śmiało u nas zagadnienie usunięcia prawicowców i likwidacji w kierownictwie od góry do dołu pojednawczego stosunku do odchylenia nacjonalistycznego i prawicowego. To będzie nasza bojowa, marksistowska, leninowska postawa, wynikająca z krytyki i samokrytyki. Ona zdecyduje o naszej dojrzałości do zjednoczenia polskiej klasy robotniczej.

Nosicielami obcych nam ideologii są pewni określeni ludzie znajdujący się w naszych szeregach, ludzie czasami świadomie, czasami zaś bezwiednie przynoszący w nasze szeregi bakcyle reformizmu i nacjonalizmu. Ludzie ci, to właśnie prawica socjalistyczna. PPS będzie dbała, by do zjednoczonej partii nie dostali się ludzie, którzy nie chcą jedności klasy robotniczej, którym obca i wroga jest ideologia marksizmu-leninizmu.

W związku z łatwością wstępowania do partii, co więcej na skutek łatwości awansu w Partii wtargnęły też w nasze szeregi elementy karierowiczowskie i koniunkturalne. One to były z reguły nosicielami oportunizmu, nacjonalizmu i ugodowości. Dla wszelkiego rodzaju prawicowców droga odrodzonej, rewolucyjnej PPS jest obca i niezrozumiała, nawet wręcz wroga. Usiłują z niej zawrócić i pociągnąć za sobą innych. Toteż powinni być usunięci z Partii z całą stanowczością.

Nie ma pomostu ideologicznego pomiędzy socjalreformistą a marksistą. Żadne klajstrowanie nie da tu wyniku.

Tu nasuwa się jeden specyficzny problem. Wśród towarzyszy, którzy znaleźli się na prawicy, jest wielu takich, którzy nie uznają słuszności zakwalifikowania ich jako prawicowców. Przeciwnie, uważają że jest to wynik omyłki, że dzieje im się krzywda, nie wiedzą skąd i dlaczego taką właśnie a nie inną etykietę im przylepiono. Domagają się oni głośno wyjaśnień. Wielu z nich dziwi się niesłusznie. Były po temu często przyczyny, których oni sami nie dostrzegli.

Jedną z takich najczęstszych przyczyn było, że z reguły milczeli wtedy, gdy inni brali na swe barki ciężar walki o czystość linii politycznej Partii.

Pokrzywdzeni i pseudopokrzywdzeni

Ci rzeczywiście pokrzywdzeni i pseudopokrzywdzeni mają pełną możność wypowiedzenia się w toku walki z prawicą. Jeżeli nie mieli na swym koncie błędów, to łatwo to wyjaśnić. Jeżeli je mieli, to trzeba się do nich odważnie przyznać. Należy na nie wskazać innym, aby uniknąć szkodliwego naśladownictwa.

Nawet w tych przypadkach, gdy nie mamy do czynienia ze świadomie złą wolą, nie możemy tolerować w jakichkolwiek władzach partyjnych tych towarzyszy, którzy stali się mimowolnymi nosicielami prawicowości.

W przypadkach zaś poważniejszych nie może być mowy o wprowadzeniu ich do wspólnej partii. Wielu towarzyszy uważanych za prawicowców mówi obecnie szeroko o przyjęciu przez siebie linii Partii i o uznaniu marksizmu-leninizmu za słuszne ideologie. W tych przypadkach komitety terenowe zachować muszą wielką czujność. Odróżnić musimy fałszywych deklamatorów walczących tylko o własne interesy od towarzyszy przeżywających rzeczywiście ideologiczne przemiany.

W naszej dotychczasowej walce z prawicą w okresie od marca, to jest od chwili postawienia przed Partią połączenia jako aktualnego zadania, wykonaliśmy tylko część pracy. Nasza postawa nie była w pełni konsekwentną. Urwała się w pewnym momencie po dokonaniu zmian w składzie władz terenowych.

Usunęliśmy wtedy z władz partyjnych szereg towarzyszy, zwłaszcza w województwach zagrożonych

wpływami prawicy, jak w Łodzi — Wachowicza, w Bydgoszczy — Wojewodę, w Krakowie — Drobnera. Doprowadziliśmy do zmian w Komitetach Dzielnicowych Warszawy, na których ciążył ujemnie wpływ polityczny towarzysza Osóbki-Morawskiego.

Nie doprowadziliśmy jednak tej walki do końca. Pozostały jeszcze ośrodki, jak Zagłębie czy część Rzeszowskiego i wiele innych, gdzie wpływy prawicy nie zostały przełamane. Tę porzuconą w pewnym miejscu walkę z prawicą podjąć nam trzeba ze zdwojoną energią.

Osobną grupę spraw związanych z walką z prawicą stanowią sprawy takich towarzyszy, którzy przyszli do naszej Partii przekonani, że Socjalizm to sprawa odległa, że my na razie budujemy tylko demokrację ludową, a więc ustrój, który im również po namyśle w pełni odpowiada.

Byli to więc już dobrzy demokraci, ale jeszcze żadni socjaliści. Chcieli — i uczciwie szli z nami wspólną drogą, ale tylko do określonego miejsca. Szli, bo było im to po drodze. Teraz, gdy stanęło przed nami zagadnienie walki o realizację socjalizmu, gdy zaostrza się walka klasowa, zapytują oni sami siebie i zapytują nas, czy są jeszcze na właściwym miejscu. Jedni w toku wspólnej pracy i walki wychowali się. Szkoląc się i ucząc będą oni mogli znaleźć właściwe miejsce w naszych szeregach.

Inni chętnie opuściliby Partię, która przestała im odpowiadać. Znajdując się w pewnego rodzaju negacji ci papierowi członkowie Partii nie wykazują z reguły żadnej aktywności. Tego balastu należy się pozbyć. Zaostrzająca się walka klasowa w okresie realizacji socjalizmu wymaga ludzi zdecydowanych, aktywnych i związanych z rewolucyjną walką klasy robotniczej.

Dalszym skutecznym sposobem organizacyjno-politycznym w walce z wpływami burżuazyjnej ideologii w naszej Partii jest stała aktywna troska o właściwy skład socjalny. Zdrowy instynkt klasowy proletariatu sprawia, że nawet wtedy, gdy przejściowo klasa robotnicza ulegnie obcym naciskom, szybko wraca na słuszne polityczne pozycje. Obcym wpływom może poddać się ten czy inny proletariusz, klasa robotnicza jednak jako całość, na długiej fali, nigdy nie dała się zwieść złudnym podszeptom ideologii burżuazyjnej.

Robotniczy charakter partii

W okresie drugiej niepodległości Partia nasza, rosnąc liczebnie, kilkunastokrotnie, nigdy nie straciła swego robotniczego charakteru. Procent robotników fabrycznych wynosił zawsze powyżej 50. Ostatnio Sekretarz Generalny przeprowadził ponowną statystykę składu socjalnego Partii. Przedstawia się on na miesiąc wrzesień następująco: **robotnicy stanowią 57 proc., chłopi 10 proc., rzemieślnicy 5 proc. pracownicy umysłowi 23 proc inni 5 proc. Najwyższy procent robotników wśród Komitetów Wojewódzkich posiadają: Kraków i Katowice, najniższy — Olsztyn i Szczecin.**

Biorąc porównawczo posiadamy mniej więcej tyle procentowo robotników, co Polska Partia Robotnicza, na terenie wiejskim mamy dużo mniejsze wpływy, a pracowników umysłowych posiadamy 23 proc., podczas gdy Polska Partia Robotnicza 16 proc. Również nieco więcej mamy rzemieślników i uprawiających zawody wolne.

Polityczna analiza danych statystycznych wskazuje na konieczność dokonania pewnej selekcji w okresie przedzjednoczeniowym, nawet ze zmniejszeniem naszego stanu liczebnego.

W toku akcji eliminować by należało jednostki nieaktywne i niezwiązane klasowo z Partią. Należy objąć selekcją te elementy, które grawitują ku drobnomieszczaństwu całym swoim stylem życia lub są ekonomicznie zainteresowane w utrzymaniu istniejących form ustrojowych, bez zmian socjalistycznych.

Akcję zamierzamy oprzeć o Komitety Powiatowe. Każdy powiat powinien być przepracowany przez egzekutywę wojewódzką, która da mu potrzebne wskazania cyfrowe. Należy porównać stan składu socjalnego obu Partii na terenie powiatu. Komitet powiatowy otrzymałby procentowe założenia akcji od Komitetu Wojewódzkiego, sam zaś indywidualnie rozstrzygałby o konkretnych ludziach.

Dobrze przygotowana politycznie i organizacyjnie selekcja na pewno wydatnie przyczyni się do dalszego poprawienia składu socjalnego Partii, a co za tym idzie, do zmniejszenia możliwości infiltracji politycznej i ideologicznej drobnomieszczaństwa.

Jednym z kryteriów selekcji może być też czynnik opłacania składek członkowskich, abonowania prasy partyjnej i wreszcie deklaracji na Centralny Dom Partii Zjednoczonej.

Przy tej sposobności chciałbym podkreślić, że w akcji deklarowania na wspólny dom odnieśliśmy pełny sukces polityczny i organizacyjny. Ponad 520 tys. członków Partii zadeklarowało przeszło pół miliarda złotych. Praktycznie selekcję elementów nie związanych klasowo z Partią powinno zakończyć się w ciągu listopada.

Komórki partyjne

Dalszym sposobem zamykania szczelin, przez które sączyć by się mogła wroga ideologia burżuazyjna w szeregi partyjne, jest mocne powiązanie każdego członka Partii z odpowiednią komórką partyjną, pełne stosowanie wewnątrz Partii centralizmu demokratycznego i dyscypliny.

Na tym odcinku mamy poza sobą pewne osiągnięcia. Przez trzy lata wewnątrzpartyjnej pracy organizacyjnej udało nam się przebudować strukturę Partii i stworzyć nowe formy organizacyjne, niezbędne do dobrego funkcjonowania Partii. Nie było to rzeczą łatwą, gdyż obciążeni byliśmy i tutaj balastem przyzwyczajeń socjal-demokratycznych.

Partia, nie uzbrojona politycznie, nie była zdolna do wytworzenia mocnej dyscypliny walczącego oddziału w swych szeregach. Ten stan rodził niebezpieczne i przynoszące niepowetowane straty klasie robotniczej lekceważenie pracy organizacyjnej, rodził przyzwyczajenie chodzenia luzem obok Partii, zamiast kroczenia w jej szeregach.

Podczas gdy na pierwszym odcinku mamy do zanotowania pewien sukces, na drugim pozostaje jeszcze wiele do zrobienia. Przez okres tych kilku lat potrafiliśmy przebudować strukturę naszej Partii, nadając jej organizacyjny kształt partii mogącej stać się bojowym oddziałem klasy robotniczej.

Zbudowane przez nas w tym okresie instytucje organizacji Partii zdały egzamin i wytrzymały próbę życia. Nie potrafiliśmy jednak — powiedzmy sobie to wyraźnie — przełamać do końca tendencji w niektórych środowiskach, tendencji do bierności, do wleczenia się w ogonie wydarzeń historycznych.

Nie przebudowaliśmy, a przynajmniej nie w całości przebudowaliśmy to, co nazwać można w skrócie psychiką socjal-demokratyczną. W wielu wypadkach zajmowaliśmy wygodną postawę obserwatorów, czekając, aż nasi towarzysze z Polskiej Partii Robotniczej wykonają za nas jakąś pracę czy też doprowadzą jakąś walkę konsekwentnie do końca.

Wielu z naszych towarzyszy lubiło odgrywać rolę pięknoduchów, których nie obchodzą sprawy przyziemne. Za to pierwsi byli przy deklamacjach zjednywających łatwy poklask.

Zwłaszcza unikaliśmy tych spraw, które znajdowały się pod obronnym naciskiem nacjonalizmu drobnomieszczańskiego.

Zadanie uaktywnienia każdego członka, wpajanie w niego przekonania o konieczności bojowego, szturmowego stosunku do celów wytycznych przez Partię, jest jednym z czołowych zadań stojących przed terenowym kierownictwem naszej Partii. Do końca przełamać musimy reformistyczną niechęć do czynu i drobnomieszczańskie kunktatorstwo.

Na jedno jeszcze zagadnienie chciałbym zwrócić uwagę towarzyszom, mianowicie na dokonywującą się przebudowę naszych komórek dołowych, kół partyjnych. Zgodnie w wskazaniem poprzedniej Rady Narodowej i CKW prowadzimy od kilku miesięcy niezwykle ważną i ciężką pracę przebudowy kół partyjnych. Przystosowując organizację obu partii robotniczych i przygotowując je do połączenia przeszliśmy na system pracy kół niezbyt liczebnych i poczęliśmy realizować zasadę zobowiązania każdego członka Partii do pracy na właściwym kole partyjnym.

W wyniku naszej akcji liczba kół wzrosła sześciokrotnie, z 4 na 25 tys. Z tego mamy 8 tys. kół fabrycznych, 7 tys. kół w różnych urzędach, 6 tys. kół w gramadach wiejskich, tysiąc na folwarkach, około 2 tys. kół w dużych miastach, jako zgrupowanie terytorialne mieszkańców kilku ulic.

Przeciętnie na koło przypada od 20 do 30 członków. Bezwględnie większość kół związana jest z miejscami pracy. Jak z cyfr tych wynika, utworzyliśmy jako podstawową najniższą komórkę pracy partyjnej koło skupiające nieliczną grupę towarzyszy związanych ze wspólnym warsztatem pracy.

Nowy, lepszy system organizacyjny

System ten sprawia, że Partia, jako organizator klasy robotniczej, może łatwo i skutecznie przenosić słuszną linię polityczną głęboko w masy, wychowywać je i kierować.

Gdy dzisiaj wchodzimy w okres łączenia Partii, to wchodzimy z pewnym dorobkiem. W następstwie zbliżenia ideologicznego osiągnęliśmy tak znaczne zbliżenie w sposobach pracy, w metodach praktycznego działania, w formach organizacyjnych, że jedność staje się pełna.

Nie łączymy sprzeczności. Łączymy to, co zbliża się z dnia na dzień. Nie znaczy to naturalnie, byśmy w pracy organizacyjnej wolni byli od omyłek czy błędów.

Przeciwnie, robiliśmy ich wiele. Każdy Komitet, poczynając od Centralnego a kończąc na najniższym, ma bogaty rejestr błędów.

Zdajemy sobie z nich sprawę i walczymy o ich usunięcie.

Postawienie problemu zjednoczeniowego jako praktycznego zadania przed wszystkimi komitetami partyjnymi bardzo ożywiło naszą pracę w obecnym okresie. Jeszcze raz gorzko zawiodły się elementy prawicowe, które stawiały na załamanie się Partii w chwili, gdy kierownictwo wyjdzie z tezą zjednoczeniową. Od marcowego przemówienia towarzysza Cyrankiewicza — a więc w okresie półrocznym — obserwujemy wzmożony wzrost aktywności w Partii.

Stawiając problem jedności w płaszczyźnie praktycznej równocześnie postawiliśmy mocniej niż kiedykolwiek sprawę walki z prawicą i sprawę zmian w kierownictwie Partii.

Zarówno postawienie zagadnienia zjednoczeniowego jak i też połączone z nim zmiany personalne nie wywołały w Partii żadnej szkody ani też nie osłabiły działalności politycznej, przeciwnie, Partia w ostatnim okresie wyraźnie wzmocniła się ideologicznie i organizacyjnie.

Do faktu tego przyczyniła się w znacznej mierze zwarta postawa całej lewicy partyjnej i włączenie w nurt pracy zjednoczeniowej wszystkich tych towarzyszy, którzy chcieli realizować linię kierownictwa Partii.

Przyszło w ostatnim okresie do aktywnej pracy wielu towarzyszy nowych, energicznych i pracowitych, wzmacniając i ożywiając swoim udziałem tempo i natężenie działalności partyjnej.

Wyraźne i zdecydowane postawienie problemu jedności, połączone z ostrzejszą niż dotychczas walką z prawicą, ożywiło i wprawiło w ruch całą Partię. Ostatnie cztery miesiące, to okres, w którym Partia wyraźnie znalazła się na przypływowej fali wzrostu aktywności.

Tę falę aktywności trzeba do końca utrzymać. Aż do momentu połączenia będziemy wzmacniać tempo naszej pracy. Wielka idea jedności jest potężnym motorem napędowym, wprawiającym w ruch całą klasę robotniczą.

Po referatach tow. J. Cyrankiewicza, A. Rapackiego i Wł. Reczka Przewodniczący Rady Naczelnej otwiera dyskusję. Poniżej przytaczamy fragmenty przemówień uczestników dyskusji. Utrzymana jest chronologiczna kolejność przemówień.

Tow. St. Matuszewski

Zbliża się zjednoczenie partii robotniczych w Polsce: Nakłada to na nas wielkie zadania. Musimy wejść do zjednoczonej partii robotniczej jako nurt o wyraźnej marksistowskiej ideologii, wolnej od wszelkich obcych elementów. Nie wolno dopuścić do tego, abyśmy jako PPS-owcy w przyszłej zjednoczonej partii, stanowili element ideologicznie chwiejny, słabszy, mniej wyrobiony i bardziej podatny na wpływy wroga klasowego. Musimy więc zahartować się ideowo, podnieść poziom polityczny i w ten sposób przygotować się do zjednoczenia. Wzór takiego właśnie hartowania członków i kierownictwa, podniesienia się na wyższy poziom ideologiczny i polityczny dała nam ostatnio PPR.

Przykład PPR wskazuje nam najlepiej, że wychowanie, zahartowanie ideologiczne aktywu i mas członkowskich, że wzmożenie wagi politycznej organizacji odbywa się właśnie przez ujawnienie — konsekwentnie i do końca — istniejących w Partii niedomagań i błędów, przez gruntowną analizę ich źródeł, przez wskazanie personalne ich przedstawicieli. Nie chcemy, aby rosła rozpiętość w ujmowaniu zagadnień przez nas i PPR. Nie wolno nam pozostawać w tyle za PPR w dążeniu do pogłębienia marksistowskiej, socjalistycznej świadomości członków naszej Partii. Nie wolno nam nie wypracować jasnej i precyzyjnej linii politycznej. Działalność więc naszej Partii i jej kierownictwa w Polsce Odrodzonej wymaga poważnej samokrytycznej analizy, a nasza działalność organizacyjna i rozstawienie ludzi wymagają zmian. Trzeba przyznać, że w ciągu ostatnich lat Partia nasza osiągnęła dość duże sukcesy w dziedzinie ideologicznej, jak również w pracy organizacyjnej i propagandowej. Przypomnijmy najważniejsze osiągnięcia. Po pierwsze, stanęliśmy na gruncie budowania władzy robotniczo - chłopskiej przez nasz duży wkład w budowę zrębów Polski Ludowej. Po drugie, stało się jasne dla Partii zagadnienie jednolitego frontu klasy robotniczej jako zasadniczej wytycznej ideowej Partii i drogi do jedności organicznej. Po trzecie, odrzuciliśmy stanowczo zakorzenione w dawnej naszej Partii tendencje wrogie w stosunku do ZSRR i uzmysłowiliśmy sobie konieczność walki z tymi tendencjami. Po czwarte, przezwyciężyliśmy wiele fałszywych i szkodliwych tradycji reformistycznych i nacjonalistycznych, jakie ciążyły na naszej Partii. Wskazał również na to tow. Cyrankiewicz.

Co się, Szanowni Towarzysze, złożyło na te osiągnięcia? Na te osiągnięcia złożyła się: bohaterska działalność lewicowych działaczy socjalistycznych na przestrzeni całej historii PPS, słuszne stanowisko i walka lewicy partyjnej w Polsce Odrodzonej oraz polityka trzonu kierowniczego Partii, która mimo wahań, pomyłek, błędów w końcowym wyniku wkroczyła na drogę lewicy. Tradycja odrodzonej PPS, do której nawiązujemy, to tradycja lewicy z 1905 — 1906 r., która wówczas zdobyła władzę w Partii, to tradycja zepchniętych lub spychanych przez lata działaczy partyjnych, znajdujących się na peryferia kierownictwa Partii, a działających w masach poprzez TUR czy zw. zawodowe, to późniejsza tradycja „Dziennika Popularnego", „Lewego Toru". „Płomieni", to tradycja tych wszystkich PPS-owców, którzy współpracowali z komunistami, walczyli o jednolity front klasy robotniczej i sojusz robotniczo - chłopski, byli za przyjaźnią ze Zw. Radzieckim i konsekwentną walką z faszyzmem. Lewica, jak wiadomo, w sposób zorganizowany występowała najkonsekwentniej w okresie okupacji, tworząc pod kierownictwem niezapomnianych towarzyszy: Barlickiego, Dubois i Próchnika grupę „Barykada Wolności", później organizację Polskich Socjalistów, wreszcie RPPS. Lewicowa część, bardziej konsekwentną, po wyeliminowaniu oportunistyczno-trockistowskich elementów CKL-owskich weszła do Krajowej Rady Narodowej i stała się trzonem odrodzonej w Lublinie Polskiej Partii Socjalistycznej.

Niewątpliwie w tym okresie wykazali dużo rozumu politycznego tow. tow. Szwalbe i Osóbka - Morawski, którzy później przeszli na pozycje centrystowskie, na pozycje współdziałania z prawicą. Wiele hartu oraz wiele konsekwencji politycznej wykazali do dziś konsekwentni lewicowi działacze PPS, tacy, jak tow. Świątkowski, tow. Baranowski, tow. Żaruk-Michalski, tow. Kembrowski, tow. Kamiński i inni.

Te właśnie lewicowe tradycje ruchu socjalistycznego, działalność lewicy Partii w Polsce Odrodzonej, jak i działalność trzonu kierowniczego, przechodzącego coraz konsekwentniej na pozycje lewicy — to wszystko stanowi podstawę obecnych naszych osiągnięć, stanowi o nowym etapie jedności organicznej dwóch nurtów ruchu robotniczego.

Te osiągnięcia i niewątpliwe sukcesy nie mogą jednak zasłonić przed nami i negatywnych stron, które muszą być szybko i w sposób bezwzględny usunięte, jeśli mamy wejść z wartościowym dorobkiem ideologicznym do Zjednoczonej Partii Klasy robotniczej.

Zasadniczym, kluczowym, decydującym zagadnieniem było i jest w dalszym ciągu zagadnienie oceny demokracji ludowej.

Obecny ustrój demokracji ludowej uważany był przez pewne, dość szerokie nawet, koła towarzyszy jako koncepcja pewnych przedwojennych poglądów lewicy socjalistycznej, jako synteza rewolucyjnego i „demokratycznego" socjalizmu.

Obydwa te nurty: rewolucyjny i „demokratyczny" socjalizm rzekomo przegrały, a zwyciężyła koncepcja trzecia, koncepcja syntezy, czyli zgody między socjal - demokratyzmem a komunizmem, wyrażona w ustroju demokracji ludowej.

Pogląd ten, Szanowni Towarzysze, znalazł swój wyraz w niektórych artykułach i wypowiedziach tow. Hochfelda — trzeba powiedzieć, jednego z wybitniejszych działaczy socjalistycznych. Pogląd ten

był podzielony przez wielu naszych odpowiedzialnych towarzyszy, znanych działaczy przedwojennych, m. in. przez tow. Rusinka.

Otóż, Szanowni Towarzysze, podam wam kilka wypowiedzi świadczących o tym, jak nasi towarzysze, wybitni działacze centralni, potrafili w tym czasie zabrnąć w błędy, z których jako Partia z trudnością musimy się wydobywać, które z trudnością musimy — w świadomości masy partyjnej — przezwyciężać.

Tow. Hochfeld np. w „Przeglądzie Socjalistycznym" z 1 września 1946 r., a więc w okresie największego zamętu ideologicznego w Partii, tak oceniał sprawę demokracji ludowej, określając przy tym, na jakim tle ona wyrosła:

„Rozłam w okresie międzywojennym rozbroił socjal-demokrację wobec burżuazji... Rozłam izolował elementy rewolucyjne od mas... Właśnie rozłam utrzymywał dwie fałszywe koncepcje: z jednej strony dyktatury proletariatu jako recepty rewolucyjnej w warunkach ówczesnej Europy, a z drugiej strony konserwatywnej, kapitalistycznej demokracji, z przejściowo użytą „czerwoną barierą ochronną."

„Do realizacji jedynie prawidłowej koncepcji demokracji ludowej niezbędna była jedność klasy robotniczej, całkująca komunistyczny rewolucjonizm i socjalistyczny demokratyzm ideologicznie i organizacyjnie. Jedynymi zwolennikami tej koncepcji były podówczas niektóre grupy lewicowo-socjalistyczne."

Mówiąc później o komunistach tow. Hochfeld powiedział, co następuje: „Wprawdzie komuniści zrewidowali swój stosunek do zagadnień demokracji parlamentarnej", co miało w kontekście oznaczać, że komuniści już dawniej zeszli na manowce kompromisowe z tzw. „demokratycznym socjalizmem".

Tak to wygląda teoria syntezy wyrażona przez tow. Hochfelda, jednego z głównych teoretyków Partii w poprzednim okresie.

Proszę Towarzyszy, zdaje się, że tow. Hochfeld jest tu obecny. Jest mi bardzo przyjemnie mówić w jego obecności. Otóż tow. Hochfeld projektował tezy na XXVII Kongres we Wrocławiu. Dobrze, że one nie zostały przyjęte, bo musielibyśmy się dodatkowo z wielu rzeczy wycofywać.

Otóż tow. Hochfeld w § 23 — cytuję to za „Lewym Torem" — powiedział:

„Zarówno socjalistyczny reformizm jak i powszechne ongiś w ruchu komunistycznym przekonanie o potrzebie czerpania nie tylko doświadczeń, ale także wszystkich wzorów z historii Rewolucji Październikowej — okazały się niesłuszne. Poprzez krytykę reformizmu, poprzez krytykę teorii „trzeciej siły", stanowiącej dziś groźne odrodzenie reformizmu, a równocześnie poprzez krytykę resztek komunistycznego sekciarstwa zmierzać należy uparcie do jednolitego frontu robotniczego, jako podstawowego warunku spełnienia przez klasę robotniczą jej historycznych zadań na dzisiejszym etapie rozwoju stosunków społecznych."

A więc w myśl założeń tow. Hochfelda należało przez syntezę zmierzać do jednolitego frontu, poprzez jak gdyby stworzenie zlepka ideologicznego, co przecież nic wspólnego mieć nie może z teorią marksizmu-leninizmu i jedynie słuszną i realną, tj. rewolucyjną, drogą do socjalizmu.

Z teorii „syntezy" wypływała błędna i w gruncie rzeczy rewizjonistyczna ocena Labour Party, dawana przez wielu towarzyszy. Nie ustrzegł się błędnych sformułowań w tej sprawie nawet i tow. Lange.

Przyjrzyjmy się, co na temat demokracji ludowej jako syntezy rewolucyjnego i „demokratycznego" socjalizmu mówił tow. Rusinek. Tow. Rusinek na konferencji socjalistycznej w Pradze Czeskiej w grudniu 1946 roku wyraźnie sprecyzował swoje stanowisko w tej sprawie.

„Do niedawna — mówił on — istniały w obozie marksistowskim spory na temat dróg, które prowadzą do władzy w państwie i odpowiedzialności za państwo. Znaliśmy dwie recepty i obie okazały się fałszywe. Pierwsza, której hołdowali ortodoksyjni marksiści, a która miała być uniwersalną dla wszystkich, głosiła, że tylko i wyłącznie „dyktatura proletariatu" jest jedynie słuszną i jedynie możliwą drogą do socjalizmu, druga...

Obie koncepcje były fałszywe — mówi tow. Rusinek — bo historia wyznaczyła drogę trzecią, a ta trzecia droga oznacza dla Polski — polską drogę, dla Czechosłowacji — czeską itd.". (Robotnik 15.XII.1946 r.).

Według tych poglądów demokracja ludowa wygląda jak gdyby na coś pośredniego pomiędzy parlamentarną demokracją, istniejącą na zachodzie, a drogą dyktatury proletariatu, reprezentowaną przez komunistów. Z tego artykułu takie można wyciągać wnioski, tym bardziej, że podkreśla się to, co łączy demokrację ludową z ustrojem demokratycznym, parlamentarnym. Rzecz jasna, że takie sformułowania są sprzeczne z marksizmem-leninizmem.

Demokracja ludowa jest władzą ludu i jako taka w charakterze swoim i w swoich formach nie ma i nie może mieć nic wspólnego z reformizmem, z kompromisem wobec burżuazji i jej sposobami sprawowania władzy. Jest ona urzeczywistnieniem ideologicznych marksistowsko-leninowskich założeń klasowo-rewolucyjnego nurtu ruchu robotniczego w warunkach, gdy w wyniku wielkiej wojny z faszyzmem i oswobodzenia kraju przez Armię Czerwoną — władza obszarników i kapitalistów legła w gruzach. Formy tej władzy ukształtowały się więc w oparciu o państwo socjalistyczne, o ZSRR, ugruntowały się dzięki jego braterskiej pomocy, dzięki temu, że w zarodku zostały zduszone próby naszej rodzimej reakcji rozpętania przy pomocy zagranicznych imperialistów wojny domowej.

Z tego samego źródła fałszywego pojmowania demokracji ludowej pochodziło przeciwstawianie ustępującej Krajowej Radzie Narodowej nowowybranego Sejmu Ustawodawczego. W „Robotniku" z 4 lutego 1947 r. tow. Szwalbe powiada dokładnie tak: „Rozpoczęcie prac nowego Sejmu jest widomym znakiem nowego okresu w Polsce." Dalej pisze: „Przechodzi do historii okres KRN, tymczasowej reprezentacji części społeczeństwa polskiego. Rozpoczyna się okres prac Sejmu, reprezentującego cały naród." Pragnę zapytać: — kto się mógł popisywać takimi sformułowaniami, komu to było potrzebne?

A dalej tow. Szwalbe pisze:

„Tylko Sejm będzie władny uchwalić budżet, tylko Sejm będzie decydował o obliczu politycznym rządu. Tylko Sejm będzie decydował o zasadniczych

kierunkach państwowej polityki zagranicznej, o nowych przymierzach i umowach międzynarodowych."

Widzimy więc w tego rodzaju sformułowaniach próbę przeciwstawiania Sejmu Krajowej Radzie Narodowej.

Podobne akcenty znajdujemy w wypowiedziach tow. Rusinka, opublikowanych w „Robotniku" z 4 lutego 1947 r. Tow. Rusinek pisał tam: — „Tak jak my nie chcemy, ażeby powstały Sejm został obarczony kalectwem od urodzenia, tak samo nie chcemy nadmiaru rządzenia władzy wykonawczej ponad konieczności rewolucyjnego okresu. Powiedzieliśmy, że rewolucja polska znalazła trzecią i własną drogę do socjalizmu. Ta trzecia droga jest także szukaniem takiego rozwiązania w zakresie prawa konstytucyjnego, które utrwali niepodległość, narodowi zagwarantuje wolność we własnym państwie."

Wygląda na to, że dotychczas naród tej wolności nie posiadał — dopiero w sejmie chce widzieć tow. Rusinek gwarancję wolności.

Istnieje u nas dotąd brak dostatecznego zrozumienia dla walki z nacjonalizmem, dla konieczności głębokiej i zasadniczej rewizji reformistycznego i nacjonalistycznego pojmowania socjalizmu, jaki obciążał wielu towarzyszy w naszej Partii, istnieje konieczność przełamania określonych, fałszywych i szkodliwych tradycji w ruchu robotniczym, wykarczowania zeń wszystkich elementów prawicowych, antyjednolitofrontowych i antymarksistowskich.

Towarzysze z kierownictwa Partii, często także ci, którzy rozumieli słuszność jednolitofrontowej, rewolucyjnej i socjalistycznej Partii, skłonni byli początkowo do „pogodzenia wszystkich", a więc także i prawicowców w szeregach naszej Partii, do zadowolenia się pozornym podporządkowaniem słusznym decyzjom.

Robiąc ustępstwa na rzecz prawicy skierowano niejednokrotnie uderzenia przeciw działaczom lewicowym, co w konsekwencji musiało mścić się na Partii i pchać ją na prawo. Tymczasem jest rzeczą oczywistą, że tylko jawna, kierująca się zasadami marksizmu-leninizmu walka przeciwko prawicy, tylko ujawnienie przed całą Partią nosicieli i przedstawicieli prawicowych koncepcji, tylko zastosowanie wniosków organizacyjnych wobec nich — mogło wychować w duchu marksizmu-leninizmu najszersze masy członkowskie, mogło zahartować nasze kadry i uczynić je rzeczywiście rewolucyjnymi. Brak gruntownej analizy poglądów prawicy partyjnej, brak wskazania źródeł tych fałszywych i szkodliwych koncepcji, brak szczerej, ale zarazem konsekwentnej i surowej krytyki i samokrytyki w Partii utrudniały w sposób poważny ideowe wychowanie mas i aktywu partyjnego. Z tego zasadniczego błędu godzenia, z braku zrozumienia dla konieczności jawnej, otwartej, zarówno ideowej jak i organizacyjnej walki z prawicą partyjną wynikał cały szereg konkretnych błędów.

Kierownictwo partyjne tolerowało, a nawet członkowie tego kierownictwa brali udział w kampanii gloryfikowania „55 lat walki o niepodległość i socjalizm", podczas gdy było oczywiste, że kampania ta prowadzona jest przez prawicę dla brązowania oportunistycznych i nacjonalistycznych tendencji wewnątrz Partii, że sensem tej kampanii jest walka przeciwko jednolitemu frontowi i jedności robotniczej.

Były okresy, zwłaszcza w latach 1946 — 1947, kiedy w PPS bardzo buńczucznie podnoszono sztandar nacjonalizmu, choć pod pozorem, że podnosi się sztandar jedności narodowej, sztandar czerwony, sztandar socjalistyczny, sztandar PPS z napisem: „Proletariusze wszystkich krajów łączcie się".

Tow. Osóbka - Morawski na Zjeździe pepesowców Uczestników Walk z Niemcami w dniu 16 czerwca 1946 roku wyraźnie po tylu gorzkich doświadczeniach podtrzymywał jeszcze, że „W okresie pierwszej niewoli była PPS sumieniem naszego narodu, jego awangardą w walce o niepodległość i wolność Polski. Skupiło się wówczas w jej szeregach wszystko, co było najlepszego w narodzie polskim".

Czymże wypowiedź ta różni się od wypowiedzi fraka pepesowskiego z lat rozbiorów bądź niepodległości, czy wuenerowca lub w ogóle socjal-nacjonalisty?

Tow. Osóbka nie rozumiał po marksistowsku zagadnienia niepodległości i suwerenności narodu, gdy w przemówieniu swym, opublikowanym dnia 7 stycznia 1947 r. w „Robotniku", stwierdza, że „Naród nasz nie miał Quislingów i sądzę, że ich mieć nie będzie. Wszyscy chcemy wolnej i niepodległej Polski, bez względu na stopień radykalizmu czy konserwatyzmu społecznego".

Czymże, jeśli nie oportunizmem, jest pogląd oparty na „zgodzie narodowej", wyrażającej zgniły kompromis z kierunkiem mieszczańskim? Czymże, jeśli nie nacjonalizmem, jest pogląd biorący w obronę każdego reakcjonistę, jeśli tylko mówi po polsku i uważa się za Polaka?

Przykładów nacjonalistycznych zapędów — nie zawsze zresztą świadomych — można znaleźć znacznie więcej, zwłaszcza w terenie. Tow. Rusinek również niejednokrotnie manifestował swój patriotyczno-nacjonalistyczny patos. Oto, co np. pisał on w artykule „Robotnika" z dnia 1 września 1946 r. pt. „Socjaliści polscy w walce o wolność i niepodległość Polski": „Polska Partia Socjalistyczna okres historyczny lat 1905 — 1914, okres bezpośredniej walki o niepodległość i socjalizm zamyka pełnym dla siebie zwycięstwem. A zwycięstwo PPS, to zwycięstwo narodu, to wprowadzenie Polski jako państwa niepodległego i suwerennego do rodziny wolnych narodów... A gdy wybucha nowa wojna (1939—1945), jak zawsze wierna PPS trwa na posterunku. I znowu... występuje pod starym sztandarem walki o niepodległość i socjalizm."

Nacjonalistyczne nawyki nie pozwalają więc tow. Rusinkowi spojrzeć na oblicze piłsudczykowskiego PPS w okresie przed pierwszą wojną światową, jak również na zwyrodnienie wuerenowskiego nurtu w okresie drugiej wojny światowej.

Analogiczne, a można powiedzieć nawet: bardziej nacjonalistyczne sformułowania znajdujemy u takich towarzyszy, jak tow. Drobner, tow. Hochfeld i tow. Wachowicz.

Tow. Wachowicz np. w „Liście do przyjaciela z PPR" udowadniał w 1946 r., że „WRN nie posiada żadnego wpływu na politykę i linię PPS, stanowi

tylko „powiązanie personalne" i szermuje frazeologią „jedności partii".

Rozważmy jednak, co oznacza następująca wypowiedź tow. Wachowicza, jeżeli nie napór na niego osobiście WRN-u. Wydaje mi się, że WRN-owiec nie sformułowałby inaczej swej myśli nacjonalistycznej, nie pokazałby inaczej swego ostrza antyradzieckiego, niż to uczynił tow. Wachowicz. Czytamy bowiem w „Kurierze Popularnym" z 13 sierpnia 1946 r.: „PPS jest partią rewolucyjną, jest partią polską, wyrosłą z tradycji walk o niepodległość i interesów ludu pracującego. Nie mamy i nie chcemy mieć bogatych wujków ani na północy, ani na południu, jesteśmy wiecznie i nierozerwalnie związani z Polską niepodległą, samodzielną... Choć nie posiadamy dyplomu doktorskiego, przedszkole i szkołę powszechną już dawno ukończyliśmy."

„PPS ma prawo wskazywać drogę polskiemu narodowi i polskiej klasie pracującej i za naszą 54-letnią walkę, za naszą działalność i moralny kredyt naród polski i polska klasa pracująca żądają od PPS, aby w rachunku historycznym i nadal pozostały ze sobą nierozerwalne dwie sprawy, dwa pojęcia zasadnicze, dwa punkty naczelne naszej polityki: niepodległość i socjalizm."

Proszę zrozumieć sens, o który tu chodziło. Proszę rozważyć, czy wuerenowiec sformułowałby inaczej swoje myśli nacjonalistyczne i inaczej kierowałby ostrze swego miecza antyradzieckiego.

Tow. Drobner, senior, nie omieszkał się zachwycać artykułami tow. Wachowicza, ukazującymi się w „Kurierze Popularnym" i przedrukowanymi przez prowincjonalną prasę socjalistyczną. Obdarzył je nawet w „Naprzodzie" z dnia 16 sierpnia 1946 r. wstępem pt. „Nasze oblicze polityczne", gdzie nie omieszkał przypomnieć, iż „śmieszne byłoby, by Partię naszą ktoś zechciał uczyć patriotyzmu. Nauka taka dobra jest dla tych, którzy miłości ojczyzny uczyli się dość późno w życiu".

Uśmieszek tow. Drobnera skierowany był — jak wynika z kontekstu — przeciwko komunistom, przeciwko tym marksistom, którzy zagadnienie niepodległości łączyli ze sprawą rewolucji, ze sprawą walki o socjalizm. Złośliwość ta wskazuje na zaściankowość nacjonalistyczną, na krótkowzroczność w ocenie prawdziwego dążenia narodu polskiego do wolności i niepodległości.

Ukoronowaniem tych sformułowań nacjonalistycznych jest stanowisko tow. Hochfelda w okresie największego nacisku WRN na Partię. Mieliśmy możność wykazywać niejednokrotnie na łamach „Lewego Toru" błędy polityczne tow. Hochfelda. Należy jednak przypomnieć, że w okresie największego załamania się czujności klasowej w Partii w 1946 r. tow. Hochfeld stał się głównym heroldem ideologicznym PPS. Pisał on wówczas w „Robotniku" z 14 października 1946 r.: „PPS jest wypróbowaną, starą bojową Partią. Masy wiedzą, że PPS czuwa, PPS walczy, PPS zwycięży w tym historycznym boju o szczęście i dobrobyt ludu pracującego, o wolność i demokrację, o siłę i potęgę państwa polskiego, o niepodległość i socjalizm."

„Tu nad trybuną — mówił do aktywu PPS woj. łódzkiego w dniu 13 października 1946 r. — widzicie słowa sekretarza Waszej Wojewódzkiej Organizacji, tow. Wachowicza, słowa, których Wam zapomnieć nie wolno: realizm polityczny PPS, zasługi PPS dla sprawy niepodległości, rzetelna obrona praw ludu pracującego. One to zbudowały kapitał zaufania polskiego świata pracy do sztandarów PPS."

Proszę Towarzyszy, czy trzeba na Radzie Naczelnej przypominać wszystkie artykuły „Naprzodu", „Kuriera Popularnego", „Robotnika" z 1946 i 1947 roku...? Czyż trzeba przypominać różne publikacje z tego okresu? Niektórzy działacze usiłowali długo wychowywać masy partyjne w tym duchu, a ten duch wciąż jeszcze żyje w artykułach tow. Głowackiego, Mulaka i innych w „Przeglądzie Socjalistycznym".

Proszę popatrzyć na kalendarze partyjne, nie tylko na te, które cytował tow. Cyrankiewicz, ale i na inne.

Przypomnijmy sobie broszurę tow. Tadeusza Jabłońskiego lub ostatnio wydaną przez „Wiedzę" książkę Wereszyckiego, o której wspomniał tow. Cyrankiewicz, względnie artykuły tow. Topińskiego z grudnia 1947 r. umieszczone w „Przeglądzie Socjalistycznym".

Tow. Głowacki, jeden z głównych redaktorów „Przeglądu Socjalistycznego", sekretarz redakcji, opisując zasługi ideologa socjalistycznego tow. Kelles-Krauza tworzy teorię, że w osobie tow. Kazimierza Kelles-Krauza Polska miała swego Lenina w sprawach niepodległości. Mimo że cenimy zasługi naszych działaczy partyjnych i chylimy czoła przed nimi i nie będą wymazani z historii ruchu robotniczego tacy działacze, jak Ignacy Daszyński, Kazimierz Kelles-Krauz czy Mieczysław Niedziałkowski, chociaż nie byli marksistami, ale nie można teraz robić z Kazimierza Kelles-Krauza polskiego Lenina. To jest naigrawanie się z faktów.

Oto jak pisze tow. Głowacki: „W poglądach na kwestię narodowościową Kelles-Krauz stoi obok najwybitniejszych współczesnych teoretyków ruchu socjalistycznego. Pod tym względem stanowisko Kelles-Krauza, reprezentującego ówczesne stanowisko programowe PPS, było przeciwstawne poglądowi Róży Luxemburg, a identyczne ze stanowiskiem Lenina. Krauz był za niepodległością, za popieraniem ruchów narodowo - wyzwoleńczych, a przeciwko..." itd.

Trzeba dobrze przeczytać dzieła Kazimierza Kelles-Krauza, jest to jeden z wybitnych teoretyków PPS, mam dla niego szacunek, ale porównywanie go z Leninem, to jest wielkie nieporozumienie.

Proszę Towarzyszy, muszę podkreślić, że jeszcze wciąż padają słowa usprawiedliwiające działalność prawicową PPS w przeszłości, zmierzające do wytłumaczenia wszystkiego, co się działo w Partii, warunkami rozbicia Polski na zabory przed pierwszą wojną światową, odejściem Piłsudskiego od socjalizmu w Polsce Niepodległej lub nielegalnością PPS w czasie okupacji niemieckiej w okresie drugiej wojny światowej.

Błędne byłoby twierdzenie i trwanie w świadomości, że czad nacjonalizmu, przenikający do klasy robotniczej, należy tylko do właściwości Jugosławii, do odchyleń w PPR lub do przedawnionych, starych piłsudczykowskich tradycji, po których nie zostało

już śladu w odrodzonej Polskiej Partii Socjalistycznej.

Podjęta przez Biuro Informacyjne i wszystkie partie marksistowskie świata walka z niebezpieczeństwem odradzającego się błędnego pojmowania kwestii narodowej i zagadnienia niepodległości trwać musi i u nas w Partii, aż do pełnej likwidacji błędów nacjonalistycznych.

W konsekwencji bowiem pielęgnowanie i odradzanie się nacjonalizmu jest niczym innym, jak wzmacnianiem władzy kapitalizmu, jak przenikaniem imperialistycznych macek marshallowskich do obozu polskiej klasy robotniczej.

Walka więc o słuszną myśl socjalistyczną w sprawie narodowej, walka o przeniknięcie do świadomości klasy robotniczej prawdziwego patriotyzmu jest jednocześnie walką przeciw nacjonalizmowi, przeciw imperializmowi, jest walka o proletariacki internacjonalizm, o pełne zwycięstwo klasy robotniczej.

Kierownictwo Partii podjęło stosunkowo późno krytykę przeszłości naszego ruchu, krytykę oportunistycznych, reformistycznych i nacjonalistycznych prądów, jakie określały w przeszłości politykę Partii, stosunkowo późno i w sposób niedostateczny odgraniczyło się od kampanii prawicy, zmierzającej do idealizowania tych właśnie oportunistycznych i nacjonalistycznych prądów.

Muszę podkreślić, że tow. Cyrankiewicz wielokrotnie dawał b. słuszne wypowiedzi na temat historii Polskiej Partii Socjalistycznej. Zwłaszcza ostatnie wystąpienie tow. Cyrankiewicza na akademii żałobnej z okazji rocznicy śmierci Stanisława Dubois, jak i inne wypowiedzi, dają o wiele słuszniejszą, chociaż jeszcze nie pełną, analizę tradycji partyjnej.

Tow. Henryk Jabłoński w artykułach swoich na łamach „Robotnika" i innych wskazał manowce i bezdroża starej PPS.

Również na łamach „Lewego Toru" staramy się dawać marksistowską ocenę przeszłości PPS i linii politycznej PPS po wojnie.

Pragnę przypomnieć, że krytyka przeprowadzona przed wojną przez komunistów polskich w stosunku do poglądów prawicy socjalistycznej odgrywała poważną rolę w uświadomieniu fałszywości i szkodliwości tych poglądów masom robotników PPS i w formowaniu się lewicy w naszej Partii.

Bezwzględna i pełna poświęcenia walka komunistów przeciwko kapitalizmowi i faszyzmowi w Polsce i konsekwentna polityka przyjaźni w stosunku do kraju socjalizmu — Zw. Radzieckiego były w przeszłości jednym z zasadniczych czynników kształtujących oblicze lewicy socjalistycznej, której pierwszym probierzem był stosunek do jednolitego frontu, do jedności komunistów i lewicowych pepesowców w walce przeciwko kapitalizmowi i jego agenturze— prawicy socjalistycznej. Sprawa ta nie jest dotychczas należycie oświetlana. Na odwrót, przyjrzyjmy się, jak fałszywie niektórzy nasi wybitniejsi działacze do tego zagadnienia podchodzą.

Tow. Szwalbe na akademii ku czci Norberta Barlickiego w 1946 roku powiada tak: „Jedną z tragedii narodu polskiego był fakt, że rewolucyjne skrzydło proletariatu Polski, poprzednicy KPP nie uznawali hasła niepodległej Polski za swoje." Potem powiedział: „Bo złą przysługę oddają prawdzie i nauce o wnioskach historii ci, którzy mówią — słusznie — o słabości ówczesnej PPS i jej historycznym błędzie oddania władzy — niesłusznie i wbrew prawdzie historycznej, zapominając o podstawowym błędzie ówczesnej KPP — fałszywej postawie walki z rządem ludowym, zgubnej walce z PPS, co w niemałym stopniu osłabiło moc ruchów robotniczych w Polsce.".

A dalej: — „Komuniści później zrozumieli, że owocniejszą i ważniejszą będzie walka z reakcją niż zmagania się w obozie robotniczym."

Przemilczanie lub takie jak wyżej — fałszywe przedstawienie roli KPP może iść tylko na rękę elementom prawicowym, poprzez osłabienie jednolitego frontu zmierzającym do sabotażu jedności organicznej.

Co najważniejsze wreszcie, za mało dotąd nawiązuje się do tradycji RPPS, której utworzenie stanowiło przełom w dziejach naszego ruchu, gdyż oznaczało mimo wahań i niekonsekwencji wystąpienie lewicy socjalistycznej po raz pierwszy w formie samodzielnej partii, oddzielonej od oportunistycznej i nacjonalistycznej prawicy. — Bez RPPS oczyszczonej z elementów prawicowych, które później tworzyły PPS-Lewicę, bez tej walki z prawicą nie do pomyślenia byłoby odrodzenie PPS, niemożliwe byłoby uzyskanie przez naszą Partię stanowiska jednego z czołowych czynników Polski Ludowej, kroczącej ku socjalizmowi.

Jeżeli przytoczyłem kilka przykładów dotyczących nacjonalistycznych i reformistycznych grzechów z dawniejszej i niezbyt dawnej przeszłości PPS, przykładów między innymi w formie wypowiedzi naszych działaczy partyjnych, to dlatego, że znajdują się wciąż jeszcze tacy, którzy próbują tu i ówdzie przesączać, pod pretekstem odbrązowienia sztandarowych przywódców ideologicznych PPS, do świadomości mas obcą ruchowi robotniczemu ideologię. Nie można przecież, moim zdaniem, obracać się wciąż w 56 latach tradycji Partii i brać z niej, poza wyraźną piłsudczyzną, wszystko za dobrą monetę. Jeżeli zaś mamy ustosunkowywać się do przeszłości w myśl założeń marksizmu-leninizmu, to przede wszystkim należy skierować główny ogień przeciwko piłsudczyźnie, nie tylko tej oficjalnej, ale i tej, którą nasiąkła teoria i praktyka prawicy socjalistycznej na przestrzeni całej historii PPS. Trzeba nam bowiem wyplenić spadek rewizjonizmu w polskim ruchu robotniczym. Nie wolno petryfikować błędów ideologicznych nawet pod płaszczem skądinąd świetlanych w dziejach demokracji polskiej postaci. Nie wybielanie błędów i naginanie mieszczańskich teorii do leninizmu, ale walka z błędnymi teoriami, nie usuwanie w cień, jak czyniła dotąd prawica, ale właśnie pokazywanie pięknych, bohaterskich postaci lewicy, działającej na przestrzeni historii PPS — tej lewicy, która nie miała do ostatnich lat możności oficjalnego reprezentowania mas partyjnych zorganizowanych pod sztandarami PPS — oto, co na drodze do jedności klasy robotniczej jest konieczne dla stworzenia właściwego obrazu naszej partyjnej tradycji. Marksizm-leninizm nie jest przecież przypadkowo przez nas wybraną platformą ideologiczną, lecz, będąc teorią klasy robotniczej,

teorią, prowadzącą nas w walce przeciw oportunizmowi, teorią walki o socjalizm, obowiązuje nie tylko odnośnie wytycznych naprzód, ale jako metoda służy również i do oceny przeszłości. Odrodzona PPS, znajdując się na drodze do jedności, winna wciąż rewidować i potępiać w praktyce rewizjonistyczne teorie prawicy PPS, która doprowadziła w przeszłości do rozbicia ruchu robotniczego, do oddania władzy w ręce reakcji w 1919 roku, która przyczyniła się na skutek polityki swego kierownictwa do utraty niepodległości w 1939 r.

Odrodzona PPS, budując wespół z PPR i w oparciu o sojusz z chłopami i inteligencją państwo ludowe na ziemiach piastowskich, przeprowadzając głębokie reformy społeczne, prowadząc walkę z reakcją, zawierając sojusz z ZSRR, cementując jedność narodu wokół przyszłej zjednoczonej partii klasy robotniczej, faktycznie kroczy po drodze zgodnej z wytycznymi marksizmu - leninizmu. Chodzi o to, aby kroczyła z pełnią świadomości, bowiem przyśpiesza to ugruntowanie władzy ludowej i zwycięstwo socjalizmu w Polsce.

Nie wszystkie te błędy, o których mówiłem, a wyliczyłem ich tylko garść, zostały dotąd naprawione. Odeszli niektórzy działacze, nosiciele błędów, od roboty partyjnej, na zewnątrz zgadzając się ze wszystkimi tezami wysuniętymi przez lewicę, ale należy zdawać sobie sprawę z niemoralności takiej sytuacji. Trzeba, aby ci towarzysze wystąpili z analizą przemian, które u nich zaszły lub zachodzą. Trzeba, aby publicznie poddali rewizji swe poglądy, aby nie traktowano odejścia ich mechanicznie, aby klasa robotnicza kształciła się na błędach przez nich popełnianych i aby oni sami byli w stanie w świadomości swej te błędy przezwyciężyć.

Omówiłem niektóre najbardziej charakterystyczne błędy w dotychczasowym stanowisku szeregu towarzyszy z kierownictwa Partii. Muszą oni jako kierownicy partyjni do tego ustosunkować się.

Nie bez błędu była tu i lewica socjalistyczna. Działacze lewicowi, do których mam zaszczyt się zaliczać, stojąc na całkowicie słusznych pozycjach ideowych, jednakże nie doceniali niekiedy konieczności liczenia się z poziomem dojrzałości ideowej mas członkowskich, poziomem, który mógł się podnosić tylko stopniowo, skłonni byli do upraszczania pewnych zagadnień organizacyjnych, na skutek czego dopuszczali się niekiedy uchybień w tym zakresie, niektórzy skłonni byli do przyśpieszenia jedności organicznej, co wbrew woli mogło spowodować zwężenie bazy masowej Partii. Skłonni byli nie doceniać konieczności zyskania dla Partii tych robotników, którzy dotąd znajdowali się pod wpływem WRN. W tej polityce przejawiało się niedostateczne w pewnych okresach i u niektórych działaczy lewicy zrozumienie dla zasadniczego zadania PPS, które w danym okresie historycznym polegało na tym, aby skupić możliwie wszystkich robotników, znajdujących się dawniej w orbicie Partii, po to, aby podnieść ich poziom świadomości klasowej i przygotować ich do wejścia w skład zjednoczonej Partii klasy robotniczej, opartej o ideologię marksizmu - leninizmu. Te błędy przezwyciężało się i przezwyciężyło wśród lewicowców. Kierownictwo nie dawało jednak w okresie krytycznym możliwości prowadzenia przez lewicę w Partii propagandy całkiem słusznych zasadniczych poglądów i nie kierowało jej do pracy partyjnej. Przezwyciężać błędy lewicy można było właśnie poprzez rozwijanie szerokiej masowej walki przeciwko prawicy. Tymczasem represje organizacyjne wobec lewicy i odsuwanie jej od pracy masowej, a nawet stawianie przed sąd partyjny pewnych działaczy musiało wpływać na Partię w sposób szkodliwy i pchać Partię na prawo.

Uważamy, że ten okres należy do bezpowrotnej przeszłości. Lewica w tej chwili, wraz z trzonem kierownictwa Partii, jako istotnie marksistowska grupa wysuwać się musi swoją pracą ideologiczną i organizacyjną na czoło ruchu socjalistycznego, na czoło PPS.

Miałem możność na ostatniej Radzie Naczelnej określić, kogo rozumiem przez lewicę. Przez lewicę rozumiem działaczy marksistów, działaczy najintensywniej pracujących nad sobą, działaczy, którzy krytycznie ustosunkowują się do błędów własnych i nie tylko w słowach, ale przede wszystkim w czynach najkonkretniej prowadzą walkę z prawicą, z agenturami wroga klasowego w naszych szeregach.

Na tej Radzie Naczelnej będziemy mieli możność sprawdzić poglądy i w pewnej mierze odróżnić prawdziwych lewicowców od lewicowców chrzczonych angielską, blumowską albo wprost WRN - owską wodą.

Tacy lewicowcy niczym nie różnią się poza frazeologią od prawicy lub centrowców i winni być odpowiednio skrytykowani na Radzie.

Takie postawienie spraw organizacyjnych jest zdrowe i moralne. Błędne, niezdrowe i niemoralne byłoby, gdyby nie domagano się od poszczególnych działaczy i poszczególnych członków Partii wyjaśnienia właściwej postawy ideologicznej oraz ujawnienia rozbieżności pomiędzy słowami i poglądami, które głosili czy głoszą, a linią Partii, którą rzekomo uznawali lub uznają za słuszną.

Te błędy Partii ułatwiły i ułatwiają robotę elementom dwulicowym, pragnącym kontynuować szkodliwą działalność prawicy. Wszystko to zarazem wywołuje zdziwienie w masach PPS, które pytają słusznie, jak ci sami ludzi, którzy wczoraj w zaciekły sposób zwalczali jedność organiczną i odkładali ją do przyszłych pokoleń, mogą dzisiaj bez skrytykowania słowem swego poprzedniego stanowiska, pretendować do przynależności i nawet kierowniczych stanowisk w Zjednoczonej Partii klasy robotniczej.

Walka z prawicą musi być przede wszystkim akcją ideologiczną. Musi ona doprowadzić do całkowitego odgrodzenia się i przezwyciężenia przez naszą Partię błędów politycznych prawicy. Musi pokazać masom partyjnym, do czego doprowadziła prawica Partię, czym groziła Partii i Polsce jej działalność. Musimy przeanalizować błędy charakterystyczne dla działalności prawicowców i wykazać jej źródła. Od towarzyszy, którzy podzielili te błędy, którzy głosili fałszywe i szkodliwe koncepcje, musimy żądać konkretnego, krytycznego i samokrytycznego ustosunkowania się do tych błędów. Musimy od nich żądać, by powiedzieli nam, co dzisiaj sądzą o swym poprzednim stanowisku. Muszą to powiedzieć tu, na tej Radzie Naczelnej. Szeroka kampania ideologiczna, kampania wyjaśniająca błędność koncepcji pra-

wicy, kampania ujawniająca następstwa tych błędów w działalności każdego z ogniw naszej Partii, jak również szkodliwości centryzmu, musi przeorać w najbliższych tygodniach całą naszą Partię.

Musi to być również akcja oczyszczania naszych szeregów od elementów obcych. Musimy w najbliższym czasie przeprowadzić szeroką, obejmującą całą Partię weryfikację członków wszystkich naszych organizacji. Weryfikacja ta musi być przeprowadzona przy udziale kół, przy udziale robotników. W ten sposób, że wzywa się każdego członka i z nim się rozmawia. Tow. Rusinek nam powie, dlaczego dotychczasowa weryfikacja przeszła u nas tak nieudolnie. Nie może być w naszych szeregach miejsc dla obcych społecznie elementów, dla spekulantów (przedstawicieli inicjatywy prywatnej), dla bogaczy wiejskich. Nie może być w naszych szeregach miejsca dla ludzi, którzy, nie pochodząc z klasy robotniczej, wykazują zarazem chwiejność ideologiczną i polityczną, są podatni na wpływy wroga klasowego. Musimy przekonać ich o słuszności linii partyjnej, o tym, że marksizm-leninizm stanowi wyraz ich interesów klasowych, realizację ich marzeń i dążeń. Ale nie może być w naszych szeregach miejsca dla elementów obcych społecznie, stanowiących wyraz wpływu burżuazji.

Musi to być wreszcie wyciągnięcie wniosków organizacyjnych. Winni być z kierownictwa usunięci prawicowcy, a wejść lewicowcy, którzy konsekwentnie walczyli o marksistowsko-leninowską linię Partii, ci, którzy od początku stali na gruncie jedności klasy robotniczej i byli najbardziej prześladowani i nienawidzeni przez prawicę. Oni winni wejść do kierownictwa partyjnego, bo daję gwarancję przeprowadzenia jedności ruchu robotniczego na gruncie zasad marksizmu-leninizmu.

Oczyszczona z wrogich i chwiejnych elementów, poddawszy krytyce i samokrytyce błędy popełniane w dawnej i tej niedawnej przeszłości, tylko taka PPS może wejść do zjednoczonej partii klasy robotniczej, tylko taka PPS wspólnie z PPR stworzą wielką awangardową Partię, prowadzącą za sobą klasę robotniczą i masy ludowe do ugruntowania niepodległości Polski, do Socjalizmu.

Tow. H. Jabłoński

Pragnąłbym zwrócić uwagę na kilka zagadnień. Wszystkie one wynikają z zasadniczego postulatu, który postawić musi Partia w przeddzień zjednoczenia: oczyszczenia się z wszelkich klasowo obcych naleciałości i skrzywień naszej ideologii, byśmy do wspólnej Partii nie brali ze sobą szkodliwych i osłabiających tę Partię obciążeń.

Najściślej wiąże się z tym pierwsze z zagadnień, które chcę poruszyć: sprawę naszego stosunku do tradycji, do przeszłości ruchu robotniczego w Polsce.

Nie będę mówił o tych wszystkich zagadnieniach naszej dawniejszej przeszłości, którymi tyle zajmowałem miejsca w naszej prasie partyjnej. Dziś chodzi mi o nie tak dawne zjawiska, ale o zagadnienia nam wszystkim bliższe, te po prostu, które przeżywaliśmy przed bardzo niedawnym czasem. To, co robiliśmy, mówiliśmy czy myśleliśmy rok temu, czy nawet tylko miesiąc temu — to też jest przeszłość i tę przeszłość trzeba chcieć i umieć analizować, trzeba umieć zdobyć się na jej osąd szczery i uczciwy, bez wykrętów, bez owijania w bawełnę, bo inaczej nie ma mowy o tym, byśmy w dalszej pracy zajmowali właściwą pozycję, byśmy mogli wnieść istotne i poważne wartości do przyszłej Zjednoczonej Partii.

Oczywiście, ta samokrytyka musi u nas wyglądać nieco inaczej niż w PPR. Nie możemy winić nikogo, że rok lub dwa lata temu nie stał na gruncie marksizmu-leninizmu, skoro uznanie oficjalne tej ideologii za obowiązującą nastąpiło bardzo niedawno.

Zdarzały się jednak postępki, które i bez tego uznania naszej, oficjalnie dziś potwierdzonej, bazy ideologicznej były najbardziej karygodne. Podkreślę tu najbardziej jaskrawy przykład — obrony mikołajczykowskiego PSL-u po wyborach, próby części kierownictwa, szczęśliwie udaremnionej przez postawę sekretariatu. Przypomnę dalej wrogi stosunek niektórych towarzyszy, zwłaszcza ze spółdzielczości, do akcji proletariatu walczącego ze spekulacją. Tego rodzaju rzeczy nie wolno ukrywać pod korcem. Trzeba na wszystkich szczeblach organizacyjnych przepatrzeć minony okres porządniej niż dotychczas, bez tego słusznie wyśmiewanego „kumoterstwa" PPS-owców. Kumoterstwo to polega na tym, że widzimy błędy tego czy innego towarzysza, widzimy, że działał szkodliwie, ale żal nam wyciągnąć właściwe konsekwencje, wahamy się uderzyć jak należy, bo to przecież swój, stary przyjaciel, kompan ze złych i dobrych czasów, a to, że dzisiaj błądzi i ciężko błądzi — jakoś mu z karygodną pobłażliwością przebaczamy.

Nie liczymy szkód społecznych, wyrządzanych przez takiego towarzysza Partii i klasie robotniczej, i w żadnym wypadku nie chcemy robić mu przykrości. Nie mówię „krzywdy", bo odpowiednio ostre potępienie błędnego postępowania mogłoby właśnie pomóc błądzącemu w powrocie na właściwą drogę.

Dlatego niech się nikt z towarzyszy, którzy są moimi osobistymi przyjaciółmi, nie uważa osobiście za dotkniętego, ani niech się nie zżyma, jeżeli wymienię jego nazwisko lub jeżeli znajdzie aluzje do siebie. Na przykład, kiedy myślę o okresie, który nastąpił po 30 czerwca ubiegłego roku, to trudno mi zapomnieć, że grupa prawicowa w kierownictwie partyjnym, a nawet część towarzyszy w Komisji Politycznej, uważała szczere, uczciwe podejście do uchwał z 30 czerwca jako zboczenie na lewackie manowce.

Uchwały z 30 czerwca stworzyły bazę porozumienia się całej lewicy naszej Partii. Stworzyły możliwości wciągnięcia w czynną, żywszą działalność w Partii tych towarzyszy lewicy, którzy, jak mówił towarzysz Matuszewski, popełnili taktyczne, a nie ideologiczne błędy. Ale uczciwe, szczere stawianie wtedy w czerwcu zagadnienia jedności klasy robotniczej, mocne stawianie tego, co nazywano wówczas jedyną drogą, drogą na lewo, uważane było przez część towarzyszy za przeginanie pałki na lewo.

Przypomnę choćby tylko te fakty, które odnoszą się do aparatu centralnego, jak chociażby ataki na tow. Reczka za aprobowany przez Sekretariat wywiad udzielony „Trybunie Wolności", czy na tow. Ćwika za przemówienia na zebraniach aktywów wojewódzkich.

Podobnie potępiane były i wystąpienia innych towarzyszy, uczciwie, szczerze i jak obecnie okazuje się słusznie trzymających się uchwał z 30 czerwca.

Takie postępowanie równoznaczne było z cofnięciem Partii wstecz, bo sprowadziło te uchwały do znacznie mniejszej roli, niż mogły one odegrać. I wydaje mi się, że o tym trzeba szczerze mówić i towarzysze, którzy wówczas cofali Partię, którzy nie uznawali za słuszne partyjnych osiągnięć — muszą z tego zdać sobie dziś sprawę i wyciągnąć konsekwencje.

Ale są wypadki, kiedy nie wyciągamy konsekwencji w stosunku do poszczególnych działaczy, a ujemnie ocenić musimy naszą działalność. Chodzić tu może na przykład o takie sprawy, jak za małe wyczulenie, z powodu braku odpowiednich instrukcji i z powodu niedopatrzenia, na wciskające się do Partii elementy karierowiczowskie i obce klasowo. Nie znaczy to, że dziś nie mamy wyciągnąć z tego wniosków i nie usuwać z Partii — jak słusznie mówili o tym tow. tow. Reczek i Matuszewski — kułaków i knajpiarzy. Nie bójmy się tutaj przeciągnięcia struny, lepiej stracić jednego porządnego sklepikarza, bo przecież są i tacy, niż zaśmiecać Partię obcym klasowo elementem.

Z tą samą krytyką, z krytycznym spojrzeniem na naszą dawną przeszłość, łączy się drugi problem, o którym chciałem dziś mówić.

Wprawdzie został on szeroko potraktowany w referacie tow. Cyrankiewicza, ale dwie okoliczności skłaniają mnie do tego, by jeszcze raz do tego tematu powrócić. Pierwsza — to fakt wspomnienia przez tow. Cyrankiewicza w niekoniecznie pochlebnych słowach o profesorach wyższych uczelni, do których i ja się zaliczam. Druga — to sprawa odpowiedzialności za opisany stan rzeczy. Myślę o tym zapomnianym u nas w Partii odcinku kulturalnym. Zrobiliśmy na tym odcinku bardzo mało i jeśli dziś zarzucono w PPR eklektyzm odpowiedzialnym za ten dział pracy towarzyszom, to i u nas nie było pod tym względem najlepiej. Nawet na najbardziej zapalnym odcinku, na terenie nauki, zrobiliśmy bardzo mało.

Może powiedzieć ktoś z towarzyszy, że niemała w tym moja wina. Będzie miał rację. Jest na to szereg dowodów. Na przykład, kiedy przeprowadzaliśmy nową ustawę o nauce i szkołach wyższych, kiedy niektórzy z towarzyszy, nie tylko w ciałach partyjnych, ale i poza nimi, do Sejmu włącznie, wypowiedzieli się przeciw ustawie w całości, a w szczególności przeciwko jej mocnym akcentom, przede wszystkim tow. Raabe, ograniczyłem się do wystąpienia przeciwko nim, do przeforsowania ustawy wspólnie z towarzyszami z PPR i tymi z naszego kierownictwa, którzy rozumieli doniosłość problemu. Ale nie zdobyłem się na ostrą walkę z tym reakcyjnym stanowiskiem, być może onieśmielony tym, że głównym moim przeciwnikiem w danym wypadku był stary działacz, wówczas członek CKW, rektor uniwersytetu. Nie zdobyłem się wówczas na dość ostrą walkę w naczelnych ciałach partyjnych z towarzyszami z kierownictwa, jak tow. Szwalbe i Osóbka, którzy tow. Raabego popierali czy go bronili.

Trzeba też powiedzieć sobie więcej. Nie w naszym ręku leżała decyzja odnośnie problemów nauki i szkolnictwa wyższego, więc moglibyśmy się wymigiwać od odpowiedzialności. Ale byłoby to, powiedzmy szczerze, tylko wymigiwaniem się, bo trzeba było mieć gotowy plan i walczyć o jego realizację, trzeba było — kiedy inni tego nie robili — samemu krzyczeć głośno o tym, co się dzieje złego.

Chciałbym dać tutaj dość ciekawy przykład. Nie jest to przykład najważniejszy na tym odcinku, ale bardzo charakterystyczny dla naszego stosunku do świata nauki. Istnieje w Polsce najwyższa instancja naukowa — Polska Akademia Umiejętności. Cieszy się ona poparciem i opieką Państwa, moralną i materialną. Ale chyba nie jest słuszne, że w składzie PAU figurują wciąż tacy panowie, jak ministrowie rządu pana Bora, generał Kukiel, Folkierski, jak prof. Halecki.

Siedzą oni na anglosaskim chlebie, stoją na czele akcji wrogiej Polsce Ludowej, ale Akademia Umiejętności w tej Polsce Ludowej działająca uważa ich za swoich członków. Czyż nie było naszym obowiązkiem, ludzi, którzy o tym wiedzą, domagać się zmiany tego stanu rzeczy?

W ważnej, podstawowej dziedzinie planowania pracy naukowej zrobiliśmy w Polsce o wiele za mało. W stosunku do pracowników naukowych okazywaliśmy dziwną nieśmiałość, zakrawającą czasami na kompleks niższości. Nie umieliśmy wstrząsnąć tym światem, izolującym się od całego życia państwowego. Zajmowaliśmy wobec niego stanowisko stróżów bezpieczeństwa; nie spiskują, nie walczą z nami, to już dobrze. Dla „bezpieczeństwa" to musi wystarczyć, ale dla Państwa jako całości nie. Należało przez inne resorty oświaty i kultury zmusić świat naukowy do pracy aktywnej, możliwie najbardziej pożytecznej dla kraju i rządzącej nim klasy robotniczej, ale nie umiano dotychczas tego zrobić. Pierwszym może sygnałem ostrzegawczym były artykuły, które się ukazały w „Robotniku" i „Głosie Ludu" w związku z kongresem historyków we Wrocławiu.

Jeszcze jeden przykład, który to potwierdzi. Mamy towarzyszy zajmujących się upowszechnieniem kultury. Ale czy słyszeliście, by ktoś z nich wystąpił z inicjatywą utworzenia Muzeum Rewolucji Polskiej? Każdy ruch polityczny na świecie tworzy swoje muzea, które są znakomitym środkiem wychowania masowego. Nikomu w Polsce nie przyszło do głowy zorganizowanie takiej właśnie instytucji, w której i PPS znalazłaby się na swoim miejscu.

Powie ktoś, że w nawale pracy nie starczyło nam sił i czasu. Boję się, że to usprawiedliwia tylko częściowo, ale nie rozgrzesza na pewno. My, siedzący w robocie kulturalnej, musimy to sobie otwarcie powiedzieć, tak jak towarzysze ze spółdzielczości otwarcie muszą sobie powiedzieć, że mieli błędną koncepcję spółdzielczości, tak jak to muszą powiedzieć towarzysze od roboty wiejskiej, w pracy których nie było widać głębokiej myśli przewodniej, tak jak to muszą powiedzieć wszyscy towarzysze na wszystkich odcinkach działalności, jeśli tę działalność traktują ideowo, jeśli nie jest ona tylko odskocznią do kariery osobistej.

I wreszcie sprawa trzecia, którą chciałem poruszyć, to stosunek nasz do ostatnich przemian w Polskiej Partii Robotniczej. Ale zanim o tym parę słów powiem, zastanowię się nad bazą, na której ten nasz stosunek do PPR wyrósł.

Było u nas wielu towarzyszy, którzy traktowali PPR z wysokości swej partyjnej megalomanii, którzy mówili: przecież my mamy za sobą tyle i tyle lat, a oni się nawet do swych antenatów nie przyznają. Było to niewątpliwie błędem PPR, chociaż psychologicznie dość zrozumiałym, że o sprawie KPP w pierwszym okresie działalności PPR mówiło bardzo mało. Odpowiadało to wielu z nas. Wielu towarzyszy bagatelizowało siłę ruchu komunistycznego w Polsce. A tymczasem przypomnijmy sobie, ilu to członków liczyła nasza Partia przed wojną. A równocześnie przypomnijmy sobie choćby, jaka to liczba komunistów siedziała przed wojną w więzieniach. Oto cyfry z roku 1935, roku śmierci Piłsudskiego. W samym tylko 1935 r. zostało zatrzymanych za komunizm 13.000 osób, z tego 6.500 przekazano władzom sądowym. Zaledwie 60 proc. wyroków mamy poniżej lat trzech. Pamiętając o podobnym „napływie" rok rocznie policzmy, ilu komunistów siedziało w więzieniach. A tymczasem policja sanacyjna obliczała w cytowanym roku liczbę członków KPP w Polsce na 11.500. Gdy te cyfry zestawimy z liczebnością naszej Partii— powodów do megalomanii chyba nie będzie.

Peperowcy o tym nie mówili i myśmy z lekkim sercem na to poszli, a na tle tej dziwnej megalomanii partyjnej wytwarzało się nadto u nas poczucie wielkiej krzywdy, wielkich wartości, wielkich zasług, wielkiej tradycji.

I wreszcie ostatnia rzecz, którą chciałem zasygnalizować, to konieczność zmiany stosunku Partii do towarzyszy siedzących w aparacie państwowym.

Możecie, jak to wielu z was, towarzysze, lubi, wymyślać na nas, że tu czy ówdzie pokpiliśmy jakąś sprawę, że wielu z nas, pracowników państwowych, nabrało „dyrektorskiej postawy". Będzie w tym wiele słuszności. Ale czy nie było błędów po stronie Partii? Nie zawsze towarzysz siedzący w aparacie państwowym miał się do kogo zwrócić po autorytatywną radę, po pomoc.

Z czego to wynikało? W dużej mierze z tego, że Partia jako całość nie miała poczucia odpowiedzialności za rządzenie państwem, żeśmy nie doceniali wagi rozwijającej się w Polsce rewolucji, nie umieliśmy stanąć w jej pierwszym szeregu. Wciąż wielu z towarzyszy miało — na tym czy innym odcinku— wątpliwości, czy ta rewolucja nie idzie za szybko?

Gdy trzeba było śmiało spojrzeć w przyszłość, wykreślać nowe zadania, wielu z nas wolało się interesować dotychczasowymi osiągnięciami, gdy trzeba było przełamywać przeszkody, wielu z nas chciało je omijać albo stawało przed nimi bezradnie.

Dziś to się musi skończyć, jeśli w przyszłej Partii byli PPS-owcy mają odegrać poważną rolę. Trzeba w przeddzień zjednoczenia zdać sobie z tych własnych niedociągnięć sprawę. Niewiele nam pozostało w naszej Partii czasu na usunięcie tych wszystkich braków, ale jedno możemy zrobić na pewno: podsumować je, przemyśleć, nastawić się odpowiednio psychicznie w nowej Partii, wspólnie z dzisiejszymi PPR-owcami, zabrać się do roboty, bez oportunistycznych zahamowań, bez kompleksu niższości, z uczciwie rewolucyjną postawą, gdyż inaczej zepchniemy się sami na margines życia partyjnego i będziemy grali rolę co najwyżej pomocniczą.

Nikt chyba z nas tego sobie nie życzy. Musimy być pierwsi w służbie rewolucji, pierwsi w służbie nowej Partii, pracą mózgów i rąk, na tych posterunkach, na których się znajdziemy.

Dzieją się rzeczy wielkie. Mamy szczęście, jakiego nie miały poprzednie pokolenia socjalistów polskich. Budujemy w Polsce socjalizm, a ta budowa nie znosi ślamazarności. Dzisiejsza Rada Naczelna musi nam dodać sił do tej pracy, dodać rewolucyjnej energii.

Tow. H. Raabe

Spotkał mnie zarzut, że sprzeciwiałem się dekretowi o nowym ustroju szkolnictwa. Otóż nie uważam, żeby dekret o szkolnictwie taki czy trochę inny, jak ja sobie wyobrażałem, był dowodem popierania albo zdrady rewolucyjnego ruchu. Zagadnienie samorządu uniwersyteckiego czy też ograniczenia tego samorządu, to nie jest problemat, który godzi w pomyślny rozwój rewolucji czy też powoduje jej zahamowanie. (Głos: Godzi, godzi, towarzyszu). To wszystko zależy od tego, jak się te kwestie rozumie. Być może, że godzi w pogląd tego czy innego towarzysza, ale twierdzę, że pogląd, który ja reprezentuję i którego broniłem, nie był antysocjalistyczny ani antypeperowski.

Wydaje mi się, że ta sprawa powinna być załatwiona organizacyjnie. Ja się zgadzam, że Centralny Komitet Wykonawczy wyda swój sąd, swoje orzeczenie i ja do tego wyroku się zastosuję.

Tow. Jabłoński mówił, że myśmy za mało myśleli o demokratyzacji nauki, że my, profesorowie, za mało myśleliśmy o zapewnieniu wpływu marksizmu na naukę.

To jest rzecz, na którą powinno się położyć duży nacisk, i trzeba powiedzieć, że pod tym względem obie partie zrobiły mało.

II dzień obrad — 19-go września 1948 roku

Tow. St. Szwalbe

Popełniliśmy oczywiście błędy w pracy spółdzielczej, ale popełniliśmy te błędy nie w zakresie Rzeczypospolitej Spółdz., jak to powiedział tow. J. Cyrankiewicz, lecz z innej, zresztą bardzo poważnej, płaszczyźnie.

Pierwszym błędem było to, że wykazaliśmy brak zrozumienia dla konieczności większej dyspozycyjności aparatu spółdzielczego, tzn., że myśmy tolerowali samodzielność poszczególnych placówek spółdzielczych w stosunku do central, co miało uzasadnienie na tle w ogóle hasła samorządności spółdzielczej przed wojną w stosunku do central mających prawicowe kierownictwo, a co nie miało uzasadnienia w nowej dzisiejszej rzeczywistości.

Po drugie, nie stworzyliśmy dostatecznej dyspozycyjności tych central w stosunku do resortów państwowych, co także było niewątpliwie błędem (właściwie operowaliśmy mentalnością przedwojenną).

Niewątpliwie brak dostatecznej dyspozycyjności spółdzielczej w odniesieniu do państwowego aparatu ekonomicznego był naszym błędem. Ten błąd staraliśmy się poprawić i poprawiliśmy poprzez nową strukturę spółdzielczości, dochodząc m.in. do nowej formy, która wprowadza nawet mieszane centrale spółdzielczo-państwowe.

Drugim błędem bardzo poważnym było to, że za mało zajęliśmy się spółdzielczością na wsi.

Towarzysze wiedzą, że, zgodnie z tradycją, naszą podstawą pracy spółdzielczej była spółdzielczość spożywców. Naturalnie rola zmieniła się — musimy zająć się nie tylko socjalizacją w mieście, a więc i spółdzielczością nie tylko miast, ale i wsi.

Wreszcie dalszym naszym błędem poważnym, o którym też była mowa, a który można z mego wspomnianego artykułu wyciągnąć, było to, że nie docenialiśmy dostatecznej wagi albo celowości bezpośredniego wkroczenia państwa w dziedzinę wymiany. Oczywiście za wszystkie błędy i niedociągnięcia spółdzielcze — ja odpowiadam.

I w tym właśnie punkcie niesłuszne było moje stanowisko w sprawie bitwy państwa o handel: niedostateczne uwzględnienie wagi bezpośredniej ingerencji państwa *zarówno handlowej jak i administracyjnej.*

Prawdą jest, że nie można rozstrzygać powikłań ekonomicznych w drodze administracyjnej. Prawdą jest, że jak się prowadzi bitwę o handel, to nie jest jeszcze wygrana wojna. Teraz np. tę bitwę o handel trzeba będzie znów wzmóc.

Błąd polegał na tym, że nie można wygrać tej bitwy czy wojny tylko środkami ekonomicznymi, tzn., że i sposoby administracyjne są także do tego potrzebne. Sposoby administracyjne, sposoby policyjne, to znaczy i przez Komisję Specjalną czy komisje społeczne, jednym słowem przy pomocy czynników, które same nie handlują, ale kontrolują, interweniują itd.

Jeżeli idzie o moje osobiste stanowisko, to ostatnia sprawa wiąże się z całym moim „podejściem", które ogólnie za małe ma zrozumienia dla posunięć w zakresie potrzebnego użycia siły i przemocy w takich sprawach, i że źle jest, jeżeli nie zużytkuje się wszystkich środków stojących do dyspozycji państwa, którym rządzi klasa robotnicza.

Nie przełamaliśmy się, jak dotychczas, dostatecznie na rzecz spółdzielczości rolniczej i do spółdzielczości pracy. Jeżeli mówimy wiele o wsi, to trzeba też pamiętać o spółdzielczości pracy w mieście. O „spadku" w gospodarce drobnotowarowej, o czym mówił tow. Rapacki i do czego zaraz wrócę. Jeżeli chodzi o zorganizowanie rzemiosła, drobnego wytwórcy, to tak samo jak na wsi, nie ma innej drogi do ich zorganizowania jak przez spółdzielczość. W mieście jest to możliwe tylko przez spółdzielczość pracy i wytwórczości.

Poza niedostatecznym zajęciem się Zw. Samopomocy Chłopskiej, spółdzielczością na wsi, są jeszcze i braki spółdzielczości w mieście, za które odpowiadam. Referat tow. Rapackiego zajął się głównie zagadnieniem drobnotowarowej gospodarki na wsi, ale musimy myśleć o tym zagadnieniu i w miastach. Musimy powiedzieć, że byliśmy co prawda tymi, którzy ostrzegali przed groźbą sektora drobnotowarowego w mieście. Towarzysze z CUP mogą potwierdzić, iż zwracaliśmy się do nich np., aby w planach swoich przewidzieli zmniejszenie ilości „sklepikarzy" w mieście, co jest obecnie przygotowywane. To trzeba zapisać na plus naszym spółdzielczym koncepcjom ekonomicznym. Spadek po drobnotowarowej gospodarce może otrzymać tylko spółdzielczość — chociaż bynajmniej nie jestem „monopolistycznym" spółdzielcą.

Zarzuca się — i słusznie — Jugosławii, że upaństwawia nawet „budki z wodą sodową". Bynajmniej nie jest to branie w obronę „drobnotowarowców", ale chodzi o to, że dane funkcje może lepiej wykonać kto inny niż państwo, mianowicie spółdzielczość.

Również za małe znaczenie przywiązywaliśmy do majątków państwowych nieruchomości ziemskich. Nie wszyscy pamiętali, że to jest też jedna z „ideologicznych" baz, a nie tylko praktyczny czynnik rozwiązania przyszłego ustroju rolnego.

Jest to niezmiernie ważne zagadnienie, chociaż PNZ obejmują tylko 10% obszaru uprawnej ziemi i zatrudniają nie więcej jak 200 tys. ludzi. Ale jeżeli jeden procent spółdzielczości wytwórczej może stanowić wzór, to o ile więcej może dać 10% PNZ. PNZ mogą być wzorem — oczywiście o ile nie będą tak gospodarowane jak np. w kieleckim, jak to mówił tow. Metera, gdzie są one przykładem, jak nie należy gospodarować. Wiem, że gospodarka PNZ poprawia się. Zawiodły też i ośrodki Zw. Samopomocy Chłopskiej (chociaż myśmy ostrzegali, że gospodarka tych ośrodków nie jest na poziomie). Błędem naszym i moim jest, iż nie zajęliśmy się praktycznie tą sprawą, choć przecież w przeszłości mieliśmy jako PPS silne wpływy na terenie związków klasowych pracowników rolnych, które przeprowadzały ładne akcje strajkowe itp. itp.

Wydaje mi się właściwe, żeby zastanowić się nad przebiegiem tej dyskusji w płaszczyźnie jednego z krytykowanych, (bo w innej płaszczyźnie będzie mówił jeszcze tow. Cyrankiewicz). Otóż ja muszę dojść do przekonania w świetle dyskusji, że przyczyną naszego zahamowania, które niewątpliwie stwierdzaliśmy, które odczuwaliśmy — podstawową przyczyną było nieprzystąpienie od razu do realizacji tego punktu umowy o współdziałaniu dwóch partii, który mówi o *perspektywie zjednoczenia.* Zahamowanie polegało na tym, że podpisując umowę, gdzie było powiedziane, że umowa ma na widoku przyszłe zjednoczenie, stawiano to jako pewnego rodzaju perspektywę, która nie ma bezpośredniego związku od razu z bieżącym życiem, z bieżącą realizacją. Takie było

pierwotne, w następstwie szeregu przyczyn, błędne podejście. Tak zagadnienie było stawiane od początku, co było o tyle dziwne, że jeszcze w RPPS była mowa o jednej partii. I w Lublinie, jak gdy tworzyliśmy odrodzoną PPS, mówiło się wtedy o dążeniach do jedności. I właściwie przecież zdawaliśmy sobie sprawę, że Lublin numer jeden, to znaczy z 1918 roku, głównie nie udał się dlatego, że nie potrafiono wówczas doprowadzić do zjednoczenia sił klasy robotniczej i że w Lublinie nr 2 były wszystkie dane do niepowtórzenia tego błędu. Oczywiście, że zasadnicze błędy Lublina nr 1 nie zostały powtórzone i dlatego Lublin nr 2 zwyciężył. Ale ja osobiście widziałem znacznie większe trudności i bariery przed zjednoczeniem, niż to życie w praktyce wykazało. Ale dzisiaj jest wyraźne, że szybkie wzmocnienie jednolitości partii robotniczych konieczne było do tego, aby nie przeszkadzać sobie w robocie terenowej. Inaczej w terenie występują przeciwieństwa albo niedociągnięcia. Weźmy chociaż sprawę wsi.

Błąd polegał np. nie tylko na tym, że nie „wyciągnięto" zagadnienia spółdzielczości produkcyjnej, bo w ogóle idzie o zagadnienie realizacji socjalizmu na wsi. Tę realizację socjalizacji na wsi można przyśpieszać tak jak w mieście. Ale przecież nie do pomyślenia jest realizacja socjalizmu na wsi i w mieście przed zjednoczeniem partii robotniczych. Można by dawać dużo przykładów, które świadczą, że niezrealizowanie tego pierwszego, acz przyszłościowego z brzmienia, punktu umowy spowodowało szereg pochodnych. Zdaje mi się, że każdy z nas w swoim zakresie, w czynnościach powinien to uwzględnić i wyciągnąć ważne wnioski na czas najbliższy.

Chcę podkreślić przy okazji, że jedna rzecz jeszcze nie została powiedziana, a o niej musimy pamiętać w okresie przed i po zjednoczeniu. Jeżeli mówimy, że wchodzimy na etap realizacji socjalizmu na wsi, co się równa z etapem uspółdzielczenia, to nie znaczy, żebyśmy nie doceniali wszystkich typów spółdzielczości na wsi. Wiemy, że jeżeli będzie właściwie zorganizowana spółdzielczość przetwórcza, to ma to duże znaczenie i wychowawcze, i gospodarcze dla całości gospodarki na wsi. Jeżeli poprzez spółdzielczość handlową i przetwórczą damy dobre ceny na zboże, na trzodę, buraki, tytoń itp., to nastąpi rozwój gospodarczy wsi w sposób planowy i ku socjalizacji.

To samo dotyczy spółdzielczości gminnej, na której opieramy i będziemy opierać cały obrót na wsi. Nie wolno więc nie doceniać innych rodzajów spółdzielczości na wsi. Aczkolwiek teraz się dużo mówi o spółdzielczości produkcyjnej, to inne gałęzie spółdzielczości stanowią elementy konieczne do gospodarczego wychowania wsi, do socjalizacji wsi i do kształtowania dzisiejszego klasowego oblicza wsi (podobnie jak podatki itp.). Jaki jest wniosek dla nas? Powiedzmy sobie szczerze, że nie zajęliśmy się spółdzielczością na wsi, nie umożliwiliśmy tych kroków przygotowawczych dla socjalizacji na wsi, które są niezbędne. Inaczej mówiąc, musimy teraz zająć się tym w większym stopniu. Towarzysze „politycy" mówili, że jest konieczna socjalizacja spółdzielczości na wsi, ale pamiętajmy, że to będą musieli znów robić fachowcy spółdzielcy, którzy są, którzy się nadają do tego, lub ci, których się wychowa. Ponieważ nas się tutaj bije i słusznie za zagadnienia wsi, to z dyskusji powinien wyjść wniosek — zająć się przygotowaniem socjalizacji na wsi poprzez spółdzielczość, przygotować spółdzielców pepesowców do tej roboty. Dla spółdzielczości to jest jedyna droga udziału w socjalizacji wsi. Ale z tego, co mówił na R. N. tow. Elczewski z jednej strony, a Wudel z drugiej (mówię o sobie) widać, jak mało wiemy w detalach o tym, co mamy realizować. Ktoś tu opowiadał, że w Gdańsku był wygłoszony referat na seminarium dla obu aktywów, pt. „Teorio-poznawcze podstawy marksizmu". Referat ten wygłosił prof. rektor Turski. Byli też obecni wybitni ludzie z PPR. Przesadziłbym, gdybym powiedział, że nic nie zrozumiałem, ale były takie rzeczy (choć poziom mej wiedzy ekonomicznej był wyższy niż innych towarzyszy). Towarzysze z PPR też mówili, że trzeba inaczej zacząć pracę poznawczą. Jeżeli jest tak, że tutaj na R. N. dowiadujemy się o różnych szczegółach praktycznych i teoretycznych, to o tym powinno się było mówić już dawniej. Przynajmniej ja sam stwierdzam braki w mym teoretycznym przygotowaniu. Tak samo, jeżeli chodzi o przemówienie tow. Wudla, to muszę powiedzieć, że ogrom materiału, który on przytoczył, świadczy o brakach mych do tego, żebym mógł podjąć dalszą dyskusję. To jest przykładem dużych braków pod względem teorii. Jeżeli chcemy stosować zasady leninizmu, to trzeba poznać i teorię i praktykę całości ruchu robotniczego, a więc i zagadnień państwa, samorządu, ruchu zawodowego, spółdzielczego itp. Pod tym względem zrobiliśmy już postęp. Ale musi nastąpić znaczne rozszerzenie zasięgu naszych zainteresowań i usunięcie braków, które pod względem tak teoretycznym jak i praktycznym odczuwamy. To ważny punkt samokrytyki, który wyniosę z Rady Naczelnej.

I jeżeli Rada Naczelna będzie pod tym względem bodźcem dla nas, to wydaje mi się, że to będzie też ważkim wynikiem obrad Rady Naczelnej. A sądzę, że tak będzie. Szereg towarzyszy stwierdziło, że dużo się na Radzie Naczelnej nauczyli, a przecież nie taki był cel obecnej Rady Naczelnej. Uczyć się powinniśmy gdzie indziej. Jeżeli jednak nie nauczyliśmy się poza R. N., to przynajmniej zobowiążmy się jak najwięcej wykorzystać te przemówienia na R. N., które wniosły dużo pod względem poznawczym z teorii leninizmu-marksizmu.

Tow. H. Świątkowski

Na wstępie pragnę oświadczyć, że całkowicie solidaryzuję się z zasadami referatu sekretarza generalnego naszej Partii, tow. Cyrankiewicza, jak również godzę się z treścią przemówienia tow. Matuszewskiego, w szczególności odnośnie wykazanych przez niego ideologicznych błędów i odchyleń zarówno kierownictwa partyjnego jak również poszczególnych wymienionych z nazwiska osób, należących do kierownictwa naszej partii. Niewątpliwie popełniła błędy również nasza lewica partyjna, zachowując przez cały dotychczasowy okres powojenny zasadniczo słuszną linię ideologiczną: poszczególni działacze lewicy nie zawsze wykazywali odpowiednią dojrzałość polityczną, nie zawsze liczyli się z realnymi warunkami i możliwościami rozwoju świadomości politycznej naszych mas partyjnych, popełniali błędy organizacyjne.

Zarówno wygłoszone referaty zasadnicze jak już wypowiedziane głosy w dyskusji upoważniają mnie do wyrażenia przekonania, że obecne obrady Rady Naczelnej PPS ze względu na swoją treść i poziom ideologiczny stanowić będą poważny wkład w dzieło przezwyciężenia w świadomości naszych mas partyjnych błędów oportunizmu, rewizjonizmu i nacjonalizmu i zdecydowanego przejścia na pozycje marksizmu-leninizmu.

Oczekujemy od towarzyszy, którym postawione zostały zarzuty popełnienia podstawowych błędów i odchyleń ideologiczno-politycznych w stosunku do

rewolucyjnej i marksistowskiej linii naszej Partii, że swoją rzeczową, samokrytyczną postawą przyczynią się do ujawnienia swych błędów i wykrycia ich źródeł, że w ten sposób ta dyskusja na Radzie Naczelnej przyczyni się do wykrystalizowania jedynie słusznej — rewolucyjnej, lewicowosocjalistycznej — postawy ideowej w naszym aktywie partyjnym i będzie miała dla naszych mas członkowskich doniosłe znaczenie wychowawcze.

Polska Partia Robotnicza w swoich szeregach dokonała głębokiej rewizji przeszłości, poddała druzgocącej krytyce wszelkie odchylenia i błędy, które mogły poprowadzić na manowce całą partię, klasę robotniczą i masy ludowe. Taka sama rewizja, surowa krytyka i samokrytyka błędów, odchyleń i niedociągnięć od rewolucyjnej i marksistowskiej linii w ostatnim okresie historycznym jest konieczna w kierownictwie i aktywie Polskiej Partii Socjalistycznej. Jest konieczne ustalenie wyraźnego podziału między rewolucyjnym i marksistowskim nurtem w Partii a oportunistyczną, nacjonalistyczną i antyjednościową prawicą. Jest konieczne wyeliminowanie i odcięcie od Partii żywiołów wrogich naszej rewolucyjnej, marksistowsko-leninowskiej ideologii, żywiołów wrogich jedności klasy robotniczej. Zjednoczona Partia polskiej klasy robotniczej winna być jednolita ideologicznie, uzbrojona w oręż rewolucyjnej marksistowsko-leninowskiej teorii. Nie może być w niej miejsca dla oportunistów i nacjonalistów.

Na drodze do jedności organicznej ruchu robotniczego PPS i PPR mają poważne osiągnięcia. W dołach partyjnych uwidocznia się coraz lepsza współpraca. Jednak w aktywie partyjnym obserwować się daje niejednokrotnie dwulicową i oportunistyczną postawę. Wielu aktywistów, którzy jeszcze do niedawna byli zaciętymi wrogami nie tylko jedności organicznej, lecz także jednolitego frontu klasy robotniczej, dzisiaj przyjmuje wszystko, cokolwiek zostaje wysuwane przez kierownictwo partyjne. Brak fermentu, brak żywej dyskusji na tematy ideologiczne w naszej Partii jest dużym niebezpieczeństwem dla przyszłości ruchu robotniczego. Dlatego należy, w poczuciu odpowiedzialności za przyszłe losy Zjednoczonej Partii, z całą bezwzględnością demaskować wszystkich, którzy by chcieli prześlizgnąć się i przenieść szkodliwy bagaż nacjonalizmu i oportunizmu do przyszłej partii polskiej klasy robotniczej. W interesie polskiej klasy robotniczej i szerokich mas ludowych nasuwa się konieczność przeprowadzenia zdecydowanej i konsekwentnej walki z wszelkim nacjonalizmem i oportunizmem w naszych szeregach. Zadanie to jest tym bardziej konieczne, że PPR tę walkę o same podstawy i zasady ruchu robotniczego, o czystość ideologiczną przeprowadziła w swoich szeregach z całą rewolucyjną konsekwencją.

Sytuacja międzynarodowa i ten etap walki klasowej, na który wkroczyliśmy w naszym kraju, wymagają jak najszybszego wprowadzenia pełnej jasności ideologicznej i odpowiednich zmian organizacyjnych w szeregach naszej Partii.

Trzeba tu stwierdzić, że w odrodzonej Polskiej Partii Socjalistycznej zupełnie niedostatecznie zwalczaliśmy nacjonalizm, tę pozostałość piłsudczykowskiej przedwojennej przeszłości PPS, tę pozostałość zdradzieckiej WRN.

Nacjonalizm — to najgorszy wróg ruchu robotniczego i walki wolnościowej klasy pracującej. Zatruwając świadomość mas pracujących jadem nacjonalizmu klasy wyzyskiwaczy chcą doprowadzić do tego, by klasa robotnicza była niezdolna do walki o swoje interesy klasowe i rozbrojona psychicznie, co ułatwiłoby kapitalistom zwycięstwo.

Od chwili swego powstania marksizm podjął zdecydowaną walkę z nacjonalizmem we wszelkich jego przejawach, przeciwstawiając nacjonalizmowi internacjonalizm proletariacki. Internacjonalizm proletariacki stanowi najskuteczniejszą broń świata pracy w walce przeciwko wszelkiemu uciskowi — klasowemu i narodowościowemu, w rozwiązywaniu zadania obalenia imperializmu, na drodze do zdobycia wolności i niepodległości narodowej oraz budowy socjalizmu.

Nacjonalizm, to ideologia i polityka klas wyzyskiwaczy, rozwijana w ich własnym interesie. Ideologia nacjonalizmu zbudowana jest na umyślnym fałszerstwie historii, na zmyślonym sprowadzeniu całej historii jedynie do stosunków między narodami. Nacjonalizm głosi zdziczałą teorię „narodów wybranych" i „narodów niepełnowartościowych, przeznaczonych do służenia innym".

Polityka nacjonalizmu, to polityka poddania jednych narodów drugim, ucisku małych narodów przez wielkie, wyzysku i ucisku narodów kolonialnych. Polityka nacjonalizmu ma na celu rozbicie międzynarodowej jedności klasy robotniczej, skłócenie jej z motywów narodowościowych, odciągnięcie jej sił i uwagi od walki o demokrację i socjalizm.

„Popatrzcie na kapitalistów — mówił Lenin. — **Przeciwko robotnikom zjednoczyli się kapitaliści wszystkich narodowości i religii, a robotników chcą rozbić i osłabić walką narodowościową."**

Klasa robotnicza Związku Radzieckiego, kraju socjalizmu, kroczy w awangardzie klasy robotniczej całego świata, a wraz z klasą robotniczą swego kraju naród radziecki wyrósł do roli przodującego oddziału całej pracującej ludzkości, wszystkich postępowych i demokratycznych sił świata. Właśnie dzięki swojej rzeczywiście międzynarodowej postawie w walce o nowy, sprawiedliwy ustrój klasa robotnicza Związku Radzieckiego, na czele z najbardziej w bojach klasowych doświadczoną i okrytą chwałą największych zwycięstw WKP(b), zdobyła sobie uznanie i sympatię robotników wszystkich krajów.

Doświadczenia Wielkiej Rosyjskiej Rewolucji Październikowej potwierdziły historyczne znaczenie proletariackiego hasła internacjonalizmu nie tylko w dziele obalenia imperializmu i budowy społeczeństwa socjalistycznego, lecz również w rozwiązaniu kwestii narodowościowej, w walce o rzeczywistą wolność i niepodległość narodu. Lenin uczył:

„Burżuazyjny nacjonalizm i proletariacki internacjonalizm — oto dwa idące w pochodzie wrogie hasła, odpowiadające dwóm wielkim obozom przeciwnym, oto dwa światopoglądy." „Kto chce służyć proletariatowi, ten winien jednoczyć robotników wszystkich narodowości, walcząc bezkompromisowo z burżuazyjnym nacjonalizmem „swoim" i „obcym."

A dalej: **„Robotnik, który stawia zjednoczenie po-**

lityczne z burżuazją „swojego" narodu ponad całkowitą jedność z proletariuszami wszystkich narodów, postępuje przeciwko swoim interesom, przeciwko interesom socjalizmu i interesom demokracji."

Wierne internacjonalizmowi proletariackiemu partie marksistowskie umacniają jednolity front walki klasy pracującej całego świata przeciwko imperializmowi, o wolność narodów, o pokój, o demokrację ludową, o socjalizm. Jest przeto zrozumiałą jednomyślność, z jaką partie marksistowskie wszystkich krajów potępiły działalność kierownictwa KPJ. Kierownicy KPJ weszli na drogę oderwania się od jedynego, socjalistycznego frontu, na drogę zdrady socjalizmu, zdrady sprawy międzynarodowej solidarności klasy pracującej, przechodząc na pozycje nacjonalizmu.

Przyjęta na konferencji Biura Informacyjnego Partii Komunistycznych i Robotniczych w czerwcu 1948 roku uchwała „O sytuacji w Komunistycznej Partii Jugosławii" podkreśla, że bez pomocy ze strony Związku Radzieckiego, bez pomocy marksistowskich partii innych krajów, bez pomocy krajów demokracji ludowej niemożliwe jest utrzymanie niezawisłości Jugosławii i budowanie w niej socjalizmu, że nacjonalistyczna postawa kierowników KPJ może doprowadzić jedynie do przerodzenia się Jugosławii w zwyczajną republikę burżuazyjną, do utraty niepodległości społecznej i narodowej i zamiany Jugosławii w kolonię krajów imperialistycznych.

Oto co oznacza nacjonalizm i jak ważne jest uświadomienie sobie, że całkowite przezwyciężenie resztek „tradycyjnych" nastawień nacjonalistycznych i zdecydowane przejście na pozycje proletariackiego internacjonalizmu jest jednym z najważniejszych zadań partii robotniczych.

Również interes narodu polskiego, utrwalenie suwerenności naszego demokratyczno - ludowego państwa wiąże się nierozerwalnie ze zwycięstwem internacjonalnej idei solidarności robotniczej i z przezwyciężeniem wszelkich odmian nacjonalizmu. Wiemy bowiem z historii ostatnich dwóch wieków narodu polskiego, że wolność narodowa szła do Polski na fali walki i zwycięstwa międzynarodowej idei wyzwolenia społecznego, zwycięstwo zaś reakcji międzynarodowej pieczętowało zwykle polską niewolę narodową.

Towarzysze! Gdy mówimy o walce z reakcją międzynarodową i rodzimą, warto uświadomić sobie, gdzie i dokoła jakich sztandarów skupia się reakcja. Pragnę mówić o polityce Watykanu. W walce przeciwko siłom pokojowym, demokracji ludowej i socjalizmu Watykan współpracuje z prawicowymi socjalistami, tymi sługami imperialistycznej reakcji.

Andrzej Żdanow tak określił istotę sił imperialistycznych:

„Wszystkie siły ciemnoty i reakcji zostały postawione w służbie do walki z marksizmem. Znów wyciągnięto na świat i oddano na uzbrojenie burżuazyjnej filozofii, służki demokracji atomowo-dolarowej... Watykan i teorię rasistowską; oszalały nacjonalizm i wyblakłą filozofię idealistyczną; sprzedajną żółtą prasę i rozkładającą się burżuazyjną sztukę."

Propagując tzw. politykę mniejszego zła, nienawidząc nawet kapitalistycznej demokracji, papieże zawsze stali w obozie sił wstecznych, dając obozowi, do którego należą, najbardziej autentyczny, najbardziej niewątpliwy stempel zacofania i reakcyjności.

Popierali oni i popierają wszelkie reżimy faszystowskie — Mussoliniego, Hitlera, Franco, Salazara. Tworzyli własne, katolicko - klerykalne, oparte na encyklikach papieskich systemy faszystowskie, jak chrześcijańsko-faszystowski system Dolfusa w Austrii, katolicko-hitlerowski system Pawelicza w Chorwacji, katolicko-hitlerowski system Tisso w Słowacji. Wszystko to czynili oni w celu prowadzenia walki z obozem demokracji i socjalizmu, dla walki ze Zw. Radzieckim.

Po krachu hitlerowskich Niemiec i faszystowskich Włoch Watykan zmienił orientację. Propagując w dalszym ciągu politykę mniejszego zła, orientuje się on już na kapitalistyczną demokrację, mianowicie na tych, którzy organizują anglo-amerykański blok przeciwko Związkowi Radzieckiemu i krajom demokracji ludowej.

Ten nowy kurs Watykanu na imperializm amerykański wyraził się m. in. we wprowadzeniu do Kolegium Kardynalskiego wielu nowych kardynałów z krajów należących do bloku anglo-amerykańskiego. Przez całe stulecia w Kolegium Kardynalskim była większość Włochów, co zapewniało zawsze wybór papieża Włocha. Dopiero w roku 1946 papież wprowadził od razu 32 nowych kardynałów, wśród nich 4 Włochów, a nadto: 4 Amerykanów, 3 Francuzów, 3 Niemców, 3 Hiszpanów, 6 z krajów południowo-amerykańskich, 3 z Anglii i jej dominiów, 1 Portugalczyka, 1 Węgra, 1 Polaka, 1 Holendra itd.

W ten sposób Kolegium Kardynalskie uzyskało większość kardynałów z krajów Ameryki Północnej i Południowej, Anglii, Francji, Hiszpanii i Portugalii, tj. krajów związanych z obozem państw imperialistycznych. Wśród wysłanników watykańskich — nuncjuszy i internuncjuszy — szczególnie wysyłanych na Wschód, do krajów demokracji ludowej, przeważają obecnie Amerykanie, którzy są faktycznie agentami amerykańskich interesów imperialistycznych. Biskup amerykański Munk wysłany został jako nuncjusz do Niemiec. Fakt ten posiada znaczenie dwojakie: po pierwsze — po raz pierwszy w historii Amerykanin broni interesów papiestwa w Niemczech; po drugie — biskup Munk otrzymał specjalną misję od amerykańskiego Departamentu Wojny, jako pośrednik między amerykańskimi władzami a biskupami niemieckimi.

W ten sposób powstał wspólny front amerykański biskupów niemieckich. Świadczy to o najściślejszej współpracy rządu amerykańskiego z Watykanem. Jak ongiś w latach 1815 — 1823 jeden z poprzedników dzisiejszego papieża, papież Pius VII, związał się z tzw. Świętym Przymierzem reakcyjnych mocarstw europejskich, utworzonym z inicjatywy cesarza Aleksandra I z udziałem heretyckiego króla pruskiego i innych, w celu zdławienia ruchów rewolucyjnych i demokratycznych w Europie i obrony feudalno - absolutystycznych ustrojów, nie zwracał przy tym uwagi na schizmatycko-heretycki skład większości zblokowanych mocarstw reakcyjnych — tak dziś powtarza się podobna historia: papież Pius XII błogosławi heretycki imperializm anglo - amerykański, ten „święty sojusz" reakcyjny 1948 roku i śle

ten „święty sojusz" do walki przeciwko obozowi demokracji i socjalizmu.

Jak ongiś „święte przymierze" wraz z Watykanem było obrócone przeciwko wolnościowym dążeniom Polaków, jak ongiś w imię interesów monarchii rozbiorowych wyklinał papież powstanie polskie jako „bezbożne" ruchy rewolucyjne, występujące przeciwko „władzy od Boga pochodzącej", tak również dziś Watykan, stając na drodze wolnościowym ideałom narodu polskiego, kwestionuje nasze granice na Odrze i Nysie, pragnie odrodzenia nacjonalistycznych, agresywnych Niemiec.

Odróżniając sprawę religii, do której żywimy szacunek, odróżniając sprawę wolności religii, która w Polsce w pełni jest respektowana, obóz demokracji i socjalizmu z całą stanowczością przeciwstawia się reakcyjnej polityce Watykanu, idącego na pasku imperializmu, polityce Watykanu, który pała nienawiścią do wszelkiego postępu społecznego, do demokracji i socjalizmu. Musimy ochronić społeczeństwo polskie przed wrogami demokracji i wolności, przed powiewami idącymi z Watykanu. Musmy sobie jasno powiedzieć, że walczyć z reakcją należy w pierwszym rzędzie przez demaskowanie wrogich Polsce Ludowej obskuranckich ośrodków watykańsko - klerykalnych, wokół których skupia się dziś jawna i nielegalna reakcja w Polsce.

Na zakończenie pragnę ustosunkować się do referatu tow. Rapackiego, omawiającego sprawy gospodarcze. Najważniejszym zadaniem władzy ludowej w Polsce na odcinku wiejskim jest śmiały postęp w dziedzinie produkcji rolnej przez coraz szersze uspółdzielczenie wsi, przez stopniowe organizowanie spółdzielczości pracy na roli. Zdajemy sobie sprawę z tego, że nasze budownictwo gospodarcze nie może opierać się na wielkim unarodowionym przemyśle i na drobnych, rozproszkowanych indywidualnych gospodarstwach wiejskich. Droga do postępu społecznego, droga do socjalizmu wiedzie przez przebudowę rolnictwa na zasadach spółdzielczych. Można i należy korzystać z doświadczeń spółdzielczości pracy na roli, jakie przynoszą kraje demokracji ludowej (np. Bułgaria), kraje zachodnie (Dania, Meksyk) i szczególnie bogate doświadczenia uspółdzielczenia rolnictwa w Związku Radzieckim.

Poczynając od najprostszych form wspólnej uprawy roli należy stopniowo przechodzić do bardziej doskonałych typów ustrojowych — spółdzielni pracy na roli, oczywiście z zachowaniem prawa własności członków spółdzielni do swoich dotychczasowych działek ziemi, jeżeli tak sobie życzyć będzie ogół członków spółdzielni.

Droga do demokratyzacji i dobrobytu wsi prowadzi poprzez uporczywą nieustanną walkę z kapitalistami wiejskimi w obronie przed krzywdą małorolnego i średniorolnego chłopstwa, poprzez coraz głębsze uświadomienie sobie przez biedotę wiejską znaczenia sojuszu robotniczo-chłopskiego w walce z wszelkim wyzyskiem człowieka przez człowieka, poprzez jasne określenie linii walki klasowej, w której po jednej stronie stanie wyzyskiwany chłop mało- i średniorolny, a po drugiej — bogacz i kapitalista wiejski.

Uspółdzielczenie gospodarstw wiejskich w Polsce — to sprawa wielu lat. Tempo realizacji tego wielkiego dzieła przebudowy zależeć będzie od wielu czynników, jak maszynizacja zależna od stopnia rozwoju przemysłu, poziom uświadomienia i dojrzewania chłopa do zrozumienia dobroczynnych skutków spółdzielczości pracy, niezbędne środki finansowe ze źródeł publicznych itd.

W Związku Radzieckim konstytucja stalinowska (art. 9) „obok socjalistycznego systemu gospodarstwa, stanowiącego panującą formę gospodarstwa, dopuszcza drobne indywidualne gospodarstwa poszczególnych chłopów i chałupników, oparte na pracy osobistej z wyłączeniem eksploatacji cudzej pracy". Indywidualne gospodarstwa chłopskie, zgodnie z prawem obowiązującym w Związku Radzieckim, stanowią jeszcze podstawową formę ekonomiki wiejskiej w republikach nadbałtyckich, powstałych w roku 1940, jak również w zachodniej Ukrainie i w zachodniej Białorusi, które przyłączyły się do ZSRR w roku 1939. Np. Sejm Łotewski, uchwalając w roku 1940 zasady reformy rolnej, ustanowił maksimum władania ziemi na 30 ha, a minimalny obszar indywidualnego gospodarstwa wiejskiego, powstałego z parcelacji przymusowej — na 10 ha.

„Drobna własność indywidualna — pisze Marks — z natury swojej wyklucza rozwój społecznych sił produkcyjnych, społeczne formy pracy, społeczną koncentrację kapitałów, hodowlę bydła w wielkim zakresie, wzmagające się stosowanie zasad naukowych" (Kapitał, t. III). **„Mianowicie gospodarka indywidualna, uwarunkowana indywidualnym posiadaniem — pisze Marks — właśnie prowadzi chłopów do gospodarczego upadku."**

Konieczność stosowania bezwzględnej zasady dobrowolności przy zakładaniu wiejskich spółdzielni pracy na roli podkreślał już Engels, wskazując, że po objęciu władzy proletariat nie będzie

„myślał nawet o przymusowym wywłaszczeniu drobnych posiadaczy wiejskich". „Nasze zadanie — podkreślał Engels — w stosunku do drobnych posiadaczy wiejskich polegać będzie przede wszystkim na tym, aby ich indywidualne posiadanie przekształcić w spółdzielcze, lecz nie drogą przymusu, tylko drogą przykładu i zaofiarowania pomocy społecznej na ten cel."

Lenin uczył konkretnej metody wciągania chłopów do budownictwa socjalistycznego. Wskazywał, że ma to być spółdzielczość. Ma to być „droga możliwie najprostsza, łatwa i dostępna dla chłopa" (Lenin, „O kooperacji"). Stąd pochodzą podstawowe leninowskie zasady uspółdzielczenia wsi, następnie głęboko rozpracowane przez J. Stalina: dobrowolność, obwiązkowe uwzględnianie odmienności warunków w różnych okręgach kraju, rozmaitość tempa i metod uspółdzielczania, stopniowość (kolejne etapy) itd.

„Budować socjalizmu bez chłopów nie można, tak jak wybawić się od nędzy chłopi bez robotników nie są w możności." Chłopi na pewno wejdą na drogę rozwoju socjalistycznego, „albowiem nie ma i nie może być innych dróg zbawienia od nędzy dla chłopów jak związanie się z socjalistycznym przemysłem, jak włączenie gospodarki chłopskiej do wspólnego nurtu socjalistycznego rozwoju przez masowe uspółdzielczenie wsi."

Zagadnienie uspółdzielczenia produkcji rolnej nie powstało u nas dopiero obecnie po drugiej wojnie

światowej, jako „powiew ze Wschodu". Chłopskie spółdzielnie pracy były przedmiotem rozważań, projektów i postulatów szeregu działaczy wiejskich jeszcze przed pierwszą wojną światową (np. ruch „zaraniarski").

Propagowali ideę tę wybitni działacze spółdzielczości (Thugutt, Chmielewski i in.). Były robione samorzutne próby realizacji tej idei na przestrzeni kilkudziesięciu lat. Zagadnienie to było omawiane w sposób pozytywny przed wojną na łamach „Lewego Toru".

Te postulaty, te wieloletnie marzenia najszlachetniejszych postaci ruchu robotniczo-chłopskiego zostaną zrealizowane przez obecne pokolenie chłopów przy pomocy klasy robotniczej i państwa robotniczo-chłopskiego.

Tow. M. Rybicki

Posiedzenie tej Rady daje sposobność do poddania analizie naszych dotychczasowych osiągnięć również w dziedzinie tak ważnej dla Partii, jaką jest kształtowanie przez kierownictwo i przez aparat powołany do tego celu świadomości mas członkowskich. Chciałbym mocno podkreślić, że to kształtowanie świadomości mas dokonywało się zawsze i dokonywa i dziś przede wszystkim w ostrej walce z wrogiem klasowym. Akcja polit.-propagandowa i szkolenie partyjne, to wprawdzie bardzo poważne, ale nie samodzielne i nie działające w oderwaniu od toczącej się walki klasowej — środki, przy pomocy których Partia winna pogłębiać, gruntować wykuwaną w tej walce świadomość klasową.

Kiedy zastanawiamy się nad tym, jakie powinny być cele naszego oddziaływania ideologicznego na masy partyjne w okresie historycznym, zapoczątkowanym odrodzeniem się PPS po wyzwoleniu, przed którego zamknięciem w postaci zjednoczenia obu partii dzisiaj stoimy, to musimy sobie jasno uzmysłowić, że **najważniejszym zadaniem, jakie stało i stoi w tym okresie przed propagandą i szkoleniem partyjnym, było ułatwienie i pogłębianie zbliżenia ideologicznego mas członkowskich obu partii na jedynej właściwej i możliwej do przyjęcia wspólnej platformie, platformie marksizmu-leninizmu.**

Rozpatrując na Radzie to zagadnienie i poddając krytycznej analizie nasz dorobek szkoleniowo-propagandowy minionego okresu, musimy ocenić go z tego właśnie punktu widzenia, musimy wykazywać, czy i w jakim stopniu nasza świadoma działalność służyła sprawie wykuwania jednolitej postawy ideologicznej PPS i PPR, opartej na wspólnej bazie marksizmu-leninizmu, musimy ukazywać, jakie były jej błędy i odchylenia od właściwej linii.

Jest rzeczą zrozumiałą, że przystępując do analizy i krytyki naszej działalności propagandowo-szkoleniowej nie będziemy mogli zatrzymać się na samej pracy aparatu partyjnego, powołanego do tego celu. Nie możemy bowiem tej pracy rozpatrywać w oderwaniu od linii politycznej naszej Partii, wytyczanej nie tylko formalnymi uchwałami władz naczelnych, ale również zasadniczymi, programowymi sformułowaniami czołowych przywódców i teoretyków partyjnych tego okresu.

Ich wypowiedzi stanowiły zawsze podstawowy materiał, wyznaczający linię kierunkowe dla działalności szkoleniowej i propagandowej całego aparatu zarówno CKW jak i Komitetów różnych szczebli. W tych wypowiedziach aparat partyjny szukał natchnienia i kierunku dla swojej pracy. Działał on zresztą pod nadzorem i kierownictwem przywódców partyjnych, był ich tubą, przenosił mniej lub więcej wiernie ich myśli i sformułowania w najszersze masy partyjne.

Dlatego też nie jest rzeczą możliwą i byłoby wysoce nieuczciwe, gdybyśmy, wykazując dziś błędy w pracy na tym odcinku, pomijali istotne podłoże tych błędów, tkwiące w polityce kierownictwa partyjnego, bądź też poszczególnych towarzyszy spośród tego kierownictwa.

Jeszcze niedawno temu, kiedy lewica partyjna podkreślała w dyskusji na łamach „Lewego Toru" konieczność podjęcia gruntownej krytyki w stosunku do naszej działalności partyjnej i to nie tylko w okresie międzywojennym, ale przede wszystkim w najświeższym okresie już po wyzwoleniu, spotykaliśmy się z zarzutami ze strony wielu towarzyszy o braku patriotyzmu partyjnego, a były też wypowiedzi traktujące tego rodzaju krytykę jako prowokację lub denuncjatorstwo.

Używano przy tym nagminnie argumentu, że przecież PPR sama nie przeprowadza krytyki swojej działalności, a jedynie żąda jej od PPS.

Dziś w świetle wyników ostatniego Plenum KC PPR i ten naiwny argument o rzekomej jednostronności krytyki, ograniczającej się jedynie do działalności naszej Partii, nie powinien już być przeszkodą nawet dla najbardziej czułych hurra „patriotów partyjnych" i nie powinien ich odstraszać od przeprowadzenia uczciwej leninowskiej samokrytyki, która nie przynosząc nikomu ujmy, jeżeli tylko jest szczera, prowadzi do przezwyciężenia własnych błędów.

Dlatego też za motto naszych dzisiejszych obrad możemy wziąć następujące słowa Lenina:

„Stosunek partii politycznej do jej błędów jest jednym z najważniejszych i najpewniejszych sprawdzianów powagi tej partii i spełnienia przez nią obowiązków wobec mas pracujących. Szczere uznanie swych błędów, wykrywanie ich przyczyn oraz analiza sytuacji, która błędy te spowodowała, i uważne zastanowienie się nad sposobami ich naprawy — oto dowód powagi partii. Oto dowód spełnienia przez nią obowiązków, oto wychowanie i nauka dla klasy, a następnie i dla mas."

Jeżeli stanęliśmy ostatecznie na gruncie ideologii marksistowsko-leninowskiej, to musimy wyciągnąć z tego faktu wszystkie konsekwencje. W przeciwnym bowiem razie nasze deklaracje stanowiłyby jedynie próżne sformułowanie bez realnego pokrycia. W ślad za przyjęciem jako podstawy przodującej teorii marksizmu-leninizmu musi iść uczciwa, dogłębna analiza popełnionych błędów, musi iść krytyka wraz ze wszystkimi jej dalszymi następstwami.

Wydaje mi się, że byłoby dużym niebezpieczeństwem dla naszej Partii i dla nas wszystkich pepesowców, przyszłych członków Zjednoczonej Partii Robotniczej, gdybyśmy i teraz jeszcze chcieli się uchylać od wydobycia na światło dzienne i wszechstronnego naświetlenia popełnionych błędów i odsłonięcia ich źródeł.

Tego rodzaju tendencje, nie łudźmy się, nadal jeszcze w naszej Partii nurtują. Wypływają one z zajmowania tego rodzaju stanowiska, że od PPS, która obciążona była w przeszłości w znacznie wyższym stopniu niż PPR i jej poprzedniczki, balastem socjalistycznych błędów i drobnomieszczańskiego oportunizmu, nie można przecież wymagać tego samego, rewolucyjnego leninowskiego stosunku do własnych błędów, jakiego wymagamy od PPR. PPS — mówią Towarzysze — szła trudniejszą drogą i dochodzi do wspólnej platformy ideologicznej z większym bagażem, utrudniającym jej pokonanie dawnych oporów.

Tego rodzaju tłumaczące jak gdyby stanowisko, stanowisko nakazujące daleko posuniętą pobłażliwość wobec własnych błędów — nie może być jednak uzasadnione, zwłaszcza w stosunku do centralnego aktywu i kierownictwa partyjnego, które musi mieć przecież pełną świadomość, na jaką drogę wkroczyło i jakie ta droga nakłada obowiązki.

Dlatego też, doceniając w pełni wartość naszych osiągnięć na trudnej drodze, jaką PPS przebyła, idąc od partii typu socjal-demokratycznego do partii rewolucyjnej i marksistowskiej, nie możemy upajać się sukcesami i oddawać się samouwielbieniu — lecz musimy przeprowadzić analizę własnych błędów, własnymi siłami je przezwyciężyć, korzystając przy tym z doświadczeń bratnich partii robotniczych z WKP (b) na czele, tak, aby do Zjednoczonej Partii Klasy

Robotniczej wejść już z całkowicie słuszną, oczyszczoną z obcych klasowo wpływów ideologicznych, linią polityczną.

Jedyna droga do tego celu prowadzi przez uczciwą i wszechstronną krytykę i samokrytykę.

Kiedy zastanawiamy się dzisiaj, jakie były czynniki w łonie naszej Partii, które przeciwstawiały się kształtowaniu świadomości mas PPS-owskich w kierunku zbliżenia ideologicznego z PPR, to bez wątpienia na pierwszym miejscu należy tu wymienić oddziaływanie ideologii i elementów WRN-owskich. Dzisiaj niebezpieczeństwo dywersji WRN-u w naszych szeregach, w okresie, który już mamy poza sobą, zostało oficjalnie i wyraźnie przez kierownictwo Partii uznane.

Inaczej jednak ta sprawa wyglądała w roku 1946/47, kiedy niebezpieczeństwo opanowania Partii przez te żywioły było najżywsze, a kiedy jednocześnie w poważnej części kierownictwa PPS panowały na ten temat poglądy najzupełniej fałszywe, co znajdowało z kolei swój wyraz w akcji propagandowej i szkoleniowej.

W swoim przemówieniu na posiedzeniu Rady Naczelnej 25.VIII.1946 r. ówczesny przewodniczący CKW PPS, Osóbka-Morawski, tak wówczas oceniał niebezpieczeństwo WRN-u:

„Nieporozumieniem jest także tak zwany problem WRN i PPR niesłusznie ocenia to zjawisko jako zagrażające dziś Partii i jednolitemu frontowi. Nie zamykając oczu na resztki tego niepożądanego zjawiska w naszej Partii, jesteśmy od tej strony zupełnie spokojni. Słuszna linia Partii masom WRN całkowicie odpowiada."

Tego rodzaju beztroski i fałszywy stosunek do problemu WRN zaważył na linii naszego szkolenia partyjnego. Wlewanie się szerokim, nie kontrolowanym nurtem elementów WRN-owskich do Partii, zamiast pobudzać do czujności kierownictwo, traktowane było niejednokrotnie jako sukurs i pomoc w emancypowaniu się Partii od wpływów... PPR-owskich. WRN traktowany był jako sojusznik, dzięki któremu będzie można rozluźnić więzy jednolitego frontu z PPR-em. Mam przed sobą powielany skrypt wykładu tow. Głowackiego z 18 października 1946 roku „Partie polityczne w kraju", w którym proces ten przedstawiony jest w następujących słowach:

„Dopiero w grudniu 1945 roku ostatnia grupa WRN przystąpiła do PPS. Równocześnie z procesem konsolidacji Partii następował proces emancypacji Partii. Partia, początkowo słaba, nie mogła sobie pozwolić na odegranie większej roli, była pod kuratelą twórców koncepcji. Okres całkowania się Partii, jej konsolidacji, powodował wzmożenie się sił Partii, a więc powodował równolegle proces **emancypacji Partii.** Partia, zwierając szeregi, rosnąc w sile, mogła się powoli tej kurateli pozbywać, mogła się stawać coraz bardziej samodzielna. Proces emancypacji Partii można uważać za skończony. Za datę całkowitej emancypacji Partii można przyjąć dzień 25.8.1946 roku, mianowicie datę posiedzenia Rady Naczelnej PPS. Na tym posiedzeniu okazało się, że Partia nie potrzebuje nadal niczyjej kurateli, że Partia jest całkowicie samodzielna. Na tym posiedzeniu Rady zaszedł taki fakt, że tych członków władz naczelnych Partii, którzy nie zdawali sobie sprawy z zachodzących procesów, którzy nie rozumieli, że czas wyjść spod kurateli, lub którzy może nie chcieli wyjść, usunięto z władz partyjnych. To był fakt świadczący dobitnie o emancypacji Partii."

Tak więc, w czasie gdy do Partii napływały masowo elementy prawicowe, które dopuszczane były nawet do jej kierowniczych ogniw — chciano jednocześnie pozbyć się lewicy, tj. ludzi, którzy, używając terminologii cytowanego wykładu, „nie zdawali sobie sprawy z zachodzących procesów", którzy nie rozumieli, że „czas wyjść spod kurateli" — tak się bowiem nazywała w tym języku — jedność działania z PPR-em.

Tego rodzaju materiały szkoleniowe nie przyczyniały się do zbliżenia obu nurtów ruchu robotniczego. Nie mogły się one przyczyniać do tego, mimo iż jednocześnie ich autorzy mówili o PPS jako o partii jednolitofrontowej. Ta jednolitofrontowość była bowiem traktowana jako taktyka kompromisu, na pewien okres, i to okres bliżej niesprecyzowany. Ci w Partii, którzy chcieli wówczas traktować jednolity front na serio i bez zastrzeżeń, byli piętnowani jako zbyt rewolucyjni i pozbawieni patriotyzmu partyjnego.

W swoim liście nadesłanym na Radę Naczelną 25.8.1946 r. tow. Kazimierz Rusinek ostrzegał wyraźnie tych, którzy: „chcą być bardziej rewolucyjni aniżeli sama Partia i jej kierownictwo" i zapewniał, że „Partia i jej obecne kierownictwo nie zarazi się chorobą dziecięcej lewicowości jednych, tak jak i nie da się uwieść miłosnemu hejnałowi z wieży krakowskiego kościoła".

Towarzysz Rusinek tak uzasadniał potrzebę współpracy z PPR-em:

„Przy zachowaniu pełnej suwerenności Partii i naszego młodzieżowego ruchu, myślę o organizacji OM TUR, nie zrezygnujemy ze współpracy z bratnią PPR..." i dalej: „Realny i odpowiedzialny polityk musi mieć zawsze poczucie rzeczywistej rzeczywistości. Nie może swojego stanowiska uważać za obiektywną rzeczywistość, błądzi, kiedy własne siły przecenia i nie dostrzega sił przeciwnika. Popełnia zbrodnię, jeśli wyłącza z rachunku politycznego wszelki kompromis, a w szczególności **kompromis z partnerem, który stoi na jednej płaszczyźnie ideologicznej i operuje na tej samej bazie społecznej, co nasza Partia."**

Tego rodzaju sformułowania zapładniały w okresie przedwyborczym argumentację używaną w akcji propagandowo-szkoleniowej. Tow. Głowacki w cytowanym już skrypcie tak scharakteryzował jednolitofrontowość PPS:

„Jesteśmy partią samodzielną i suwerenną. Ale jesteśmy jednocześnie partią jednolitofrontową, tzn., że **w obecnym okresie czasu** stosujemy taktykę jednolitego frontu z drugą partią robotniczą, PPR. **Stosujemy tę taktykę całkowicie** świadomie, kierując się interesami naszej Partii, polskiej klasy robotniczej i interesami narodu polskiego. W dzisiejszym okresie czasu uważamy, że najlepszą taktyką na okres bieżący, na bynajmniej niełatwy okres powojenny, byłaby taktyka nie tylko jednolitego frontu, ale **taktyka jedności narodu**, taktyka współdziałania i współpracy pomiędzy wszystkimi ugrupowaniami politycznymi w Polsce" i dalej: „chcemy **w obecnym okresie** uniknąć walk wewnętrznych. Walka wewnętrzna między dwiema partiami robotniczymi byłaby w naszym mniemaniu szkodliwa", i dalej: „To jest główny powód, dlaczego nasza Partia stosuje taktykę jednolitego frontu i na zasadzie tej taktyki idzie do wyborów w bloku czterech. Ale nie idzie do tego bloku za wszelką cenę. Przeżyliśmy dwa procesy równolegle, konsolidacji i emancypacji. Po przejściu tych 2 procesów jesteśmy czymś innym, niż byliśmy w Lublinie w lipcu, sierpniu, wrześniu, październiku czy listopadzie 1944 r. Nasze stanowisko w społeczeństwie polskim jest mocne, coraz mocniejsze. Nasza linia niepodległościowa, socjalistyczna jest bliska i zrozumiała każdemu człowiekowi pracy. Dlatego też dzisiaj idziemy do bloku, ale nie za wszelką cenę, dlatego stawiamy warunki — chcemy zwiększenia naszego udziału w życiu państwowym, chcemy zwiększenia naszego udziału na każdym odcinku, zarówno w przemyśle jak i w handlu, jak w spółdzielczości, jak w Min. Obrony Narodowej, jak i Min. Bezpieczeństwa."

Konsekwencją tego rodzaju pojmowania jednolitego frontu było rozglądanie się Partii za inną, lepszą dla PPS koncepcją polityczną.

Brak wyraźnie klasowego stanowiska, brak marksistowskiego podejścia do zagadnienia roli partii w życiu narodu przyczynił się bez wątpienia w tej atmosferze postępującej, swoistej „emancypacji" PPS do wysunięcia hasła **podniesienia sztandaru jedności narodu przez PPS.** Hasło to odbiło się głośnym echem zarówno w prasie naszej Partii jak i w akcji szkoleniowej — jest ono dzisiaj ostatecznie już przezwyciężone — chciałbym więc zatrzymać się tylko nad sprawą motywacji tego hasła, gdyż tkwi w niej bardzo poważny i niebezpieczny błąd, który przez długi czas jeszcze oddziaływał na szkolenie.

Tow. Osóbka-Morawski w swoim artykule przeprowadzał

tezę, że PPS jest jak gdyby predestynowana do podniesienia sztandaru jedności narodu, że w przeszłości zawsze doceniała, wbrew nawet może pozorom, zagadnienie jedności narodu, i uzasadniał tę tezę w sposób następujący:

„W okresie pierwszej niepodległości (PPS) nigdy interesu partyjnego nie stawiała nad interesy państwa, a broniąc interesów świata pracy umiała harmonizować te interesy z interesami ogólnopaństwowymi."

Tego rodzaju rozumowania nie można pogodzić ani z marksistowskim pojmowaniem roli partii, ani nie można go pogodzić z marksistowskim pojmowaniem państwa, jako aparatu władzy, przymusu w rękach klas panujących. Cóż oznacza bowiem harmonizowanie interesów partii robotniczej z interesami ogólnopaństwowymi w warunkach ustroju kapitalistycznego? Wiemy, że nie ma ponadklasowych interesów ogólnopaństwowych, że są tylko interesy klasy panującej, z którymi w ustroju kapitalistycznym partia robotnicza musi walczyć, a nie harmonizować interesy swojej klasy. Wątpliwy to więc tytuł do zasługi przedwrześniowej PPS, który podnosił tow. Osóbka w swej argumentacji za podniesieniem sztandaru jedności narodu przez naszą Partię.

Ten sam błąd powtarza się przy ocenie odrodzonej PPS. Tow. Osóbka mówi:

„Kiedy dzisiejsi kierownicy PPS dźwigają na swych barkach nie tylko trudności i kłopoty własnej partii, ale o ile większe trudności i kłopoty całego państwa — muszą patrzyć nie tylko przez okulary partyjne, ale przede wszystkim przez okulary państwowe..." i dalej: „...cała nasza mądrość w tym wypadku powinna polegać na sztuce rozumienia i wyrozumienia narodu oraz na cierpliwości i tolerancji"...

Tego rodzaju koncepcja musiała prowadzić do coraz jaskrawszego schodzenia ideologii partyjnej z drogi klasowej.

Koniec roku 1946 i rok 1947 był w naszej Partii okresem przejścia do prawidłowych i słusznych sformułowań w umowie o jedności działania PPR i PPS i w uchwałach czerwcowej Rady Naczelnej, sformułowań o szczerej, jednolitofrontowej współpracy i perspektywie jedności organicznej, o tym, że nie ma wroga na lewicy ,że wróg jest tylko na prawo. Jednak w dziedzinie szkolenia te nowe sformułowania mówiące o konieczności zbliżenia ideologicznego PPS i PPR nie znajdowały pełnego pokrycia. Programy szkoleniowe nie wskazywały jedynej realnej drogi do zbliżenia, nie wskazywały wspólnej platformy ideologii marksistowskiej, na jakiej to zjednoczenie miało się dokonać.

Rok 1947 jest w naszej Partii rokiem wypracowanych już w zarysie konkretnych form szkolenia, które miało być według planów kierownictwa przeprowadzane na czterech poziomach. Kurs I stopnia — jedyny masowy w praktyce realizowany rodzaj szkolenia, kurs, przez który według danych ówczesnego Wydz. Szkol. CKW przeszło ok. 170 tys. członków — obejmował 3 przedmioty: historię PPS, program PPS i statut, przy czym główny ciężar położony był na historię PPS, która miała na celu związanie uczuciowe członków z Partią. Jeżeli chodzi o program Partii wykładany na kursach szkoleniowych w 1947 i jeszcze w 1948 roku, to pomijając całkowicie zagadnienia marksizmu nie mógł on przyczynić się do istotnego zbliżenia między PPS i PPR. Przeciwnie, konsekwentnie przeprowadzano tezę o ogromnych różnicach i trudnościach, ich przezwyciężenia pomiędzy obu nurtami.

Opory przeciwko wspólnemu szkoleniu, przeciwko uwzględnianiu w jego programie teorii i metody marksizmu trwały bardzo długo. Widzimy je nawet po Kongresie Wrocławskim.

Dopiero przemówienie tow. Cyrankiewicza z 17 marca 1948 roku i bezpośrednio po tym przemówieniu wydany wspólny okólnik KC PPR i CKW PPS z 25.III.1948 rozstrzygnął zdecydowanie i we właściwym kierunku tę sprawę, przesądzając, że jedyną formą masowego szkolenia staje się wspólne szkolenie międzypartyjne oparte o jednolity, uzgodniony program. Rozpoczęty na terenie całej Polski w miesiącu maju br. pierwszy turnus wspólnego masowego szkolenia stał się realnym, chociaż dla naszej Partii ze względu na brak właściwie wychowanych kadr trudnym krokiem, prowadzącym do ugruntowania jedności ideologicznej PPS i PPR opartej na podstawie marksizmu-leninizmu.

Zabierając głos w dyskusji chciałem jedynie wykazać w oparciu o fragmentaryczne tylko z natury rzeczy materiały, jak ogromne trudności trzeba było przełamywać na drodze do realizacji jedności ideologicznej przy pomocy aparatu propagandowo-szkoleniowego.

Akcja propagandowo-szkoleniowa przez długi czas nie spełniała w naszej Partii właściwej roli w wykuwaniu jednolitej świadomości klasowej wśród członków PPS i świadomości opartej na bazie konsekwentnego marksizmu.

Odpowiedzialność za ten stan rzeczy obciąża nie tylko ówczesny aparat szkoleniowy CKW, nie tylko wykładowców Centralnej Szkoły Partyjnej, której kursy kształtowały oblicze polityczne kadr naszego czołowego aktywu w terenie. Odpowiedzialność obciąża kierownictwo Partii, które swoimi wypowiedziami programowymi w pierwszym okresie, szczególnie w r. 1946, dopuszczało do zamętu ideologicznego w akcji propagandowo-szkoleniowej, a które w drugim okresie, gdy sprawa jedności PPS i PPR została już właściwie postawiona, nie przejawiło dostatecznego zainteresowania i dostatecznej czujności, ażeby słuszne sformułowania i uchwały były realizowane w konkretnej, codziennej pracy propagandowo-szkoleniowej.

Pozostaje jeszcze zagadnienie, czy popełnione w omawianym okresie błędy były wynikiem świadomie złej woli i wrogości do sprawy jednolitego frontu i jedności klasy robotniczej, czy też zaciążyły na nich inne względy.

Jestem przekonany, że niezależnie od szeregu wypadków uświadamianej sobie, a czasem nawet nieświadomej, podskórnej wrogości w sprawie jedności organicznej, jaka występowała u poszczególnych towarzyszy, jedną z poważnych, niedostatecznie dotąd podkreślanych przyczyn popełnionych błędów — był niewłaściwy styl pracy kierownictwa partyjnego, było niedostateczne zainteresowanie, rzetelność wysiłku we wzajemnym podciąganiu się na wyższy ideologiczny poziom przez pogłębianie znajomości nauki marksizmu-leninizmu, przez praktyczne jej stosowanie do wszystkich sytuacji politycznych.

Niedostateczną wagę przywiązywano do kolegialności w pracy kierownictwa. Posiedzenia naszych władz naczelnych, nie wyłączając Rady Naczelnej i CKW, nie zawsze odznaczały się poważną, dogłębną, pełną wnikliwości i pasji pracą, zmierzającą do wszechstronnego przeanalizowania błędów i zrozumienia potrzeb Partii. A przecież tylko w takiej kolektywnej pracy wzmacniają się i pogłębiają ideologicznie jednostki, wyrastają nowi wartościowi przywódcy. Na tej drodze jedynie można uniknąć kostnienia kierownictwa, zamykania się w wąskim kole, pozbawionym dopływu świeżych sił. Zbyt często na posiedzeniach organów kierowniczych szliśmy po linii mniejszego oporu, mechanicznego podejmowania uchwał, bez gruntownego ich uprzedniego kolektywnego przeanalizowania.

Zrozumienie i przezwyciężenie braków i błędów stylu pracy partyjnej w minionym okresie — musi stać się dla nas obowiązującą wytyczną działania na przyszłość, zarówno w ramach PPS jak i po Zjednoczeniu.

Tow. L. Wudzki

Referat tow. Cyrankiewicza dał nam dość wierny obraz historii naszej Partii, jej walk, błędów i załamań, i wreszcie gorzkich w konsekwencji porażek klasy robotniczej, na czoło której wysunęła się na długo przed rokiem 1918 młodzież szlachecka z Piłsudskim i spółką na czele.

Kiedy na długo przed dzisiejszą Radą, bo jeszcze w roku 1946, próbowałem, jak dziś tow. Cyrankiewicz, poddać krytyce historię naszej Partii, aby po prostu podzielić się z towarzyszami wątpliwościami co do wartości roli politycznej, jaką odegrali czczeni tak przez nas przywódcy z okresu mię-

dzywojennego, powstała na sali burza i nie pozwolono mi dotykać świętości.

Tradycji stało się zadość...

Sala nie dopuściła do zachwiania swej wiary i znieważenia przedmiotu swej wiary, uważała, że lepiej wierzyć niż wiedzieć; urok wiary nie zmusza do myślenia...

Zakochani w tradycji, zapomnieli, że tradycja tego rodzaju była zwykle i jest atutem reakcji, pragnącej zachować status quo pasożytnictwa.

Tradycją swoich przodków świeciła dawniej burżuazji szlachta, lubi się teraz nimi popisywać burżuazja przed klasą robotniczą...

Rewolucja burzy tradycje i musi je burzyć, bo nawyki najczęściej hamują postęp.

Partia, która chce nadawać kierunek przeobrażeniom społecznym, nie może opierać się na nawykach i przyzwyczajeniach i musi zawsze być gotowa do obnażania prawdy, choćby ta była nawet b. bolesna.

Przytaczam najpierw słowa Daszyńskiego o tym okresie: „Najprostszą rzeczą było dążyć do utworzenia rządu koalicyjnego. Ale położenie masy polskiej było w listopadzie 1918 r. takie, że nie można było o czymś podobnym zamarzyć. Dookoła Polski panowała zwycięska rewolucja. Rosja i Ukraina miały już od roku rząd bolszewicki, w Niemczech doszli do władzy socjaliści lewicowi (wraz z prawicowymi), na Węgrzech gotowali się do objęcia rządów komuniści. Polskie klasy posiadające skostniały w pasywizmie; chłopi, robotnicy i patriotyczna inteligencja znajdowali się w stanie silnego podniecenia rewolucyjnego. Objęcie rządu przez kapitalistów miejskich czy wiejskich wywołałoby tak silne fermenty w masach, że rozumiały to nawet konserwatywne społecznie sfery w Królestwie i Galicji i nie szły do rządu. Wojna z Ukraińcami i grożące bliskie konflikty z Rosją i Czechami wymagały znów ofiar krwi masy ludowej... W listopadzie koalicyjny rząd był w Polsce niemożliwym. Piłsudski pragnął tego rządu, lecz i on liczył się z przeszkodami i zdecydował się na rząd ludowy." (Pamiętniki, t. II, str. 328 — 329).

Nic tu dodać ani odjąć nie można. Wszystko bardzo jasne.

Wynika z tego, że masy były zdolne poprzeć i utrzymać rząd ludowy i żadnego innego nie chciały. Na poparcie swej siły ogłosiły strajk powszechny 13 listopada 1918 r., który był wspaniały.

Jak teraz wykorzystuje Daszyński rewolucyjną sytuację czy, jak on mówi, podniecenie rewolucyjne?

1) Rozwiązuje rząd lubelski 12 listopada.

2) Przystępuje do tworzenia nowego rządu, ale aby zadowolić reakcję, nie staje na jego czele, tylko ustępuje miejsca Moraczewskiemu (19 listopada). Rząd Moraczewskiego uśmierza paliatywami, półśrodeczkami podniecenie rewolucyjne mas i przygotowuje miejsce dla Paderewskiego i Skulskiego , którzy obejmują w imieniu reakcji rząd w połowie stycznia 1919 r.

3) W roku 1920 błogosławi Piłsudskiego na wyprawę kijowską, mimo osrzeżeń Zw. Radzieckiego i z naszej strony ostrej opozycji tow. Perla, że może to się skończyć dla stosunków polsko-radzieckich fatalnie. W maju wita razem z całym klubem PPS owacyjnie Piłsudskiego powracającego ze zdobytego przez wojska polskie Kijowa.

4) W lipcu, kiedy rozbite wojska polskie wracają zza Kijowa, tworzy rząd robotniczo-chłopski razem z Witosem, bo któż ma rozlewać w imię burżuazji krew, jak nie chłop i robotnik. (Ignac, jak nie stworzysz rządu, to się zabiję i ciebie obwinię o moją śmierć — mówił Daszyńskiemu Piłsudski).

5) Po cudzie nad Wisłą Murzyn swoje zrobił dla uratowania burżuazji i Murzyn może odejść. W listopadzie 1920 r. podaje się do dymisji.

6) W maju 1926 r. z entuzjazmem pomaga wydrapać się na karkach robotników Piłsudskiemu do władzy i dosłownie wykopany z Belwederu odchodzi.

Oto do czego doprowadziło to zbratanie wszystkich stanów i klas, koncepcja między innymi i Daszyńskiego.

Po roku 1926 wypadki potoczyły się już b. szybko. Centrolew i wreszcie Moraczewszczyzna, Jaworowszczyzna i zupełny rozkład Partii, która się staje już nic nie zawadzającym nawet reakcji plasterkiem, fragmentem, a dla podtrzymania Partii na powierzchni Arciszewski kuchennymi drzwiami przez Sławka czerpie natchnienie z sanacji. Dlatego nie daje się nawet wciągnąć do jednolitego frontu, dlatego nienawidzi „Lewego Toru".

Oczywiście klasa robotnicza, zdezorientowana i zdemoralizowana przez prowodyrów i zdrajców z prawicowego kierownictwa PPS, PPS, której zaufała — nie mogła już zdobyć się na nowy zryw rewolucyjny. Bo nastroje rewolucyjne, towarzysze, nie są normalnym objawem organizmów społecznych, jak gorączka nie jest normalnym objawem organizmu ludzkiego. I jedne i drugie następują wskutek objawów chorobowych toczących dane organizmy.

Polska klasa robotnicza przegrała, przegrała też hiszpańska, francuska, a przed tym włoska i niemiecka — i powiedzmy to sobie, towarzysze, przegrały w poważnej mierze na skutek tego, że uwierzyły socjaldemokratom, którzy nie tylko obozy faszystowskie zaludnili, dzięki drobnomieszczańskiej polityce i płaczliwemu sentymentalizmowi, ale zasilili też częściowo kadry wojujących faszystów i hitlerowców.

Od września 1939 roku socjaldemokracja europejska wraz z całą swoją tradycją bezsiły wobec burżuazji przestała istnieć.

W roku 1945 socjaldemokracja w wielu krajach Europy zostaje wskrzeszona dzięki Zw. Radzieckiemu. Ale prawica socjalistyczna ani myśli za to odpłacać wdzięcznością. Wychowana w tradycyjnej nienawiści do Komunizmu, próbuje znów szczęścia, aby szczuć klasę robotniczą przeciw Związkowi Radzieckiemu i aby znów powtórzyć rok 1918. Ale, towarzysze, historia już nie może się powtórzyć, bo w międzyczasie klasa robotnicza czegoś się nauczyła i byli ludzie w jej aktywie, którzy też się czegoś nauczyli z historii.

Dlatego, towarzysze, dajmy spokój z kontynuowaniem takiej tradycji. Taką tradycję należy przezwyciężyć, odrzucić, a nie kontynuować.

Tow. O. Lange

Obecne posiedzenie Rady Naczelnej ma cel specyficzny. Ma być przeglądem krytycznym historii i działalności naszej Partii, przeglądem, którego celem jest wyłuskanie zarówno z przeszłości dalszej jak i bliższej, wreszcie tej najbliższej, która się wręcz styka z teraźniejszością, tych elementów, jakie Partia nasza chce wnieść jako wkład swój do przyszłej Zjednoczonej Partii klasy robotniczej. Jednocześnie jest zadaniem obecnej sesji Rady Naczelnej wyszukanie w naszej Partii tych wszystkich błędów, tego wszystkiego zła, które chcemy od siebie odrzucić i którego nie chcemy dźwigać za sobą jako balastu do nowej partii. Chodzi o to, ażebyśmy weszli do nowej partii z pełnym rynsztunkiem ideologicznym, który uczyni z nas pełnowartościowych członków Zjednoczonej Partii klasy robotniczej.

Dzisiejsza Rada Naczelna ma być jedną z ostatnich faz w tym procesie dojrzewania naszej Partii, który umożliwi jedność organizacyjną polskiego ruchu robotniczego. Dlatego właśnie robimy ten krytyczny przegląd naszej Partii. Robiąc ten przegląd krytyczny, należy się jednak strzec zbytniego ułatwiania sobie zadania, które może wynikać albo z szukania zagadnień pozornych i rozprawiania się z nimi, albo z podejścia do zagadnień naszej przeszłości partyjnej w sposób mechaniczny a nie dialektyczny.

Badając naszą przeszłość partyjną musimy zapytać, jaką funkcję spełniały pewne posunięcia, pewne postawy w danym okresie. Postawy te mogły być przedwczesne, mogły być w sam raz, mogły być i zapóźnione. Istotnym problemem jest, jaka była nasza

reakcja w tych momentach, gdy przechodzimy z jednego etapu w nowy, czy wówczas pozostawaliśmy na dawnych pozycjach, które dawniej mogły być sensowne i postępowe, które potem się stały reakcyjne, czy też potrafiliśmy się przystosować do właściwego momentu i nowej sytuacji i nowe zająć stanowisko. To jest metoda dialektyczna, którą musimy stosować przy ocenie naszej przeszłości partyjnej.

Z góry powiem, że używając tej metody lista grzechów, którą sobie możemy wyliczyć, jest bardzo długa. Nie będę ich wszystkich wyliczać. Można by książkę napisać, zresztą mamy dyskusję i mam nadzieję, że wszystko zostanie w ten sposób wyjaśnione. Zatrzymam się tylko na kilku kwestiach i na kwestii najważniejszej, mianowicie tej interpretacji, jaka istniała w pewnych częściach Partii, w ogromnej większości, że demokracja ludowa jest „złotym środkiem", czymś pośrednim między rewolucyjną i reformistyczną drogą do socjalizmu. Tow. Matuszewski w związku z tym wymienił nazwisko tow. Hochfelda i słusznie, ale chciałbym powiedzieć, że w różnym stopniu z różnym natężeniem ta postawa była postawą nie tylko tow. Hochfelda, ale postawą — zdaje się, że nie przesadzę — większości kierownictwa partyjnego. W każdym razie elementy tej postawy istniały. Poglądy tego rodzaju również i ja podzielałem, tylko że w odróżnieniu od tow. Hochfelda nie miałem możności napisania ich. Wyznawcom tego poglądu wydawało się, że w Polsce wynaleźliśmy nową doktrynę, która jest polską drogą do socjalizmu nie w sensie ogólnej rewolucyjnej drogi przystosowanej do specyficznych polskich warunków — w tym ujęciu mowa o polskiej drodze do socjalizmu ma sens — ale w znaczeniu tego „środka" pomiędzy drogą bolszewicką, rewolucyjną, a socjal-demokratyczną, reformistyczną.

Niewątpliwie w takiej czy innej formie większość naszego kierownictwa partyjnego podzielała ten pogląd. Chciałbym w związku z tym naświetlić drogę ideologiczną, jaką przeszliśmy od dawnej postawy lewicy socjalistycznej, tej przedwojennej, nawet wojennej z RPPS i powojennej — do pozycji marksistowsko-leninowskiej, którą dziś przyjmujemy jako platformę łączenia się z PPR. Po drodze tej dla wielu z nas, dla większości z nas poglądy takie lub podobne (było dużo odcieni) do wyznawanych przez tow. Hochfelda były jednym z etapów na naszej ideologicznej drodze rozwojowej.

Na czym polegały warunki, które doprowadziły do tego rodzaju sformułowania, określonego tutaj mianem centrystycznego — mogę przyjąć to określenie — które obciążało przed wojną lewicę socjalistyczną i które obciążało nas wszystkich w różnych stadiach rozwojowych? Co różniło dawną postawę lewicy socjalistycznej w różnych jej fazach rozwoju od doktryny marksistowsko-leninowskiej, którą dzisiaj przyjmujemy jako nową?

Mam wrażenie, że były tutaj dwie zasadnicze różnice. Pierwsza, to jest odcięcie myślenia lewicy socjalistycznej nie tylko w Polsce, ale na całym świecie od doświadczeń rewolucji rosyjskiej i od doświadczeń budownictwa socjalistycznego w Związku Radzieckim, a druga, to jest niezrozumienie właściwej roli partii klasy robotniczej w rewolucji społecznej.

Odcięcie od doświadczeń rewolucji rosyjskiej, budownictwa socjalistycznego w Związku Radzieckim było charakterystyczne dla myślenia większości lewicy socjalistycznej i w wielu krajach istnieje jeszcze dziś w stosunku do rewolucji rosyjskiej to odcięcie. Mówiło się, że w Rosji rewolucja odbyła się w specyficznych warunkach, że w gruncie rzeczy mało się można nauczyć od Związku Radzieckiego, bo tam były wyjątkowe okoliczności. Stąd łatwa droga do różnych błędnych koncepcji. Część lewicy socjalistycznej zeszła nawet na manowce koncepcji trockistowskiej. Przyjmując, że od Związku Radzieckiego niewiele się można nauczyć, a równocześnie odrzucając reformizm — lewica socjalistyczna skłonna była szukać własnej drogi, tzw. „trzeciej drogi". To był pierwszy z podstawowych błędów dawnej lewicy socjalistycznej.

Drugi błąd, związany zresztą z pierwszym, to niezrozumienie roli partii klasy robotniczej w procesie rewolucji społecznej, zwłaszcza roli partii w budownictwie ustroju socjalistycznego. Chcę dodać, że zagadnienie to uwydatnia się teraz i że uczymy się go na własnej skórze przy budowie socjalizmu na podstawie wyjściowej demokracji ludowej. Niewątpliwie to, żeśmy w PPS dojrzewali do zrozumienia potrzeby partii nowego typu, jak to dziś nazywamy, jest wynikiem naszych własnych błędów i naszych własnych niedomagań.

W tej praktyce pozbywamy się różnych iluzji dawnej lewicy socjalistycznej i jej centrystycznych koncepcji. Proces ten mógłby być przyśpieszony, gdybyśmy byli od początku bardziej pojętnymi uczniami i nie tylko czekali, aż na własnej skórze, na własnych gorzkich doświadczeniach czegoś się nauczymy, ale gdybyśmy lepiej przyjrzeli się doświadczeniom rewolucji rosyjskiej i budownictwa socjalistycznego w ZSRR. Wówczas uniknęlibyśmy wielu błędów i cały szereg procesów poszedłby łatwiej, gładziej i szybciej.

Przedwojenna, wojenna a w innych krajach również dzisiejsza jeszcze lewica socjalistyczna nie rozumie roli partii jako awangardy klasy robotniczej i przez to pośrednio nie może w pełni zrozumieć prawidłowego postawienia zagadnienia przodującej klasy robotniczej w budownictwie socjalistycznego społeczeństwa, bo przodujące zadanie klasy robotniczej musi być wypełnione przez awangardową partię robotniczą. Zamiast tego lewica socjalistyczna była przesiąknięta teorią żywiołowego rozwoju procesu rewolucyjnego, teorią, której przedstawicielką była przywódczyni i umysł marksistowski tej miary, co Róża Luxemburg. Pamiętamy wszyscy jej historyczne spory z Leninem. Otóż w myśl teorii Róży Luxemburg klasa robotnicza sama robi rewolucję społeczną bez przewodnictwa zorganizowanej partii. Partia jest czymś wtórnym, czymś, co klasa robotnicza niejako automatycznie pcha przed sobą.

Ale tak nie jest. Wystarczy przyjrzeć się własnej polskiej rzeczywistości, wystarczy przestudiować historię rewolucji rosyjskiej, by zobaczyć, że w tych sytuacjach partia klasy robotniczej wyprzedza klasę robotniczą. Tak było u nas, gdy PPR i PPS podejmowało wszystkie podstawowe decyzje naszego życia państwowego jako decyzje awangardowe. Nie czekaliśmy, aż najmniej uświadomiony robotnik będzie w pełni przekonany o słuszności takiego czy innego pociągnięcia. Obie nasze partie klasy robotni-

czej, w różnym stopniu, w różnym wymiarze — z dużymi wahaniami i załamaniami, jeśli chodzi o naszą Partię — brały na siebie odpowiedzialność i podejmowały takie decyzje, jak reforma rolna, nacjonalizacja przemysłu, ustalanie granic Państwa, tworzenie nowego ustroju politycznego i wiele innych. Stawialiśmy te sprawy, jako awangarda, często zanim szerokie masy robotnicze w pełni do tego dojrzały. Postąpiliśmy słusznie, gdyż bez takiego awangardowego kierownictwa nie ma rewolucji społecznej, nie ma w żadnym jej stadium. Ani w stadium zdobycia władzy państwowej, ani w stadium tworzenia ustroju przejściowego, jakim u nas jest demokracja ludowa, ani wreszcie w stadium budownictwa socjalistycznego społeczeństwa. Partia — awangarda jest niezbędnym czynnikiem rewolucji.

Inaczej jest z partiami socjal-demokratycznymi w krajach kapitalistycznych, gdzie przez parlamentaryzm, udział w rządach, w różnych instytucjach publicznych aparat partii zrasta się z państwem kapitalistycznym. Te partie nie są awangardą, często są one w tyle za klasą robotniczą. Tam klasa robotnicza nieraz żywiołowo wyprzedza partie socjal-demokratyczne. To doświadczenie zrodziło teorię żywiołowości u przedstawicieli lewicy socjalistycznej. Taka była geneza teorii żywiołowości u Róży Luxemburg, która widziała, że masa niemieckiej klasy robotniczej jest znacznie dalej zaawansowana w swojej świadomości klasowej niż aparat partii socjal-demokratycznej i wówczas powiedziała, że klasa roobtnicza w żywiołowym pochodzie i nacisku robi rewolucję.

Stąd się te koncepcje narodziły, ale były one fałszywe. Elementy właściwego postawienia sprawy znajdujemy już w pismach Marksa i Engelsa, ale w pełni kwestia ta została postawiona dopiero przez Lenina. Możemy powiedzieć, że Lenin w pewnym sensie odkrył potrzebę awangardowej partii klasy robotniczej dla przeprowadzenia rewolucji społecznej. I dojrzewanie nasze od takich czy innych pozycji lewicy socjalistycznej do pozycji leninizmu, to właśnie jest, musi i powinno być dojrzewaniem do pełnego zrozumienia potrzeby i roli awangardowej partii klasy robotniczej. Póki tego nie zrozumiemy, póty nie będziemy prawdziwymi marksistami-leninistami.

Jak wspomniałem, częściowo uczy nas tego historia. Były partie socjalistyczne, których historia nie potrafiła nauczyć i albo zniknęły, jak mienszewicy, albo staczały się do obozu obrony kapitalizmu. Nasza Partia uczyła się i uczy tej prawdy na doświadczeniach.

Mówiąc o awangardowej partii klasy robotniczej, o partii nowego typu, muszę powiedzieć słów kilka o kwestii demokracji w tej partii. Kwestia demokracji partyjnej została w zasadzie opracowana przez Lenina w formie doktryny o demokratycznym centralizmie. Nie będę się dalej na tej kwestii zatrzymywał. Chcę jednakże powiedzieć o specyficznej formie, w jakiej kwestia demokracji partyjnej załamuje się w naszej Partii ze względu na specyficzną sytuację, w jakiej nasza Partia znajduje się ze względu na specyficzny proces rozwojowy, jaki przechodziła i jeszcze przechodzi.

Partia nasza przebywa proces rozwojowy od partii reformistycznej i nacjonalistycznej do partii rewolucyjnej, marksistowsko-leninowskiej. To jest zjawisko w historii raczej wyjątkowe.

W partii, która się rozwija od reformizmu do marksizmu-leninizmu, ci, którzy temu rozwojowi przewodzą, mimo wszystkich niedociągnięć, na ogół wyprzedzają masę członkowską. Z tym wiązał się w naszej Partii proces przechodzenia od starego typu demokracji formalnej — której zresztą nigdy w przedwojennej PPS nie było — do nowego typu partii, kierującej się zasadami centralizmu demokratycznego. A proces przyjmowania tych zasad był dodatkowo utrudniony niejednolitością ideologiczną kierownictwa, co musiało się odbić ujemnie na zespołowości pracy. To kierownictwo nie zawsze spełniało rolę awangardy, ale powinno ją spełniać i spełnia ją w tym sensie, że proces ewolucyjny, jaki się odbył w naszej Partii, doprowadził do celu — do zjednoczenia organicznego ruchu robotniczego.

Ale są jeszcze inne czynniki demokracji, nie tej formalnej, gdy naczelne ciało się zbiera, gdy wszyscy głosują. Jest inny aspekt, gdy demokracja jest potrzebna i konieczna i gdy ona dotyczy naszej Partii i Polskiej Partii Robotniczej i przyszłej Zjednoczonej Partii i, co więcej, całego narodu. Tu przechodzę właśnie do nowej funkcji demokracji w tym procesie przeobrażenia się ustroju społecznego, jaki przeżywamy.

Były dyskusje w Polskiej Partii Robotniczej na temat sprawy rolnej. Postawiono perspektywę uspołecznienia rolnictwa. Uspołecznienia przez spółdzielczość, uspołecznienia dobrowolnego, stopniowego, ale traktowanego jako jeden z istotnych czynników składowych naszej drogi do socjalizmu.

Na tle postawienia tej sprawy reakcja rozwinęła całą akcję dywersyjną i ktoś może zapytać, czy to naprawdę było potrzebne. Czy nie można było tej mądrości schować dla siebie i nie mówić tego?

Tow. Minc mówił o spółdzielniach wytwórczych. Mówił, że to jest proces powolny, który na razie obejmie 1% gospodarstw na rok. Po cóż więc było niepokoić chłopów? Mógłby ktoś powiedzieć, że to jest bezsensowna polityka. Gdzież ci ludzie mają zmysł polityczny?

Mam wrażenie, że jest na to pytanie odpowiedź. Nim dam wam tę odpowiedź, przytoczę fakt inny, z zupełnie innego świata. Otóż kilka dni temu zmarł bardzo wybitny historyk amerykański, który napisał książkę wykazującą, że konstytucja amerykańska została napisana przez przedstawicieli klas posiadających i umyślnie tak sformułowana, żeby ochraniać panowanie tych klas, uniemożliwić jego obalenie, że demokracja, głosowanie, wybory prezydenta i kongresów — to wszystko dekoracje, bo ustroju zmienić nie można, bo klas posiadających i panujących nie można zrzucić z siodła. Kiedy ta książka wyszła, ówczesny prezydent Stanów Zjednoczonych, Taft, przeczytał ją i powiedział: „To wszystko prawda, ale po co ten bałwan o tym pisze?"

Tu tkwi podstawowa różnica między światem kapitalistycznym a nami. Dlaczego ten bałwan nie powinien o tym pisać? Bo nie powinien był uświadamiać szerokich mas ludowych o właściwej strukturze społecznej państwa. Kapitalistyczne państwo klasowe musi być otoczone nimbem jakiegoś państwa ponadklasowego, ponadklasowego reprezentanta ogólnospo-

łecznego interesu. A tu ten bałwan wyłożył karty na stół i teraz robotnicy i farmerzy będą się inaczej do tego państwa odnosić.

Otóż z tego właśnie samego powodu my musimy o tym mówić i pisać, bo my nie chcemy ograniczać demokracji, ale chcemy ją w pełni społecznie realizować i realizujemy.

Droga do socjalizmu jedynie możliwa wiodąca do tego celu — to droga mobilizacji szerokich mas, a więc pogłębienia procesu demokratycznego w dziele przebudowy społecznej.

Gdyby awangardowa partia klasy robotniczej a raczej jej kierownictwo było jakąś tajną masonerią czy egipskimi kapłanami, znającymi tajną wiedzę niedostępną dla szerokich mas ludu — takie były tendencje w partii jugosłowiańskiej — to przy takiej partii moglibyśmy powiedzieć, że opracujemy sobie plan dojścia do socjalizmu, zamkniemy go w ogniotrwałej kasie, wszyscy złożą uroczystą przysięgę, że tego planu nikomu nie wyjawią, a potem krok za krokiem, nikomu nic nie mówiąc, będziemy go wykonywali. Zrobimy reformę rolną, zrobimy dziś to, jutro tamto, pojutrze jeszcze co innego, każdy będzie spokojny, nie będzie wrogów klasowych, bo nie dowiedzą się, do czego my zmierzamy.

Ale w ten sposób socjalizmu się nie buduje. W ten sposób rewolucji społecznej się nie robi. Tak sobie wyobrażają rewolucję społeczną różni burżuazyjni historycy, zwłaszcza dziennikarze burżuazyjni, którzy zamiast materialistycznego, marksistowskiego pojmowania dziejów stosują pojmowanie detektywistyczne, którzy myślą, że gdzieś, np. na Kremlu, siedzi politbiuro i w tajemnicy kreśli te plany.

Wszyscy, którzy bierzemy udział w pracy, wiemy, że robi się to przez wysiłek, przez współdziałanie szerokich mas, przez pracę klasy robotniczej, która jest przodowniczką tego procesu, przez współdziałanie innych warstw ludowych, jak chłopów małorolnych, średniorolnych, inteligencji pracującej, pewnej części drobnomieszczaństwa, wychowywanych w tych procesach, wykazując im, że to leży w ich interesie. Jest to proces głęboko demokratyczny i żadna awangardowa rola partii klasy robotniczej, żadne przodownictwo klasy robotniczej wśród innych warstw pracujących nie ogranicza czynnego i twórczego udziału mas w tym procesie. To jest prawdziwy sens naszej nowej demokracji.

Ale jeżeli taka jest droga do socjalizmu, to naszych celów ukrywać nie możemy. Bo do budowy nowego ustroju wciąga się miliony ludzi. Muszą oni mieć perspektywę, muszą wiedzieć, dokąd idą, jaką drogą, jakimi etapami. Trzeba powiedzieć, że rolnictwo będzie uspołecznione (przez spółdzielczość) trzeba im powiedzieć, że od demokracji ludowej przechodzimy do następnego etapu budownictwa socjalistycznego.

Socjalizmu przemycić się nie da. Trzeba go zbudować. Ci, którzy w tym procesie będą poszkodowani będą stawiali opór. Będziemy z nimi walczyć. Nikt nie potrafi wymyślić formuły uniknięcia tej walki.

Temu procesowi musi przyświecać jasno socjalistyczna perspektywa. Dlatego dzisiaj, jako PPS a w przyszłości Zjednoczona Partia klasy robotniczej, będziemy szli śmiało i otwarcie, głosząc swe zamierzenia. Chodzi o przebudowę ustroju. Musimy iść i wyjaśniać nasze cele, drogi, etapy.

Taka jest nasza droga do socjalizmu. Jest ona drogą na wskroś demokratyczną. W „Manifeście Komunistycznym" czytamy, że partia klasy robotniczej nie ma żadnych tajemnic. „*Komuniści* — powiada Manifest — *uważają za niegodne ukrywanie swoich poglądów i zamiarów*." Są one napisane, każdy może je przeczytać.

I taka właśnie jest nasza droga do socjalizmu. Droga walki. Ta walka będzie, musi i powinna przeobrażać nie tylko społeczeństwo, na które oddziaływa awangarda, na które chce oddziaływać jeszcze silniej, ale musi przeobrazić nas samych, musi przyśpieszyć proces naszego własnego dojrzewania od etapu do etapu, umiejętność przestawiania nas z jednego etapu na drugi. Postawa postępowa w jednym etapie, jeśli się zamraża — staje się wsteczna w drugim.

Każda partia awangardowa przechodzi proces wewnętrznych przeobrażeń siebie i swoich członków. Ten proces nie jest łatwy.

Robimy przegląd tego balastu, tych obciążeń, których musimy się wyzbyć przed dojściem do mety zjednoczenia polskiego ruchu robotniczego. Mówiłem o tym procesie dojrzewania od reformizmu i nacjonalizmu, który Partia nasza, a w mniejszym czy większym stopniu każdy z nas przechodził. Proces ten jednakże nie jest procesem łatwym i prostym, nie jest procesem prostej ewolucji, lecz procesem prostej ewolucji, lecz procesem dialektycznym, w którym ścierają się przeciwieństwa i który jest procesem bolesnym. Dialektyka tego procesu polega na tym, że pewne pozycje, pewne linie polityczne, które w danym momencie są prawidłowe, na etapie następnym, późniejszym, okazują się zapóźnione, wsteczne i szkodliwe.

Zadaniem samokrytyki jest rewizja tych pozycji, jest uświadomienie sobie, co z tych dawnych pozycji weszło jako wkład trwały do historii, co zaś było, że tak powiem, wiórami historii, które odpadają na bok w procesie historycznym.

Krytyka i samokrytyka nie jest i nie może być narzędziem rozgrywek personalnych. Kto tak rozumie samokrytykę, ten rzeczywiście nie zrozumiał marksistowskiej dialektyki.

Muszę powiedzieć, że przyglądając się procesowi samokrytyki w PPR i u nas zauważyłem jedną różnicę, którą musimy usunąć.

Tam w samokrytyce mówiono „ja", tu w tak zwanej samokrytyce często mówi się „on".

Nie chciałbym być źle zrozumiany. Samokrytyka nasza nie jest tylko samokrytyką jednostki, jest samokrytyką Partii i ruchu. I dlatego musi również wykazywać i wymieniać jednostki, te jednostki, które jeszcze nie widzą swoich opóźnień i błędów. Nie w celu porachowania się z nimi, ale w celu ułatwienia im dojrzewania razem z całą Partią. Troską takiej krytyki i samokrytyki musi być, żeby tych wiórów, które odpadają na uboczu drogi historii, było jak najmniej, żeby jak najwięcej z nas brało szczery i w przyszłości czynny udział w procesie i kierownictwie polskiej rewolucji społecznej.

Samokrytyka musi również być szczera. Dlatego słuszne jest postępowanie tych towarzyszy, którzy mówią: do takich i takich błędów przyznaję się, do

innych natomiast nie i obstaję przy swoim stanowisku. Jest to ich prawem, ale jest jeszcze i inne prawo, prawo partii, prawo ruchu, które wobec tych jednostek powiada: dobrze, ale w takim razie do dalszego uczestnictwa — a w żadnym razie do kierowania ruchem — nie nadajesz się.

Samokrytyka bowiem ma nie tylko funkcję przekonywania i podciągania ludzi, ale także funkcję eliminowania tych, którzy w tym procesie dorastania i dojrzewania wraz z całą naszą rzeczywistością i z całą naszą rewolucją nie potrafią dotrzymać kroku.

Szczera postawa takich ludzi jest zdrowsza niż to, co nazwałbym samokrytyką zakłamaną, gdyż postawa taka zostawia tym towarzyszom możność dalszego rozwijania się. Ktoś, kto może dzisiaj nie całkiem się zgadza z naszym stanowiskiem, po przebyciu pewnej ewolucji wraz z rozwojem wydarzeń, za rok lub w innym czasokresie, może być czynny w awangardowym oddziale klasy robotniczej. Znamy takie przykłady, chociażby z historii rewolucji rosyjskiej.

Mówiłem o dialektycznym charakterze naszej samokrytyki, samokrytyki całej naszej Partii. Znaczy to, że pozycje i postawy, które w pewnym okresie były postępowe i twórcze, w późniejszym okresie stają się wsteczne i szkodliwe. Możliwe jest także i to, że ktoś wyprzedzi nasze pozycje i ma do Partii pretensję: słuchajcie, już dwa lata temu mówiłem tak i tak, a wy dopiero dziś to powtarzacie. A więc już wtedy miałem rację. Czasem świadczyć to może o wielkiej przenikliwości, w takim razie miejsce takich towarzyszy jest w awangardzie kierownictwa, pod warunkiem, że rozumieją stopień dojrzałości całej partii, całej klasy robotniczej i innych warstw ludu pracującego. Natomiast czasem ma to charakter utopijny. Byli tzw. socjaliści utopijni, którzy za czasów reformacji mówili o socjalizmie i mieli wielką wizję przyszłości, ale nie byli czynnikiem politycznym. Stał się nim dopiero socjalizm naukowy.

Cała nasza Partia przechodziła pewien proces ewolucyjny, a ściśle mówiąc proces dialektycznego rozwoju. Wielu z nas zajmowało stanowisko, które dzisiaj musimy bardzo ostro krytykować, bezapelacyjnie się z nimi rozprawiać. Niemniej jednak w owym okresie były to stanowiska postępowe w tym znaczeniu, że choć może brak im było pełnej perspektywy rozwojowej, jaką potrafi dać tylko marksizm-leninizm, ale w danym okresie pchały nas naprzód na drodze do socjalizmu. Musiały one jednak mieć pewną minimalną perspektywę socjalistyczną. Albowiem bez tej perspektywy budownictwa socjalistycznego ustroju wszystkie stanowiska przejściowe byłyby z założenia fałszywe, bo zmierzałyby do petryfikowania, zamrożenia pewnego stanu przejściowego, uważanego błędnie za ostateczny cel, który osiągnęliśmy i po którym możemy spocząć na laurach. Niewątpliwie taką postawę przejawiało wielu towarzyszy.

Krytyka i samokrytyka musi jednak iść głębiej. Musimy stwierdzić, czy pozycja ówczesna miała socjalistyczną perspektywę. Być może postawa była tak sformułowana, że nie miała w sobie socjalistycznej perspektywy, nie była więc nigdy socjalistyczną postawą, nie tylko dzisiaj, ale już wówczas. Nawet jeżeli czasami robiono rzeczy słuszne, ale bez socjalistycznej perspektywy, to postawa zasadnicza była błędna, była oportunistyczna.

Chcę mówić o jednej sprawie, która ilustruje to zagadnienie, mianowicie o sprawie naszej polityki gospodarczej.

Wymieniono tutaj kilkakrotnie sprawę polityki gospodarczej naszej Partii, zwłaszcza w związku ze sprawą planowania. CUP był w rękach naszej Partii. Jego polityka spotkała się z pewnymi zarzutami, których wynikiem była zmiana kierownictwa tego urzędu, zresztą w ramach naszej Partii. Chciałbym przez chwilę zatrzymać się nad tym, jakie były błędy naszej polityki w dziedzinie gospodarczej. Nie wymienię wszystkich, bo nie chodzi mi tyle o samą sprawę planowania, ile o ilustrację procesu dialektyki dojrzewania rewolucji społecznej, a w niej partii robotniczej.

Otóż zaczęło się od tego, że wystąpiono przeciwko Centralnemu Urzędowi Planowania z szeregiem zarzutów. Zarzuty te pierwotnie sformułowane były raczej jako zarzuty natury technicznej i dotyczyły pewnych metod statystycznych, obliczania dochodu narodowego. W istocie problemem jednak była sama koncepcja planu.

Kierownictwo Centralnego Urzędu Planowania traktowało wówczas system gospodarczy w demokracji ludowej jako ustrój jak gdyby ostateczny. Byli to zdolni ekonomiści, przekonani planiści, którzy widzieli w polskim modelu gospodarczym coś pośredniego między socjalizmem a kapitalizmem. Mieli sektor uspołeczniony, mieli sektor prywatny, sektor spółdzielczy. Potrafili łączyć nurty wszystkich trzech i sądzili, że stworzyliśmy idealny ustrój gospodarczy, który jest lepszy zarówno od socjalizmu jak i od kapitalizmu, nasz nowy, polski wynalazek. Uważali, że należy planować tak, aby te sektory zachowały wzajemną równowagę, tak, żeby każdemu po sprawiedliwości swoje się dostało.

To było, że tak powiem, planowanie przez przekonanych trójsektorowców, uważających ustrój demokracji ludowej za ustrój ostateczny. Na tym — ich zdaniem — rewolucja polska właściwie się zatrzymała. Błąd, oczywiście, był ten, że planowanie gospodarcze było robione w całkowitym oderwaniu od podłoża społecznego, od klasowej struktury naszego społeczeństwa (Pewne błędy techniczne zacierały tę klasową problematykę).

Takie założenia planowania gospodarczego zrodziły się na tle całkowitego niezrozumienia rewolucyjnego i przejściowego charakteru naszego ustroju i naszej gospodarki. Gdybyśmy bowiem chcieli istotnie zamrozić model gospodarczy, oparty na równowadze trzech sektorów, to nie tylko nie byłoby mowy o dojściu do socjalizmu, ale groziłoby nam niebezpieczeństwo narastania wstecznych elementów kapitalistycznych. Bo demokracja ludowa może być punktem wyjścia do socjalizmu, ale w pewnych warunkach może być i punktem wyjścia tendencji wstecznych, kapitalistycznych.

Czasem mnie pytano: A czy znacie taki przykład, gdzie demokracja ludowa cofnęła się wstecz? Nie zanalizowałem tego dokładnie, ale zdaje się, że znam taki przykład — Meksyk. Tam była chłopska rewolucja z udziałem klasy robotniczej, było wywła-

szczenie wielkiego kapitału, była reforma rolna, były nawet rolnicze spółdzielnie wytwórcze, przeprowadzono walkę z reakcyjnymi ideologiami, przede wszystkim z klerykalizmem. Marksizm był doktryną modną wśród inteligencji. I patrzcie, co się stało. Narosły tam elementy wsteczne, likwidujące zdobycze rewolucji. Dlaczego? Bo nie było partii realizującej kierownictwo klasy robotniczej w procesie rewolucyjnym, bo był tam, że tak powiem, tityzm w innym wydaniu. Podobne niebezpieczeństwo groziło Czechosłowacji, zanim klasa robotnicza nie utrwaliła — w lutym br. — wyraźnego swego przewodnictwa w czechosłowackiej demokracji ludowej.

Otóż po pierwsze, nasi trójsektorowcy nie rozumieli, że taki ustrój nie ma wewnętrznej stałości i może się albo rozwinąć do socjalizmu, pchnięty w tym kierunku przez klasę robotniczą, albo zdegenerować w kierunku kapitalizmu. Robili plany statyczne a nie marksistowsko-dialektyczne. Dziś wiemy wszyscy, każdy członek naszej Partii wie, że planowanie gospodarcze w demokracji ludowej musi być instrumentem budownictwa ustroju socjalistycznego, a w procesie tego budownictwa również musi być instrumentem walki klasowej.

To jest ten przełom, jaki się dokonał w koncepcji planowania gospodarczego, dokonał się naprzód w PPR — myśmy się mocno zapóźnili. Dlaczego? Częściowo dlatego, że ludzie, którzy się tym zajmowali, nie mieli marksistowskiego wykształcenia. Mogli to być bardzo dobrzy technicy ekonomiczni, ale nie myśleli marksistowskimi kategoriami. Ale jak mogliśmy, Partia i kierownictwo Partii, dopuścić do tych błędów? Całe nasze kierownictwo partyjne jest za to współodpowiedzialne.

Tu przechodzę do pewnych momentów organizacyjnych. Zasadniczym błędem naszej struktury partyjnej było wówczas to, że robiono politykę ekonomiczną w odrębnych ośrodkach dyspozycyjnych. Nie było dostatecznej łączności między ośrodkiem dyspozycji politycznej a ośrodkiem dyspozycji gospodarczej. Stąd problemy ekonomiczne najczęściej trakowano jako problemy techniczne (co będzie z cenami zboża, ile wyprodukujemy węgla, co będzie z wyścigiem pracy itd.). Kierownictwo polityczne Partii za mało się interesowało stroną ekonomiczną. Mam wrażenie, że to było jedno z głównych źródeł naszych błędów w tej dziedzinie.

Mówiłem przykładowo o tym problemie planowania dlatego, żeby z niego wyciągnąć naukę na przyszłość. Musimy się uczyć, musimy się starać, żeby w tym procesie dojrzewania jak najwięcej z nas brało udział. Ci, którzy nie sprostają temu — muszą zejść na bok. To jest normalny proces przebiegu rewolucji społecznej.

Nasza Partia obecnie w zakresie składu personalnego kierownicwa od góry do dołu przeszła i przechodzi przez te procesy. Jest to konieczne i potrzebne, bo to jest część procesu naszego dojrzewania i przekształcania się wraz z warunkami zewnętrznymi, które przekształcamy. To jest część dialektyki rewolucji społecznej.

Dochodzimy znów do sprawy samokrytyki i krytycznego przeglądu naszej przeszłości. Przegląd, który tutaj robimy, będziemy kontynuować. Każdy z nas osobiście musi to zrobić, bo to jest jeden z tych procesów, w których Partia, członkowie, kierownictwo, każdy z nas osobiście podciąga się do tych przemian w rzeczywistości, które my jako awangarda klasy robotniczej tworzyliśmy i które z kolei także nas tworzą. Chodzi o to, by jak największa liczba spośród nas w tym procesie potrafiła wziąć twórczy udział i iść na czele tego wielkiego prądu polskiej rewolucji społecznej — do urzeczywistnienia socjalistycznego ustroju.

Tow. D. Kłuszyńska

Rosłam, dojrzewałam i najmocniej wszystkimi więzami złączona jestem z PPS. Nie byłam nigdy obserwatorem lecz byłam aktywnym działaczem, a przez długie lata należałam do kierownictwa Partii. Widziałam Partię od święta i widziałam ją na codzień. Wszystkich bohaterów widziałam w odświętnych ubraniach i codziennych strojach. Rozumiem, że w Partii trzeba robić polityczny rachunek sumienia. Trzeba uświadomić sobie błędy i to wszystko od czego powinno się odstąpić. Poza tym dziś trzeba ludzi wychowywać, prowadzić, przede wszystkim uczyć. Czy my zapominamy, jaki jest poziom wykształcenia narodu polskiego szczególnie na wsi a nawet w części klasy robotniczej. Jeżeli się przeprowadziło kilkadziesiąt szkół partyjnych, to czy to wystarczy, aby miliony ludzi nauczyło się tej orientacji politycznej, która w tej chwili jest potrzebna i konieczna. Przecież ci ludzie byli wychowywani pod wpływami wrogiego ustroju. Ja należę do tej generacji, która w Polsce widziała kompletne rozbicie ruchu zawodowego i partii robotniczych. Mieliśmy pięć central Związków Zawodowych a w pierwszym Sejmie było do 19 partii. Dziś, kiedy jesteśmy na drodze do zjednoczenia, widzimy, jak wielkim jest to osiągnięcie i siła, która daje możność klasie robotniczej realizacji jej planów.

Toteż jeżeli zrobimy ogólny przegląd naszej drogi po drugiej wojnie, to musicie się towarzysze zgodzić, że kierownictwo Partii prowadziło Partię konsekwentnie etap po etapie aż do momentu kiedy trzeba sobie powiedzieć, że nadszedł już czas, abyśmy połączyli swoje szeregi, abyśmy złączyli się w jedną Partię. To się samo nie zrobiło — tylko trzeba było to ludziom tłumaczyć. Czy wszystkie opory są przezwyciężone? Przypuszczam, że nie, i że jeszcze przez pewien okres czasu nie będą przezwyciężone, ale trzeba je przezwyciężyć. Teraz jest moment, kiedy należy stanąć do pracy i powiedzieć: trzeba to przeorać, przeorać przede wszystkim na wsi, a nawet i w naszym terenie. A jeżeli ten etap przebędziemy— to możemy być spokojni, że klasa robotnicza w Polsce na pewno sprawę Socjalizmu, sprawę zmiany ustrojowej przeprowadzi, i że do tego bezwzględnie dojdzie.

Tow. R. Obrączka

Zjednoczenie obu partii, w przededniu którego się znajdujemy, ma wzmóc siły polskiej rewolucji, siły polskiej klasy robotniczej, ma umożliwić i przyśpieszyć budowę socjalizmu w Polsce. Rezultat ten osiągniemy tylko wtedy, jeżeli w Zjednoczonej Partii postawa tych, którzy wyszli z PPS, i tych, którzy wyszli z PPR, będzie właściwa i jednolita.

Szczerze musimy sobie powiedzieć, że pozostałości reformizmu, w którym byli wychowywani członkowie naszej Partii w okresie przedwojennym, często nie pozwalały nam na zajęcie właściwego stanowiska wobec najważniejszych zagadnień, takich jak zdobycie władzy przez obóz rewolucyjny, pogłębianie jednolitego frontu klasy robotniczej, możliwość realizacji socjalizmu w Polsce w warunkach narastania walki klasowej po-

przez rozbijanie wszelkich baz oporu elementów kapitalistycznych zarówno w mieście jak i na wsi.

Z tymi pozostałościami musimy walczyć, musimy wykarczować ze świadomości naszych członków obciążenia przeszłości. Proces przemiany świadomości w szeregach działaczy i mas partyjnych nie przebiega ani zbyt łatwo, ani zbyt szybko. Jeśli nie ma być traktowany mechanicznie i powierzchownie, jeśli ma przeorać świadomość mas partyjnych, dać Zjednoczonej Partii realizatorów socjalizmu w Polsce świadomych celu i dróg, jeśli ma skierować we właściwe łożysko to wszystko, co w PPS jest szczerze rewolucyjne — trzeba wyzyskać te wszystkie czynniki, które proces przemiany świadomości, proces rewizji ideologicznej, mogą przyśpieszyć i przyśpieszają.

Otwarta i szeroka dyskusja, oparta na analizie stanowiska PPS przez cały przeciąg jej istnienia, a zwłaszcza w okresie powojennym, bez wątpienia może pozwolić na spojrzenie z nowego, marksistowsko-leninowskiego punktu widzenia, może pozwolić na zmianę tego wszystkiego, co w naszej postawie było błędne i szkodliwe. Oczywiście jednak pod warunkiem, że ta analiza będzie szczerze i konsekwentnie przeprowadzona przez każdego działacza PPS.

Mówiąc o źródle błędów muszę się cofnąć do zagadnień z okresu ubiegłego. Będę mówił o Partii, nie o odcinku młodzieżowym, na którym głównie pracowałem, ponieważ nie ulega wątpliwości, że, pomijając jego specyficzny charakter, odcinek ten był częścią całokształtu spraw partyjnych.

W naszej Partii wśród wielu towarzyszy panowała teza „rewolucji w majestacie prawa", która bez wątpienia zaciążyła na odrodzonej PPS. Nawet przedwojenna lewica nie miała przecież skrystalizowanej koncepcji, rewolucyjnej drogi do socjalizmu w Polsce.

W okresie powojennym, kiedy nasza Partia zaczęła krzepnąć, wysunęło się na pierwszy plan zagadnienia władzy. Czy nasza Partia ze swymi poglądami, ze swoją specyficzną strukturą organizacyjną mogła utrwalić władzę klasy robotniczej w Polsce?

Nie umieliśmy doprowadzić procesów rewolucyjnych do końca. Napływ nowych członków do PPS był coraz większy. Miało to swoje uzasadnienie w tym, że PPS była znana wśród społeczeństwa polskiego z okresu przedwojennego, właśnie jako partia reformistyczna. Dla wielu PPS była właśnie tą partią, która nie chciała przyśpieszać procesów rewolucyjnych, dlatego też masowo się do niej garnęli. Przesuwanie się mas na lewo, które znajduje pełne odzwierciedlenie na dzisiejszej Radzie Naczelnej, odbywało się w tamtym okresie bardzo powoli. W Partii narastały wśród niektórych towarzyszy koncepcje ustrojowe, mające na celu skierowanie sił rewolucyjnych na drogę reformistyczną.

Teoria jedności narodu nie była niczym innym, jak przejawem tej reformistycznej postawy. Hasło „świętej zgody" było wysuwane przez część towarzyszy wtedy, kiedy w lasach brzmiały jeszcze strzały reakcji kierowane w stronę rewolucjonistów. Wysuwając te hasła zapomnieliśmy o tym, że reakcja grupuje się wokół byłego PSL.

Wyznawaliśmy zasadę, że demokracja ludowa jest ustrojem co prawda przejściowym, ale rozciągającym się na długim etapie historycznym. Jak w ujęciu części towarzyszy miała wyglądać demokracja ludowa? Nie miało to być nic innego, jak tylko dostosowanie do naszych warunków parlamentaryzmu. Pod treścią tych tez podpisywała się również reakcja, a więc i Mikołajczyk. Jeżeli mówiło się o humanizmie, o trosce o człowieka, to reakcja podkładała pod nasze sformułowania swoją treść. Jeśli się mówiło o wolnościach osobistych, to oczywiste jest, że tych wolności osobistych domagał się i reakcjonista. A więc hasła, które my uważaliśmy za jakieś specyficzne hasła rewolucji socjalistycznej w Polsce, w rzeczywistości miały wśród społeczeństwa, wśród elementów reakcyjnych, zupełnie określoną wymowę.

To samo można było zaobserwować później przy komentowaniu naszych deklaracji i tez, które zawierały już coraz bardziej lewicowe stanowisko. Jeśli towarzysze mówili tutaj o niewłaściwym komentowaniu czerwcowych uchwał Rady Naczelnej przez część towarzyszy, to przecież to było nic innego jak tylko chęć włożenia pod te uchwały prawicowych sformułowań. Krótko mówiąc, reakcja wyzyskiwała wszystkie nasze hasła, starając się wyłuskiwać z nich to, co było dla niej odpowiednie. I na tym tle musimy stwierdzić, że prawica w PPS przynosiła szkodę Partii i społeczeństwu. To, co uważaliśmy za koncepcję dla mas, w rzeczywistości stało się koncepcją dla sił wstecznych. Zamiast być awangardą ruchu PPS-owskiego, część towarzyszy stawała się elementem zachowawczym i, zamiast oddziaływać na masy, podlegaliśmy prawicowym wpływom.

Bardzo często na CKW, na KC OM TUR zastanawialiśmy się nad przyczynami tego, że większość członków naszej Partii nie miała tak aktywnego i rewolucyjnego charakteru jak PPR. Nie zdawaliśmy sobie sprawy, że jest to konsekwencja naszego stanowiska, konsekwencja błędnych posunięć i stosowania prawicowych koncepcji w rozwoju rewolucji w Polsce.

Z tych źródeł wypływały i moje błędy. Czy to w sprawie międzynarodowego związku młodzieży socjalistycznej, czy w niechęci do zawierania umowy o perspektywie zjednoczenia między OM TUR i ZWM. Na terenie OM TUR miałem rzeczywiście duże wpływy i rozpowszechniałem z całym zapałem swoje koncepcje. Zrozumienie błędów narastało u mnie powoli. Zorientowałem się dopiero wówczas, kiedy spostrzegłem, że realizowanie naszej koncepcji jednolitego frontu bez perspektyw jedności w praktyce godzi w podstawę tej koncepcji. Głosiliśmy postulat jednolitego frontu i wprowadzaliśmy na terenie OM TUR ścisłą współpracę z ZWM. W wyniku tej współpracy następowało zacieśnianie szeregów, wymiana wzajemnych poglądów, przyjmowanie wspólnej postawy, co w konsekwencji musiało doprowadzić do połączenia. Zatem praktyka biła w rezultacie w naszą zasadniczą tezę utrzymania jednolitego frontu bez perspektywy jedności. W tym leżała sprzeczność naszej teorii, tak interpretowanej, jak ja ją interpretowałem.

Z drugiej strony niechęć do zjednoczenia przeradzała się w niechęć do ZWM. Odbijało się to na wszystkich odcinkach działalności OM TUR. Okazało się, że w OM TUR nastąpiło osłabienie pracy aktywu również na innych polach. Często zastanawialiśmy się, dlaczego mimo przeszkolenia wielu aktywistów — praca w terenie nie szła jak należy. Dziś nie ulega kwestii, że nasza teoria nie mogła pobudzać aktywności naszych towarzyszy, chociaż uważaliśmy ją za rewolucyjną. Nie mogła ona rewolucjonizować aktywu, ponieważ u jej podstaw tkwiły fałszywe przesłanki i błędy.

Błędy i wahania ideologiczne, które szerzyłem na terenie OM TUR, pociągnęły wyraźnie ujemne konsekwencje wśród młodzieży. Najważniejszy z nich, to wiara w możność oddziaływania na młodzież socjalistyczną krajów zachodnich, będącą pod wpływem prawicowych socjalistów. Powodując wstąpienie OM TUR jesienią 1946 r. do międzynarodowego Związku Młodzieży Socjalistycznej sądziłem, że w ramach tego Związku OM TUR będzie mógł torpedować wszelkie wystąpienia prawicy skierowane przeciwko współpracy z komunistami i przeciwko Związkowi Radzieckiemu. Mimo pozorny nasz sukces przy formułowaniu zasad działania MZMS i rezolucji okazało się, że udział OM TUR w MZMS stał się zasłoną dla reakcyjnej roboty, mającej na celu walkę z jednolitym frontem i roz-

bijaniem SFMD. Będąc formalnie wiceprezesem MZMS — mimo że faktycznie z nim nie współpracowałem, to jednak nie przeprowadziłem krytyki jego reakcyjnej działalności, nie uzasadniłem przed członkami naszej organizacji faktu przerwania współpracy, a tym samym tolerowałem u młodzieży nieznajomość prawdziwej, reakcyjnej roli MZMS i złudzenia co do możliwości współpracy i pozytywnego oddziaływania na reformistyczne organizacje młodzieżowe krajów zachodnich. Jak okazało się potem, moje błędne koncepcje miały ujemne skutki na różnych terenach działalności OM TUR.

Z drugiej strony w szeregach naszej Partii narastały siły rewolucyjne, wzmacniały się prądy lewicowe w kierownictwie partyjnym, a w masach ujawniały się nowe źródła aktywności, których daremnie poszukiwaliśmy w swoich koncepcjach. To dawało mi możność wczuwania się w krytykę, która była przeprowadzona ze strony Sekretariatu Partii i lewicowych towarzyszy, i to dało mi możność odnalezienia własnej drogi. Przemianom, które we mnie powstawały, dałem wyraz w działalności późniejszej. Działalność ta jednak była ograniczona wskutek mojej choroby. Wyrażałem swoje nowe stanowisko, kiedy zrzekałem się stanowiska Przewodniczącego Rady Naczelnej Organizacji Młodzieży TUR czy też członka CKW, kiedy pisałem do Rady Naczelnej i do CKW. Dzisiaj uważam, że to było stanowczo za mało, m. in. także dlatego, że brak moich politycznych wystąpień osobistych powodował rozmaite komentarze co do mojej postawy. Spotkałem się z tym, że moje ustąpienie było komentowane jako wyraz sprzeciwu wobec nowej linii politycznej Partii i dlatego też chciałem wystąpić publicznie, żeby dobitnie stwierdzić, jaką jest moja postawa, żeby dobitnie określić i przyznać się do swoich błędów, żeby określić, jakie były źródła tych błędów i jakie były szkodliwe ich konsekwencje. Swoje wystąpienie uważam za potrzebne także i dlatego, ponieważ czuję się odpowiedzialny za tych młodych towarzyszy z OM TUR i z Partii, na których wywierałem znaczny wpływ, którzy nie wiedzieli jednak o wnioskach, do których doszedłem ujrzawszy w całej pełni swoje błędy, którzy nie wiedzieli o przemianach, jakie zaszły w mojej postawie.

Tow. F. Kowalewski

Wiele przyczyn złożyło się na to, że w przeżywanym obecnie etapie, a nawet, powiedzmy konkretnie, w ostatnim miesiącach i tygodniach uwaga opinii koncentrowała się wokół zagadnień wsi w stopniu niepomiernie większym, niż miało to miejsce kiedykolwiek dotychczas.

Wszechstronnie i wyczerpująco omawiał obecny etap polityki wiejskiej tow. Minc na ostatnim plenum KC. Wnikliwe ekonomiczne naświetlenia dał nam w swym referacie na Radzie Naczelnej tow. Rapacki. Nie pragnę więc omawiać tutaj całości problemu wiejskiego, chcę natomiast zatrzymać się tylko przy niektórych tematach.

Na początku kilka słów chcę powiedzieć w bardzo ważnej sprawie i pilnej, aczkolwiek o skuteczności działania raczej długofalowej. Chodzi o pewne zasadnicze ideologiczno-polityczne momenty w stosunku do określonych naukowych teorii z zakresu agrotechniki i biologii. Tym śmielej poruszam ten temat, że tow. Cyrankiewicz mówił o niedostatecznym zainteresowaniu się problemami naszej nauki i kultury i o smutnych tego konsekwencjach.

Towarzysze wiedzą z prasy radzieckiej, że w ostatnim czasie w Związku Radzieckim odbyło się zebranie Wszechzwiązkowej Akademii Nauk Rolniczych. Referat Łysienki i wyniki dyskusji po tym referacie „Prawda" określiła jako jedno z najważniejszych wydarzeń ideologicznego życia narodu. Na sesji tej dokonała się bowiem ostateczna rozgrywka między kierunkiem miczurinskim w biologii a kierunkiem formalnej genetyki, reprezentowanym przez Niemca Weissmana, Austriaka Mendla, Amerykanina Morgana i wielu współczesnych radzieckich uczonych, jak Szmalgausena i innych.

Kierunek miczurinski reprezentuje pogląd w pełni pokrywający się z założeniami dialektycznego materializmu twierdząc, że człowiek może tworzyć nowe gatunki roślin i zmieniać gatunki zwierząt, w zależności od swej woli, w dostosowaniu do swych potrzeb. Kierunek formalnej genetyki stoi na stanowisku, powiedzmy, znacznie bardziej umiarkowanym. Miczurinowcy, mimo licznych trudności ze strony różnych oficjalnych uczonych, odegrali już do tej pory kolosalną rolę w rozwoju gospodarstwa wiejskiego, powiększyli jego wydajność, wprzęgli się w pracę sowchozów i kołchozów, wprowadzili wiele nowych kultur uprawnych, z nauki zrobili narzędzie codziennej pomocy chłopu pracującemu na roli. Jednym słowem — zrewolucjonizowali radziecką agrotechnikę. Przed rolnictwem radzieckim otwarły się niebywałe dotychczas perspektywy.

Mówić dziś o perspektywie rozwoju produkcji rolnej nie tylko w Zw. Radzieckim, ale w niemniejszym stopniu w Polsce czy wreszcie w jakimkolwiek innym kraju, pomijając te perspektywy, które otwiera kierunek miczurinski w biologii, to znaczy nie znać tematu.

W Zw. Radzieckim w tej chwili zmienia się programy nauczania. Drukuje się nowe podręczniki, dokonuje się zmian w zakładach naukowych itd. Jednym słowem Związek Radziecki na początku tego roku szkolnego przeżywa prawdziwą rewolucję naukową w najpełniejszym tego słowa znaczeniu. Ministrowie radzieccy różnych resortów, a przede wszystkim nauki i rolnictwa, zapełniają tym tematem całe szpalty najpoważniejszych organów fachowych i politycznych. Dyskutują szeroko chłopi kołchoźnicy.

A jak jest u nas?

Może wydać się dziwne, jeśli powiem, że nie jest zupełnie źle. Nie ma w naszym świecie naukowym, myślę tu o nauce rolniczej, jakiegoś zdeklarowanego frontu antymiczurińskiego, który trzeba by było rozbijać siłą. W toku są nawet pewne badania, owiane duchem ideologii miczurińskiej. Mam na uwadze niektóre prace prof. Edmunda Malinowskiego, prowadzone w zakładzie skierniewickim SGGW, oraz prace Państwowego Instytutu Puławskiego w zakresie jarowizacji zbóż w rejonie Gorzowa na Ziemiach Odzyskanych. W czasopiśmie „Nauka i oświata rolnicza" w numerze 7, 8 i 9 ukazał się w przekładzie Makarewiczowej artykuł Łysienki pt. „Genetyka Miczurinska".

Ale to wszystko — to raczej atmosfera „ciepłej wody", atmosfera niebezpieczna, bo usypiająca czujność. Sądzę, że jeżeli nie chcemy pozostawać w tyle za postępem nauki, a przede wszystkim jeżeli szczerze i rzetelnie chcemy pomóc naszemu chłopu w jego codziennym trudzie i dźwignąć produkcję rolną, byłoby wskazane, wyrażam się powściągliwie, tę temperaturę letniej wody nieco podnieść, oraz sądzę, że czynnik polityczny powinien w tym odegrać znaczną rolę (u naszego sojusznika wschodniego odegrał w tym zakresie rolę decydującą). Dlatego właśnie, że kwestia ta jest niezwykle ważna, pozwoliłem sobie zreferować ją Radzie Naczelnej, traktując to jako postawienie przed Radą pewnego zagadnienia.

Następna sprawa. Nie ulega wątpliwości, że na czoło zagadnień politycznych odcinka wiejskiego wysuwa się zagadnienie zaostrzonej walki klasowej. Uznaliśmy, że nadeszła pora otworzenia oczu olbrzymiej większości chłopów na właściwą rolę bogaczy wiejskich, na cały łańcuszek faktów wyzysku człowieka przez człowieka, rozgrywających się codziennie na wsi.

Aczkolwiek mówienie i pisanie o tym wszystkim jest celowe i słuszne, a nawet bezwzględnie konieczne i propaganda nasza tak prowadzona musi nabierać z każdą niemal chwilą siły i temperamentu, to jednak wydaje mi się, że zarówno my jak i nasi towarzysze z PPR do tej pory pozostawialiśmy na uboczu w naszej terenowej propagandzie jeden z najbardziej decydujących momentów. Moment ten został

już w 1893 r. podniesiony przez Lenina z dużą precyzją i jasnością. Przejście pół wieku od czasu napisania wspomnianej broszury wywarło tylko ten skutek, że to, co wówczas Lenin głosił, stało się dziś bardziej jeszcze aktualne. Chodzi mianowicie właśnie o to, co tak szeroko uwzględnił w swym referacie tow. Rapacki, że procesy produkcyjne zachodzące wewnątrz gospodarstwa kułackiego i procesy produkcyjne zachodzące wewnątrz gospodarstwa biedoty wiejskiej i średniaków, wraz z koniecznością zjawienia się na rynku wytworów tych gospodarstw, działają stale i bez przerwy, dniem i nocą w kierunku zepchnięcia strony słabszej do zupełnej ruiny, na dno kompletnej nędzy, a strony silniejszej do owładnięcia majątkiem wydartym sąsiadowi.

Skoro jestem przy zagadnieniu propagandy, chcę zatrzymać się nad zjawiskiem, które pozwoliłbym sobie określić jako psychozę kołchozową. Wiemy, jak kołchoz rosyjski wygląda z interpretacji szeptanej propagandy, lansowanej czy to przez bogaczy wiejskich, czy przez plebanie. Ten i ów wróciwszy z Rosji, gdzie przebywał w okresie wojennym bądź bezpośrednio po wojnie, mówi, że w kołchozach było ciężko, co oczywista zostaje natychmiast odpowiednio przez szeptaną propagandę spreparowane. Wielu z działaczy partii robotniczych unikało dotychczas tego tematu, co najwyżej podkreślając chętnie tę okoliczność, że u nas kołchozów przecież nie ma. Przedwojenna propaganda oficjalna, przejęta przez obecną propagandę szeptaną, hula więc na tym odcinku dość bezkarnie wmawiając w chłopa, że kołchoz to nic innego jak jakaś wymyślna forma udręczenia wiejskiego ludu.

Czy nie czas, Towarzysze, ażeby nasza propaganda zaatakowała wreszcie kołtuńską psychozę kołchozową? Czy nie czas uprzytomnić polskiemu społeczeństwu to, co ono zawdzięcza tak znienawidzonym przez reakcję kołchozom? Wszakże nie tylko męstwu radzieckiego piechura, nie tylko czołgom amerykańskim, wysyłanym na front wschodni, przypisać należy powodzenie druzgocących uderzeń Armii Radzieckiej, ale w niemniejszym, a może w równym lub większym stopniu ofiarności, sprężystości i dyspozycyjności radzieckiego rolnictwa które w najcięższych wojennych warunkach wyżywiało regularnie wielomilionowe armie na froncie i rozległy przemysł pracujący dla frontu.

Chciałbym na marginesie zasygnalizować jedno. Nasz aktyw za mało skupia uwagi na zrzeszeniach branżowych. Zrzeszenia te już dziś odgrywają poważną rolę w życiu gospodarczym wsi, a dla marksistów, studiujących perspektywy rozwojowe, jest to szczególnie ważne, bowiem rola tych zrzeszeń niezależnie od pewnych przekształceń i ich form ma wyraźną i silną tendencję do stałego wzrastania

Kilka uwag o sektorze państwowym rolnictwa. I tu czas ograniczony nie pozwala mi na głęboką analizę jego roli na tle całokształtu spraw wiejskich. Jedno wszakże muszę podkreślić. Jeżeli w naszych przedsiębiorstwach państwowych nie pokażemy dobrej roboty to któż nam będzie chciał wierzyć, że potrafimy osiągnąć dodatnie rezultaty z narastających na wsi momentów uspołecznienia.

Na zakończenie pozwolę sobie nawiązać do wczorajszego przemówienia tow. Cyrankiewicza, który podkreślił często w naszej niedawnej przeszłości występujące zjawisko niedostatecznego zajmowania się problematyką przemysłu i rolnictwa. Nigdzie może bardziej jaskrawo niż w rolnictwie nie uwidacznia się ogólna prawda, że zagadnień stuprocentowo gospodarczych, które by nie były jednocześnie stuprocentowymi zagadnieniami politycznymi, w ogóle na świecie nie ma. Nie wątpię, że wyraźnie sformułowane w referacie tow. Cyrankiewicza stanowisko znajdzie wyraz w codziennej praktyce partyjnej.

Tow. J. Hochfeld

Cokolwiek by się na dzisiejszej Radzie Naczelnej powiedziało o działalności tego czy innego przywódcy partyjnego, jakkolwiekby się umieściło ją w warunkach obiektywnych, w historii, w ewolucji i w dialektyce, to przecież pozostaje ten bardzo prosty i bardzo zrozumiały fakt, że ja nie jestem tutaj obserwatorem beznamiętnym wydarzeń i spokojnym analitykiem niedalekiej przeszłości partyjnej.

Muszę powiedzieć, że towarzysze, którzy przemawiali wczoraj i dziś, w szczególności tow. Cyrankiewicz i tow. Matuszewski, zrobili bardzo wiele, żeby pozycję, żeby sytuację moją, którą nazwę sytuacją jednego z głównych oskarżonych, ułatwić, żeby ją zobiektywizować, żeby mi ułatwić podejście spokojne i beznamiętne do tych wszystkich zagadnień. Ale fakt pozostaje faktem. Nie da się wykreślić z rzeczywistości tego, że toczy się — tak jak poprzednio się toczyła — walka o pewne koncepcje i idee, a równocześnie walka przeciw pewnym koncepcjom i ideom. Toczy się walka polityczna, która, niezależnie od woli aktorów tej walki, ma także charakter klasowy. A z określonymi ideami, o które się walczy lub przeciw którym się walczy, są związani określeni ludzie, określeni przywódcy, dzisiejsi i wczorajsi.

I dlatego rozumiejąc te rzeczy, równie dobrze dziś i wczoraj, nie zamierzam, nie potrafię i nie chcę inaczej sprawy stawiać, jak w płaszczyźnie pewnych określonych odpowiedzialności. A skoro sprawy, dotyczą tego stanowiska, tych idei, tych przekonań i tych dążeń, w których ja brałem udział — i nie tylko brałem udział, ale w znacznym stopniu je reprezentowałem — to jest rzeczą jasną i oczywistą, że ponoszę za to odpowiedzialność.

Jest rzeczą wiadomą, że przez półtora roku należałem do ścisłego kierownictwa partyjnego, będąc członkiem czy zastępcą członka Komisji Politycznej — praktycznie członkiem Komisji Politycznej. I jest faktem, jest rzeczywistością, której nie można wykreślić i której zresztą nie chcę wykreślać, że w tym okresie miałem wpływ na stanowisko Partii, na to, co Partia mówiła i jak działała.

Nie wiem, jak kto pojmował swoją rolę członka ścisłego kierownictwa partyjnego. Ja ją zawsze pojmowałem w ten sposób, że na bieg wydarzeń należy usiłować mieć jak największy wpływ. I przyznaję, że na ten bieg wydarzeń, na wystąpienia Partii usiłowałem mieć jak największy wpływ.

Towarzysze też wiedzą o tym, że ja o swoje poglądy, nawet na wewnątrz tego ścisłego kierownictwa partyjnego, chciałem i umiałem walczyć. I nie to sobie wyrzucam, bo stałem i stoję na stanowisku, że polityk musi chcieć i umieć wpływać na bieg wydarzeń, musi umieć i chcieć ponosić odpowiedzialność za to, co robił. Tym różni się styl rewolucyjnego, socjalistycznego polityka, którym chciałem i którym chciałbym być mimo błędy, które popełniłem, od stylu czystego urzędnika, czystego fachowca — albo gorzej, bo mordacza ogonem.

Ale jeżeli tak te sprawy wyglądają, to poza zasadniczym tematem mojego przemówienia, poza tym, o czym w zasadzie chcę mówić, chciałbym wpierw powiedzieć parę słów o innej rzeczy, nie całkowicie bezpośrednio łączącej się z dzisiejszą zasadniczą problematyką: o rzeczy ogólniejszej, która w żadnym wypadku nie usprawiedliwia niczego i nie usprawiedliwia nikogo, ale która niesłychanie może ułatwić lub utrudnić sytuację temu, który powinien swe stanowisko polityczne zanalizować.

Z tego, co wczoraj mówił tow. Cyrankiewicz, z tego, co mówił tow. Matuszewski, z tego, co tak pięknie powiedział dziś tow. Lange, z tego, co zresztą wiedzieliśmy już dawniej, wynika wyraźnie, że samokrytyka to jest oręż o charakterze politycznym, to jest instrument walki politycznej, a więc walki klasowej. Z natury rzeczy samokrytyka w tych warunkach jest problemem politycznym.

Ale nie umiem oprzeć się wrażeniu, że samokrytyka przedstawia także pewien aspekt natury moralnej, bo jest zwią-

cana z postawą zrzeszonej jednostki. Nie myślę tutaj o moralności abstrakcyjnej, o moralności metafizyków; myślę o moralności konkretnej, która może albo być feudalna, szlachecka i sobiepańska, albo może być moralnością rozkładającej się burżuazji, moralnością chytracką, spekulancką, moralnością kombinatorską — albo też moralnością rewolucyjną, moralnością walczącego proletariatu, moralnością bojowników, wierzących bardzo głęboko w to, co robią, wierzących bardzo głęboko w socjalizm, wierzących w drogę, którą obrali, nawet jeżeli ona jest błędna.

Zdaje mi się, że samokrytyka nie może być sprawą wyszukiwania takich lub innych cytat, nie zawsze dobrze dociwko przyspieszeniu tego procesu. To jest fakt. Nie chodzi branych. Jeśli bowiem polityk błądził, to nie o to chodzi, że w takim albo innym miejscu to a to napisał, tylko jaki był jego system, jaka była koncepcja polityczna, którą reprezentował. Jeżeli jest naprawdę działaczem socjalistycznym, rewolucjonistą, to się nie wyprze swej koncepcji nawet wówczas, jeżeli nie ma takiego artykułu, w którym by ją wyłożył w całej rozciągłości. O jego koncepcji świadczy całe jego zachowanie, to, do czego dąży.

Rzecz, która wydaje mi się najważniejszą w mojej koncepcji, w której był mój największy wysiłek poszukiwań, to jest sprawa tzw. syntezy socjalistycznego demokratyzmu z socjalistycznym rewolucjonizmem.

Kto z towarzyszy chce znaleźć najpełniejszy, najdojrzalszy, może najbardziej wyewoluowany na lewo wyraz tej koncepcji, to go odsyłam do artykułu o uchwałach Rady Naczelnej z 30 czerwca 1947 r.

Spróbuję krótko przedstawić, na czym ta teoria polegała, jakie są jej źródła, jakie są jej praktyczne skutki — i z jakiego powodu tę teorię uważam dziś za niesłuszną.

Wydawało mi się, że pomiędzy socjalistami, nawet najbardziej lewicowymi, a pomiędzy komunistycznym pniem ruchu robotniczego istnieją nie tylko różnice i przegrody natury psychologicznej. Wydawało mi się, że istnieje coś, co jak gdyby ideologicznie łączy to wszystko, co obejmujemy jedną wspólną nazwą socjalizmu. Że w konkretnej praktyce walki klas może się dziać w ten sposób, że lewicowy, rewolucyjny odłam socjalistyczny wiąże się z komunistami i działa przeciwko prawicowym socjalistom; ale nie jest przypadkiem, że i ci, i ci noszą tę samą nazwę socjalistów. Że tradycyjnie i ideologicznie istnieje coś, co jest specyficzne dla tej nazwy, co definiuje tę nazwę w odróżnieniu od komunizmu. Wydawało mi się, że jest to sprawa stosunku do praw obywatelskich i do wolności.

Może zbyt dużo by zabrało czasu, gdyby obszernie przedstawiać tutaj całą historyczną problematykę tego zagadnienia: dlaczego z socjalistycznego pnia ruchu robotniczego miało wychodzić to zawołanie wolności i dlaczego w pniu komunistycznym, który wyrósł na wielkich doświadczeniach bolszewizmu rosyjskiego, który wyrósł z walki Lenina o inną koncepcję partii proletariackiej i o dyktaturę proletariatu, miała ta sprawa inaczej wyglądać. Ruch socjalistyczny był przywiązany do form parlamentarnej demokracji z okresu, kiedy jeszcze ona w pełni istniała, wyrósł w liberalizmie i jak gdyby w tym zakrzepł. Tak lub inaczej, sądziłem, że to jest rzecz, która różni nawet najbardziej lewicowych socjalistów od komunistów. Znalazło to wyraz bardzo pełny nie tylko w cytowanym przeze mnie artykule, ale także w samych uchwałach Rady Naczelnej z 30 czerwca 1947 r., na które towarzysze tak często się powołują. Kiedy z tych uchwał wyciągnięto wnioski jednościowe, wówczas broniłem tezy, że należy trzymać się litery tego, cośmy podówczas uchwalili. Z punktu widzenia formalnego, być może, miałem rację. I w uchwałach Rady Naczelnej i w cytowanym artykule mowa jest o tym, że odrodzona PPS charakteryzuje się dwiema rzeczami. Pierwsza rzecz, to jest niekoniunkturalna jednolitofrontowość. A druga rzecz, to to, co jak gdyby różni PPS od PPR, to waga, jaką pepesowcy przywiązują do zagadnienia wolności i swobód obywatelskich.

Myślę, towarzysze, że to jest na ogół pełny — choć krótki — wykład tego, co stanowiło teorię syntezy. Z tego wynikało, że nowa partia winna być połączeniem owych dwóch rzeczy, to znaczy połączeniem rewolucjonizmu, który w wyższym stopniu reprezentuje PPR, oraz demokratyzmu, który w wyższym stopniu reprezentują socjaliści, nawet najbardziej lewicowi.

Z tej teorii wynikły ważne wnioski praktyczne. Ale zanim przejdę do ich omówienia, chcę powiedzieć, że ta teoria odgrywała w pewnym okresie swoją rolę postępową, jak potem odegrała rolę wsteczną. Myślę, że na pewnym etapie rozwoju lewicy socjalistycznej ta teoria dlatego była czymś postępowym, że stwarzała możliwość przejścia mas socjalistycznych, o które lewica socjalistyczna walczyła, do stanowiska bezkompromisowo rewolucyjnego. Ta teoria zaczęła odgrywać rolę wsteczną wtedy, kiedy zaczęła przeszkadzać procesowi jednoczenia się. Najpoważniejszym błędem było to, że ta teoria była wysuwana i broniona przeze mnie w tym akurat momencie, kiedy stanął już bezpośrednio problem zjednoczenia.

Nie umiałbym powiedzieć, że byłem przeciwnikiem jedności, bo to nie jest prawda. Jeżeli komukolwiek trzeba na to dowodów pisanych, to mogę go odesłać do moich artykułów z przedwojennych „Płomieni", ale również mogę odesłać do dokumentów znacznie późniejszych, do moich artykułów, przemówień i referatów powojennych. Ale sądzę, że nie to jest najważniejsze. Nie chodzi o to, że byłem zasadniczym zwolennikiem jedności, i nie o to chodzi, że nie odkładałem tego do okresu za sto lat. Chodzi o to, że wtedy kiedy problem jedności stanął praktycznie, wtedy wystąpiłem ostro przeciwko przyspieszeniu tego procesu. To jest fakt. Nie chodzi też wcale o okres po Kongresie Wrocławskim. Chodzi o okres, o którym mówił tow. Jabłoński, zresztą nie wymieniając mojego nazwiska, okres walki o interpretację uchwał Rady Naczelnej z 30 czerwca 1947 r.

Z tej teorii syntezy wynikały takie rzeczy, jak stosunek do problemu Ministerstwa Bezpieczeństwa, jak chęć pojednawstwa i patronowanie pojednawstwu. W znacznym stopniu z tego wynikła teoria instytucjonalizmu swobód obywatelskich; stąd a nie skądinąd wynikało przeświadczenie o konieczności równorzędności PPS i PPR. Nie jest wprawdzie zbrodnią, że jedna z partii robotniczych chce być równorzędna w stosunku do drugiej i nie jest zbrodnią, że w ustroju demokracji ludowej tworzy się instytucje, które są przejawem, iż jest to właśnie ustrój demokracji ludowej: takie instytucje jak rady zakładowe, takie jak samorząd, jak spółdzielczość itd. Nie w tym rzecz. Rzecz w nacisku kładzionym na tych sprawach. Tak np. dążenie do równorzędności służyło w moim ujęciu sprawie owej syntezy, a nie zwiększaniu ilości posad dla PPS-owców, czemu byłem zawsze bardzo przeciwny; nie służyło też flirtowaniu z prawicą, ale wzmacnianiu tego, co według mego przekonania miało być wkładem PPS do Zjednoczonej Partii.

Chciałbym towarzyszom powiedzieć, iż wbrew temu, że była to teoria przemyślana — dziś uważam ją za błąd. Powiem też, co mnie doprowadziło do wniosku, że jest to teoria błędna.

W późniejszym okresie miałem dość dużo czasu i zająłem się studiami, między innymi nad rewolucją cromwellowską

w Anglii. Stało się to dzięki przypadkowi. Kto z towarzyszy czytał moją rzecz o Miltonie, ten zauważył, iż jest tam próba analizy pojęcia wolności i jej bardzo wyraźnie klasowego charakteru na konkretnym historycznym materiale. Analiza przeprowadzona jest na przykładzie niesłychanie drastycznym, Milton bowiem występował przeciwko cenzurze. Ale domagając się wolności dla głoszenia swych rewolucyjnych idei, nie przewidywał on wolności ani dla papistów, ani dla episkopalistów. Traktował sprawę klasowo, traktował ją w okresie rewolucyjnym po rewolucyjnemu.

Mając dość dużo czasu mogłem zastanawiać się nad tymi odległymi sprawami, co jest dlatego dobre, że łatwiej jest dostrzec coś w rzeczy, do której ma się stosunek beznamiętny i spokojny.

Ale przede wszystkim pomogła mi w tym inna rzecz, mianowicie analiza dzisiejszej rzeczywistości. Rzeczywistość jest najwyższym sprawdzianem teorii społecznej. Jeżeli można by dostrzec w świecie dzisiejszym jakiś inny układ stosunków aniżeli z jednej strony jednolity front i to — powiem towarzyszom wyraźnie — pod przewodnictwem komunistów, a z drugiej strony „niezależnych" socjalistów na pasku imperialistów, jeżeli można by było znaleźć choćby jeden konkretny przykład innego typu polaryzacji, to myślę, że kto wie, czy nie tkwiłbym po dziś dzień w owej teorii syntezy. Nie ma jednak takiego przykładu. Nawet włoscy lewicowi socjaliści przeżywają kryzys pod wpływem nacisku brytyjskiej Partii Pracy i amerykańskiego imperializmu.

Sądzę, że jedynymi krajami, w których masy socjalistyczne mają możność wiązania się bezpośredniego i bez przeszkód z rewolucyjnym nurtem ruchu robotniczego, są dziś kraje demokracji ludowej. I to było dla mnie najwyższym sprawdzianem. W polityce nie liczą się dobre intencje, ale fakty W tych warunkach staje się rzeczą istotną, że podstawą rewolucyjnego nurtu w ruchu robotniczym są jednak komuniści. Nie znaczy to, że komuniści nie popełniają błędów; ale — jak to mi słusznie kiedyś w polemice tow. Werfel wykazał — inna jest treść klasowa tych błędów, a inna treść klasowa błędów reformistów i centrystów. To skłoniło mnie do rewizji mojej teorii. I stąd automatycznie wynika rewizja postaw pochodnych, którą nie chciałbym się teraz szerzej zajmować, bo to by zbyt dużo zajęło czasu.

Mówię o tym wszystkim nie dlatego, żeby kogoś powiadomić, iż zmieniłem pogląd; sądzę, że byłoby to stosunkowo mało ważne. Ale byłem jednym z przywódców partii; masy partyjne, które swoje kierownictwo na ogół darzyły zaufaniem, oczekują od jego członków, nie tylko tych, którzy dziś są przywódcami, ale także tych, którzy wczoraj byli przywódcami, wyjaśnienia pewnych spraw. Jeżeliby te moje wyjaśnienia w jakiś sposób mogły pomóc towarzyszom, którzy ufają mi, jeżeliby mogły pomóc im w przezwyciężeniu dawnych poglądów — to sądzę, że ta moja samokrytyka spełni swoje istotne zadanie.

Jest drugi kompleks zagadnień, który wiąże się z teorią demokracji ludowej i państwa ludowego.

Muszę stwierdzić, że żadnych szerszych teorii na ten temat nie rozwijałem i że podzielając ogólne założenia lewicy socjalistycznej nie miałem czasu się nad tym bliżej zastanawiać. Nie byłem w tym względzie wyjątkiem. Zdaje się, że nad teorią państwa ludowego i demokracji ludowej do dziś nikt z nas zbyt dokładnie się nie zastanawiał.

Nie jakaś błędna teoria demokracji ludowej najbardziej mnie obciąża, ale te błędy, które wynikały z teorii syntezy W żadnym wypadku nie chciałbym być posądzony — bo nigdy tego nie powiedziałem i tak nie myślałem — że stoję na stanowisku, jakoby demokracja ludowa była czymś w rodzaju „trzeciej siły" albo że jest czymś w rodzaju syntezy między demokracją burżuazyjną a dyktaturą proletariatu. Nigdy nie dałem temu wyrazu i nie sądzę, żeby to było potrzebne, by to z moją osobą wiązać. Choćby dlatego, że nie byłem w stanie wnieść niczego dojrzałego na ten temat, nie umiałbym też dzisiaj na ten temat nic obszerniej powiedzieć, nie umiałbym przeprowadzić ani krytyki, ani samokrytyki. To zagadnienie teorii demokracji ludowej stoi przed większością z nas, a także i przede mną. Wszystko, co mógłbym na ten temat powiedzieć, to czysto formalistyczne — choć prawdziwe — stwierdzenie, że nie stoję na stanowisku, jakoby demokracja ludowa była syntezą demokracji burżuazyjnej i dyktatury proletariatu czy też jakąś „trzecią siłą". Jeżeli mogły na tym punkcie istnieć nieporozumienia co do mojego stanowiska, to chyba przez mechaniczne przeniesienie mojej niesłusznej teorii syntezy socjalizmu demokratycznego i socjalizmu rewolucyjnego — na płaszczyznę typów ustrojowych demokracji burżuazyjnej i dyktatury proletariatu. Ja natomiast mówiłem w swych artykułach o obozie państw demokratycznych ze Zw. Radzieckim na czele, o walce z imperializmem amerykańskim i kapitalizmem zachodnio-europejskim. Nie wyznaję więc poglądu, że np. Polska to jakaś „trzecia siła" albo jakiś „złoty środek" między Waszyngtonem a Moskwą.

Słusznie na ten temat mówiłem i słusznie pisałem np. w listopadzie 1947 r. i w zasadniczych zarysach tego poglądu nie zmieniłem, chociaż nie jest on oparty na żadnej teoretycznej analizie ustroju demokracji ludowych, a tylko na głębokim przekonaniu, że państwa demokracji ludowych stanowią pewnego rodzaju jedność ze Związkiem Radzieckim.

Przechodzę do innego zagadnienia, do zagadnienia młodzieży. To nie jest sprawa, którą mi tutaj — przynajmniej wprost i bezpośrednio — zarzucano Nie ja byłem formalnie za odcinek młodzieżowy odpowiedzialny. Nie ja kierowałem pracą młodzieży. Ale myślę, że byłoby to poważnym nieporozumieniem, gdybym usiłował przed kimkolwiek twierdzić, że wpływu na wychowanie młodzieży nie miałem Miałem. Moje stanowisko w problematyce młodzieży wyrażałem w wyższym stopniu wśród młodzieży akademickiej, a w mniejszym stopniu wśród młodzieży robotniczej.

Chodzi o stosunek do sprawy zjednoczenia młodzieży. Byłem kiedyś przeciwnikiem tworzenia jednej organizacji młodzieży. To ja byłem autorem uchwały Rady Naczelnej z grudnia 1946 roku o tym, że młodzież OMTUR-owska związana jest jak najściślej z Partią i tylko wtedy może zostać zjednoczona, kiedy zjednoczona zostanie Partia.

Wynikało to z dwóch przyczyn Po pierwsze — z niechęci do organizacji ogólnonarodowych, do rozpływania się problematyki socjalistycznego wychowania w ideologii wychowania ogólnonarodowego, o której podówczas mówiono bardzo szeroko. Po wtóre — wynikało to także z przeświadczenia, że powinna istnieć odrębna partia socjalistyczna przez okres jeszcze dość długi, a partia nie mogłaby istnieć, gdyby nie miała dopływu młodzieży To było powodem, dla którego stałem na stanowisku, że zjednoczenie młodzieży jest krokiem błędnym, szkodliwym, nie służącym ani młodzieży, ani partii.

Ten pogląd jednak zrewidowałem dość wcześnie Rewidowałem go stopniowo. Rewidując stosunek do zagadnienia jednolitej organizacji młodzieży dawałem temu wyraz raczej w rozmowach z moimi młodymi przyjaciółmi bo to był okres, w którym bezpośredniego wpływu na młodzież nie miałem, zajęty byłem wtedy i pochłonięty inną problematyką. Zacząłem wówczas dawać wyraz temu, że myślę, iż nie można tak mechanicznie do sprawy zjednoczenia podchodzić, że w szczególności w krajach demokracji ludowej, gdzie masy ludowe

zdobyły władzę, do sprawy jedności młodego pokolenia nie należy stosować ultraortodoksyjnych kryteriów, fałszywie ortodoksyjnych kryteriów. Stanąłem na stanowisku, że obrona rzekomej czystości socjalizmu w tym wypadku byłaby niewyczuwaniem problemu. Problem ten zrozumieli dobrze komuniści. W toku zmagań z faszyzmem i potem w toku nowego budownictwa powstało istotnie coś, co można by nazwać jednością młodego pokolenia. Młodzi ludzie w nowych warunkach, jeżeli część z nich nawet pochodzi ze środowiska drobnomieszczańskiego, to jednak są oni na skutek ostrego kryzysu kapitalizmu i podciętych perspektyw bardziej podatni na wpływy ideologiczne klasy robotniczej. Jeszcze przez pewien czas będzie istniało zagadnienie młodzieży drobnomieszczańskiej i nawet młodzieży burżuazyjnej; ale będzie zanikało w miarę tego, jak posuwamy się na drodze ku socjalizmowi. Młodzi ludzie, którzy byli w konspiracji i działali przeciw faszyzmowi, którzy w walce przeciwko faszyzmowi uczyli się wiązać swe początkowo mętne i nacjonalistyczne ideały ze sprawą wyzwolenia społecznego — ci ludzie powinni do nas trafić i z nami się zjednoczyć właśnie na gruncie ideologii socjalistycznej i nowego państwa ludowego.

Interes owej koncepcji, o której mówiłem poprzednio: syntezy i dłuższego istnienia Partii — przesłonił mi tę ważną problematykę młodego pokolenia. Wydawało mi się, że jest rzeczą ważniejszą, aby Partia miała rezerwę młodzieży, aniżeli to, że trzeba dać bardzo realny, organizacyjny wyraz faktowi, iż młodzież to ważny czynnik w nowym ustroju, ustroju demokracji ludowej, kroczącej ku socjalizmowi.

Muszę powiedzieć, że poprawnego myślenia w tych sprawach nauczyłem się od moich młodych przyjaciół, od tych, których może niesłusznie obciążacie dziś winami nie popełnionymi, których obciążacie moimi błędami. Właśnie od nich nauczyłem się sprawy młodego pokolenia, sprawy jedności młodego pokolenia.

Pozostaje wszakże faktem, że przez dość długi okres czasu wpływałem wychowawczo na młodzież w kierunku odwrotnym, przeciwnym. Przeciwstawiałem się bardzo ostro i bardzo wyraźnie zjednoczeniu młodzieży, z powodów, które podałem.

Wiele nieporozumień narobiła sprawa socjalistycznego humanizmu. O socjalistycznym humanizmie pisałem szerzej tylko jeden raz. Nie twierdzę, że w tym artykule o socjalistycznym humanizmie wszystkie sformułowania są słuszne. Przeczytałem go ponownie parę dni temu i widzę, że tam są rzeczy, które nie są słuszne, ale one należą nie do problematyki socjalistycznego humanizmu, lecz do owej problematyki wolności i syntezy.

Natomiast to, co jest w tym artykule napisane o samym socjalistycznym humanizmie, to jest to próba przedstawienia owej problematyki z punktu widzenia marksowskiego.

Piszę tam, że socjalistyczny humanizm to nie jest frakcja w ruchu robotniczym, odrębna partia, kierunek, tylko problematyka, która wyrosła po wojnie. Czy tak jest? Tak, bo skoro z tą problematyką zetknęliśmy się u młodzieży, to znaczy, że ona jest, istnieje i że z tym sobie trzeba dać radę. W charakterze tego, który w pierwszym okresie po wojnie miał dużo do czynienia z młodym pokoleniem ZNMS, wyrosłym częściowo na wpływach demanizmu, musiałem się praktycznie ze sprawą uporać i robiłem to stopniowo.

Nie wystarczy powiedzieć — pisałem w owym artykule — że humanizm równa się marksizmowi, bo nie o to chodzi. Trzeba było marksowską metodą wyjaśnić źródło problematyki socjalistycznego humanizmu; wyjaśnić, jak ta problematyka wyrastała przez cały czas ustroju kapitalistycznego, jak jest widoczna i u Marksa, gdy Marks się oburza przeciwko nieprawości ustroju kapitalistycznego. Pisałem też o tym, jakie aspekty problematyka ta przybrała w okresie załamania kapitalizmu, kiedy odsłoniło się antyhumanistyczne oblicze faszyzmu i wojny. Wskazywałem dalej na humanizm nauki marksowskiej, na czym polega humanizm marksizmu — i dlaczego realizacją humanizmu może być tylko realizacja ustroju socjalistycznego. Wreszcie pisałem, że istnieje również problem dodatkowy, problem humanistycznych metod działania. Można powiedzieć, że tutaj właśnie wykazuję niedopuszczalny liberalizm. Ale myślę, że w praktyce nie ma takiego komunisty, bolszewika, rewolucjonisty, który by nie twierdził, że choć rewolucja pociąga za sobą ofiary, to jednak należy tych ofiar oszczędzać, byle nie kosztem sprawy. Inna rzecz, że moje sformułowania mogły być źle rozumiane, że mogły być interpretowane inaczej, że wysuwane w niewłaściwych proporcjach mogły robić wrażenie stania na pograniczu liberalizmu. Nie mogę wszakże nie powołać się na to, że w ZNMS mówiłem nieraz dość długo i wyraźnie o tym, że nie można zastąpić marksizmu humanizmem.

Tow. Matuszewski zarzucił mi nacjonalizm. Poparł to dwiema cytatami, które w ogóle nie dotyczą nacjonalizmu. Z tych jedna jest wyjątkiem z artykułu przedwyborczego, a druga z przemówienia na zebraniu przedwyborczym. Zdaje mi się, że ta spraw nie jest tak prosta. Jeżeli się chce komuś zarzucić nacjonalizm, to trzeba sięgnąć chociażby do jednej jego pełniejszej wypowiedzi o tym, co sądzi na temat nacjonalizmu i internacjonalizmu. Nie pisałem o tym wiele, nie miałem czasu tym się zajmować. Jedyną większą rzeczą, którą na ten temat opublikowałem, to był artykuł w „Nowinach Literackich" z 1 maja br. pt. „Kartki z historii internacjonalizmu". Jest to polemika z tezą, że życie współczesne opiera się jakoby na dwóch zasadach, na ekonomicznej zasadzie klasy i moralnej zasadzie narodu. Próbowałem wykazać, że obie te zasady mają swój wyraz klasowy, że tkwią w stosunkach produkcyjnych, że narodowe stanowisko klasy robotniczej, prawdziwie narodowe, jest stanowiskiem klasowym i wiąże się najściślej z internacjonalizmem, podczas gdy po drugiej stronie mamy jakby międzynarodówkę szowinistyczną. Zarzut nacjonalizmu pod moim adresem jest absolutnie niesłuszny. Można mi chyba postawić inny zarzut, że ja, jako człowiek, który w znacznym stopniu formułował ideologię Partii w ubiegłym okresie, niedostatecznie walczyłem z nacjonalizmem, jaki u nas w Partii niewątpliwie istnieje. Nie umiem znaleźć wytłumaczenia poza tym, że nie wszystkim się równorzędnie zajmowałem — nie tylko ja, także inni. Nie przeciwdziałałem dostatecznie, ale nie dawałem też żadnego wyrazu nacjonalizmowi. To, co mówił tow. Matuszewski, nie dotyczy nacjonalizmu. Dotyczy stosunku do przeszłości Partii. O tym zaś będę mówił osobno.

Rozumiem, że gdy mowa o stosunku do przeszłości Partii, to nie chodzi o język patriotyzmu partyjnego. Chodzi istotnie o złe i dobre tradycje w PPS. Nie gloryfikowałem nigdy w swoim życiu złych tradycji PPS. Jeżeli była tu mowa o tym, że do dobrych tradycji PPS należy historia naszej lewicy, że w okresie międzywojennym należą tu „Płomienie", należy współpraca w „Dzienniku Popularnym", należy „Lewy Tor" i należy żoliborski socjalizm — to myślę, że niesprawiedliwością byłoby zapomnieć, iż ja sam w kształtowaniu tych dobrych tradycji brałem jakiś skromny udział: byłem współredaktorem i jednym z głównych publicystów „Płomieni", byłem członkiem redakcji „Dziennika Popularnego", pisywałem — zdaje się dwa razy — do „Lewego Toru", byłem w zespole żoliborskiego socjalizmu. Również po wojnie, w odrodzonej PPS, dawałem wyraz swojemu stosunkowi do dobrych i złych tradycji PPS, jak choćby w owym artykule o Da-

szyńskim w dziesiątą rocznicę jego śmierci — co nie było rzeczą łatwą, bo nawet ci, co mnie krytykowali tutaj, mówili o tym, że Daszyński miał swoje zasługi i jest czymś dla polskiej klasy robotniczej — przecież w Sejmie zawieszono nawet jego portret.

Przyznaję, że nie zawsze umiałem zachować właściwy stosunek pomiędzy postawą uczuciową i rozumową. Natomiast raz jeden, wydaje mi się, ten rzekomy umiar zyskałem: zdobyłem się wtedy na absolutnie zimny stosunek do tego, co się nazywa patriotyzmem partyjnym; ale to było w okresie, który stanowi jeden z największych błędów mojej działalności politycznej, od Kongresu Wrocławskiego do czerwca br. To był okres negatywnego stosunku do PPS ze względów w znacznym stopniu osobistych, ze względów nie tylko ideowych, nie tylko dlatego, że byłem przeciwny pewnej linii, ale i dlatego, że osobiście potraktowałem bardzo wiele rzeczy. Było to wyraźnie drobnomieszczańskie sobkostwo. I ten nieuczuciowy stosunek do Partii nie przynosi mi żadnego zaszczytu. Dumny jestem raczej, że udało się mi go przezwyciężyć.

Wierzcie mi, Towarzysze, że nie było mi lekko mówić o tych wszystkich rzeczach, o których mówiłem dzisiaj. Nie należę do ludzi, którzy łatwo rewidują zasady swoich poglądów. Ale właśnie dlatego tak uparcie trzymam się twierdzenia, że samokrytyka ma również aspekt moralny, w tym klasowym, socjalistycznym i rewolucyjnym znaczeniu.

Są rzeczy, które zrewidowałem do końca. Są rzeczy, których do końca nie przemyślałem. Są rzeczy, co do których mnie nie przekonano. Ale przekonano mnie o rzeczy bardzo podstawowej: oto, że w sprawach wątpliwych trzeba mieć zaufanie do kierownictwa rewolucyjnej awangardy. Może ktoś powie, że się przestraszyłem. Czy się przestraszyłem? Czy się boję? Tak jest, boję się jak ognia rzeczy, której bałem się w ciągu całego mojego politycznego życia; boję się odizolowania od klasy robotniczej, wyobcowania z ruchu robotniczego. Przyznaję otwarcie: tego się boję.

Tow. W. Wudel

Obecna Rada nasza jest wydarzeniem historycznym. Każdy powinien w swojej psychice stwierdzić, na jakim ideologicznie etapie się znajduje, czy dojrzał do wejścia do Zjednoczonej Partii. Każdy winien jasno, otwarcie i śmiało powiedzieć, kim jest ideologicznie, aby w ten sposób stworzyć przesłanki rzeczywistej jedności, opartej o najgłębsze przekonanie wewnętrzne, gdyż to dopiero da właściwą siłę Zjednoczonej Partii polskiej klasy robotniczej. Myślę, że właśnie dlatego na stronę ideologiczną każdej wypowiedzi należy tu zwrócić specjalną uwagę. Niestety nie mogę mówić o tym szerzej, gdyż muszę obszerniej omówić błędy tow. Hochfelda i jego najbliższych współpracowników ideowych, towarzyszy J. E. Strzeleckiego i Topińskiego.

Najpierw jednak kilka uwag na temat znakomitego referatu tow. Langego, którego wysłuchałem z prawdziwym zadowoleniem. Jednocześnie jednak zwróciłem uwagę na to, że referat ten zawierał dwie następujące dotkliwe luki.

Luka pierwsza polega na tym, że tow. Lange widzi dialektyzm zjawisk, niekiedy go świetnie formułuje, ale widzieć i formułować przemiany społeczne i ideologiczne w sposób rzeczowy i przyrodniczy a wyciągać z nich wnioski polityczne — są to dwie rzeczy różne. Przykładem tego analiza pozycji zajmowanej przez towarzysza Hochfelda.

Drugą lukę stanowiło stwierdzenie jednorazowości, podkreślenie, że przeobrażenie ideologiczne od reformizmu do marksizmu-leninizmu, jakie przeszła PPS — było jedyne w swoim rodzaju w historii, że były częste wypadki staczania się partyj rewolucyjnych na pozycję reformizmu, ale że nie było żadnych wypadków odwrotnych. To nie odpowiada rzeczywistości. Historia ruchu robotniczego zna wiele wypadków tego rodzaju. Wszystkie partie komunistyczne po pierwszej wojnie światowej powstały z rozłamów w ugodowych, reformistycznych partiach socjaldemokracji jako bunt ich rewolucyjnego, socjalistycznego skrzydła, które przeobraziło się w nową, samodzielną organizację wyznającą zasady marksizmu-leninizmu.

Przecież WKP(b) powstała z twórczego wyodrębnienia się sił rewolucyjnych od sił oportunistycznych. Nasza partia przeszła przez okres rozłamu, gdy wyodrębniła się RPPS. Był to nasz rozwój samodzielny i samorzutny i podkreślenie tego jest rzeczą pozytywną. Jednak nie robimy tego pierwsi. Właśnie naszym uprzywilejowaniem, ułatwieniem historycznym jest fakt, że w oparciu o doświadczenie bolszewików i innych partii marksistowskich możemy to robić bez porównania szybciej i prościej. Ma tu również wielkie znaczenie fakt, że z powodu nowej struktury klasowej Polski Ludowej było naszej partii znacznie łatwiej dojść do marksizmu-leninizmu, niż gdyby istniało państwo burżuazyjne, klasy wielkich kapitalistów i obszarników. Fakt rozszerzenia i wzmocnienia elementów socjalistycznych, postępowego przeobrażenia struktury klasowej Polski Ludowej poważnie ułatwił proces dojrzewania naszej partii do marksizmu-leninizmu.

Przechodzę teraz do zagadnień związanych z błędami ideowymi tow. Hochfelda i jego najbliższych współpracowników. Tow. Hochfeld od listopada 1945 r. do końca 1947 r. był uznany za czołowego ideologa naszej Partii i na tym stanowisku popełnił dużo i to zasadniczych błędów. Chcę się tutaj ograniczyć do siedmiu wybranych zagadnień teoretyczno-ideologicznych, charakterystycznych dla błędów tow. Hochfelda i jego ideowych przyjaciół.

Z poruszonych lub swego czasu reprezentowanych przez tow. Hochfelda zagadnień poruszam tu takie zagadnienia jak: 1) zagadnienie syntezy, 2) zagadnienie marksizmu i właściwego pojmowania marksizmu, 3) zagadnienie materializmu dialektycznego i dialektyki, 4) zagadnienie materializmu historycznego, 5) zagadnienie państwa i społeczeństwa, 6) zagadnienie socjalistycznego humanizmu i 7) zagadnienie rewizjonizmu teoretycznego, czyli obiektywnej walki z teorią marksizmu.

Pominę szczegółową analizę zagadnienia syntezy, gdyż na ogół ta błędna teoria została już tutaj dostatecznie skrytykowana. Poprzestanę na dwu uwagach. Pragnę jednak podkreślić niedostatecznie uwydatniony przez tow. Hochfelda fakt, iż był to u niego stary zakorzeniony błąd, a nie, tak jak formułował, błąd całkiem świeżej daty. W swej książce „My socjaliści" w artykule wstępnym napisanym w listopadzie 1945 r. już tow. Hochfeld wyraźnie precyzuje teorię syntezy. Znaczy to, że w ogóle tow. Hochfeld wrócił do kraju z gotową teorią syntezy. Dla ilustracji tej teorii tow. Hochfelda jest pożyteczne posłużyć się wyraźniejszymi i dalej idącymi wypowiedziami tow. Topińskiego, czy Strzeleckiego, którzy uprawiali swego czasu w bardziej wyraźnej postaci partyzantkę antymarksistowską. Otóż w grudniu 1946 r.

tow. Topiński pisał, że zagadnienie syntezy dlatego stanęło realnie, że z jednej strony partie komunistyczne musiały zrewidować i zrewidowały swój pogląd na demokrację parlamentarną, która stała się jakoby wstępem do frontu ludowego, i że z drugiej strony socjalizm europejski odbył sporą drogę od reformizmu do walki o realizację socjalizmu. Komuniści jakoby dokonali jednego przeobrażenia ideowego, socjaliści drugiego i w związku z tym socjaliści i komuniści mogą się teraz spotkać. Jest jasne, że tego rodzaju pojmowanie zjednoczenia oznaczałoby w istocie rzeczy przeniesienie reformizmu do Zjednoczonej Partii.

Zagadnienie błędów tow. Hochfelda w pojmowaniu marksizmu z całą dobitnością przejawiło się w kwietniowym artykule tow. Hochfelda w „Myśli współczesnej" o znaczeniu marksizmu.

Tow. Hochfeld powtarza np. za prof. Ossowskim od dawna znaną mieszczańską teorię dwu funkcji marksizmu, naukowej i tzw. religijnej. Tymczasem rzecz jest naprawdę prosta dla każdego, kto rzeczywiście przyswoił sobie i uważa za słuszne zasady leninowskiego etapu marksizmu. Zagadnienie to nie powinno sprawiać żadnej trudności inteligentowi tej miary, co tow. Hochfeld. Jest to sprawa zrozumiała dla przeciętnego robotnika fabrycznego. Istota rzeczy tkwi tu w czym innym. Robotnik mający w swoim samopoczuciu klasowym partyjną postawę polityczną rozumie doskonale, że ta tzw. przez naukowców-metafizyków religijna funkcja marksizmu to jest po prostu partyjność światopoglądu, partyjność filozofii, partyjność teorii marksizmu, odrzucenie fikcyjnej postawy ponadpartyjności i ponądklasowości teorii. Ma to tyle wspólnego z religią czy kościołem, co mają wspólnego rewolucyjny działacz robotniczy i pierwszy lepszy kapłan religijny. Używanie tutaj terminu religijna funkcja marksizmu jest naigrawaniem się i z marksizmu, i ze ścisłości naukowej. Tow. Hochfeld nie dlatego nie umie przezwyciężyć błędnych zarzutów prof. Ossowskiego, że odrzucając religię odrzuca i tzw. „religijną funkcję marksizmu", lecz dlatego, że nie stoi na bazie marksizmu-leninizmu, nie jest przekonany o słuszności tezy partyjności filozofii, partyjności teorii mającej tak zasadnicze znaczenie w marksizmie-leninizmie.

O błędnym pojmowaniu marksizmu przez tow. Hochfelda świadczy już sama jego definicja marksizmu: „Marksistą w tym sensie — wg tow. Hochfelda — jest człowiek, który uprawia naukę przynajmniej w jednym z tych trzech zakresów (tzn. w zakresie logiki formalnej, teorii poznania i ogólnej metodologii nauk, przyp. mój) stosując świadomie i konsekwentnie lub także rozwijając całość osiągnięć naukowych Marksa i Engelsa w tych dziedzinach. („Myśl współczesna", kwiecień 1948, nr 4 str. 30. Na przyszłość będziemy tylko używać skrótu MW 4).

O czym świadczy ta definicja? Świadczy ona o nie konkretnym partyjno-politycznym, żywym pojmowaniu marksizmu, lecz oderwanym, abstrakcyjnym. Marksistą dla tow. Hochfelda jest tylko uczony, który zawodowo zajmuje się rozwijaniem teorii marksizmu. Czy definicja tow. Hochfelda ujmuje istotę marksizmu i marksisty? Przecież jeżeli zapytalibyśmy robotnika socjalisty, jak rozumie marksizm, to odpowie, że marksizm jest to naukowy światopogląd partii robotniczej walczącej o zbudowanie bezklasowego, socjalistycznego społeczeństwa. I ta odpowiedź prosta, bezpośrednia będzie miała praktyczne, życiowe znaczenie. Ona, a nie abstrakcyjne wywody tow. Hochfelda, jest bliższa życiowej prawdzie marksizmu. Ten teoretyczny wpadunek tow. Hochfelda był możliwy tylko dlatego, że tow. Hochfeld nie widzi związku nauki z polityką, filozofii z partią, nie dostrzega jeszcze politycznej, partyjnej istoty marksizmu.

Tow. Hochfeld jeszcze nie stoi na stanowisku tezy partyjności filozofii marksizmu i partyjności filozofii w ogóle.

Tow. Hochfeld krytykował tow. Schaffa za jego twierdzenie, że marksizm jest całkowitym, wszechstronnym systemem teoretycznym, obejmującym poznanie rzeczywistości we wszystkich jej przejawach. Właśnie z punktu widzenia dialektyki materialistycznej, która umożliwia istnienie takiej wysokiej syntezy naukowej, tow. Schaff ma całkowitą rację, a nie tow. Hochfeld.

Zagadnienie materializmu filozoficznego i dialektyki stanowi od wielu dziesiątków lat teoretyczny kamień obrazy dla wszelkich rewizjonistów marksizmu. W tej dziedzinie błędy tow. Hochfelda i jego ideowych przyjaciół, a w związku z tym i błędy teoretyczne naszej partii w ostatnich kilku latach są poważne.

Zacznę od pewnego jasnego przykładu. Oto na przykład jak wygląda materializm filozoficzny u zajadłego wroga marksizmu i równie zdecydowanego przyjaciela imperialistów amerykańskich, Bluma. Blum już od około 40 lat usiłuje poprawić marksizm przez religię i zrobić z niego system religijny. Odrzuca on wszelkie związki łączące marksizm z filozofią, odrzuca on również materializm filozoficzny w ogóle i materializm dialektyczny w szczególności.

Blum uważa, że należy najzupełniej ostro oddzielić materializm historyczny Marksa i Engelsa od materializmu dialektycznego. Oświadcza on, że uznaje materializm historyczny, odrzucając tylko materializm filozoficzny. A oto próbka, jak po odrzuceniu materializmu filozoficznego i dialektyki w sensie marksowskim i materialistycznym wygląda i może wyglądać karykatura materializmu historycznego u Leona Bluma.

Po drugiej wojnie światowej, twierdzi on, walka polityczna jest pozbawiona sensu, burżuazja już właściwie nigdzie nie ma władzy. Nawet w Stanach Zjednoczonych. W Europie burżuazja jest rozbita, idzie na kompromis, a nawet na abdykację. Walka klas jest pojęciem stanowczo przestarzałym. Należy je zastąpić pojęciem „działania klasowego". Wobec braku władzy politycznej w rękach burżuazji bezprzedmiotowa się stała walka klasowa proletariatu przeciw burżuazji o władzę polityczną. Walkę tę należy zastąpić jednością ogólnonarodową, uzgodnieniem interesów proletariatu i burżuazji.

Oto konkretny przykład, czym się zakończyło, czym w taki lub inny sposób musi się zakończyć odrywanie polityki od filozofii, praktycznej walki rewolucyjnej od teorii marksizmu.

I my w Polsce mieliśmy także poszczególnych wybitnych działaczy popełniających teoretyczne błędy tego typu. Czynił je np. działacz, do którego odnosimy się z całą sympatią i całym należnym mu szacunkiem, tak wybitny i bohaterski patriota jak M. Niedziałkowski. Mimo to jednak, podkreślając zasługi i honorując wielkie czyny tego działacza, winniśmy w równie zdecydowany sposób odciąć się od jego błędów teoretycznych.

Niedziałkowski odrzucał nie tylko materializm filozoficzny w ogóle, ale i dialektykę w ogóle. Niedziałkowski uważał, że można odrzucić materializm filozoficzny jako pogląd nienaukowy i przestarzały i wzbogacić filo-

zofię marksizmu drogą studiowania i przyswajania pewnych elementów Bergsona i innych filozofów idealistów.

W swojej jedynej większej pracy teoretycznej Niedziałkowski twierdził, że „ze stanowiska praktycznego religijna postawa mas wobec socjalizmu może dawać ogromne korzyści... Niewątpliwie dużo wody upłynie, zanim ów religijny stosunek będziemy w stanie... pomniejszyć."

Pytanie Plechanowa, czy socjalizm jest nauką, Niedziałkowski nazwał pytaniem retorycznym i odpowiedź pozytywną na to pytanie nazywał „uleganiem wpływowi pozytywizmu, racjonalizmu, materializmu filozoficznego, owej naiwnej wiary we wszechmoc nauki, jaką się pysznili nasi ojcowie".

„Socjalizm jako suma określonych ideałów społecznych należy do kategorii możliwości dziejowych."

„Komunizm... posiada wszystkie cechy utopii religijnej."

To idealistyczne formułowanie socjalizmu i naiwnoidealistyczną krytykę komunizmu tow. Niedziałkowski uważał za szczyt realizmu politycznego swoich czasów. Były to niestety, trzeba przyznać, próby zbudowania konsekwentnie rewizjonistycznej teorii.

Nieśmiałe, ale rzeczywiste próby rozwinięcia teorii socjalistycznej robiła w PPS przed wojną lewica socjalistyczna. Próby te należało by poddać specjalnej analizie, wykazać, na ile już przed wojną występowało u lewicy socjalistycznej zasadnicze ideologiczne zbliżenie do marksizmu - leninizmu. Tow. Hochfeld, budując swoje teorie, nie nawiązał np. do Próchnika. Pojmowanie samej lewicy socjalistycznej przez tow. Hochfelda było znacznym krokiem wstecz wobec tego, co dał już Adam Próchnik przed wojną. Dla tow. Hochfelda lewica socjalistyczna była tylko skrzydłem reformizmu. Tymczasem nie zawsze tak było. Lewica socjalistyczna to bardzo obszerna kategoria i kto jak kto, ale współczesny socjalista wychodzący z dorobku lewicy winien rozumieć, że to, co rzeczywiście było lewicowo - socjalistyczne w Polsce przed wojną, potencjalnie przechodziło, zbliżało się do pozycji marksizmu-leninizmu.

Tow. Hochfeld sam bezpośrednio materializmu filozoficznego jako podstawy marksizmu nie atakował, niemniej jednak pod jego bokiem i pod jego opieką były robione takie próby. Mianowicie w styczniu 1947 r. w numerze 1 „Przeglądu Socjalistycznego", którego tow. Hochfeld był redaktorem naczelnym, tow. Jan Topiński w artykule „O nowy program" próbował przemycić do programu odrodzonej PPS odrzucenie materializmu filozoficznego.

Nie tylko jednak tow. Topiński uderzał w materializm. Pośrednio także i tow. Hochfeld kwestionował poszczególne tezy materializmu. W swoim artykule o znaczeniu marksizmu, stawiając słuszną tezę o poznawalności świata, tow. Hochfeld jednocześnie uderzał w materialistyczną teorię poznania, odrzucając zagadnienie poznawalności istoty rzeczy. Jego lapsusu teorio-poznawczego mógłby powstydzić się jako tako zorientowany w materializmie siedmioklasista. Oto co twierdził tow. Hochfeld. „Niektórzy twierdzą, że nie obejdzie się tu bez rozstrzygnięcia pewnych zagadnień ontologicznych. Ale nie znam przekonywającego dowodu na to twierdzenie, ponieważ zaś z jednej strony sam nie odczuwam w nauce potrzeby rozstrzygania żadnych zagadek dotyczących „istoty rzeczy", a z drugiej strony ciężar dowodu spoczywa na twierdzącym, a nie przeczącym — mogę więc spokojnie przejść na razie nad tą sprawą do porządku."

Czy może tak twierdzić materialista, działacz robotniczy, że nie obchodzi go istota rzeczy, że wystarczy mu powierzchniowe, zjawiskowe, formalistyczne poznanie rzeczywistości? Jakbyśmy szli do chłopa, do robotnika, do inteligenta pracującego z wezwaniem do walki klasowej o obalenie kapitalizmu, budowanie nowego, wyższego ustroju socjalistycznego, gdybyśmy nie byli najgłębiej przekonani, że znamy istotę kapitalizmu, istotę ustroju, który pragniemy zlikwidować. Jak moglibyśmy twierdzić o obiektywnym naukowym poznaniu teorii marksizmu, gdybyśmy nie byli przekonani, że poprzez całą masę względnych błędów, poprzez długi szereg szczebli rozwojowych zbliżamy się coraz bardziej do poznania absolutnego. Czy człowiek, uczestniczący czynnie w wielkim potoku życia społecznego, nie zamknięty w abstrakcyjnym kloszu, zdaleka od świata, lecz pragnący zmniejszenia i likwidacji cierpień szerokich rzesz pracujących, może twierdzić, że go nie obchodzi, jaka jest istota rzeczy, o które walczymy? To nie jest postawa marksisty. Jest to stanowisko fenomenologiczne, świadczące o znanych i dawno przezwyciężonych reminiscencjach kantyzmu. Poprawianie jednak Marksa przez Kanta wcale nie leży na linii rozwoju marksizmu-leninizmu.

W swym artykule o znaczeniu marksizmu tow. Hochfeld sprezentował nam w dwu tezach próbę ujęcia dialektyki materialistycznej. Streszcza się ona do dwóch postulatów: ujmowania zjawisk we wszechzwiązku i współzależności i ujmowania zjawisk w rozwoju. Tezy te są słuszne, są one jednak ponadto o wiele za ubogie, aby scharakteryzować istotę dialektyki materialistycznej. Pomijają one całkowicie znaną i przez Lenina rozwiniętą tezę rozwoju w sprzecznościach, co więcej, w innym miejscu tow. Hochfeld wyraźnie stawia postulat nie tylko możliwości, ale i konieczności wypowiadania niesprzecznych sądów o rzeczywistości, które łączy jednocześnie z ciągłymi zmianami i przejawianiem się przeciwieństw w procesie rozwoju. Jak może on scharakteryzować proces rozwojowy i powstawanie przeciwieństw bez uciekania się do przyjęcia zasadniczej tezy sprzecznych obiektywnie tendencji rozwojowych, pozostanie to jego tajemnicą. Jego pojmowanie dialektyki ogranicza się do czysto przyrodniczego, spostrzeżeniowego charakteru dialektyki i nie potrafił ani postawić, ani właściwie zrozumieć logicznych sprzecznościowych następstw dialektyki.

Tow. Hochfeld wspomniał w swej samokrytyce, że nie tylko uczył młodzież, ale sam także pewnych rzeczy nauczył się od młodzieży. Nikomu to nie robi ujmy. Dobry nauczyciel na pewno uczy się od swoich uczniów. Niestety tow. Hochfeld pewnych rzeczy uczył się u ucznia takiego jak tow. Strzelecki i sam kiepsko uczył tego ucznia. W grudniu 47 r. tow. Strzelecki pisał w „Płomieniach" o dialektyce: „istnieją dwie szczeliny, przez które wsącza się ideologia w świat marksowskiego realizmu: teoria człowieka i teoria skoku w królestwo wolności... drugą szczeliną, a właściwie w tym wypadku bramą, przez którą mitologia wdziera się w świat surowego realizmu Marksa, jest pojęcie — i oczekiwanie — skoku w królestwo wolności. Mówiąc prawdę — jest to porywająca, ale całkowicie niesprawdzalna perspektywa, zbudowana według rozkładu jazdy heglowskiej dialektyki. Ale ta dialektyka historii, bez względu na to, czy ją postawić na nogach, czy na głowie, pozostaje z gruntu

idealistyczna w swym końcowym wydźwięku" (Jan Strzelecki, „Płomienie" nr 2, artykuł „Mała i wielka historia" str. 3—4).

Już nawet sam język tow. Strzeleckiego raczej przypomina natchnienia egzystencjalistyczne niż marksistowskie. Tow. Strzelecki w krytyce dialektyki marksowskiej doszedł do tego, że dialektyka materialistyczna Marksa jest w końcowym rezultacie idealistyczna.

Jak widzimy, różne są postawy tow. Hochfelda i Strzeleckiego wobec dialektyki. Tow. Hochfeld okrawa, ogranicza zakres i treść dialektyki, tow. Strzelecki, trudno powiedzieć, martwi się czy cieszy, że dialektyka marksowska jakoby prowadzi do idealizmu.

Jak widzieliśmy, zarówno Niedziałkowski jak i nawet Blum uznawali w pewien wypaczony i ograniczony sposób materializm historyczny. My, na etapie przeobrażenia PPS w partię marksistowską, doszliśmy poprzez tow. Jana Strzeleckiego do tego, czego nie kwestionowała znaczna większość nawet skrajnych reformistów, do podważania zasad materializmu historycznego. Tow. Strzelecki we wrześniu 1946 r. za pomocą swojej koncepcji całkowicie błędnej i szkodliwej, tzw. socjalistycznego humanizmu, mającej bardzo niewiele wspólnego, a bardzo wiele przeciwnego z humanizmem w pojmowaniu marksistowskim, podważał materializm historyczny w artykule „O socjalistycznym humanizmie" („Wiedza i Życie" 1946 r., zeszyt 4—5).

Ażeby nie było wątpliwości, że mimo zastrzeżeń, tow. Strzelecki kwestionuje tu podstawy materializmu historycznego, dowodem jest powołanie się jego na Seligmana i uznanie za swoją jego tezy, że socjalizm „pojawia się zawsze i wszędzie, gdy rzeczywistość rani moralnie dziedzictwo człowieka... istotnym źródłem rewolucji były te podstawowe moralne wartości..."

Czy to jest interpretacja materializmu historycznego, czy jego negacja? Czy mamy tu materialistyczne, czy moralnościowe, a więc i idealistyczne pojmowanie dziejów? Sądzę, że mogę na tym poprzestać.

Tego samego błędu lub, ściślej, tendencji do tego samego błędu nie wyzbył się i tow. Hochfeld. Mianowicie tow. Hochfeld też nie jest przekonany o słuszności zasadniczej tezy materializmu historycznego, a mianowicie stosunku tzw. ekonomiczno-produkcyjnej podbudowy i ideologicznej nadbudowy. Zamiast realnie wyjaśnić, na czym polega stosunek podbudowy i nadbudowy w sensie marksistowskim, tow. Hochfeld uzupełnia zasadniczą tezę Marksa przez fragmentaryczną tezę Krzywickiego o rodowodzie idei społecznych. Istotą rzeczy jest dla niego nie to, że zasadnicze odkrycie marksowskie stosunku podbudowy i nadbudowy jest słuszne i historycznie płodne, lecz chodzi mu przede wszystkim o to, że taka terminologia jest niesłuszna, niewłaściwa. Zamiast wyjaśniać konkretne znaczenie tych starych, dobrych terminów, tow. Hochfeld krytykuje, że te terminy są złe i na tej drodze dochodzi do częściowego podważenia samego materializmu historycznego. Mianowicie pisze on w swym artykule o znaczeniu marksizmu: „Przypisywanie terminom „ekonomiczna podbudowa" i „ideologiczna nadbudowa" innego sensu niż obrazowy, alegoryczny (jak to już dawno zauważył Kazimierz Krauz) jest jak najbardziej nieusprawiedliwione". (MW nr 4, str. 88).

A więc z podstawowej tezy materializmu historycznego została u tow. Hochfelda tylko alegoria. Jaka jednak została treść prócz alegorii w tym klasycznym ujęciu marksowskim, tego niestety tow. Hochfeld nie precyzuje.

Jednym z podstawowych zagadnień marksizmu, zagadnień każdej rzeczywiście walczącej o socjalizm partii robotniczej, jest zagadnienie władzy klasy robotniczej, a więc i zagadnienie państwa.

Można z wielką słusznością twierdzić, że nie mieliśmy zadowalających analiz tego zagadnienia w Polsce w odniesieniu do okresu demokracji ludowej, ale to, co mamy w tej sprawie i co było stawiane zarówno ze strony marksistów jak i ich przeciwników, a i tow. Hochfeld zabierał wielokrotnie głos w tej sprawie, daje wystarczająco wiele materiału do stwierdzenia jego błędów.

Np. weźmy fragmentaryczne zagadnienie wolności obywatelskiej. Jeszcze nie okrzepło państwo ludowe, jeszcze ze wszystkich sił należało wzmacniać to państwo przeciwko wrogom zewnętrznym i wewnętrznym, a tow. Hochfeld już stawiał zagadnienie osłabienia tego państwa, rozluźnienia jego władzy na rzecz jakichś abstrakcyjnych wolności obywatelskich.

Dla nas, marksistów, jest jasne, że dopóki istnieje państwo, nie ma wolności, która by nie była wolnością w sensie klasowym, a więc w sensie ograniczonym. Wolność jest tylko funkcją klasowego mechanizmu społeczeństw. W konkretnym społeczeństwie klasowym wolność jest zwykle wolnością określonej klasy panującej i niewolą i uciemiężeniem klas ujarzmionych i wyzyskiwanych, a nie jakimś abstrakcyjnym pojęciem. Dopiero wtedy, kiedy socjalizm stworzy społeczeństwo bezklasowe, dopiero wtedy po raz pierwszy zupełny humanizm, zupełna wolność będzie zrealizowaną dla wszystkich ludzi.

Tow. Hochfeld ciągle jeszcze nie zrozumiał dostatecznie, że dla mas ludowych dobrze jest, gdy osłabia się państwo kapitalistyczne jako aparat gwałtu i przemocy nad tymi masami, i źle jest, gdy osłabia się państwo ludowe, jego aparat siły znajdujący się w rękach klas pracujących i skierowany przeciwko burżuazji i obszarnictwu. W tezach tow. Hochfelda, żądających od dopiero co powstałego państwa ludowego ograniczania swoich funkcji na rzecz jakiejś abstrakcyjnej wolności obywatelskiej, wyraził się nacisk ideologiczny elementów burżuazyjnych na naszą Partię. Na tym etapie historycznym należało bowiem nie osłabiać, lecz wzmacniać aparat naszego państwa ludowego.

Do jakich ostatecznych rezultatów prowadziły błędy tow. Hochfelda w zagadnieniu państwa, świadczy pewna nieprzemyślana wypowiedź tow. Hochfelda solidaryzująca się z teorią tzw. managerów, tj. wyodrębnionej przeciwstawnej wobec reszty narodu grupy administratorów i techników. W marcu 1947 r. w artykule pt. „Problematyka nowego okresu" („Przegląd Socjalistyczny" nr 3) tow. Hochfeld w swej walce przeciw wzmocnieniu państwa ludowego doszedł do wyrażenia zgody na stanowisko zdrajcy proletariatu amerykańskiego i sługusa marshallowskiego imperializmu Burnhama, który w swojej książce pt. „Managerial Revolution" odnawiał stare reakcyjne teorie o tzw. biurokracji, skierowane swoim ostrzem przeciwko Związkowi Radzieckiemu. Tę wypowiedź tow. Hochfelda uważam za wyraz jego z gruntu błędnego stanowiska.

Ten błąd popełniałem swego czasu i ja osobiście.

Należy dla prawdy stwierdzić, że dzięki swej teorii instytucjonalnych swobód i instytucjonalnej polskiej drogi do socjalizmu, jako całkowicie odrębnej od drogi radzieckiej, tow. Hochfeld nie mógł i nie podkreślał należycie tego podstawowego faktu, który przed wojną dobrze ro-

zumiała lewica socjalistyczna. Nie tylko tow. Hochfeld, ale i decydująca większość publicystów PPS-owskich nie rozumiała i nie podkreślała tego podstawowego faktu, że Polskę Ludową ze Związkiem Radzieckim, że odrodzoną PPS z wielką WKP(b), prócz obiektywnych, materialnych powodów sojuszu, przymierza i przyjaźni, łączy nierozerwalna więź ideologiczna, że zarówno Związek Radziecki i WKP(b) jak Polska Ludowa i odrodzona PPS i PPR wyrosły ze wspólnego pnia, że łączy nas nie tylko wspólny interes, ale i wspólna ideologia, wspólna walka o wielki a jeden i ten sam dla nich i dla nas cel historyczny: socjalizm. Tego niestety zarówno w sformułowaniach tow. Hochfelda jak i innych publicystów tamtego okresu nie było.

Poruszając nie po raz pierwszy zagadnienie humanizmu socjalistycznego pragnę z góry poprzedzić swe wywody jednym zasadniczym wyjaśnieniem. Zarówno PPS-owcy jak i PPR-owcy są gorącymi humanistami, ale humanistów w sensie socjalistycznym od humanistów w sensie rewizjonistycznym dzieli zasadnicza różnica. My, humaniści marksistowscy, zmierzając do społeczeństwa bezklasowego, które będzie wspaniałym urzeczywistnieniem idei humanizmu, rozumiemy, że droga do tego społeczeństwa bezklasowego prowadzi poprzez ostrą walkę klasową, poprzez wzmacnianie państwa ludowego i socjalistycznego, poprzez jego nieraz bolesne interwencje. Tymczasem tzw. „humaniści" - rewizjoniści dążyli do osłabienia ludowej demokracji.

Nasz humanizm marksistowski łączył nas i zbliżał z ideami marksizmu-leninizmu, z socjalistycznym społeczeństwem radzieckim, wiązał nas zarówno z SDKPiL, KPP jak i WKP(b), wtedy gdy humanizm rewizjonistyczny miał za podstawowe zadanie odgrodzenie się od komunistów, od bolszewików, mimo cytowania Gorkiego czy Garaudy'ego. Teoria socjalistycznego humanizmu w ujęciu rewizjonistycznym miała na celu walkę z marksizmem-leninizmem, niedopuszczenie do szybkiego połączenia się obydwu partii, przedłużanie żywota oportunistycznych, prawicowych i centrystowskich teorii w PPS. To trzeba sobie wyraźnie i jasno dzisiaj powiedzieć.

Te ogólne wywody mają bardzo bogate szczegółowe uzasadnienie. Wymienię tutaj tylko pewne szczególnie jaskrawe wypowiedzi, świadczące o antymarksistowskiej treści tzw. humanizmu.

Tow. Jan Topiński, dopowiadając do końca myśli tow. Hochfelda, tak pisał w czerwcu 1947 r. w artykule pt. „Humanistyczna realizacja humanistycznej treści socjalizmu": „Realizacja humanistycznej treści socjalizmu nie będzie mogła być dokonana przez ludzi nie umiejących zdobyć się na właściwą postawę wobec spraw własnych i cudzych. Dlatego zagadnienie właściwej, w sensie humanistycznym moralnej postawy aktywów polityczno-społecznych jest często ważniejsze niż zagadnienie oceny postawy światopoglądowej tego aktywu według litery doktryny."

Przetłumaczę to na zwyczajny, prosty, robotniczy język. Otóż znaczy to mniej więcej tak: moralność aktywu partyjnego jest ważniejsza niż to, czy ten aktyw jest marksistowski, socjalistyczny czy nie. Do tego tow. Topiński potrafił dojść w przeciwstawieniu humanizmu marksizmowi. My wiemy, że jest niedopuszczalne w sensie klasowym i socjalistycznym oddzielanie marksizmu od moralności robotniczej. Nie ma odrębnej moralności humanistycznej, niezwiązanej z określoną moralnością klasową. To było specjalnie napisane po to, aby oderwać, przeciwstawić „bezstronną" moralność marksizmowi i postawić wyżej od marksizmu i przynależności do partii robotniczej jakąś bezstronną abstrakcyjną moralność w ogóle. Jest to zresztą fragment całej rewizji marksizmu, jaką reprezentowali ci towarzysze. Humanizm socjalistyczny w ich ujęciu był jakimś nowym wydaniem moralnościowego, a więc idealistycznego pojmowania dziejów. Tę antymarksistowską postawę tego humanizmu jeszcze wyraźniej dopowiedział tow. Strzelecki w swoim artykule o socjalizmie humanistycznym, umieszczonym w numerze 4—5 „Wiedzy i Życia" z 1946 r. Tow. Strzelecki pisał tak: „trzeba się przyzwyczaić do trudnej, niewygodnej prawdy, że przeciwnik polityczny jest także człowiekiem i że żadna sprawa nie jest tak święta, aby uzasadniać pełną autonomię swoistej politycznej moralności".

A jakąż inną moralnością jest moralność robotnika, chłopa, socjalisty w ogóle, jak nie moralnością polityczną? O co tu chodziło? Jeśli na miejsce polityki podstawimy wyraźniej politykę marksizmu, to otrzymamy właściwe znaczenie. Chodziło tu o to, aby tak zwaną fikcyjną „bezstronną ocenę moralną" w burżuazyjno-liberalnym wydaniu postawić wyżej niż walczący marksizm. Dobrze byłoby szczegółowo zanalizować i zdać sobie dokładnie sprawę z klasowej i politycznie wrogiej klasie robotniczej treści tej teorii. Aby nie być posądzonym o gołosłowność, zacytuję dosłownie postulat tow. Strzeleckiego z tego samego artykułu. „Warto uznawać autorytet ludzi bezstronnych — pisał on — i istnienie szczególnych wartości moralnych, które ci ludzie bezstronni mają reprezentować."

Myślę, że chyba tow. Strzelecki i jego przyjaciele ideowi mogliby wskazać, gdzie, w jakich klasach społecznych widzieli przynajmniej kandydatów na tych bezstronnych sędziów w naszym społeczeństwie ludowo-demokratycznym, wstrząsanym ostrą walką klasową. Warto, aby sprecyzowali, o kogo tu chodziło.

Wreszcie ostatnie zagadnienie, zagadnienie rewizjonizmu, zagadnienie walki z marksizmem. Jeśli zadamy sobie pytanie, dlaczego tow. Hochfeld i jego przyjaciele ideowi popełnili tyle i takich błędów, to otrzymamy jedną zasadniczą odpowiedź. Nie mieli oni zrozumienia jedynej, słusznej marksistowsko-leninowskiej postawy teoretycznej, nie widzieli partyjności i polityczności filozofii i nauki, a zwłaszcza nauki socjalizmu, nie mieli właściwej perspektywy dochodzenia do socjalizmu.

Jeszcze w maju 1947 r., kiedy partia nasza oficjalnie weszła na drogę prowadzącą do marksizmu-leninizmu, tow. Hochfeld mniej czy więcej wyraźnie formułował cały szereg rewizjonistycznych zastrzeżeń wobec marksizmu.

W okresie zaostrzonej walki z rewizjonizmem, o przezwyciężenie starych oportunistycznych błędów, tow. Hochfeld uważał za stosowne podkreślać, wbrew zdradzie czołowych przedstawicieli rewizjonizmu, „niektóre pozytywne, słuszne i twórcze myśli krytyczne tego rewizjonizmu". Dalej, kiedy dla jako tako zorientowanego działacza był jasny antymarksistowski charakter prawicowo-pepesowskich koncepcji socjalistycznego humanizmu, tow. Hochfeld uważał za stosowne zapewniać, że nie ma w tym żadnych prób rewizji podstaw marksizmu. Przeciwnie, tych, którzy zwalczali ten utopijno-reakcyjny humanizm, wyzywał od „pseudoortodoksyjnych, pseudomarksistów."

Tow. Hochfeld i jego przyjaciele angażowali się czynnie w obronie i rozwijaniu zasad tego utopijno-reakcyjnego humanizmu. O tym, jak pojmowali oni sprawdziany marksizmu świadczy fakt, że w maju 1947 r. w artykule „Z zagadnień socjalistycznego humanizmu" tow. Hochfeld pisał: „Nie potrzebuję w takim jak ten artykule podkreślać, że „zarzut" o „rewizje marksizmu" czy o „Bluma" nie jest zarzutem merytorycznie ważnym, rewizjonistom trzeba udowodnić, że nie mają racji, a nie, że nie są w zgodzie z Marksem, bo żadna naukowa metoda badań społecznych, a tym bardziej wielka i płodna metoda marksowska nie znosi obrony argumentami dogmatycznymi lub fideistycznymi."

Czy w tym stylu, czy w tej postawie wyrażała się obrona marksizmu czy obrona rewizjonizmu?

Jeszcze dalej w obronie rewizjonizmu zaszedł tow. Topiński. Pisał on o inicjatywie prywatnej jako o elemencie stabilizującym ustrój demokracji ludowej. W czerwcu 1947 r. we wspomnianym już artykule o „Humanistycznej realizacji humanistycznej treści socjalizmu" tow. Topiński pisał, co następuje: „Sądzę dalej konsekwentnie, że rzeczywistość nasza nie byłaby jeszcze socjalistyczna mimo dalszego ograniczenia czy likwidacji sektora nieuspołecznionego, jeśliby nie mogła respektować praw jednostki. Rzeczywistość ta zasługiwałaby natomiast na miano socjalistycznej, mimo istnienia sektora prywatnego, gdyby mogła realizować humanistyczny ideał pozycji jednostki. Moje powyższe twierdzenia są rozwinięciem tez A. Schaffa."

Przetłumaczymy to znów na prosty język, odrzucając oczywiście wyraźnie naciągane powołanie sie tow. Topińskiego na tow. Schaffa. Otóż według tow. Topińskiego kryterium socjalizmu jest tożsame z kryterium praw jednostki. A więc posiada charakter moralnościowy. Mianowicie według tow. Topińskiego, gdybyśmy upaństwowili, uspółdzielczyli i znacjonalizowali całą gospodarkę, ale gdyby nie było praw jednostki w sensie utopijno-reakcyjnego humanizmu, to nie mielibyśmy wówczas do czynienia z ustrojem socjalistycznym. Natomiast, jeśli nawet istnieje sektor kapitalistyczny, ale jednocześnie szanuje się humanistyczny ideał jednostki, to taki ustrój jest już socjalistyczny.

Cały wyżej przytoczony system błędów tworzący zwarty światopogląd rewizjonistyczny zakończę szczerym wyznaniem tow. Strzeleckiego w nr 2 „Płomieni" z grudnia 1947 r. Tow. Strzelecki rozumiał, że jego teorie niewiele mają wspólnego z marksizmem, chyba tylko tyle, że znajdują się w podstawowej z nim sprzeczności. W artykule „O małej i wielkiej historii" tow. Strzelecki sformułował to bardzo delikatnie, jak następuje: „Jeśli tzw. byt społeczny określa myślenie, to nasz byt społeczny w czasie ubiegłych lat sześciu upłynął wśród takich zdarzeń, był nimi przeniknięty. One stanowiły jego tło, niemal codziennie. Jesteśmy nim — jak to się mówi — uwarunkowani. I właśnie dlatego nie jesteśmy marksistami w popularnym znaczeniu tego słowa (a w jakim znaczeniu w ogóle? — dopisek mój). Staliśmy w tym czasie wśród przejawów ludzkiego postępowania, wobec których bezradne są marksowskie kategorie i marksowska teoria człowieka."

Mamy tu przynajmniej mimo zawoalowanej formy świadome zaprzeczenie marksizmu. To nie było żadne odstępstwo od wzmiankowanego humanizmu socjalistycznego, lecz było to tego humanizmu konsekwencją, jego ostatecznym wydźwiękiem klasowo-politycznym.

Wszystkie te teorie służyły jednemu celowi, odpychania PPS od marksizmu, stwarzania barier ideowych przeciw marksizmowi, nie dopuszczenia do pełnego zjednoczenia ideologicznego na podstawie jedynej słusznej teorii socjalizmu, od stulecia reprezentowanej i konsekwentnie rozwijanej przez Marksa, Engelsa, Lenina i Stalina.

Tow. Cyrankiewicz mówił dużo i słusznie o konieczności rewizji historii naszej Parti, rewizji błędów ideologicznych naszej Partii. Słusznie poświęcamy tu dużo czasu i wysiłku krytyce i przezwyciężeniu starych oportunistycznych przeżytków w naszej Partii. Istota rzeczy nie polega jednak na tym, że zmieniają się ludzie, że zmieniają się partie, że zmienia się społeczeństwo. Istota rzeczy polega na tym, w jakim kierunku idą te zmiany, do czego prowadzą. Nasi działacze partyjni, nasza Partia zmieniają się na dobre, bo przeobrażają się w kierunku marksizmu-leninizmu, w kierunku wzmożenia i spotęgowania walki o socjalizm.

Jedną z konsekwencji przejścia naszej Partii na pozycję Marksa i Lenina jest słuszna krytyka własnej przeszłości. Chciałem tu jednak podkreślić jeszcze inną konsekwencję tego samego faktu. Chodzi mi o to, że następstwem naszego ideologicznego przeobrażenia winno być kształtowanie na nowo przez każdego z nas i przez całą Partię swego stosunku do historii Socjaldemokracji Królestwa Polskiego i Litwy, do Komunistycznej Partii Polski, do Polskiej Partii Robotniczej, do sławnej Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii Bolszewików.

Powinniśmy tu sobie wyraźnie uświadomić i powiedzieć, że tak samo, jak uważamy za swoją piękną tradycję wszystko to, co było słuszne, rewolucyjne, marksistowskie u lewicy socjalistycznej, tak samo musimy stanąć na stanowisku, że za równie piękną swoją tradycję uważamy wszystko to, co było słuszne, rewolucyjne i bohaterskie w tradycjach SDKPiL, w tradycjach Komunistycznej Partii Polski, w tradycjach Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii Bolszewików.

Winniśmy wszyscy przeanalizować i gruntownie zrozumieć, że nasz stosunek ideowy do tych partii układa się teraz inaczej, że nasze przeobrażenie ideologiczne wymaga zbudowania sobie nowego obrazu tych partii. Ale to jeszcze nie jest wszystko. Nasze przejście na pozycje marksizmu - leninizmu nie było tylko mechanicznym rezultatem korzystnych warunków, lecz było także wynikiem świadomego działania wszystkich lewicowych socjalistów, którzy już od lat mniej lub więcej świadomie zbliżali się do marksizmu-leninizmu. Fakt, że nasi towarzysze lewicowi socjaliści potrafili sprostać temu wielkiemu zadaniu, stwarza podstawę do dumy i wiary, że nasze dotychczasowe osiągnięcia staną się szczeblem wstępnym do jeszcze większych sukcesów w przyszłości, kiedy razem z naszymi towarzyszami z PPR-u utworzymy Zjednoczoną Partię polskiej klasy robotniczej. Zjednoczenie zespoli rozstrzelone dotychczas siły, spotęguje nasze możliwości działania i przy naszych dalej niezmienionych wysiłkach zabezpieczy nieskrępowany marsz naszego kraju ku socjalizmowi.

III dzień obrad—20-go września 1948 roku

Tow. T. Wojeński

Wysłuchaliśmy przez te dwa dni wiele wyczerpujących referatów i wypowiedzi. Pozwólcie, że w swoim przemówieniu zatrzymam się tylko na tych sprawach, które, moim zdaniem, wymagają postawienia kropki nad i.

Chcę podkreślić ogromne znaczenie twórczego patriotyzmu partyjnego i twórczej ambicji partyjnej, które znalazły pełny wyraz w referacie tow. Matuszewskiego. Wydaje mi się, że ta ambicja i ten patriotyzm winny obecnie określać postawę każdego członka naszej Partii. Jest to ambicja wymagająca, aby Partia nasza, wchodząc do Zjednoczonej Partii, wprowadziła szeregi, które nie będą hamować rewolucyjnego rozpędu, lecz wzmagać go, tak aby wspólna Partia stała się potężnym narzędziem kształtującym rzeczywistość polską w myśl interesów i marksistowsko-leninowskiego światopoglądu klasy robotniczej. Wydaje mi się, iż tow. Matuszewski wskazał jedynie słuszną drogę przygotowania się do tej roli przez gruntowną krytykę i samokrytykę, nieliczącą się z ambicjami, antypatiami, sentymentalizmem wobec przeszłości, konwencjonalizmem. Dlatego wydaje mi się, że rację miał nie tow. Szwalbe, lecz tow. Matuszewski, kiedy mówił, że nie jest dziś pora podkreślać dobre strony, ale właśnie błędy PPS. Taka ambicja partyjna jest dziś bardziej twórcza i wartościowa aniżeli ambicje dnia wczorajszego.

Ta nasza ambicja jest także wartościowsza dla dalszej przyszłości Partii.

Taka bowiem ambicja jest twórcza, która służy postępowi i naszej dalszej walce o socjalizm. Natomiast małoduszna jest ambicja, która wiąże nas uczuciowo z przeszłością, z naszymi wczorajszymi błędami. Ambicja ta nie pozwala wielu towarzyszom dostrzec korzyści, które odnosiła i odnosi nasza Partia z jednolitego frontu, z bratniego współdziałania z PPR, które ułatwiło nam przezwyciężenie błędów naszej Partii. Dlatego dobrze się stało, że usłyszeliśmy tu odważne słowa tow. Cyrankiewicza, że jeśli chodzi o marksistowsko-leninowski dorobek światopoglądowy polskiej klasy robotniczej, to wkład PPR jest znacznie większy niż nasz. Dobrze też się stało, że padły tu na sali śmiałe słowa tow. Cyrankiewicza i tow. Wudla, że w historii SDKPiL, KPP i PPR widzimy daleko lepsze zrozumienie konieczności wiązania się z rewolucyjnym ruchem rosyjskim, lepsze zrozumienie stosunków radzieckich i przodującej roli WKP(b).

Powiedzmy sobie szczerze, że mamy jeszcze do zwalczenia wiele fałszywych pojęć w codziennym myśleniu członków naszej Partii. Musimy wyzwolić się z magii wielu błędnie używanych określeń. Jeżeli po rozłamie PPS część jej nazwała się frakcją rewolucyjną, to musimy zdać sobie sprawę z tego, że ten termin rewolucyjny użyty tu został nie we właściwym sensie, że PPS frakcja rewolucyjna była partią terrorystyczną, a nie rewolucyjną w znaczeniu marksistowskim. Partia rewolucyjna w sensie marksistowskim jest to partia stojąca mocno na stanowisku walki klasowej i wyciągająca z niej wszystkie konsekwencje, partia rozumiejąca istotę dyktatury proletariatu, klasowy charakter państwa i rolę partii tak, jak to ujmował Włodzimierz Lenin. To, co w pojęciu frakcji było rewolucyjne, było także terrorem lub militaryzmem. Terror wyrasta nie na podłożu marksistowskim, lecz z historycznego idealizmu, przeceniającego rolę jednostki w przeobrażeniach społecznych.

Było słusznie podkreślone, że jeżeli idzie o stosunek SDKPiL, KPP i PPR do Związku Radzieckiego, to dorobek tych partii był większy niż nasz. Dowód na to znajdziemy choćby nawet w naszych dzisiejszych obradach.

Wciąż jeszcze nie zajmujemy takiego stanowiska, jakie przystało i marksistom, i socjalistom.

Za mało wyjaśniamy naszym towarzyszom, że jeśli my tu w Polsce dzisiaj możemy mieć nie tylko niepodległość, ale kształtować tę rzeczywistość tak, jak to odpowiada najgłębszym naszym przekonaniom, jeżeli możemy tworzyć rzeczywistość socjalistyczną, to tylko dlatego, że taką a nie inną pozycję zajmuje Związek Radziecki w polityce międzynarodowej.

Nam nie wolno zapominać pod groźą wpadnięcia w manię wielkości, że te możliwości, jakie mamy teraz, zawdzięczamy nie tylko naszym siłom i naszej walce, ale sytuacji międzynarodowej, którą stworzył Związek Radziecki przez swoje wspaniałe zwycięstwo nad Niemcami hitlerowskimi, zwycięstwo, które było rezultatem budownictwa socjalistycznego.

Przechodzę teraz do tego, co mówił tow. Hochfeld. Nie mógłbym zgodzić się ze stanowiskiem tow. Hochfelda, jeżeli chodzi o charakter naszej dyskusji, nie mógłbym się zgodzić z tym, że tow. Hochfeld odmawia komukolwiek prawa do krytykowania ze względu na to, że nie odsiedział tylu lat w więzieniach czy też nie ma za sobą tylu i tylu lat pracy. Nie możemy stać na stanowisku, że prawo do krytyki mają emeryci jedynie czy ludzie specjalnie zasłużeni.

Musimy stać na stanowisku, że prawo do wzywania do krytyki ma ten, kto ma rację i kto wskazuje Partii właściwą drogę. Ja sam należę do pokolenia starszego, ale jak najostrzej przeciwstawiam się lekceważeniu roli młodego pokolenia w posuwaniu Partii naprzód. Rola młodych jest ogromna i my raczej cieszyć powinniśmy się z tego, że w grupie tej, która walczyła o właściwą linię Partii, są właśnie ludzie młodzi, gdyż to otwiera perspektywy na przyszłość. Nie jest słuszna też próba tow. Hochfelda kontrolowania tutaj, kto jest karierowiczem, a kto karierowiczem nie jest.

Nie mogę również zgodzić się ze stanowiskiem tow. Hochfelda gloryfikowania postawy straceńca, który, chociaż wie, że przegrał, trwa na stanowisku. To było piękne za czasów Przybyszewskiego, ale dziś, jeżeli ktoś popełnił błąd, niech ma odwagę przyznać się, a będziemy mieli dla niego cały szacunek.

W pięknym referacie tow. Langego jeden ustęp zwrócił moją uwagę. Tow. Lange mówił, że procesy ideologiczne muszą dojrzewać, ale z tego nie można wyprowadzać wniosku usprawiedliwiającego prawicę naszą i kierownictwo partyjne.

Tow. Lange sam zdaje sobie sprawę, że przebieg tego procesu musi zależeć od obiektywnych warunków. Jeżeli tu krytykowano prawicę, to nie dlatego, że nie doceniano konieczności dojrzewania procesów ideologicznych, ale dlatego, że Partia nie wyzyskała wszystkich możliwości dla przyśpieszenia tego procesu, jak tego wymagały warunki obiektywne, że prawica hamowała ten proces.

Przejdźmy teraz do tego, jak Partia wyzyskała tak potężne narzędzie jak działalność na polu kultury i oświaty. Dobrze się stało, że po raz pierwszy w sposób krytyczny do działalności kulturalnej Partii podszedł sekretarz generalny tow. Cyrankiewicz w swoim referacie.

Jeżeli o sprawie, o której rzadko i mało się mówiło w Par-

tii, mówi się na dzisiejszej Radzie, to dlatego, że ilość błędów na tym odcinku działalności Partii jest w wybitny sposób kompromitująca. Co gorsza, o ile na odcinku politycznym, gospodarczym od dłuższego czasu rozpoczęła się już reformatorska działalność, to na tym odcinku Partia tkwi wciąż na starych pozycjach. Tow. Cyrankiewicz słusznie, mówiąc o tych sprawach, powoływał się na Związek Radziecki. Byłoby niedopuszczalne, gdybyśmy myśląc o budowaniu kultury socjalistycznej w Polsce nie wyzyskali, nie skorzystali z bogatego dorobku jedynego na świecie państwa, które położyło podwaliny pod rozbudowę kultury socjalistycznej i ją rozbudowuje.

Ale trzeba sobie zdawać sprawę, że jeżeli w Związku Radzieckim życie kulturalne przebiega tak a nie inaczej i osiąga imponujące rezultaty we wszystkich dziedzinach, to dzieje się tak dlatego, że na odcinku tym równie czujnie, również silnie oddziaływa Partia. Trzeba zdawać sobie sprawę, że pod wpływem Włodzimierza Lenina partia bolszewicka od samego początku, jeszcze w rozgwarze największej walki, jeszcze przed Rewolucją Październikową, wysuwała zagadnienie kultury proletariackiej, socjalistycznej, jako istotne i konieczne.

Proszę sobie przypomnieć, kiedy Włodzimierz Lenin napisał pracę „Organizacja partyjna i partyjna literatura", kiedy postawił postulat partyjności literatury. Było to jeszcze w rozgwarze największych walk. Proszę sobie uświadomić, jaką decydującą rolę ten postulat odegrał. Proszę sobie przypomnieć wszystkie uchwały CK Partii Bolszewickiej, we wszystkich sprawach dotyczących kultury, oświaty, sztuki i literatury. Proszę przypomnieć sobie, że walka o kulturę socjalistyczną była niemniej ostra jak na polu politycznym i gospodarczym. I proszę przyjrzeć się stanowisku naszej Partii na odcinku kultury. Zupełna bierność, niezainteresowanie się tym, co na tym odcinku się dzieje, brak wszelkich wypowiedzi, wszelkich wytycznych. Partia nie ma jasnej linii, nie wyzyskuje nawet swoich instytucji kulturalnych dla celu, który w tej chwili jest najważniejszy, do walki o ustrój socjalistyczny, dla zwalczania wpływów drobnomieszczańskich i reakcyjnych w naszym życiu kulturalnym.

Jeszcze bardziej ciemny obraz będziemy mieli, jeżeli przejdziemy do literatury. Już mówiłem o pracy Lenina, który słusznie przypisywał literturze olbrzymią rolę, jako orężowi w walce klasowej. Co myśmy w tej sprawie zrobili? Słusznie tow. Cyrankiewicz mówił krytycznie o „Wiedzy". Trzeba byłoby zadać sobie pytanie, jaki sens, jaki cel miało powołanie tego rodzaju instytucji. Przy najlepszej woli, przy największej pobłażliwości trzeba powiedzieć, że „Wiedza" nic wspólnego z walką naszą nie ma. Możemy się spierać, które pozycje są z punktu widzenia estetycznego wartościowe, a które nie, ale sensu linii, która by nam odpowiadała w działalności tej instytucji, nie można znaleźć. Dam jako przykład. „Wiedza" wydała 55 tłumaczeń: 19 z języka angielskiego, 18 z francuskiego, 14 z innych i 4 z rosyjskiego. Nie to jest jednak ważne, ale to, co z rosyjskiego przetłumaczono. To są 4 utwory o charakterze powieściowym, o Puszkinie, Pasteurze, Napoleonie i Paganinim. Z bogatego dorobku literatury sowieckiej nie dano nic, co jest związane z najżywotniejszymi sprawami, które nas obchodzą, a dano życiorys wielkich ludzi, ale niezwiązanych z rewolucją i budownictwem socjalistycznym, nie przetłumaczono żadnego utworu literackiego, dającego piękny artystyczny wyraz entuzjazmu budowniczych nowej, socjalistycznej rzeczywistości, żadnego utworu odzwierciedlającego nowy pogląd na świat, nową moralność społeczeństwa radzieckiego. Nie mówiąc o pozycjach zupełnie zbędnych wśród wydawnictw „Wiedzy", można mówić o pozycjach wybitnie szkodliwych. Czym np. tłumaczyć sobie, że wtedy, kiedy my prowadzimy pracę wychowawczą nad młodzieżą, „Wiedza" wydaje książki tego rodzaju, jak „Kim" Kiplinga, który lansuje ideały wychowawcze imperializmu, albo „Kamienie na szaniec" Kamińskiego, z punktu widzenia estetycznego utwory wartościowe, ale jakże dalekie i odległe od naszych założeń wychowawczych. Jaki sens ma wydawanie takich utworów jak „Klucze" Kuncewiczowej, dobrowolnej emigrantki londyńskiej. Takich przykładów zacytować można by wiele. Nie ma uzasadnienia ani dla „Wiedzy", ani dla „Nowin Lterackich".

Nikt też nie potrafi wytłumaczyć sensu postawienia na czele pisma literackiego, wydawanego przez „Wiedzę", ludzi bezpartyjnych i skompletowania zespołu redakcyjnego z ludzi, którzy nie orientują się w dzisiejszej sytuacji. Nie będę mówił o „Nowinach Literackich" więcej, bo one mają ustaloną w naszym zespole krytyczną opinię. Pismo to nie jest pismem dla robotników, jest pismem dla niewielkiej garstki inteligencji, interesującej się literaturą, ale zamiast wychowywać tę inteligencję — szerzy wśród niej zamęt ideologiczny.

Ktoś z władz partyjnych miał powierzoną pieczę nad tymi instytucjami, a nikt nie poczuwa się do obowiązku samokrytyki za szkodliwe utrwalanie wpływów burżuazyjnych wśród naszej inteligencji. Byłoby rzeczą złą, gdyby na tej Radzie nie zapadło postanowienie zmiany dotychczasowej polityki w dziedzinie kultury i oświaty.

Na zakończenie chcę powiedzieć (ponieważ należałem również do lewicy), że samokrytyka jej nie była pełna. Pozwolę sobie podkreślić najważniejszy błąd lewicy, błąd polegający na niedostatecznym zwalczaniu prawicowego odchylenia w naszej Partii i niedostatecznym przeciwstawianiu się wpływom prawicowym na nasze władze partyjne.

Tow. W. Żukowski

W tych miesiącach, które dzielą nas od zjednoczenia, musimy wytężyć wszystkie siły celem odrobienia zaległości na odcinku ekonomicznym. Jaki był nasz dotychczasowy partyjny aparat ekonomiczny? Przyjrzyjmy się Wojewódzkim Komitetom. Na ogół jedynym przejawem działalności aparatu ekonomicznego były interwencje o stanowiska, interwencje wyrzuconych i zmieniających się na stanowiskach PPS-owców. To, co mówię, nie przekreśla tych wielkich wartości, które towarzysze nasi znajdujący się w resortach gospodarczych wnieśli przez swą twórczą pracę w naszą rzeczywistość gospodarczą. Ale nasi towarzysze, znajdujący słuszne rozwiązania kierownicze, nie mieli odpowiedniego aparatu do przekazywania i realizowania tych rozwiązań w terenie. Jako ilustrację, przytoczę fakt, iż jeden z towarzyszy z WK pisze do CKW, że nie ma dostatecznego wpływu na akcję kontroli cen, ponieważ Komisja Cennikowa reprezentuje zły przekrój społeczny. Ale kto ustalał skład tej Komisji Cennikowej? Oczywiście — między innymi właśnie przedstawiciele WK PPS. Fakt ten wskazuje na to, iż wiele rzeczy robiło się u nas przypadkowo.

Mówiło się u nas często, że kapitalizm w mieście nie zagraża podstawom demokracji ludowej, bo musi cofać się na rzecz unarodowionego przemysłu i form uspołecznionego handlu. Jeżeli odwrócimy zagadnienie walki klasowej i czystej ekonomii, to może ten pogląd byłby słuszny. Ale wiemy, że niebezpieczeństwem nie jest jedynie gospodarka kapitalistyczna i jej wielkość, ale niebezpieczeństwo polega również na tym, że tam, gdzie istnieje gospodarka kapitalistyczna — wyrasta nadbudowa światopoglądowa, która jest ostoją reakcji, która jest ostoją reakcyjnej ofensywy kapitalistycznej. Dlatego

też gospodarka kapitalistyczna wszędzie, w mieście czy na wsi, duża czy mała, zawsze jednakowo jest niebezpieczna i zawsze jednakowo musi być zwalczana.

W związku z tym wyrasta i rola kułaków. Przecież kułak nie jest dla nas dlatego tylko niebezpieczny, że przechwytuje część dochodu narodowego. Nie dlatego tylko jest dla na tak niebezpieczny, że w niektórych wypadkach doprowadza do cofania się gospodarki, nie dlatego tylko jest niebezpieczny, że nie pomaga swojemu sąsiadowi, ale jest niebezpieczny przede wszystkim dlatego, że na jego gospodarce wyrasta burżuazyjno-kapitalistyczny światopogląd, że stanowi drożdże, na których rośnie kapitalizm, na których rośnie reakcja. To zagadnienie trzeba sobie wyraźnie postawić.

Reforma rolna nie usunęła walki klasowej między bogatym a średnim chłopem. Średniak musi w tej walce współuczestniczyć. Naszym zadaniem jest pokazać średniakowi, że ta walka z bogaczem go czeka, że jest ona sprawą dnia jutrzejszego. Naszą rzeczą jest wskazać średniakowi, że razem z biedakiem, ręka w rękę musi walczyć przeciwko bogaczowi wiejskiemu. Uwypuklenie tych zagadnień w naszej pracy politycznej jest rzeczą podstawową. Nie można mówić, że trzeba czekać, aż wszystko będzie przygotowane, że trzeba na razie dać gotowe formy rozwiązania tych zagadnień, gotowe ramki i wtedy dopiero można iść w następny etap.

Nie mógłbym również zgodzić się z poglądami, że spółdzielczość hodowlana winna być wyłączona ze spółdzielczości wytwórczej. Praktyka Związku Radzieckiego wskazała na to, że spółdzielczość wytwórcza na odcinku hodowlanym daje olbrzymie wyniki. Dlatego też myślę, że resztówki, których wiele pozostało po parcelacji, mogłyby w wielu ośrodkach, gdzie specyficzne warunki na to pozwolą, posłużyć za podstawę do tworzenia wytwórczych spółdzielni hodowlanych. Tow. Minc w swoich wypowiedziach mówił wyraźnie, że chociaż nie przewiduje się tworzenia zrzeszeń uprawowych, ale w spółdzielczych związkach wytwórczych, przeznaczonych specjalnie dla hodowli, zagadnienie to może być rozwiązane i sądzę, że powinno być rozwiązane.

Proszę towarzyszy, sądzę, że właśnie ta atmosfera, która jest obecnie na Radzie Naczelnej, atmosfera wzajemnej szczerości, atmosfera głębokiego zastanawiania się nad problemami, powinna skłonić nas do tego, aby zagadnień ekonomicznych nie zostawiać, tak jak dotychczas, na peryferiach naszej pracy, ale by na równi z zagadnieniami politycznymi były one rozpatrywane, żebyśmy wspólnie szukali właściwego ich rozwiązania.

Chcę zwrócić uwagę, że tow. Rapacki postawił pewne sformułowanie, sformułowanie słuszne, zasadnicze, które tow. Lange w swojej wypowiedzi pogłębił. Mianowicie, że bez walki, bez pomocy klasy robotniczej i jej partii prymitywne i drobnotowarowe formy musiałyby i tak ustępować, a spadkobiercą musiałby być najbliższy sąsiad gospodarki drobnotowarowej — średni kapitalizm. On to w konkurencji usuwałby prymitywne warsztaty i brał po nich w spadku — rynek, narzędzia i ludzi.

Partie robotnicze nie mogą patrzeć obojętnie ani na proces rozrastania kapitalizmu kosztem gospodarki drobnotowarowej, ani na los klasy pracującej, związanej z tą gospodarką. Partie robotnicze, stronnictwa ludowe — sami biedni chłopi i rzemieślnicy — muszą w tym wypadku interweniować, przekształcając prymitywne technicznie i organizacyjnie metody indywidualnej gospodarki drobnotowarowej — w postępowe technicznie i organizacyjnie zespołowe i uspołecznione metody gospodarki.

To jest sformułowanie zasadnicze. I musimy sobie powiedzieć jasno. Czy jest taki program, który byłby wystarczający na dziś, dostateczny na jutro i dawał te rozwiązania aż do końca? Czy jest taki program, który zdał w życiu egzamin? Tak. Program Związku Radzieckiego. I tu pozwolę sobie przytoczyć sformułowanie tow. Stalina z kwietnia 1929 roku, który w sposób krótki, zasadniczy stawia zagadnienie odcinka wiejskiego. Zagadnienie na dziś, na jutro i aż do końca. Cechą charakterystyczną drobnych, rozproszkowanych gospodarstw jest to, że nie są w stanie korzystać w należnej mierze z techniki, maszyn, traktorów, ze zdobyczy nauki agronomicznej, że są gospodarstwami małotowarowymi. Stąd też niedostateczna podaż produktów rolnych. Stąd też niebezpieczeństwo zerwania związku między miastem a wsią, między przemysłem a rolnictwem. Stąd też nieodzowność przyśpieszenia tempa rozwoju rolnictwa, przystosowania go do tempa rozwoju naszego przemysłu. I oto dla uniknięcia niebezpieczeństwa tego zerwania trzeba zacząć poważnie reorganizować rolnictwo na podstawie nowej techniki. Aby zaś je zreorganizować, trzeba stopniowo jednoczyć rozdrobnione gospodarstwa chłopskie w wielkie gospodarstwa — kolektywy, trzeba budować rolnictwo na podstawie pracy kolektywnej, trzeba powiększać kolektywy, trzeba rozwijać sowchozy, trzeba systematycznie stosować masowe formy kontraktowania we wszystkich podstawowych gałęziach rolnictwa, trzeba rozwijać system stacji maszynowo-traktorowych, które pomagają chłopom opanowywać nową technikę i kolektywizować pracę — słowem, trzeba stopniowo wprowadzać drobne gospodarstwa chłopskie na tory wielkiej wytwórczości kolektywnej, ponieważ tylko wielka wytwórczość typu społecznego potrafi w pełni wyzyskać zdobycze nauki i nowej techniki i pchnąć naprzód rozwój naszego rolnictwa. To jest w krótkości program na dziś, na jutro, aż do końca, do socjalizmu. Naszą rzeczą jest zastanowić się, jakie można nadać u nas tym przemianom tempo, jak rozwiązać te zagadnienia na najbliższą przyszłość, jak trafić do świadomości szerokich mas chłopskich, po linii tego zagadnienia, które przed nami stanęło.

Tow. M. Hoffmann

Szanowni Towarzysze! Pryncypialnym, zasadniczym tematem, nad którym się toczy dyskusja na dzisiejszej Radzie — jest krytyka dawnych błędów i błędów obecnych, istniejących w naszej Partii.

Nadszedł czas, aby przeprowadzić szczerą, surową i prawdziwą, opartą na płaszczyźnie marksizmu-leninizmu, krytykę naszych błędów, do końca, ze wszystkimi konsekwencjami. Jest to konieczne tym bardziej, że w działalności naszej Partii od okresu PKWN — do chwili obecnej były błędy, były odchylenia, były fałszywe i szkodliwe poglądy, które nie zostały jeszcze do końca przezwyciężone. Jest to konieczne dlatego jeszcze, że całkowita, merytoryczna, do końca przeprowadzona krytyka pozwoli ostatecznie usunąć z naszej Partii wpływy ideologii drobnomieszczańskiej i oportunizmu, zwalczyć nacjonalizm i szowinizm oraz resztki reformizmu, co w ostatecznym efekcie wzmocni naszą Partię, oczyści ją z karierowiczów i oportunistów, z ludzi obcych klasowo i pozwoli nam wejść do Zjednoczonej Partii z poczuciem dobrze spełnionego obowiązku.

Tradycyjna koncepcja niepodległości w PPS u podstaw swych była nacjonalistyczna, o czym mówił Lenin, co potwierdza historia naszej Partii, co również skrytykował w swym referacie tow. Bierut. To nacjonalistyczne odchylenie w naszej Partii również w okresie powojennym kultywowali niektórzy towarzysze, którzy, szermując w dalszym ciągu hasłem niepodległości, z gruntu fałszywie oceniali tradycje naszej Partii.

Spychanie naszej Partii przez niektórych towarzyszy z kierownictwa na pozycje zachodniego socjal-demokratyzmu, to z kolei wyraźne odchylenie prawicowe. Wiele dowo-

dów takiego odchylenia stanowią artykuły tych „towarzyszy, np. artykuł pt.: „Główne przeszkody na drodze do jedności" lub artykuły tow. Wachowicza, zawarte w niesławnej pamięci „Listach do przyjaciela z PPR", lub krakowskie ekwilibrystyki ideologiczne tow. Drobnera, stojącego „na posterunku" antymarksistowskim i wreszcie pławienie się w ckliwym humanizmie „Przeglądu Socjalistycznego".

Nie mniej błędów i odchyleń zrobiła prawicowa część kierownictwa w sprawie jednolitego frontu i organicznego połączenia się klasy robotniczej. Jednolity front traktowali niektórzy w Partii jako kompromis lub wynik warunków geopolitycznych. Cała plejada towarzyszy, operując fałszywymi argumentami, utrudniała krzepnięcie jednolitego frontu demoralizując i rozbrajając masy członkowskie w walce o socjalizm.

Zamiast bezkompromisowej likwidacji jawnych i ukrytych WRN-owców prowadzono nieraz walkę z lewicowym nurtem w naszej Partii, często przy współudziale władz partyjnych. Tolerancja wobec prawicy i nieprzezwyciężenie prawicowych sformułowań, przy jednoczesnym braku szkolenia marksistowskiego, mogłyby sprowadzić naszą Partię na bezdroża III-ciej siły, gdyby nie linia lewicy partyjnej, która w ostrej walce z prawicą ostatecznie zwyciężyła.

Nie możemy przemilczeć i tego faktu, że i część kierownictwa naszej Partii nie doceniała należycie wroga klasowego i oblicza walki klasowej, czego dowodem było błędne, antymarksistowskie stanowisko niektórych towarzyszy w sprawie kontroli cen, w zagadnieniu personalników, w sformułowaniach przedwyborczych, w bitwie o handel lub w dyskusji nad spółdzielczością. Twierdzenie, że aparat państwa ludowego może być przeciwstawny lub nie reprezentuje w tym stopniu co aparat spółdzielczy interesów klasy robotniczej doprawdy było wybitnie prawicowe.

Ale jeśli krytykujemy prawicę, oportunizm i kalectwo ideologiczne w naszej Partii, nawołujemy do samokrytyki — bądźmy obiektywni i uczciwi. Chciałbym w tym miejscu nie pominąć i własnych błędów, które niejednokrotnie popełniłem w swojej działalności. W walce z prawicą partyjną na tych odcinkach, gdzie miałem wpływ na przebieg i wyniki walki, szczególnie w Wojewódzkim Komitecie PPS w Kielcach i w spółdzielczości, często działałem w sposób żywiołowy, nie zawsze doceniając potrzeby taktyki i strategii leninowskiej w walce z wrogiem ideologicznym.

Towarzysze, dość już było w naszej Partii ideowego klajstrowania, dość ideologicznych kompromisów. Musimy wreszcie mówić o wszystkim i wyciągnąć wszelkie konsekwencje. Musimy dziś nie tylko skrytykować wszystko to, co było w naszej Partii błędne, fałszywe i szkodliwe, ale podjąć odważną, uczciwą samokrytykę.

Od krytyki naszych błędów, od naszej samokrytyki zależy nasze miejsce w Zjednoczonej Partii, w międzynarodowym ruchu rewolucyjnego proletariatu. Przezwyciężając nasze błędy uczciwą samokrytyką wyrządzamy sobie, a przede wszystkim Partii największą przysługę w cementowaniu jej postawy ideologicznej, opartej o jedynie słuszną drogę ideologii marksistowsko-leninowskiej.

Tow. B. Drobner

Posłuszny wezwaniu, ażebym tu przeprowadził badanie swoich przeszłych grzechów, czynię to nie po raz pierwszy, bo już na ostatniej Radzie Naczelnej zabierałem głos w podobnej sytacji.

Tow. Matuszewski nazwał mnie *dawnym* lewicowcem. Jakie są wobec tego cechy charakteryzujące lewicowca?

Przede wszystkim właściwy stosunek do Związku Radzieckiego. Pod tym względem jestem w porządku. Kiedy walczyłem o pokazanie, czym jest Zw. Radziecki, to za to zostałem wykluczony z Partii na posiedzeniu CKW PPS z dn. 13.IX.1936 r. Nikt wtedy nas nie bronił. Podczas procesu stanął w mojej obronie tow. Stanisław Dubois. Ja już w 1918 r., kiedy przyjechałem z frontu, zdołałem uzyskać pewną literaturę nielegalną o Rosji Radzieckiej i tę literaturę rozpowszechniałem. Sam się na niej uczyłem i wychowywałem obok siebie także wielu towarzyszy. Tłumaczyłem im, co to jest WKPb, co to są sowiety, co to była Rada Delegatów Robotniczych w Petrogradzie, która miała słuszność, a co to była Rada Delegatów w Moskwie, która wtedy jeszcze nie miała słuszności. Propagowałem słowa Lenina. Czytałem i propagowałem literaturę, którą przeszmuglowałem z Berlina w 1919 i 1920 roku. Propagowałem te wszystkie hasła i na połączeniowym kongresie PPS i PPSD w styczniu 1919 r. mówiłem przy każdej sposobności i wskazywałem na dobre strony Związku Radzieckiego. Nie chcę się chwalić, ale może tow. Arski, który całe moje życie próbował przekreślić w ciągu jednego dnia, potrafi ocenić, że to nie są grzechy, ale to są zalety, to są zasługi.

Po moim przyjeździe w 1936 roku z Moskwy dzisiejszy Premier, tow. Cyrankiewicz, zorganizował w Starym Teatrze w Krakowie mój pierwszy odczyt o Rosji Sowieckiej. Ogółem trzydzieści kilka odczytów odbyłem po całej Polsce. Nadto wydawałem książki o Rosji ze swoich skromnych funduszów. Nie było jeszcze „Książki" ani „Wiedzy". To był czyn. Nie wstydzę się tego. I tego było sporo. Głosiłem też wyraźnie, jakie metody należy stosować, kiedy partia dojdzie do władzy. Kiedy przyjechałem w 1945 roku do Krakowa, to nie było ani jednego dnia, żebym nie pisał artykułu i nie mówił o Związku Radzieckim, o Leninie. I teraz dajcie mi możność pisania, a to samo będę robił.

Nie potrzebuję przestrajać się myślowo. Tak samo jak w 1942, 1945, 1946 r., tak samo myślę i dzisiaj.

Określano następnie w referatach i dyskusji, jaki powinien być stosunek lewicowca do sprawy nacjonalizmu. Przejdźmy więc do sprawy nacjonalizmu.

Partię naszą nazywano patriotami. Dlaczego? Przecież nie wszyscy w PPS byli „socjal-patriotami". Partia, to nie jest tylko grupa kierownicza. To są masy, które miały do nas zaufanie i chciały z nami pracować.

Pamiętajcie, że 15 lipca 1910 roku w Krakowie była przecież wielka manifestacja grunwaldzka. Na tę manifestację myśmy wyszli z czerwonym sztandarem i nas Socjal-Demokratyczna partia Królestwa Polskiego i Litwy odsądziła za to od czci i wiary, bo to była manifestacja enedecka i sokolska. Według nas to była sposobność do podkreślenia, że mamy prawo do Polski i walki z hakatyzmem i myśmy tę sposobność wyzyskali.

A cóż potem się stało? W 1943 roku, kiedy znalazłem się w Moskwie, nie kto inny jak Związek Patriotów Polskich wydawał o Grunwaldzie broszurki. Nasz patriotyzm był dobry wtedy, tylko nie wszyscy go właściwie rozumieli.

Proszę towarzyszy, ja na pewno nie jestem Piłsudczykiem, ja nie reprezentowałem piłsudczyzny w Partii i powiem, że i w 1906, i 1913 roku zwalczałem Piłsudskiego i byłem na noże z „piłsudczykami", zwalczałem „fraków", w których imieniu występował Haecker.

Jak myśmy rozumieli nasz patriotyzm? Myśmy go mieli w sobie. To był ten sam patriotyzm, który widziałem potem na ulicach miast Związku Radzieckiego, gdy krwawiły setki tysięcy żołnierzy Czerwonej Armii, gdy rozbrzmiewała najpiękniejsza pieśń rewolucyjna „Za Rodinu, Za Stalina". Takie same było nasze stanowisko wobec niepodległości Polski. To nie klajstrowanie czegoś. Taki był nasz stosunek do niepodległości Polski, tak go rozumiałem wczoraj, tak to rozumieli socjaliści i Lenin.

W dyskusji określono również, jaki ma być stosunek lewicowca do sprawy jedności. Nie zmieniłem i w tej sprawie zdania. Za jednością organiczną byłem. Za jednolity front siedziałem 3 lata w więzieniu, o ten jednolity front walczyłem właśnie w Krakowie. Dlaczego w woj. krakowskim jest największy odsetek robotników w organizacji? To nie jest skutek ostatnich miesięcy, to jest skutek zaufania do tych ludzi, między którymi i ja byłem, którzy od lat walczyli o ten jednolity front i walczą dalej.

A teraz sprawa rolna Ja już w 1943 roku mówiłem w Moskwie — wbrew opinii wielu towarzyszy — że trzeba w Polsce natychmiast wysunąć sprawę spółdzielczej gospodarki na wsi.

Towarzysze, ja jestem ponoć prawicowcem, ale już wtedy w Moskwie mówiłem o tym, że konieczne jest, żeby wywłaszczyć od 30 ha wzwyż. Mówiłem, że powyżej tego jest kułak, z którym trzeba walczyć.

Chcę jeszcze powiedzieć o moim stosunku do WKPb. W roku 1925 miałem odwagę wystąpić w sprawie WKPb na Kongresie Międzynarodówki Socjalistycznej. Wtedy była to oczywiście demonstracja. Kiedy się mówiło o niebezpieczeństwie wojny, postawiłem na kongresie Międzynarodówki Socjalistycznej żądanie, aby porozumieć się z WKPb, ażeby wspólnie zwalczać niebezpieczeństwo wojny. Myśmy tak rozumieli wystąpienia przeciwko wojnie imperialistycznej.

A teraz przejdę do swojej prawicowości. Występowałem przeciwko referendum. Bo stoję na stanowisku rewolucji, byłem zwolennikiem dyktatury proletariatu. Klasa robotnicza wzięła na siebie wielką inicjatywę, przeprowadziła reformę rolną, nacjonalizację przemysłu i nikt nie pytał się nikogo o pozwolenie. Więc po co referendum? Jakie ono stawiało pytania? Czy potrzebny jest senat — a do diabła z tym senatem! Komu to potrzebne? Jestem człowiekiem rewolucji. Byłem przeciwko referendum. Czy to jest rewizjonizm, czy to jest kontrrewolucjonizm, czy to jest reformizm?

Przez 50 lat byłem dobrze bity, byłem w 1901 roku aresztowany przez Niemców w Berlinie i w 1905 roku w więzieniach trochę posiedziałem w Polsce. Przez 50 lat wiernie służyłem klasie robotniczej polskiej, wiernie służyłem rewolucji socjalnej i sprawie niepodległej i socjalistycznej Polski.

Wydajcie wyrok o mojej działalności, wyrzućcie z Partii, sam z niej nigdy nie ustąpię.

Tow. T. Dietrich

Chciałbym zabrać głos w dyskusji na tematy związane z planowaniem, ponieważ na ten temat szerzyło się u nas niemało błędnych poglądów i teorii.

Z wagi gatunkowej tych błędów wielu towarzyszy niedość jasno zdawało sobie sprawę wiosną bieżącego roku, a i dziś jeszcze nie ma pewności, czy wszyscy towarzysze mają właściwy w tej mierze pogląd.

Planowanie gospodarcze jest prawem ekonomicznym gospodarki socjalistycznej. Wprawdzie nie ma u nas jeszcze gospodarki socjalistycznej, tym niemniej droga nasza do socjalizmu jest w wysokim stopniu zależna od prawidłowego planowania, ono bowiem jest w naszych warunkach jedną z najważniejszych broni w walce klasowej, poprzez którą idziemy ku socjalizmowi.

Kiedy możemy powiedzieć, że planowanie jest prawidłowe? Czy istnieje różnica między planowaniem i prognozą gospodarczą? Czy planowanie jest specyficzną formą gospodarowania czy też formą, która może być zastosowana w różnych ustrojach gospodarczych, a więc także np. w ustroju kapitalistycznym? Jakie są jego zasadnicze elementy i oceny? Oto są pytania, na które prawidłową odpowiedź może być dana tylko na gruncie nauk ekonomicznych Marksa, Engelsa, Lenina i Stalina.

Należy przede wszystkim odróżniać planowanie bezpośrednie od planowania pośredniego. Planowanie bezpośrednie zachodzi wówczas, gdy planujemy w dziedzinie gospodarczej, którą kierujemy, którą zarządzamy, w której zastosowanie takich czy innych metod gospodarczych, robót, terminów jest zależne od naszej woli, w której mamy pełną dyspozycyjność działania i kontroli. Planować bezpośrednio możemy w stosunku do przedsiębiorstw państwowych, spółdzielczych, samorządowych. Nie możemy planować bezpośrednio w gospodarstwach chłopskich, w rzemiośle, w handlu prywatnym i przemyśle prywatnym. W tych działach gospodarczych możemy planować tylko pośrednio, to znaczy możemy drogą cen, podatków, kredytu, przydziału surowca itd. wywoływać zamierzone skutki. Skutki te będą dla nas zawsze jednak tylko prawdopodobne, szacunkowe; szacunek niezbyt dokładny, kontrola wykonania bardzo ograniczona. Będą to więc prognozy trudne do wyegzekwowania, a nie planowanie w ścisłym tego słowa znaczeniu.

Nie odróżniać planowania pośredniego od bezpośredniego, to tak jakby nie odróżniać kapitalizmu od socjalizmu, to tak, jakby przypisywać kapitalizmowi zdolność planowania ze ścisłością i efektywnością właściwą socjalizmowi. Więcej, gdyż nawet planowanie pośrednie w naszych warunkach przy skoncentrowaniu w rękach państwa podstawowych gałęzi życia gospodarczego jest czymś zupełnie innym niż niepoważne w sensie naukowym zbiory prognoz, zwane planami w państwach kapitalistycznych.

Jeżeli mieszamy planowanie pośrednie z bezpośrednim, mieszamy równocześnie prognozę z zarządzaniem, mieszamy szacunki z obliczeniami, zaciemniamy plan metodologicznie i klasowo. Jeżeli bowiem planowanie pośrednie uznajemy za tak samo ścisłe jak bezpośrednie, jeśli jedno i drugie jednakowo traktujemy, to i szacunek jest tyle w nim wart co i cyfra, to i całe nasze zarządzanie socjalistycznym przemysłem niewiele więcej jest warte niż prognoza zachowania się prywatnego kapitalisty. Tego rodzaju mieszanina prowadzi do pomniejszenia roli rachunku. W wyniku prowadzi to do zaniedbywania statystyk i do poważnych błędów związanych z planowaniem odgórnym.

Czy możemy np. zaplanować racjonalnie inwestycyjne zaopatrzenie w nawozy, maszyny, ustalić ich rozkład w terenie, ustalić politykę ich przydziału, czy możemy określić dokładnie potrzeby kredytowe i społeczne, jeżeli nie posiadamy dokładnej statystyki stosunków klasowych na wsi? To jest bardzo trudne, jest to wręcz niemożliwe. A jednak faktem jest, że takich danych statystycznych nie posiadamy. Nie posiadamy także dokładnych danych co do układu klasowego w rzemiośle, prywatnym handlu i przemyśle, ani pod kątem widzenia zatrudnienia, ani obrotów i dochodów, ani pod względem wyposażenia technicznego.

Po drugie, taka metoda planowania, jaką stosowano, prowadzi bardzo łatwo do planowania odgórnego, niezwiązanego z terenem, jego trudnościami i przeżyciami. Plan budowany odgórnie przestaje być aktem mobilizującym masy, a staje się aktem biurokratycznym, pozbawionym akcentów wiążących go z klasą.

Te błędy wypływały także z drugiego poważnego błędu teoretycznego. Tym błędem był niemarksistowski, wrogi klasowo pogląd na stan rzeczy wytworzony w Polsce po roku 1945. Nie rozumiano istoty demokracji ludowej. Pojmowano ją nie jako ustrój przejściowy na drodze od kapitalizmu do socjalizmu, ale jako ustrój „sam w sobie", którego trzeba bronić przed rozwojem sektora państwowego.

Takie stanowisko odpowiadało oczywiście interesom elementów kapitalistycznych, które dążyły do zachowania swych pozycji. Zważywszy, że tego rodzaju stanowisko reprezentowano w okresie, gdy elementy kapitalistyczne zajmowały znacznie silniejszą pozycję w naszej gospodarce niż dzisiaj — dojdziemy do wniosku, że gdyby te poglądy przeważały — mogłoby to być katastrofalne w skutkach dla naszego ustroju i dla klasy robotniczej.

Każdy marksista wie, że elementy drobnotowarowe tworzą codziennie, co chwila, bez przerwy, elementy kapitali-

styczne. Nie ograniczać zaś tych elementów, to znaczy samemu ustępować, to znaczy dać się spychać, to znaczy nie zbliżać się lecz oddalać od socjalizmu.

Na gruncie tych błędów powstawały następne, już jako logiczny ich wynik.

Pierwszym był formalny, prawniczy podział na trzy sektory: państwowy, spółdzielczy i prywatny. Pogląd ten łączył się z następnym, iż między tymi sektorami powinna panować równowaga, której utrzymanie jest obowiązkiem planu. Jest jasne, że w podziale czysto scholastycznym na trzy sektory elementy kapitalistyczne z milionami chłopów i rzemieślników łącznie występowały pod nazwą sektora prywatnego czy inicjatywy prywatnej, co prowadziło do zaciemnienia całego klasowego rachunku gospodarczego. Stąd też dochodziło się do śmiesznych wniosków, że „przeciętna" stopa życiowa w rodzinie robotniczej odbiega od przeciętnej stopy życiowej w rodzinie inicjatora prywatnego nie więcej jak o 10 do 20%. Wiadomo, jak Lenin gromił ekonomistów burżuazyjnych za posiłkowanie się przeciętnymi, bez uprzedniego przeprowadzenia gruntownej analizy.

Ten błąd, wypływający z braku czujności klasowej, popełniono w naszym planowaniu.

Drugim błędem było stanowisko, że nie należy państwa dopuszczać do handlu detalicznego, że handel detaliczny, to domena spółdzielczości i związanej z nią inicjatywy prywatnej. Wiadomo, iż spółdzielczość nie jest jedna, lecz że są dwie spółdzielczości. Jest spółdzielczość związana z kapitalizmem i jest spółdzielczość związana z socjalizmem, czyli jest spółdzielczość kapitalistyczna i socjalistyczna. Chodzi o to, z jakim ośrodkiem związane są centra spółdzielcze. W ustroju kapitalistycznym centra spółdzielcze związane są z kapitalistycznymi ośrodkami dyspozycyjnymi i dlatego wielka ilość nici, powiązań biegnie z ośrodka kapitalistycznego do ośrodka spółdzielczego. Nasza spółdzielczość nie była oczywiście od r. 1945 spółdzielczością kapitalistyczną w tym sensie, ale pozostało w niej wiele błędnych imponderabiliów, wynikających w dużym stopniu ze zbyt słabego jeszcze jej powiązania z ośrodkami dyspozycji gospodarczej Państwa Ludowego, ze zbyt słabych więzów organizacyjnych, a zbyt silnych jeszcze tradycji dnia wczorajszego. W spółdzielczości więc potrzebna była opieka i akcja wychowawcza.

Co się tyczy handlu prywatnego, to po roku 1945 stał się on głównym bastionem elementów kapitalistycznych, wypieranych bądź wypartych z przemysłu i rolnictwa. Stał się on zarazem twierdzą dywersji gospodarczej i uprawianego na olbrzymią skalę przechwytu produktu dodatkowego.

Trzecim błędem było niezrozumienie roli i znaczenia przemysłu w warunkach demokracji ludowej, przedstawianie go jako zwykłego kapitalistę państwowego, jako aparat zbiurokratyzowany i usiłowanie przeciwstawiania go społeczeństwu. Nie rozumiano, że przemysł państwowy stanowi główną bazę elementów socjalistycznych w demokracji ludowej.

Na tym tle tworzono fałszywe teorie o wyższości spółdzielczej formy uspołecznienia środków produkcji nad państwową, o celowości objęcia wielkiego przemysłu lekkiego przez spółdzielczość itp., przy jednoczesnym przeciwstawianiu się powiązaniu spółdzielczości z gospodarką państwową w ramach jednolitego państwowego planu gospodarczego. To przeciwstawienie spółdzielczości państwu prowadziło do oddania jej pod wpływ elementów kapitalistycznych.

Czwartym błędem był całkowicie fałszywy stosunek do inwestycji i spożycia. Nie rozumiano, że na dłuższą metę inwestycje i tylko inwestycje warunkują zwiększone spożycie. Głoszono teorie o jakiejś zupełnej specyfice polskiej drogi do socjalizmu, specyfice czyniącej tę drogę całkiem niepodobną do drogi radzieckiej, przy czym polska droga miała m. in. polegać na rozłożeniu ciężarów budowy nowego ustroju na kilka pokoleń. W praktyce sprowadzało się to do usiłowania pomniejszenia inwestycji w Polsce poniżej słusznego i możliwego do przeprowadzania poziomu i do prób zahamowania rozwoju gospodarczego Polski.

Czyż można się dziwić, że w tych warunkach nie mogło być mowy o zrozumieniu perspektyw rozwojowych demokracji ludowej, że o socjalizmie mówiono, lecz niewiele robiono aby go realizować. Nie pojmowano istoty planu gospodarczego. Nie rozumiano czy też nie chciano zrozumieć, że plan jest orężem walki klasowej i ośrodkiem mobilizacji mas pracujących do wykonania zadań postawionych przez Państwo Ludowe. Zamiast pojmować narodowy plan gospodarczy jako oręż w walce o rozwój elementów socjalistycznych i o ograniczenie i wypieranie elementów kapitalistycznych w naszej gospodarce — pojmowano go w sposób „ponadklasowy", przy czym stawał się on nie narzędziem mobilizacji mas, a przewidywaniem koniunktury.

Stąd parę kroków dzieliło nas od groźby popadnięcia w niewolę ideologii burżuazyjnej.

Metody planowania oparto nie na teorii marksizmu-leninizmu i nie na doświadczeniach Zw. Radzieckiego, ale na teoriach ekonomii burżuazyjnej. Jak wiadomo, ekonomia burżuazyjna w okresie upadku kapitalizmu traci resztki naukowości, a staje się orężem apologetyki imperializmu. Szukano natchnienia u Keynes'a, Clarka i innych ekonomistów burżuazyjnych, przenosząc ich teorie na teren Polski.

Doszło do tego, że do gospodarki demokracji ludowej, w której wzrost spożycia nieodłącznie towarzyszy wzrostowi produkcji, usiłowano zastosować schematy ekonomii burżuazyjnej, która problemat zbytu uważa za najbardziej istotny, sądząc, że produkcja powstaje automatycznie, jeżeli jest tylko popyt na rynku. Stąd usiłowano i u nas zagadnienie spożycia postawić na czele przed zagadnieniem produkcji, jakby i u nas produkcja odbywała się nie na skutek planu, ale na skutek bodźców idących od strony rynku.

Najbardziej jaskrawo przejawiły się te błędy w sposobie obliczenia dochodu narodowego. Fałszywe obliczenie tego dochodu odbiło w sobie całość błędnych poglądów i błędnej praktyki ekonomicznej. Jak wiadomo, obliczenia i planowanie dochodu narodowego wymaga dokładnej i wielostronnej statystyki. Zamiast rozwinąć statystykę i oprzeć ją na zasadach marksistowskich, zamiast przeprowadzić szereg badań ankietowych w dziedzinie dochodu narodowego, położono nacisk na sprawy obce lub drugorzędne dla planowania. W rezultacie tego obliczenie dochodu narodowego otrzymało charakter czysto fikcyjny.

Nie powtarzając szczegółowo oceny obliczenia dochodu narodowego, dokonanej wspólnie przez aktyw gospodarczy obu partii robotniczych w lutym br., należy stwierdzić raz jeszcze, że obliczenie to prowadziło do pomniejszenia roli klasy robotniczej i mas chłopskich w tworzeniu dochodu narodowego, do pomniejszenia udziału, jaki w rzeczywistości posiada w dochodzie narodowym produkcja przemysłu państwowego, do wielokrotnego liczenia tych samych wartości, do zaciemnienia struktury gospodarczej kraju, do policzenia zysków handlowych w sektorze prywatnym, pochodzących w dużej części z przewłaszczenia produktu dodatkowego, wytworzonego w sektorze państwowym, jako dochodu społecznego.

Oto, proszę towarzyszy, jak łatwo popaść w błędy, jak łatwo zboczyć z nich na manowce, jak łatwo, upierając się przy swych błędach, przejść na pozycje wroga klasowego.

Dlatego potrzebna jest czujność, potrzebna jest krytyka, potrzebne jest uświadomienie, potrzebne jest stałe pogłębianie naszej socjalistycznej teorii i praktyki.

Tow. A. Kamiński

Kiedy spojrzymy na naszą Partię w okresie przedwojennym, podczas okupacji i po wojnie, widzimy, że na naszym terenie toczyła się zawsze walka lewicy z prawicą. Chcę wspomnieć tu o pewnym odcinku tej walki, chcę wspomnieć o wojewódzkim warszawskim Komitecie PPS, gdzie byłem przez krótki czas przewodniczącym. Wkrótce na skutek postawy kliki prawicowej z tow. Jagiełło na czele, która przeszkadzała nam, działaczom lewicowym w prowadzeniu szerszej akcji, zostałem odsunięty od pracy. Muszę się przyznać, że nie potrafiłem

skupić wówczas większej ilości towarzyszy wokół siebie. Trzeba jednak stwierdzić, że była wtedy nas, lewicowców, bardzo mała liczba.

Mówię o odcinku Wojewódzkiego Komitetu PPS, który obejmował nie tylko miasto Warszawę, ale i województwo warszawskie. Tutaj elementy prawicowe rozpychały się prawie niekrępowane. Doszło do tego, że w lutym 1946 r. na skutek liberalnego nastawienia kierownictwa Partii wprowadzono do naszej organizacji grupę żuławszczyków, obejmującą około 200 towarzyszy. Wśród tych 200 ludzi byli towarzysze uczciwi i lojalni, ale znaleźli się wśród nich i tacy, których potem musieliśmy usuwać z pracy, musieliśmy zmieniać ich na stanowiskach. Niestety, liberalizm w stosunku do prawicy — do naszej prawicy WRN-owskiej Żuławskiego — nie dał nam tych korzyści, jakich spodziewali się niektórzy członkowie kierownictwa.

W PPS potęgowały się nastroje prawicowe, które łącznie z naciskiem Mikołajczykowskiego PSL-u oddziaływały na masy. Pod naciskiem tych sił cały szereg naszych działaczy wykazywał tendencje do zerwania jednolitego frontu i wysunięcia PPS jako samodzielnej „trzeciej siły". Wyraz tych tendencji znajdujemy w artykułach tow. Wachowicza czy tow. Drobnera. Ten ostatni zawsze prawie powoływał się na swoją dawną rewolucyjną przeszłość, o której nie zapomnieliśmy, ale która nie uprawnia nikogo do nieprzyznawania się do błędów w odrodzonej PPS.

Muszę teraz wspomnieć o smutnym okresie naszej Partii, o okresie lipca i sierpnia 1946 roku. Prawda, że w tym okresie lewica popełniła pewne taktyczne błędy i do tego się przyznajemy, i ja sam się przyznaję. Ale trzeba pamiętać, że celem naszym było zwrócenie uwagi na coraz większe opanowywanie Partii przez elementy prawicowe — WRN-owskie. Bolało mnie wówczas serce, patrzyłem na to będąc jeszcze w Wojewódzkim Komitecie z najwyższym niepokojem.

Napawało nas wszystkich smutkiem, że nie doceniono naszej ofiarności dla Partii, naszego przywiązania do Partii. A przecież wśród nas było wielu działaczy przedwojennych i konspiracyjnych o dużym poświęceniu i ofiarności dla sprawy. Równocześnie w Partii naszej zbyt długo tolerowana była prawica.

Dopiero przed kwietniem 1948 roku w Wojewódzkim Komitecie przeprowadzono poważniejsze zmiany personalne. To był błąd, że kierownictwo Partii nie zrobiło tych posunięć personalnych i nie usunęło elementów prawicowych z Wojewódzkich Komitetów znacznie wcześniej.

Chciałbym tutaj, jako jeden z bliskich współpracowników, wspomnieć o towarzyszu Osóbce. Tow. Osóbka był jednym z ofiarnych działaczy podczas okupacji. Przy jego dość dużym udziale montowaliśmy stanowisko RPPS, przy jego pomocy powstała KRN, wreszcie współdziałał on dość wybitnie w powstaniu PKWN. Tow. Osóbka otoczył się niestety elementami prawicowymi, w których ręku był potem narzędziem. Cały szereg jego przemówień i błędów świadczy o tym, że tow. Osóbka-Morawski wszedł na niewłaściwą drogę. Myślę, że dzisiaj na tej Radzie Naczelnej powinien był tow. Osóbka być i przyznać się do wszystkich błędów, do błędów, które go wepchnęły na stronę prawicy partyjnej.

Chcę w kilku słowach powiedzieć jako spółdzielca, jako spółdzielca, który nigdy nie był funkcjonariuszem spółdzielni, ale jako spółdzielca, który od 1937 roku wolny czas poświęcał spółdzielczości w Radach Nadzorczych i Komisjach Rewizyjnych — o naszej spółdzielczości. Na wstępie chcę podkreślić piękną kartę spółdzielczości podczas okupacji, gdzie spółdzielczość pomagała nam pieniężnie lub oddawała lokale na usługi roboty konspiracyjnej. Również Społem ma zasługi w pierwszym okresie odrodzonej Polski.

Ale szybko jakoś wytworzyła się w kierownictwie Społem atmosfera drobnomieszczańska, nacjonalistyczna. Mimo nieprzygotowania Społem do większej roli w Polsce z powodu braku kadr pracowniczych, spółdzielczość próbowała być decydującym czynnikiem gospodarczym w Polsce. To przesadne, jakby mesjanistyczne, przekonanie doprowadziło kierownictwo Społem do postawy nieufności, a nawet do nienawiści do PPR. Było to widoczne zwłaszcza wtedy, gdy PPR stworzyła organizację Samopomocy Chłopskiej i spółdzielczość Samopomocy Chłopskiej oraz gdy zaczęło działać PCH. Jednocześnie Społem stała się zbiorowiskiem elementów mikołajczykowskich, WRN-owskich, które wpływają na potęgowanie się wrogich nastrojów do PPR.

Pracom Społem patronował tow. Szwalbe, ten jakby „papież" spółdzielczości i tow. Osóbka-Morawski. Dopiero bitwa o handel pokazała, żeśmy racji nie mieli.

Lewica partyjna toczyła również walkę o zmianę kierownictwa w dawniejszym OMTUR. Widzieliśmy, że w kierownictwie tamtejszym rozdmuchiwane były nacjonalistyczne tendencje, widzieliśmy, że kierownictwo OMTUR potęgowało rozmaite drobne nieporozumienia z ZWM, rozprowadzało te nieporozumienia wśród członków i, miast zbliżenia młodzieży robotniczej obu partii, rodziła się nieufność, a nawet nienawiść. Kierownictwo KC OMTUR nie doceniało naszych uwag. Błędy zaszczepione na terenie młodzieżowym przez tow. Obrączkę i innych towarzyszy trzeba było długo potem przezwyciężać.

Chciałbym tu jeszcze poruszyć szereg innych spraw, a zwłaszcza powiedzieć parę słów o sprawach organizacyjnych. Myślę, że musimy zrobić jeszcze cały szereg posunięć, aby usprawnić pracę wojewódzkich i powiatowych komitetów. Gdy patrzę, jako pracownik instytucji państwowej, jak pracują pracownicy w instytucjach państwowych, i jako członek wojewódzkiego komitetu, gdy patrzę, jak pracują pracownicy w wojewódzkim komitecie, to niestety ze smutkiem muszę przyznać, chociaż jestem za te sprawy odpowiedzialny, że nasi towarzysze w komitetach partyjnych pracują gorzej, że nie ma odpowiednich sił w naszych komitetach. Myślę, że nie docenia się właściwie tych rzeczy.

Chciałbym tutaj powiedzieć jeszcze na zakończenie o weryfikacji. Mówiłem już, że weryfikacja nie spełniła naszych nadziei. Weryfikacja została przeprowadzona w szybkim tempie i, mimo że została ona zakończona, nie oczyściła Partii z elementów prawicowych, a przecież taki był jej cel. Weryfikację trzeba zrobić jeszcze raz.

Tow. A. Żaruk-Michalski

Podam szereg szczegółów, które będą uzupełnieniem wygłoszonych referatów, jak i częściowo dyskusji. Będzie to szereg faktów z okresu dziejów naszej Partii za okupacji, a przede wszystkim faktów z okresu lat 1945/46, albowiem niezupełnie jasno zostały one tu omówione.

Sytuację polityczną w końcu 1943 r. pod okupacją w okresie konspiracji można ująć tak: mamy obóz londyński, to jest znane, ale jak się przedstawiał obóz lewicy społecznej, obóz demokracji — to nie jest wszystkim dobrze wiadome. W obozie demokracji — to jasna i niedwuznaczna pozycja naszej bratniej PPR, zaś wśród lewicy socjalistycznej mamy bardzo duże rozbicie i dość duży zamęt ideologiczny, istnieje cały szereg różnic, z których płyną późniejsze błędy. Obok PPR i RPPS istnieje szereg grup i grupek, których stanowisko jest bardzo chwiejne i zmienne. W samym RPPS wielu działaczy nie ma też jasnego stanowiska. Nawet w prasie RPPS z tego czasu można znaleźć bardzo dużo wielce fałszywych wypowiedzi. Chodzi tu głównie o ustosunkowanie się do Związku Radzieckiego i do zagadnienia jednolitego frontu. Ponieważ jednak my nawiązujemy , i słusznie, do ideolo-

gii, do przewodnich myśli Robotniczej Partii Polskich Socjalistów, trzeba ten odcinek wyjaśnić zupełnie wyraźnie.

Pod koniec 1943 roku w RPPS nastąpił rozłam na tle ustosunkowania się do Związku Radzieckiego na tle ustosunkowania się do jedności obozu demokratycznego i do współpracy z PPR.

Z pewnych grup demokratycznych, a pod przewodem niektórych ludzi, którzy działali dotychczas w RPPS, powstał Centralny Komitet Ludowy, który grupował oprócz nich syndykalistów i demokratów różnie nazywających się.

Jaka była platforma polityczna tego Centralnego Komitetu Ludowego? Tezą polityczną Centralnego Komitetu Ludowego była koncepcja porozumienia się z rządem londyńskim i przeciwstawienia się powstającemu ośrodkowi politycznemu KRN i odciągnięcia ludzi od koncepcji KRN.

Co więcej — miała to być szeroka baza koncentrująca żywioły demokratyczne, łącznie z prawicowymi ludowcami, łącznie z WRN-owcami, koncepcja Centrum i Lewicy.

Mówiło się o tym w prasie CKL, i wyraźnie podkreślało się, że ma to być koncepcja Centrum i Lewicy, i taki pogląd głoszono do końca powstania. Miała to być swoista koncepcja — dziś możemy to tak nazwać, wtedy się to tak nie mówiło — trzeciej siły.

Do końca powstania taka koncepcja, tj. połączenia Centrum i Lewicy, pojawiała się w różnych odcieniach w prasie CKL; oto jest ten CKL, o którym się mówi, i jego oblicze polityczne.

Głównymi propagatorami tej koncepcji byli dawni towarzysze z RPPS, którzy później nazywali się PPS-lewica, byli to tow. T. Głowacki, J. Mulak i inni; oni byli głównie tymi, którzy montowali CKL. Jest ciekawe, że w tym CKL grupa PPS-Lewicy była najbardziej przeciwna koncepcji KRN, podobnie jak WRN był najbardziej skrajny, jeżeli chodzi o obóz londyński. Stanowisko CKL było więc wyraźnym wprowadzaniem zamętu w obozie szczerze demokratycznym, a działalność grupy PPS-Lewicy była wyraźną dywersją w szeregach RPPS. Taka była sytuacja pod koniec 1943 roku i na początku 1944 r.

Wtedy nastąpił rozłam w RPPS. Możemy sobie powiedzieć szczerze i wyraźnie, że na słusznym stanowisku, na które powołujemy się dzisiaj, w RPPS stanęła niewielka ilość ludzi. Może to było naszą wadą, że nie potrafiliśmy za słuszną sprawą, za słuszną koncepcją polityczną pociągnąć dużych mas w konspiracji.

Wtedy w 1944 roku był taki okres, kiedy wychodziły dwa wydania „Robotnika", oba pisma były jakoby organami RPPS.

Był to krótki okres rozłamu, była niewielka różnica w „Robotniku" wydawanym przez grupę PPS-Lewicy. Dopiero znacznie później, bo już po 4-tym zjeździe RPPS w maju 1944 r., wyszła „Barykada Wolności". Były dwa numery do Powstania, a trzynaście wyszło w okresie Powstania. Grupa, która montowała CKL, nazwała się PPS-Lewicą i wydawała „Robotnika". Rozłam ten trwał do końca konspiracji, a nawet trwał jeszcze w 1945 roku. Na tym rozbijackim, antyjednolitofrontowym i antyradzieckim stanowisku grupa PPS-Lewicy trwała do końca 1944 r., a nawet jeszcze w 1945 roku wahała się, czy wstąpić do odrodzonej PPS.

Ci towarzysze — i to jest ważne dla zrozumienia błędów, jakie popełnili później — weszli do odrodzonej PPS nie zrewidowawszy swych błędów przeszłości, nie poddawszy analizie krytycznej swej działalności w okresie konspiracji, a w szczególności swego stanowiska politycznego w CKL. Może teraz dla Towarzyszy będą bardziej zrozumiałe te fakty, które cytował tow. Rybicki. Na przykład sprawy instrukcji szkoleniowych, które szły ze strony wydziału szkoleniowego, na czele którego stał tow. Mulak. Na tym tle można też zrozumieć, dlaczego w „Przeglądzie Socjalistycznym" w 1946-1947 r. pojawiły się artykuły i notatki o wręcz fałszywym rewizjonistycznym, nacjonalistycznym nastawieniu. Sekretarzem redakcji w tym czasie był tow. T. Głowacki. Oto co pisał tow. Głowacki w „Przeglądzie Socjalistycznym" w maju 1947 r. w artykule pt. „Międzynarodowy ruch socjalistyczny": „Partie komunistyczne nie prowadzą przy tym wąskiej, nie odpowiadającej dążeniom mas, polityki. Biorą one udział w rządach... Partie komunistyczne zerwały również ze schematyzmem i dziś taktykę swą uzależniają w pierwszym rzędzie od lokalnych warunków każdego kraju."

Te ustępy nie są takie wyraźne, ale mamy też tam zupełnie otwarte zachwalanie „trzeciej siły" i francuskiej partii prawicowych socjalistów w następujących słowach:

„Jednakże SFIO zdołała wyrównać straty wyborcze sukcesami politycznymi. Partia socjalistyczna stosuje we Francji politykę „złotego środka". Dzięki tej polityce partia obsadziła swymi ludźmi szereg wysokich stanowisk państwowych, przy czym po raz pierwszy w dziejach Francji Prezydentem Republiki został socjalista, Vincent Auriol. Również stanowisko premiera rządu francuskiego objął ponownie przedstawiciel SFIO, Paul Ramadier. Leon Blum odgrywa w kierownictwie nadal poważną rolę. Sukcesy polityczne i gospodarcze Bluma w czasie jego krótkiego premierostwa — sojusz francusko-brytyjski, obniżka cen — podniosły zresztą znowu jego prestiż."

Nic dziwnego, że w naszej Partii te swoiste koncepcje „trzeciej siły" odżyły w roku 1946-1947 i pojawiają się w różnych wypowiedziach. Doszły aż do kierownictwa, doszły aż do ówczesnej komisji politycznej. Tam było lansowane przez niektórych towarzyszy porozumienie się z PSL-em, stworzenie języczka u wagi, ale tu, w koncepcji CKL, trzeba szukać tych posunięć, tam są źródła tej koncepcji, nasze swoiste źródła koncepcji trzeciej siły.

Następny etap, który wymaga wyjaśnienia, to okres od stycznia 1945 r. do połowy 1946 r. W styczniu 1945 r. w Lublinie nastąpiło ogłoszenie („Robotnik" z 31 stycznia 1945 r. Nr 26/56) oświadczenia Rady Naczelnej i KC RPPS o rozwiązaniu Robotniczej Partii Polskich Socjalistów, w którym ocena polityczna okresu konspiracji jest przedstawiona w sposób ogólny. Przypomnę najważniejsze ustępy: „Gdy ideologia PPS uzyskała poparcie szerokich mas robotniczych, organizacja ta na Kongresie w marcu 1943 r. przybrała nazwę Robotniczej Partii Polskich Socjalistów (RPPS). Za podstawę swego programu RPPS m. in. przyjęła szczere porozumienie i współdziałanie stronnictw demokratycznych do walki z okupantem oraz oparcie polityki zagranicznej Polski na ścisłym porozumieniu z ZSRR. Program ten został urzeczywistniony przez powołanie do życia KRN. Jedną z założycielek KRN była RPPS, która wspólnie z bratnią PPR brała najczynniejszy udział w pracach KRN. Życie całkowicie potwierdziło słuszność linii politycznej RPPS oraz bankructwa polityki emigracyjnego rządu w Londynie."

„Próby siania zamętu, ujawnione przez jednostki grupujące się wokół tzw. „PPS-Lewicy", zakończyły się całkowitym niepowodzeniem."

Rada Naczelna PPS uchwaliła wówczas: 1) „RPPS uznać za rozwiązaną. 2) Wezwać wszystkich członków RPPS do wstąpienia w szeregi Polskiej Partii Socjalistycznej i do najdalej idącego jej uaktywnienia oraz do stania na straży czystości idei głoszonych przez RPPS". Przypomnę jeszcze jeden fakt, który nie został należycie oświetlony. Kiedy w Lublinie już istniała nowa, odrodzona PPS, zwołana została Rada Naczelna w lutym 1945 r. do Warszawy. Tutaj, na tej pierwszej Radzie Naczelnej odrodzonej PPS ujawniły się wyraźnie pewne próby wpływania na to, ażeby słuszną ideologię oraz słuszne stanowisko polityczne wypaczyć. Chcę przypomnieć dyskusję nad rezolucją, która miała być przyjęta. Wtedy po raz pierwszy wystąpił z wyraźniejszym swoim stanowiskiem tow. dr B. Drobner, który sprzeciwił się przyjęciu tej części rezolucji, która wspominała o linii politycznej i głosiła, że Rada Naczelna „ponownie stwierdza słuszność założeń politycznych i społeczno-gospodarczych Partii opartej na założeniach ideowo-programowych RPPS..." Po dłuższej dyskusji rezolucja jednak została przyjęta. Przypominam dlatego ten fakt, że dla mnie jest on wskazówką późniejszego stanowiska tow. Drobnera. Nastąpił okres długiej wytężonej pracy organizacyjnej, pierwsze miesiące bardzo ciężkiej pracy w warunkach wojennych.

Następnie bezpośrednio po wojnie 30 czerwca 1945 r. nastąpił XXVI Kongres partyjny i na tym kongresie ujawniło

się stanowisko wyraźnie prawicowe części towarzyszy. Przypomnę z grubsza, żeby szczegółami nie obarczać towarzyszy, dyskusję na temat „dwóch dusz partii", na temat „uporu Londynu". Kongres można uważać za początek wyraźnego ujawnienia przez część towarzyszy odchylenia prawicowego, nacjonalistycznego i rewizjonistycznego. Później nie było to tak wyraźnie na zewnątrz, bo się przesunęło na wewnątrz, w dużej mierze na posiedzenia ówczesnego CKW. Na tle ustosunkowania się do PSL nastąpił wśród członków CKW podział. Był cały szereg dyskusji na CKW, czy można uważać PSL za naszego współkombatanta w walce o Polskę Ludową, czy też PSL jest naszym przeciwnikiem. Część kierownictwa partyjnego, to trzeba wyraźnie powiedzieć, była za porozumieniem się z PSL, nie tylko ze względów taktycznych, ale ze względów ideologicznych. Tutaj zaczęła odżywać i odżyła idea języczka u wagi — stworzenia z PPS tej „trzeciej siły". Na tychże samych posiedzeniach CKW był szereg wypowiedzi odnośnie ustosunkowania się do PPR, była wypowiedź ówczesnego przewodniczącego CKW Osóbki Morawskiego że „jeżeli PPR chce skakać z 4 piętra, my nie będziemy". Tu był początek wykrystalizowania się prawicowego kierunku w naszej partii. Nie można powiedzieć, gdyż byłoby to zbytnim upraszczaniem, że od tego dnia jest prawicowy kierunek, że ci lub inni towarzysze z kierownictwa partyjnego stanęli w danym dniu na stanowisku prawicowym... Nie, to szło bardzo powoli, to były rozmaite chwiejne stanowiska zajmowane przez szereg towarzyszy w tym czasie, ale było już wyraźne podłoże nie osobiste, a polityczno-ideologiczne.

Znacznie później, pod koniec 1945 roku, nastąpiła sprawa wybitnie polityczna, ideologiczna, która bardzo wyraźnie podzieliła kierownictwo partyjne, sprawa ustosunkowania się do PPSD, mówiąc nazwiskiem do Żuławskiego. Część w kierownictwie partyjnym, z wiedzą czy bez wiedzy plenum CKW, rozmawiała z Żuławskim na temat włączenia tej resztki pozostającej jeszcze w konspiracji WRN do Polskiej Partii Socjalistycznej. Nastąpiło starcie na Radzie Naczelnej 30 marca i 1 kwietnia 1946 r., kiedy na plenum Rady Naczelnej występuje sprawa przyjęcia Żuławskiego i innych do Partii i włączenia do Rady Naczelnej. Była to sprawa, która podzieliła wtedy członków Rady Naczelnej, sprawa polityczno-ideologicznego ustosunkowania się do WRN.

Tu nie chodziło o ludzi, chodziło o ustosunkowanie się, jakie ma zająć pozycje Partia i jak ma wpływać na postawę ideologiczną swych członków. Nikt nie występował przeciwko przyjęciu do partii tych czy innych towarzyszy z WRN-u i to zawsze było podkreślane, i to jeszcze raz trzeba podkreślić. Na tej Radzie Naczelnej 1 kwietnia 1946 r. przeciwko przyjęciu Żuławskiego i innych głosowało około 28 towarzyszy. Tutaj okazało się, że towarzysze z lewicy partyjnej popełnili błąd i ja popełniłem ten błąd, że nie umieliśmy w tym czasie należycie przekonać większości Rady Naczelnej o słuszności naszego stanowiska, nie umieliśmy przekonać na czas większości kierownictwa o słuszności naszej linii politycznej. W tym samym czasie jest jeszcze jedna sprawa — to zagadnienie polityczno-ideologicznego ustosunkowania się do młodzieży zrzeszonej w OMTUR. Towarzysze z lewicy partyjnej uważali, że należy w tym czasie postawić przed młodzieżą w OMTUR perspektywę zjednoczenia młodzieży. Dla jasności trzeba dodać, że tę perspektywę chcieliśmy postawić, o niczym innym nie było mowy, nie było mowy o terminie zjednoczenia, uważaliśmy, że należało mówić o porozumieniu ideologicznym z perspektywą późniejszego organizacyjnego zjednoczenia. Tow. Obrączka przyznał, że mając poparcie prawicowej części kierownictwa prowadził w OMTUR pracę przeciwstawiającą się zbliżeniu ideologicznemu młodzieży i zaprzeczającą możliwości jedności organizacyjnej.

Podane tu fakty są to raczej kronikarskie notatki z oświetleniem politycznym wprowadzające trochę jasności do tego okresu. Sądzę, że tu, na tej Radzie Naczelnej dokona się ocena i analiza błędów. Będzie to dla nas wszystkich wskazówką, jak zło usunąć, a równocześnie będzie pobudką do pracy nad pogłębianiem naszego stanowiska politycznego w myśl wskazań ideologii marksistowsko-leninowskiej.

Tow. T. Ćwik

Po raz pierwszy w historii odrodzonej PPS Rada Naczelna przeprowadza konsekwentną analizę podstawowych zagadnień i poddaje pod ogień krytyki błędy i braki Partii. Po raz pierwszy w historii naszej Partii wprowadzona została metoda samokrytyki. Jest rzeczą ważną i doniosłą, że posiedzenie Rady Naczelnej odbywa się bezpośrednio po historycznym wrześniowym plenum Komitetu Centralnego PPR, które wykazało w sposób jak najbardziej wyraźny — i tego musimy się od PPR uczyć — że żadne względy nie mogą powstrzymać Partii, gdy chodzi o obronę jej słusznej linii politycznej, że żadne względy nie mogą powstrzymać Partii, gdy chodzi o obronę jej marksistowsko-leninowskiego oblicza.

Wrześniowe plenum Komitetu Centralnego PPR z wielką odwagą poddało krytyce swe własne błędy, potępiło i rozbiło odchylenie prawicowe i nacjonalistyczne. Po raz pierwszy w historii ruchu robotniczego w Polsce przeprowadzona została publiczna samokrytyka towarzyszy, zajmujących stanowiska partyjne i państwowe.

Jesteśmy zgodni w ocenie, że wrześniowe plenum KC PPR stanowi na tym etapie zaostrzającej się walki klasowej przełomowy moment w procesie kształtowania się postawy klasy robotniczej wobec nowych historycznych zadań w walce o realizację socjalizmu. CKW i Rada Naczelna skorzystały z tej lekcji historycznej i uznały, że i nasza Partia nie może i nie powinna uchylać się od tego, że i nasza Partia, nasze władze centralne, wszystkie ogniwa partyjne od góry do dołu nie powinny uciekać od analizy własnych błędów, od krytyki własnej działalności, nie tylko dawnej przeszłości, sprzed roku 1939, ale i od krytyki błędów popełnionych już w okresie wojny oraz w odrodzonej PPS. Nasza Partia, stojąc w obliczu zbliżającego się zjednoczenia z PPR w jedną partię polskiej klasy robotniczej, musi bez jakichkolwiek wahań i pobłażania rozbić u siebie wszystkie szkodliwe koncepcje nacjonalistyczne i prawicowe. Rozbicie tych koncepcji, oczyszczenie Partii od szkodników politycznych — odbiera wewnętrznym i zewnętrznym wrogom klasy robotniczej jakąkolwiek nadzieję na to, że połączenie PPS i PPR umocni tendencje nacjonalistyczne i prawicowe w Zjednoczonej Partii, zabezpiecza Zjednoczoną Partię przed groźbą niebezpieczeństwa zepchnięcia jej na ideowe manowce, podnosi naszą czystość ideologiczną i zdolność bojową.

W przededniu tej Rady Naczelnej przeprowadziłem dyskusję z wieloma towarzyszami na temat jej kierunku. Byli towarzysze, którzy sądzili, że taka krytyka i samokrytyka, które przeprowadzono na plenum KC PPR, w naszej Partii są niepotrzebne. Towarzysze ci wysunęli następujące argumenty:

Argument pierwszy. — Obecnie w kierownictwie PPS nie ma kryzysu politycznego, nie ma grupy, która by miała inne koncepcje od trzonu kierowniczego. W CKW czy w Sekretariacie Generalnym nie ma ani grupy ludzi, ani nawet pojedynczych działaczy, którzy by zdajdowali się w otwartym konflikcie z ustaloną linią Partii.

Argument drugi. — Byli u nas co prawda towarzysze, którzy weszli w konflikt z generalną linią Partii,

ale zostali oni wszyscy odsunięci od kierownictwa. Tow. Hochfeld, Osóbka-Morawski, Wachowicz, Drobner i inni od szeregu miesięcy nie biorą udziału we władzach partyjnych, odsunięci są od wpływu na kształtowanie się linii politycznej Partii.

Argument trzeci. — Nie można przecież stosować w ocenie błędów PPS-owców tych samych kryteriów, co do PPR-owców. Twierdzono przy tym słusznie, że przecież rozwój PPS był inny niż PPR.

Czy rzeczywiście argumenty te mogą służyć za usprawiedliwienie negatywnego stosunku do krytyki i samokrytyki w naszej Partii?

Argument pierwszy — że nie ma u nas grupy przeciwstawiającej się linii partyjnej. Na pozór grupy takiej nie ma. I rzeczywiście w kierownictwie w tej chwili nie przeżywamy otwartych konfliktów. Jest jednak faktem niezaprzeczalnym, że w łonie Partii istnieje grupa wybitnych działaczy politycznych, którzy byli i są w dalszym ciągu nosicielami odchylenia nacjonalistycznego i prawicowego, i że kierownictwo nie było wolne od pojednawczych wobec nich tendencji.

Argument drugi — że jeżeli są tacy ludzie, to zostali odsunięci od kierownictwa. Faktem jest, że wielu towarzyszy, którzy znaleźli się w konflikcie z linią generalną Partii, zostało odsuniętych od kierownictwa, ale nie zostali oni ideologicznie i politycznie rozbici i dlatego odsunięcie ich od wpływu na kształtowanie linii generalnej Partii nie zwalnia nas z obowiązku obalenia ich koncepcji, z obowiązku krytyki i samokrytyki.

Jest przecież prawdą oczywistą dla wszystkich, że nie przeprowadziliśmy publicznej rozprawy z tymi błędami. Trzon kierowniczy naszej Partii nie przeprowadził walki z prawicą w taki sposób, żeby masy partyjne mogły się z tej walki czegoś nauczyć. Myśmy sprawy te załatwiali jeszcze po socjaldemokratycznemu, załatwialiśmy je w gabinetach, w małym gronie ludzi, ale nie wyszliśmy z tymi sprawami przed szerokie forum partyjne. Nie potrafiliśmy w sposób konsekwentny mobilizować czujności Partii przeciwko nosicielom odchyleń nacjonalistycznych i prawicowych.

Przypominam sobie, że wówczas kiedy w porozumieniu z sekretarzem generalnym mówiłem w Krakowie, Łodzi czy Wrocławiu o błędach prawicowych i wskazywałem po imieniu nosicieli odchyleń nacjonalistycznych i prawicowych, to spotkałem się z ostrą krytyką ze strony wielu towarzyszy, nawet z kierownictwa Partii, którzy głosowali za uchwałami Rady Naczelnej z 30 czerwca 1947 roku i którzy formalnie godzili się na walkę z prawicą. Kiedy trzeba było mówić po imieniu i należało przejść od słów do czynów, to wtedy Sekretariat Generalny spotkał się z oporami wielu czołowych działaczy naszej Partii.

Jasne i oczywiste jest, że walka z prawicą nie może być rozstrzygnięta w sposób gabinetowy przez przesunięcia dokonywane w gronie wtajemniczonych. Walka z prawicą, jeśli ma być rzeczywista, skuteczna i uczciwa, musi być przeprowadzona w całej Partii. Do tej walki muszą być zmobilizowani wszyscy członkowie Partii. Konieczne, nieodzowne jest, aby masy członków Partii w ciągu tych kilku tygodni, które dzielą nas od zjednoczenia, jak najwięcej się nauczyły, a przede wszystkim aby się nauczyły wyostrzonej czujności klasowej wobec nacisku ideologicznego i politycznego wroga klasowego.

Najbardziej przekonywającym wydawać się może **argument trzeci** — że nie można przecież stosować w ocenie błędów PPS-owców tych samych sprawdzianów, które stosuje się w PPR. Prawdą jest, że Polska Partia Robotnicza jest partią, którą tworzyli wypróbowani w bojach rewolucjoniści. Prawdą też jest, że Polska Partia Socjalistyczna przeżywa wciąż nieustanny proces rozwojowy: od partii, w której podstawowym nurtem był kierunek nacjonalistyczny i reformistyczny, do partii rewolucyjnej i kształtującej swe oblicze marksistowsko-leninowskie. O charakterze naszej Partii i kierunkach jej rozwoju mówił już wielokrotnie sekretarz generalny, tow. Józef Cyrankiewicz, pisał wiele razy tow. Henryk Jabłoński i wypowiadali się inni towarzysze. Wiemy o tym również dobrze, że niedostatecznie była i niedostatecznie jest rozpowszechniona u nas nauka Lenina i Stalina o roli klasy robotniczej, o roli partii, o strategii i taktyce rewolucji proletariackiej.

Wiemy o tym, że w tej chwili w aktywie partyjnym jest pęd do pogłębiania znajomości literatury marksistowsko-leninowskiej, ale marksizmu i leninizmu nie przyswaja się tylko przez samo przeczytanie „Zagadnień leninizmu". Zdajemy sobie doskonale sprawę z tego, że wszyscy członkowie Partii, a w szczególności cały aktyw partyjny musi wiele, bardzo wiele popracować nad sobą, musi przejść przez wiele doświadczeń, aby nauczyć się dobrego stosowania marksistowsko-leninowskiej metody. Ale tu nie chodzi przecież tylko o to, czy ktoś już dobrze pojął te zagadnienia, czy też znajduje się dopiero na wiodącej do tego drodze. Nam chodzi o krytykę i samokrytykę tych, którzy przeciwstawiali się albo jeszcze przeciwstawiają się jedynie słusznej drodze rozwojowej naszej Partii. Błędne poglądy i ludzie, którzy je głosili i którzy znajdują się w ogniu naszej krytyki, zwalczane będą przez nas dlatego, że ludzie ci usiłowali i usiłują zaciemnić proces dojrzewania świadomości klasowej, że usiłują utrwalać i pogłębiać wpływ obcej, wrogiej ideologii na Partię i klasę robotniczą.

Oto dlaczego sprawa krytyki i samokrytyki jest u nas co najmniej w równym stopniu aktualna jak w Polskiej Partii Robotniczej.

W ciągu naszych obrad zabrało już głos wielu towarzyszy. Jeżeli chodzi o stosunek do samokrytyki, podzieliłbym ich na dwie grupy. Do grupy pierwszej zaliczam tych, którzy uczciwie i szczerze starali się przeprowadzić krytykę i samokrytykę. Do grupy drugiej zaliczam tych, którzy nie rozumieją istoty samokrytyki, unikają jej, a do podstawowych zagadnień ustosunkowują się taktycznie, według zasady, że trzeba mieć tylko dobre wyczucie i odpowiednio się przystosować.

Wielu z nas na pewno zna słowa Lenina o samokrytyce, ale warto przypomnieć, co mówił Lenin o tych, którzy boją się samokrytyki, o tych, którzy mają zwyczaj ukrywania swoich błędów, albo o tych, którzy złośliwie mówią o samokrytyce. Przez taki stosunek do samokrytyki przebija się drobnomieszczańskie filisterstwo, które zupełnie nie rozumie wielkiego znaczenia wychowawczego samokrytyki. Stanąć przed Partią i powiedzieć, że takie czy inne koncepcje są błędne, że prowadzą do kapitulacji wo-

bec wroga klasowego, że masy robotnicze muszą wyciągnąć z tej krytyki naukę — takiej słusznej postawy nie zrozumie drobnomieszczański filister. Rada Naczelna zastosuje w całej pełni wychowawczą metodę marksistowsko - leninowskiej konfrontacji teorii z praktyką, metodę sprawdzania na doświadczeniach praktyki słuszności swojej linii. Rada Naczelna musi wypowiedzieć zdecydowaną wojnę pojednawczemu stosunkowi do prawicowców. Nie chcemy, aby Partia nasza szła do zjednoczenia z całym bagażem błędów i odchyleń, bowiem, jak powiedział Stalin, najgroźniejszym jest to odchylenie, z którym nie podejmuje się walki. Nie chcemy i nie będziemy wydawać dekretów amnestyjnych dla ludzi, którzy nadal tkwią w swoich błędach i którzy są nosicielami nacjonalistycznych i prawicowych odchyleń. Gdybyśmy takie dekrety amnestyjne wydawali, to wyrządzilibyśmy wielką krzywdę Partii i nie moglibyśmy przyjść do Zjednoczenia ze spokojnym sumieniem.

Sekretarz Generalny naszej Partii, tow. Józef Cyrankiewicz, jak i tow. Matuszewski oraz szereg innych towarzyszy, którzy zabierali tutaj głos, wskazali na konieczność rozgromienia nacjonalistycznego odchylenia w naszej Partii. Część towarzyszy rozprawiała się z teoriami nacjonalistycznymi i prawicowymi, a także z ich nosicielami. Pragnę i ja dodać coś do tych konkretnych rozważań i zwrócić waszą uwagę na szereg czołowych osobistości w naszej Partii. Powiem również o brakach i błędach Sekretariatu Generalnego, za które i ja czuję się odpowiedzialny.

Zacznę od tow. Drobnera. Bardzo często mówi on o miłości do Partii, tylko że ilekroć mówi o PPS, tylekroć mówi o sobie. Pewnie, że każdy z nas winien mówić z szacunkiem o Partii. I ja mówię o miłości do Polskiej Partii Socjalistycznej. Różnica polega tylko na tym, że szacunkiem winniśmy otaczać te wszystkie myśli i czyny, które w Polskiej Partii Socjalistycznej wyrażały nurt rewolucyjny, że nawiązywać winniśmy naszą obecną linię do nurtu jednolitofrontowego, do tego wszystkiego, co kształtowało pozytywny stosunek do Związku Radzieckiego jako państwa socjalistycznego, do tego, co zadecydowało o odrodzeniu się Polskiej Partii Socjalistycznej. Niestety, tow. Drobner dość często nie przeprowadza tej koniecznej linii demarkacyjnej, oddzielającej wyraźnie dobre od złego, i kiedy mówi o miłości do Partii, to obejmuje tą miłością poglądy i czyny, które masy rewolucyjne pragną odrzucić i odrzucają. Warto przytoczyć tutaj charakterystyczne wypowiedzi tow. Drobnera o Polskiej Partii Socjalistycznej w jego „Drogowskazach", wydanych w 1946 roku — znajdujemy w nich rozgrzeszenia partii burżuazyjnych i fałszywe podejście do problemu narodowościowego.

Tak oto pisze tow. Drobner:

„Nie można zaprzeczyć, że wszystkie polskie partie, choćby konserwatyści czy chadecy, są patriotyczne, ale żadna z partii politycznych nie prowadziła tak nieustępliwej walki i tak od dziesiątków lat jak PPS."

„Inne partie robotnicze w Polsce były partiami w Polsce, nie miały tak wyraźnego charakteru jak PPS. Była „Socjaldemokracja Królestwa Polskiego i Litwy", w której szeregach stała Róża Luxemburg, Tyszka, Marcin Kasprzak, Zalewski (Trusiewicz), Adolf Warski, Karol Radek, Feliks Dzierżyński, dr Julian Marchlewski, a w listopadzie 1918 roku powstała z połączenia się SDKPiL i Lewicy PPS, z której wyszedł Feliks Kon, Maks Horwitz-Walecki, Wiera Kostrzewa-Koszutska, Bernard Szapiro, Ciszewski, Herz, Baniewicz itd., Komunistyczna Partia Polski jako sekcja polska III Międzynarodówki."

Oto tak dogadał się tow. Drobner z polską reakcją, uznając partie konserwatywne i partię chadecką za patriotyczne. Oczywiście najbardziej patriotyczną w stosunku do tamtych była PPS.

Jeżeli tow. Drobner jest łaskaw dla partii burżuazyjnych czy chadeckich, to już odmawia tej „łaskawości" rewolucyjnym partiom robotniczym. Według niego SDKPiL, a następnie późniejsza KPP, to nie były partie polskie, to były tylko partie działające w Polsce. Kiedy mówi o patriotyzmie i o sprawie niepodległości Polski, to starannie pozbawia te zagadnienia treści socjalistycznej. Problem narodowy jest dla niego odrębnym zagadnieniem, stojącym ponad interesami klasowymi, odrywa to zagadnienie od konkretnych klas i interesów i przechodzi w ten sposób na pozycję burżuazyjnej frazeologii. Nie widzi SDKPiL walczącej o socjalizm, nie widzi Komunistycznej Partii Polski jako partii reprezentującej rewolucyjny nurt klasy robotniczej i tym samym schodzi na pozycję reakcyjnej koncepcji nacjonalistycznej, która usiłowała przeciwstawiać Polską Partię Socjalistyczną jako „narodową" Polskiej Partii Robotniczej jako rzekomo antynarodowej. Tow. Drobner zeszedł w tej ocenie partii działających w Polsce na manowce ideologiczne.

Polska burżuazja i szlachta, która zawsze dbała o swe egoistyczne, klasowe cele, która przy pomocy frazesu „ponadklasowego" interesu narodowego usiłowała przystosować potrzeby mas pracujących do swych własnych egoistycznych interesów, znalazła oto uznanie w ocenie tow. Drobnera.

„Drogowskazy" dają nam jeszcze szereg innych błędnych wypowiedzi tow. Drobnera o przeszłości Polskiej Partii Socjalistycznej. Z bardzo wielu jego wystąpień publicznych możemy zebrać cały bukiet charakterystycznych powiedzeń, które łechtały nacjonalistyczne tendencje i podtrzymywały faktycznie reformistyczne nawarstwienia w Polskiej Partii Socjalistycznej. Tow. Drobner, który dzisiaj zdobywa w Krakowie sympatię wszelkiego kołtuństwa, nie może pogodzić się z tym, iż rzeczywistość rozbiła całkowicie reakcyjny zarzut, jakoby komuniści polscy nie walczyli w interesie swego narodu, że przecież Polska Partia Robotnicza dała tysiące dowodów, jak wytężoną i owocną prowadziła walkę, jak umiała walczyć o prawdziwą niepodległość narodu.

Omówię teraz stanowisko tow. Drobnera w sprawie jednolitego frontu. Powołuje się on bardzo często na swój jeszcze sprzed 1939 roku stosunek do jednolitego frontu. Legitymuje się listopadem 1923 roku, legitymuje się swą Niezależną Partią Socjalistyczną, legitymuje się osobistymi kontaktami z wieloma komunistami polskimi. Tym faktom nikt nie zaprzecza, ale przecież tow. Drobner z okresu odrodzonej PPS w niczym nie jest podobny do tamtego dawnego tow. Drobnera. W okresie odrodzonej PPS tow. Drobner przestał być nieugiętym szermie-

rzem idei jednolitego frontu, a stał się nieustającym krytykiem jednolitego frontu. Niewątpliwie, że w praktyce jednolitego frontu mogły powstać i powstawały różne nieporozumienia i braki. Zdrowa krytyka tych braków mogła tylko uzdrawiać jednolity front, ale przecież krytyki tow. Drobnera nie mogą być zaliczone do twórczych i pozytywnych. W okresie odrodzonej Polskiej Partii Socjalistycznej tow. Drobner należał do tej grupy „krytykantów", którzy przejaskrawiali trudności w praktyce jednolitego frontu i podnosili je do problemów zasadniczych. Tow. Drobner nigdy nie umiał przeprowadzić pozytywnej analizy braków jednolitego frontu, nie umiał podejść do nich obiektywnie, ani nie potrafił wskazać na prawidłowe rozwiązania. Stając wobec pewnych trudności, jakie nastręczała praktyka jednolitego frontu, zamazywał to, co jest podstawowe w jednolitym froncie. Zapominał o wspaniałych osiągnięciach, uzyskanych dzięki jednolitemu frontowi, zapominał o wspólnej realizacji socjalizmu, o umocnieniu państwa demokracji ludowej. Bardzo często przejaskrawiając błędy podważał wiarę w jednolity front, demoralizował organizację partyjną, a tym samym podkopywał wiarę w socjalizm. Pamiętamy wszyscy przemówienie tow. Drobnera na XXVII Kongresie Partii we Wrocławiu. Kiedy mówił o zagadnieniu równorzędności, zapomniał o jednej rzeczy, która winna kształtować ambicję członków PPS. Zapomniał o obowiązku równorzędności w wysiłku, w entuzjazmie, żelaznej, konsekwentnej woli w dobijaniu wroga klasowego, w rozgramianiu przeciwników naszych zamiarów i osiągnięć. Zapominał o potrzebie równorzędnego stosunku we wkład do walki z mikołajczykowskim PSL, o potrzebie rozwijania równorzędnej inicjatywy na odcinku bitwy o handel, walki przeciwko spekulantom, walki o moralność publiczną, walki o rozwinięcie sił produkcyjnych, zapominał o równorzędności w wysiłku przy organizowaniu współzawodnictwa pracy. Tow. Drobner, jak i niektórzy towarzysze, zagadnienie równorzędności sprowadzał do sprawy parytetu. Nie uważamy tego za błąd, jeżeli ubiegaliśmy się o takie czy inne pozycje dla Polskiej Partii Socjalistycznej, ale nie wolno nam było tylko pod tym ciasnym kątem widzenia podchodzić do jednolitego frontu. Jest to pozycja ograniczonych politykierów, którzy nie potrafią czy nie chcą zdać sobie sprawy z rzeczywistej hierarchii zagadnień i którzy dla sprawy formalnego parytetu gotowi są rozwalić jednolity front.

Przypomnę tu tow. Drobnerowi konferencję partyjną z 17 maja 1947 roku i późniejsze konferencje krakowskie. Zapytywałem na tych konferencjach towarzyszy krakowskich, co by było, gdyby Partia czerpała natchnienie z politycznych poglądów tow. Drobnera, co by było, gdyby Partia posłuchała sugestii o potrzebie „integralnej" demokracji, a w istocie o potrzebie dawania wolności wrogom Polski Ludowej i Socjalizmu. W roku 1946 i 1947 tow. Drobner był antagonistą Żuławskiego, ale przecież politycznie szedł w istocie po tej samej szkodliwej linii. Twierdzę stanowczo, że tow. Drobner utracił busolę socjalistyczną w ocenie wydarzeń i ludzi, tak w kraju jak i zagranicą. Pamiętamy, jak to na XXVII Kongresie Partii bronił on Bluma i twierdził, że nie można go przecież tak potępiać, bo i Blum miał swoje zasługi. Blum, ta polityczna kreatura reakcyjna, miał zasługi, ale wobec burżuazji za tępienie ruchu robotniczego! Blum był zawsze przedstawicielem interesów burżuazji w łonie klasy robotniczej, jak dziś jest przedstawicielem ciemnych interesów imperializmu amerykańskiego w łonie własnego narodu. Ta łezka pobłażania czy sentymentu dla Bluma, którą nam okazał tow. Drobner, jest wymownym przykładem, jak błądził on w ocenie partii socjaldemokratycznych na zachodzie.

Podobne stanowisko tow. Drobnera wyrażało się w braku rozumienia reakcyjnej i imperialistycznej treści planu Marshalla, czemu także dał wyraz tow. Drobner na jednej z konferencji krakowskich.

Wspomnę jeszcze o stosunku tow. Drobnera do bloku wyborczego w końcu 1946 roku, kiedy to nie ukrywał swego niechętnego stanowiska do bloku wyborczego stronnictw demokratycznych i reprezentował pogląd oddzielnego pójścia do wyborów. Prawdopodobnie nie zdawał sobie z tego sprawy, że ta koncepcja szła całkowicie po linii dążeń reakcji, że prowadziła do zerwania jedności działania PPS i PPR i do wygrywania PPS w walce przeciwko PPR. Trzon kierowniczy Partii wiedział o tym, jaką klęskę reakcji winien zgotować blok stronnictw demokratycznych, ale tow. Drobner, jeżeli już był gotów pójść ostatecznie do wyborów w bloku, to tylko pod tym warunkiem, że będzie to blok sześciu, razem z PSL. Raził go wspólny blok z PPR, ale natomiast chętny był do pójścia z PSL. Kiedy zaś już idea bloku czterech znalazła mocne oparcie w masach, to tow. Drobner powiedział: dobrze, ale pod warunkiem, że dostaniemy 60 proc. mandatów.

Przytoczyłem oto charakterystyczne zygzaki polityczne tow. Drobnera. Oczywiście, że polityk, który tak działa, wyrządza Partii ogromną szkodę. Musimy dziś otwarcie powiedzieć tow. Drobnerowi, że pomimo jego zasług sprzed 1939 roku zaciążył on obecnie szkodliwie na rozwoju organizacji krakowskiej, nie wskazywał jej jasnych i słusznych perspektyw, a przeciwnie, podsycał w niej niezdrowe nastroje, nie wskazywał właściwej drogi, a przeciwnie, wprowadzał zamęt ideologiczny. Stał się on adresem dla tych wszystkich, którzy jeszcze dzisiaj spode łba patrzą na wielkie osiągnięcia naszego kraju, dla tych wszystkich, którzy oczekują na sprzyjającą okazję, aby wystąpić przeciwko naszej rzeczywistości.

Tow. Drobner, gdy jest przyparty do muru, wykręca się od odpowiedzialności mówiąc, że on nic innego nie robił, jak tylko słuchał kierownictwa. Trzeba mu przyznać, że „słuchał" — tylko zawsze z półrocznym albo rocznym opóźnieniem w stosunku do etapu, na którym się znajdowaliśmy i w stosunku do bieżącej linii Partii. W międzyczasie zawsze „rozrabiał" przeciw linii Partii i przeciw kierownictwu. Dlatego działalność jego była hamowaniem i przeszkadzaniem jednolitemu frontowi. Stąd powstawały konflikty. I należy przypomnieć, że na posiedzeniach władz naczelnych wielokrotnie musieliśmy zajmować się osobą tow. Drobnera i ujemnymi skutkami jego działalności. CKW na plenum udzieliło w swoim czasie tow. Drobnerowi nagany. Należy więc być ostrożnym z powoływaniem się

tow. Drobnera na dyscyplinę partyjną, od której był na dalszy.

Gdyby dziś tow. Drobner zamiast odżegnywania się od samokrytyki pojechał do robotników krakowskich i powiedział im uczciwie: błądziłem, nie wskazywałem wam jasnej drogi, a teraz przejrzałem i mówię wam, po jakiej drodze należy pójść — to postąpiłby pożytecznie.

Pragnę zwrócić uwagę Towarzyszy na drugą wybitną osobę w naszym życiu politycznym, na tow. Hochfelda. Przypuszczam, że wszyscy będziemy zgodni w ocenie wczorajszego przemówienia tow. Hochfelda. Samokrytyka ta była zasadniczo pozytywna i odniosłem wrażenie, że była to szczera, uczciwa samokrytyka człowieka o dużej etyce, człowieka, który ma szacunek dla siebie i dla innych. Ale i tow. Hochfeld szczerze nam powiedział, iż czuje, że wielu rzeczy jeszcze nie przemyślał. Mówiąc jednak o swych błędach nie powiedział o tym, co przecież jest najważniejsze, a mianowicie o skutkach jego błędów dla Partii. Tow. Hochfeld należał do tej grupy ludzi, których fałszywe koncepcje wyrządziły wielką szkodę w rozwijaniu rewolucyjnej świadomości członków Partii. Tow. Matuszewski mówił już tutaj o tezach programowych tow. Hochfelda. W wielu punktach tych tez zawarte były fałszywe sformułowania, które niewątpliwie nie przyczyniały się do rozwoju jednolitego frontu i do budowania jedności organicznej. Rozprawił się już z nimi swego czasu zupełnie słusznie tow. Werfel w „Nowych Drogach". Z uwagą słuchaliśmy samokrytyki tow. Hochfelda, który uznał, że szereg jego błędów wywodziło się z jednego zasadniczego, z teorii syntezy.

Dziś jest już dla nas oczywiste, że niesłuszna pozycja tow. Hochfelda wobec pojęcia swobód demokratycznych, że jego teoria „syntezy" oddalały nas od prawdziwego ujęcia walki klasowej i poprowadziły innych towarzyszy do koncepcji „trzeciej siły". Te poglądy i teoretyczne koncepcje tow. Hochfelda, jako sprzeczne z marksizmem-leninizmem, muszą być do końca zdecydowanie zarówno przez tow. Hochfelda jak i przez całą Partię przezwyciężone.

Przejdę teraz do analizy poglądów i działalności tow. Osóbki-Morawskiego. Należy mu postawić następujące zarzuty: tow. Osóbka-Morawski wykazuje zupełny brak zrozumienia naszych dróg rozwojowych, napędowych sił rewolucji, brak zrozumienia dla niezbędnej ostrości walki klasowej. Tow. Osóbka nie był teoretycznym wyrazicielem nacjonalistycznych i prawicowych odchyleń, ale w praktyce był ich typowym reprezentantem. W bardzo wielu wypowiedziach tow. Osóbki-Morawskiego odnajdujemy wyraźnie charakterystyczny dla tych odchyleń wydźwięk — nastawianie się na szukanie kompromisu z elementami nacjonalistycznymi i klasowo nam obcymi.

Mówiono już tutaj wiele o głośnym artykule „Kto podniesie sztandar jedności" i słusznie powiedziano, że w tym pretendowaniu do roli chorążego „jedności narodowej" i w ujmowaniu zagadnień w oderwaniu od rozgrywającej się walki klasowej mieściła się w istocie dobrze dawno znana koncepcja „pokoju" klasowego. A przecież poza tym było to obiektywnie pójście po linii przeciwstawiania PPS-u jako partii narodowej — PPR-owi jako partii rzekomo antynarodowej.

Tow. Osóbka-Morawski przeciwstawiał potrzebie zaostrzenia walki klasowej koncepcję pokoju z mikołajczykowskim PSL. Pragnął on kształtować pozycję Polskiej Partii Socjalistycznej w postaci „trzeciej siły", która by mogła umiejętnie lawirować pomiędzy PSL a PPR i uzyskać rolę języczka u wagi.

A więc nie perspektywy zacieśniania współpracy z PPR-em, ale kalkulacja, arytmetyka parlamentarna, rachunek na grę pomiędzy dwoma biegunami politycznymi. Po wyborach, gdy okazało się, że PSL nie przedstawia dostatecznej siły, uważano to w niektórych kołach naszej Partii za smutne i niepożądane. Niestety i tow. Szwalbe nie należał do zadowolonych. Oczywiście, że klęska wyborcza PSL rozbiła wszelkie kalkulacje u tych, którzy mieli czysto taktyczne podejście do problemu jednolitego frontu.

Tow. Osóbka-Morawski, jak i niektórzy towarzysze, żywił złudzenia, że można „przekonać" Mikołajczyka. Koncepcje „możliwości" przekonania i złudzenia, że wciągnie się mikołajczykowskie PSL do pozytywnej pracy, mogły mieć jeszcze pewne uzasadnienie w pierwszym okresie, kiedy Mikołajczyka zapraszano do wspólnego stołu. Jednak w okresie, kiedy grupa Mikołajczyka ujawniła się jako wylęgarnia reakcyjna, kiedy zostało zdemaskowane jej kontrrewolucyjne i antynarodowe oblicze, koncepcja szukania porozumienia z tą grupą stała się jawnie szkodliwą, niebezpieczną i przeciwstawną interesom mas ludowych. Ujawniające się w tych działaniach nastroje tow. Osóbki-Morawskiego zdradzały rzeczywistą istotę wywieranego nań klasowego nacisku burżuazji.

Tow. Osóbka-Morawski należał do tej grupy działaczy naszej Partii, którzy braki w praktyce jednolitego frontu podnosili do znaczenia zasadniczego problemu. Nie umiał on rozwiązać trudności, które życie przecież zawsze codziennie przynosi, popadał w panikę, przerzucał się od jednej do drugiej, krańcowo przeciwstawnej koncepcji. Brak konsekwencji i stałości w ocenie sytuacji, brak wiary w jedynie słuszne, rewolucyjne perspektywy rozwojowe — oto co charakteryzowało działalność tow. Osóbki-Morawskiego w ostatnich czasach.

Tow. Osóbka-Morawski podsycał niezdrowe nastroje w Partii. Trzeba sobie wyraźnie powiedzieć, że stał się on szkodliwym adresem dla tej części członków Partii, która nie dojrzała politycznie do jednolitego frontu. Szkodliwe były wypowiedzi tow. Osóbki-Morawskiego krytykującego Sekretariat Generalny, który, jego zdaniem, miał rzekomo gubić Partię, on zaś sam przybierał postawę opatrznościowego męża, który Partię mógłby uratować.

Tow. Osóbka-Morawski jest także odpowiedzialny za błędną postawę wielu OMTUR-owców w sprawie zjednoczenia młodzieży. (To oczywiście nie zdejmuje odpowiedzialności z ówczesnego przewodniczącego KC OMTUR, tow. Obrączki, który niezależnie od swych błędów ideologicznych popełnił błąd w dziedzinie organizacyjnej, próbując separować politykę kierownictwa OMTUR od Partii i odżegnywając się od ingerencji Sekretariatu Generalnego). Tow. Osóbka-Morawski jest także odpowiedzialny

za podważanie zaufania do tego, co czynił Sekretarz Generalny w interesie jednolitego frontu i jedności klasy robotniczej.

W wielu wypowiedziach tow. Osóbki-Morawskiego widzieliśmy niedostateczne zrozumienie zagadnień bezpieczeństwa publicznego i konieczności płynących z zaostrzenia się walki klasowej. Nie rozumiał on podstawowej prawdy, że wróg klasowy, usunięty co prawda od władzy, nie został jeszcze całkowicie rozbity i dobity i że dlatego niezbędna jest nieustanna i zdecydowana walka z tym wrogiem. Tow. Osóbka-Morawski wlókł się w ogonie ciasnych drobnomieszczańskich nastrojów i, trzeba to sobie wyraźnie powiedzieć, przynosił swym postępowaniem szkodę Partii. Te błędne koncepcje i taka działalność muszą się więc znaleźć pod ogniem krytyki całej Partii.

Byłbym jednak nieszczerym nie wskazując, kto jest również odpowiedzialnym i za błędy tow. Osóbki-Morawskiego. Mam duży szacunek dla tow. Szwalbego, chociażby dlatego, że na terenie SPB ułatwiał mi organizowanie biura tajnego werbunku do Hiszpanii, ale muszę stwierdzić, że za czyny tow. Osóbki-Morawskiego w dużej części ponosi winę tow. Szwalbe.

Tow. Szwalbe należał do tych członków naczelnych władz Partii, którzy przez cały czas ochraniali tow. Osóbkę-Morawskiego, otaczali go opieką i bronili. Nie można przecież tego tłumaczyć tylko sentymentem i osobistą przyjaźnią. Mamy prawo wymagać od tow. Szwalbego prawidłowej, krytycznej oceny ludzi i ich działalności, właściwego poglądu na istotę ich polityki i błędów.

Tow. Szwalbe twierdzi, że niejednokrotnie bronił tow. Osóbkę-Morawskiego, ponieważ miał nadzieję, że tow. Osóbka-Morawski ustawi się dobrze. Ja sądzę, że prawdziwa przyjaźń dyktuje potrzebę ostrej krytyki, a nie pobłażania. Z faktów widać, że ten wpływ nie przyniósł właściwych rezultatów. Ale wyjaśnienia tego „rozczarowania" nie należy szukać w tym, że tow. Osóbka-Morawski okazał się wyjątkowo niepojętnym uczniem, a raczej przyczyna „niepowodzeń" leży w tym, że i sam tow. Szwalbe nie miał jasnej perspektywy naszej rewolucji. Nie miał on właściwego rozpoznania sił napędowych tej rewolucji, nie widział konieczności ostrej walki klasowej, popełniał podstawowe błędy w stosunku do bitwy o handel, nie rozumiał znaczenia klasowego tej bitwy, popełniał zasadnicze błędy w sprawie spółdzielczości itp. Tow. Szwalbe mówi: „Przecież sam krytykowałem swoje błędy, wyliczałem je po kolei itp." Niestety muszę stwierdzić, że ta rzekomo samokrytyka nie miała w rzeczywistości nic wspólnego z prawdziwą i twórczą samokrytyką.

Chcę parę słów krytyki powiedzieć pod adresem przewodniczącego CKW, tow. Kazimierza Rusinka, który na terenie CKW należał do tych towarzyszy, którzy schodzili przecież na manowce teorii złotego środka. W tym ujęciu problem jednolitego frontu uzależniany był od takich czy innych ustępstw ze strony PPR-u. Problem klucza partyjnego urastał do wagi podstawowego zagadnienia. Szereg wypowiedzi tow. Rusinka na szpaltach „Robotnika", na posiedzeniach CKW i innych zebraniach wiodły do osłabienia jednolitego frontu. Tow. Rusinek wyrażał niejednokrotnie pojednawcze stanowisko wobec prawicowych i nacjonalistycznych odchyleń, krytykował członków Sekretariatu Generalnego za stosunek do parytetu partyjnego, atakował nas, kiedy uważaliśmy, że z parytetu partyjnego nie można czynić fetysza. Ja sam podpisywałem w imieniu CKW PPS wraz z tow. Mazurem z KC PPR-u okólnik o parytecie w kampanii wyborczej do rad zakładowych czy zarządów związków zawodowych. Ale nie wolno nam było przecież wynosić tego problemu do wagi sprawdzianu rozstrzygającego o utrzymaniu jednolitego frontu.

Poświęcę z kolei kilka uwag innej postaci, którą chcę potraktować odrębnie. Mam na myśli tow. Wachowicza. Towarzysze już cytowali „Listy do przyjaciela" tow. Wachowicza, a ja mógłbym zacytować inne jeszcze wypowiedzi i bliżej opisać szkodliwą działalność tow. Wachowicza na tle praktyki organizacji łódzkiej. Sprawą organizacji łódzkiej zajmowała się swego czasu Komisja Polityczna, która analizując przebieg konferencji łódzkiej ze stycznia roku 1948 uznała odpowiedzialność tow. Wachowicza i zdjęła go ze stanowiska sekretarza wojewódzkiego. Tow. Wachowicz wychowywał organizację łódzką w duchu niechęci do jednolitego frontu, był on też całkowicie odpowiedzialnym za przebieg styczniowej konferencji łódzkiej.

Tow. Wachowicz, poza odchyleniami typu nacjonalistycznego i antyjednolitofrontowego, popełnił bardzo grube błędy w metodzie kierowania organizacją. Łódzką organizację traktował jako swój folwark. Tow. Wachowicz usiłował izolować organizację łódzką od całej Partii. Ta metoda była niewychowawczą i szkodliwą.

Z innych terenowych zagadnień, których jest zresztą więcej, wspomnieć trzeba o szkodliwej działalności tow. Piaskowskiego i Siemka, którzy dyskredytowali Sekretariat Generalny i jego linię polityczną, uważali ją za zbyt lewicową.

Niewątpliwie zresztą działali pod wpływem niektórych działaczy z kierownictwa, którzy trudnili się rozrabianiem w terenie.

Z dotychczasowej naszej krytyki różnych koncepcji i osób wynika, że Partia musi skupić uwagę na najgłówniejszym niebezpieczeństwie, które stanowią prawicowe i nacjonalistyczne naleciałości i odchylenia. Mówiono już tu o błędach naszej polityki wydawniczej. Towarzysze sięgali nie tylko do szkodliwych prac tow. Mulaka i tow. Głowackiego, ale i do artykułów i wypowiedzi szeregu czołowych działaczy, które podsycały te koncepcje nacjonalistyczne. Ja chciałbym natomiast zwrócić uwagę na niedostateczne podkreślenie nurtów międzynarodowych w naszej propagandzie. Czuję się również winnym za to zaniedbanie. Jako jeden z Sekretarzy Centralnego Komitetu Wykonawczego, jestem wraz z innymi odpowiedzialny za ten brak pogłębiania tendencji internacjonalistycznych, a przede wszystkim za niedostateczne uświadamianie o roli Związku Radzieckiego w walce z obozem demokracji i postępu i w walce o uzyskanie niepodległości naszego narodu i klasowego wyzwolenia proletariatu.

Towarzysze mają rację, że zagadnienie popularyzacji osiągnięć Związku Radzieckiego, pogłębienie więzi ideowej i politycznej łączącej nas ze Związkiem

Radzieckim — nie może być jedynie sprawą Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. Jest to sprawa przede wszystkim obu partii robotniczych. Braki na tym odcinku muszą być szybko usunięte.

Kiedy mowa o odchyleniu nacjonalistycznym, to należy stwierdzić, że zbytnie podkreślanie przez naszą propagandę „polskiej drogi do socjalizmu" miało również ten charakter.

Można mówić o „polskiej drodze do socjalizmu" i to jest słuszne, ale jeżeli nie podkreśla się jednocześnie tej zasadniczej prawdy, że swoiste cechy rewolucji każdego narodu nie mogą w żadnym razie wpływać na zmianę najważniejszych dla rewolucji spraw, że podstawowe siły rewolucyjne są wszędzie te same i że właśnie dlatego zasadnicze rozwiązania zagadnień ustrojowych, gospodarczo-społecznych są i muszą być w innych krajach te same, co w Związku Radzieckim, to wówczas mamy do czynienia z tendencją do zasklepiania się w ramach narodowych, z tendencją do izolacji naszej drogi do socjalizmu od rewolucyjnego ruchu międzynarodowego, z tendencją, która nieuchronnie prowadzi do takiego zwyrodnienia, jakie zaszło w Jugosławii.

Pragnę zwrócić uwagę na niebezpieczeństwo niedoceniania w naszej Partii walki klasowej na wsi. W terenie mówi się tu i owdzie, że nie ma biednego i bogatego chłopa, a jest tylko chłop umiejący dobrze pracować i nie umiejący pracować. W niektórych powiatach spotykamy się z próbami obrony bogacza wiejskiego. Idea spółdzielczości wytwórczej nie jest jeszcze dostatecznie rozumiana. Braki te muszą być spiesznie naprawione.

Przechodzę do ostatniego zagadnienia. Do krytyki błędów trzonu kierowniczego w walce z odchyleniem nacjonalistycznym i prawicowym. Błędy nasze polegały na tolerancyjnym i pojednawczym stosunku do tych odchyleń. Walkę z prawicą nie prowadziliśmy na bazie politycznej w taki sposób, który by mobilizował w pełni masy partyjne przeciwko ideologicznemu naciskowi wroga klasowego. Przez dłuższy okres czasu nie potrafiliśmy znaleźć koniecznego związku ze wszystkimi lewicowymi towarzyszami w Partii.

Krytyce winna być poddana polityka personalna naszego Sekretariatu Generalnego. W polityce personalnej nie umieliśmy zastosować właściwej, klasowej metody doboru kadr. Do aparatu partyjnego wkradały się elementy wrogie, częstokroć sięgały one do wysokich stanowisk i przez długi okres czasu bezkarnie działały. Organizacja nasza dość często lekceważyła podstawowe marksistowsko - leninowskie zasady organizacyjne w przyjmowaniu członków do Partii. Niedostatecznie przyswoiliśmy sobie metodę oczyszczania Partii od elementów obcych i przypadkowych. Nie stosowaliśmy konsekwentnie selekcji klasowej, wskutek czego do Partii napływali kombinatorzy, karierowicze, bogacze wiejscy, spekulanci, którzy wykorzystywali legitymację partyjną dla nadużyć i szabrownictwa.

Przyznajemy, iż wielkie były zaniedbania w akcji weryfikacyjnej, która właściwie zamieniła się w akcję rejestrowania na nowo członków bez dostatecznej selekcji politycznej i klasowej. Popełnialiśmy błędy w doborze aparatu kierowniczego akcji weryfikacyjnej.

O wielu błędach sekretariatu powiedział już nam Sekretarz Generalny naszej Partii tow. Cyrankiewicz i wytknął je w swoim referacie organizacyjnym tow. Reczek. Wszystkie te błędy muszą być w ciągu najbliższego okresu całkowicie zlikwidowane.

Dzisiejsze Plenum Rady Naczelnej jest szkołą wychowania marksistowsko-leninowskiego. Cały dorobek Rady Naczelnej musi stać się własnością Partii. Jeżeli chcemy wskazać całej Partii prawidłową drogę dalszego kształtowania naszego wyraźnego oblicza politycznego, to winniśmy dać przykład z siebie. Rada Naczelna odsiać musi od siebie wszystkie te elementy, które stanowią niezdrową część naszego organizmu politycznego. Musimy przeprowadzić oczyszczenie władz partyjnych od szkodników politycznych, od obcych klasowo elementów. Nie ma miejsca w naszej Partii dla zamaskowanych wrogów, którzy wszczepiają w szeregi nasze jad nacjonalizmu.

Nie ma w naszej Partii miejsca dla tych, którzy głoszą ideę pokoju z wrogiem klasowym i usiłują stępić ostrze naszej walki przeciwko reakcji. Nie ma miejsca w naszej Partii dla spekulantów, bogaczy wiejskich, kombinatorów i odchyleńców politycznych.

Oczyszczenie naszej Partii musi pójść tą drogą, o której mówił Sekretarz Generalny, tow. Cyrankiewicz — **drogą wykluczania i drogą usuwania z odpowiedzialnej pracy partyjnej.**

Przystępujemy do nowych historycznych zadań, które realizować będziemy w zaostrzonej walce z wrogiem klasowym. Partia musi przyjąć postawę mobilizacyjną. Partia musi wykazać, że może być pełnowartościowym czynnikiem w Zjednoczonej Partii polskiej klasy robotniczej.

Tow. St. Arski

Chciałem powiedzieć kilka słów na temat samokrytyki. Wszyscy zdajemy sobie sprawę, że jesteśmy tutaj niejako nowicjuszami w tej dziedzinie, i ja nie mam żadnej pretensji do tego, żeby sformułować z tego miejsca jakiekolwiek wskazania czy pouczenia. Ale nasuwa mi się kilka uwag i chciałbym podzielić się tymi uwagami z towarzyszami.

Jeżeli będę mówił w tej chwili o tow. Drobnerze, to nie dlatego, że byłem przez niego oskarżony o przekreślenie 50 lat jego działalności, ani nie dlatego, że mówił o popieraniu przeze mnie niemoralnych metod rozbijania Legionu Młodych. Nie o to chodzi. Chodzi mi o to, że natrafiliśmy na pewien przykład, do którego zastosować można z dużym powodzeniem to, co mówił przede mną z tej trybuny tow. Oskar Lange. Wydaje mi się, że dyskusja z tow. Drobnerem w tej płaszczyźnie, w jakiej się tu toczyła, mogłaby się tak toczyć bez wyniku przez najbliższe 365 dni, ponieważ między nami, między olbrzymią większością ludzi na tej sali a tow. Drobnerem jest wielkie nieporozumienie. Polega ono na tym, że my przecież nie kwestionujemy ani na chwilę tego wszystkiego, co tow. Drobner mówił o swej przeszłości. A tymczasem tow. Drobner stale i konsekwentnie wraca do tych momentów i na zarzuty tow. Matuszewskiego czy innych ma natychmiastową odpowiedź. Tylko że ta odpowiedź jest ulokowana błędnie w czasie i przestrzeni.

Nikt nie przeczy, że dziesięć czy piętnaście lat temu tow. Drobner był dla nas wielkim autorytetem. Jego ówczesna postawa była rewolucyjna i postępowa. Ale ta sama postawa staje się wręcz wsteczna, kiedy przenosi się ją w inny

okres czasu. Stąd całe nieporozumienie. Bo kiedy my mówimy tutaj o wydarzeniach i wystąpieniach, które miały miejsce wczoraj, rok czy dwa lata temu, to tow. Drobner odpowiada argumentami z innego okresu swojej działalności i z innego okresu działalności polskiego ruchu robotniczego. Słuchając tu przemówień tow. Drobnera nasunęła mi się nieodparcie myśl, że postawa tow. Drobnera jest znakomitą ilustracją luxemburgistowskiej teorii rewolucji. Tow. Drobner nie rozumie zasadniczego założenia naszej polskiej rewolucji, założenia, o którym mówił tow. Lange, kiedy wspominał o luxemburgistowskiej teorii żywiołowości.

Jest rzeczą charakterystyczną, że przed wojną, w czasie kiedy działalność lewicy socjalistycznej była niezorganizowaną działalnością grupy i jednostek operujących w różnych środowiskach, działalnością, którą można porównać raczej do partyzantki politycznej aniżeli planowej akcji — wtedy tow. Drobner istotnie odgrywał rolę najbardziej nieustraszonego partyzanta w tej walce. W postawie jego było wszystko, co uznawaliśmy za istotę lewicowego socjalizmu. Był jednolity front i właściwy stosunek do Zw. Radzieckiego i słuszna ocena dyktatury proletariatu. Ale kiedy w Polsce Ludowej Partia jako całość weszła na tory lewicowego socjalizmu, kiedy u boku PPR stała się świadomym współpracownikiem polskiej rewolucji, kiedy stawała się partią-awangardą — wtedy tow. Drobner zgubił z nami kontakt. Tow Drobner pragnie przenieść do tej Partii i do naszej rzeczywistości wszystkie cechy tego, co Róża Luxemburg uważała za motor rewolucji — żywiołowość. Chciało by się powiedzieć, że działalność tow. Drobnera jest klasycznym przykładem, jakby wyglądała rewolucja, gdyby nie była kierowana przez Partię, lecz rozwijała się żywiołowo — jak tego chciała Róża Luxemburg. Tego charakteru partii-awangardy, partii zdyscyplinowanej i kroczącej po ustalonej linii politycznej tow. Drobner nie jest w stanie zaakceptować. Tow. Drobner jest nadal entuzjastą partyzantki politycznej — niech każdy hasa jak chce i robi co może, a całość jakoś się sama ułoży.

Możemy tu mówić bardzo dużo i przekonywająco, a mimo to nie dojść do porozumienia z tow. Drobnerem. Wszystkie bowiem argumenty tow. Drobnera dotyczą okresu, o który nam w ogóle nie chodzi. Albo też świadczą o zupełnym niezrozumieniu zagadnień politycznych. Weźmy np. argument tow. Drobnera, że był przeciwnikiem referendum, bo nie uważał za celowe pytać się nikogo, czy należy w Polsce przywrócić senat czy nie, albo o to, czy Polska ma przyjąć granice na Odrze i Nysie czy odrzucić je... A dlaczego nie mielibyśmy się w tej sprawie zwracać do mas? Przecież to był środek mobilizacji mas, środek rozruszania ich, zaktywizowania pod jasnymi, zrozumiałymi dla każdego hasłami politycznymi. To było przygotowanie do kampanii wyborczej. Bez takiej mobilizacji mas nie mogło być mowy o zwycięstwie wyborczym. Przecież to jest elementarz polityczny, że stawia się pewne hasła, które są w danej chwili zrozumiałe, a za trzy miesiące stawia się następne.

Ale tow. Drobner tej strategii walki nie rozumie. Dla niego zadania polityczne ruchu robotniczego i hasła walki są czymś oderwanym od czasu i miejsca.

Dlatego tow. Drobner jest taki dumny, że jeszcze w czasie wojny mówił o kolektywizacji i zarzucał wszystkim naokoło, że są za mało radykalni, zbyt umiarkowani w swym programie społecznym.

Bo z tow. Drobnerem jest tak, że w pewnych chwilach jest przed nami, w innych za nami — tylko trudno go znaleźć w jednym szeregu z nami.

Oto jest istota sporu między Partią a tow. Drobnerem.

Chciałbym jeszcze kilka słów powiedzieć o tym, co mówił tow. Hochfeld. Wydaje mi się, że tow. Hochfeld sięgnął rzeczywiście głęboko w źródła i istotę swych błędnych teorii. Niemniej jednak nasuwają mi się tu pewne uwagi.

Jest bowiem zagadnienie, które nie znalazło dostatecznego oświetlenia w samokrytyce tow. Hochfelda. To jest sprawa tego nieszczęsnego humanizmu socjalistycznego. Wydaje mi się, że niezależnie od tego, jaka będzie interpretacja omawianego tu artykułu tow. Hochfelda w „Przeglądzie Socjalistycznym", nie spełnił on tej roli, którą usiłuje mu przypisać tow. Hochfeld. Istotne jest to, że humanizm socjalistyczny w pewnym okresie odegrał w polskim ruchu socjalistycznym rolę czynnika hamującego rozwój tego ruchu ku marksizmowi. Był używany jako zapora przeciw marksizmowi. A zatem humanizm socjalistyczny w danym momencie odegrał rolę wsteczną, reakcyjną i szkodliwą.

Mam wrażenie, że jeżeli nawet to, co tow. Hochfeld napisał w tym artykule na temat humanizmu socjalistycznego, jest obiektywnie słuszne ze stanowiska neutralnego badacza historii ruchu robotniczego — jeżeli taka neutralność istnieje — to nie zmienia to faktu, że humanizm socjalistyczny tę rolę wsteczną odegrał. Otóż tych skutków ujemnych i szkodliwych humanizmu socjalistycznego tow Hochfeld nie zauważył ani pisząc swój artykuł w „Przeglądzie Socjalistycznym", ani dziś wygłaszając swą samokrytykę. A ten ujemny wpływ teorii humanizmu socjalistycznego można było obserwować na całym rozwoju ideologicznym naszego ruchu — zwłaszcza wśród młodzieży.

Jeżeli tow. Hochfeld twierdzi, że próbował te skutki ujawnić — to czynił to widać z niedostateczną energią, skoro w tych umysłach owe teorie wiążą się z nazwiskiem tow. Hochfelda.

Była o tej roli fatalnej teorii humanizmu socjalistycznego mowa w referacie tow. Cyrankiewicza, ale daleko słuszniej by było, gdyby tow. Hochfeld sam starał się to wyraźnie stwierdzić.

Tow. K. Dąbrowski

Jesteśmy na drodze przebudowy gospodarczej do socjalizmu. Najważniejsza rola pod tym względem przypada przede wszystkim naszemu planowaniu gospodarczemu. Ustawa o narodowym planie gospodarczym, obejmująca wszystkie dziedziny naszego gospodarstwa, powinna być głównym narzędziem walki klasowej, w rzędzie ustaw gospodarczych, przy pomocy których zdążamy w naszej przebudowie ustrojowej i gospodarczej do socjalizmu.

Dla przykładu można przytoczyć, że dokonaniu przebudowy ustroju rolnego w kierunku socjalizmu musi towarzyszyć poza poważną korektą w podziale dochodu, produkowanego wewnątrz tego odcinka, również znaczny wzrost produkcji rolniczej, a w ślad za tym poważne podniesienie poziomu życia na wsi w dziedzinie kulturalnej i ekonomicznej. Wychodząc z tego założenia, trzeba przyjąć, że nie można przebudować ekonomicznego i społecznego oblicza naszej wsi bez rozstrzygnięcia jednocześnie takich problemów, jak umaszynowienie produkcji rolnej, elektryfikacja, prace melioracyjne, dostarczenie wsi znacznych ilości nawozów sztucznych, poważne rozwinięcie budownictwa wiejskiego.

Rozwiązanie tych zagadnień jest możliwe tylko w dłuższym okresie czasu i musi być systematycznie, planowo przygotowywane w całości naszego gospodarstwa, szczególnie przez rozwój produkcji przemysłowej, a więc w ramach założeń narodowego planu gospodarczego.

Narodowe plany gospodarcze — to podstawowy oręż klasy robotniczej w walce o budowę socjalizmu. Od tego jaki kierunek rozwojowy i jakie tempo rozwoju poszczegól

nych dziedzin życia gospodarczego, kulturalnego i społecznego ustalimy w naszych narodowych planach gospodarczych, zależy tempo zbliżenia się do celu, tj. do socjalizmu. Zwiększając rozmiary budownictwa socjalistycznego wypieramy kapitalizm z jego pozycji, kurczymy te pozycje i to jest najistotniejsze.

Rozszerzając zakres budownictwa socjalistycznego musimy być przygotowani na to, że walka klasowa na tym tle nie tylko nie będzie słabnąć, lecz przeciwnie będzie się wzmagać. Im silniejsza bowiem będzie nasza ofensywa na stare pozycje kapitalistyczne, tym silniejszy będzie opór i przeciwdziałanie.

W tych warunkach, w okresie, w który wchodzimy, musimy szczególnie zaostrzyć naszą czujność klasową i nie dopuszczać do żadnych błędów, które by opóźniły realizację naszych celów. I tu chcę nawiązać do przemówienia tow. Cyrankiewicza, w którym m. in. zobrazował on zagadnienia polityki gospodarczej, zainteresowania i udział naszej Partii w tych sprawach oraz organizacyjne ujęcie tych zagadnień w ogniwach naszego aparatu partyjnego. Miałem możność dokładnie śledzić rozwój wydarzeń na tym odcinku. Sprawy te nie były w naszej Partii należycie postawione. U podstaw trudności, z którymi spotkaliśmy się w tej dziedzinie, znalazła się błędna koncepcja o możliwości oddzielenia spraw politycznych od spraw gospodarczych i odrębnego ich organizacyjnego ujęcia w aparacie partyjnym. To postawienie sprawy spychało w naszych ogniwach organizacyjnych sprawy polityki gospodarczej, że tak powiem, na oderwany tor. Tym też należy tłumaczyć, że nie zbudowaliśmy w naszym aparacie partyjnym komórek organizacyjnych, które musiałyby nadawać kierunek pracy naszym towarzyszom pracującym w aparacie gospodarczym.

Taki stan rzeczy musiał doprowadzić do ujemnych następstw i przyczynić naszej Partii wiele trudności już nie tylko na odcinku polityki gospodarczej, ale także wciągnąć Partię w niepotrzebne, szkodliwe spory polityczne.

Tow. Dietrich wykazał zasadnicze błędy, które zostały popełnione w dziedzinie planowania gospodarczego. W pewnym okresie czasu wytworzył się taki stan rzeczy, że kierownictwo partyjne, zaabsorbowane pracą czysto polityczną, mało uwagi poświęcało sprawom gospodarczym.

Zadaniem CUP-u było stworzenie ram organizacyjnych i podstaw gospodarki planowej. Czy CUP w przeszłości spełnił te zadania? Dyskusja, która odbyła się w lutym roku bieżącego pomiędzy aktywem gospodarczym PPS i PPR, wykazała poważne pod tym względem zaniedbania. Założenia, na których CUP opierał planowanie gospodarcze, okazały się błędne.

Jak wiadomo, jednym z podstawowych czynników gospodarki planowej jest prawidłowe obliczenie dochodu narodowego ze wskazaniem źródeł jego powstawania.

Oto do jakich wniosków w swoich obliczeniach doszedł CUP: W obliczeniach planowanego dochodu narodowego na 1948 r. dochód ten, osiągnięty w procesie wymiany (która, jak wiemy, znajduje się w poważnym stopniu w rękach czynnika kapitalistycznego) oraz produkcji usług, jest prawie równy sumie dochodu narodowego wyprodukowanego w procesie produkcji całego przemysłu państwowego i rzemiosła razem wziętych. Że jest to obliczenie błędne, nie trzeba tego udowadniać, a na wypadek, gdyby na nim oparto dalsze założenia w planowaniu — musiałoby to w konsekwencji doprowadzić do wzmocnienia czynników kapitalistycznych, z wyraźną szkodą dla interesów klasy robotniczej.

Jest aż nadto oczywiste, że takie założenie fundamentów pod naszą gospodarkę planową musiało prowadzić także do wielu innych błędnych rozwiązań, z których wypływała konieczność obrony stanu posiadania sektora prywatnego, przeciwstawiania się rozbudowie handlu państwowego, koncepcja o niemożliwości prowadzenia państwowej i społecznej kontroli cen. Brak rozpracowania zagadnień statystycznych doprowadził do fałszywej oceny zapasów zboża na wsi na wiosnę 1947 r., a wszystko to razem doprowadziło naszą Partię do ostrej dyskusji w sprawie bitwy o handel, która rozwinęła się na wiosnę 1947 r.

Konferencja aktywu gospodarczego pepesowców i peperowców w lutym br., na której omawiana była działalność Centralnego Urzędu Planowania z punktu widzenia zgodności z zasadami marksizmu, pozwoliła nam na usunięcie wielu braków w naszej polityce gospodarczej. Konferencja ta nauczyła nas wielu rzeczy, przede wszystkim zaś zmobilizowała nasze kierownictwo partyjne dla spraw gospodarczych.

Na podstawie tych doświadczeń nasuwa się konieczność poświęcenia ze strony Partii więcej uwagi zagadnieniom teorii i praktyki w sprawach gospodarczych.

Przy sposobności pragnę zwrócić uwagę na warunki, w których wychowują się nasi przyszli ekonomiści, przyszli działacze gospodarczy. Młodzież nasza na uniwersytetach i uczelniach ekonomicznych ciągle jeszcze kształci się na starych teoriach gospodarczych, co jest niewątpliwie wywołane brakiem dostatecznej kontroli w dziedzinie programów nauczania, a także niedostatecznej selekcji profesorów.

Za mało zwracamy uwagi także na odpowiedni dobór ludzi do naszego aparatu gospodarczego. Zbyt mało jeszcze pracuje tam ludzi myślących i czujących prawdziwie po marksistowsku, stąd też liczne błędy tego aparatu. Na to jednak, aby jak najprędzej można było zastąpić ich właściwymi ludźmi, trzeba odpowiednio przygotować nowe kadry do służby w aparacie gospodarczym.

Z tych kilku uwag widzicie towarzysze, że w dziedzinie teorii i praktyki w sprawach gospodarczych nie wszystko było u nas w porządku. Często błędne teorie gospodarcze stawiały naszą Partię w trudnym położeniu i zmniejszały wagę naszego wkładu w ogólne dzieło budowy socjalizmu. Podobnie jak na inne sprawy, również i na ten odcinek musimy zwrócić większą niż dotychczas uwagę. Trzeba koniecznie wymagać od naszych działaczy gospodarczych pogłębienia swojej wiedzy w kierunku zapoznania się z osiągnięciami w budowie gospodarki socjalistycznej w Związku Radzieckim, pogłębiania swojej wiedzy fachowej, konieczne jest także odpowiednie ustawienie komórek gospodarczych w naszym aparacie partyjnym.

W dziedzinie gospodarczej czeka nas jeszcze wielka praca. Jesteśmy zaledwie u progu naszych poczynań, nie zbudujemy jednak socjalistycznego gospodarstwa, jeśli nie uzbroimy się w głęboką znajomość marksizmu-leninizmu, która pozwali nam unikać możliwych błędów.

W tym ujęciu krytyka i samokrytyka, którą przeprowadzamy na obecnym posiedzeniu Rady Naczelnej, będzie wielkim wkładem do dzieła wzmożenia siły naszej Partii, do dzieła wzmożenia siły przyszłej Zjednoczonej Partii klasy robotniczej, do dzieła budowy Socjalizmu.

IV dzień obrad—21-go września 1948 roku

Tow. J. Machno

Krytyka i samokrytyka, oczywiście marksistowsko-leninowska, polega przede wszystkim na tym, ażeby z całą ostrością, a jeśli zajdzie potrzeba bezwzględnością a nawet brutalnością, obnażyć istotne błędy, przyczyny i skutki tych błędów i wskazać sposoby ich przezwyciężenia.

Patrząc takimi oczyma na wystąpienie towarzysza Ćwika w stosunku do tow. Drobnera trzeba przyznać, że było to wystąpienie szczere i proletariackie w swej treści i tonie, potrafiło wstrząsnąć towarzyszami, ułatwiło istotnie krytykę i samokrytykę, było więc dobre w politycznych skutkach i pouczające. Nie trzeba zapominać o tym, że jeśli tow. Ćwik mówił takim tonem o działalności tow. Drobnera, której byliśmy świadkami jako działacze organizacji krakowskiej, to miał prawo tak mówić, bowiem w organizacji krakowskiej toczyła się rzeczywista walka z tym, co się później nazwało odchyleniem patriotycznym, nacjonalistycznym, prawicowym.

W organizacji krakowskiej opór przeciw oportunizmowi i nacjonalizmowi prawicy wzrastał, krystalizował się personalnie i w konsekwencji spowodował sformowanie się grupy lewicowej, grupy, która dzięki swej pracy i argumentacji potrafiła skupić wokół siebie zdrowy trzon organizacji krakowskiej i prowadzić pracę w myśl wytycznych realizowania jednolitego frontu i jedności klasy robotniczej.

Chciałbym wrócić tu do krytyki, jaką przeprowadzili w imieniu Sekretariatu Generalnego tow. Ćwik i Reczek, i chciałbym stwierdzić, że oświadczenie, które mówi zupełnie wyraźnie o brakach i niedomaganiach pracy Sekretariatu Generalnego, nas, pracowników partyjnych i terenowych działaczy partyjnych, nie usprawiedliwia. Że jakiekolwiek byłyby te braki i niedomagania w pracy Sekretariatu Generalnego, nie mogą usprawiedliwiać braków słusznej, lewicowej, jednolitofrontowej czy jednościowej inicjatywy pracowników partyjnych w terenie i od tej strony chciałbym spojrzeć krytycznie na działalność Wojewódzkiego Komitetu.

Wzywam tu towarzyszy z terenu, aby podobną krytykę swojej pracy w wojewódzkich organizacjach terenowych przeprowadzili na Radzie Naczelnej, dając w ten sposób nam i władzom centralnym materiał do usprawnienia całej pracy na drodze do jedności.

Chciałbym też stwierdzić, że chociaż w istocie swojej słuszną była walka toczona przez zdrowy trzon organizacji krakowskiej z naporem jednostek typu oportunistycznego czy nacjonalistycznego, to w tej właśnie pracy nie potrafiliśmy się mimo wszystko ustrzec poważnych błędów i niedomagań.

Co prawda byliśmy w okresie, o którym mówił słusznie tow. Cyrankiewicz, że nawet w partii naszej były stosunki przypominające Polskę szlachecką: szereg folwarków i my, walcząc nawet z pojęciem folwarku, jakie na terenie krakowskim reprezentował tow. Drobner, nie potrafiliśmy sami się ustrzec od podobnych błędów i od stosowania błędnego systemu komenderowania.

Ta koncepcja musiała być przełamana, bo inaczej zaprzeczylibyśmy marksistowsko-leninowskiej zasadzie kolegialnej pracy i kolegialnej odpowiedzialności.

Jednocześnie chciałbym zwrócić uwagę na nasze błędy i niedomagania, które prawdopodobnie były wówczas błędami i niedomaganiami wszystkich organizacji terenowych.

Chciałbym zwrócić uwagę na fakt, że w ciągu tych kilku lat nie zwracaliśmy dostatecznej uwagi na toczącą się i zaostrzającą walkę klasową, że w konsekwencji tego nie zwróciliśmy dostatecznej uwagi na proces przeobrażeń, zachodzących na wsi polskiej, że nie potrafiliśmy zrozumieć potrzeb rewolucyjnych wsi, roli, jaką na terenie wsi odgrywało Stronnictwo Ludowe, że nie potrafiliśmy, my jako PPS, zająć właściwego stosunku wobec sporów między Stronnictwem Ludowym i Nowym Wyzwoleniem, nie zrozumieliśmy, że należało współpracować ze Stronnictwem Ludowym i pomóc mu, gdzie trzeba, i zbudować mocną, na szeregach biednych i średnich chłopów opartą naszą własną chłopską organizację.

Jednocześnie, i to trzeba wyraźnie podkreślić, zaprzątnięci byliśmy wewnętrznymi swarami na własnym podwórku, nasza działalność nacechowana była zaściankowością i nie zwracaliśmy dostatecznej uwagi na zagadnienia państwowe.

Nie potrafiliśmy skierować całej energii PPS na zagadnienia odbudowy Państwa i zadokumentować nasz właściwy stosunek do wszystkich zagadnień państwowych.

Nie potrafiliśmy również, i to było także naszym błędem, zwrócić dostatecznej uwagi na zagadnienia kulturalne. Musimy przyznać my, działacze terenowi w organizacji krakowskiej, że w sposób niedostateczny i niewłaściwy kierowaliśmy pracownikami kulturalnymi, będącymi członkami naszej partii.

Nie potrafiliśmy stawić czoła ofensywie eklektyzmu katolickiego, która ujawniła się na scenie Teatru Miejskiego w Krakowie.

Z tego trzeba zdawać sobie sprawę i z tego trzeba wyciągnąć wnioski dzisiaj.

Jednocześnie zbyt mało uwagi poświęciliśmy sprawie wychowania marksistowskiego naszych mas partyjnych. W niedostateczny sposób wiązaliśmy się z masami partyjnymi i były takie okresy, że jedyną formą łączności z masami były akademie często pogrzebowe albo masówki, które swojej zasadniczej roli wychowawczej od strony docierania do małych grup ludzi lub do pojedyńczego człowieka nie spełniały.

W ten sposób, jak widać, błędy i niedomagania wytknięte w analizie prac Sekretariatu Generalnego przez tow. Ćwika i tow. Reczka muszą być pogłębione przez ocenę prac Komitetów Wojewódzkich, dokonaną przez pracowników partyjnych terenu.

Ujawnienie tych wszystkich braków, wykazanie przyczyn, jakie doprowadziły do kultywowania tych braków i błędów, pomogą przy dokładnej analizie, takiej, jaka była przeprowadzona przez tow. Cyrankiewicza, i ogólnej, jaka była przeprowadzona przez tow. Matuszewskiego i Wudla. Analizy te, przeprowadzone na posiedzeniu Rady Naczelnej, pozwolą kierownictwu naszej partii wytyczyć właściwy kierunek naszej pracy organizacyjnej i politycznej na etapie wiodącym do pełnego zjednoczenia.

Myślę, że wnioski, jakie wyciągnie Rada Naczelna, nie będą się różnić od tych wniosków, jakie wyciągnęło Plenum KC PPR, dlatego, że wnioski PPR na tym etapie są i naszymi wnioskami, że błędy ujawnione na wrześniowym Plenum KC są niewątpliwie w większym jeszcze stopniu błędami i brakami naszej pracy, zatem wnioski i ocena tych błędów i ustalony przez KC PPR kierunek pracy na przyszłość są jednocześnie naszymi wnioskami i naszymi kierunkami pracy na przyszłość.

Chcę przypomnieć, że Plenum KC PPR po zanalizowaniu przyczyn ujawnionych odchyleń i błędów stwierdziło, że przyszłość dalszego budownictwa socjalistycznego w Polsce zależy:

1) od zrozumienia istoty zaostrzającej się walki klasowej w Polsce we wszystkich jej formach i na wszystkich odcinkach;
2) od głębokiego zrozumienia potrzeby nierozerwalnej łączności polskiej klasy robotniczej z walką i pracą WKP (b) i innych partii komunistycznych robotniczych krajów demokracji ludowej, walczących z imperializmem amerykańskim;
3) od zrozumienia perspektywy dalszego przekształcania nie tylko społecznego, ale gospodarczego i kulturalnego, zmierzającego do realizacji socjalizmu w Polsce, i konieczności zaciętej walki z tymi, którzy na drodze do realizowania socjalizmu w Polsce będą się nam przeciwstawiać;

e) od podniesienia poziomu naszego wykształcenia marksistowsko-leninowskiego;

f) od tego, w jakim stopniu potrafimy bezwzględnie i konsekwentnie przeprowadzić walkę z prawicą socjalistyczną, z oportunizmem w szeregach Partii i na peryferiach klasy robotniczej w Polsce;

g) od tego, jak szybko i jak konsekwentnie oczyścimy Partię z elementów obcych klasowo i wrogich i od podniesienia dyscypliny partyjnej w sensie zrozumienia podstawowych zasad marksizmu i leninizmu... konieczne jest i jednoczesne oczyszczenie kierownictwa partyjnego na wszystkich szczeblach z elementów nacjonalistycznych i oportunistycznych, i ścisły związek z masami robotniczymi, z biednym i średnim chłopem, z pracującą inteligencją;

f) od tego wreszcie, jak nauczymy się konsekwentnie stosować najpotężniejszą broń w ręku klasy robotniczej — krytykę i samokrytykę.

Krytyka i samokrytyka, o której bardzo dużo mówiono na obecnej Radzie, jest tematem, który powinien pasjonować wszystkich członków Partii na tym etapie poprzedzającym zjednoczenie PPS i PPR w jedną partię klasy robotniczej.

Trzeba sobie uświadomić i powiedzieć wyraźnie, że krytyka i samokrytyka jest najpotężniejszym orężem partii marksistowskiej, pomagającym ujawniać i usuwać wszystkie błędy i braki.

Trzeba sobie uświadomić, że krytyka i samokrytyka jest niezawodną metodą wychowania kadr partyjnych klasy robotniczej i całego narodu w duchu rewolucyjnego socjalizmu.

Trzeba sobie uświadomić, że bardzo szeroko i ciągle stosowana krytyka i samokrytyka będzie wciągać szerokie masy partyjne do zainteresowania się zasadami organizacyjnymi partii marksistowskiej.

Krytyka i samokrytyka pomogą do tego, że członkowie partii wchodząc do zjednoczenia i po zjednoczeniu będą zasługiwać na szczytne miano marksisty-leninisty.

Może właśnie taka brutalna i taka ostra krytyka i samokrytyka, której chwilami byliśmy świadkami na tej Radzie, zniszczy te pokłady oporów i wszelkiego rodzaju odchyleń oportunistycznych i pozwoli zrozumieć, co było podstawowym błędem partii socjalistycznych, ich ulegania naporom wszelkiego rodzaju reakcji.

Trzeba stwierdzić, że świadomość mas pepesowskich dojrzała do tego, aby od jednolitego frontu przejść do jedności.

Masa robotnicza w ten sam sposób choć innymi prostszymi słowami przeprowadziła analizę podobną do tej, jaką przeprowadzili tow. Matuszewski i Wudel wczoraj, i doszła do podobnych jak my dzisiaj wniosków, że dłużej nie można utrzymać dwóch niezależnych partii, skoro wszystkie przesłanki wskazują na to, że należy zlikwidować ciążące nad nimi długoletnie rozbicie klasy robotniczej na dwa nurty.

Dobrze byłoby, aby na ten temat wypowiedzieli się towarzysze z terenu. Tak jak cenna jest wypowiedź działaczy stołecznych i cenne ich sformułowania, tak cennym jest to, co przynosi działacz terenowy z hut, kopalń i fabryk.

Jeżeli do analizy przedstawionej przez tow. Cyrankiewicza, tow. Matuszewskiego czy tow. Wudla i innych dodamy analizę naszych działaczy terenowych, będziemy mieli pełny obraz przeobrażeń w naszej partii, przeobrażeń, które stwarzają dostateczne warunki, aby zdrowy rewolucyjny marksistowski trzon Partii zasłużył w pracy i w walce o socjalizm w naszym kraju na szczytne miano marksistów-leninistów.

Tow. St. Kowalczyk

Partia nasza weszła w okres bezpośrednio poprzedzający zjednoczenie. Po wielu latach rozbicia na dwa nurty polska klasa robotnicza wchodzi na wspólną drogę, wiodącą do socjalizmu. Ale ażeby zjednoczenie było pełne, ażeby nowa, Zjednoczona Partia klasy robotniczej była partią prawdziwie silną i jednolitą — musimy spojrzeć w naszą przeszłość, musimy zanalizować popełnione w tej przeszłości błędy, musimy te błędy przezwyciężyć i usunąć.

Dzisiejsza Rada Naczelna różni się ogromnie od poprzednich. Po raz pierwszy bowiem w historii naszej Partii poświęcona jest ona przeprowadzeniu krytycznej oceny przeszłego okresu, poddaniu ostrej krytyce błędów kierownictwa partyjnego i przeprowadzeniu samokrytyki przez tych działaczy, którzy byli tych błędów twórcami i nosicielami.

Chcę zwrócić się tutaj do towarzysza Drobnera, który przez wiele lat przed wojną był prawdziwym i szczerym lewicowcem, który za swe przekonania wiele lat spędził w sanacyjnych więzieniach, który był ceniony przez nas, a dla wielu był tym, który wprowadził ich na drogę socjalizmu. Ale my wiemy, że tamten okres towarzysza Drobnera trzeba oddzielić od jego działalności w okresie powojennym, od działalności w okresie, kiedy ruch robotniczy wchodził na drogę zjednoczenia.

Padło tu wiele zarzutów pod adresem krakowskiej działalności tow. Drobnera. Znamy tę działalność dobrze, szczególnie my, towarzysze z Krakowa. Tow. Drobner mówił zawsze, i powtórzył to tutaj raz jeszcze, że był zawsze za jednolitym frontem i za jednością. Ale my pamiętamy dobrze, że każda wypowiedź tow. Drobnera kończyła się zawsze jakimś „ale", że kiedy stanęła sprawa jedności — towarzysz Drobner mówił: „Jedność, tak, ale nie dzisiaj i nie jutro, dopiero gdzieś w przyszłości, musimy dojrzeć".

Różne tego rodzaju zastrzeżenia, wygłaszane publicznie, nie pomagały masom PPS-owskim dojrzewać do jedności. To była dywersja antyjednolitofrontowa i antyjednościowa, to było spychanie Partii z płaszczyzny danego etapu wstecz, do etapu poprzedniego. Kiedy przychodziły okólniki CKW — wówczas na posiedzeniach tow. Drobner mówił, że należy je czytać „między wierszami". Kiedy mieliśmy brać udział w pochodzie wspólnie z Polską Partią Robotniczą, tow. Drobner wydał polecenie utworzenia pochodu oddzielnego. Takie fakty można by mnożyć w nieskończoność. Są one najlepszą ilustracją postawy tow. Drobnera, który z krakowskiej organizacji zrobił folwark, podważający w masach autorytet CKW, utrudniający realizowanie na naszym terenie zasad jednolitego frontu, opóźniający marsz do jedności.

Tow. Drobner miał wielki autorytet w masach, miał wielki autorytet u robotników krakowskich, którzy pamiętali jego rewolucyjną postawę przed wojną, kiedy trzeba było bezkompromisowo walczyć z sanacją. Ale tow. Drobner nadużył tego zaufania mas, aby prowadzić Partię wstecz, aby spychać ją na pozycje antyjednościowe. I tutaj wina tow. Drobnera nie ogranicza się tylko do jego własnych błędów. Wina tow. Drobnera powiększona jest błędami tych towarzyszy, którzy świadomie czy nieświadomie inspirowani przez niego szli w teren i tam robili złą, szkodliwą dla Partii robotę.

Gdyby tow. Drobner przeprowadził tutaj na Radzie Naczelnej szczerą, uczciwą samokrytykę — pomogłoby to nie tylko w przełamaniu jego własnych błędów, ale niewątpliwie pomogłoby również w przełamaniu błędów tym, którzy jego błędy przenosili i rozpowszechniali w terenie. Tow. Drobner nie zrobił tego. Tow. Drobner nie zrozumiał, nie chciał zrozumieć, że jego błędy odnoszą się do okresu ostatniego, że wynikają z fałszywej oceny zadań Partii na jej powojennych etapach. Tow. Drobner powracał stale do dawnych czasów, starając się rozminąć z tym, co na tej Radzie Naczelnej mu się zarzuca.

I to nie była samokrytyka, prawdziwa, uczciwa, twórcza. Błędom trzeba spojrzeć prosto w twarz, nie trzeba ich omi-

jać, nie trzeba prześlizgiwać się koło pewnych „niewygodnych" zagadnień. Taka „samokrytyka" nie prowadzi bowiem do niczego. A już w najmniejszym stopniu nie prowadzi do przełamania tych błędów u siebie i nie pomaga w przełamaniu ich u innych.

Błędy tow. Drobnera wiele wyrządziły szkody organizacji krakowskiej i całej klasie robotniczej. Dzisiaj, w przededniu zjednoczenia, tym większe ma znaczenie uczciwe przyznanie się do nich, w imię dobra naszej Partii, w imię dobra jednolitej, marksistowsko-leninowskiej, Zjednoczonej Partii klasy robotniczej.

Tow. T. Bilewicz

Już RPPS przezwyciężyła tradycjonalny podział w klasie robotniczej, przyjmując i uznając KRN za wspólną bazę z PPR. Odgradzając się w ten sposób od WRN, RPPS poddawała krytyce przedwojenną i okupacyjną działalność PPS. Dlatego i tylko dlatego możliwe było przygotowanie i budowa demokracji ludowej w Polsce z udziałem odrodzonej PPS. Poddając krytyce działalność PPS przed wojną i WRN w okresie okupacji musiała RPPS sformułować swoje lewicowe stanowisko ideologiczno-polityczne, zgodne z założeniami KRN.

Uważam, że niewątpliwie ta dzisiejsza Rada Naczelna która zbiera się w tym czasie, kiedy już niewiele dzieli nas od jednej Partii, nie byłaby pełna, nie spełniałaby swego zadania, gdyby po słusznej samokrytyce, słusznym przeanalizowaniu linii dotychczasowej, nie sprecyzowała wyraźnie, nie postawiła przed klasą robotniczą perspektyw rozwojowych Zjednoczonej Partii. Te perspektywy będą tym większe, tym jaśniejsze, im większa będzie świadomość znaczenia roli klasy pracującej w Polsce i w całym świecie, świadomość znaczenia rewolucji rosyjskiej, budownictwa socjalistycznego w Związku Radzieckim, im większe będzie zrozumienie zagadnień, które stoją przed nami, w zbliżającym się etapie. A te zagadnienia — to walka klasowa na wszystkich odcinkach, przede wszystkim w sektorze drobnotowarowym i na odcinku wiejskim, to konsekwentna walka z prawicą, wszystko jedno gdzie ona się pojawi. Tę walkę mogą przeprowadzić naprawdę szczerze marksistowsko myślący ludzie, prawdziwi lewicowcy, uznający marksizm-leninizm za jedynie słuszną swą ideologię.

Tow. St. Gross

Cele klasy robotniczej w dziedzinie prawa i państwa realizujemy niemal zawsze wcześniej w dziedzinach: gospodarczej, kulturalnej lub społecznej, traktując normę prawną jako sformułowanie dokonanych już osiągnięć — a tylko w wyjątkowych wypadkach przepis prawny stawia nowe zagadnienie — wyprzedzając przemiany gospodarczo-społeczne. W dziedzinie zagadnień prawnych w Polsce jesteśmy daleko za dokonanymi przemianami i prawo w tej chwili nie tylko nie spełnia roli prekursora wydarzeń, ale najczęściej wlecze się w ich ogonie i jest w pozycji chronicznego marudera.

Na obecnym etapie ważne jest, aby masy partyjne miały jasno sprecyzowany pogląd na istotę państwa oraz na ważną dziedzinę funkcji państwowych, jaką jest prawo. Pogląd ten oparty być musi na nauce, która stanowi podstawę światopoglądu naszej Partii w etapie poprzedzającym połączenie obu nurtów ruchu robotniczego i która będzie podstawą programową Zjednoczonej Partii klasy robotniczej — na marksizmie - leninizmie.

Marksizm określa państwo zwycięskiej rewolucji proletariackiej jako „zorganizowany w klasę panującą proletariat".

Analizując to sformułowanie Lenin w pracy swej „Państwo a rewolucja" pisze: „Proletariatowi niezbędna jest władza państwowa, scentralizowana organizacja siły, organizacja przemocy, zarówno w celu złamania oporu wyzyskiwaczy jak dla kierowania olbrzymią masą ludności — chłopstwem, drobnomieszczaństwem, półproletariuszami, czy w celu „uruchamiania" gospodarki socjalistycznej. Wychowując partię robotniczą marksizm wychowuje awangardę proletariatu, która potrafi wziąć władzę i prowadzić cały lud do socjalizmu, organizować nowy ustrój i nadawać mu kierunek, być nauczycielem, kierownikiem, wodzem ogółu mas pracujących i wyzyskiwanych w organizowaniu ich życia społecznego bez burżuazji i przeciwko burżuazji."

Trzeba stwierdzić, że ten jasny pogląd na państwo i prawo jest już wytyczną i podstawą, którą realizować będziemy w miarę zmian procesu przebudowy od ustroju państwa demokracji ludowej ku socjalizmowi. A ten klasowy pogląd na państwo likwiduje złudzenia o ponadklasowym charakterze państwa i prawa i stanowi najlepszą wskazówkę dla prawników i społeczeństwa, jak formułować i stosować prawo.

Błędem było przecenianie Sejmu jako przedstawicielstwa społeczeństwa, bez uświadomienia sobie, jakie jest to społeczeństwo, które ma Sejm reprezentować. Rozumieliśmy Sejm jako przeciwstawienie państwu, występowaliśmy w obronie samorządu terytorialnego, prawda, że mówiliśmy już wówczas, iż rozumiemy, że samorząd terytorialny po wojnie jest inny niż przed wojną, ale występując w jego obronie tworzyliśmy pożywkę dla tych wszystkich nastrojów, które w samorządzie terytorialnym widziały ośrodek przeciwstawny władzom państwowym. Mówiliśmy dużo o praworządności. Hasła praworządności nie odrzucamy. Chodzi nam o praworządność państwa robotniczo - proletariackiego, ale nie można stawiając koncepcję praworządności nie wiedzieć, jakie to jest państwo i jakie społeczeństwo.

Z tych uwag mógłbym wziąć dwie zasadnicze przesłanki dla rozwiązywania trudności, które stoją przed nami: po pierwsze — świadomość przodującej roli klasy robotniczej, hegemona mas ludowych w walce o społeczne wyzwolenie, po drugie — wyciągnięcie właściwych wniosków z wyzwolonej od wypaczeń oportunistycznych nauki Marksa o państwie, która mówi, że musi się nawet stosować przymus, ale stosować w interesie klasy robotniczej, a nie wyzyskiwaczy patriotycznych. Mocne oparcie się o te przesłanki pozwoli nam ukształtować strukturę i funkcję życia publicznego w sposób najlepiej odpowiadający spełnieniu zadań stojących przed polską klasą robotniczą. Musimy pamiętać, że służące do tego celu normy prawne nie mają samoistnego bytu, lecz stanowią narzędzie w walce klasowej, którą stoczyć musi świat pracy z obiektywnym i subiektywnym wrogiem, o przyszły sprawiedliwy ustrój społeczny i gospodarczy, o Socjalizm.

Tow. M. Elczewski

Tow. Hochfeld długo nie chciał zrozumieć i może do dziś nie zrozumiał, że w Związku Radzieckim jest socjalizm. Proszę towarzyszy, to nie jest tylko uwaga pod adresem tow. Hochfelda, to jest specyficzne dla wielu działaczy, którzy do dziś ciągle myślą o Związku Radzieckim jako o państwie budującego się socjalizmu. Jeżeli coś się buduje, to znaczy, że nie jest jeszcze zbudowane. Jeżeli Związek Radziecki jest państwem budującego się socjalizmu, to znaczy, że tam socjalizmu nie ma albo że jeszcze jest w formie niedojrzałej. Tymczasem wiemy doskonale, że w Związku Radzieckim ustrój bezklasowy faktycznie istnieje od roku 1934 — 1935, konstytucja stalinowska zaś dała tylko formy prawne istniejącemu ustrojowi społecznemu. Dzisiejszy moment w tym ustroju może być uważany jako forma przejściowa do ustroju wyższego, do ustroju komunistycznego.

Chcę zwrócić uwagę na to, że jeśli dotychczas formułowaliśmy pojęcia ustroju socjalistycznego, to rozumieliśmy pod

tym taką formę ustrojową, gdzie jest obfitość produkcji, gdzie każdy otrzymuje wszystko według swoich potrzeb. Tymczasem Marks pojęcie ustroju socjalistycznego formułuje inaczej. Marks uważa, że w pierwszej fazie będzie ustrój socjalistyczny, w którym nie będzie walki klasowej. Będą sprzeczności między wsią i miastem, będą sprzeczności między pracą fizyczną i umysłową, ale będzie to ustrój socjalistyczny, bo w tym ustroju nie będzie walki klas. Związek Radziecki od kilkunastu lat posiada już ustrój socjalistyczny i jeżeli teoretycy ekonomiści mówią o przejściu do ustroju komunistycznego, oznacza to przejście do ustroju takiego, gdzie nie potrzeba będzie wydawać produktów za pieniądze.

Mówi się i pisze w Związku Radzieckim, że w najbliższym czasie, za 10, 15 lat, będzie można dawać chleb, naftę, drzewo, sól i niektóre świadczenia — jak tramwaje — bez pieniędzy. Tymczasem u nas także w niektórych kołach PPS traktuje się Związek Radziecki jako państwo budującego się socjalizmu. W niezrozumieniu tego zagadnienia leży niezrozumienie niektórych przejawów życia socjalistycznego. To nie wrogi stosunek do Związku Radzieckiego, tylko niezrozumienie przejawów tamtejszego życia widzimy u tow. Hochfelda, niezrozumienie życia socjalistycznego.

Poruszyłem to zagadnienie dlatego, abyśmy wychodząc z tego punktu zrozumieli, że nie ma w Związku Radzieckim budującego się socjalizmu, ale jest już zbudowany socjalizm, który idzie do ustroju komunistycznego.

Przechodzę do następnego zagadnienia.

Tow. Szwalbe, na co dotychczas nikt nie zwrócił uwagi, nie zgadza się z tezą, że potrzebny jest dalszy wzrost autorytetu organizacji partyjnych w urzędach. To sformułowanie nie jest prawdziwe, to sformułowanie ma pewną ciągłość i pewien związek z teoriami, które tow. Szwalbe miał w sprawach spółdzielczości. Przecież fakt, że tow. Szwalbe neguje rolę Partii czy wzmocnienie autorytetu Partii w poszczególnych komórkach i urzędach, ma ścisły związek z całą teorią, której dotychczas hołdował. Jeżeli mówi się w PPS, że nie trzeba wzmacniać autorytetu kół partyjnych, to jest to stanowisko niesłuszne, które prowadzi do osłabienia Partii w ogóle.

A jak to było w Związku Radzieckim? Przypatrzmy się — bo na tamtych wzorach mamy się uczyć.

W pewnym czasie, kiedy ilość członków w partii marksistowsko-leninowskiej była niedostateczna, powiedziano tam, że część władzy administracyjnej będzie oddawana pracownikom partyjnym. Myśmy po tej drodze nie poszli. Mamy łatwiejszą drogę niż Związek Radziecki, ale powinno się z tego wyciągnąć wnioski, że nie trzeba obniżać autorytetu Partii, jej trzonu kierowniczego. Ten dualizm władzy, który istniał w Związku Radzieckim, zniesiono następnie, ponieważ na czele urzędów i gospodarczych instytucji stanęli wypróbowani komuniści bolszewicy, rozumiejący zagadnienia, których nie rozumieli specjaliści inżynierowie w pierwszym okresie czasu. Jeżeli myśmy nie poszli w stronę dualizmu w gospodarce, a poszliśmy po drodze jedynowładztwa w fabrykach i urzędach, to powinniśmy wyposażyć sekretarzy komitetów partyjnych w większe możliwości partyjnego wpływania na bieg pracy w administracji i gospodarce.

Chcę powiedzieć jeszcze o pewnym zagadnieniu, które nie zostało dostatecznie sformułowane w referacie tow. Rapackiego i Minca. Mówił tutaj tow. Dietrich i tow. Dąbrowski, że planowanie — to prawo ekonomicznego rozwoju, prawo ekonomiczne socjalizmu. Nie ulega wątpliwości, że prawem ekonomicznego rozwoju jest także industrializacja, uprzemysłowienie, prawem ekonomicznego rozwoju jest także kolektywizacja, uspółdzielczenie. To jest konieczność historyczna. Tak jak koniecznością historyczną (większość społeczeństwa kapitalistycznego nie zdawała sobie z tego sprawy) jest w ustroju kapitalistycznym prawo koncentracji i centralizacji kapitałowej, tak samo w naszym społeczeństwie koniecznością jest prawo ekonomicznego rozwoju. Jeżeli jest prawdą, że uprzemysłowienie — to konieczność historyczna, nie ulega wątpliwości, że gdyby je pchnąć naprzód, trzeba byłoby zrobić to, co zrobiono w CUP-ie, w naszym planowaniu, trzeba byłoby postawić wszystko z punktu widzenia przyspieszenia tego procesu.

Chciałbym zwrócić uwagę na pewne zagadnienie praktyczne, jeżeli chodzi o uspółdzielczenie produkcji wiejskiej. Tow. Kowalewski mówił, że trzeba więcej pisać o kołchozach. Bez wątpienia, trzeba bardziej popularyzować formę kołchozów w sensie sukcesu życia kołchozowego. Chcę zwrócić uwagę na to, że u nas pojęcia o kołchozach są bardzo fałszywe. Po pierwsze trzeba zwrócić uwagę, że kołchoźnik posiada prawo do pewnej własności indywidualnej, która jest większa niż własność indywidualna naszego biedniaka, często średniaka. Do jakiej własności ma prawo kołchoźnik, kołchoźnik w tym najbardziej skrajnym typie, o którym mówił tow. Minc? Posiada on prawo do własności następującej: do domu, który może sprzedać, który jest wyhipotekowaną własnością, do stodoły, spichrza, obory, ma prawo do dwóch sztuk bydła rogatego, do dwóch świń z przypłodem, do 10 owiec z przypłodem, 20 uli, nieograniczonej ilości ptactwa i drobiu domowego.

Jeżeli w ten sposób wytłumaczy się tę sprawę — jasna staje się korzyść: bo czy który drobny i średni chłop posiada prawo do takiej własności w sensie faktycznego posiadania? Oczywiście, że to zagadnienie trzeba spopularyzować. Kołchoźnik jest użytkownikiem prawie 1/2 ha ziemi, z której produkty może sprzedać po cenie jemu dogodnej. W Związku Radzieckim istnieje prawo tzw. dwóch rynków, o czym się u nas nie mówi. Chłop się pyta, czy jeżeli będzie w spółdzielni, będzie mógł sprzedać swoje produkty. Trzeba mu wytłumaczyć, że przy ustroju spółdzielczym na wsi można sprzedać całą własność, można sprzedać zdobyte w spółdzielni produkty na wolnym rynku po cenie regulowanej na podstawie prawa podaży i popytu, nie po cenie sztywnej. W Zw. Radzieckim istnieje bowiem rynek sztywny z cenami ustabilizowanymi przez państwo, ale istnieje również rynek kołchoźniczy, gdzie decyduje prawo podaży i popytu.

Nie ulega wątpliwości, że jeżeli to się tak wytłumaczy, to każdy zrozumie, że spółdzielnia jest wyższą formą gospodarczą, która ułatwi byt chłopu, że jest taką formą gospodarki, która podniesie jego stopę życiową. Trzeba powiedzieć, że w kołchozach jest pełny samorząd. To jest też bardzo istotne dla popularyzacji tego zagadnienia. W wiosce, która zorganizuje spółdzielnię, w której będzie 30 gospodarzy, nikt nie będzie narzucał przewodniczącego spółdzielni czy kierownika. Wybiorą go sobie sami, będą mogli go zdjąć, jeżeli będzie źle pracował. To ma olbrzymie znaczenie dla świadomości, olbrzymie znaczenie dla rządzenia krajem. Zgadzam się z tow. Kowalewskim, że trzeba to zagadnienie spopularyzować, trzeba wziąć statut spółdzielni, powiedzieć jak to wygląda w Związku Radzieckim, przedstawić nowe formy, np. bułgarską, pokazać dwa, trzy statuty — wybierajcie! To jest praktyczne zagadnienie stojące przed nami, które Partia powinna zrealizować.

Chcę się podzielić z towarzyszami pewnym doświadczeniem, które miałem na Dolnym Śląsku.

W Związku Radzieckim, kiedy zaczęto organizować kołchozy, rzucono hasło dania 10.000 robotników do pomocy wsi. Potem okazało się, że to jest za mało, wobec czego powiększono tę liczbę do 20.000. Oczywiście, my nie musimy w tak masowym stylu tego prowadzić, ale nie ulega wątpliwości, że pomoc miasta dla wsi, to jest sprawa bardzo ważna, która wymaga m. in. wykształcenia całego szeregu rzemieślników i specjalistów potrzebnych na wsi. Nasze organizacje partyjne, zwłaszcza od dołu, występowały ze słuszną inicjatywą, żeby fabryki objęły TOR-y i ośrodki maszynowe. I już mamy pierwsze wyniki związane z tym, że robotnik, który idzie do ośrodków maszynowych, szybciej i lepiej orientuje się w maszynach niż chłop, lepiej i wydajniej pracuje. Trzeba rozumieć, że klasa robotnicza jest klasą przodującą i musi pomóc w tym, aby ośrodki wiejskie mogły rozwijać się i lepiej pracować.

Przystępuję teraz do zagadnienia, które nie było tu poruszone, a mianowicie do zagadnienia stylu życia w pracy partyjnej. Jest to dziedzina, która w wyniku naszej socjaldemokratycznej tradycji partyjnej ma specyficzny oddźwięk. Musimy dziś sobie powiedzieć, że każdy działacz partyjny ma mieć jasne oblicze polityczne. Aktywista, który kręgowi osób i członkom Partii nadaje pewien kierunek rozwojowy, nie ma prawa uchylać się od odpowiedzialności za takie sprawy. Aktywista nie ma prawa wstrzymywać się od głosowania, a jeżeli wstrzymuje się od głosowania, to musi wyjaśnić, jakie motywy go do tego skłaniają. Chciałbym zwrócić uwagę na wymigiwanie się od pokazania skrystalizowanego oblicza politycznego, jak to robił tow. Piaskowski, który nie zajmował jasnego stanowiska na zebraniach przy głosowaniu. To jest dwulicowość, to jest niegodne prawdziwego pepesowca na kierowniczym stanowisku.

Teraz przejdę do spraw związanych z osobą tow. Osóbki-Morawskiego. Tow. Osóbka bywał u nas w terenie, pewne sformułowania na naszym terenie przedstawiał. Były to prawicowe sformułowania, a bardzo często wprost kompromitujące działacza demokratycznego. To samo zrobił na obozie letnim Akademickiego ZWM i ZNMS. Omal nie doszło do awantury, tyle tylko, że zebranie się rozeszło, bo dano znać, że las się pali.

Trzeba również powiedzieć o wypadku, który odbił się szerokim echem, a mianowicie o sprawie honorowego przewodnictwa w Związku Zawodowym Transportowców. Był u nas zjazd Transportowców, na którym doszło do niemiłego nieporozumienia. Przyczyną było nieuzgodnione stawianie kandydatury tow. Rusinka. Cały ten incydent był niepotrzebny, świadczył o nieszczerości partyjnej, świadczył o tym, że nasi towarzysze nie wyzbyli się pyszałkowatości w stylu pracy partyjnej. Czy to nie depopularyzuje przewodniczącego Komitetu? Bez wątpienia tak.

Aktywista partyjny nie może mieć skrytego stylu pracy partyjnej. Uczmy się na wielkich przykładach Lenina i Stalina, którzy wszędzie podkreślają tę czystość i przodującą rolę aktywistów. Mówi się w ZSRR: „gdzie jest ciężko, tam należy posyłać aktywistę". U nas była ciężka sytuacja na Śląsku z węglem w kopalniach „Wiktoria" i „Bolesław Chrobry". I co zrobili aktywiści? Przyjechali na dół, całe komitety przyjechały do kopalni i praca poszła naprzód. To jest przykład solidarności i aktywności działaczy partyjnych.

Jeżeli mówimy o stylu życia członków Partii, to musimy zdawać sobie sprawę, że członek Partii musi iść na stanowiska najbardziej ciężkie. I słusznie tow. Rapacki zacytował książkę pt. „Szosa Wołokałamska", bo tam są przykłady, jak komunistów wysuwa się na najcięższe stanowiska. Są takie przykłady również w książce „Poemat pedagogiczny" Makarenki, który pokazuje, jak bezdomnych ludzi wychowali towarzysze partyjni. Dyrektor jednej z fabryk, który był kandydatem na stanowisko posła, rozpoczął swój życiorys w ten sposób: „Ja bezdomny, mnie wychowała Rada Republiki". I my musimy powiedzieć: „Ja aktywista partyjny, mnie szkoliła Partia". Jeżeli zażądamy, aby aktywiści tak postępowali, to nie ulega wątpliwości, że wzmocnią się kadry partyjne na każdym szczeblu. I to pomoże do tego, aby nasza Partia miała taki szacunek, jaki ma partia bolszewików w narodzie rosyjskim.

Uważam, że ta Rada Naczelna to dla mnie szkoła. Zrozumiałem, jakie sam robiłem pomyłki, zrozumiałem, że na Dolnym Śląsku jest szereg uchybień i że w moim postępowaniu było też szereg niedociągnięć.

Zostawiam sobie te niedociągnięcia na wojewódzki aktyw, gdzie wystąpię i będę mówił o swoich osobistych błędach, o niedociągnięciach w pracy partyjnej, o tym, że za bardzo wodzowałem, że pracowałem za bardzo zza biurka, że za mało zwracałem uwagi na szkolenie partyjne. Będę mówił o tym, że przyjeżdżałem samochodem tylko po to, ażeby wygłosić referat i zaraz po referacie wyjechać nie wysłuchując niczego... będę mówił o wielu innych błędach i niedociągnięciach. Będę mówił nie po to, ażeby „jechać kajakiem", ale ażeby pokazać na moim przykładzie, że jeżeli robiłem te błędy, to muszę i mogę je przełamać.

Jeżeli aktywiści terenowi przeniosą te doświadczenia w teren, ażeby tam naprawić błędy i przez to umocnić naszą Partię — to nie ulega wątpliwości, że ta Rada zda swój egzamin, a Partia nasza pójdzie do zjednoczenia jako silna Partia marksistowsko-leninowska, Partia nowego typu.

Tow. J. Grzecznarowski

Towarzysze, jestem człowiekiem, który w ruchu robotniczym pracuje już czterdzieści kilka lat. Do Partii wszedłem jako młody człowiek.

To nie jest jednak dowodem, że nie popełniałem błędów ani powodem, żebym się do tych błędów nie przyznał. Dlatego pozwólcie, żebym poddał krytycznej analizie działalność naszej Partii, żebym zanalizował jej niedociągnięcia i błędy, a na tym tle działalność i błędy moje własne. Uważam, że jedną z głównych przyczyn błędów i odchyleń jest to, że na naszej obecnej działalności zaciążył cały kompleks myślowy, ideologiczny i metod działania minionego okresu przedwojennego.

Po smutnym okresie złudnych nadziei rządu ludowego w roku 1918 stanęliśmy do pracy jako Partia, której centrum zgrupowało się około parlamentu. Tak orientowana była polityka Partii. Taka postawa została utwierdzona pod wpływem całego szeregu działaczy z Małopolski, parlamentarzystów typu Daszyńskiego, Diamanda i innych, którzy byli na wskroś parlamentarzystami i stali na stanowisku demokracji parlamentarnej. To zaciążyło na tym, że zaniechano walki klasowej, upatrując drogę do socjalizmu w parlamencie, w tym parlamencie, który był instrumentem wrogim klasy robotniczej. To był błąd, wielki błąd, który zaciążył na dalszych latach.

W tej atmosferze, w tych warunkach żyła przez długie lata PPS, w tych warunkach wychowywały się pokolenia działaczy.

A oprócz tego zaciążył na PPS jeszcze jeden czynnik. Partia wysunęła postulat niepodległości — postulat słuszny i sprawiedliwy, pod którym dziś się wszyscy podpisujemy. Ale ten postulat, wówczas fałszywie i szkodliwie rozumiany, grupował w naszych szeregach ludzi różnego pochodzenia, różnych dążeń i różnych celów, ludzi często nie mających z socjalizmem nic wspólnego. PPS była wówczas jak tramwaj. Na przestrzeni lat widzieliśmy wysiadających z tego tramwaju wielu tych, którzy wstąpili w szeregi Partii jedynie z pobudek nacjonalistycznych, nie mających nic wspólnego z walką o wyzwolenie społeczne klasy robotniczej. Na tych wszystkich koncepcjach wychowaliśmy wodza — Piłsudskiego, w swoim czasie nawet członka PPS, który potem wysiadł na „przystanku niepodległości Polski" i sprzeniewierzył się dążeniom klasy robotniczej, ideałom socjalizmu.

Piłsudski odszedł, ale pozostawił po sobie jeszcze swoich ludzi, którzy tarasowali drogę rozwoju Partii i uniemożliwiali postęp w kierunku socjalizmu. Byli to m. in. Moraczewski i cała plejada tych, którzy wykonywali dalszy ciąg pracy „zleconej".

Przyszła wojna, która oddała nasz kraj pod władzę Hitlera. Zaczął się terror masowy i prześladowania. Wynik wojny — oswobodzenie naszego kraju przez Armię Radziecką — nie tylko przyniósł nam niepodległość, ale zarazem otworzył wrota do pełnego rozwoju, do postępu, do budowy socjalizmu.

Powstało nowe państwo — Polska Ludowa, o ustroju demokracji ludowej, która w następnym etapie miała dojść do ustroju socjalistycznego.

I tu — muszę szczerzę przyznać — zaczęły się nowe błędy. Klasa robotnicza rozwijała się na tej drodze, dojrzewała do poszczególnych jej etapów. Myśmy natomiast nie zawsze nadążali za tymi procesami, myśmy opóźniali się w dojrzewaniu do etapów, w które wchodziła nasza Partia. Było to błędem nie tylko moim, nie tylko działaczy terenowych, ale również wielu towarzyszy zajmujących naczelne stanowiska w Partii.

Chciałbym jeszcze odrębnie powiedzieć tutaj o sprawie Żuławskiego. Po dłuższej nieobecności w kraju (byłem w obozie koncentracyjnym) powróciłem dzięki pomocy naszych towarzyszy. Kiedy zjawiłem się tutaj, zastałem taki stan, że pewna grupa moich dawnych przedwojennych towarzyszy była jeszcze poza obrębem organizacji. Starałem się rzeczywiście doprowadzić do tego, aby ta grupa weszła do PPS. Grupa Żuławskiego została jednak z Partii usunięta. I dobrze się stało, widzę to dzisiaj dobrze.

Popełniłem błędy podobne do tych, które popełniali inni towarzysze w terenie.

Mówię tu o tym, aby łatwiej było je przezwyciężyć, aby łatwiej było je naprawić. Bo właśnie przezwyciężenie tych błędów pozwoli nam wejść do Zjednoczonej Partii, jednolitej ideologicznie, opartej na silnych podstawach marksizmu-leninizmu.

Tow. J. Salcewicz

Krytyka i samokrytyka przeprowadzona w toku obecnych obrad Rady Naczelnej niewątpliwie pogłębiła naszą wiedzę marksistowsko-leninowską oraz zaostrzyła naszą czujność na cały szereg zjawisk, jakie w życiu praktycznym obserwujemy. Pozwala to na bardziej krytyczną ocenę przede wszystkim tych odcinków pracy, które stanowiły przedmiot działania każdego z nas, a które zarazem winny były interesować Partię. Stąd też jest sprawą ważną, a obecnie najważniejszą, ustalenie, jaką była i powinna być rola naszej Partii w odniesieniu do niektórych spraw dotyczących dziedziny przemysłu.

Bardzo często przedmiotem pracy Partii na tym odcinku były interwencje w sprawach personalnych. Niewątpliwie, właściwa polityka personalna stanowi jeden z najbardziej istotnych elementów każdej pracy. ale była ona stawiana i przez kierownictwo Partii i przez inne ogniwa organizacyjne Partii w sposób fałszywy, w wielu wypadkach niemal mechaniczny, przede wszystkim pod kątem rozbudowy pozycji Partii. Chodziło o ulokowanie towarzyszy mających dobrą opinię jako działaczy, jako dobrych członków Partii, żeby w ten sposób pozycja Partii w przemyśle, odpowiednio do poglądu kierownictwa Partii na tę sprawę, była oceniana przez masy jako dostatecznie silna. Ale pogląd taki byłby całkowicie słuszny tylko wówczas, gdyby w parze z tym w odniesieniu do towarzyszy zajmujących kierownicze stanowiska, była prowadzona ze strony Partii praca nadzorcza i instrukcyjna. Taka opieka ze strony Partii pozwoliłaby naszym towarzyszom w przemyśle czy też w administracji spełnić lepiej ich zadania jako socjalistów, poprzez odpowiednio okazaną przez Partię pomoc w ich pracy, a zarazem dzięki stałej kontroli ich działalności przez Partię mogliby oni na tym odcinku stale się podciągać.

Tymczasem, stawiając w swoim czasie tę sprawę w sposób nieodpowiedni wobec przemysłu popełniliśmy kardynalny błąd. Wydaje mi się, że tak fatalnie stało się między innymi i dlatego, że Partia nasza niedostatecznie doceniała i zajmowała się problematyką przemysłową. Takie zagadnienia, jak sprawa wykonania planu produkcji i jego przekroczenia, na jakiej drodze i dzięki jakim wysiłkom osiąga się wykonanie planu w jaki sposób układają się sprawy dotyczące zaopatrzenia, zbytu, znaczenie planu technicznego — nie były prawie przedmiotem prac odpowiednich ogniw organizacyjnych naszej Partii, a jej wydziały ekonomiczne nie miały własnego, bezpośredniego podejścia, a w konsekwencji i odpowiedniego oddziaływania. Spośród specjalnie aktualnych zagadnień przemysłowych mieliśmy tak ważne problemy, jak sprawa współzawodnictwa pracy, plan techniczny i sprawa gospodarki oszczędnościowej.

Ruch współzawodnictwa pracy, szczególnie w pierwszych okresach jego rozwoju, nie był dostatecznie przez Partię propagowany, nie posiadał dostatecznej opieki i zainteresowania ze strony Partii. Ruch współzawodnictwa został zapoczątkowany w przemysłach węglowym i włókienniczym i przez pewien czas był niemal wyłączny w szerokiej skali tylko w tych przemysłach.

Sprawa ta była doceniana przez towarzyszy z PPR, którzy mocno poparli inicjatywę robotników. Praca naszej Partii w tym zakresie była spóźniona, a wkład ten mógł być ważki i w wielu wypadkach mógł zapobiec przeszkodom jakie i tu reakcja stawiała, utrudniając rozwój naszych sił produkcyjnych.

Problem planu technicznego w naszej propagandzie partyjnej był mało poruszany, a chodzi przecież o sprawę dużej wagi.

Zadaniem Partii było i jest mobilizowanie do tej pracy przede wszystkim inteligencji technicznej, a więc inżynierów i techników. Ale to nie wyczerpuje sprawy. Praktyczne doświadczenie, nowa pozycja klasy robotniczej w pracy naszego przemysłu powodują, że w wyniku obserwujemy duży rozwój wynalazczości i usprawnień technicznych, organizacyjnych. Dlatego też zagadnienie planu technicznego, jego opracowanie, a szczególnie realizacja winny być przedmiotem prac i współdziałania ze strony Partii. Sprawa nowatorstwa i racjonalizatorstwa winna przerodzić się w ruch masowy, winna znaleźć szerokie zrozumienie i zainteresowanie.

Jeżeli chcemy wygospodarować środki dla dalszego uruchomienia i rozszerzenia produkcji przemysłowej, dla stworzenia szerokich podstaw dla planu inwestycyjnego, należy sprawom finansowym w przemyśle, a szczególnie sprawom oszczędnej gospodarki w zakładach przemysłowych poświęcić stałą i należytą uwagę.

Dotąd Partia nie podjęła poprzez własne ogniwa organizacyjne akcji, która potrafiłaby uaktywnić pracę naszych towarzyszy w szerokim zakresie na tym odcinku; a praca taka dałaby dobre rezultaty i dzięki temu znacznie wzmocniłaby pozycję i rolę naszej Partii w przemyśle. Dlatego też w ramach dyskusji na Radzie Naczelnej w zakresie spraw gospodarczych pragnę zwrócić uwagę towarzyszy na powyższe sprawy celem uwzględnienia ich w dalszej pracy.

Jeżeli zadania Partii na odcinku prac przemysłowych i gospodarczych nie zostały wykonane w szerokim zakresie, wynikało to między innymi stąd, że aparat, jaki został w ramach Partii do tych prac przeznaczony, był albo niedostateczny, albo źle dobrany, zwłaszcza że Partia nie doceniała znaczenia tej pracy, a nawet nie potrafiła zorganizować do opracowania tych prac dostatecznych zespołów spośród członków Partii.

Partia powinna opiekować się stale i w możliwie szerokim zakresie pracą towarzyszy partyjnych w aparacie kierowniczym w przemyśle i w innych dziedzinach gospodarki narodowej i tak zorganizować swój aparat partyjny, ażeby to zadanie i od strony nadzoru, i od strony odpowiedniego instruktarzu zostało wykonane, a przy tym konieczna jest znajomość problematyki gospodarczej w szerokim zakresie. Niewątpliwie ilość kadr jakimi dysponuje, i ilość potrzebnych specjalistów jest ograniczona, jednak przy odpowiednim zorganizowaniu i rozbudowie Rad Gospodarczych oraz poprzez należyte powiązanie tych prac z pracami CKW mogły być uzyskane odpowiednie wyniki.

Tow. K. Pasemkiewicz

Chciałbym w dyskusji dołączyć się do tych towarzyszy, którzy omawiali sprawy specjalne. Chcę mówić o administracji, a szczególnie o stosunku naszej Partii do zagadnień administracji publicznej. Moim zdaniem, nie jesteśmy w tych

zagadnieniach konsekwentni, chociaż wszyscy wiemy, ile wysiłków, ile pracy i uwagi poświęciła nasza Partia, aby obsadzić stanowiska wojewodów, starostów i inne w administracji publicznej.

Praca w administracji jest trudniejsza niż praca w innych resortach. Przecież administracja powojenna nie może korzystać z doświadczeń administracji przedwojennej. A bez dostatecznej opieki i zainteresowania ze strony Partii pracowaliśmy niejako na ślepo, dochodząc do właściwych metod pracy przez wiele nieraz błędów.

Chcąc pracować należycie na stanowisku administracyjnym trzeba pracę uzgodnić, trzeba należycie postawić zasady współpracy z Partią. Nie było to łatwe. A przecież trzeba pamiętać, że sekretarz wojewódzki ma na swojej odpowiedzialności całe województwo. Musi myśleć o całym społeczeństwie, musi kierować Partią, musi mieć wgląd w działalność wszystkich prawie resortów. Trudno wymagać od sekretarza, aby był fachowcem, ostatecznym doradcą w sprawach administracji. Nie o to chodzi, od tego są wydziały samorządowe. Ale na to, by wydziały samorządowe pracowały dobrze, muszą być należycie kierowane ze strony władz centralnych naszej Partii. PPS nie umiała wyzyskać aparatu samorządowego, za pośrednictwem którego można było uzyskać wpływ na masy. I to było dużym błędem, który należy zanalizować i usunąć.

Samorządowiec — członek Partii musi być przedmiotem zainteresowania Partii, która musi pamiętać, że samorząd jest ważnym instrumentem budowania socjalizmu. Partia musi pomóc samorządowcom w ich pracy poprzez krytykę ostrą, nawet bezwzględną, ale krytykę dokonaną we właściwym czasie.

Tow. A. Drabarek

Chciałbym stwierdzić, że obecne posiedzenie Rady Naczelnej naszej Partii jest posiedzeniem w całym tego słowa znaczeniu historycznym i mającym doniosłe znaczenie zarówno dla historii PPS jak i całej klasy robotniczej. Zamyka ono długi rozdział historii naszej Partii jako partii socjaldemokratycznej. Uzbrojeni w marksistowsko-leninowską ideologię wkraczamy w ostatni etap przed zjednoczeniem.

Jak to pięknie określił tow. Lange — jest to moment dojrzewania wewnętrznego, w którym słowo my i słowo oni zostaje wykreślone ze słownika politycznego, w którym rodzi się rzeczywista jedność organiczna polskiej klasy robotniczej.

I dlatego, zanim ten rozdział historii naszej Partii zostanie definitywnie zamknięty, chciałbym także kilka słów dorzucić do ogólnego bilansu naszej działalności. To, co powiem, będzie miało charakter notatki historycznej z działalności Wojewódzkiego Komitetu PPS w Kielcach.

Komitet ten — tego nikt nie zaprzeczy — odegrał w historii naszej Partii bardzo ważną rolę w procesie kształtowania się oblicza rewolucyjnego, marksistowsko-leninowskiego PPS. Myślę o okresie dwóch lat: 1945 — 1946.

Okres, o którym wspominam, był okresem rewolucyjnych przemian w całym państwie, w którym klasa robotnicza w trudzie tworzyła zręby nowego społecznego porządku, zręby ustroju demokracji ludowej.

I cokolwiek można by powiedzieć o działalności ówczesnego Komitetu Wojewódzkiego w Kielcach, to możemy stwierdzić jedno, że za tę działalność wstydzić się nie potrzebujemy. Że błądziliśmy niejednokrotnie — to prawda — że nasze przewinienia organizacyjne były czasami ciężkie — to także prawda — ale nikt temu nie zdoła zaprzeczyć, że kieleckie WK był bodajże jedynym w kraju, który od pierwszych dni wyzwolenia stanął od razu na stanowisku konsekwentnie jednolitofrontowej współpracy z PPR i który hasła jedności organicznej obu partii robotniczych propagował już w r. 1945.

Dowodem tego są rezolucje, uchwalone przez Komitet Wojewódzki, znajdujące się nie tylko w aktach WK, ale również w stenogramach Rady Naczelnej, na której występowali towarzysze z WK PPS w Kielcach.

To jest właśnie ta notatka historyczna, to jest nasze wiano, które składamy w przededniu zjednoczenia polskiej klasy robotniczej.

Tow. L. Motyka

Często dyskutowaliśmy nad tym, jaka jest różnica między PPS i PPR. Byliśmy często w poważnym kłopocie, jeżeli chodzi o sformułowanie różnic między odrodzoną PPS a PPR. Wydaje mi się, że największa różnica polegała na stosunku do naukowej analizy swojej przeszłości i swojej działalności. Było tak, że my PPS-owcy nazywaliśmy siebie marksistami, ale byliśmy nimi raczej z uczucia. Wszyscy wiedzieliśmy, że istnieje nauka Marksa i że kapitał powstaje z wyzysku pracy. Mało kto chciał jednak te wiadomości pogłębiać. Opieraliśmy się na poczuciu krzywdy, na poczuciu wyzysku. Nie rozumieliśmy natomiast zagadnienia krytyki i samokrytyki.

Przypominam sobie to, co mówił w swojej samokrytyce tow. Wiesław, to, co mówili przed wojną inni towarzysze, kiedy dokonywali męskiej krytyki swojej działalności. Myśmy tego nie rozumieli i myśmy to uważali za samobiczowanie się. Dzisiaj zdajemy sobie sprawę, że nie chodzi tu o samobiczowanie, lecz o wybranie najsłuszniejszej drogi i nierobienie w przyszłości błędów, które popełnialiśmy w przeszłości. Wydaje mi się, że wejście na tę drogę przez Radę Naczelną — to jest największe zbliżenie pomiędzy PPS i PPR.

Przed wojną, kiedy wróg był namacalny, łatwo było nawet bez analizy naukowej poznać, kto jest wrogiem, a kto jest przyjacielem. Dzisiaj trzeba wyszukiwać wroga nie tylko tam, gdzie on już istnieje, ale również tam, gdzie może powstawać. Tu nie można działać na wyczucie, lecz na podstawie gruntownej, naukowej analizy.

Wydaje mi się, że słuszne jest wyciąganie cytat z rozmaitych artykułów i wypowiedzi, bo to jest nauka, na tych przykładach uczymy się, w jaki sposób nie należy w przyszłości postępować. Tak należy traktować tę krytykę i z tego względu ja przychylam się do ostrych sformułowań, wszystko jedno kogo by miały one dotyczyć, czy innych towarzyszy, czy mnie osobiście. Uważam, że o tyle ma krytyka rację, o tyle jest słuszna, o ile stwarza dla nas nowe perspektywy, o ile otwiera oczy na pewne błędy, których nie widzieliśmy.

Chciałbym w tym historycznym momencie poruszyć odcinek naszego życia nazywający się młodzieżowym. Kilku mówców wspomniało już o młodzieży, o historii organizacji młodzieży TUR. Ja również chciałbym spojrzeć na działalność Organizacji Młodzieży TUR. Jest tu niewątpliwie kilka momentów, które dzisiaj trzeba spokojnie i jak najbardziej obiektywnie zanalizować.

Pierwszy — to zagadnienie tworzenia Międzynarodowego Związku Młodzieży Socjalistycznej. Związek Międzynarodowy Młodzieży Socjalistycznej, który istniał przed wojną, był znany ze swego wrogiego stosunku do jednolitego frontu. Wydawało nam się, że wchodząc do tego Związku po wojnie będziemy mogli wpływać na innych młodych socjalistów, np. skandynawskich. Błędem jest to, że zbyt późno odkryliśmy naszą omyłkę, że nie zanalizowaliśmy tego zagadnienia wcześniej. Wszyscy traktujemy ten okres jako okres złudzeń politycznych i okres, który nie przyczynił się do zmiany sił międzynarodowej organizacji młodzieży socjalistycznej. W organizacji tej pracowali i pracują tacy ludzie jak Heter i Molinard, którzy nie różnią się od Bevina

lub od mordercy klasy robotniczej, Mocha. Byli to ludzie, którzy najbardziej wrogo przeciwstawiali się Związkowi Radzieckiemu i frontowi młodzieży demokratycznej. Niewątpliwie musi być nam dziś wstyd, że maszerowaliśmy w Międzynarodowym Związku w jednym szeregu z tego rodzaju ludźmi. Dlatego z tym większym zadowoleniem podkreślam, że nasza młodzież socjalistyczna, zjednoczona z demokratyczną młodzieżą polską, pracuje dziś w ramach Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej.

Mówiło się o zagadnieniu humanizmu socjalistycznego. Na pozór humanizm socjalistyczny to nic szkodliwego; ale niewątpliwie tam, gdzie humanizm przeciwstawia się marksizmowi, przestaje on być nieszkodliwy. Widać to było w pracy naszej młodzieży socjalistycznej. Na skutek hołdowania zasadom fałszywie pojmowanego humanizmu mieliśmy pełen rezerwy stosunek do zagadnienia wydajności pracy czy współzawodnictwa. Wówczas, kiedy młodzież związków zawodowych i ZWM-u zainicjowała tę akcję — kierownictwo OMTUR-u nie zdobyło się nawet na żadne oświadczenie. Można mówić nawet o pewnym zawstydzeniu, kiedy zaskoczył nas samorzutny odruch ośrodków młodzieży OMTUR-owej, która w zakładach pracy przystąpiła do współzawodnictwa. Jest naszym błędem, że dopiero zeszłego roku przyłączyliśmy się do tej akcji, tak ściśle przecież związanej z zagadnieniem odbudowy naszego własnego, Ludowego Państwa. Był to niewątpliwie wpływ koncepcji humanistycznej, bo tym właśnie argumentem operowaliśmy, trzymając się w rezerwie wobec zagadnienia wydajności pracy i współzawodnictwa.

Jest również naszą winą, że w procesie jednoczenia się ruchu młodzieżowego w jedną organizację używaliśmy ciągle argumentu (który był niewątpliwie słuszny na pewnym etapie),że nie można łączyć młodzieży różniącej się politycznie, bo to połączenie zwęziłoby bazę, na której pracowaliśmy, bo połączenie wzbudziłoby duże opory wśród naszej młodzieży. Myśmy te opory przeceniali. Po przeprowadzeniu intensywnej pracy wśród młodzieży i uświadomieniu naszej OMTUR-owej młodzieży okazało się, że cała nasza młodzież ustosunkowała się pozytywnie do zagadnienia połączenia. Nie mieliśmy w terenie żadnych odprysków i powikłań, które by świadczyły, że młodzież na to się nie zgadza. Niewątpliwie więc przecenialiśmy te opory.

Dalej, trzeba sobie powiedzieć, że w dziedzinie wychowania młodzieży panowały stosunki dość często nie bardzo zgodne z naszą ideologią. Na przykład było u nas tolerowane pojęcie „wodzowstwa", które absolutnie powinno być wyeliminowane z wychowania młodzieży demokratycznej.

Dalej, trzeba sobie powiedzieć, że zdarzały się wypadki, kiedy najwyższe autorytety Partii, jak np. tow. Osóbka, przy ognisku młodzieżowym czy na wieczornicy opowiadali młodzieży dowcipy reakcyjne, które miały zapewnić im popularność wśród młodzieży. Skutek był taki, że dowcipy te obniżały w oczach młodzieży autorytet władzy ludowej. Była jakaś chęć zdobycia poklasku młodzieży przez opowiadanie dowcipów często antyrządowych. Młodzież wierzy, młodzież nie zajmuje się przemyślaniem zjawisk, tylko ma wiarę w przywódców i dlatego tego rodzaju „metody" nie mogły dać dobrego rezultatu.

Młodzież, mimo wszystko—i to trzeba stwierdzić—przeszła w naszych szeregach pożyteczną ewolucję. Dostaliśmy młodzież ze wszystkimi akowskimi i nacjonalistycznymi oporami z okresu okupacji, gdzie w czasie walki z wrogiem zacierany był społeczny sens walki. Z tą młodzieżą zrobiliśmy dużo, przeszła ona pewną ewolucję i dziś spokojnie stoimy przed zagadnieniem zjednoczonej organizacji.

Od czasu ubiegłej Rady Naczelnej do dnia dzisiejszego w życiu młodzieżowym dokonało się niewątpliwie epokowe zdarzenie: stworzenie jednego, demokratycznego Związku Młodzieży Polskiej.

Stoi obecnie przed nami zagadnienie, czy to zjednoczenie na obecnym etapie — zjednoczenie młodzieży marksistowskiej, jaką jest młodzież ZWM czy OMTUR, z młodzieżą niemarksistowską, jak WICI-arze czy mały Zw. Młodzieży Demokratycznej — czy to jest krok naprzód w kierunku socjalizacji, czy też nie. Chcę stwierdzić, że zjednoczenie młodzieży jest krokiem naprzód w kierunku tworzenia socjalizmu. Dlaczego? Dlatego, że metody nauczania są zgodne z metodami socjalistyczno-marksistowskiego nauczania. Dlatego, że marksizm-leninizm został uznany przez ZMP jako oficjalna nauka, według której będzie prowadzone wychowanie. To daje możliwość wpływania na wychowanie całej młodzieży, jest okazją do spotęgowania wysiłków, zsynchronizowania rozbitych dotychczas metod wychowawczych.

Jest jeszcze zagadnienie, czy na tym etapie, na którym jesteśmy, sytuacja sprzyja asymilacji nowych członków do ZMP? Bo to jest rzeczą jasną, że tam, gdzie są mocne sformułowania i twarde stawianie zagadnień, tam niewątpliwie trudniej asymilować masy członkowskie.

Jako organizacja musimy stanąć na platformie pośredniej — nie zapominać o walce klasowej i nie przyjmować do organizacji elementu, którego nie potrafimy przetrawić i wychować. Ale z drugiej strony w znaczniejszym niż w Partii stopniu wchłaniać nowych członków, ażeby wychowywać większe niż w Partii masy młodzieży.

Chcę stwierdzić, że młodzież nasza, młodzież zgrupowana w ZMP, postara się również wyciągnąć naukę zarówno z obrad Plenum KC PPR jak i z Rady Naczelnej PPS i zastosować tę naukę w swej pracy.

Musimy doprowadzić do tego, aby młode pokolenie umiało w sposób krytyczny oceniać przeszłość, w sposób naukowy patrzeć na swoje czyny, bo to najlepsza droga do uniknięcia tych błędów, które myśmy nie mając tej metody popełnili.

Tow. J. Kaźmierczak

My, działacze terenowi, odczuwamy dzisiaj wobec tych nowych wielkich zadań, jakie stawia przed nami Partia, poważny brak podstawowych materiałów, które by nam ułatwiły pogłębienie naszej pracy w myśl zasad nauki marksizmu-leninizmu, jak również materiałów, które by nam pomogły w rozwiązywaniu aktualnych zagadnień gospodarczych.

Mamy przecież tak ważne zagadnienie jak przebudowa ustroju wsi. To zagadnienie jest przed nami i ono musi być w formie konkretnej przepracowane z pokazaniem nam jednocześnie, jak wyglądają doświadczenia radzieckie w przebudowie ustroju rolnego.

Odczuwamy również brak wydawnictw oświetlających popularnie sprawę współzawodnictwa pracy, do którego angażujemy cały nasz aktyw.

Chciałbym wspomnieć jeszcze o naszym stosunku do Związku Radzieckiego. W tej dziedzinie mamy bardzo wiele do zrobienia, gdyż społeczeństwo nasze przez cały okres między wojnami było wychowywane w propagandzie wrogości do państwa socjalistycznego. Przypomnę tu jako przykład wielkie plakaty, pokazujące bolszewika z rogami i z pochodnią. Dziś musimy to odrobić przez odpowiednią literaturę zaznajamia-

jące społeczeństwo z życiem i gospodarką socjalistyczną, aby nasz naród poznał prawdę o Związku Radzieckim.

Tow. Z. Rombalski

Poruszę dwie sprawy, które nie były dotychczas poruszane i moim zdaniem nie zostały one dostatecznie uwypuklone w referatach.

Pierwsza — to jest sprawa kobiet w naszej Partii. Rada Naczelna jest dowodem tego, jak mało jest kobiet-aktywistek i jak sprawa pracy kobiet jest zaniedbana. Najlepszym dowodem jest wystąpienie niedzielne tak zasłużonej działaczki, jaką jest tow. Kluszyńska, która przecież robi dobrą robotę, zwalczając alkoholizm w Partii i w kraju, lecz wystąpiła tutaj niewłaściwie.

Druga sprawa dotycząca tow. Szwalbego. Tow. Szwalbe podjął obronę tow. Osóbki.

Chcę wspomnieć, że tow. Osóbka, działacz partyjny tej miary, zrobił w terenie tyle krzywd przez te swoje nieobliczalne powiedzonka, że jako przewodniczący Komitetu musiałem niejednokrotnie to piętnować. Nie chodzi tu już nawet o powiedzonka o żydowskich milicjantach, ale np. o dwóch koniach, które równo ciągną wóz, a jeden dostaje owies a drugi sieczkę. Ja uzupełniłem to: źle ciągnie, to musi dostać batem nawet.

Stwierdzam, że jako działacz, duży działacz, za mało po marksistowsku, leninowsku i rewolucyjnie biłem prawicę. Z tej trybuny przyrzekam, że razem z aktywem w terenie odtąd już po marksistowsku mocno bić będę.

Tow. T. Głowacki

Przed dwoma laty, pisząc artykuł do „Przeglądu Socjalistycznego" o dziele Fryderyka Engelsa „Ludwik Feuerbach", zakończyłem rozdział artykułu następującymi słowami:

„Marksista ma nie tylko prawo, ale i obowiązek wynajdywać nierozumności w społeczeństwie, w Partii, w swej własnej działalności. Za wszystkimi, którzy rzeczywistość, zwłaszcza przez siebie stworzoną, uważają za wzór rozumności i doskonałości, wlecze się jak za Heglem cień filistra."

Uznając tę prawdę chcę dokonać, jak to powiedział Sekretarz Generalny naszej Partii tow. Cyrankiewicz, obrachunku przeszłości, właściwie przeszłości własnej.

Tak się złożyło, że w czasie okupacji byłem jednym z kierowników tego odcinka ruchu robotniczego, który nosił nazwę PPS, a później RPPS. Starsi towarzysze z lewicy partyjnej, Barlicki, Dubois, Próchnik, już nie żyli. Miejsce starszych towarzyszy zajęli młodzi, mniej doświadczeni i mniej od tamtych zdolni, i nie mający takiej jak tamci perspektywy. Od grudnia 1942 roku byłem członkiem KC PS, później RPPS, byłem sekretarzem, potem wiceprezesem KC RPPS, byłem redaktorem podziemnego „Robotnika", a w roku 1944 sekretarzem tzw. CKL. Oczywiście wpływ mój na organizację z natury rzeczy kadrową, bo konspiracyjną, musiał być przy zajmowaniu takich stanowisk stosunkowo duży i dlatego też ponoszę za nią dużą odpowiedzialność.

Partia nasza popełniła, zwłaszcza w końcowym okresie działalności, poważne błędy.

Jakież one były? Po pierwsze — nie potrafiliśmy, chociaż uważaliśmy siebie za organizację rewolucyjną, socjalistyczną, nawiązać ściślej współpracy z PPR, reprezentującą już wówczas jedynie słuszną z punktu widzenia polskiej klasy robotniczej koncepcję polityczną, po drugie — nie przystąpiliśmy do Krajowej Rady Narodowej, demokratycznej reprezentacji narodu polskiego, na której oparł się później ustrój Polski Ludowej.

Gdzież były przyczyny tych błędów? Czego one były wynikiem? Przyczyn było szereg, wymienię tu te, które wydają mi się najważniejsze.

Otóż byliśmy przede wszystkim częścią dawniejszej przedwojennej PPS i aczkolwiek byliśmy kontynuatorami dawnej lewicy partyjnej, aczkolwiek odcięliśmy się ostro od WRN i walczyliśmy z nim przez cały okres okupacji, to jednak pozostał na nas balast ideologiczny przeszłości. Wystarczy powiedzieć, że w kierownictwie PS i RPPS jeszcze ciągle istniały tęsknoty do zjednoczenia PPS, wystarczy powiedzieć, że na jesieni 1942 roku część aktywu PPS odeszła do WRN, a podział na PS i RPPS w dołach partyjnych był bardziej geograficzny niż ideologiczny. Dalej — w dołach tkwiła dawna tradycja i dawne przyzwyczajenia. To była przyczyna pierwsza, której niedostatecznie uzbrojone ideologicznie kierownictwo PS i RPPS nie zawsze umiało się przeciwstawić.

Druga przyczyna — to przecenianie sił rodzimej reakcji. Walczyliśmy z delegaturą londyńską, walczyliśmy z sanacyjnym kierownictwem ZWZ i AK. Ale w walce tej siły były nierówne.

Londyńczycy mieli duży aparat, duże środki finansowe i wielkie środki propagandowe. My borykaliśmy się z ciągłymi trudnościami. Powstało więc w nas poczucie, że jesteśmy słabi, a zapominaliśmy o tym, że jesteśmy mocniejsi ideologicznie, że rozwój wypadków wojennych, który musi doprowadzić do zniszczenia hitleryzmu, musi także wyzwolić w Polsce potężne siły ludowe. Nie rozumieliśmy, że Armia Radziecka, która wyzwoli nas spod jarzma okupacji hitlerowskiej, będzie naturalnym sprzymierzeńcem mas ludowych.

Przecenianie sił rodzimej reakcji wpłynęło na to, że w październiku 1943 roku zainicjowaliśmy powstanie tzw. Naczelnego Komitetu Ludowego, nazywanego w skrócie NKL, który później przyjął nazwę CKL. Przecenianie sił rodzimej reakcji przesądziło o negatywnym ustosunkowaniu się naszym do KRN. Dlatego nastąpił wówczas w RPPS rozłam. Towarzysze, którzy doceniali i rozumieli rolę KRN, odeszli od nas.

Reakcja rozpętała wówczas dziką nagonkę na PPR. My, uważając się za sojuszników PPR, a ostrzeliwani w mniejszym stopniu przez reakcję, sądziliśmy, że uda nam się wyrwać z zasięgu obozu londyńskiego te grupy polityczne, które były chwiejne, które się wahały. W rezultacie popełniliśmy błąd, bo tylko skupienie wszystkich sił robotniczych i demokratycznych, tylko przyjęcie koncepcji politycznej KRN mogło stworzyć siłę, zdolną do okiełzania poczynań reakcyjnych już wówczas, w czasie okupacji. Tylko to mogło nas wyprowadzić na jedynie słuszną linię rozwoju politycznego, mogło ułatwić inicjatorom KRN realizację ich wielkich zadań.

Pisała o tym „Barykada Wolności", organ Robotniczej PPS, bo my wówczas przyjęliśmy nazwę PPS-lewica. Była to więc działalność z wahaniami i ociąganiem się, działalność z błędami. Poważna część tych błędów, powstałych na skutek wymienionych przeze mnie przyczyn, była spowodowana moją nie dość konsekwentną walką z oportunistycznymi tradycjami w RPPS (którym sam zresztą ulegałem) oraz z anty-KRN-owskimi elementami i tendencjami wewnątrz CKL.

Tow. T. Piotrowski

Na tle referatu tow. Cyrankiewicza, dotyczącego zagadnień gospodarczych spółdzielni, odbyła się samokrytyka tow. Szwalbego, krytyka tow. Ćwika. Chcę dorzucić jeszcze kilką uwag, jako ten, który brał czynny udział w walkach z prawicą na zjazdach „Społem".

W Lublinie zaczęliśmy współpracować w ścisłym porozumieniu z PPR i ogrom tej pracy, o której wspominał tow. Szwalbe, nie był dla nas ciężarem, a wielkim zadowoleniem. To, o czym przez szereg lat mówiliśmy na zjazdach, że nie po to jesteśmy w ruchu spółdzielczym, żebyśmy tworzyli nową „Rzeczpospolitą Spółdzielczą", ale że to jest szkoła, która da nam w nowym ustroju możliwości pożytecznej pracy dla państwa ludowego, dla socjalizmu — weszło wówczas w stadium realizacji. Państwo Ludowe dało ruchowi spółdzielczemu ogromne możliwości rozwoju.

Tow. Szwalbe twierdził, że myśmy nie byli wyznawcami „Rzeczypospolitej Spółdzielczej". Tak, ale nie wszyscy, bo tow. Żerkowski jako dyrektor wydziału lustracyjnego był odpowiedzialny za wydawanie „Rzeczypospolitej Spółdzielczej". Nie za jego czasów się to zaczęło, to zaczął kto inny, tow. Marian Rapacki, ale myśmy tego poglądu nie zwalczali, a raczej propagowali.

Nie jest zgodne z rzeczywistością, że byliśmy nastawieni na spółdzielczość spożywczą. Myśmy zwalczali nowy kierunek na wsi.

Ja byłem zwolennikiem „Samopomocy" nie tylko z nazwy, ale wychodząc z realnej, słusznej oceny ustawienia gospodarczego tej spółdzielczości uważałem, że jedyną spółdzielnią, która może być racjonalnie prowadzona, jest spółdzielnia gminna. Jako długoletni działacz na odcinku wiejskim wiedziałem, jak trzeba ustawiać spółdzielczość na wsi. Największym jednak złem był fakt, że po zawarciu umowy przy udziale tow. tow. Szwalbego, Cyrankiewicza, Osóbki-Morawskiego, Wiesława, Bermana, Minca, w myśl której zobowiązaliśmy się czujnie pracować na tym odcinku, pomagać i współpracować z PPR, nie tylko że nie pomagaliśmy, ale szukaliśmy przez parę lat takiego sposobu interpretacji tej umowy, żeby móc ominąć jej wykonanie.

Był to wielki nasz błąd na odcinku spółdzielczym. Było takich błędów więcej. Jakie one wyrządziły szkody naszej Partii, jakie wyrządziły szkody klasie robotniczej — widzimy to dobrze dzisiaj.

Krytyka i samokrytyka działaczy spółdzielczych naszej Partii ułatwi nam przezwyciężenie i usunięcie tych błędów, konieczne do pełnego wyzyskania spółdzielczości w wykonaniu ogromnych i odpowiedzialnych zadań, stojących przed ruchem robotniczym na nowym etapie.

Tow. T. Koral

Dzisiaj, na tej ostatniej Radzie Naczelnej PPS przed połączeniem odbywa się samokrytyka, po raz pierwszy w historii naszej Partii. I ja do niej przystąpię. Nie byłem zaślepiony w socjal-demokratycznych tendencjach PPS, robiłem linię jednolitofrontową, za tymi ludźmi, którzy wykreślali program. W okresie okupacji, jeszcze wówczas za PS wydawaliśmy „Barykadę Wolności". Staliśmy na stanowisku, że my, lewe skrzydło PPS, noszące nazwę PS — jesteśmy właściwie całym PPS. Powinniśmy byli to mówić masom lecz nie zrobiliśmy tego.

W pewnym momencie mówiliśmy: „zacznijmy wydawać „Robotnika". Zamordowany później tow. Chudoba przeciwstawiał się temu, uważając, że my nie możemy reprezentować całej Partii. Ten błąd tak samo powtarzał się potem. Pamiętamy, że na początku zakładania odrodzonej PPS uważali towarzysze, że my nie jesteśmy w stanie jako odrodzona PPS, wyłoniona z RPPS, ogarnąć wszystkich towarzyszy, I stąd koncepcja wciągnięcia WRN, tego „konia trojańskiego".

I jeśli błędne koncepcje w naszej Partii podlegają dzisiaj głębokiej analizie krytycznej na forum Rady Naczelnej, jeśli zwalcza się te koncepcje i jeśli się je przezwycięża — to nie jest to tylko satysfakcją dla działaczy lewicy, którzy od dawna prowadzili z nimi walkę. Nie o satysfakcję tu idzie, tylko o to, że zwyciężyła słuszna koncepcja, że w ogniu krytyki i samokrytyki Partia nasza zyskuje siłę do przezwyciężenia błędów, zyskuje zwartość ideologiczną, z którą pójdzie do zjednoczenia.

Tow. J. Żerkowski

Zagadnienie ruchu spółdzielczego przewijało się u wielu mówców, poczynając od Gen. Sekr. tow. Cyrankiewicza aż do towarzyszy z ruchu spółdzielczego.

Pragnę powiedzieć, że istotnie w ruchu spółdzielczym zrobiłem kilka błędów. To prawda. Kto pracuje, kto coś robi, ten nie jest bez błędów. W każdym razie w ciągu tych trzech lat, których podsumowaniem był drugi kongres „Społem", ruch spółdzielczy spełnił szereg ważnych funkcji dla państwa ludowego, że przytoczę kontyngenty, świadczenia rzeczowe, cały szereg akcji na terenie wsi i miast, rozbudowę całego ruchu spółdzielczego. Zw. Gosp. „Społem" był głównym trzonem, który rozbudował ruch spółdzielczy w Polsce. Jeżeli możemy powiedzieć w kraju i zagranicą, że w ciągu trzech lat z 400 sklepów doszliśmy do 22.000, z półtora miliona członków do 4½ miliona, że możemy się wykazać takimi czy innymi osiągnięciami — to było to w dużej mierze zasługą Zw. Gosp. „Społem".

Czy w tym okresie nie ma win i błędów? Są i to poważne, dlatego przychylam się do zdania, że słabą stroną naszej działalności był odcinek wiejski, to, że nie mogliśmy się dogadać konkretnie ze Zw, Samopomocy Chłopskiej. To zaciążyło. Doszliśmy do porozumienia ze Zw. Samopomocy Chłopskiej w 1947 roku, jednak niepotrzebnie straciliśmy pewien okres.

Chciałbym spróbować w ciągu kilku minut, bardzo krótko ustosunkować się do pracy zarządu „Społem". Ci z towarzyszy, którzy znają mnie z pracy spółdzielczej wiedzą, że bardzo często występowałem z ostrą krytyką zarządu. Kiedy jednak przychodzi do zbilansowania całej działalności zarządu sądzę, że byłoby rzeczą niesprawiedliwą, gdybyśmy mówili tylko o brakach i niedociągnięciach w jego pracy.

Tow. J. Mulak

Czuję się w obowiązku do złożenia samokrytyki, przede wszystkim z okresu okupacyjnego, bo wówczas w dużej mierze bezpośrednio odpowiadałem i współodpowiadałem za tę niewielką organizację.

Proszę towarzyszy, już raz takiej krytyce podlegałem i samokrytykę przeprowadziłem wówczas, kiedy byłem na sądzie partyjnym 2 lata temu, ale to była sprawa, która nie przekraczała audytorium paroosobowego. Tow. Matuszewski powiedział, że za mało uczyliśmy się na doświadczeniach

RPPS-u i za mało uczyliśmy się na jego błędach. Dopiero dzisiaj się o tych sprawach więcej mówi, dopiero teraz większość towarzyszy dowiaduje się o wielu faktach po raz pierwszy.

Właściwie mówi się: „Dubois, Barlicki, Próchnik", a przecież od aresztowania Barlickiego w roku 1940 do powstania KRN upłynęło 4 lata walki podziemnej.

Powiedzmy sobie wyraźnie, szczerze: myśmy za mało pracowali ideologicznie i teoretycznie, bo nie było ani czasu, ani środków, bo walczyliśmy bezpośrednio. Odeszła część towarzyszy do WRN-u. Polscy Socjaliści zostali usunięci z porozumienia politycznego, które popierało rząd Sikorskiego. Polscy Socjaliści znaleźli się w próżni politycznej, jako grupa nieliczna, zdająca sobie sprawę, że jest kontynuatorem lewicy socjalistycznej i że nie należy kapitulować przed WRN.

Towarzysze z RPPS pamiętają kłopoty z towarzyszami, którzy liczyli na bataliony chłopskie (to była jedyna organizacja masowa, bo SL powstało w 1944 r.). Liczono na BCh i na wyrwanie ich spod komendy oficerów AK, obserwowaliśmy bunty BCh przeciwko sanacyjnym oficerom i sanacyjnej administracji, którą robiło AK niezależnie od administracji cywilnej.

W warunkach takich nadziei odbył się trzeci zjazd RPPS, zjazd, który był niewątpliwieześlizgnięciem się na fałszywe pozycje.

W tym właśnie czasie wysunięto hasła KRN. Po raz pierwszy w deklaracji wysunięto zasadę nie uznawania sanacyjnej konstytucji kwietniowej za podstawę polskiej rzeczywistości. Prawda, że wobec RPPS inne grupy organizacyjne były słabe, ale wówczas szło się po linii wyrwania choć części ludowców spod wpływów londyńskich. Wówczas PPR zdecydowała się, że trzeba nowego przedstawicielstwa.

Tak wyglądało to w 1943 r. Wówczas większość RPPS była zwolenniczką pójścia na wspólne koncepcje reprezentacji z PPR, to było na parę dni przed powstaniem KRN, to było w grudniu.

Fakt rozłamu RPPS zepchnął pozostałe grupy RPPS na stare, błędne pozycje. Czuję się odpowiedzialnym za ten okres. Ale trzeba pamiętać, że w owym czasie został rozstrzelany sekretarz generalny RPPS Chudoba — 8 grudnia na trzy tygodnie przed powstaniem KRN. Wywołało to osłabienie i wpływało niewątpliwie na błędne stanowisko.

Nastąpiło rozszerzenie NKL na CKL. Na plenum KC PPR powiedziano, że CKL miało elementy o charakterze agentur londyńskich. Nie ulega wątpliwości, że były elementy związane z AK i pod tym względem zarzuty były uzasadnione i te elementy torpedowały możliwości szybkiej likwidacji CKL i wejście do KRN. W okresie przed powstaniem warszawskim brak było bezpośredniej politycznej reprezentacji demokratycznej, zdawaliśmy sobie sprawę z konieczności współpracy na terenie KRN. Wysunęliśmy zasadę natychmiastowego łączenia się na terenach fabrycznych, tworzenia wspólnych komitetów fabrycznych, jak również tworzenia wspólnych komitetów młodzieży.

Moje sumienie socjalistyczne uspokaja fakt, że ci towarzysze chociaż weszli w rozterkę, to jednak nie stoczyli się na prawo. Mówię o tych, którzy nie przeprowadzili jeszcze samokrytyki. Większość z nich zajmuje uczciwe socjalistyczne pozycje i powiem, że nawet duża ich część należy dziś do lewicy socjalistycznej.

Na usprawiedliwienie moich błędów muszę powiedzieć, że do bezpośredniej roboty politycznej wszedłem dopiero podczas wojny. Przed wojną zajmowałem się sportem robotniczym, byłem czynnym działaczem typu kulturalnego, a podczas wojny dlatego stanąłem do roboty politycznej, bo było mało ludzi i w braku innych wykonywałem robotę i ja, który doświadczenia pracy masowej nie miałem.

Przyznaję się do błędów, jako kierownik wydziału propagandy. Mówiono tu o błędach na odcinku szkoleniowym, ale to był okres następny, a nie pierwszy. Więc błędy propagandy właściwie odnosiły się do tempa, a nie kierunku. Wydawało mi się, że nie mamy możności szybkiego wychowania społeczeństwa.

Dziś widzimy, że można było robotę szybko robić. Przeceniałem opory, byłem z jednej strony pod naciskiem odgłosów terenowych, z drugiej strony przyznaję, że miałem za mało doświadczenia praktycznego na odcinku masowej pracy politycznej. I tutaj był błąd co do tempa, a nie co do kierunku.

Błędy w szkoleniu były bardzo duże. Błędy w szkoleniu wynikały z mojej współodpowiedzialności.

Wszyscy towarzysze zdają sobie chyba sprawę, że programu nie było, że PPS nie była dojrzała do tego, żeby program postawić. Towarzysze zdają sobie sprawę z tego, ile błędów może robić pracownik, jeżeli jego bezpośredni zwierzchnik, ze względu na nawał pracy nie może go kontrolować. Mój zwierzchnik miał wiele obowiązków typu społecznego i jego kontrola w sensie ściśle urzędowym nie mogła być przeprowadzana.

Dla mnie nie ulega wątpliwości, że ja się do kierownictwa ruchu nie nadaję. Do tego nigdy nie pretendowałem, chociaż miałem bezpośredni wpływ przez pewien czas.

Moje błędy były błędami wynikającymi z niedokształcenia politycznego.

Tow. W. Jagiełło

Mówimy tutaj po raz pierwszy o krytyce i samokrytyce. Po raz pierwszy tę krytykę i samokrytykę przeprowadzamy. W związku z tym chciałem powiedzieć kilka słów o szkoleniu.

Musimy zdać sobie sprawę, że w Partii naszej nigdy, przynajmniej jak pamiętam, nie było postawione zagadnienie szkolenia marksistowskiego. My, bezpośredni aktywiści zatrudnieni w terenie, zaangażowani w walce z ustrojem kapitalistycznym przed wojną, nie mieliśmy dostatecznego kierunku i czasu na to, ażeby doszkolić się. Jeżeli chodzi o mnie, to skorzystałem tylko tyle, że chodziłem z towarzyszami ZNMS-owcami, ażeby walczyć z ONR-owską bandą. Takim wykształceniem się mogę poszczycić. Ale to jeszcze nie jest wszystko. W tej walce bez przygotowania naukowego instynkt klasowy pchnął wielu z nas we właściwym kierunku. Stąd moja przynależność faktyczna do PPS lewicy. Ale wielu towarzyszy błądziło często dlatego, że nie mieli podstaw teoretycznych. I w naszej działalności były odchylenia, z których nie zawsze dawniej zdawałem sobie sprawę. Niemniej jednak w tym czasie lewica walczyła i to słusznie walczyła. Mimo że były pewne błędne sformułowania naszych przywódców, to jednak nie zdołały one powstrzymać pracy towarzyszy z lewicy. Pomagali nam w tym i towarzysze z KZM, współpracowali z nami towarzysze z UN. Ja sam należałem do jednej z dzielnic, takich robociarskich, jak Powiśle, gdzie był jednolity front, gdzie rozwijał się, nawet wbrew kierownictwu, gdzie — nie można tego ukrywać — były za to prześladowania.

W okresie okupacji często odczuwaliśmy dotkliwy brak teoretycznego naukowego przygotowania. Przystąpiliśmy do pracy u boku tow. Dubois. Pracę tę kontynuowaliśmy, ale już wkrótce ci, którzy ją rozpoczęli, jak tow. Barlicki i tow. Dubois, jak mój brat, jak tow. Kuryłowicz, poszli do więzienia i obozów koncentracyjnych. Myśmy zostali osamotnie-

m a młodzi towarzysze, którzy przyszli, nie mieli doświadczenia organizacyjnego.

I, towarzysze, w tym czasie wychodziło u nas około 70 pism konspiracyjnych i to nawet duże nakłady, bo pieniądze na to szły, aparat sanacyjny działał. Wobec tego, aby nawiązać kontakt z naszymi towarzyszami, wydawaliśmy „Barykadę Wolności". Była nas bardzo mała grupa.

Po odzyskaniu niepodległości trzeba było podwoić i potroić pracę, trzeba było jeździć po województwach, ażeby organizować rady narodowe, ażeby organizować Partię. To, co było można, to się wykonało. I tutaj — muszę przyznać, że w tym wszystkim się zagubiłem. Nie dlatego, że nie byłem socjalistą, tylko dlatego, że weszliśmy w nowy etap historyczny, w okres demokracji ludowej. Nie ja jeden zagubiłem się. Wielu było takich. Straciliśmy w tym nowym etapie poczucie proporcji, zatraciliśmy naszą czujność klasową, bośmy znowu „filozofowali". Ale czy to znaczy, że myśmy przestali być socjalistami? Nie, towarzysze. Ja uważam, że jeżeli zdajemy sobie sprawę z popełnionych błędów i jeżeli te błędy w sobie przezwyciężymy i naprawimy — to znajdziemy się niewątpliwie z nowym zasobem sił do walki na właściwej drodze, prowadzącej do zwycięstwa klasy robotniczej,do socjalizmu.

Tow. F. Baranowski

Już przede mną podkreślano, że taka Rada Naczelna, na tak wysokim poziomie jak obecna, zdarzyła się po raz pierwszy w historii odrodzonej PPS. Niewątpliwie jest to całkowicie słuszne. Istotnie takiej Rady Naczelnej jak obecna w historii PPS odrodzonej nie mieliśmy. Dlaczego tak się stało? Stało się to dlatego, że po raz pierwszy na przestrzeni lat ostatniej naszej niepodległości do głosu w naszej Partii na Radzie Naczelnej była w pełni dopuszczona lewica partyjna i że w pełni uwydatniła się i nadała tok obradom jednolita postawa lewicy partyjnej i zdrowego, lewicowego trzonu kierownictwa i pierwszy raz wystąpiło wielu ludzi, którzy nie mieli możności jeszcze nigdy przemawiania z tej trybuny. Stało się to dlatego, że walka PPR z odchyleniem prawicowym i nacjonalistycznym przyśpieszyła proces dojrzewania całego polskiego ruchu robotniczego, a więc również i PPS.

Drugą przyczyną tego faktu, że poziom naszej dyskusji stał się tak wysoki, że omawiamy tutaj podstawowe problemy ruchu robotniczego, jest to, że wielu mówców, którzy występowali, posługiwało się wypróbowaną busolą klasy robotniczej, niezwyciężonym orężem klasy robotniczej — marksizmem i leninizmem.

Obecną Radę Naczelną przede wszystkim poświęcamy rewizji naszej tradycji historycznej. I słusznie, że to robimy. Bo żeby wytyczyć drogi ruchu robotniczego na przyszłość, żeby mieć właściwe rozeznanie sytuacji wewnętrznej i międzynarodowej na obecnym etapie, żeby nie popełniać błędów minionego okresu, należy szczegółowo przepatrzeć wszystko, co prowadzi ruch robotniczy do zwycięstwa oraz wszystko to, co kierowało nas na manowce, co powodowało niewiarę w siły klasy robotniczej w naszym kraju i w siły międzynarodowego socjalizmu. Trzeba przepatrzeć wszystko to, co prowadzi do ugody z siłami reakcji, wszystko, co hamowało rozwój społeczny, co powodowało upadek ruchu robotniczego i jego klęskę. Ukrywanie wstydliwe tych rzeczy powodowało niejednokrotnie chaos w naszej Partii. Ukrywanie błędów, niewskazywanie na ich szkodliwość jest przyczyną domniemania u szeregu członków Partii, że pod rewolucyjnymi frazesami chce się prowadzić do Zjednoczonej Partii cały szkodliwy ideologicznie balast. Dlatego walka na odcinku ideologicznym, jaką dziś na tej Radzie przeprowadzamy, jest również jednym z odcinków tej wielkiej batalii klasowej, która toczy się w naszym kraju, która toczy się w skali międzynarodowej. Ta walka ideologiczna jest walką o przyszłość socjalizmu w naszym kraju, jest walką o przyszłość socjalizmu międzynarodowego.

Chcę poruszyć obok wielu spraw zasadniczych parę wycinków z historii naszego ruchu.

Mówiąc o dobrych tradycjach naszej Partii słusznie się podkreśla, że grupa „Płomieni" w okresie przedwojennym doszła do szeregu słusznych, pozytywnych, marksistowskich sformułowań. Były to poważne osiągnięcia ideologiczne. Jednak mówiąc o tych dobrych tradycjach wyraźniej trzeba podkreślić fakt, że był jeszcze inny nurt lewicowy w PPS, który odegrał niepomiernie większą rolę aniżeli grupa „Płomieni". Grupa „Płomieni" w swej większości była grupą inteligencką, działającą przede wszystkim na terenie akademickim, słabo powiązaną z bezpośrednią walką klasy robotniczej. Dlatego „Płomienie" nie mogły odegrać poważniejszej roli, nie mogły mobilizować i kształtować psychiki i świadomości klasy robotniczej w skali masowej.

Z tego oderwania od klasy robotniczej wypłynął później cały szereg błędów, które członkowie tej grupy „Płomieni" popełnili w dalszej przyszłości. Z tego oderwania od klasy robotniczej, mam wrażenie, również wyniknęły wszystkie błędy tow. Hochfelda, które tutaj tow. Wudel obnażył z całą bezwzględnością. Trzeba i to pamiętać, że również w okresie okupacji ci towarzysze z grupy „Płomieni", którzy w kraju pozostali, odeszli od lewicowego nurtu, towarzysze Leszek Raabe i Kaczanowski znaleźli się później w WRN, że część tej grupy „Płomieni" stanowili ci, o których można powiedzieć, że stali się najbardziej skrajnym skrzydłem prawicy wojującej przeciw lewicy społecznej i Związkowi Radzieckiemu.

Dlatego uważam, że o wiele większe znaczenie dla kształtowania lewicowego nurtu w masach PPS miały grupy „Lewego Toru", „Dziennika Popularnego", które swoją walkę ideologiczną wiązały bezpośrednio z walką klasy robotniczej, które współpracowały bezpośrednio w jednolitym froncie z komunistami polskimi. „Dziennik Popularny" stał się wielkim orężem mobilizującym masy ludowe do walki przeciwko sanacji i międzynarodowemu faszyzmowi.

„Dziennik Popularny" jako pismo masowe i rewolucyjne odegrał wielką rolę w kształtowaniu się świadomości klasy robotniczej.

Groźbę działalności „Dziennika Popularnego" docenił reżim sanacyjny, zamknął to pismo i osadził poważną część członków redakcji w więzieniu.

Pomimo krótkiego okresu swego istnienia „Dziennik Popularny" spełnił istotnie donosłą rolę w życiu polskiej klasy robotniczej.

Trzeba również stwierdzić, że omawiając socjalistyczne i rewolucyjne tradycje odrodzonej PPS zbyt mało poświęca się miejsca Robotniczej Partii Pol-

skich Socjalistów. Niektórzy towarzysze z kierownictwa twierdzą, że na omijanie tradycji RPPS pomiędzy innymi przyczynami złożył się również i ten fakt, że jeden z przywódców RPPS, tow. Osóbka, znalazł się o wiele bardziej na prawo aniżeli całość kierownictwa partyjnego.

Mimo jednak odejścia tow. Osóbki od linii RPPS, mimo odejścia tow. Osóbki na prawo było poważnym błędem bardzo niedostateczne uwzględnianie dorobku ideologicznego tej partii, tego dorobku ideologicznego, który właśnie legł u podstaw odrodzonej PPS. Bo przecież jeżeli powstała w Polsce odrodzona PPS, jeżeli PPS potrafiła odegrać poważną i pozytywną rolę w walce o nowy ustrój społeczny, o socjalizm w naszym kraju, to te fakty historyczne zawdzięczamy między innymi temu, że w okresie okupacji wykrystalizowała się socjalistyczna partia, która nie poszła na rekcyjne WRN-owskie koncepcje, która widziała perspektywy Polski Ludowej, która walczyła przeciw faszyzmowi międzynarodowemu i walczyła o władzę dla mas ludowych w naszym kraju. Partia ta skupiała wokół siebie do walki masy pracujące, partia ta potrafiła przełamywać nacjonalistyczne tendencje głęboko zakorzenione w PPS i nawiązywała współpracę ze Związkiem Radzieckim jako siłą przodującą w walce przeciw faszyzmowi, organizowała jednolity front z PPR, skupiała masy ludowe do akcji zbrojnej przeciw hitlerowskiemu barbarzyństwu.

Zawdzięczając temu wielkiemu wkładowi RPPS powstać mogła odrodzona PPS na nowych ideologicznych podstawach.

Jak wyglądałaby PPS i gdzie byłyby jej masy partyjne, gdyby już w okresie okupacji nie został wskazany właściwy rewolucyjny kierunek pracy i działalności, gdyby w okresie okupacji RPSS nie wychowała tego aktywu, na którym mogła się oprzeć w pierwszym okresie odrodzona PPS?

Na czym polegała istotna rola i wielka zasługa RPPS? Polegała ona przede wszystkim na tym, że od oportunistycznej, reformistycznej partii oderwał się zdrowy nurt, oderwała się lewica socjalistyczna i zapuściła ona korzenie w świadomości poważnej części robotników związanych z przedwojenną PPS.

Wielka zasługa RPPS tkwi w tym, że poprzez walkę ideologiczną wewnątrz socjalistycznego obozu wykrystalizowała ona swoją własną linię i wskazywała drogę dla ruchu robotniczego, drogę jednolitego frontu klasy robotniczej i jedności klasy robotniczej.

Zasługa RPPS polegała na tym, że skupiła ona wspólnie z PPR masy pracujące do rewolucyjnej walki przeciw faszyzmowi międzynarodowemu i rodzimej reakcji, że mobilizowała do walki o władzę dla mas ludowych, że była czynnikiem współdziałającym i współtworzącym demokratyczno - ludowe przedstawicielstwo w postaci Krajowej Rady Narodowej i Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego. RPPS stanęła na stanowisku samookreślenia narodów i walczyła z nacjonalistycznymi i reakcyjnymi kierunkami zmierzającymi do dalszego utrzymywania narodów białoruskiego, litewskiego i ukraińskiego w jarzmie nacjonalnego ucisku.

RPPS przyznawała prawo tych narodów do oderwania się i krzewiła ideę walki o prawo tych narodów do swobodnego rozwoju.

RPPS wspólnie z Polską Partią Robotniczą walczyła o powrót narodu polskiego na Ziemie Zachodnie i traktowała tę sprawę nie tylko z punktu widzenia interesów narodu polskiego, lecz również z punktu widzenia interesów międzynarodowej walki z faszyzmem, ustalenia trwałego pokoju, walki z nacjonalizmem niemieckim, walki o postęp i sprawiedliwość społeczną w skali międzynarodowej.

Zasługa wreszcie RPPS leży w tym wielkim, mającym historyczne znaczenie dla postępu międzynarodowego socjalizmu, fakcie, że wprowadziła ona masy robotnicze i ludowe Polski na drogę współpracy ze Związkiem Radzieckim, że oceniając sytuację po marksistowsku wskazała właściwego przywódcę i organizatora walki przeciwko faszyzmowi, walki o pokój i postęp, walki o socjalizm w skali międzynarodowej w postaci Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich. Wspólnie z Polską Partią Robotniczą RPPS przeprowadzała walkę z nacjonalizmem zakorzenionym przez oddziaływanie burżuazyjnej ideologii na klasę robotniczą i masy ludowe, walkę o zrozumienie znaczenia roli Związku Radzieckiego, pierwszego socjalistycznego państwa w świecie.

Jasne jest, że i Robotnicza Partia Polskich Socjalistów nie przezwyciężyła wszystkich błędów tradycji pepesowskich. Wewnątrz RPPS przez cały okres okupacji trwała zacięta walka ideologiczna o rewolucyjną postawę Partii wobec zagadnień ideologicznych oraz zagadnień polityki wewnętrznej i międzynarodowej, o jasną perspektywę socjalistyczną, o słuszną koncepcję polityczną w oparciu o założenia nauki marksistowskiej.

Z tej walki ideologicznej wyszła grupa ludzi z twardym kręgosłupem ideowym, ludzi, którzy konsekwentnie walczyli o rewolucyjną linię odrodzonej PPS, którzy wbrew wszelkim trudnościom reprezentowali bezkompromisową postawę walki i socjalistyczne ideały.

Oczywiste, że RPPS, jak już mówiłem, nie przezwyciężyła w pełni w swoich szeregach dawnych reformistycznych, nacjonalistycznych i ugodowych wobec reakcji tendencji socjal-demokratyzmu. Okres powojenny wyraźnie uwidocznił, że znaleźli się działacze RPPS, którzy odeszli od wytkniętej w okresie okupacji linii politycznej, którzy właśnie wskutek nieprzezwyciężenia w sobie starych szkodliwych tradycji zaczęli odwracać się od jednolitego frontu i od jedności ruchu robotniczego, którzy zaczęli spełzać na manowce oportunizmu, nacjonalizmu i ugodowości wobec reakcji. Konkretny wyraz tym odstępstwom od linii RPPS dał i daje po dzień dzisiejszy tow. Osóbka, konkretny wyraz tym tendenciom dawał również tow. Szwalbe na przestrzeni 1945, 46 i 47 roku.

RPPS nie była partią pozbawioną błędów, nie przezwyciężyła tych błędów do końca nawet w kierownictwie, lecz wskazanie przez nią jedności ruchu robotniczego jako jedynej możliwości walki o socjalizm w naszym kraju, odrzucenie złudzeń jakie siała w narodzie polskim reakcja wspólnie z jej zagonem w ruchu robotniczym — WRN-em odrzucenie złudzeń co do możliwości konsekwentnej walki z faszyzmem ze strony państw tzw. zachodnio - demokratycznych, wskazanie na to, że Zw. Radziecki jest konsekwentnym do końca wrogiem faszyzmu, że

tylko Zw. Radziecki mógł stać się fizycznym i ideologicznym rozgromicielem faszyzmu, wskazanie, że walka o socjalizm w skali międzynarodowej jest możliwa tylko w oparciu o jedyne państwo socjalistyczne świata — to wszystko upoważnia, aby tradycje RPPS, tradycje rewolucyjnej walki tej partii były w PPS należycie podkreślane, to wszystko pozwala, aby dobre tradycje RPPS weszły jako tradycje do Zjednoczonej Partii Polskiej Klasy Robotniczej.

Oczywiście, mówiąc o dobrych tradycjach RPPS, o jej wielkim wkładzie ideologicznym nie wolno zapominać o siłach, które zboczywszy z tej rewolucyjnej drogi, którą wskazał w „Barykadzie Wolności" Stanisław Dubois, oderwały się od RPPS tworząc w 1944 roku tzw. PPS — lewicę, a następnie tworząc dywersyjny w stosunku do KRN Centralny Komitet Ludowy. Tutaj, na Radzie Naczelnej, tow. Głowacki i Mulak próbowali bronić i usprawiedliwiać swoje stanowisko w tym okresie. Chcę stwierdzić, że ze strony tamtej grupy nie było dobrej woli do współpracy z PPR. Chcę stwierdzić, jako jeden z działaczy kierownictwa RPPS, że tamte grupy, pomimo licznych prób ze strony PPR nawiązania współpracy, systematycznie tę współpracę odrzucały, oszukiwały doły partyjne RPPS i pchały na manowce.

Tow. Mulak powołał się, że od 1943 roku była współpraca z PPR, że wszystkie sprawy były uzgadniane z PPR. Dorywczo, przypadkowo zacytuję tylko jeden z artykułów, który napisał tow. Głowacki 18 listopada 1943 w „Robotniku". Przypadkowo wzięty cytat wyraźnie wskazuje, jakie było stanowisko tej grupy wobec PPR i wobec Zw. Radzieckiego.

„Zależność przywódców PPR od Kominternu czy też kierownictwa ZSRR była zbyt widoczna mimo zalewu propagandowego nacjonalizmu, analogicznego zresztą do propagandy ZSRR. Tam Suworow, Kutuzow, Aleksander Newski. Tu Kościuszko, Stefan Czarnecki i ksiądz Kordecki. Wszystko to było, naszym zdaniem, zbyt grubymi nićmi szyte."

Chyba jasne jest, jaki był stosunek tej grupy do PPR, do zagadnienia jednolitego frontu, do Zw. Radzieckiego. Nie potrzebuję chyba tego udowadniać. Chcę stwierdzić również, że CKL, ta dywersja w stosunku do KRN, powstał w 3 miesiące, właściwie 2 i pół miesiąca, po powstaniu KRN, że CKL kierowany był nie przez syndykalistów — jak to twierdzi, zdaje się, Mulak czy Głowacki — ale właśnie przez PPS - lewicę, przede wszystkim przez tow. Głowackiego.

Temu z pewnością tow. Głowacki nie zaprzeczy, bo to są sprawy, które są szeroko znane tym, którzy w okresie okupacji brali udział w podziemnej robocie, którzy walczyli przeciwko hitleryzmowi. Chciałbym jeszcze przypomnieć deklarację ideologiczną CKL, która wyszła bodajże 19 marca 1944 r. W tej deklaracji, pod którą podpisał się tow. Głowacki, powiedziane jest m. in., że należy dążyć do tego, ażeby jak najszybciej z Londynu od rządu londyńskiego przyjechali tutaj ministrowie do kraju, ażeby tutaj wspólnie poszukali porozumienia z CKL, żeby stworzyć jakiś tymczasowy rząd na platformie konstytucji kwietniowej, faszystowskiej. Domagali się tylko rekonstrukcji rządu londyńskiego i wprowadzenia tam paru ludzi z lewicy czy centrum. Takie było stanowisko CKL i pod tym stanowiskiem podpisał się tow. Głowacki jako przedstawiciel PPS (lewica) do CKL. Uważam, że samokrytyka ze strony tow. Mulaka i Głowackiego została przeprowadzona w sposób bardzo niedostateczny. Tow. Głowacki i Mulak przychodząc do odrodzonej PPS nie zrewidowali swojego ideologicznego stanowiska, które było stanowiskiem na tamte czasy dywersyjnym w stosunku do właściwej reprezentacji polskich mas ludowych. Przychodząc do odrodzonej PPS stanowiska swego nie zrewidowali, lecz stali dalej na starych cekaelowskich pozycjach. O tym świadczą wypowiedzi tow. Głowackiego i Mulaka w prasie socjalistycznej, przede wszystkim zaś wypowiedzi tow. Mulaka w Kalendarzu Socjalistycznym. Jest tam brązowanie CKL, maskowanie zdradzieckiej roli, jaką odegrał CKL w życiu podziemnym.

Warto przypomnieć, że po Radzie sierpniowej, na której w poważnym stopniu rozgromiona była lewica partyjna, w 1946 r., członkowie byłej PPS — lewicy uderzyli w surmy zwycięstwa, że nareszcie zwyciężyła ich koncepcja cekaelowska.

Chyba nie zaprzeczy temu tow. Gajewski. Były wówczas rozmowy na ten temat i ci towarzysze uważali, że ich koncepcja zwyciężyła. Obecna ich samokrytyka jest niedostateczna i uważam, że jeżeli chcą oni pozostać w ruchu robotniczym, to muszą tę samokrytykę przejść dogłębnie, wskazać, gdzie tkwiły błędy i korzenie ich błędów. Przecież po wyzwoleniu Warszawy i zachodniej części Polski w roku 1945 ukazał się w Skierniewicach „Robotnik", wydany przez ową dawną tzw. PPS-lewicę, który był dywersją w stosunku do odrodzonej PPS, był dywersją wobec odrodzonego państwa polskiego. Nie mogę powiedzieć, kto za to konkretnie, personalnie odpowiada, ale faktem jest, że taki „Robotnik" wyszedł. Tę robotę CKL bezwzględnie trzeba napiętnować, trzeba, aby ci towarzysze dokonali poważnej rewizji swoich błędów. Rada Naczelna w lutym 1945 zaakceptowała całkowicie stanowisko ideologiczne Robotniczej Partii Polskich Socjalistów z okresu okupacji. Uchwała Rady Naczelnej z lutego 1945 podkreśla słuszność koncepcji jednolitego frontu klasy robotniczej, jako zasadniczej drogi dla ruchu robotniczego w walce o socjalizm, drogę jedności klasy robotniczej. Rada Naczelna stanęła na stanowisku sojuszu ze Zw. Radzieckim. Te dwie koncepcje jedności ruchu robotniczego i sojuszu ze Zw. Radzieckim legły u podstaw ideologicznych odrodzonej PPS.

Przyjazd Mikołajczyka do kraju zapoczątkował okres wahań ideologicznych. W szeregach naszej Partii znaleźli się przywódcy, którzy chcieli widzieć w Mikołajczyku i jego reakcyjnym stronnictwie nową siłę polityczną i partnera przeciwko PPR. Lansowano podówczas twierdzenie, że PSL jest siłą polityczną na wsi, że kiedy mowa o sojuszu robotniczo-chłopskim, to musi być sojusz z Mikołajczykiem i jego stronnictwem. Zapomniano podówczas o tym, że treść sojuszu robotniczo-chłopskiego musi być treścią klasową, musi być ciągłą i uporczywą walką przeciwko elementom kapitalistycznym i reakcyjnym, że siłą przodującą i kierującą, że hegemonem w sojuszu robotniczo-chłopskim musi być klasa robotnicza. Za cenę sojuszu z Mikołajczykiem niektórzy przywódcy PPS z tow. Osóbką, Drobnerem, Wachowiczem na czele chcieli zrezygnować z socjali-

stycznych haseł i ideałów. Było to stanowisko kapitulanckie wobec wrogiej drobnomieszczańskiej ideologii, rozbrajającej klasę robotniczą w walce o socjalizm. Jakby wyglądała Polska Ludowa, gdyby te koncepcje zwyciężyły w Polskiej Partii Socjalistycznej? Zwycięstwo linii sojuszu z Mikołajczykiem byłoby oddaniem władzy polskiej reakcji. Sojusz ten spowodowałby klęskę polityczną i gospodarczą klasy robotniczej i szerokich mas ludowych. Zapomniano o tym, że polityka klasy robotniczej to nie gra i politykierstwo, to twarda walka klasowa przeciw wrogowi klasowemu.

Również niesłuszny był stosunek pewnej części kierownictwa do Armii Krajowej. Niektórzy kierownicy Partii chcieli traktować AK jako jednolitą całość nie odróżniając zdradzieckiego i zbrodniczego kierownictwa od szarych szeregów akowskich i próbując wybielić Armię Krajową jako całość z jej wielkich przewinień wobec narodu polskiego. Było to z gruntu fałszywe stanowisko, które spowodowało wiele błędów i wahań w dalszej polityce naszej Partii, które prowadziło PPS na pozycję nacjonalizmu. Z tego źródła zrodziły się dalsze koncepcje jedności narodowej pod sztandarami PPS. Były to próby sprowadzenia PPS z jej rewolucyjnej drogi jednolitego frontu i sojuszu z narodami Związku Radzieckiego. Te tendencje poważnie osłabiły swego czasu jednolity front klasy robotniczej i podważały zasady dalszej rewolucyjnej walki o postęp naszego kraju w kierunku socjalizmu.

Koncepcja sojuszu z Mikołajczykiem była przyczyną fałszywego stosunku do SL i do Związku Samopomocy Chłopskiej. Stronnictwo Ludowe próbowano przedstawiać jako nic nie znaczący czynnik w naszym życiu politycznym. Nie widziano perspektyw rozwojowych dla tego Stronnictwa dlatego, że stawka polityczna tych polityków szła wyraźnie w kierunku Mikołajczyka. Stanowisko to mściło się na sojuszu robotniczo-chłopskim, na klasie robotniczej i w pierwszym rzędzie na samej PPS. Fałszywy stosunek do Zw. Samopomocy Chłopskiej odizolował swego czasu naszą Partię od praktycznej działalności na terenie wsi, stworzył trudności dla działaczy terenowych PPS. Skutki tego nastawienia odczuwa nasza Partia po dzień dzisiejszy.

W okresie tym pojawiły się również różnego rodzaju błędne koncepcje gospodarcze. Byli tacy, którzy uważali, iż spółdzielczość jest najwyższą formą życia gospodarczego, uważali, iż państwo socjalistyczne winno być budowane na zasadach samorządu gospodarczego. Stąd wypływała koncepcja walki o opanowanie przez spółdzielczość jak najszerszych dziedzin życia społecznego, przede wszystkim o całkowite opanowanie handlu. I pomimo tego, że aparat spółdzielczy nie był dostosowany do wykonania nawet tych zadań, jakie na niego Państwo Ludowe nałożyło, przeprowadzono walkę przeciwko rozbudowaniu hurtowego i detalicznego handlu państwowego. Prowadzono również walkę przeciwko nowej strukturze spółdzielczości, której zadaniem było dostosowanie aparatu spółdzielczego do wymogów planowania gospodarczego.

Nie rozumiano, że spółdzielczość musi być włączona całkowicie i bez reszty w ogólno-narodowy plan gospodarczy, że musi być całkowicie podporządkowania interesom i wymogom ogólnonarodowej gospodarki. Pokutowały w głowach wielu naszych działaczy stare mieszczańskie koncepcje i marzenia o Rzeczypospolitej spółdzielczej, o rozbiciu naszego życia gospodarczego, o samodzielności spółdzielczej, jej odrębności od znacjonalizowanej gospodarki narodowej.

Takie same teorie panowały w naszej Partii w poglądzie na samorząd. Przeciwstawiano samorząd terytorialny aparatowi administracyjnemu państwa ludowego. Walczono o rozszerzenie kompetencji samorządu. Nie trzeba udowadniać szkodliwości tej teorii. Poglądy te opóźniały wciąganie samorządu w system gospodarki planowej i opóźniały nasz rozwój. Wyrządziło to również wiele szkód politycznych. Te koncepcje drobnomieszczańskie panowały w naszej Partii na przestrzeni roku 1945, 46, 47 i części 48, stały się one przyczyną wielu błędów, jakie popełniła nasza Partia w tym okresie. Trzeba było dopiero wielkiej walki ideologicznej i politycznej, którą musiała przeprowadzić PPR i lewica partyjna wraz ze zdrowym trzonem kierownictwa, trzeba było siły wielu argumentów, ażeby pociągnąć Partię na słuszną rewolucyjną i socjalistyczną drogę.

W tym okresie groziło poważne niebezpieczeństwo PPS, ruchowi robotniczemu i Polsce Ludowej. Groziło niebezpieczeństwo zahamowania dalszego naszego marszu ku socjalizmowi, działania w kierunku wstecznym. Twórcy tych koncepcji szkodliwych i wstecznych, którzy wyrządzili wiele szkody ruchowi robotniczemu, winni zrozumieć swoje błędy, winni przedstawić je masom partyjnym i klasie robotniczej i wyciągnąć z nich na przyszłość wnioski i konsekwencje. Tej samokrytyki musi od nich domagać się Polska Partia Socjalistyczna w interesie dobrego wkładu PPS, jaki chcemy wnieść do Zjednoczonej Partii Polskiej Klasy Robotniczej, w imię ideologicznej czystości naszych szeregów.

Należy również przypomnieć niektórym naszym działaczom gospodarczym ich błędne i fałszywe koncepcje planowania gospodarczego i obliczania dochodu narodowego w myśl założeń i żądań ekonomii burżuazyjnej, próby zacierania wielkiego wkładu, jaki w rozwój naszej gospodarki wnosi polska klasa robotnicza. Kto chce kształtować naszą przyszłość w duchu socjalistycznym, kto istotnie walczy o socjalizm, ten nie będzie się posługiwał metodami burżuazyjnej ekonomii. W interesie przyszłości polskiej klasy robotniczej i socjalizmu należy w sposób bezwzględny tamte próby dywersji gospodarczej potępić, należy z całą surowością rozprawić się z tymi poczynaniami, które w rezultacie mogły wyrządzić wielką szkodę dalszemu naszemu postępowi i sprowadzić nas z rewolucyjnej i socjalistycznej drogi. Z tych błędnych koncepcji w sprawie planowania wynikał również błędny stosunek do zagadnienia walki klasowej w naszym kraju. Byli tacy, jak tow. Osóbka, Bobrowski, Topiński, którzy domagali się utrwalenia i stabilizacji równowagi pomiędzy sektorami gospodarczymi, pomiędzy sektorem uspołecznionym i nieuspołecznionym.

Wydawało im się, że w warunkach demokracji ludowej można zawiesić na kołku broń walki klasowej, że elementy kapitalistyczne będą same wrastały w system gospodarki planowej, będą przeobrażały się w elementy gospodarki socjalistycznej. Ta teoria

„pokojowego wrastania" w socjalizm spowodowała wiele szkód w ruchu robotniczym. Ci wszyscy, którzy wierzyli w możliwość stabilizacji gospodarczej pomiędzy sektorami gospodarczymi, stanęli bezradnie w r. 1946, kiedy podniosła się fala spekulacji, kiedy elementy wrogie, kapitalistyczne i spekulacyjne, uderzyły z całą furią w najbardziej newralgiczne punkty naszego gospodarstwa narodowego. Ci teoretycy twierdzili wówczas, że na skutek naszego niedorozwoju gospodarczego, na skutek tego, że podaż towarów na rynek nie nadąża za popytem, musi nastąpić załamanie gospodarcze, musi nastąpić inflacja i nie ma na to żadnej rady. A sprawa przedstawiała się następująco: Trzeba było zmobilizować klasę robotniczą i masy pracujące do walki przeciw elementom kapitalistycznym i spekulacyjnym, trzeba było okiełznać i zahamować spekulację przy pomocy kontroli cen, trzeba było rozwinąć wielką walkę klasową. W wyniku tej walki spekulacja była wtedy zahamowana, udało się ustalić ceny na artykuły pierwszej potrzeby, udało się zahamować objawy inflacyjne. Walka klasowa stała się podówczas potężnym orężem gospodarczym, stała się narzędziem opanowania i okiełznania elementów spekulacyjnych. Po raz drugi ci zwolennicy „pokojowego wrastania" w socjalizm stanęli bezradnie w roku 1947, kiedy wróg klasowy przypuścił powtórnie generalny szturm na odcinku zaopatrzenia w chleb mas pracujących w mieście. I znowu dowodzono nam, że w kraju nie ma zboża i nic się na to nie poradzi. Myśmy zmobilizowali robotników i masy biednego chłopstwa wokół tego zagadnienia. I okazało się, że zboże jest, że trzeba tylko umieć je wydobyć od bogatego chłopa i spekulanta, że zboże to można wydobywać poprzez konsekwentną walkę klasową z tymi elementami. Polska Partia Socjalistyczna dała poważny swój wkład w tej walce. Lecz niewątpliwie moglibyśmy zrobić o wiele więcej, gdyby nie było tych wahań i tych błędnych założeń u niektórych mających wówczas wpływ na kierunek polityki gospodarczej działaczy Partii.

Z tymi koncepcjami politycznymi i gospodarczymi w ścisłym związku stało hasło o suwerenność i równorzędność naszej Partii. Zbyt mało walczono o suwerenność Partii i jej ideologii przeciwko reakcji, przeciwko WRN. Uważano, że suwerenności naszej nie zagraża zalew burżuazyjnej ideologii i jej agentur. Natomiast sugerowano, że tej suwerenności zagraża Polska Partia Robotnicza, jak gdyby równorzędność nie była zależna jedynie od wkładu naszej pracy w całokształt działalności państwowej, gospodarczej i politycznej, jak gdyby równorzędność nie zależała od własnych naszych koncepcji politycznych i gospodarczych, od prężności i dynamiki organizacyjnej, od dyscypliny aktywu partyjnego i szeregów partyjnych, od poziomu ideologicznego naszej Partii. Ta walka o suwerenność miała bardzo szkodliwe rezultaty. Spowodowała ona nieufność pomiędzy Polską Partią Socjalistyczną i PPR, przyczyniała się do wywoływania rozdźwięków zarówno w ciałach kierowniczych jak i w dołach organizacyjnych obydwóch naszych Partii.

Z tymi wszystkimi sprawami łączą się również nacjonalistyczne tendencje, jakie w naszej Partii nurtowały i nurtują po dzień dzisiejszy. O tym, że korzenie nacjonalizmu w szeregach Partii nie zostały wykarczowane, świadczy cały szereg wypowiedzi tow. tow. Osóbki, Wachowicza, Drobnera, Rusinka i Szwalbego. „Podnoszenie" sztandaru jedności, były to próby rozbijania jedności frontu, odciągania PPS od platformy sojuszu z narodami Związku Radzieckiego, były to dążenia do przestawiania naszej polityki na sojusz z tzw. demokracjami zachodu i państwami kapitalistycznymi.

Wielu towrzyszy, m. in. tow. Szwalbe, który był przewodniczącym Komisji Zagranicznej, próbowało przekonywać, że np. rząd Partii Pracy nie jest kontynuatorem konserwatystów, próbowało sugerować, że ten rząd, to rząd socjalistyczny, który idzie po socjalistycznej drodze w polityce wewnętrznej, zarówno gospodarczej jak i społecznej. Oczywiście wypowiedzi takie prowadziły masy partyjne na drogę złudzeń. Zawoalowano w ten sposób faktyczną treść kapitalistycznej i imperialistycznej polityki Bevina i jego przyjaciół z angielskiej Partii Pracy.

Po międzynarodowej konferencji w Antwerpii na centralnym aktywie PPS i PPR w grudniu 1947 r., kiedy zupełnie wykrystalizowały się w skali międzynarodowej dwa obozy: obóz imperialistyczno-reakcyjny i obóz wolności i postępu, tow. Rusinek przekonywał, że rzekomo partie socjalistyczne zachodu idą na lewo, że należy utrzymywać z nimi najściślejszy kontakt. Twierdził on, że przedstawiciele partii francuskiej i partii szwajcarskiej właśnie dali się przekonać i zaczęli przechodzić na nasze lewicowe pozycje.

To były złudzenia, złudzenia szkodliwe, które rozbrajały naszą Partię wobec reformizmu i agresji kapitalistycznej, opóźniały nasz marsz ku zjednoczeniu, opóźniały współpracę w jednolitym froncie, hamowały jedność ruchu robotniczego w naszym kraju i opóźniały konsolidację obozu międzynarodowego socjalizmu.

Odpowiedzialność za nastroje wrogości w poszczególnych organizacjach partyjnych ponoszą niektórzy towarzysze, którzy byli w centralnych ogniwach Partii. Tendencje te, świadomie czy nieświadomie, prowadziły do rozbicia obozu pokoju, ze Zw. Radzieckim na czele, zmierzały do odizolowania naszego kraju od sił pokoju, do obniżenia autorytetu Związku Radzieckiego i Wszechzwiązkowej Partii Komunistycznej, tej przodowniczki i organizatorki walki przeciwko wszelkiemu rodzajowi wstecznictwa, przeciwko imperializmowi, przodowniczki i organizatorki walki o socjalizm w skali międzynarodowej. Właśnie ten klimat sprzyjał nienormalnym stosunkom w Partii. W tym klimacie stała się możliwa walka przeciwko lewicy PPS i represje w stosunku do ludzi, którzy ośmielili się wówczas reprezentować marksistowską-rewolucyjną linię polityczną. Oczywiście, że lewica popełniła cały szereg błędów. Podstawowym błędem było to, że nie potrafiliśmy zgromadzić dostatecznych sił. Następnie, że nie umieliśmy spowodować szybszego dojrzewania świadomości kierownictwa i szybkiego dojrzewania mas partyjnych, że nie potrafiliśmy przekonać o słuszności naszych założeń ideologicznych. Błędem naszym było również i to, że nie wszyscy lewicowcy dostatecznie nad sobą pracowali, nie pogłębiali swej marksistowsko - leninowskiej wiedzy, nie pogłębiali

swej wiedzy ogólnej. Błędem również było i to, że być może za słabo i nie dość konsekwentnie biliśmy w prawicę partyjną, no i wreszcie błędem było to, że paru ludzi z lewicy popełniło pewne przekroczenia organizacyjne.

O co myśmy właściwie walczyli? Mam tutaj oświadczenie, którego nie zdołaliśmy odczytać wówczas na Radzie Naczelnej, bo nie było po prostu atmosfery dla tego oświadczenia. Oświadczenie z dnia 9 sierpnia 1946 r. Oto pewne punkty tego oświadczenia:

„Stwierdzamy, że Partia nasza na skutek ofensywy wrogich odrodzonej PPS elementów WRN-owskich stanęła przed realną groźbą wypaczenia swego oblicza ideowo - politycznego, zatracenia swej samodzielnej i przodującej roli w budownictwie Polski Ludowej." Dalej oświadczenie stwierdza, że czynniki WRN-owskie, korzystające ze wzmożonego nacisku sił reakcyjnych na arenie międzynarodowej i w kraju, usiłują narzucić PPS rolę orędownika takiej ugody z PSL i Mikołajczykiem, która stwarza niebezpieczeństwo do utorowania drogi do nawrotu „orientacji londyńskiej". Dla realizacji swych dywersyjnych celów czynniki te zmierzają do rozchwiania koalicji stronnictw — współtwórców PKWN, a przede wszystkim do rozbicia jedności działania klasy robotniczej. W szeregach Partii prowadzona jest systematyczna robota zmierzająca do poróżnienia i przeciwstawienia sobie obu bratnich partii robotniczych, do ustawicznego jątrzenia, rozdmuchiwania i prowokowania konfliktów w terenie.

Przeciwko linii politycznej odrodzonej PPS, wywodzącej się od RPPS, linii utrwalonej w okresie lubelskim, potwierdzonej uchwałami Kongresu i Rady Naczelnej, tworzy się w ten sposób obce nawarstwienie frakcyjne, wrogie jednolitofrontowej PPS. Powoduje to rozprzężenie polityczne i organizacyjne w terenie, rozluźnienie dyscypliny partyjnej. Mieliśmy tego masę przykładów. Deklaracja stwierdzała, że „ustala się niebezpieczna i demoralizująca szeregi partyjne metoda oświadczeń o jedności klasy robotniczej od święta, a jątrzenia i waśni na codzień. Odsuwanie zaś od pracy organizacyjnej tych towarzyszy, którzy nie tylko w teorii, ale i w praktyce budują jedność działania klasy robotniczej, opartej na wzajemnym zaufaniu obu bratnich partii robotniczych, ułatwia elementom WRN-owskim ich krecią robotę."

Te tezy potwierdziły się całkowicie w praktyce. Przecież w 1946 r. Sekretarz Generalny musiał uderzyć na alarm z powodu wrogiej, dywersyjnej, podziemnej WRN-owskiej roboty w szeregach naszej organizacji. Nie odczytałem tu całego oświadczenia, jednak chcę załączyć owo oświadczenie do dzisiejszego protokółu Rady Naczelnej, jako dokument historyczny naszej walki lewicy partyjnej o słuszność ideologicznej linii odrodzonej PPS.

Walczyliśmy z reakcją i jej wpływami ideologicznymi, walczyliśmy przeciwko wrogiej i zdradzieckiej ideologii WRN, walczyliśmy o rewolucyjną postawę Partii wobec rewolucyjnych zadań, walczyliśmy o jedność klasy robotniczej i o socjalizm.

Zacietrzewienie w walce z lewicą doprowadziło nie tylko do sądów partyjnych, ale nawet do zlikwidowania „Barykady Wolności".

Czy walka ze strony prawicy a także pozycja większości kierownictwa wobec lewicy partyjnej była tylko walką za przekroczenia organizacyjne? Nie tylko. Przede wszystkim była to w moim mniemaniu walka o same podstawy, o same zasady naszego ruchu. Była to walka w całym znaczeniu tego słowa ideologiczna. Represje w stosunku do lewicy uskrzydliły później prawicę i jeszcze bardziej pchnęły Partię na prawo.

Na czele tego ataku przeciw lewicy stał tow. Drobner oraz tow. tow.: Grosfeld, Wachowicz, Rusinek, Osóbka, Obrączka, Hochfeld i trzeba stwierdzić, że uzyskiwali podówczas pełne poparcie ze strony całego kierownictwa.

Chciałbym tu zwrócić uwagę na jeden fakt dość ważny, bo dotyczy człowieka stojącego na wysokim stanowisku w aparacie państwowym. Chciałbym zwrócić uwagę, że tow. Grosfeld, który na Radach Naczelnych niejednokrotnie formułował swoje poglądy i wyraźnie wykazywał prawicowość swego stanowiska i takie stanowisko wyraźnie sprecyzował w 1947 r. na czerwcowej Radzie Naczelnej, dziś nie zabiera tu głosu i nie powiedział ani słowa o swoim nastawieniu, o swojej działalności. Uważam, że tow. Grosfeld powinien to uczynić dziś.

Lewica pepesowska, odsunięta przez długi okres od wpływu na Partię, nie straciła kontaktu z życiem partyjnym i masami partyjnymi, a wręcz przeciwnie, zapuszczała coraz głębiej korzenie, wzmacniała się organizacyjnie i ideologicznie, stała się poważnym ośrodkiem rewolucyjnej myśli w szeregach PPS. Prawica partyjna okazała się zbyt słaba, aby wyrzucić lewicę poza burtę naszej Partii. Słuszność założeń ideologicznych, słuszna droga polityczna, uparta i konsekwentna walka o rewolucyjną postawę Partii spowodowały, że koncepcja lewicy pepesowskiej musiała zwyciężyć w szeregach naszej Partii i kierownictwo Partii przesunąć na pozycje lewicy.

Kierownictwo Partii w parę miesięcy po sierpniowej Radzie Naczelnej zrobiło poważny krok w kierunku jedności klasy robotniczej, podpisując umowę o jedności. Był to pozytywny krok, rewolucyjny krok, zbliżający poważnie stanowisko kierownictwa do pozycji ideologicznych lewicy.

Również walka wyborcza przeciwko PSL i reakcji utrwaliła jeszcze bardziej jednolity front klasy robotniczej i jeszcze bardziej zbliżyła ideologicznie kierownictwo i lewicę.

Atak prawicy PPS-owskiej po wyborach, dywersja WRN w szeregach Partii, wykorzystywanie PPS jako bazy masowej przez podziemie reakcyjne było wielkim ostrzeżeniem dla kierownictwa i spowodować musiało dalszy krok kierownictwa na lewo.

Wówczas powstała na czerwcowej Radzie Naczelnej w 1946 roku rezolucja, która po raz pierwszy tak wyraźnie stwierdziła, że „droga PPS wiedzie tylko na lewo". Rezolucja ta była obciążona jeszcze poważnym błędem, który musiał w dużym stopniu hamować rozwój ideologiczny, lecz umożliwiła ona już szerszą działalność szeregu lewicowców, chociaż na uruchomienie całej lewicy i wykorzystanie jej w pełni ówczesne kierownictwo jeszcze nie chciało się zgodzić.

Wystąpienie tow. Cyrankiewicza, wystąpienie, w którym wskazana została jedność organizacyjna ruchu robotniczego jako cel do bezpośredniej realiza-

cji, było dalszym etapem zbliżenia ideologicznego i wciągania lewicy do pracy organizacyjnej.

Dzisiaj zeszliśmy się — lewica i kierownictwo — na wspólnej platformie ideologicznej, na platformie marksizmu - leninizmu i będziemy wspólnie prowadzić Partię do jedności ruchu robotniczego, do konsekwentnej walki o socjalizm.

Jest niewątpliwe, że udział lewicy w kierownictwie, w konsekwencji zejścia się na jednej platformie kierownictwa z lewicą, musi być zwiększony. Wyrównane również być muszą wszystkie nieufności, które w toku walki ideologicznej i organizacyjnej przez długie miesiące musiały nawarstwiać się pomiędzy lewicą i kierownictwem.

Prostując na dzisiejszej Radzie Naczelnej drogi naszej Partii, wykazując błędy i pomyłki, wahania i nieporozumienia po to, aby w przyszłości ich uniknąć, trzeba również z całą siłą przypomnieć te rozbieżności, jakie istniały pomiędzy uchwalonymi rezolucjami a ich wykonaniem, pomiędzy teorią i praktyką. Ileż to razy uchwalaliśmy piękne rezolucje, deklaracje po to, aby z nich niewiele wykonać. Realizację tych deklaracji powierzono ludziom, którzy nie wierzyli w słuszność ideologicznych założeń odrodzonej PPS, ludziom, którzy swoją świadomością tkwili jeszcze bardzo głęboko w reformizmie i oportunizmie, którzy do wszystkich naszych deklaracji dokładali swoją prawicową interpretację. Ta rozbieżność pomiędzy słowami i czynami, ta dysproporcja pomiędzy teorią a praktyką wyrządziły wiele szkód naszej Partii.

Najlepsze klasowe elementy Polskiej Partii Socjalistycznej ze wstrętem obserwowały prawicowych działaczy, których wysyłano do mas partyjnych i którzy głosili rewolucyjne hasła nie wierząc w ich słuszność i prowadząc praktyczną działalność wbrew głoszonym przez siebie hasłom.

Dzisiaj, w przededniu zjednoczenia polskiego ruchu robotniczego, Partia nasza musi poddać dogłębnej rewizji te wszystkie błędy ideologiczne i organizacyjne, popełniane zarówno przez poszczególnych działaczy jak i przez całość kierownictwa. Jest to najwyższy nakaz i obowiązek obecnego etapu.

Tylko gruntowna krytyka i samokrytyka może oczyścić Partię z całego szkodliwego, a niejednokrotnie wręcz wrogiego, balastu ideologicznego. Ta krytyka i samokrytyka nie może być tylko czczą formalnością, musi ona sięgać do samych korzeni zła i z całą bezwzględnością karczować te korzenie.

Trzeba również wyciągać wnioski organizacyjne z naszych dotychczasowych doświadczeń. Trzeba, aby od kierownictwa Partii odeszli ludzie, którzy najwięcej szkód wyrządzili naszej organizacji. Szczególnie zaś trzeba strzec się tych mężów niezłomnych, rycerzy bez skazy w rodzaju tow. Drobnera, którzy nie rozumieją swoich błędów, którzy dziś jeszcze uważają, że żadnego błędu nie popełnili, trwają w swoich błędach i chcą po linii tych błędów prowadzić masy partyjne i klasę robotniczą.

Tę walkę ideologiczną trzeba przenieść w niższe ogniwa partyjne i wyciągnąć wszelkie wnioski organizacyjne.

Jest to nasze wielkie rewolucyjne zadanie. Im lepiej to zadanie wykonamy, im głębiej wszczepimy w siebie i w masy partyjne marksistowsko-leninowską świadomość, tym większy będzie nasz wkład do Zjednoczonej Partii, tym większa będzie zasługa Polskiej Partii Socjalistycznej wobec klasy robotniczej w Polsce i wobec międzynarodowego socjalizmu. Nasz aktyw i nasze masy partyjne winny wejść do Zjednoczonej Partii jako bojowy oddział klasy robotniczej, świadomy celów i zadań rewolucyjnych, świadomy odpowiedzialności za losy międzynarodowego socjalizmu.

Wierzę głęboko, że przezwyciężymy wszelkie, jeszcze poważne, trudności, jakie na naszej drodze napotkamy ze strony wrogiej ideologii, jestem głęboko przekonany, że w Zjednoczonej Partii my, byli pepesowcy, będziemy pełnowartościowym, bojowym, rewolucyjnym elementem, że wspólnie z byłymi peperowcami stworzymy partię - monolit, partię uzbrojoną w twardy i niezwyciężony oręż marksizmu - leninizmu, partię - awangardę klasy robotniczej, partię, która poprowadzi polskie masy ludowe do Socjalizmu.

Tow. K. Rusinek

Róbmy, powiedział tow. Cyrankiewicz, gruntowny i dokładny obrachunek z przeszłością, obrachunek w stosunku do Partii i w stosunku do siebie samych. Róbmy obrachunek z reformizmem, rewizjonizmem i nacjonalizmem. Bo — mówiąc słowami rezolucji Plenum KC PPR — walka o zjednoczenie ruchu nie może polegać na „wpełzaniu" w kompromisowość ideologiczną.

Doktryna i ludzie, te dwa elementy zawsze decydowały o sile lub słabości ruchu społecznego. O marszu naprzód lub cofaniu się w tył. To dlatego właśnie na dzisiejszej Radzie tyle czasu poświęcamy teorii i ludziom. Tow. Cyrankiewicz, robiąc obrachunek z przeszłością, wskazał na kilka zasadniczych różnic, jakie istniały w Partii w jej kierownictwie w odniesieniu do zagadnień i spraw, które określały ideologiczne oblicze naszej Partii i jej charakter i które w konsekwencji miały rozstrzygnąć o tym, czy Partia nasza stoczy się na pozycje drobnomieszczaństwa i kołtunerii, czy też zerwie radykalnie z resztkami oportunizmu, reformizmu i nacjonalizmu i, czy wypowie walkę tym wszystkim, którzy w podstawowych zagadnieniach wykazywali wahania i załamania.

Praktyka całego powojennego okresu odrodzonej PPS obfitowała w wiele błędów i walk wewnętrznych o właściwą linię rewolucyjnego socjalizmu. Praktyka jest zwycięstwem marksizmu - leninizmu, zwycięstwem rewolucjonizmu nad reformizmem i wstecznymi siłami w naszej Partii, zwycięstwem odrodzonej PPS nad złymi tradycjami dawnej PPS. Ujawniony został szereg faktów i błędów, które zaciążyły na tempie rozwoju naszej Partii, opóźniając marsz na drodze do socjalizmu. Ja, jako jeden z kierowników Partii, pragnę się ustosunkować do zarzutów, które niektórzy z towarzyszów formułowali jako błędy popełnione przeze mnie, w szczególności w artykułach i przemówieniach, które niektórzy z Was krytykowali i nazwali błędami.

Tow. Matuszewski robi mi zarzut, że na Kongresie w Brnie mówiłem o polskiej drodze do socjalizmu, czeskiej w Czechosłowacji, jak gdyby ta droga oznaczała coś innego niż ta, jaką wyznacza walka klas i rewolucyjna walka o władzę.

Tow. Cyrankiewicz w przemówieniu swoim wyjaśnił już to nieporozumienie, dał definicję „polskiej drogi" objaśniając, na czym polegała inność warunków obiektywnych, w jakich objęliśmy władzę w Polsce i dlaczego nie było koniecznym przystępować w Polsce do budowy socjalizmu poprzez dyktaturę proletariatu. Przyznaję, że mówiłem o bankructwie dwóch teorii — tej, która w każdej sytuacji, niezależnie od obiek-

tywnych warunków i kraju, miała receptę absolutnego negowania celowości walki parlamentarnej i walki w ramach burżuazyjnej demokracji, żądając w każdej sytuacji dyktatury proletariatu, jako jedynej i wyłącznej władzy ludowej. Przyznaję również, że mówiłem o bankructwie drugiej teorii, nazywając ją reformistyczną i ugodową, szkodliwą i z marksistowskiego stanowiska błędną dlatego, że zmianę ustroju widziała tylko „w majestacie burżuazyjnego prawa" i tylko przy pomocy kartki wyborczej i stopniowych reform. Wydaje mi się, że słuszność tego twierdzenia znajdujemy (w odniesieniu do pierwszej teorii) na przykładzie Polski, Czechosłowacji i innych państw Demokracji Ludowej. Słuszność bankructwa teorii drugiej (parlamentarnej walki o władzę) znajdujemy na przestrzeni dziesiątków lat w całej historii i praktyce socjaldemokratyzmu. W świetle tych faktów zrozumiemy właściwe pojęcie i sens polskiej drogi do socjalizmu. „Ślepe, bezkrytyczne naśladownictwo, polegające na przeniesieniu jakiegoś doświadczenia w inne warunki, w inne okoliczności, jest bardzo wielkim błędem" pisał Lenin. „Określony stopień w jednym kraju nie jest określonym w drugim, jako, że określony stopień nie jest jednakowy i trafnie mogą ocenić tylko myślący, doświadczeni i świadomi kierownicy proletariatu w każdym poszczególnym kraju". (Lenin).

Tow. Rybicki zastosował tę samą metodę, co tow. Matuszewski, cytując wyjątek z listu, jaki nadesłałem Radzie Naczelnej, obradującej 25.8.1946 r. Tow. Rybicki wyjął dowolny cytat. Pozwólcie, że zacytuję wyjątki z tego samego przemówienia, opuszczone przez tow. Rybickiego. Powiedziałem: „Bylibyśmy niesprawiedliwi i spotkałby nas zarzut „fałszerzy historii", gdybyśmy w dodatnim bilansie działalności naszej Partii nie widzieli pozycji, które obiektywny historyk zaliczyć musi do omyłek i błędów ideologicznych. Błędy te obciążają w przeszłości nie tylko naszą Partię, lecz jeszcze w większym stopniu obciążają wszystkie inne socjalistyczne partie, wchodzące w skład drugiej Międzynarodówki.

Wydarzenia w latach 1917 — 1918 i stanowisko światowego ruchu socjalistycznego w stosunku do tych wydarzeń było jednym z kardynalnych błędów socjal-demokratyzmu i ono przekreśliło historyczną szansę zdobycia władzy przez proletariat w całym szeregu krajów Europy po pierwszej wojnie światowej. W obawie przed „dyktaturą proletariatu" ruch socjalistyczny podzielił się odpowiedzialnością za „losy świata" z fałszywymi obrońcami wolności i swobód demokratycznych. W następstwie tego przymierza nastąpiło rozbicie w obozie robotniczym, a w konsekwencji — zatrzymanie napędowych sił rewolucyjnego ruchu.

Hołdowaliśmy wówczas zasadzie fałszywie pojmowanego legalizmu i proklamowaliśmy rewolucję pod warunkiem, że będzie dokonana tylko w „majestacie prawa".

Jak widzimy, ruch socjalistyczny zajął wobec burżuazji stanowisko defensywne i czysto obronne. A demokracje formalne, liberalno-burżuazyjne, do 1939 r. nie sprzyjały pochodowi socjalizmu, lecz, przy zachowaniu wszelkich pozorów demokratyczności, opóźniały go. Przedwojenne ustroje republikańskie były formalnością, maskującą dyktatorski charakter faktycznej władzy kapitału i burżuazji. Nic dziwnego, że ta forma demokracji nie emocjonowała klasy robotniczej i że klasa robotnicza zajęła wobec niej postawę obojętną. Popełniliśmy błąd — mówiłem dalej na Radzie Naczelnej w 1946 r. — bo ulegliśmy naciskowi opinii i tworzyliśmy klasyczne formy państwa demokratycznego, dając w ręce reakcji broń w postaci uległizowania ich stronnictw politycznych z wolnością słowa, zgromadzeń i pełnią praw i swobód obywatelskich.

W tym sporze polemicznym o istotę demokracji uleglişmy wpływom humanistów — pisałem w 1946 r. — a nie kierowaliśmy się klasowym interesem i instynktem mas oraz pominęliśmy strategię samej walki. Burżuazja „z woli ludu" zyskała legalne formy i legalne środki działania, zyskała na czasie, zmobilizowała siły i w odpowiednim dla siebie momencie podjęła generalny atak. W żadnym kraju rozbity i skłócony proletariat nie stawił jej czoła, wszędzie został pobity, zdelegalizowany i rozgromiony. Przywódcy powędrowali do obozów koncentracyjnych. Dla nas „dyktatura proletariatu" miała być tylko środkiem obrony, a burżuazja — gwałt i zamach obrała za środek do walki z proletariatem i do zdobycia pełni władzy w państwie.

Zmiany w państwie i nowa rzeczywistość powstają jako wynik uzgodnionej w kraju koncepcji społeczno-politycznej i jako rezultat ofiarnych walk konspiracyjnych, w wyniku zwycięskiej ofensywy Armii Czerwonej i Wojska Polskiego, wbrew i bez udziału naszej emigracji. Nowa Polska i odrodzona PPS powstają wbrew dawnemu kierownictwu Partii, wbrew Kwapińskiemu i Arciszewskiemu, wbrew Pragierowi i Zarembie.

Podstawowym warunkiem trwałości stosunków i umacniania władzy ludowej w kraju, rzeczywistych a nie urojonych wpływów w Państwie, jest współdziałanie i szczery sojusz obu marksistowskich partii." Tak mówiłem w sierpniu 1946 r. To jest całość z mego przemówienia, której nie uwzględnił tow. Rybicki.

Nie przeczę, że w przemówieniu tym były także i niejasne sformułowania, jak to, które przytoczył tow. Rybicki, ale chciałbym, ażeby przy ocenie cytowanego ustępu brali Towarzysze całość artykułu, a nie tylko jedno zdanie, bo tylko pełna treść artykułu daje jego pełną ideologiczną i materialną treść.

Z tytułu moich funkcji poczuwam się również do odpowiedzialności za wszystko, co działo się w Partii. Było niewątpliwym błędem, że CKW nie pracował kolegialnie. Już tow. Lange wytłumaczył Radzie, dlaczego CKW kolegialnie nie pracował i jakie były tego przyczyny.

Przyznaję, że były takie wypadki, w których między mną a tow. Cyrankiewiczem istniały różnice zdań i w tych sprawach rozstrzygał tow. Cyrankiewicz i rozstrzygał — jak się później okazało — słusznie.

W sprawie CUP nie podzielałem w pełni zdecydowanego stanowiska tow. Cyrankiewicza. Nie wypowiadałem się merytorycznie co do aktualnych zagadnień i polityki CUP-u, lecz nie godziłem się z platformą, na jakiej postanowiono spór rozstrzygnąć. Akcentując swoje odrębne stanowisko akceptowałem później rozstrzygnięcie i ani w prywatnych rozmowach, ani publicznie nie poddawałem krytyce zapadłych decyzji, ustalonych i bezspornych faktów.

Drugą taką sprawą była sprawa tow. Osóbki-Morawskiego w latach 1946 — 47, w stosunku do którego zajmowałem bardziej pojednawcze stanowisko aniżeli zdecydowane i konsekwentne stanowisko tow. Cyrankiewicza.

Chciałbym, ażeby Towarzysze zrozumieli, jak musiałem walczyć ze sobą, żeby zejść z płaszczyzny uczuciowej na rozumową. W późniejszym okresie przyłączyłem się do opinii tow. Cyrankiewicza, przyłączyłem się dlatego, że dopomógł mi w tym sam tow. Osóbka swoim stanowiskiem i swoją niesłuszną i szkodliwą postawą ideologiczną i wystąpieniami, które szkodziły Partii, łamały koncepcję polityczną i utrudniały współpracę z PPR. Objęcie przeze mnie stanowiska przewodniczącego CKW po tow. Osóbce było konsekwencją mojego późniejszego stanowiska. Robili mi Towarzysze swego czasu zarzut za mój stosunek do tzw. personalników. Przyznaję, że uogólniająca forma, w jakiej to wyrażałem, była szkodliwa i wywołała ferment w klasie robotniczej.

Ponoszę również odpowiedzialność i do tego błędu przyznaję się, że jako przewodniczący Głównej Komisji Weryfikacyjnej za bardzo zawierzyłem aparatowi wykonawczemu, a za mało czasu poświęciłem na dokładną analizę wszystkich wniosków i wszystkich opinii, co w rezultacie zaciążyło na składzie socjalnym naszej partii i osłabiło — z braku mojej czujności — rewolucyjną dynamikę Partii. Może mi ktoś jeszcze czynić zarzut, że jestem za wielkim patriotą partyjnym. Jeżeli to ma być błąd, to do tego błędu przyznaję się, z tego błędu nie tylko, że nie wyleczę się, ale ten patriotyzm, to przywiązanie do Czerwonych Sztandarów, ukochanie i zrozumienie idei rewolucyjnej przekuję na patriotyzm do przyszłej zjednoczonej Partii marksistowsko-leninowskiej.

Pragnę jeszcze złożyć oświadczenie i ustosunkować się do przemówienia Generalnego Sekretarza.

Referat tow. Cyrankiewicza uwalnia mnie od powtarzania tego, co już powiedział tow. Cyrankiewicz, określając polityczne i ideologiczne stanowisko Komisji Politycznej, stanowisko Partii. Referat tow. Cyrankiewicza jest podsumowaniem wszystkich myśli, wszystkich koncepcji i wszystkich decyzji, jakie jednomyślnie zapadały na posiedzeniach Komisji Politycznej w obecnym jej składzie. Deklarując pełną solidarność z referatem tow. Cyrankiewicza pragnę podkreślić, że od powrotu do kraju i pracy w Partii na wszystkich jej etapach między mną a tow. Cyrankiewiczem nie było nigdy żadnych zasadniczych różnic, a w szczególności w takich zagadnieniach, jak: na pierwszym etapie w sprawie współpracy z PPR, w sprawie umowy o jedności działania, w sprawie jedności organicznej, w sprawie stanowiska, jakiemu dał wyraz tow. Cyrankiewicz w dniu 17 marca na aktywie stołecznym, któremu przewodniczyłem, i na obecnym etapie w sprawie przyjęcia platformy marksistowsko-leninowskiej.

Tow. St. Marczewski

Nie wystarcza mimo naszych tak pracowitych czterodniowych narad formalne tylko powoływanie się na leninowskie sformułowanie krytyki i samokrytyki. Świadczy o tym fakt, że nie kto inny, a właśnie dotychczasowy przewodniczący CKW nie zrozumiał i w tej chwili nie rozumie, gdzie leży błąd, w czym tkwi błąd jego wystąpienia w Brnie. Dlatego powtarzam, w ślad za tow. Matuszewskim:

Towarzysz Rusinek mówiąc, że były dwie drogi do socjalizmu, jedna — dyktatury proletariatu, którą szli ortodoksi marksistowscy, o której mówił Lenin, którą szli komuniści WKP (b), i droga druga — reformistyczna, stwierdza, że obie te drogi okazały się fałszywe. Jeśli tak, to powtarzam za Leninem, że ortodoksi — marksiści to komuniści. Jeżeli tak, to droga przebita przez komunistów, droga dyktatury proletariatu byłaby według tow. Rusinka fałszywą.

Słusznie stwierdził tutaj tow. Baranowski, że właśnie fałszywa koncepcja prawicy PPS i części kierownictwa centralnego, koncepcja porozumienia z PSL przeciwko SL i PPR tak brzemienna była w skutki. O tym powiada przykład organizacji gdańskiej, którą mam zaszczyt reprezentować. A jaka to była koncepcja, jakie tezy? Według tych tez, „życie narodowe, społeczne i gospodarcze Polski jest jedną całością, polski lud pracujący jest jednym ludem, łączy go wspólna narodowość, wspólna praca, wspólny wróg zewnętrzny i wewnętrzny, wspólna pamięć niewoli i walki". Ale ani słowa nie ma o walce klasowej, o tym, że wieś jest zróżnicowana, o tym, że według drogi klasowej biegnącej przez polską wieś mamy chłopów kapitalistów i chłopów biednych, nie mówiąc już o robotnikach rolnych.

Według tych prawicowych sformułowań PPS jest partią „czynu chłopskiego". „Przez wciągnięcie wszystkich twórczych sił chłopskich do budowy Polski Ludowej — chce zwiększyć ich wpływ na wspólny los narodu i oblicze państwa." Jest to nawiązanie do sformułowania sanacyjnego i do mikołajczykowskich sformułowań.

Zamiast walki klasowej, marksistowskiej walki klasowej, widziano rozwiązanie sprzeczności gospodarczych we wspólnej decyzji chłopsko-robotniczej, a nie (cytuję dosłownie) „w groźnej politycznie i wstrząsającej ładem gospodarczym walce gospodarczej i społecznej". Oto credo polityczne kierownictwa organizacyjnego, a raczej niektórych odpowiedzialnych kierowników organizacji gdańskiej w tym czasie. Jeśli nawet przyjąć, że te prawicowo-kułackie, te szowinistyczno-nacjonalistyczne tezy były narzucone przez ówczesny wydział wiejski CKW, to jako działacz terenowy muszę tutaj z tego miejsca stwierdzić, że sam fakt skwapliwego podchwycenia i gorliwego przeniesienia tych tez w 2.000 egzemplarzy (a ilość chłopów socjalistów nie sięga cyfry 2.000 w gdańskiej organizacji PPS) musi znaleźć konsekwencje organizacyjne, o których mówili tow. tow. Raczek i Ćwik.

Tow. A. Milewski

Ja na chwilę pozwolę sobie zatrzymać się nad sprawą bydgoskiego WK i panujących tam stosunków, ponieważ byłem od 1945 r. sekretarzem tego Komitetu. Muszę stwierdzić, że w 1945 r. już w miesiącu wrześniu robiliśmy wspólne odprawy z bratnią partią i pod względem współpracy woj. bydgoskie stawiane było jako wzór.

Tymczasem w roku 1946 na początku przychodzi na teren bydgoski Wojciech Wojewoda i od razu tych ludzi, którzy przez nas byli usuwani za prawicowość powołuje z powrotem do Partii i na stanowiska.

Działo się to w latach od 1946/48. Po zdjęciu mnie ze stanowiska sekretarza uświadomiłem towarzyszy z Warszawy kim jest Wojciech Wojewoda. Powiedziałem: Nie szukajcie WRN-owców na terenie województwa, bo oni siedzą tylko w Prezydium Komitetu.

Muszę stwierdzić, że inspekcje, które przyjeżdżały nawet już po Kongresie Wrocławskim z ramienia kierownictwa partii, a które miały uwolnić organizację bydgoską od nacisku prawicowych elementów, nie wywiązały się wówczas ze swoich zadań.

Dopiero po przemówieniu tow. Cyrankiewicza w marcu br. nastąpiły w składzie władz WK istotne zmiany, świadczące o tym, że Partia nasza rzeczywiście przesunęła się na lewo.

Tow. P. Metera

Chciałbym poruszyć problem kościoła, a raczej kleru i nauki religii w szkołach.

Czy był gdzieś wyraźny protest kleru, który by potępił zdecydowanie papieża za jego list pasterski do biskupów niemieckich, do tych „biednych, pokrzywdzonych" Niemców, którzy wymordowali w jednej tylko Polsce ponad 6 milionów ludzi i obrabowali całą Europę?

W liście tym papież kwestionuje również nasze odwieczne prawo do ziem zachodnich, Ziem Odzyskanych nad Odrą, Nysą i Bałtykiem. A my wiemy przecież, że kler w Polsce jest wykonawcą tego, co mu rozkaże Watykan.

Jeśli chodzi o naukę religii w szkole, to ustawa wprawdzie mówi, że dziecko może nie uczyć się religii, ale tylko wtedy gdy rodzice sami tego na piśmie zażądają. Czy to jest słuszne? Czy w ten sposób my możemy wyrwać młode pokolenie, zwłaszcza na wsi, spod wpływu kleru? Czy można taką klau-

zułą ograniczać rozwój świeckiego nauczania? Wiemy zresztą z doświadczenia, że często uczeń wyższych klas szkoły rozumie więcej i jest bardziej postępowy niż jego ojciec czy matka, wychowana w ciemnocie i poddana wpływom plebanii. Jak można więc żądać, aby ci rodzice, wychowani we wrogim kapitalistycznym ustroju, mieli posiadać wyłączną decyzję w sprawach religijnego wychowania dzieci?

A teraz inna sprawa. Słyszeliśmy na Radzie, ile błędów popełniono w naszej polityce i jak one były szkodliwe dla Partii i ruchu robotniczego. Dlatego uważam, że Rada Naczelna musi zająć zdecydowane, twarde i bez wahań stanowisko w stosunku do tych wszystkich, którzy prowadzili Partię na złą drogę i działali świadomie na szkodę Partii.

Partia musi również oczyścić się od ludzi koniunkturalnych, obcych klasie robotniczej i socjalizmowi. Musimy wejść do wspólnej Zjednoczonej Partii z ludźmi o wyraźnym obliczu rewolucyjnym, klasowym, marksistowsko-leninowskim, abyśmy mogli budować z nimi socjalizm.

Tow. A. Górny

Walka klasowa na wsi, wyzysk biednego i średniorolnego chłopa przez bogacza wiejskiego ujawnione zostały niedawno przez partie robotnicze narodowi polskiemu. Wyzysk, który umożliwiony został zaniedbaniem marksowskiego traktowania przez nas tego odcinka, musi być zlikwidowany wszystkimi możliwymi środkami. Bogacz wiejski musi być ujęty w karby — biedny i średni rolnik uniezależniony materialnie.

Inicjatywa administracji państwowej, a w szczególności partii politycznych, nie może się ograniczyć tylko do dokładnego wymierzenia i ściągnięcia podatku i sum funduszu oszczędności w rolnictwie. Należy przede wszystkim dać biednemu chłopu siłę pociągową i umożliwić mu bez zadłużania się obrobienie roli. Można to zrobić przez odpowiednie wyposażenie ośrodków maszynowych w maszyny rolnicze i w fachowy materiał ludzki. Przeważnie kierownikami tych ośrodków są ludzie niedostatecznie przygotowani. Ośrodki te w tym stanie nie spełnią swej roli. A trzeba natychmiast działać, bo biedny chłop, który pożycza konia od bogacza wiejskiego, musi odrabiać za dzień pracy tego konia cztery dniówki. Bo biedni chłopi za mieszkanie odrabiać muszą 20 dniówek w roku. Jeżeli Partia chce działać na wsi, to mu to robić przy pomocy swojego aktywu wiejskiego. Musi więc z tego aktywu usunąć bogaczy wiejskich.

Jeżeli chodzi o spółdzielczość produkcyjną na wsi, to nie zwrócono uwagi na moment następujący. Na Ziemiach Odzyskanych są 103 spółdzielnie parcelacyjno-osadnicze. Spółdzielnie takie później przemieniają się w samodzielne gospodarstwa rolne. Wskutek wytworzonych już warunków ekonomicznych 11 z tych spółdzielni przekształca swój statut na spółdzielnie produkcyjne. Zwracam uwagę, że tam należy zacząć pracę od spółdzielni parcelacyjno-osadniczych.

Zaniedbaliśmy odcinek wiejski, nie widzieliśmy zaostrzającej się walki klasowej na wsi, nie przebadaliśmy składu socjalnego gminnych rad narodowych, Samopomocy Chłopskiej, władz kół partyjnych na wsi.

V dzień obrad — 22-go września 1948 roku

Tow. St. Matuszewski

Na minionej sesji Rady Naczelnej dokonaliśmy pracy bardzo poważnej, można stwierdzić fundamentalnej, jeśli się zważy, że znajdujemy się w przededniu zjednoczenia z Polską Partią Robotniczą w przededniu tworzenia Zjednoczonej Partii Polskiej Klasy Robotniczej.

Zarówno referaty zasadnicze jak też i wypowiedzi dyskutantów, w szczególności treść niektórych wypowiedzi, krytycznie i samokrytycznie oświetlających działalność Partii w okresie dotychczasowym, atmosfera ogólna obrad są wymownym świadectwem tego, że Partia że większość nas wszystkich, posiadających mandaty członków Rady Naczelnej — przeszła poważną drogę naprzód, osiągając niewątpliwie wyższy stopień dojrzałości ideologicznej.

Walka z prawicą w łonie Partii nie jest już w tej chwili prowadzona przez grupę pozostającą w mniejszości i ostro zwalczaną przez większość. Walka ta prowadzona jest w tej chwili ze stanowiska marksizmu-leninizmu przez przeważającą większość Rady Naczelnej.

I to jest bodajże najistotniejsze.

Fakt ten świadczy o tym, że zdrowy jest trzon zasadniczy naszej Partii, odrodzonej na gruncie swych najlepszych lewicowych rewolucyjnych tradycji, trzon zasadniczy Polskiej Partii Socjalistycznej, współbojowniczki Polski Ludowej, Partii niosącej twórczy wkład do walki o realizację socjalizmu.

Błędne koncepcje ideologiczne, które zwłaszcza w pewnym okresie zaciążyły na działalności Partii, są już w gruncie rzeczy przezwyciężone w świadomości czołowego aktywu naszej Partii. Przeniesienie wyników tej naszej pracy ideologicznej do mas i przezwyciężenie ostateczne prawicy, wśród nich działającej — jest naszym najbliższym zadaniem.

W oparciu o walkę lewicy partyjnej, o słuszną po ostatecznym opanowaniu wahań i błędów politykę kierownictwa Partii, w oparciu o samokrytyczną ocenę błędnych ideologicznych koncepcji przez ich nosicieli w toku obrad tej Rady — przezwyciężyliśmy niesłuszną teorię syntezy demokratycznego i rewolucyjnego socjalizmu.

Teoria ta nie może być — wydaje mi się — rozważana tylko w płaszczyźnie etapów rozwojowych jako obciążenie przeszłości — jak to uczynił w swym przemówieniu na Radzie Naczelnej tow. Lange. Teoria ta była bowiem przede wszystkim wyrazem aktualnego nacisku burżuazji na masy i na kierownictwo PPS. burżuazji, która widząc, że usuwa jej się grunt spod nóg, usiłuje szerzyć dezorientację i zamęt w szeregach klasy robotniczej. Oczywiście obciążenie przeszłości sprzyjało w tym wypadku tej dywersji burżuazyjnej. Brak stanowczego odparcia ze strony kierownictwa partyjnego wobec tego rodzaju wpływów i nacisków był faktycznie kapitulacją wobec burżuazji, zaciekle broniącej swych pozycji na każdym odcinku, usiłującej w bardziej może zamaskowany sposób niż dotychczas utrzymywać w dalszym

ciągu swój rozkładowy wpływ ideologiczny na ruch robotniczy.

Podstawą strategii leninowskiej jest zasada, że proletariat w walce o władzę i rzecz prosta również o utrzymanie władzy nie może być osamotniony, że proletariat walczyć musi w sojuszu z podstawową masą chłopstwa, w sojuszu z pewnymi odłamami radykalnego mieszczaństwa. Ale warunkiem zwycięstwa jest utrzymanie w tym sojuszu kierowniczej, hegemonicznej roli proletariatu zbrojnego w swoją rewolucyjną teorię, teorię marksizmu-leninizmu.

W warunkach Demokracji Ludowej — teoria „złotego środka" była jednocześnie teorią o zamieraniu walki klasowej. Do czego prowadzi ta teoria, tego najlepszym świadectwem jest Jugosławia.

Jasne jest dla nas, że znajdujemy się na etapie zaostrzania się walki klasowej, a nie jej zamierania. Zmierzając konsekwentnie do wzmocnienia elementów socjalistycznych w nowym ustroju, do socjalistycznej przebudowy całości naszego życia społecznego — zwalczyć musimy stale wzrastający, a nie malejący, opór klas posiadających, które dobrowolnie przecież nie chcą ustępować. Dlatego musimy jeszcze lepiej do tej walki uzbroić całą naszą Partię i całą klasę robotniczą, bo to jest pierwszorzędnym warunkiem pełnej realizacji socjalizmu.

Ze stanowiska marksizmu-leninizmu rozprawiliśmy się również ostatecznie z teorią „socjalizmu humanistycznego".

Pragnę zwrócić tutaj uwagę, że bardzo wielu towarzyszy przemawiających na Radzie Naczelnej, m. in. tow. Hochfeld, nie bez pewnej słuszności mówiło o tym, że dopiero rewolucyjna walka własna daje moralne prawa do postawienia sprawy krytyki i samokrytyki wobec innych towarzyszy...

Wydaje mi się, że nie można tego zbytnio uogólniać, jakkolwiek trzeba to wziąć na serio pod uwagę. Krytykujący musi bowiem wykazywać wielką czujność.

Przeszłość może nam pomóc w rozumieniu aktualnych zadań walki klasowej, ale nie zawsze decyduje o właściwym do tych zagadnień stosunku.

Nikt przecież nie wątpi, że Tito ma poważne zasługi w przeszłości, jednakże w nowych warunkach walki klasowej zeszedł na bezdroża wraz ze swymi towarzyszami. Decyduje tu więc przede wszystkim istotne i głębokie rozumienie zadań walki klasowej na danym etapie i twórcze ujmowanie i stosowanie zasad marksizmu-leninizmu, decyduje stosunek do międzynarodowego ruchu robotniczego i do Związku Radzieckiego.

Z tego punktu widzenia poważne znaczenie ideologiczne i wychowawcze ma krytyczne i samokrytyczne oświetlenie działalności Partii w referatach ttow. Cyrankiewicza, Rapackiego i Langego wraz z tymi uzupełnieniami, których dostarczyły wypowiedzi ttow. Świątkowskiego, Baranowskiego, Rybickiego, Żaruk-Michalskiego i innych.

Krytyka jest tylko wówczas płodna i twórcza, kiedy mówiąc o przeszłości wiąże się ją z aktualnymi bojowymi naszymi zadaniami. Dlatego nie można żyć tylko chwałą przeszłości, jak to niektórzy towarzysze usiłują nam sugerować, ale należy każdym swym słowem, każdym swym czynem na dziś pomnażać dorobek przeszłości.

Lewica partyjna najsłuszniej oceniała strukturę klasową naszego państwa ludowego i dlatego stanęła od razu na gruncie demokracji ludowej, pojmowanej nie jako kompromisowa forma, lecz jako skuteczny, mocny oręż mas ludowych w walce o utrzymanie i utrwalenie władzy i socjalistyczną przebudowę kraju.

Jeżeli osiągamy istotne przezwyciężenie reformistycznych obciążeń i kompromisowości wobec burżuazji, wobec teorii syntezy, to jest to rezultatem między innymi również konsekwentnej walki lewicy socjalistycznej — choć ona popełniała cały szereg błędów, wynikający z braku dojrzałości politycznej i pogłębienia wiedzy teoretycznej i metod dialektycznego rozumowania, zwłaszcza w dziedzinie strategii i taktyki leninowskiej.

Niewątpliwie lewica ma dużo mniejsze zasługi odnośnie asymilacji elementów niezwiązanych ściśle z klasą robotniczą, zwłaszcza drobnomieszczańskich i inteligenckich.

Zasługi lewicy są jednak znacznie większe od jej błędów, a zasługi polegają głównie na szerzeniu świadomości klasowej, na konsekwentnej walce o jedność klasy robotniczej, co zostało w dużej mierze osiągnięte.

Górować zaczyna w nowych szeregach naukowa marksistowska ocena i to jest przede wszystkim rezultatem pracy wychowawczej konsekwentnie lewicowego odłamu Partii, rezultatem twórczego udziału mas partyjnych w budowaniu Państwa Ludowego i umocnienia władzy ludowej.

Aby jednak wykonać w pełni zadania stojące przed nami w obecnym okresie, musimy:

1) Zwiększyć wysiłek w pracy ideologicznej nad opanowaniem marksizmu-leninizmu, niezwyciężonego oręża partii klasy robotniczej.

2) Zaostrzyć czujność wobec wroga klasowego znajdującego się w Partii i poza Partią, rozgromić go ideologicznie i organizacyjnie.

3) Przyznając się do własnych błędów mówić o nich i naprawiać je w ogniu krytyki i samokrytyki.

4) Utrzymać ustawiczny kontakt z masami, nie pozwolić się oderwać od nich i uczyć się na ich walce i doświadczeniach.

5) Dążyć wszelkimi siłami do zwiększenia potencjału gospodarczego kraju, strzec jak oka w głowie majątku i dobra społecznego.

6) Dążyć do umocnienia sojuszu robotniczo-chłopskiego w warunkach zaostrzającej się walki klasowej i do wzmocnienia jedności całego obozu Demokracji Polskiej.

7) Upowszechniać świadomość tego, że realizacja pełnej jedności organicznej klasy robotniczej i pełna realizacja socjalizmu w naszym kraju, to ważny wkład do pracy, pokoju i socjalizmu w świecie.

Po wyczerpaniu listy mówców przewodniczący udziela głosu tow. J. Cyrankiewiczowi, który podsumuje wyniki dyskusji.

Tow. J. Cyrankiewicz

Niesposób jest już teraz zebrać i ocenić w pełni dorobek ideologiczny tej Rady Naczelnej. Będziemy mieli możność dorobek tej Rady Naczelnej pogłębić w dalszych tygodniach naszej akcji przed zjednoczeniem obu partii klasy robotniczej.

Pragnę tu raz jeszcze przypomnieć, jakimi kierowaliśmy się kryteriami przy ocenie działalności poszczególnych ludzi i analizie ich błędów. Rzecz jasna, że nie mogliśmy nikogo krytykować ani ganić za to, że w poprzednich okresach swej działalności nie trzymał się linii marksistowsko-leninowskiej. Partia nasza bowiem, po długim procesie dojrzewania, przyjęła platformę marksizmu-leninizmu przed kilku dopiero miesiącami i przebywa w dalszym ciągu proces ideologicznego zrastania się z tą platformą. Niemniej jednak staraliśmy się w naszej krytyce i samokrytyce stosować kryterium bardzo wyraźne, acz nie oparte na odchyleniach od marksizmu-leninizmu. Przyjęliśmy mianowicie za podstawę tę linię, która prowadziła naszą Partię poprzez wciąż zacieśniający się jednolity front z PPR do pełnej jedności organicznej polskiego ruchu robotniczego. Wszystko to, co hamowało rozwój Partii naszej w tym kierunku i co spychało ją z tej linii politycznej, uważamy za błędne, fałszywe i zgubne, za godne potępienia i wyeliminowania z naszej praktyki politycznej. Takie jest właśnie kryterium, które zastosowaliśmy na tej Radzie Naczelnej i które stosować należy w przyszłości, przy rozprowadzaniu uchwał tej Rady w terenie i wyciąganiu praktycznych wniosków organizacyjnych na niższych szczeblach partyjnej organizacji.

Nie było zadaniem moim ani tej Rady Naczelnej mówić o dorobku, o osiągnięciach czy o pozytywnym wkładzie naszej Partii w dzieło budowy Polski Ludowej. O dorobku naszym mówiliśmy niejednokrotnie. Dziś natomiast, w przededniu zjednoczenia obu partii robotniczych, pora była na krytyczną ocenę idei, poglądów i ludzi, na ustalenie tego, co złe w naszym ruchu i czego chcemy się wyzbyć.

Dlatego mówiliśmy tu cały czas o błędach, zarówno pojedynczych jak i tych, które układały się w łańcuch odchyleń, groziły zwichnięciem linii Partii i zepchnięciem jej na prawo.

Chcę tu powiedzieć o jednym z błędów, który dość poważnie zaciążył nad nami, który utrudnił i opóźnił w pewnym stopniu nasz marsz ku jedności. Tym błędem był politycznie niewłaściwy stosunek do części lewicy partyjnej. Stosunek ten zrodził się na tle słusznych w zasadzie motywów dyscypliny organizacyjnej. Ale pewne pociągnięcia dyscyplinarne pociągnęły za sobą skutki polityczne, niezamierzone wprawdzie, niemniej jednak wpływające ujemnie na linię Partii. Sprawa stotsunku do lewicy zaciążyła zresztą silniej na postępowaniu niższego aparatu partyjnego aniżeli na kierownictwie. Albowiem akcja dyscyplinarna, wymierzona przeciwko niektórym działaczom lewicy, zdobyła sobie nieproszone poparcie ze strony prawicy partyjnej. To zaś wpłynęło ujemnie na linię Partii. Rozzuchwalone elementy prawicowe doszły do przekonania, że nadszedł czas odegrania się i podjęły wzmożony nacisk na Partię. Demoralizowały część członków Partii. Oddziaływały na praktykę partyjną, wpływały ujemnie na wychowanie mas partyjnych.

Tak więc niektóre kroki dyscyplinarne przeciwko lewicy, motywowane początkowo względami organizacyjnymi, przybrały przesadny charakter w terenie, nad którym kierownictwo nie zawsze już panowało.

To były błędy, które z perspektywy lepiej widzimy i oceniamy obiektywnie, tak samo jak tow. Matuszewski dziś bardziej obiektywnie patrzy się na niektóre strony swej działalności w pewnych etapach, o czym wyraźnie, jasno i po męsku powiedział.

Jak już zaznaczyłem, podpisana przez nas w listopadzie 1946 roku umowa o jedności działania przekreślała jakiekolwiek nadzieje prawicy i reakcji na rozbicie jednolitego frontu, rozbicie bloku wyborczego i na cofnięcie wstecz polskiej rewolucji. Sprawa zawierania tej umowy nie była dotąd dostatecznie wyjaśniona i zaakceptowanie tej umowy przez prawicową część kierownictwa wymaga specjalnego omówienia, bo nie obeszło się bez poważnych trudności.

Zdawałem sobie osobiście sprawę, o ile łatwiej byłoby zwalczyć te trudności, gdyby było wśród nas więcej lewicowców, gdyby występujący czasem wzajemny brak zaufania nie utrudniał w dalszym ciągu przez prawie cały rok 1947 zbliżenia ideologicznego i organizacyjnego pomiędzy zdrowym trzonem kierownictwa i częścią lewicy partyjnej.

Niewątpliwie przez cały 1947 rok utrudniało nam walkę z prawicą i ubojowienie Partii to, że nie umieliśmy przejść do porządku nad powstającymi od czasu do czasu incydentami, które — niezależnie od intencji — mogły być usiłowaniem wbicia klina między trzon kierowniczy a część lewicy.

Dziś, gdy po wyeliminowaniu w kierownictwie prawicowych i pokonaniu centrystycznych tendencji te sprawy należą do przeszłości, chodzi o to, aby ta przeszłość była nauką nie tylko dla nas, na Radzie Naczelnej, ale dla całej Partii.

Z zagadnień, które należało by tu jeszcze poruszyć, wymienię zagadnienie perspektywy jedności. Mówiono tu, że nie stawialiśmy wyraźnie w roku 1947 zagadnienia jedności. Ale przecież była w tej sprawie jasna perspektywa, która uniemożliwiała skostnienie ideologiczne na poprzednim etapie. Niemniej jednak, choć perspektywa ta była jasno wskazana w umowie o jedności działania z listopada 1946, to przecież w ciągu roku 1947 niedostatecznie przyzwyczajaliśmy masy do tej perspektywy jedności.

Mówiłem w swym przemówieniu z 17 marca, że są sytuacje rewolucyjne, w których jedność dojrzewa w masach w ciągu 24 godzin. I są sytuacje — mówiłem cytując Próchnika — kiedy jedność kształtuje się w wyniku współpracy jednolitofrontowej, przy stałym zacieśnianiu więzów, przy harmonijnej współpracy i przy wtórnym oddziaływaniu rzeczywistości kształtowanej przez klasę robotniczą na świadomość mas partyjnych. Na pewno jednak nie ma sytuacji, w której świadomość jedności kształtowałaby się przy rozluźnieniu więzów jednolitofrontowej współpracy. A o tym, jak trzeba mówić o jedności, mają chyba prawo mówić towarzysze z lewicy i ci z kierownictwa, którzy zrobili wszystko, aby po zwycięstwie wyborczym jednolity front

funkcjonował jak najlepiej i pogłębiał się, a nie ci, którzy w roku 1947 z tych czy innych powodów front jednolity psuli.

Nie można pisać do PPR listów protestujących z powodu zbyt małej ilości mandatów PSL, a jednocześnie deklamować o jedności. Czy większa ilość mandatów dla Mikołajczyka miała przygotować jedność ideologiczną? Czy można było bitwę o handel zamienić w bitwę z PPR, podkopywać jednolity front i jednocześnie stawiać zagadnienie jedności? Czy można było zachwycać się czeską prawicą socjalistyczną i jednocześnie stawiać zagadnienie jedności? Czy można było prowadzić eklektyczną politykę gospodarczą i stawiać zagadnienie jedności? Wydaje mi się, że zagadnienie jedności mogą stawiać ci, którzy przedtem robili wszystko, aby postawić mocno i wyraźnie jednolity front.

A jak było na Kongresie Wrocławskim? Czy toczyła się walka z lewicą o zagadnienie jedności? Nie. Tam toczyła się walka, aby nie pozwolić prawicy opanować Partii i wbić klin w demokrację ludową.

Trzeba mówić o błedach, aby się na nich uczyć i aby błędy nie wyrosły w odchylenie, które zamieniłoby naszą Partię w mienszewików, w kontrrewolucionistów. Zdajemy sobie sprawę, że wtedy stanęlibyśmy nad przepaścią. Sądzę, że nie wystarczy powiedzieć, że to są tylko błędy. Bo nie naprawione błędy powodują zaprzepaszczenie wielu ofiar i wysiłków. Nauczyliśmy się rozumieć — i może ta walka ideologiczna na Radzie Naczelnej nauczyła nas lepiej rozumieć — że za takie błędy rewolucja ciężko musi płacić.

Dlatego sięgnęliśmy do błędów. I dlatego dążyliśmy do ujawnienia ich źródeł i skutków.

Doświadczenie nauczyło nas, że walka z błędami, walka z prawicą, która jest źródłem tych błędów, musi objąć również autorów i nosicieli tych błędów. Posługując się po raz pierwszy w naszej Partii bronią krytyki i samokrytyki przeprowadziliśmy na tej Radzie rozrachunek z błędami i uderzyliśmy w tych wszystkich, którzy te błędy spowodowali lub też rozprzestrzeniali. Teraz zaś uchwały tu powzięte muszą zostać wprowadzone w życie, aż do najniższych komórek organizacyjnych.

Oczyszczenie naszej Partii z żywiołów prawicowych, ideologicznie nam obcych, grożących czystości naszej linii, stanowi nasz wkład do zjednoczenia polskiego ruchu robotniczego.

Jednym z najgłębszych doświadczeń i przemyśleń, jakie wynosimy z tej Rady, powinno być przeświadczenie, że dzięki przezwyciężeniu wszystkich błędów ruchu robotniczego, dzięki zdecydowanemu odcięciu się od reformistycznego, oportunistycznego i nacjonalistycznego nurtu w ruchu robotniczym — Zjednoczona Partia klasy robotniczej będzie partią niepokonaną — partią rewolucii i będzie, wspólnie z innymi partiami marksistowsko-leninowskimi, partią zwycięskiego socjalizmu.

Na wniosek tow. J. Cyrankiewicza Rada Naczelna uchwaliła jednomyślnie przesłać do Sekretarza Generalnego PPR, tow. Bolesława Bieruta, pismo następującej treści:

PISMO DO TOW. B. BIERUTA

TOWARZYSZU PREZYDENCIE!

Rada Naczelna Polskiej Partii Socjalistycznej potwierdziła jednomyślnie i w pełni uchwałę Prezydium CKW Partii z dnia 6 września 1948 r.

Rada Naczelna PPS przez długie dni rozpatrywała gruntownie całą drogę, którą odbyły rewolucyjne masy proletariatu polskiego wewnątrz reformistycznej PPS przedwojennej, później w walce z niemieckim okupantem mimo reakcyjnej i staczającej się do zdrady WRN, a w szczególności w szeregach RPPS i następnie odrodzonej PPS w wyzwolonej Polsce — drogę prowadzącą do jedności klasy robotniczej, zbudowanej na zasadach marksizmu — leninizmu. Rada Naczelna nawiązała do poszukiwań i wysiłków działaczy, którzy do tej samej jedności szli i dla niej pracowali w grupach: „Płomieni", „Lewego Toru" i „Dziennika Popularnego". W głęboko przeorywającym procesie analizy myśli i ludzi, w procesie krytyki postępowania działaczy robotniczych, dokonywanej częstokroć przez nich samych, Rada Naczelna ujawniła wobec klasy robotniczej źródła i skutki wahań i błędów całej Partii, wzlotów, załamań i upadków jednostek. W pracy tej były pomocne i Wasze myśli, Towarzyszu Prezydencie, wypowiedziane w ostatnich tygodniach.

Rada Naczelna mogła stwierdzić, ile pomocy i oparcia na swej drodze do jedności doznały rewolucyjne masy robotników PPS, spotykając na jednej barykadzie w tej samej walce strajkowej, we wspólnych demonstracjach na ulicach miast, a potem przy tym samym warsztacie pracy i odbudowy — towarzyszy z SDKP i L, KPP i PPR. I Wy, Towarzyszu Prezydencie, byliście tym, którzy walcząc w szeregach swojej Partii radą i przykładem dopomagaliście rewolucyjnemu nurtowi w PPS w walce o wyzwolenie społeczne i bojową jedność całej klasy robotniczej.

Jako bojownik konspiracji, jako twórca i Prezydent Krajowej Rady Narodowej, jako Prezydent Odrodzonej Rzeczypospolitej, staliście się, Towarzyszu Prezydencie, symbolem zwycięskiej walki o wyzwolenie mas pracujących, o niepodległość prawdziwą, opartą na trwałym i pewnym fundamencie międzynarodowej solidarności proletariackiej, nie o fałszywą niepodległość burżuazji, związanej służebnie

z obcym imperializmem, o niepodległość Ojczyzny, w której nie będzie niewoli ani wyzysku, w której człowiek staje się coraz bardziej wolny i szczęśliwy.

Taka niepodległość zrodziła się z walki międzynarodowego ruchu robotniczego, która natchnęła Wielką Rewolucję Październikową, wzbogaciła się jej doświadczeniami i myślą Lenina, która kazała wytrwać wśród ofiar i wysiłków klasie robotniczej Związku Radzieckiego w budowie Jej Socjalistycznej Ojczyzny, która pozwoliła Jej wykuć potężną Armię Czerwoną, wiernego sojusznika wszystkich ludów walczących o wolność i pokój. Ofiarnej walce żołnierza radzieckiego, doświadczeniom Rewolucji Socjalistycznej, krwi polskich bojowników konspiracji, partyzantów i żołnierzy Wojska Polskiego, mądrej myśli politycznej i społecznej Krajowej Rady Narodowej i PKWN zawdzięcza Polska swą niepodległość.

Stojąc na czele Państwa Ludowego jesteście symbolem przodownictwa klasy robotniczej w wyzwoleniu, odbudowie i przebudowie społecznej Polski na drodze do socjalizmu.

Dlatego to Rada Naczelna PPS uważa, że Wy. Towarzyszu i Prezydencie, powinniście stanąć na czele Zjednoczonej Partii polskiej klasy robotniczej jako jej przewodniczący.

Warszawa, 22 września 1948.



Z kolei Rada Naczelna zaaprobowała Deklarację Centralnego Komitetu Wykonawczego Polskiej Partii Socjalistycznej uchwaloną dnia 17 września 1948 na posiedzeniu CKW PPS na wniosek tow.: Stefana Arskiego, Feliksa Baranowskiego, Józefa Cyrankiewicza, Tadeusza Ćwika, Henryka Jabłońskiego, Stefana Matuszewskiego, Adama Rapackiego, Włodzimierza Reczka, Mariana Rybickiego i Henryka Świątkowskiego. Tekst zaaprobowanej przez Radę Naczelną deklaracji brzmi:

DEKLARACJA CKW PPS

uchwalona dnia 17 września 1948 roku,
przedstawiona Radzie Naczelnej i przez nią zaaprobowana 22 września 1948 r.

Znajdujemy się w przededniu powstania Zjednoczonej Partii polskiej klasy robotniczej. Zjednoczenie to zamyka cały okres dziejów polskiego ruchu robotniczego, cały okres historyczny, w którym rozwijała się nasza Partia.

Na przestrzeni całego tego okresu trwała w Polskiej Partii Socjalistycznej walka pomiędzy masami rewolucyjnymi, robotniczymi, a reformistyczną, nacjonalistyczną i oportunistyczną prawicą, która traktowała socjalizm jedynie jako wygodną wywieszkę dla realizowania obcych klasie robotniczej i wrogich socjalizmowi koncepcji i celów.

Walka ta w różnych okresach przybierała różne formy i z różnym przebiegała wynikiem. Były w dziejach naszej Partii okresy — okresem takim były np. lata rewolucji 1905-6 roku — kiedy lewica partyjna zdobywała poparcie olbrzymiej większości Partii i przejmowała w swe ręce kierownictwo PPS. Były i inne, kiedy elementy obce klasie robotniczej nadawały ton polityce Partii i spychały lewicę partyjną na peryferie, odsuwały ją od jakiegokolwiek wpływu na kierownictwo.

Walka lewicy partyjnej wzmogła się szczególnie w ostatnich latach przedwojennych, kiedy dokoła grupy „Płomienie", opartej o środowiska młodzieży akademickiej i robotniczej, dokoła „Dziennika Popularnego", dokoła „Lewego Toru" gromadzili się coraz liczniejsi działacze socjalistyczni wypowiadający się za wspólną z komunistami walką przeciwko faszyzmowi, za sojuszem Polski ze Związkiem Radzieckim, za jednolitym frontem klasy robotniczej i antyfaszystowskim frontem ludowym.

Działalność ich przyjęła formy zorganizowane w okresie okupacji, kiedy powstała RPPS, jako organizacja lewicy socjalistycznej, przeciwstawiającej się stanowczo reformistycznej, antyradzieckiej i szowinistycznej prawicy. Organizacja ta, dążąca do jednolitego frontu robotniczego, przyjmowała stopniowo słuszne stanowisko w stosunku do Związku Radzieckiego, RPPS stanęła na gruncie nierozerwalnego połączenia walki o niepodległość kraju z walką o władzę mas ludowych, z walką o socjalizm. RPPS. po oczyszczeniu się z elementów dywersyjnych, realizowała swoją linię polityczną biorąc wespół z PPR udział w tworzeniu Krajowej Rady Narodowej.

Odrodzona po wyzwoleniu kraju PPS nawiązała zasadniczo do linii politycznej RPPS. Stała ona i stoi — mimo wielu błędów i wahań niektórych towarzyszy z kierownictwa partyjnego — na zasadniczo słusznej linii współpracy jednolitofrontowej z PPR, budownictwa Polski Ludowej, marszu naprzód ku Polsce Socjalistycznej, sojuszu Polski ze Związkiem Radzieckim. Pomimo wielu stawianych na jej drodze trudności lewica rosła w Partii na siłach. W kierownictwie partyjnym trzon jego stopniowo przezwyciężał istniejące jeszcze wahania i fałszywe koncepcje, przechodził na pozycje słuszne i rewolucyjne, aż wreszcie spotkał się z lewicą i na gruncie zasadniczego odrzucenia wszelkich prawicowych i centrystowskich poglądów, na gruncie wspólnego dążenia do jedności organicznej, do stworzenia jednej partii

polskiej klasy robotniczej, partii opartej na ideologii naukowego socjalizmu naszej doby, to znaczy marksizmu-leninizmu.



W ciągu ostatnich lat PPS dokonała poważnych postępów w dziedzinie ideologicznej.

Partia stanęła na gruncie budowania władzy robotniczo - chłopskiej i walki o jej utrzymanie i umocnienie.

Jasne dla Partii stało się zagadnienie jednolitego frontu klasy robotniczej jako zasady strategicznej Partii i drogi do jedności organicznej.

Partia wykorzeniła szeroko rozpowszechnione dawniej w jej szeregach tendencje wrogie w stosunku do ZSRR.

Partia przezwyciężyła i przezwycięża w dalszym ciągu wiele fałszywych i szkodliwych tradycji reformistycznych, socjaldemokratycznych i nacjonalistycznych, jakie na niej ciążyły.

Na osiągnięcia te złożyła się działalność i walka lewicy partyjnej, która od chwili katastrofy wrześniowej, poprzez cały okres okupacji, a ze wzmożoną siłą po wyzwoleniu kraju, stale wskazywała na konieczność słusznej, konsekwentnie marksistowskiej, jednolitofrontowej, antykapitalistycznej polityki Partii. Na osiągnięcia te złożyła się również polityka wyrosłego z tego samego nurtu trzonu kierownictwa, które mimo wahań, pomyłek i błędów prowadziło walkę z reakcją, umacniało i zacieśniało jednolity front klasy robotniczej, pogłębiało przyjaźń Polski i proletariatu polskiego z pierwszym i jedynym socjalistycznym państwem świata — Związkiem Radzieckim.

Wszystkie te osiągnięcia są rezultatem woli i rosnącej dojrzałości mas członków Partii, pragnących jedności robotniczej, zwycięstwa socjalizmu w naszym kraju i ostatecznego złamania w Polsce wszelkiego wyzysku człowieka przez człowieka.



Te osiągnięcia ideologiczne i praktyczne Partii, które nie przyszły łatwo, nie mogą jednak przesłonić wielu błędów i wahań, które opóźniały marsz na drodze do Socjalizmu.

W obliczu szybkiego zjednoczenia partii robotniczych w Polsce muszą być przezwyciężone wszystkie fałszywe koncepcje i niejasności ideologiczne. Wszyscy, którzy uważają za całkowicie słuszną rewolucyjną marksistowską linię Partii i działają zgodnie z nią, muszą przemyśleć do końca błędy poprzednich okresów i usunąć resztki fałszywych poglądów. Nie wolno dopuścić do tego, by w przyszłej Zjednoczonej Partii dawniejsi pepesowcy stanowili element ideologicznie chwiejny i podatny na wpływy wroga klasowego.

Przykład, jak hartują się masy członkowskie, jak podnosi się ich poziom ideologiczny i jak wzmacnia się Partia, dała nam ostatnio PPR. Surowa krytyka i samokrytyka, przeprowadzona przez kierownictwo PPR, przeprowadzona przez całą Partię, wyciągnięcie wszystkich wniosków politycznych i organizacyjnych z ujawnionych niedomagań i błędów wzmocniły poważnie PPR, wzmogły znacznie jej zwartość i jej rolę w życiu politycznym kraju.

Takie skutki osiąga się przez ujawnienie konsekwentnie i do końca — istniejących w partii niedomagań i błędów, przez gruntowną analizę ich źródeł, przez wskazanie personalne ich przedstawicieli.

Musimy i my określić węzłowe punkty dotychczasowych wahań i błędów, nazwać je po imieniu, ujawnić je przed całą Partią i wykorzenić ze świadomości mas członkowskich.

I

Pierwszym, kluczowym zagadnieniem jest sprawa oceny demokracji ludowej i charakteru państwa ludowego. W bardzo szerokich kołach naszych towarzyszy istniał w tej dziedzinie pogląd fałszywy. Legł on u podstaw szeregu fałszywych i szkodliwych koncepcji politycznych i gospodarczych.

Istniał pogląd, dość szeroko rozpowszechniony wśród działaczy PPS, że demokracja ludowa jest „złotym środkiem" pomiędzy walką parlamentarną, uważaną za jedyną drogę do socjalizmu przez reformistyczną prawicę, a drogą rewolucyjnej walki klasowej. Bardzo często kładło się nacisk właśnie na to, co łączyło pozornie demokrację ludową z ustrojem burżuazyjno - demokratycznego parlamentaryzmu. Traktowano zasadnicze, rewolucyjne cechy demokracji ludowej jako chwilowe, wyrastające z warunków okresu wojennego i powojennego, jako naleciałości, które należy stopniowo likwidować.

Takie poglądy wyrażał m. in. tow. Julian Hochfeld.

Tego rodzaju poglądy są całkowicie sprzeczne z marksizmem-leninizmem.

Demokracja ludowa — to władza ludu, powstała na gruzach państwa wyzyskiwaczy, w warunkach wielkiej wojny przeciwko faszystowskim Niemcom i w wyniku wyzwolenia kraju przez Armię Czerwoną, co uchroniło Polskę przed zbrojną interwencją imperializmu. Władza ta jest urzeczywistnieniem rewolucyjnych założeń lewicowego nurtu ruchu robotniczego; wyrosła ona w oparciu o państwo socjalistyczne — Związek Radziecki, rozwinęła się dzięki jego doświadczeniom, dzięki jego braterskiej pomocy i dzięki sojuszowi, który wiąże ZSRR z krajami demokracji ludowej. W tych warunkach demokracja ludowa sparaliżowała rodzimą reakcję i nie dopuściła do wojny domowej.

Demokracja ludowa — to rewolucyjna droga do socjalizmu, to nie jakiś filisterski „złoty środek" pomiędzy reformizmem a władzą proletariacką. Państwo demokracji ludowej, jeśli nie chce sprzeniewie-

rzyć się swym klasowym zadaniom, musi świadomie kroczyć naprzód ku socjalizmowi, ku zniesieniu wszelkiego wyzysku człowieka przez człowieka, a więc należy to państwo umacniać, umacniać jego aparat i wywalczać mu stale większe możliwości spełnienia stojących przed nim zadań.



Z fałszywej teorii demokracji ludowej, jako symbiozy reformizmu i rewolucyjnej drogi do socjalizmu, wynikał cały szereg fałszywych wniosków natury zarówno praktycznej jak i ideologicznej.

Z tego źródła wyrósł opór części kierownictwa Partii i części kierownictwa ZPPS przeciwko koncepcji Rady Państwa, stanowiącej jeden z przejawów nowego, rewolucyjnego charakteru naszego państwa, z tego źródła wynikało przeciwstawianie się wszystkiemu, co różni państwo ludowe od „normalnej", tzn. burżuazyjnej, parlamentarnej demokracji. Wyrazem tego był artykuł tow. Stanisława Szwalbego, opublikowany po wyborach sejmowych, artykuł, który świadczy o niezrozumieniu przez niego istoty państwa demokracji ludowej.

Z tej fałszywej teorii wynikały postulaty „instytucjonalnego zagwarantowania swobód obywatelskich" w projekcie programu, opracowanym przez tow. Juliana Hochfelda. i żądanie naszych towarzyszy w KRN i w Sejmie, zmierzające do ograniczenia kompetencji, a nawet do likwidowania Ministerstwa Bezpieczeństwa.

Teorie tego rodzaju, a jeszcze bardziej wynikające z nich postulaty praktyczne, wychodziły na korzyść elementom reakcyjnym i nic dziwnego, że właśnie one spotykały się z żywą sympatią mikołajczykowskiego wówczas jeszcze PSL.



Z tej fałszywej teorii „złotego środka" między reformizmem a rewolucyjnym nurtem ruchu robotniczego wynikały również teorie o równoległym rozwoju trzech zasadniczych sektorów gospodarki, uznanych w pierwszym okresie po wyzwoleniu. Tendencje do uwiecznienia granic między sektorami. jakie zostały wtedy nakreślone, występowały u wielu naszych towarzyszy, m. in. u tow. Edwarda Osóbki-Morawskiego i Stanisława Szwalbego. Tendencje takie były zasadniczo fałszywe.

Usztywnienie bowiem granic pomiędzy trzema sektorami życia gospodarczego hamowałoby postęp w kierunku socjalizmu i równocześnie wyzwalało procesy odradzania się kapitalizmu. Tendencje do zachowania granic między sektorami, występujące wyraźnie u szeregu towarzyszy, odpowiadały niewątpliwie, niezależnie nawet od ich intencji, interesom burżuazji na obecnym etapie rozwoju.

Przy pomocy tej samej teorii motywowane było również stanowisko niektórych towarzyszy z ogniw gospodarczych aparatu partyjnego — w ich liczbie również tow. Stanisława Szwalbego — którzy, poparci czynnie przez tow. Edwarda Osóbkę-Morawskiego, przeciwstawiali się rozbudowie państwowego aparatu handlowego oraz ścisłemu związaniu organizacyjnemu handlu spółdzielczego i całego aparatu spółdzielczego z polityką państwa ludowego, co ujemnie odbiło się na przebiegu „bitwy o handel" i osłabiało pozycję klasy robotniczej w walce ze spekulacją.

Opór ten utrudnił reorganizację spółdzielczości i poważnie opóźnił rozgromienie elementów spekulacyjnych w handlu hurtowym i detalicznym, pozwolił kapitalistom prywatnym osiągnąć dodatkowe zyski kosztem mas pracujących.

Odbiciem tych samych dążeń, wyrastających również na gruncie fałszywej teorii „złotego środka" między socjalizmem a kapitalizmem, była postawa szeregu partyjnych działaczy gospodarczych, postawa praktycznie opóźniająca budownictwo socjalistyczne w naszym kraju, zwalniająca tempo rozbudowy naszego życia gospodarczego. Te poglądy musiały w swoich konsekwencjach prowadzić do gospodarczego uzależniania Polski od krajów imperialistycznych.

Aby umotywować te koncepcje, zaczerpnięto z arsenału argumentów zachodnio-europejskiego reformizmu hasła pseudohumanizmu socjalistycznego. Przeciwstawiano w sposób całkowicie niesłuszny i wykrętny humanizm dążeniom do szybkiej realizacji socjalizmu oraz dążeniom do całkowitego złamania reakcji.



Z tej samej teorii, z tego samego dążenia do możliwie szybkiego pozbawienia państwa demokracji ludowej jego rewolucyjnych cech i pociągnięcia go wstecz ku „normalnej", burżuazyjnej, parlamentarnej demokracji wyrósł również pogląd szeregu towarzyszy, którzy stali na stanowisku, że Partia nasza powinna odgrywać rolę „trzeciej siły" w stosunku do ówczesnego, reakcyjnego, związanego z podziemiem mikołajczykowskiego PSL z jednej strony, a PPR i innych partii bloku demokratycznego z drugiej strony. Towarzysze ci prowadzili politykę kokietowania mikołajczykowskiego PSL i kół b. AK, demoralizowania politycznego młodzieży, a przede wszystkim harcerzy, politykę wygrywania ich przeciwko PPR, szantażowania nimi PPR, sojuszu z nimi przeciwko PPR. Politykę te realizował w szczególności w ostatnim okresie pełnienia przezeń funkcji premiera, jak i później, tow. Edward Osóbka-Morawski, którego poprzednich zasług jako współtwórcy RPPS, KRN i PKWN nie można pominąć. Polityka ta, gdyby nie została sparaliżowana w porę, mogła poważnie utrudnić obronę demokracji ludowej w Polsce i ułatwić penetrację do naszego aparatu państwowego agentur amerykańskiego imperializmu — mikołajczykowców i WRN-owców.

Taka postawa w praktyce musiała prowadzić do sojuszu z kapitalistyczną reakcją przeciw rewolucyjnemu nurtowi ruchu robotniczego. W polskich warunkach była to droga analogiczna do drogi pra-

wicowych socjalistów na Zachodzie, którzy stoczyli się do roli agentury kapitalistycznej reakcji i amerykańskiego imperializmu przeciwko klasie robotniczej.

Polska odmiana tej teorii obiektywnie uniemożliwiłaby naszej partii budowanie wespół z PPR Polski Ludowej i kroczenie wraz z nią do socjalizmu i skazywałaby PPS na manewrowanie między PPR a mikołajczykowcami i WRN-owcami w poszukiwaniu chwilowych korzyści, a w konsekwencji groziłaby nieuchronnie Partii stoczeniem się na pozycje kontrrewolucji. Do tego prowadziłaby, w swoich nie zawsze uświadamianych sobie przez tych towarzyszy konsekwencjach, polityka tow. Edwarda Osóbki-Morawskiego, realizowana przez tow. tow. Bolesława Drobnera, Henryka Wachowicza, wspomagana błędnymi sformułowaniami ideologicznymi tow. Juliana Hochfelda. I tow. Stanisłak Szwalbe w stosunku do PSL nie wykazał konsekwentnego zrozumienia jego reakcyjnej roli.



Praktycznym wyrazem schodzenia na manowce „trzeciej siły" była również polityka uzależnienia jednolitego frontu od takich czy innych ustępstw ze strony PPR i innych partii demokratycznych oraz systematyczne nadużywanie źle zrozumianego hasła „równorzędności" i „klucza partyjnego" przez niektórych towarzyszy. Towarzysze ci wywierali bowiem stały nacisk w tym kierunku na władze partyjne. Realnym obiektywnie sensem tych haseł mogło być w danej sytuacji tylko jedno — coraz bardziej osłabiać jednolity front, aż do jego ostatecznego zerwania. Dlatego kampanię tę z takim entuzjazmem podtrzymywała prawica partyjna, jak np. tow. Bolesław Drobner w Krakowie, tow. Ryszard Obrączka wśród młodzieży lub tow. Henryk Wachowicz w swych osławionych „Listach do przyjaciela".

Skutkiem wypaczenia idei jednolitego frontu była również wypowiedź tow. Adama Kuryłowicza o przemyśle państwowym na szpaltach „Robotnika" i analogiczne artykuły tow. Jana Topińskiego w „Przeglądzie Socjalistycznym".

Wyrazem tej kampanii był szereg wypowiedzi tow. Kazimierza Rusinka na szpaltach „Robotnika" i stanowisko zajmowane przezeń w szeregu konkretnych zagadnień partyjnych.



Kampania rozluźniania jednolitego frontu spotykała się z wyraźnym poparciem wszystkich elementów reakcyjnych — od podziemnej grupy zarembowskich renegatów, poprzez mikołajczykowskie PSL do klerykałów włącznie. Świadczy to najlepiej, jakie nadzieje wiązała z nią cała zjednoczona reakcja. Powodzenie tej kampanii uczyniłoby z PPS narzędzie klas wyzyskujących przeciwko demokracji ludowej, narzędzie wroga klasowego przeciwko masom pracującym. Zarówno koncepcja „złotego środka" jak i wszystkie inne wynikające z niej, na wskroś oportunistyczne i fałszywe, zgubne dla Partii i dla Polski Ludowej koncepcje nie zostały dostatecznie zdemaskowane przed Partią i wykorzenione w jej szeregach.

Kierownictwo Partii, pomimo wahań, nie dało się jednak zepchnąć na pozycje „trzeciej siły". Potrafiło też, choć nieraz dopiero w ostatniej chwili i przy współpracy z PPR, zahamować inne, najbardziej szkodliwe akcje idące w podobnym kierunku, ale nie doceniało całego niebezpieczeństwa, jakim koncepcje te groziły naszej Partii, nie doceniało całej głębokiej przepaści, jaka dzieli te i podobne im koncepcje od koncepcji jednolitego frontu, pojętego jako droga do jedności organicznej, budowanej na zasadach marksizmu-leninizmu.

II

Tutaj ujawnił się drugi istotny i do dziś nie w pełni przezwyciężony zasadniczy błąd naszej Partii: brak dostatecznie konsekwentnej walki z prawicą, szczególnie na froncie ideologicznym. Zmusiliśmy do milczenia jawnie reformistyczne i nacjonalistyczne elementy. Ale jeśli te elementy mogą jeszcze ukrywać się w ogniwach naszej Partii, to dlatego, że nie przezwyciężyliśmy dotychczas w pełni centrystowskich dążeń do „godzenia wszystkich", do jednoczenia w tej samej organizacji reformistów i rewolucjonistów, zwolenników walki z burżuazją i głosicieli kapitulacji przed burżuazją. Taka polityka jest szczególnie niebezpieczna dla partii socjalistycznych, które chcą złamać w swych szeregach reformizm i oportunizm. Taka polityka byłaby szczególnie niebezpieczna teraz, bo pozwoliłaby przemycić reformistów i oportunistów do Zjednoczonej Partii.

Nie przezwyciężyliśmy dotąd całkowicie centryzmu w naszych szeregach. Pokutuje jeszcze brak dostatecznego zrozumienia dla walki z reformizmem, dla konieczności głębokiej i zasadniczej rewizji reformistycznego i nacjonalistycznego bagażu, jaki obciąża wielu towarzyszy, dla konieczności wykarczowania z ruchu robotniczego wszystkich elementów prawicowych, antyjednościowych i antymarksistowskich. Towarzysze z kierownictwa Partii, często także ci, którzy rozumieli słuszność jednolitofrontowej rewolucyjnej i socjalistycznej polityki Partii, skłonni byli w dążeniu do pogodzenia wszystkich, do utrzymania wszystkich, a więc także i prawicowców, w szeregach partii, do zadowalania się ich pozornym podporządkowaniem słusznej linii Partii i skłonni byli do ustępstw ideologicznych, przede wszystkim zaś do zamazywania i klajstrowania różnic istniejących w Partii, do rezygnowania z walki za cenę pozornych ustępstw.

Idąc na ustępstwa na rzecz prawicy kierowali niejednokrotnie ogień przeciwko działaczom lewicowym.

Działacze ci, stojąc na całkowicie słusznych pozycjach ideowych, nie zawsze jednak doceniali konieczność liczenia się z poziomem dojrzałości ideowej mas członkowskich. Skłonni byli do przedwczesnego przyśpieszania jedności organicznej, co, wbrew ich woli, mogło zwężać bazę masową Partii i jednolitego frontu. Nie doceniali oni konieczności zdobycia dla Partii robotników, którzy dotąd znajdowali się pod wpływem WRN-u. W tej ich polityce przejawiało się niedostateczne w pewnych okresach u niektórych działaczy lewicowych zrozumienie dla zasadniczego zadania Partii, które w owym okresie polegało na skupianiu możliwie najszerszych mas pracujących po to, aby podnieść poziom ich świadomości klasowej, zjednać je dla idei jednolitego frontu i przygotować do wejścia w skład Zjednoczonej Partii klasy robotniczej, opartej na ideologii marksizmu-leninizmu. Działacze lewicowi, ci, którzy skłonni byli do upraszczania pewnych zagadnień organizacyjnych, dopuszczali się uchybień w tym zakresie.

Te wszystkie błędy należało przezwyciężać, dając równocześnie lewicy partyjnej najszersze możliwości prowadzenia w Partii propagandy jej całkowicie słusznych poglądów zasadniczych i kierując jej działaczy do pracy partyjnej. Przezwyciężać błędy lewicy można było właśnie poprzez rozwijanie szerokiej, masowej walki przeciwko prawicy. Represje organizacyjne wobec lewicy, odsuwanie jej od pracy masowej i stawianie przed sąd partyjny niektórych działaczy lewicowych wykorzystała prawica, co musiało wpływać na Partię w sposób szkodliwy i pchać ją na prawo.

Tylko jawna walka przeciwko prawicy, tylko ujawnienie przed całą Partią nosicieli i przedstawicieli prawicowych koncepcji, tylko zastosowanie wobec nich konsekwentnych wniosków organizacyjnych może wychować w duchu marksizmu-leninizmu najszersze masy członkowskie, może zahartować kadry Partii! Brak gruntownej analizy poglądów i koncepcji prawicy partyjnej, brak wskazania ich źródeł, brak szczerej, konsekwentnej i surowej krytyki i samokrytyki w Partii utrudniał w sposób poważny wychowanie ideowe mas i aktywu partyjnego. Był to czynnik hamujący rozwój Partii, rodzący zły styl życia partyjnego, ułatwiający krzewienie się oportunizmu.

Z tego zasadniczego błędu, z braku zrozumienia konieczności otwartej, ideologicznej i organizacyjnej walki z prawicą, wynikał szereg błędów praktycznych. Kierownictwo tolerowało fakt, że prawica partyjna, nadużywając słusznego i zrozumiałego przywiązania mas partyjnych do przeszłości Partii, rozpoczęła kampanię „55 lat walki o niepodległość i socjalizm" w sposób, który stanowił jaskrawe wypaczenie rzeczywistej przeszłości PPS. Pomijano często milczeniem rolę lewicowych ugrupowań w przeszłości PPS, wysuwano natomiast — jako jedynie pepesowskie — kierunki i grupy prawicowe. Jako przeszłość PPS podawano masom członkowskim przeszłość prawicowego nurtu PPS. Niektóre broszury wydawane przez „Wiedzę" i kalendarze partyjne stanowią jaskrawy przykład takiego właśnie prawicowego wypaczenia oceny przeszłości Partii. Kierownictwo partyjne niedostatecznie przeciwstawiało się tej kampanii, a niektórzy jego członkowie brali w niej udział, chociaż było oczywiste, że kampania ta prowadzona jest przez prawicę, że sensem jej obiektywnym jest walka przeciwko jednolitemu frontowi i jedności robotniczej. Nawet w ostatnim czasie, już po uchwałach marcowego posiedzenia CKW i kwietniowego posiedzenia Rady Naczelnej o jedności organicznej, ukazały się prace takie, jak książka Wereszyckiego, stanowiąca wyraźną apologię piłsudczyzny, oraz artykuły tow. Teofila Głowackiego i tow. Jana Mulaka w „Przeglądzie Socjalistycznym", zawierające całkowicie błędną ocenę przeszłości Partii i jej rewizjonistycznych wówczas założeń ideologicznych.

Dotyczasowa działalność Partii na polu kulturalno-oświatowym świadczy również o niedocenianiu przez kierownictwo partyjne tej, tak ważnej, dziedziny wychowania klasowego. Partia nie przeciwstawiała się należycie reakcyjnym wpływom w polskim życiu kulturalnym. Nie umiała nawet należycie wyzyskać swych własnych placówek wydawniczych do walki o nową, demokratyczną i socjalistyczną kulturę.

Brak koncepcji i socjalistycznej postawy wobec zagadnień kulturalnych spowodował więc na tym polu eklektyzm i uleganie naporowi ideologii wstecznych.

Nie przeanalizowano dotychczas — i to jest bodaj najważniejszy błąd na odcinku rewizji przeszłości — nimbu rzekomej niepodległościowości, jaką usiłują otaczać prawicowcy i burżuazyjni ideologowie działalność piłsudczyzny, która tyle szkody wyrządziła naszej Partii. Nie uświadomiono masom członkowskim Partii w sposób jasny i niedwuznaczny proletariackiego pojęcia niepodległości — wolnego, niepodległego państwa mas ludowych, państwa, któremu obcy jest wszelki ucisk innych narodów, wszelka polityka zaborcza, państwa ludowego, związanego serdecznym sojuszem i ścisłą współpracą ze wszystkimi innymi państwami, które podobnie jak my kroczą drogą postępu i wolności, drogą prowadzącą do socjalizmu, do pełnej sprawiedliwości społecznej, i które przyszłość swą budują na międzynarodowej solidarności proletariatu.

Kierownictwo Partii podjęło stosunkowo późno krytykę przeszłości ruchu socjalistycznego w Polsce, krytykę reformistycznych i nacjonalistycznych prądów, jakie określały w przeszłości politykę Partii. Stosunkowo późno i w sposób niedostateczny odgraniczyło się od brązowniczej kampanii prawicy.



Odrodzona PPS nawiązuje do najlepszych tradycji ruchu socjalistycznego, do tradycyjnej walki klasowej robotników, którzy walczyli pod sztandarami PPS, do tradycji jedności w tej walce robotników pepesowców i robotników Socjal-demokracji Królestwa Polskiego i Litwy i Komunistycznej Partii Polski, do tradycji sojuszu robotników polskich, robotników rosyjskich w walce przeciwko caratowi. Tymcza-

sem właśnie te momenty przeszłości były dotąd oświetlone w sposób całkowicie niedostateczny. Tak samo nie były oświetlone, decydujące przecież dla naszego pokolenia, etapy rozwoju nurtu lewicowego w PPS w ostatnim dziesięcioleciu. Nie wykazano dostatecznie tradycji związanej z grupą skupiającą się w ostatnich latach przedwojennych dokoła Adama Próchnika i „Lewego Toru", grupą, która miała bardzo poważne znaczenie dla dojrzewania jednolitofrontowego, lewicowego nurtu w Partii. Doniosłe znaczenie „Dziennika Popularnego", który mobilizował do konkretnej walki masy robotnicze i ludowe, oraz grupy socjalistycznej, biorącej czołowy udział w tej pracy — nie zostało dotychczas należycie wyzyskane dla pogłębienia lewicowej tradycji PPS.

Nie mówiono prawie dotąd o znaczeniu, jakie dla ideologicznego dojrzewania lewicy PPS miała działalność KPP, demaskowanie przez nią reformizmu i przeprowadzana przez nią krytyka poglądów prawicy socjalistycznej. Na tym bowiem polegała rola KPP w procesie ideologicznego formowania się lewicy w naszej Partii.

Bezwględna i pełna poświęcenia walka komunistów polskich przeciwko kapitalizmowi i faszyzmowi w Polsce, jednolitofrontowa inicjatywa i współpraca z lewicowymi nurtami w PPS, ich konsekwentna przyjaźń do kraju socjalizmu — Związku Radzieckiego — były jednym z zasadniczych czynników kształtujących oblicze lewicy socjalistycznej.

Głównym probierzem lewicowości w obozie socjalistycznym słusznie stał się w okresie międzywojennym stosunek do jednolitego frontu, do jedności działania komunistów i socjalistów w walce przeciwko kapitalizmowi i jego agenturze — prawicy socjalistycznej. Przemilczanie tej roli KPP mogło iść dzisiaj na rękę elementom prawicowym, wrogim jednolitemu frontowi i zmierzającym do sabotażu jedności organicznej.



Za mało nawiązuje się do tradycji RPPS, której utworzenie stanowiło przełom w dziejach ruchu socjalistycznego. Oznaczało ono wystąpienie lewicy socjalistycznej po raz pierwszy w formie samodzielnej Partii, oddzielonej od oportunistycznej i nacjonalistycznej prawicy. Bez RPPS i jej walki nie do pomyślenia byłoby odrodzenie PPS, niemożliwe byłoby uzyskanie przez naszą Partię jednego z przodujących miejsc w pochodzie Polski ku Socjalizmowi.

RPPS potrafiła odegrać doniosłą rolę historyczną, przezwyciężyła wpływy dywersyjnej grupy tzw. „PPS — Lewicy" okresu okupacji, która później pod kierownictwem tow. Teofila Głowackiego („Juliana") i tow. Jana Mulaka („Franciszka") odłupała się od RPPS. Grupa ta, operując argumentami zaczerpniętymi z nacjonalistycznego arsenału, odgrywała obiektywnie rolę dywersji WRN w szeregach lewicowej RPPW, usiłowała torpedować jednolity front RPPS i PPR, występowała przeciwko Krajowej Radzie Narodowej, tworząc inspirowany przez „londyńską" delegaturę Centralny Komitet Ludowy (CKL). Po wyzwoleniu przywódcy tej grupy weszli do Partii, ale nie rozbroili się ideologicznie i przez popularyzację swych fałszywych koncepcji wyrządzali szkodę Partii. Dopuszczenie do działalności w PPS tej grupy bez żądania od niej krytycznego ustosunkowania się do przeszłości — było poważnym błędem kierownictwa.

Błędem wynikającym z tego samego dążenia do „zjednoczenia wszystkich" — a więc także i prawicowców — było przyjęcie do Partii, na platformie wzajemnej „amnestii ideowej" i wzajemnych ustępstw, na platformie uznania ich rzekomego prawa do tworzenia odrębnego kierunku w Partii, grupy „żuławszczyków" z tzw. PPSD, bez zażądania od nich krytycznej oceny ich poprzedniej działalności. Dopuszczono przez to — przynajmniej na czas pewien — do tworzenia się prawicowej, antymarksistowskiej, antyjednolitofrontowej i nacionalistycznej frakcji w Partii. Dopuszczono przez to do szeregów odrodzonej PPS — obok niektórych uczciwych, lecz zabłąkanych na manowce — poważną liczbę zdeklarowanych i zaciekłych prawicowców, którzy stanowili kadrę prawicowego i nacjonalistycznego skrzydła w Partii i w dalszym ciągu są czynnikiem prawicowego niebezpieczeństwa. Ludzie tacy, jak np. Bien, Bielnik czy Wojewoda, konsekwentnie, wbrew słownym zapewnieniom o lojalności wobec linii politycznej Partii, prowadzili politykę antyjednolitofrontową, politykę prawicy, politykę rozbijania klasy robotniczej, politykę, którą realizowali w Partii przez cały czas swej działalności w jej szeregach. Tolerowanie działalności takich ludzi praktycznie legalizowało antysocjalistyczny kierunek w szeregach partyjnych.

III

Wszystkie te główne błędy nie zostały dotąd w pełni naprawione. Uchwała CKW z marca br. i rezolucja Rady Naczelnej z kwietnia br. oznaczały nowy etap w rozwoju naszej Partii na drodze do jedności organicznej. Były całkowicie słuszne w swej treści pozytywnej, ale nie stawiały dostatecznie jasno zagadnienia łączności tez ideologicznych z walką przeciwko prawicy, nie powiązały dostatecznie sprawy jedności organicznej ze skutecznym przezwyciężeniem do reszty prawicowych, reformistycznych i nacjonalistycznych koncepcji ideowych.

Takie postawienie sprawy nie wystarczało. Nikt bowiem nie domagał się od poszczególnych działaczy i członków Partii wyjaśnienia sprzeczności pomiędzy ich słowami, głoszonymi poglądami i codzienną działalnością a linią Partii, którą rzekomo uznawali za słuszną. Uchwały marcowe i kwietniowe zaakceptowali formalnie nawet zaciekli prawicowcy, którzy z pianą na ustach zwalczali przedtem poglądy w nich zawarte. Zaakceptowali — bez słowa krytyki swych poprzednich poglądów, bez odwołania czy przekreślenia wszystkiego, co dotąd głosili, mówili i pisali, bez jakiejkolwiek próby naprawienia szkód,

które wyrządzili Partii i ruchowi robotniczemu. Rzecz jasna, że wśród tych nowych zwolenników jedności, obok towarzyszy, którzy uczciwie i szczerze zmienili swe stanowisko i którzy powinni znaleźć się wraz z nami w Zjednoczonej Partii, jest wielu takich, którzy nie zmienili swej postawy, którzy maskują się, stosują dwulicową taktykę i chcą wejść do Zjednoczonej Partii ze względów oportunistycznych lub też po to, aby w jej łonie stanowić czynnik rozkładu i fermentu, hamujący marsz do Polski Socjalistycznej.

Brak szerokiej analizy dotychczasowych błędów, brak ujawnienia i omówienia ich źródeł i skutków przed masami partyjnymi, brak krytycznego ustosunkowania się prawicowców do własnej działalności, czego od nich nie żądano, brak pełnych konsekwencji organizacyjnych — wszystko to ułatwiało sytuację elementów dwulicowych. Poważną rolę odegrał przy tym brak należycie ukształtowanego centralizmu demokratycznego w Partii, którego jednym z podstawowych czynników jest metoda krytyki i samokrytyki. Brak tej krytyki i samokrytyki u działaczy partyjnych wywołuje zdziwienie i oburzenie wśród robotników, którzy pytają słusznie, jak ci sami ludzie, którzy wczoraj zwalczali jedność organiczną i odkładali ją do przyszłych pokoleń, mogą dzisiaj bez skrytykowania choćby słowem swego poprzedniego stanowiska pretendować do przynależności a nawet do kierowniczych stanowisk w Zjednoczonej Partii klasy robotniczej.

Tej niezdrowej i niemoralnej sytuacji należy położyć kres. Tym bardziej że organizacje terenowe PPS uległy w ciągu ostatnich lat, zwłaszcza po wyborach, poważnemu zachwaszczeniu. Obok „żuławszczyków" i zdeklarowanych prawicowców w okresie rozkładu mikołajczykowskiego PSL napłynęło do Partii wielu „mikołajczykowców", którzy liczyli, że pod skrzydłami PPS będą mogli schronić się lub kontynuować walkę przeciwko demokracji ludowej. Zwłaszcza że w owym czasie niektórzy kierownicy naszej Partii stali na gruncie swoistej polskiej odmiany „trzeciej siły". Ogólna atmosfera tolerancyjności w stosunku do błędów przeszłości, do fałszywych koncepcji ideowych, tolerancyjny a często przychylny stosunek do wystąpień antypeperowskich, ujawniany przez prawicowych kierowników organizacji terenowych, sprawiły, że organizacje te mogły się stać nawet dogodnym terenem operacji bezpośrednich agentur reakcyjno-faszystowskiego podziemia, usiłującego wyzyskać nasze organizacje partyjne do swej wrogiej akcji. Wszystkim tym elementom ułatwiał grę fakt, że w ciągu ostatnich lat wyraźnie groziło pogorszenie się składu społecznego szeregów partyjnych i wzrost ciężaru nieproletariackich i niechłopskich elementów w Partii.



PPS musi wejść do Zjednoczonej Partii klasy robotniczej jako nurt zdrowy ideowo i czysty społecznie. Tylko w tym wypadku dawniejsi członkowie PPS będą w tej Partii pozytywnym i twórczym czynnikiem.

Natychmiast trzeba podjąć szeroką akcję ideologicznego i organizacyjnego oczyszczania szeregów. Akcja ta musi rozwijać się w trzech zasadniczych kierunkach.

1. Musi to być przede wszystkim akcja ideologiczna. Musi ona doprowadzić do całkowitego przezwyciężenia przez naszą Partię błędów politycznych prawicy, a także pojednawczego do nich stosunku, musi pokazać masom partyjnym, do czego prowadziła Partię prawica, czym groziła Partii i Polsce jej działalność. Trzeba przeanalizować błędy charakterystyczne dla działalności prawicy i wskazać ich źródła. Od towarzyszy, którzy podzielali te błędy, którzy je głosili, trzeba zażądać konkretnego, szczerego samokrytycznego ustosunkowania się do swojej przeszłości. Trzeba od nich żądać, by powiedzieli klasie robotniczej, co sądzą o swym poprzednim stanowisku.

Szeroka kampania ideologiczna, kampania wyjaśniania błędności koncepcji prawicy, kampania ujawniania następstw tych błędów, musi przeorać w najbliższych tygodniach całą Partię.

2. Musi to być akcja oczyszczania szeregów partyjnych z obcych i wrogich elementów. Trzeba ją przeprowadzić w najbliższym czasie przy udziale kół partyjnych, przy udziale robotników. Nie może być w naszych szeregach miejsca dla obcych społecznie elementów, dla spekulantów, przedstawicieli „inicjatywy prywatnej", dla wyzyskiwaczy wiejskich. Nie może być w nich miejsca dla ludzi, którzy wykazują nieuleczalną obcość ideologiczną i polityczną, którzy są podatni na wpływy wroga klasowego.

Ale trzeba walczyć o każdego robotnika i o każdego zdrowego w swojej klasowej postawie członka Partii, trzeba przekonać go o słuszności linii PPS, o tym, że marksizm-leninizm stanowi wyraz jego interesów klasowych, że jest orężem walki o realizację jego marzeń i dążeń.

3. Musi to być wyciągnięcie konsekwencji organizacyjnych wobec tych towarzyszy, którzy przodowali prawicy, tych towarzyszy, którzy wyrządzili największe szkody Partii. Nie można zadowolić się tylko deklaracją krytycznego ustosunkowania się do ich poprzedniej działalności. Trzeba w stosunku do nich wyciągnąć na podstawie oceny skutków ich błędów — wnioski organizacyjne. Trzeba, aby nieuleczalni prawicowcy znaleźli się poza Partią, aby oddali swe posterunki, zwłaszcza kierownicze, ludziom, którzy konsekwentnie realizowali i realizują lewicową linię polityczną PPS.



Okres dzielący nas od zjednoczenia jest krótki. Musimy wyzyskać go w pełni i przeprowadzić walkę o ugruntowanie zasad marksizmu-leninizmu w świadomości członków Partii. Wzmocni to Partię. Wzmocni to fundamenty ideologiczne jedności. Te fundamenty uczynią ze Zjednoczonej Partii niezłomną bojowniczkę o socjalistyczną Polskę i mocne ogniwo międzynarodowego frontu walki o Socjalizm.

Z kolei Rada Naczelna uchwaliła jednomyślnie następującą rezolucję:

REZOLUCJA RADY NACZELNEJ PPS

Polski ruch robotniczy stoi w obliczu zjednoczenia.

Za nami zostały lata rozbicia, lata błądzenia i zdrady, sianej obcą ręką w szeregi walczącego proletariatu. Za nami są lata wahań, słabości i załamań, za nami lata klęski i faszystowskiego ucisku.

Rewolucyjna, zwycięska jedność wszystkich walczących robotników Polski toruje drogę Socjalizmowi.

I

W tych ostatnich miesiącach przed połączeniem obie Partie, PPS i PPR, przeorywają głęboko świadomość klasy robotniczej i umacniają w niej fundament przyszłej jedności — marksizm-leninizm — jedyny zwycięski oręż walki o Socjalizm.

Wielkie i odpowiedzialne jest zadanie Polskiej Partii Socjalistycznej.

Historia dawnej PPS — to z jednej strony dzieje reformistycznego, oportunistycznego i nacjonalistycznego kierownictwa, podporządkowującego Partię interesom burżuazji i obszarnictwa, a z drugiej — dzieje rewolucyjnych mas robotniczych, przedzierających się lewicowym nurtem w Partii przez błędy, fałsze i zdrady reformizmu, przez manowce nacjonalizmu — do marksistowskiej i bojowej jedności całej klasy robotniczej.

Prowadziła ta droga przez wspólne z towarzyszami z SDKPiL, KPP i PPR strajki, walki i demonstracje na ulicach, przez wspólną walkę podziemną przeciw faszyzmowi hitlerowskiemu, przez wspólne boje w odrodzonym Wojsku Polskim u boku Czerwonej Armii przeciw najeźdźcom faszystowskim, przez wspólną odbudowę i przebudowę społeczną nowej, demokratycznej Polski Ludowej.

Na łamach „Płomieni", „Lewego Toru" i „Dziennika Popularnego" krzepła rewolucyjna i marksistowska myśl lewicy PPS, aby wcielić się w czyn w demonstracjach robotniczych 1936 — 1937, w walce podziemnej RPPS i zwyciężyć w odrodzonej PPS w wyzwolonym kraju.

Odrodzona PPS odrzuciła reformistyczną ideologię dawnego kierownictwa Partii, ideologię zrodzoną z obcych, burżuazyjnych wpływów i służącą w praktyce obcym kapitalistycznym celom.

Odrodzona PPS odrzuciła zasiany przez piłsudczyznę w dawnej PPS nacjonalizm, który budował na przymierzach z imperializmem, i uznała, że tylko związana solidarnością z proletariatem wszystkich krajów Polska Ludowa, oparta na sojuszu z krajem socjalizmu — ZSRR i krajami demokracji ludowej, może być prawdziwie suwerenna i niepodległa.

Odrodzona PPS zerwała z antyradziecką postawą dawnej PPS i wskazała masom robotniczym na przodownictwo w walce o pokój, postęp i Socjalizm, które przypadło w udziale ZSRR, pierwszemu krajowi socjalistycznemu, jego klasie robotniczej i jej Partii w walce proletariatu całego świata.

Odrodzona PPS prowadziła socjalistyczne masy robotnicze przez jednolitofrontową, wspólną walkę, pracę i odpowiedzialność z PPR do wspólnej marksistowsko-leninowskiej ideologii, do wspólnej Zjednoczonej Partii klasy robotniczej.

II

Odrzucenie całego balastu ideologicznego starej, reformistycznej PPS, zbliżanie się i prowadzenie mas robotniczych do rewolucyjnej jedności klasy robotniczej nie dokonało się jednak bez walki, bez pokonywania oporów, bez wahań, błędów i omyłek.

W łonie Partii odradzały się stare błędy bądź narastały nowe, osłabiając jednolity front, hamując pochód ku jedności.

Oto główne źródła tych błędów:

1. Fałszywe pojmowanie roli partii rewolucyjnej i fałszywe pojęcie jedności, zrodzone na gruncie fałszywej teorii tzw. syntezy „socjalizmu demokratycznego" i socjalizmu rewolucyjnego.
2. Fałszywe pojmowanie istoty państwa ludowego i demokracji ludowej, wyrosłe z niezrozumienia jej rewolucyjnego charakteru jako drogi do socjalizmu i traktowania demokracji ludowej jako „złotego środka" pomiędzy rewolucyjną drogą do socjalizmu a bezdrożami reformizmu.
3. Fałszywe pojmowanie gospodarki trójsektorowej, bądź jako skończonej i trwałej formy ustrojowej, bądź też jako formy rodzącej socjalizm żywiołowo i bez świadomej walki klasowej.

   Jednym z wyrazów takiej postawy było niedocenianie frontu walki klasowej na wsi. Mogło to grozić narastaniem kapitalizmu. Nie dawało tym bardziej jasnej perspektywy postępu społecznego i unowocześnienia form produkcji rolnej.
4. Nie przezwyciężony nacjonalizm, związany z bezkrytycznym kultem całej tradycji dawnej PPS.

Wszystkie te fałszywe i błędne poglądy zbroiły prawicę partyjną do walki przeciwko rewolucyjnym i jednościowym założeniom odrodzonej PPS, rozluźniały praktyczną jedność działania obu partii robotniczych i groziły jej zerwaniem, siały zamęt i opóźniały postępy rewolucyjnej, marksistowsko-leninowskiej ideologii w świadomości mas robotniczych, osłabiały rozmach klasy robotniczej w walce klasowej, tj. w walce o świadome przekształcenie demokracji ludowej w Socjalizm.

Wszystkie te fałszywe i błędne poglądy w rezultacie obracały się na korzyść sił wstecznych, sił odbudowy kapitalizmu, sił dążących do wyrwania klasie robotniczej przodownictwa w budowie nowej Polski, do obalenia władzy mas ludowych w kraju.

Lewica partyjna i trzon kierownictwa odrodzonej PPS prowadziły walkę z prawicą i z rodzącymi się z obcych wpływów błędami.

Nie zawsze jednak kierownictwo Partii toczyło tę walkę z dostateczną stanowczością i konse-

kwencją. Potępiając błędy oszczędzano ich twórców. Nie zmuszało się ich surową krytyką do przemyślenia i odkrycia w procesie samokrytyki przed klasą robotniczą i nieraz przed sobą źródeł, z których poczynały się ich szkodliwe teorie i czyny. Zbyt długo pozwalano żyć skutkom błędów, zbyt małą czujnością i troską otaczano szeregi partyjne, do których wśród licznej fali napływu nowych członków wdzierali się WRN-owcy, rozbitkowie mikołajczykowskiego PSL, ludzie obcy, nieraz wrodzy klasowo. Za mało wysiłku i jasności włożono w wychowanie socjalistyczne mas partyjnych.

W takich warunkach cała Partia narażona była okresami na nacisk prawicy partyjnej i obozu reakcji.

III

Rada Naczelna uznała, że przed zjednoczeniem trzeba ujawnić źródła wahań i błędów w przeszłości popełnionych i wciąż odradzających się, że trzeba przezwyciężyć i usunąć ze świadomości mas szkodliwe skutki fałszywych teorii i złej praktyki.

Nie mogą do nowej zjednoczonej i bojowej Partii polskiej klasy robotniczej wejść członkowie PPS obciążeni balastem tych błędów, które byłyby kulą u nogi w przyszłej walce. Wejść muszą zbrojni, tak samo jak członkowie PPR, głęboką świadomością marksistowsko-leninowską.

Rada Naczelna przedyskutowała więc gruntownie wszystko, co ciążyło na postępach PPS do rewolucyjnej jedności. W ogniu krytyki fałszywych teorii i krytyki ludzi, nieraz przez nich samych z całą szczerością przeprowadzonej, Rada Naczelna wyjaśniła źródła i oceniła skutki błędów popełnionych i poleca władzom Partii wyjaśnienie ich z całą otwartością masom robotniczym.

Rada Naczelna przyjęła do wiadomości i zaaprobowała przedstawioną jej przez CKW na wniosek grupy jego członków Deklarację, która powinna stać się podstawą ideologicznej i organizacyjnej działalności Partii do chwili zjednoczenia.

Rada Naczelna poleca CKW:

a przeprowadzić głęboką akcję uświadomienia ideologicznego, która doprowadzi do ostatecznego przezwyciężenia w masach partyjnych ideologicznych błędów prawicy i ich skutków politycznych a także pojednawczego do nich stosunku. Akcja ta musi wyjaśnić źródła tych błędów, a ci, którzy je głosili, powinni ustosunkować się krytycznie do swej szkodliwej działalności,

b przeprowadzić akcję oczyszczania szeregów partyjnych z obcych ideologicznie i klasowo elementów na podstawie wyników zebrań wszystkich komórek organizacyjnych Partii. W akcji tej władze partyjne powinny wykazać pełną troskę i staranie o przekonanie każdego członka Partii o słuszności założeń marksizmu-leninizmu i zachować dla przyszłej Zjednoczonej Partii wszystko, co wartościowe i zdolne do walki o Socjalizm,

c wyciągnąć wnioski organizacyjne w stosunku do tych, którzy przodowali prawicy i swą działalnością wyrządzili największe szkody Partii, postawić ich poza nawias Partii, a w każdym razie odsunąć ich od wpływu na masy i wprowadzić na ich miejsce towarzyszy, którzy dają gwarancję poprowadzenia mas robotniczych do rewolucyjnej Zjednoczonej Partii polskiej klasy robotniczej,

d Rada Naczelna, wobec konieczności zaostrzenia walki klasowej na wsi, poleca CKW przygotowanie aktywu wiejskiego do skuteczniejszej niż dotąd obrony biednego i średniego chłopa przed wyzyskiem bogacza wiejskiego, do mobilizowania mas chłopskich i przyśpieszenia ich dojrzałości do budowania nowych, wyższych, spółdzielczych form gospodarowania.

Rada Naczelna poleca przeprowadzić w najbliższym czasie wszystkie przygotowania do połączenia PPS z PPR.

Kongres zjednoczeniowy PPS i PPR musi zastać masy robotnicze, skupione w szeregach PPS, przygotowane i uzbrojone ideologicznie i politycznie do zwycięskiej walki polskiej klasy robotniczej o Socjalizm!

SPRAWY ORGANIZACYJNE

Rada Naczelna przyjęła do wiadomości ustąpienie tow. Kazimierza Rusinka ze stanowiska Przewodniczącego Centralnego Komitetu Wykonawczego PPS i wybór przez CKW PPS nowego przewodniczącego w osobie tow. Henryka Swiątkowskiego.

Rada Naczelna przyjęła do wiadomości kooptację członka CKW tow. Stefana Matuszewskiego do Komisji Politycznej, której skład przedstawia się obecnie jak następuje: ttow. Józef Cyrankiewicz, Oskar Lange, Stefan Matuszewski, Adam Rapacki, Kazimierz Rusinek, Henryk Świątkowski.

Rada Naczelna odwołała ze składu Centralnego Komitetu Wykonawczego ttow. Edwarda Osóbkę-Morawskiego i Stanisława Piaskowskiego. Na ich miejsce wybrano ttow. Macieja Elczewskiego i Józefa Petruczynika.

Rada Naczelna przyjęła do wiadomości ustąpienie tow. Stanisława Szwalbego ze stanowiska Przewodniczącego Rady Naczelnej i wybrała na to miejsce tow. Stanisława Kowalczyka.

Rada Naczelna przyjęła do wiadomości ustąpienie następujących członków Rady: ttow. G. Butlowa, B. Drobnera, T. Głowackiego, Ilczuka, Kowalskiego, Kraka, H. Kuczkowskiej, J. Maliniaka, J. Mulaka, J. Siemka i H. Wachowicza.

Na ich miejsce weszli do Rady Naczelnej dotychczasowi zastępcy, ttow.: Augustyn, Drabarek, I. Kubecki, Posnik, J. Ruszkowski, Ryńca, T. Sołtan, Szaniawski, W. Wudel, J. Żukowski, J. Janasek.

Rada Naczelna wybrała na zastępców ttow.: R. Kembrowskiego H. Ciepielową, Marczewskiego, Osterloffa, Kowalczewskiego, Brożka, Dąbka, Krasuckiego, Szydłowskiego, Dudę-Dziewierza.

Posiedzenie Rady Naczelnej zakończono odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru" i „Międzynarodówki".

B-65701 — Druk rotacyjny Drukarni ZMP, Warszawa